R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

DANES PICTA .COM

X. B. Gratowski. K.

OPOWIADANIE

DZIEJÓW KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO.

Do Prostego Użytku
X. BERNARDA KAPUCYNA.

X. B. Gratowski, K.

OPOWIADANIE DZIEJÓW

KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO

W STRESZCZENIU

napisał

KSIĄDZ RIVAUX (RIWO),

Dyrektor Seminaryum Duchownego w Grenobli.

Z piątego wydania francuzkiego, przejrzanego, poprawionego, znacznie powiększonego i doprowadzonego aż do naszych czasów,

przełożył

Ksiądz BOGUMIŁ z nad Wisły.

Tom III.

Do Prostego Użytku
X. BERNARDA KAPUCYNA.

KRAKÓW,
NAKŁADEM TŁÓMACZA.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp.
1879.

X. B. Gratowski. K.

Dzieło pod tytułem: „Opowiadanie Dziejów Kościoła rzymsko-katolickiego w streszczeniu“ i t. d. Tom trzeci, nie zawiera w sobie nic przeciwnego zasadom katolickiego kościoła.

Kraków dnia 18 listopada 1878.

X. Waleryan Serwatowski,
kan. hon. Lubel., Radca konsyst., Dziekan kollegialny i parafialny WW. ŚŚ., Cenzor ksiąg relig.

IMPRIMATUR:

Antonius,
Episcopus amathuntinus et Vicarius Apostolicus Cracoviensis,

(L. S.)

Biblioteka Woisk. Akad. Polit.
27036/1
im. F. Dzierżyńskiego

OPOWIADANIE

DZIEJÓW KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO

W STRESZCZENIU.

EPOKA SZÓSTA.

POCZĄTEK HISTORYI NOWOŻYTNÉJ.

Od zawiązku reformy, t. j., od roku 1517 aż do rewolucyi francuzkiéj, t j, do roku 1789.

Stan i potrzeby społeczeństwa na początku téj epoki. — Kościół ocalił już świat po dwakroć: raz wydobywając go z przepaści zepsucia pogańskiego; drugi raz rozjaśniając zamęt i ciemności barbarzyństwa. Dwa nowe niebezpieczeństwa zagrażają społeczeństwu: duch niezależności i niepodległości. I teraz tylko ludzkość znaleźć może ocalenie w Kościele, który jeżeli potrafił bronić z niezwyciężoną stałością wolności przeciw usiłowaniom książąt i mocarzów, chcących zamienić władzę na ciemięztwo; będzie również dzielnie bronił swéj władzy przeciw narodom dążącym do wyuzdanéj rozpusty.

Na początku XVI wieku, przyszłość Europy chrześciańskiéj popychały dwa prądy wprost przeciwne: jeden dobry i spokojny żądał rozsądnéj reformy [1]); drugi zły

[1]) Ta reforma, mówi Bossuet i inni doktorzy Kościoła, nie miała zmieniać wiary ani obrządków, lecz tylko przywrócić karność i powstrzymać nadużycia jednostek. (Patrz *Hist. des Var.*, ks. 1).

i niecierpliwy wywoływał bunt. Reforma w owym czasie była niezbędną; aby się o tém przekonać, rzućmy okiem na historyę, a usłyszymy jęki wielu wielkich mężów, uważanych słusznie przez Kościół za ukochanych synów. W pierwszym wyroku soboru trydenckiego wyrażono: że jednym z przedmiotów zebrania była: „reforma duchowieństwa i narodów chrześciańskieh“. Papież Pius IV potwierdzając ten sobór, powiada, że głównym powodem zwołania go było: „poprawienie obyczajów i przywrócenie karności“. Nadużycia dzieją się w każdym wieku, nie mógł więc być wyjątkiem z ogólnéj reguły i wiek XVI. Przeciwnie głośne zaburzenia papieży i duchowieństwa w wiekach średnich; złe życie i występne wdzieranie się książąt w prawa Kościoła; długa walka papieztwa z cesarstwem; schyzma w Niemczech, a szczególniéj wielka schyzma na Wschodzie wywołały smutne skutki w ludzkości. Kościół cierpiał nad tém bardzo i sam najusilniéj pragnął reformy prawdziwéj i rozsądnéj; o to zasyłali modły do Najwyższego wszyscy święci owocześni; nad tém pracowali doktorowie Kościoła, to było przedmiotem wszystkich soborów [1]); lecz namiętności ludzkie stawiły nieprzebyte zapory temu świętemu dziełu. Wpośród przeszkód opóźniających reformę, potrzeba jéj wzrastała i otwierała szerokie pole innym do nagany, tak łatwo udzielanéj przez ludzi pobłażliwych na swe błędy, a niewyrozumiałych dla drugich. „W tym czasie, kiedy złe rozpowszechniało się, kiedy okrzyki o reformę już sto razy powtórzono, mówi Bossuet, wtedy serca zepsute a umysły dumne podniosły głowę, słabszych pociągnęły za sobą, i zamiast, według rozkazu Syna Bożego, szanować urząd kościelny pomimo złych czynów tych, którzy go zajmowali, wielu popadło w pokuszenie, a nienawiść do osób przeniosły na urząd przez nich spełniany. Wszystko już było przygotowane; materyały nagromadzone, trzeba było tylko zdolnego męża aby wywołać zaburzenie[2]).

[1]) Swięty Bernard, *Epist.* 257, *ad Eug. pap.* — Przed soborem wiennenskim pewien biskup z rozkazu papieża spisując przedmioty opracowywane przez to zebranie, za podstawę wziął: „reformę Kościoła co do zwierzchnika i co do pojedyńczych członków“.

[2]) Jaje było zniesione, mówi Erazm, Luter potrzebował je tylko nakluć, aby się wylęgło.

Od wieków toczy się już walka między dumą ducha ludzkiego a Kościołem, który wymaga zupełnéj podległości w rzeczach wiary i dlatego w historyi Kościoła zawsze napotykamy herezye. Opieka czasowa, sprawowana przez Kościół nad narodami, ciążyła już wielu umysłom, a książęta użalali się nad tym ustrojem chrześciańskim społeczeństwa. Od czasu do czasu dawały się słyszeć okrzyki: *O jakże Saladyn był szczęśliwy! kiedy nim nie rządził papież.* „Porządek społeczny, mówi Blanc, dążył do wyzwolenia się z pod władzy Kościoła, a duch wiary musiał ustępować duchowi wieku“. Wielka herezya XVI wieku nie może nas zadziwiać ani swem ukazaniem się, ani swymi skutkami. Iskra roznieca olbrzymi pożar jeżeli pada na materyały palne. Powstając przeciw podległości władzy duchownéj, ogłaszając niezależność zupełną umysłu ludzkiego, znosząc wszystkie idee umartwienia, wstrzemięźliwości, pokuty i nazywając to wszystko reformą, Luter zgromadził w swym ręku całą potęgę piekieł na ziemi. Wystąpił do walki najpowszedniejszéj i najdłuższéj z Kościołem, jaką kiedy ten prowadził na ziemi; ta walka trwa jeszcze w naszych czasach. Niezależność zupełna w rzeczach duchowych sprowadziła zamieszanie idei i doktryn, które niweczy potęgi umysłowe tegoczesne. Podniosłszy bunt przeciw władzy duchowéj i nieomylnéj Kościoła, umysł ludzki z łatwością targnąć się może na władzę czasową i omylną rządów: ztąd anarchia polityczna. Anarchia religijna i anarchia polityczna, to dwie siostrzyce zagrażające dzisiejszemu społeczeństwu. Protestantyzm „zasiał wichry, a my zbieramy burze“. „Nasi ojcowie, użyjmy jeszcze porównania Pisma św., jedli owoce zielone, a ich dzieci mają zęby zdrętwiałe“. Przypatrzmy się faktom.

Przyczyna okolicznościowa Protestantyzmu. — Za panowania papieża Juljusza II, założono kamień węgielny kościoła św. Piotra w Rzymie, lecz ta świątynia najpiękniejsza jaką kiedykolwiek ludzkość wzniosła swemu Bóstwu, nie mogła być skończona dla braku środków. W tymże samym czasie sułtan Seliman I, syn Bajezeta, zdobywszy Egipt, zagrażał Europie gwałtownym napadem; trzeba było utworzyć potężną armię, aby powstrzymać

tę powódź niszczącą. Papież Leon X odwołał się do całego świata chrześciańskiego w tym względzie, a otwierając skarby duchowne Kościoła, przywiązał znaczne odpusty do ofiar składanych na pobudowanie świątyni Pańskiéj i na uzbrojenie i utrzymanie armii osłaniającéj Europę. Prawa rozdawania odpustów udzielono Dominikanom, którzy wysłali mnicha Tetzla, do głoszenia i nadawania takowych. Dotąd w Niemczech prawo to służyło Augustyanom, chociaż nie był to przywiléj wyłączny tych zakonników, jednakże zauważyli autorowie dzieła „*Sztuka sprawdzania dat*“, że Jan Staupitz, wikaryusz generalny tego zakonu bardzo boleśnie uczuł i wziął to za ujmę swemu zakonowi. Mówią, że Tetzel wiele rzeczy w nauczaniu o odpustach przesadzał; nadto protestanci zarzucali mu złe prowadzenie się. Lecz p. Audin, przeglądając w Moguncyi księgi z ustawami Dominikanów, znalazł naukę o odpustach: „prostą i zgodną we wszystkiem z nauką teologiczną“. Luter nawet sam, pomimo śmiałości z jaką rzucał obelgi przeciwko Tetzlowi, nigdy nic nie mówił przeciw obyczajom tego zakonnika; życie więc jego musiało być bez zarzutu. Bądź co bądź, jałmużny zbierane przez Dominikanów i nadawanie odpustów były przypadkową przyczyną Reformy i protestantyzmu. „Mniemana Reforma, robi uwagę Châteaubriand, wybuchła z powodu jałmużn zbieranych na zbudowanie bazyliki św. Piotra; gdy tymczasem poganie czynili różne ofiary dla swych bogów, a Grecy czyż nie wznosili wspaniałych świątyń Minerwie [1])?

Pierwsze lata Lutra. — Od r. 1483—1517. — Twórcą nowéj herezyi był mnich augustyański Marcin Luter. Urodzony w r. 1483 w Eisleben w wyższéj Saksonii z biednych rodziców, lecz dobrych katolików; dziecinne lata przeżył prawie w niedostatku, ale żądny wiedzy, zaczął swe nauki za pieniądze zebrane z jałmużn rzucanych mu przez bogatych mieszkańców, gdy wyśpiewywał przed ich oknami nabożne pieśni, lub przed kościołem. Pewnego dnia, kiedy mały saksończyk śpiewał na ulicy, można

[1]) Audin, *Hist. Lutra*, tom I, pag. 53, 64. — *Etudes hist.* — Alzog, tom III, pag. 8.

wdowa katoliczka nazwiskiem Cotta ulitowała się nad małą dzieciną, kazała go zawołać do siebie, przyjęła do swego domu, kupiła mu flet i gitarę dla uprzyjemnienia chwil wolnych od zajęć szkolnych, a młody Luter znalazłszy tak niespodziewaną dobrodziejkę oddał się z całym zapałem nauce. Odznaczał się pilnością i zdolnościami i wkrótce został pierwszym uczniem w uniwersytecie w Eisenach i Erfurcie, a w lat kilka otrzymał godność mistrza sztuk i oznaki téj godności togę i pierścień. Lecz kiedy w r. 1505 piorun zabił jednego z jego przyjaciół Aleksego, wywarło to na nim tak wielkie wrażenie, że opuściwszy świat wstąpił do klasztoru Augustyanów, gdzie wykonał śluby zakonne i otrzymał święcenie kapłańskie w r. 1507. Luter posiadał bujną wyobraźnię, skłonną do uniesień, oddał się więc praktykom religijnym prawie z namiętnością. Sam powiada o sobie: „Jeżeli św. Augustyn wszedł do nieba przez mury opactwa, to i ja na to zasługuję. Wszyscy moi bracia oddadzą mi słuszne świadectwo; pościłem, czuwałem po nocach, posuwałem często umartwienie aż do nadwątlenia mego zdrowia". „*Byłem*, powiada jeszcze, *tak zatopiony w papizmie*, że zabiłbym każdego, ktoby śmiał zaprzeczyć w czemkolwiek obowiązku posłuszeństwa Ojcu świętemu". Często klęczał po całych nocach na modlitwie, aż omdlony upadał na ziemię. Luter był to człowiek ognisty i gwałtowny, a raz umiłowany przedmiot pochłaniał najzupełniéj, przeciwdziałając wszelkim wpływom rozumu i rozwagi. Będąc wysłanym przez swych zwierzchników na profesora filozofii i teologii do uniwersytetu Wirtembergskiego, już okazywał skłonność do nowości w rzeczach wiary. W rozprawach Lutra publicznych z r. 1516 już ludzie światli widzą zaród tych błędnych pojęć, które potém rozszerzał. Młodzież niemiecka tłumnie biegła na jego wykłady, a sława młodego mistrza daleko się rozchodziła, kiedy przybył dominikanin Tetzel i w okolicach Wirtemberga rozdawał odpusty, udzielone przez papieża Leona X i na swe kazania ściągał tłumy wiernych. Kościoły i konfesyonały Augustyanów na jakiś czas zaniedbano; wówczas Luter, zamiast się cieszyć, tak jawnymi skutkami słowa Bożego, robił wszelkie wysiłki, aby po-

wstrzymać swych penitentów. W uniesieniu gniewu i zazdrości zaczął powstawać na nadużycia tłumów, „powracających z nauk Tetzla, jakby z karczmy“, są to własne jego słowa; następnie zwrócił broń zaczepną przeciw Tetzlowi i przeciw odpustom, które jego zakon tak często ogłaszał i o których tak się zawsze wyrażał: *Jeżeli kto przeczy prawdziwéj wartości odpustów udzielanych przez papieża, niech będzie przeklęty*“. Od odpustów przeszedł do sakramentów i nauki o usprawiedliwianiu. Nareszcie dnia 31 października 1517 r. rozkazał przybić na drzwiach katedry Wirtembergskiéj dziewięćdziesiąt pięć łez, w których jawnie wypowiedział swe nowe poglądy, tchnące herezyą. Popadając coraz to w większe błędy, w trzy lata późniéj ogłosił zupełną niezależność rozumu ludzkiego w rzeczach wiary. Jego herezya to buntowniczy zamach na Kościół katolicki i słusznie otrzymała w Spirze r. 1520 nazwę *Protestantyzmu*. Luter początkowo nie miał zamiaru posunąć się tak daleko; lecz zbieg okoliczności i ogólny ruch wszystkich niespokojnych umysłów, zmusiły go do uznania zasad racyonalizmu i do głoszenia *zupełnéj niezależności rozumu ludzkiego w rzeczach religii i wiary*, który dotąd *„był ślepym i niewolniczym pod tym względem* [1]).

Sposób wyrażania się Lutra. — Sam język nowego herezyarchy nadaje już jego dziełu piętno szatańskie, bo jakżeż on się wyraża o rzeczach najświętszych? Trzeba, mówi Bossuet, pomimo wstrętu powtórzyć jego słowa, aby dać poznać jak duch ciemności opanował naczelnika nowéj Reformy. Papież według niego był tylko „osłem, mułem, kretem, maciorą, antychrystem itd.“ „Papież, mówi Luter, tak przepełniony djabłami, że nimi oddycha, pluje itd.“. Nie kończmy, dodaje Bossuet, tego, czego Luter nie wstydził się powtórzyć razy kilkadziesiąt. Trudno wypowiedzieć, jak ten apostoł Reformy wyrażał się o bullach papiezkich; a Rzym nazywał zawsze, Sodomą, Babilonem, prostytutką Apokaliptyczną, stolicą Antychrysta itd. Kardynałów, arcybiskupów, biskupów i księży

[1]) *Hist. dogmatów*, pag. 61. — *Hist. des Variat*, ks. 1, rozd. 6; ks. 2, rozd. 45.

nazywał zawsze klechami, mnichami itd. Swiętych Kościoła katolickiego tytułował gromadą drapieżnych lwów, wieprzami Epikura, rozszalałymi libertynami, psami pragnącymi kąpać się we krwi". Doktorzy katoliccy, kaznodzieje, spowiednicy, zakonnicy, zakonnice, to rodzaj obrzydliwych owadów i wężów, którzy przez msze, cześć świętych i odpusty wieżą u stóp słonia ludzkość całą". Najwięcéj jednak obelg rzucał na dominikanów. Teologów uniwersytetów lipskiego i sorbońskiego nazywał *kretami, obłudnikami, osłami, ubranymi w birety doktorskie*". I o Ojcach świętych tak samo się wyrażał. „Ojcowie Kościoła, mówi Luter, to głupcy, piszący niedorzeczności o bezżeństwie". „Ja lepiéj rozumiem tekst apostolski, niż tysiąc Augustynów". „Święty Grzegórz Wielki, wykładał zasady najnierozumniejsze". „Święty Augustyn często błądził, i dlaczegóż go umieścili w rzędzie świętych, kiedy nie miał prawdziwéj wiary?" Uważam św. Hieronima za heretyka; pisał tylko głupstwa o poście i bezżeństwie, a jego dzieło przeciwko Jowiniana jest przepełnione zgorszeniami". „Święty Bazyli także nie wiele wart i nie dałbym za niego i jednego włosa". „Swiety Chryzostom, to *gaduła*, a św. Tomasz, to *potwór teologiczny*". Przestańmy już, kończy Bossuet, i drżyjmy nad sprawiedliwością Pana, który, aby ukorzyć naszą dumę dozwolił na podstawie bluźnierstw wznieść gmach nowéj wiary. Pierwsi reformatorowie, przyjaciele Lutra nie mogli pokryć jego szalonych wybuchów. „Drżę z trwogi, pisze Melanchton, myśląc o namiętnościach Lutra, wrą one w nim z siłą herkulesową". „Luter, mówi Hospinjusz, to uwiedziony przez szatana, pełen dumy i zarozumiałości człowiek". Erazm nawet pisał do Lutra: „Jęczymy wszyscy nad nieszczęsnem rozdwojeniem, jakie szerzysz po świecie przez twój umysł uparty, wyuzdany i buntowniczy". Oto kilka główniejszych rysów z charakteru twórcy Reformy [1]).

Zwingljusz, Karlostad, Oecolampadjusz. — „Zwingljusz, według sądu Lutra, był to potomek piekła, wspólnik

[1]) *Disc. amic.*, tom I, pag. 77. — Bossuet, *Hist. des Variat.*, livr. 1. — Berault, tom VIII, p. 469. — M. Audin, *Vie de Luther*, tom I, p. 145, 149 ,189, 204, 232, 322, 324. — Alzog, t. III, p. 67.

Arjusza, człowiek nie wart, aby nawet modlić się za niego". Zwingljusz, pisze jeszcze, to potępieniec skazany, za duch buntowniczy swych czynów". Chętnie, mówi Melanchton, wejdę w rozprawę z Oecolampadiuszem; lecz rozmawiać z Zwingljuszem, to czas stracony". „Dogmaty Zwingljusza, mówi Brentius, są dziełem djabelskiem, pełnem bezbożności, potwarzy, zepsucia itd.". Urodzony w roku 1487 w Wildehausen w Szwajcaryi, Zwingljusz pobierał pierwsze nauki w Bernie i otrzymał biret doktora teologii w Bazylei. W r. 1506, mianowano go proboszczem w Glaris, gdzie przebywał lat dziesięć. Później przeszedł do Najśw. Panny z Ermites, a następnie do Zurichu. Już mu zaczynało się przykrzyć bezżeństwo, mówi jeden z poważnych autorów, duch niepodległości burzyć się zaczynał, gdy jeden z franciszkanów medyolańskich wysłanym został do Szwajcaryi, aby ogłaszał odpusty. Gniewny i zazdrosny jak Luter „Zwingliusz wystąpił przeciw odpustom, władzy papieża, sakramentowi pokuty, zasługom wiary, grzechowi pierworodnemu, skutkom dobrych czynów, wzywaniu świętych, prawom Kościoła, bezżeństwu duchownych, ofierze mszy i przeciw rzeczywistéj obecności Chrystusa w Najś. Sakramencie itd. „Byłto, mówi Bossuet, człowiek śmiały, więcéj mający ognia niż wiedzy. „Wiele znajduje się jasności w jego rozprawach, a żaden z mniemanych reformatorów nie wyrażał swych myśli z taką dosadnością i zwięzłością, jak on, lecz żaden nie posunął ich tak daleko i tak śmiało, jak on".

Z pomocą Karlostada, archidyakona z Wittemberga i Oecolampada, zakonnika Reguły świętéj Brygidy, Zwingliusz rozdwoił Reformę, tworząc sektę sakramentaryuszów, którzy zaprzeczali rzeczywistéj obecności Jezusa Chrystusa w Najśw. Sakramencie. Karlostad to pierwszy z krzewicieli Reformy; wystąpił przeciw temu dogmatowi, a według słów Melanchtona był to: „człowiek szorstki, nieobdarzony wyższym umysłem, ani posiadający wiedzy; człowiek pozbawiony nawet rozsądku i wszelkich zasad; raczéj żyd, niż chrześcianin [1])".

[1]) *Disc. amic.*, tom I, p. 81, 82. — Bossuet, *Hist. des Variat.*, liv. 2, ks. 7. — Thomas Moore, tom II, pag. 98.

Kalwin i jego charakter. — Na czele sakramentarzy później stanął nowy wódz, którego działalność i sława równoważyły sławie Lutra; był to Jan Kalwin, mający duchowne postrzyżyny, syn bednarza, urodzony w Noyon roku 1509. Znakomita rodzina katolicka Mommorów wychowała go i dopomagała mu do nabycia wykształcenia; i dlatego też Florimond mówi: że dwaj pierwsi naczelnicy Reformy wzrośli w żywiole katolickim i jemu wszystko zawdzięczają. „Nie wiem, mówi Bossuet, czy Kalwin również zdolny jak Luter rozgrzewać umysły i wzruszać tłumy; widzę tylko, że w wielu krajach, a głównie we Francyi, kalwinizm przeważa". Pierwsze iskry Reformy rozniecily w młodym umyśle Kalwina wykłady Wolmara, wyznawcy Lutra, a słuchał ich w Bourges. Przebiegłszy po kilkakroć Francyę, Szwajcaryę i Włochy, osiedlił się w Genewie i zaczął już jawnie głosić swe zasady, jako kaznodzieja i profesor teologii. W tém mieście zaprowadził konsystorz, rozprawy w rzeczach wiary, zbór, radę dyakonów i dozorców nowego wyznania. Dnia 1 sierpnia 1535 roku w Bazylei Kalwin ukończył swój sławny *list* przypisany Franciszkowi I; i od tego to czasu liczą zaprowadzenie kalwinizmu we Francyi. Ten dzień, mówi pewien uczony prałat, jest najważniejszym wypadkiem w rocznikach kalwinów. Mowa drugiego naczelnika Reformy odznacza się témże samém uniesieniem co i pierwszego. Swych przeciwników, mówi Bossuet, nazywa zawsze: *oszustami, szaleńcami, pijakami, wściekłymi psami, bydlętami* [1]). Co zaś do wartości moralnéj tego sekciarza, oto jak go sądzono pomiędzy reformatorami: „Kalwin, mówi Volmar, jest gwałtowny i przewrotny, wiem o tém, ale taki właśnie człowiek poprze dzielnie naszą sprawę". Erazm, bliżéj go poznawszy, woła: „Widzę burzę, wznoszącą się w Kościele, przeciw Kościołowi". „Kalwin, mówi Bucer, to pies wściekły; to człowiek zły, a sądzi o drugich według tego, czy ich kocha lub nienawidzi". „Czyż był kiedy człowiek, mówi Russo, tak stanowczy, stały, a prawie niezmienny w swych

[1]) *Hist. des Variat,* pag. 82. — *List pasterski biskupa z Nimes do protestantów* 3 Gard 1859 r.

postanowieniach, jak Kalwin". Najmniejszy opór był w jego pojęciu dziełem szatana, występkiem godnym ognia". Baudvin, sławny prawnik, przedtém jego przyjaciel powiada: „że nie mógł cierpieć tego herezyarchy, ponieważ widział w nim tylko żądzę zemsty i krwi". „Prawa Kalwina, mówi Paweł Henri, jeden z najgorliwszych jego wielbicieli, są pisane nietylko krwią ale i ogniem".

Michał Servet, jego kara. — Te różne i tak nieprzyjazne sądy potwierdza wyrok skazujący na spalenie hiszpana Michała Serveta. Ten ostatni zbadawszy myśl nowéj reformy, powiedział sobie: „Karlostad i Zwingliusz wystąpili przeciw rzeczywistéj obecności Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, Kalwin przeciwko przewidzeniu boskiemu; ja wystąpię przeciw Trójcy świętéj, a świat także będzie mówić o mnie". Pisał więc przeciw Trójcy świętéj, a Kalwin mu odpowiedział. Serwet wyniośle zbił tę odpowiedź; i oto powód nienawiści, powstałéj w duszy Kalwina. Przez listowne porozumienie, tajemnie zaskarzył swego przeciwnika do inkwizycyi i zatrzymano Serweta w Wienne w Delfinacie. Te listy, które dotąd się przechowały, są arcydziełem zdrady i zręczności. Serwet uciekłszy z Wienne udał się do Genewy, gdzie popadł w ręce swego przeciwnika i nieprzyjaciela.

Natychmiast go uwięziono, gdzie długo cierpiał głód i nędzę, nakoniec Kalwin skazał go na spalenie żywcem w 1553 roku. Usłyszawszy ten straszny wyrok, więzień ze łzami błagał litości; Kalwin niewzruszony, jeszcze urągał łzom nieszczęsnego mówiąc: „*Czy nie przestaniesz ryczeć tak jak Hiszpanie: litości, litości?*" Drelincourt, minister Charentana utrzymuje, że w postępowaniu Serveta z Kalwinem nic nie znajduje nieludzkiego, przeciwnie zaś, Audin, zebrawszy wszystkie dowody téj sprawy, przedstawia całą winę Kalwina, popiera swe zdanie słowami reformatorów utrzymujących: że Kalwin w sprawie Serweta pokazał się okrutnym i nieprzebłaganym". „Jestem więcéj zgorszony, mówi protestant Gibbon, skazaniem Serweta, niż wszystkiemi ofiarami Hiszpanii i Portugalii [1])".

[1]) Bossuet, *Hist. des Variat.*, tom I, pag. 61. — *Discuss. amic.*

Melanchton najumiarkowańszy z reformatorów. — Historya z pomiędzy wszystkich reformatorów najmniéj stawia zarzutów Melanchtonowi. Uczeń Reuchlina i pisarz rozległéj sławy był mianowany w roku 1518 profesorem języka greckiego w uniwersytecie Wittembergskim, gdzie poznał się i zaprzyjaźnił z Lutrem, wykładającym teologię w téj saméj wszechnicy. „Melanchton, mówi Bossuet, był najwymowniejszym i najumiarkowańszym ze wszystkich uczniów Lutra. Młody jeszcze i więcéj biegły w piśmiennictwie, niż w teologii, łatwo dał się uwieść zasadom Lutra, który tém słowem *Reforma*, pociągnął młody umysł ku swym celom i potrafił natchnąć taką wiarą, że Melanchton uważał Lutra, jako jedynie zdolnego głosić i tłómaczyć Ewangelię". Późniéj, gdy ten okazał słabość swą i owe wybuchy tak dziwne, których Melanchton ani znosić, ani zrozumieć nie umiał, przyjaźń ta i wiara w Lutra osłabły. Tu zaczęła się straszna walka w duszy Melanchtona; błąkał się nie widząc prawdy, i po tysiąc razy przyzywał śmierci wylewając obfite potoki łez przez lat 30. „Elba, mówił on, ze wszystkiemi swemi przypływami nie dostarczyłaby dość wody, aby opłakać nieszczęsne skutki Reformy". Matka, która była katoliczką, pytała go raz, co ma myślić w tym zamęcie: „Matko, odpowiedział syn, módl się i wierz jak dawniéj, niech nie zakłócają twego spokoju te wszystkie rozprawy". Z czego można wnieść, że nie był zbyt dalekim od zgody z Kościołem. Był tak wzruszony zawsze i niepewny, że jak mówią, czternaście razy zmienił zdanie: o usprawiedliwieniu. Nakoniec po wielu trudach i walkach zmarł w Wittembergu w roku 1560 licząc lat życia 64 [1]).

Charakter głównych reformatorów anglikańskich. — Luter i Kalwin byli twórcami Reformy w Niemczech i Francyi. Król Henryk VIII wprowadził ją do Anglii. Wstąpiwszy na tron w roku 1509, ten monarcha odznaczał się głęboką wiarą i walczył przeciw herezyi, jako prawowierny katolik. Zbił nawet zasady Lutra w dziele poświęconem

tom I, pag. 84. — Audin, tom I, pag. 4, 19. — *Introd.*, pag. 15; tom II, pag. 20, 223, 229, 258, 303, 323, 764, 476.

[1]) *Hist. des Variat.*, lib 3, c. 2; lib. 5, c. 1, 3, 4. — Feller, art. *Melanchton.*

Leonowi X, i otrzymał od tego papieża miano *obrońcy wiary*. Lecz po ośmnastu latach pożycia z Katarzyną Aragońską, Henryk chciał się rozłączyć z tą księżniczką, aby zaślubić młodą osobę, Annę Bolejn, którą uwiódł. Papież Klemens VII odmówił pozwolenia na rozwód. Uniesiony namiętnością król postąpił wbrew wszelkiem prawom bozkim i kościelnym. Ojciec święty go wyklął, a Henryk podniósł bunt przeciw Kościołowi i ogłosił się: *najwyższym naczelnikiem i opiekunem kościoła anglikańskiego*. „Uznany za papieża w swém państwie, mówi William Cobbet, użył ten król praw, jakie mu nadawała nowa wiara, to jest, więził, wieszał lub ścinał najzacniejszych ludzi swego królestwa“.

Henryk VIII był dzielnie popierany przez dwóch ludzi, godnych siebie, Tomasza Kranmera biskupa z Kantorbery i Tomasza Cromvela, syna kowala, którego mianował swym zastępcą i głównym wikaryuszem nowego kościoła anglikańskiego. Kranmer, mówi William Cobbett, to nędznik bez czci i wiary. Zostawszy księdzem po śmierci pierwszéj swéj żony, zaślubił drugą, którą poprzednio uwiódł i za życia téj drugiéj małżonki był wyświęcony na arcybiskupa Kantorbery. Kranmer uczestniczył we wszystkich występkach Henryka VIII. Dał mu rozwód z trzema żonami: a także pobłogosławił sam i uznał za prawne dwa małżeństwa, które poprzednio unieważnił. Jedném słowem, mówi daléj William z 76 lat życia swego, 29 użył na zbrodnie najstraszniejsze w rocznikach ludzkości. Skazany na śmierć, wyparł się swych błędów, w nadziei ocalenia życia; gdy się jednak na tém zawiódł, powrócił do nich. Stał się katolikiem, aby zbawić życie, mówi pewien autor. a umarł protestantem, aby się zemścić nad tymi, którzy go nie ułaskawili. Przez trzydzieści lat odprawiał mszą świętą, nie wierząc w nią. I takich to ludzi, protestant Burnet nazywa *Atanazemi* i *Cyryllami* [1]).

Kromwel, mówi William Cobbett, był również nikczemnym i nizkim moralnie. Niepodobna objąć myślą

[1]) William Cobbett, *Lettres sur la réf.* tom I, pag. 35, 36, 41, 107, 198, 199.

całego okrucieństwa, jakie okazywał względem księży, zakonników, pokornych sług bożych, ani wyliczyć ofiar wszystkich stanów i wieków, które rozkazał wieszać, palić, ścinać i więzić. Foks martyrologista z jego stronnictwa, nazywa go „*dzielnym żołnierzem Reformy*“. Tak jest, ciągnie daléj William, był dzielnym, gdy chodziło o zabijanie zakonnic bezbronnych i zakonników u stopni ołtarza; ale zawsze nędznikiem i dworakiem płaszczącym się, ilekroć chodziło o łaskę królewską, wtedy był zdolnym porównywać uśmiech Henryka VIII do uśmiechu bóztwa, i błagać o dozwolenie ucałowania ręki króla, któréj samo dotknięcie, według niego, uzdrawiało rany jego nikczemnego serca. „Takimi to ludźmi otaczał się Henryk VIII i z nimi popełniał tyle występków. Z trzema żonami się rozwiódł, a dwie kazał stracić.

Małżeństwa gorszące zawierane przez naczelników Reformy. Historya wzmiankuje, że małżeństwa niegodziwe i rozwody od samego początku hańbiły Reformę. I tak Karlostad był pierwszym z reformatorów, co się ożenił. Potém Zwingliusz zaślubił bogatą wdowę. Luter połączył się z zakonnicą, nazwiskiem Katarzyna de Bore, uprowadzoną z klasztoru w Wielki Piątek. Ponury i chorobliwy Kalwin, mówi Tomasz Moore, kochał wdowę Idolettę jednego z swych wyznawców; Oecolampade zaślubił młodą dziewicę. Bucer, niegdyś dominikanin, postąpił jak i inni, a nawet więcéj, bo pojął trzy żony jedna po drugiéj, z których jedna zakonnicą była, a druga była już po trzykroć żoną ministrów protestanckich. Ojcowie święci nie przypuszczali do święceń kapłańskich tych, co będąc świeckimi, żenili się dwa razy; a Bucer ksiądz i zakonnik trzy razy zawierał związki małżeńskie. Był to rodzaj odznaczenia się i takimi śmiałymi przykładami chciano zwalczyć *przesądne praktyki* dawnego Kościoła. „Heretycy, mówi pewien poważny autor, upajali się winem szkodliwem, którego nie czerpali w piwnicy oblubieńca; lecz słabli, chwiejni padali i plamili białość swéj szaty poprzedniéj w błocie“. Nie dość, że ci nowi reformatorzy żenili się przeciw wszelkim prawom Kościoła i obyczajom, jeszcze upoważniali wielożeństwo pomiędzy swymi wyznawcami. Luter, Melanchton, Bucer na wspólnéj na-

radzie, któréj Bossuet odnalazł oryginał, pozwolili w r. 1539 landgrafowi heskiemu mieć na raz dwie żony. Widząc to Erazm, rzekł: „Niektórzy nazywają Reformę tragedyą, a ja nazywam ją komedyą, gdyż wszystko kończy się małżeństwem. „Gdyby coś podobnego zdarzyło się pomiędzy katolikami, nie znalezionoby słów i szyderstw dla oznaczenia hańby i wzgard, na które rzeczywiście zasługują podobne postępki; ale że to było dzieło tych, co podnieśli śmiertelną walkę przeciw katolicyzmowi, mówi Balmes, a zatém milczą myśliciele i moraliści, chętnie nawet słuchają usprawiedliwiań reformatorów, których wszystkie dowody przeciw bezżeństwu opierają się na zgwałceniu najświętszych ślubów i popełnieniu świętokradztwa. Takimi to byli apostołowie Reformy, a teraz przyjrzyjmy się ich dziełu [1]).

Wystąpienie reformatorów przeciw powadze Kościoła. — Prowadząc rozprawy z doktorami katolickimi i popadając w błędy co do odpustów, Luter uznawał jeszcze władzę i powagę Kościoła. Zapewniał ciągle o swém posłuszeństwie dla papieża, mówiąc, że przyjmie „sąd Ojca św. jak samego Jezusa Chrystusa, bo On przemawia przez jego usta“. Na pierwsze napomnienia, jakie otrzymał od Ojca św., powołał się od papieża *źle powiadomionego* do papieża *gruntowniéj rzecz znającego*. Przewidując jednak, że papież go potępi, odwołał się do soboru powszechnego, który twierdził, że jest wyższym od papieża. Nakoniec, kiedy został rzeczywiście potępionym, rozkazał spalić bullę Leona X w Wittembergu 10 grudnia 1520 roku, mówiąc: „Jeżeli nie przywrócą papieża do rozsądku, to cóż się stanie z chrześciaństwem? Albo niech zgnębią zupełnie tego rozbójnika rzymskiego, albo niech się wszyscy chronią w góry? To wilk opanowany przez szatana; trzeba, nie czekając wyroku soboru, zebrać się z wsi i miast i napaść na niego“. Pomimo jednak tych wybuchów, wiara w powagę Kościoła wywierała na nim jeszcze wpływ wielki. „Zwyciężyłem prawie wszystkie dowody, pozostał mi jednak jeden, nad którym zapano-

[1]) William Cobbett, tom I, p. 107, 132, 135. — Balmes, t. II, pag. 273. — *Hist. des Variat.*, ks. 6, pag. 41.

wać mogę tylko z wielkim trudem i wysiłkami, to jest, że trzeba słuchać Kościoła". Nakoniec i na to się zdobył, choć łaska boża z żalem rozstawała się z tą duszą tak zatwardziałą i heretycką. W swém zaślepieniu Luter przypisał łasce Jezusa Chrystusa tę moc oporu względem Kościoła. Po tém mylném zwycięztwie, woła w uczuciu radości: „Zerwijmy węzły i zrzućmy ich jarzmo!" To było już jawne podniesienie buntu przeciw władzy Kościoła, i odtąd już Luter pracował tylko nad obaleniem władzy i powagi papieża, soborów, Ojców św. i wszystkich podań Kościoła. Za jedyny sąd i powagę uznawał tylko słowa Bozkie, „dość jasne same przez się, mówił, a które papieże przekręcają, aby na błędném tłómaczeniu utwierdzać swą władzę tyrańską". Zwingliusz również depcząc podania i powagę Kościoła, podaje Ewangelię jako samą i jedyną regułę wiary. Wszystkie sekty protestanckie poszły za ich przykładem; dziś ta zasada reformatorów wyraża się w słowach: *Biblia i nic tylko Biblia*[1]). Cała reforma w tém się zawiera: Biblia tłómaczona według poglądu i przekonania jednostek. „Albo Reforma jest niczém, mówi pewien uczony prałat, albo jest tylko tém". Zasada nierozsądna i bardzo zgubna. „Jakżeż, mówi uczony Hurter, niebezpieczną jest rzeczą, dawać księgę świętą wszystkim, bez względu na zdolności i prawość woli każdego; księgę, która zarówno może doprowadzić człowieka do błędów, jak i do zbawienia!" Ta zasada jest nawet przeciwną Ewangelii, gdyż Ewangelia wygłasza potrzebę władzy, któréj trzeba podlegać. Przytém wszyscy wiedzą, że ta księga boża nie jest zupełnym zbiorem całéj nauki Chrystusa[2]); choćby i była, to jeszcze potrzebny jest sąd, któryby to prawo bronił od błędnego tłómaczenia, pochodzącego ze słabości umysłu i namiętności ludzkiéj. Zasada dowolnego tłómaczenia Pisma św. jest widocznym w zastosowaniu nierozsądkiem. „Utrzymywać, mówi doktór Papin, że lud sam zdolny w rzeczach religii prowadzić się na

[1]) O bezbożności i sprzecznościach Lutra, w przedmiocie Biblii czytaj Alzoga, tom III, pag. 23—82.

[2]) Patrz *Cours d'Hist.*, tom I, koniec pierwszego wieku.

Biblioteka Wojsk. Akad.

drodze dowolnego tłómaczenia Pisma św., i że nie potrzebuje pomocy Kościoła, aby odkryć w Piśmie św. prawdę wiary, byłoby to tożsamo, co dowodzić, że nie ma niewidomego, któryby nie mógł policzyć gwiazd na niebie". Zasada rozbioru i dowolnego tłómaczenia Pisma św. według poglądów osobistych jednostek, jest jeszcze niedorzeczną i w tym względzie, że przekłada sąd najciemniejszego z chrześcian, po nad zdania mędrców, świętych i licznych doktorów Kościoła. Więcéj jeszcze, że przed wiernymi otwiera przepaść wątpliwości i niewiary, z któréj tylko silni duchem mogą się wydobyć. Żyć więc w wątpliwości przez cały czas rozbioru i badania pojedyńczego, wymagającego wielkiéj nauki i olbrzymiéj pracy; oto przyszłość wynikająca z téj zasady. Badanie to może się przedłużać stosownie do namiętności, a nawet kończyć pod wpływem osobistego uprzedzenia lub przesądów. Zasada protestantyzmu w końcu, to źródło rozdziału i fanatyzmu, wprowadzająca do Kościoła bezrząd. Pod wpływem tego ducha wolności i rozprzężenia, Reforma przedstawia nam się niby wojsko w odwrocie na każdym kroku, zostawiające coś ze swych zapasów. Wyznania wiary protestantów, to zbiór przeciwieństw i niedorzeczności. „Nasi doktorowie, pisał Duditius, rozproszeni i popychani przez najróżnorodniejsze prądy doktryn, sami jasno nie widzą prawdy. Pytaj ich dziś, powiedzą jakie jest ich wyznanie wiary, lecz jakie będzie jutro, zgadnąć trudno. Przebiegnij wszystkie ich księgi, czy znajdziesz choć jedno dowodzenie, przeciw któremu nie powstawałoby wielu... Co miesiąc piszą symbole swéj wiary: *menstruam fidem habent*". Melanchton często powtarzał to samo. „O wy, woła Erazm, którzy powołujecie się na jasne słowo Boga, zgódźcie się najpierw sami przed nadaniem praw ludom". Platon miał słuszność, mówiąc przed dwoma tysiącami lat: „Pismo przechodzi z rąk do rąk, należy do świata całego; lecz ono nie wie, do kogo ma przemawiać, a przed kim milczeć; nie może samo przez się odeprzeć zniewag i zarzutów, *potrzeba, aby ojciec jego przyszedł w pomoc*".

Powaga Kościoła jako źródło i rękojmia swobody myślenia i rozumowania. — Odrzucając powagę Kościoła, reformatorzy dumnie powtarzali, że wyzwolili umysł ludzki z pod jarzma, a rzeczywiście poddali go w jeszcze większą i niebezpieczniejszą zależność. „Straszną jest rzeczą, mówi Lacordaire, pomyśleć o niewolniczéj zależności umysłów, po za obrębem Kościoła; ponieważ rozum ludzki jest słaby sam z siebie, słaby wobec świata, przesądów i namiętności. Jeżeli nie wierzycie w Kościół, to wierzycie w siebie samych; jeżeli wierzycie w siebie samych, to wierzycie każdemu, kto posiada więcéj nauki, zdolności, uroku i przebiegłości. Usuńcie Kościół, a pozostanie wam tylko błędny połysk prawdy, nieprzenikający narodów, ale tylko zapalający głowy kilku mędrcom. Przez Kościół więc Jezus Chrystus wyzwolił umysły z pod jarzma błędów, a najprawdziwszym okrzykiem wolnego ducha ludzkiego jest: *Wierzę w święty Kościół katolicki.* Tak jak społeczeństwo dobrze urządzone zabezpiecza ludzkość od niesprawiedliwości, tak Kościół od błędu. Społeczeństwo daje prawa, Kościół prawdę. Kto występuje po za społeczeństwo, staje się ciemiężcą lub ofiarą; kto staje po za Kościołem, będzie niewolnikiem lub gnębicielem myśli drugich. Wierzę w Kościół, abym nie wierzył ślepo w ludzi i ich wynalazki. Wierzę w prawdę podawaną przez Kościół, abym nie wierzył w błąd głoszony przez jednostki; wierzę w brzegi morza, abym nie błądził bez nadziei w bezmiarze wód“ [1]).

Błędne zasady reformatorów co do wolnéj woli. — „Kościół, mówi pewien wzniosły umysł, to rozwiązanie prawdy na ziemi“. Luter wystąpił także i przeciw wolnéj woli człowieka. Erazm jéj bronił, a Luter odpowiedział mu dziełem pod tytułem: *De servo arbitrio* (O niewolniczéj woli). Oto kilka ustępów, przytoczonych z powyższego dzieła przez Bossueta i Tomasza Moore: „Wszystko, co robimy, robimy z woli Boga, który czyni nasze działanie koniecznem i niezmiennem. Wolna wola jestto

[1]) Erasme, ks. 19, list 3. — Mélanchton, *Const., théol.* — Berault, tom I, pag. 59. — *Discuss. amic.*, tom I, pag. 144. — *Conf. avec Claude.* — Bossuet, Platon, *Phédon, in fine.* — Lacordaire, *Lettre sur l'Eglise.*

przymiot Boga i nie może być udziałem ani człowieka, ani anioła, ani żadnego stworzenia. Przewidzenie i wszechmocność Boga sprzeciwiają się woli człowieka, niweczą i znoszą wszelką wolną wolę i t, d.“ Ta doktryna jest straszną, mówi Bossuet, i czyni Boga sprawcą naszych występków. Luter i z tém się nie taił. Bóg, mówi on, sprawia w nas tak złe jak i dobre. Wielką doskonałością wiary jest to przekonanie, że Bóg jest sprawiedliwy, choć ludzi koniecznie potępia z własnéj woli, jak gdyby upodobał sobie męki nieszczęśliwych. Uwielbiacie Boga, gdy wieńczy niegodnych. To jest prawdziwa Ewangelia i natchnienie z Ducha świętego. Cesarz, papież i wszyscy djabli nie mogą temu zaprzeczyć“.

Takie to wybuchy, mówi Bossuet, przestraszały Melanchtona, który chcąc złagodzić doktrynę swego mistrza, popadł jeszcze w inne błędy. Oto co mówi Melanchton w wyznaniu augsburgskiém, ułożoném przez siebie w roku 1530: „Trzeba przyznać wolną wolę ludziom w pełni władz umysłowych, ale nie w rzeczach, odnoszących się do Boga, które nie mogą się zacząć, a *przynajmniéj skończyć bez Niego*, lecz tylko w rzeczach życia teraźniejszego i w obowiązkach społecznych“. To wyrażenie, mówi Bossuet, że wolna wola nie może nic zacząć bez Boga, a *przynajmniéj skończyć* w rzeczach bozkich bez Niego, daje do zrozumienia, iż może przynajmniéj coś zacząć własnemi siłami, co jest błędem Semipelagianów [1]). Wszystkie doktryny Lutra i Melanchtona dadzą się streścić w tych słowach: wolna wola nie istnieje, człowiek nic nie może; jednakże może cośkolwiek, może tyle, iż jest zdolnym zacząć własnemi siłami czyn nadprzyrodzony. Co za zasada?

Błędy reformatorów co do usprawiedliwiania się przed Bogiem. — Posłuchajmy, co mówią reformatorowie o usprawiedliwianiu się. „Wiara sama usprawiedliwia, mówi Luter, a ta wiara usprawiedliwiająca ma ten szczególny przymiot, że nie zależy na wierze w Zbawiciela, w jego tajemnice i w objawienie, ale wierzyć głęboko trzeba,

[1]) *Hist. des Variat.*, ks. 2. r. 16; ks. 3, r. 18, 19. — Audin, *Vie de Luther*, tom II, pag. 34, 82.

że wszystkie grzechy nam są odpuszczone. Z drugiéj strony pokutę, żal i mocne przedsięwzięcie, które Kościół katolicki nazywa usposobieniem do usprawiedliwienia się, Luter uważa za słuszniejsze nazywać je warunkami koniecznymi, usprawiedliwienia. Cokolwiekbądź, możnaby z tego wnieść przynajmniéj, że kto jest pewnym usprawiedliwienia, powinien być pewnym i żalu. Przeciwnie, ta druga pewność, mówi Bossuet, była nawet wstrętną Lutrowi i nietylko utrzymywał, iż człowiek nie może być pewnym żalu i poprawy, ale nawet nie wie, czy nie popełnia grzechu śmiertelnego w najlepszym czynie. Ztąd wypływa, że wierny, pewny swego usprawiedliwienia, jak pewnym jest przyjścia Chrystusa Pana, nie może być pewnym swéj pokuty, która jednakże jest warunkiem towarzyszącym i niezbędnym usprawiedliwienia. Oto przepaść, jaką trudno przebyć! woła Bossuet [1]). Kalwin popełnia nowe błędy w tym względzie; według Lutra, wierny usprawiedliwiony może utracić łaskę, Kalwin przeciwnie utrzymuje, że łaska raz otrzymana, nie może być utraconą i zachowuje się zawsze, nawet wśród największych grzechów. Ten dogmat niedorzeczny nazywa się *nieutracalnością sprawiedliwości*. Lecz wobec tego dogmatu, po co sakramenta? Nowi doktorowie nauczają, że usprawiedliwienie wiara sama nam daje; sakramenta nie odpuszczają grzechów i nie sprowadzają łaski, są tylko oznakami i niejako pieczęciami, żeśmy otrzymali łaskę. Więc, kończy Bossuet, trzebaby również przyznać, że dzieci rodzą się w stanie łaski, niezależne od chrztu świętego. Kalwin zgadza się na to; i on wyrozumował, że dzieci sprawiedliwych rodzą się w stanie łaski i świętości, którą tylko chrzest święty w nich potwierdza; dogmat to niesłychany w Kościele, a w połączeniu z dogmatem nieutracalności łaski, każe wierzyć, że potomność wiernego jest już przeznaczoną. „Jeżeli, mówi Bossuet, znajduje się jeden sprawiedliwy w całym rodzie, to jego potomstwo już będzie zbawione; jeżeli znów umiera w grzechu, to i poprzednicy jego są potępieni“ [2]). Jakież straszne skutki mogą wywołać podobne wybryki!

[1]) *Hist. des Variat.*, ks. I, rozd. 7, 8, 9, 10, itd.
[2]) *Hist. des Variat.*, ks. 9, r. 5, 20.

Błędy reformatorów co do sakramentów w ogólności. — Liczba i natura sakramentów podlegały również jak i ich skutki niepewności, zmianom i wprost przeciwnym sądom. Luter przyjmował raz jeden, to znów dwa, nakoniec trzy sakramenta: chrzest, Najświętszy Sakrament i pokutę. Melanchton uznawał cztery; dodał sakrament kapłaństwa do trzech poprzednich. Kalwin przyjmował chrzest, Najświętszy Sakrament i kapłaństwo.

Błędy reformatorów co do Eucharystyi. — Lecz najwięcéj sprzecznych zdań tworzono o Najświętszym Sakramencie. Luter odrzucił ofiarę mszy, *za namową szatana*; on sam nawet to przyznaje i wszystkie jego dzieła wydane we Francyi i w Niemczech to potwierdzają. Chciałby był również dosięgnąć i rzeczywistéj obecności Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, gdyż, jak mówi sam, „to jedno byłoby pognębiło papieztwo“; ale został pokonany temi prostemi słowami: *To jest ciało moje* i ukorzył się przed tym dogmatem. Jednakże i tu musiał coś zmienić; głosił *Wszechobecność*, to jest: *że ciało Jezusa Chrystusa jest wszędzie obecném, tak jak Bóg; co równało się stosunkowi skończonego do nieskończoności.* Zamienił tylko *przeistoczenie* na *współistnienie*, ale z pewném wahaniem. Najpierw przyjmował zarówno pierwsze jak i drugie wyrażenie; ale późniéj r. 1531, w dziele napisaném przeciw królowi angielskiemu, potępił przeistoczenie, jako bezbożność i bluźnierstwo. „Dotąd twierdziłem, mówi, że mi jest obojętném, czy chleb pozostaje w Eucharystyi, czy nie; lecz teraz zmieniam przekonanie i mówię, że jest bluźnierstwem i bezbożnością wierzyć, iż chleb przeistacza się“. W r. 1543, według opowiadania Melanchtona, dozwolił znów przeistoczenia w niektórych miastach włoskich. „Oto, woła Bossuet, jak jest stanowczy w swych rozporządzeniach i zasadach nowy papież!“ Pierwsi reformatorzy, mówi pewna sławna protestantka, sądzili, że dosięgli najwyższego szczytu umysłu ludzkiego swą wiedzą; ale w tém nielogicznie i niesłusznie postępowali, głosząc swe postanowienia nieomylnemi; gdy tymczasem jednocześnie targnęli się sami

na władzę i powagę Kościoła katolickiego [1]). Karlostad pierwszy nie przyznał téj zasady, i według świadectwa Moelhera, założył się, trzymając szklankę w ręku, że pobije swego mistrza, co do rzeczywistéj obecności Chrystusa w Eucharystyi. Pierwsze ich walki, mówi Tomasz Moor, to pierwsze porywy wyścigowego rumaka, zrywającego wędzidła. Oto prawdziwe opowiadanie, mówi Bossuet, pamiętnego zajścia pomiędzy naczelnikami Reformy, według źródeł dziejopisarzy protestanckich. W karczmie pod Czarnym Niedźwiedziem w Orlemonde, Karlostad oświadczył Lutrowi, że nie może znieść jego rozumowań co do rzeczywistéj obecności Chrystusa w Eucharystyi. „Pozwalam ci, odrzekł Luter, pisać przeciw mnie, a nawet dam ci oto ten pieniądz złoty, jeżeli tego dokonasz". I wyjął z kieszeni złoto, które schował Karlostad; uścisnęli się za ręce i w r. 1524 wypowiedzieli wojnę Najświętszem Sakramentowi. Pożegnanie obu stron było pamiętne: „Żebym cię ujrzał na kole!", wołał Karlostad do Lutra, a ten mu odpowiedział: „Żebyś kark złamał nim wyjdziesz z miasta!" „Oto nowa ewangelia, mówi Bossuet; oto czyny nowych apostołów!" [2]).

Zwingliusz przyłączył się do Karlostada, aby wystąpić przeciw rzeczywistéj obecności. „Dzisiaj w nocy, sam rozpowiadał, upiór *biały czy czarny* podda mi najsilniejszy dowód przeciw temu dogmatowi" [3]). Więc to duchy ciemności wspierały reformatorów w walce przeciw Eucharystyi i ofierze mszy świętéj? Co za zaślepienie? Przez lat 15 te dwa stronnictwa walczyły, dopiero Kalwin zgromił jednych i drugich. Powtarzał ciągle Zwingliuszowi, mówi Bossuet, *że pod postaciami przyjmujemy prawdziwe ciało i krew Jezusa Chrystusa; że ciało Jezusa jest rozdawane w Sakramencie; że Ono nas przenika; że uczestniczymy nietylko w duchu Jezusa Chrystusa, ale i w jego ciele; że przyjmujemy właściwą jego istotę; że Jezus Chrystus łączy się z nami cały, a więc*

[1]) *Hist. des Variat.*, ks. 2, pag. 4. — Pani Staël, *de l'Allemagne.* — Balmès, tom I, pag. 6.

[2]) *Hist. des Variat.*, ks. 2, r. 11. — Moelher, *Symbolika*, tom I, pag. 368. — Thomasz Moore, tom II, pag. 158.

[3]) *Hist. des Variat.*, ks. 2, r. 19, 26.

ciałem i duchem; że nie wolno wątpić, iż nie przyjmujemy jego własnego ciała; i że, jeżeli ktokolwiek w świecie wyznaje tę prawdę, to pewno on najszczerzéj". Z drugiéj znowu strony jawnie wystąpił przeciw Lutrowi i co do rzeczywistej obecności Chrystusa w Eucharystyi i przeciw papistom. Mówił, że *szatani ich opanowali; nazywa ich ludożercami; ich Eucharystyę nazywa ucztą cyklopów, gdzie widnieje jeszcze barbarzyństwo starożytnych Scytów.* Ich szkołę teologiczną nazwał *cuchnącym chlewem* wieprzy etc. Jakaż więc jest doktryna tego nowego reformatora w tym względzie? Otóż, choć mówi, że *ciało Jezusa Chrystusa jest rozdawane w tym sakramencie, że my bierzemy udział w właściwéj istocie krwi i ciała Jezusa Chrystusa,* chce jednak, aby ta istota wyłącznie pozostawała w niebie, a my tylko *łączyli się z nią przez wiarę.* Pomimo więc tych wzniosłych słów, mówi Bossuet: *ciało, krew, właściwa istota,* Kalwin uznaje w Eucharystyi tylko *obecność Jezusa przez wiarę*; a zatém według jego nauki, te rzeczy są tak rozdzielone, jak niebo od ziemi i nie łacząc się, a nawet i nie mogą łączyć istoty z istotą. „Oto, mówi Bossuet, sprzeczności i nierozsądne zdania, z których nic nie można zrozumieć". To téż, według słów Scheffmachera, minister Klaudyusz wyznał otwarcie: „że zdanie Kalwina co do Eucharystyi wydaje mu się niepodobném do prawdy" [1]). Zaślepieni nie widzieli, że wyłamując się z pod przewagi Kościoła i poddając swoje zasady dowolnemu rozbiorowi, pogrążają się w coraz głębszą przepaść!

Zasady reformatorów niweczą moralność i religię. — W zasadach protestanckich również panowało zamieszanie tak w dogmatach, jak i w moralności. Melanchton i Bucer utrzymywali, że dobre uczynki człowieka są zasługą na przyszłe życie; wyznanie augsburgskie i wittembergskie zawiera tąż samą zasadę. Luter znowu twierdzi, że te uczynki nie są potrzebne do zbawienia; co jest błędem strasznym i niemoralnym [2]). Lecz to

[1]) *Hist. des Variat*, ks. 9. pag. 24. — Feller, *Catéch. philos.* tom II. pag. 268.

[2]) *Hist. des Variat.*, ks. I, pag. 10; ks. 3, p. 25, 26, 43; ks. 8. pag. 30, 32.

wszystko jeszcze blednieje, w porównaniu zasad Lutra i Kalwina, które są następujące: „*Człowiek nie ma wolnéj woli; wszystko co robi złe lub dobre, czyni z konieczności; łaska raz nabyta nie utraca się, nawet wśród największych zbrodni i przestępstw, zachowuje się i przechodzi z ojca na syna, niezależnie od złéj lub dobréj woli człowieka i t. d.*“ Strach przejmuje słuchać podobnych zasad, gdyż już cnoty są niemożebne, wszystko karleje, pada i ginie; a protestantyzm, biorąc go w ścisłém znaczeniu, byłby gorszym od ateizmu. Wielu protestantów jest szlachetniejszych od ich zasad, ale jakaż łatwość stania się złym! Religia, to wyraz wiary i moralności w ludach; tam gdzie nie ma wiary i moralności ściśle określonéj, nie ma i religii. Próżnia tych zasad w Reformie odbija się jasno w świątyniach protestanckich. Są smutne i ponure, puste i nieme; nie ogrzeją, nie wzruszą, nie przemówią do ducha ludzkiego. Słusznie bardzo mawiał król pruski Fryderyk II: „Lutrzy obchodzą się z Bogiem jak z równym, kalwini jak ze sługą, tylko katolicy postępują jak z Bogiem“. „Przeczyć potrzeb obrzędów i praktyk w rzeczach religii i moralności, mówi Portalis, to jest zaprzeczać wpływu wrażeń zmysłowych na istoty, które nie są czystymi duchami. Obrzędy i praktyki są tém dla moralności i prawd religijnych, czém znaki dla wyrażenia myśli“. „Czujemy, mówi Fenelon, potrzebę dworu i okazałości dla ziemskich władców, a dlaczegoż nie chcemy uznać potrzeby i okazałości w oddawaniu czci Bogu; byłoby to dowodem nieznajomości praw i potrzeb człowieka!“[1]) Widzimy więc, że tak pod względem religii, jak pod wszystkimi innymi względami, wrzekoma Reforma sprzeciwia się rozumowi, zdrowym zmysłom i dobru ludzkości!

Wpływ namiętności i nadużyć na dalszy rozwój Reformy.— Znając błędy, niedorzeczności i sprzeczności Reformy, dziwnym wydać się może szybki jéj rozwój, gdyby nie przeświadczenie o wielkim wpływie namiętności na sprawy tego świata. Potęga wszechwładna tych namiętności, jakkolwiek poniżająca człowieka, widnieje w rozpowsze-

[1]) *Etud. philos.*, tom III, pag. 470—473.

chnieniu Poganizmu, Gnostycyzmu i Manicheizmu i wielu innych szalonych teoryi. Protestantyzm zbyt pochlebiał dumie i rozwiązłości, był więc przez nie dzielnie popierany. Według zdania Bossueta: „rozwiązłość i niezależność najwięcéj zyskały stronników téj nowéj wierze“. Fryderyk Wielki w swych: „*Pamiętnikach brandeburgskich*“ mówi: „Jeżeli chcemy znaleźć przyczyny nadzwyczajnego postępu Reformy, to przekonamy się, że w Niemczech był on dziełem osobistych widoków; w Anglii dziełem miłości, a we Francyi urokiem nowości“. „Chciałbym, mówi pewien protestant anglikański, przez szacunek dla mego kraju, nie wyjawiać tego maluczkiego powodu wielkich wydarzeń; lecz zbyt jest znaną nieprawa miłość Henryka VIII dla Anny Bolejn, aby ją można było pokryć milczeniem. Gdyby nie owa namiętność, król angielski zachowałby przyjazne stosunki ze Stolicą Apostolską i tytuł *Obrońcy wiary*, jaki pozyskał przez swe pisma. Oddzielenie się sekty jakiéj od Kościoła, to zawsze idzie drogą występku; powrócenie zaś niewiernych na łono Kościoła, zawsze drogą cnoty“. „Pomiędzy stu ewangelikami, pisze Kalwin, znajdzie się zaledwie jeden, który przyjął to wyznanie z wyższych pobudek, a reszta zaś dokonała tego dla oddania się z zupełną wolnością rozkoszy i niepowściągliwości“ [1]).

Namiętności ludzkie chwytają zawsze powody uniewinniające, i teraz owym powodem było nadużycie i przestąpienie karności przez niektórych członków Kościoła. Przypomnijmy sobie wydarzenia ówczesne, burzące spokój Europy; upadek państwa rzymskiego, długo miotającego się w bezsilności i nędzy moralnéj; wtargnięcie Saracenów i opanowanie części Europy; wszechwładztwo feudalizmu ze wszystkimi jego skutkami i zamieszkami i t. d.; wobec tych wstrząśnień, mówi Balmes, musiały zapanować: ciemnota, znikczemnienie i zepsucie obyczajów. Niepodobieństwem przeto było, aby społeczeństwo duchowne mogło pozostać niewzruszone, wśród tego zamętu wichrzącego świat cały. W Niemczech, gdzie najpierw

[1]) *Hist. des Variat.*, ks. 5, pag. 5. — *Lettres d'Atticus.* Kalwin, *Comment. in* 2 *epist. Petri.* — *Etud. philos.*, tom III, p 253.

powstała Reforma, szczególniéj rozwielmożniło się zepsucie. „Wielu członków wyższego duchowieństwa niemieckiego, mówi Audin, zbyt zajmowało się rozkoszami światowemi i wiodło życie w miękkości i zniewieściałości“. Od XIV wieku piśmiennictwo i uszlachetniający promień nauki przygasł w tym kraju. Papieże kilkakrotnie chcieli ożywić nauki i sztuki piękne w Niemczech, lecz głos ich zawsze stłumiły burze i zamieszki państwowe. Ciemnota panowała w Niemczech; młodzież więc tłumnie zbiegała się do Włoch, do téj ziemi obiecanéj, gdzie kwitły: nauki przyrodzone, piśmiennictwo, poezya, muzyka, malarstwo, rzeźba, i która wydała tylu mistrzow[1]).

Luter i Kalwin jedynie zdolni prowadzić dzieło Reformy. — Przeprowadzenie każdéj idei potrzebuje potężnych pracowników; otóż zdolności umysłowe Lutra i Kalwina odpowiadały przyjętemu przez nich posłannictwu. Najpierw trzeba było zapalić pochodnie wojny i wznieść na zwaliskach przeszłości nowy gmach, a potém wprowadzić spokój i urządzić, aby dzieło było trwałém. „Jeden z nich, mówi Paweł Henri, to duch niszczący, wywracający i zabijający; drugi to duch urządzający. Saksończyk niósł burze i wojnę, Genewczyk spokój i porządek“. W bibliotece genewskiéj znajduje się obraz Lutra i Kalwina, a z twarzy ich można wyczytać odrębność charakterów. Jeden z obliczem pełném wyrazu, z wzrokiem ognistym, widać że krew w nim wrze i burzy się, z wyniosłém czołem, przedstawia wyraz uniesienia fanatycznego, wymowy ludowéj i bystrość myśli; dla niego tylko miejsce na widowni publicznéj, dla niego mównica i władza nad ludami. Drugi z twarzą bladą, wycieńczoną pracą nocną i chorobami, z oczami żywemi, wyobraża dzielnego szermierza słowa i biegłego dyalektyka. Luter badał księgi święte, księgi Ojców Kościoła i poetów. Umiał na pamięć Proroków, Wirgiliusza, a szczególniéj wszystkie przysłowia ludu saksońskiego. W oczach miał błyskawice, w głosie pioruny; czarował słowem i spojrzeniem. „Kalwin, mówi Audin, nie odznaczał się ognistą wymową Lutra; nie posiadał dźwięczności i potoczystości mowy Melan-

[1]) Balmès, tom I, pag. 26. — *Vie de Luther,* tom I, Introduct.

chtona, ani gwałtownych wyrażeń Zwingliusza; lecz górował po nad nimi dosadnością wyrażeń. Pamięć miał wyborną, myśli swe wyrażał jasno i w pewnym z góry nakreślonym porządku. Był to człowiek systematyczny, nie rzucał promieni i błysków, nie olśniewał, nie zachwycał i nie roznamiętniał, ale rozumował. Nie żądał łez, bo sam nigdy nie płakał". Jednakże Balmes utrzymuje, że zbyt przeceniano zdolności naczelników Reformy. „Wielu z pomiędzy nich, mówi on, nie wychodziło po za granice mierności; a o wszystkich można powiedzieć, że gdyby nie nabyli téj smutnéj i jedynéj sławy, przeszliby niepostrzeżenie drogę życia. Czasowi, w którym żyli, zawdzięczają wszystko". Według Bossueta, wiedza Lutra była rozległa, lecz w głębi rzeczy mierną [1]). Dwóch naczelników Reformy umarło; pierwszy w r. 1546, drugi w 1564. Luter wychodząc z wesołéj uczty; a Kalwin, według zdania jednego z jego uczniów, który był naocznym świadkiem, po strasznéj i rozpaczliwéj chorobie, miotając w chwili konania różne bluźnierstwa i gromy złośliwe.

Odrodzenie sztuk i nauk nie było dziełem Reformy. — Głównem działaniem Lutra było wszystkiemu przeczyć; a przeczyć, to znaczy niszczyć. Protestantyzm więc pod względem religijnym i moralnym prowadzi do wywrotu wszystkich prawdziwych zasad. Niesłusznie nazywają Reformę wskrzesicielką sztuk i nauk, gdyż przekonywujemy się, że ruch naukowy i piśmienniczy powstał jeszcze przed naukami pierwszych głosicieli Reformy. Wymowa, rozprawy, języki, uczyniły znakomite postępy. W miarę, jak odkrywano coraz więcéj pomników historycznych; jak znajomość języków stawała się ogólniejszą, a źródła historyi jaśniejsze i ściślejsze, zaczęto odróżniać w historyi błąd od prawdy, a takim sposobem rozwinęła się krytyka. „Prawda, mówi Balmes, że Protestantyzm przyczynił się cokolwiek do tego rozwoju; ale przecież i choroba, dziesiątkująca ludność, przynosi korzyść wiedzy le-

[1]) Audin, *Vie de Calvin*, tom I, pag. 2, 4, 22, 470. — Balmes, tom I, pag. 1—32; tom III, pag. 379. — *Hist. des Variat.*, ks. 1, pag. 32.

karskiéj". Jedną z najgłówniejszych przyczyn tego ruchu umysłowego było założenie uniwersytetów; a jednak te ogniska światła i wiedzy istniały już przed urodzeniem Lutra. Ten apostoł Reformy zaczął ją głosić za panowania Leona X, a wtedy to właśnie Rzym przewodniczył ludom na drodze postępu, wskrzeszając w nich gorliwość i zapał najwyższy, „do tego stopnia, mówi Balmès, iż gdyby chciano coś zarzucić Rzymowi, to pewnie nadmiar pracy około oświaty, nie zaś brak jéj. Gdyby pojawił się znów drugi święty Bernard i zwrócił swą mowę do Leona X, to z pewnością nie zgromiłby go za owe nadużycie władzy w celu rozszerzenia światła nauk i sztuk". Filozofia w tém, co ma najwznioślejszego nic nie zawdzięcza protestantyzmowi. Najwolniejsze i najśmielsze zasady nie zdobyła w Niemczech i Anglii, lecz we Francyi katolickiéj. Descartes, stanowiący nową erę, który zniósł potęgę Arystotelesa i wprowadził na nowe tory naukę logiki i filozofii, był Francuzem i katolikiem. Większość jego uczniów należy do Kościoła rzymskiego; szkoły filozoficzne angielskie, tak sławne, rozwinęły się pod wpływem Descartes'a. Pascal, jeden z najdzielniejszych myślicieli XVII wieku, nie był przecież protestantem. Wielki Bossuet, orzeł z Meaux, czyż nie czuje w swym locie pomocy skrzydeł wiary katolickiéj? Aż do Leibnitza Niemcy liczyły zaledwie jednego sławnego myśliciela; a Leibnitz nie był protestantam w rodzaju Lutra lub Kalwina. Bez Protestantyzmu i przed Protestantyzmem oświata europejska była już wysoko posunięta, dzięki wpływowi i pracom religii katolickiéj. Wielkość i wspaniałość, które potém nastąpiły, nie rozwinęły sił z przyczyny Protestantyzmu, ale pomimo Protestantyzmu. Europa była wówczas zdolną przez swą gorliwość i jedność, odrodzić ludzkość całą; lecz Reforma dzieląc ją i rozdzierając, zniweczyła w części jéj działanie [1]).

Protestantyzm w Niemczech i na północy Europy. — Spory, zamieszki i wojny pochłaniały czynność i siłę umysłów owoczesnych. Niemcy były całe w ogniu. Aby

[1]) Balmès, tom I, pag. 204; tom II, pag. 445, 470; tom III pag. 255, 479, 491.

dojść do celu, nowi reformatorzy rozniecali namiętności możnych i ludu prostego. „Reforma czyni postępy, mówi Erazm, i cóż w tém dziwnego? Naród chętnie słucha nauk, które im głoszą, że spowiedź jest niepotrzebną, a zadosyćuczynienie rzeczą próżną“. „Przywięzujemy się do Lutra, mówi Melanchton, gdyż on nas wyzwolił od biskupów; kochamy go, gdyż on nas wyrwał z pod ich władzy. Nasi stronnicy rozprawiają nie o Ewangelii, ale o własnych sprawach“. Według Bucera, „niczego tak nie nie szukano w Reformie, jak przyjemności życia, według upodobania“. Z drugiéj strony, świadczy Audin, Luter obsypywał pochwałami możnowładztwo saksońskie. Rzym, kardynałowie i duchowieństwo, był to cel obelg i błazeństw; kapelusz czerwony przyprowadzał go do wściekłości; lecz jak tylko ujrzał orszak książęcy, korzył się w pokłonach. Luter był księdzem dworakiem. „W Niemczech, mówi Guizot, Reforma nie żądając wolności państwowéj, potwierdziła jeżeli nie służalczość polityczną, to przynajmniéj *brak wolności*“. Nowi reformatorzy znaleźli dzielnych pomocników wśród książąt niemieckich. Elektor saski, Fryderyk III, który pomimo pobożności, nie miał jasnego światła wiary, zupełnie został oczarowany przez Lutra. Nazywał go „swym ojcem, przyjacielem, wybrańcem Pańskim, człowiekiem Bożym“. Ludwik, palatyn cesarstwa, również był łaskaw na niego, jak książe saski. Albert brandeburgski, wielki mistrz zakonu Teutonów, przyjął nowe zasady, ożenił się w siedmdziesiątym roku życia, łamiąc uroczyste śluby i zagarniając większą część skarbów zakonu. Filip, landgraf heski, z bronią w ręku podtrzymywał Reformę, lecz za to wolno mu było mieć naraz aż dwie żony. Przez wiele lat, Karol V, będąc w głębi duszy wiernym katolikiem, okazywał się względem nowego wyznania zbyt pobłażliwym, prawie nierozsądnym i nieraz, mówi kardynał Pacca, poświęcił sprawy religii sprawom państwowym. Reforma korzystała z tych usposobień i stawała się coraz zuchwalsza. W r. 1523 zapanowała w Danii i Szwecyi. Chrystyan II, przezwany Neronem północnym, utracił tron przez występki i ucisk. Duńczycy, długo ciemiężeni, poddali się Fryderykowi I, księciu holsztyńskiemu, wyznawcy Lutra, który

i swych poddanych zobowiązał do przyjęcia téj wiary. Szwecya wyzwolona przez Gustawa Wazę, okrzyknęła go swym władcą; lecz ten wojownik haniebnie odstąpił wiary ojców, przyjął luteranizm, aby zawładnąć dobrami duchowieństwa szwedzkiego.

Potém odstępstwo dwóch arcybiskupów kolońskich Hermana i Gabarda jego następcy, przyczyniło się także, do rozszerzenia protestanckiego wyznania. Herman, według Bossueta, był to jeden z najograniczeńszych księży, a do tego łączył słabość charakteru, łatwo więc dał się powodować silniejszym umysłom. Najpierw szedł za radami jednego z uczonych doktorów, Groppera i uczestniczył w naradach, nad obroną wiary i przywróceniem karności; lecz późniéj Bucer i Melanchton pociągnęli go do swych błędów. Wyklęty i złożony z urzędu Herman, osiedlił się w rodzinnéj posiadłości, gdzie umarł w uporze heretyckim, okryty wzgardą powszechną, jako wyznawca nowéj wiary. Gebard, następca Hermana, zaczął, mówi kardynał Pacca, i skończył jak Salomon. Kościół pokładał w nim najświetniejsze nadzieje, lecz zwichnęła je miłość dla kobiety. Od téj chwili jawnie już skłaniał się ku Reformie, a następnie zawarł małżeństwo świętokradzkie w 1583 r. [1]).

Wojny Anabaptystów w Niemczech. — Naród, znów wyzwolony przez zasady Reformy, oddawał się namiętnościom swym za przykładem panów i możnych i popełniał najstraszniejsze wybryki. Tomasz Munzer i Mikołaj Stock, uczniowie Lutra, utworzyli sektę Anabaptystów t. j., nowochrzczeńców, gdyż wszystkich wchodzących do ich stowarzyszenia po raz drugi chrzcili. Badając dowolnie Pismo święte, dwaj ci sekciarze odkryli tam, że szlachectwo, duże posiadłości i inne oznaki wyższéj godności są niecnem przywłaszczeniem wspólnego dobra, i poddali pod rozbiór narodu prostego, czy to nie jest prawdą. „Bracia, wołał Tomasz Munzer, jesteśmy wszyscy równi, wszyscy dziećmi jednego ojca. Patrzcie, co zrobili

[1]) Erazm. *Epist.* 28. — *Hist. des Variat.*, ks. 5, pag. 67. — *Vie de Luter*, tom I, pag. 199. — Berault, tom VIII, pag. 468, tom IX, pag. 7, 17, 43. — Kardynał Pacca, *Pamiętniki*, tom II.

możni, oto potworzyli godności, odznaczenia i wyłączne prawa dla siebie; dla nich chleb biały, dla nas ciężka praca; dla nich strojne ubrania, dla nas łachmany! Czyż ziemia nie jest naszém wspólnem dziedzictwem? A jednak nam ją wydzierają. Kiedyż to wyrzekliśmy się naszéj ojcowizny? Niech nam pokażą dowód odstąpienia. Wy, potężni tego świata, trzymacie nas w niewoli, wyzyskujecie nas; teraz wróćcie nam wolność; oddajcie nam chleb ziemi rodzinnéj itd." Zuchwali sekciarze rozsyłali po miastach i władzach ogłoszenia, że niewola narodów i ciemiężenie przez możnych kończy się już, że oni są owymi posłannikami Boga, którym rozkazano wygnać ciemiężców, a przywrócić spokój ludom. Wieśniacy z całéj Szwabii pierwsi podnieśli broń w imię wolności chrześciańskiéj. Do nich łączyły się ościenne narodowości i wkrótce ci fanatycy utworzyli wojsko z czterdziestu tysięcy ludzi. Podzieleni na trzy części, posuwali się wzdłuż Renu, niosąc pożogę i śmierć szlachcie; cudów waleczności dokazywali, nawet zdołali opanować dwa znaczniejsze miasta Wützburg i Wimperg w Frankonii. Podsunęli się aż do Konstancyi w Szwajcaryi, przeszli potém Ren i wtargnęli do Alzacyi, zostawiając po za sobą straszne skutki rozboju. Pustoszyli już pograniczne ziemie Francyi, gdy książe lotaryngski i hrabia Gwizyusz jego brat na czele sześciu tysięcy ludzi zatrzymali te dzikie hordy najezdników i rozbili je. Główny wódz Munzer skończył na rusztowaniu w r. 1525.

Walka sakramentarzy w Szwajcaryi. — W Szwajcaryi sakramentarze naśladowali anabaptystów w Szwabii. Najpierw chcieli pokonać kantony Lucerny, Szwyc, Zug, Uri i Underwald, które okazały się nadzwyczaj przywiązanymi do wiary ojców, i pochwyciły za oręż, aby jéj bronić. Zwingliusz sam szedł na czele wojska. Dwadzieścia tysięcy miał po za sobą, lecz ośm tysięcy katolików zwalczyło protestantów pod Zürichem, a sam sekciarz zginął w zamieszaniu, mając około czterdziestu lat życia. Sakramentarze utrzymywali, że Oecolampad nie mógł przeżyć Zwingliusza i wkrótce potém umarł w r. 1531.

Luter podburza do buntu. Związek smalkaldzki. — Jednakże cesarz Karol V, widząc złe grożące państwu, chciał te-

mu zaradzić, i w tym celu zwołał w latach 1529 i 1530 sejm do Spiry i Augsburga. Nakoniec wydał rozkaz, aby wszystko powróciło do pierwotnego stanu i aby religia katolicka przywróconą została w całém państwie pod karą cielesną i sprzedaży dóbr.

Luter, dotąd nauczający, że nie wolno popierać bronią Ewangelii, zapomniał swych zasad i oświadczył, że wśród tych smutnych okoliczności, sumienie zmusza wiernych do podniesienia buntu. Aby się zaś wytłómaczyć z téj sprzeczności, powiedział: „że on nie wiedział w początku o zasadach przeciwnych głoszonych przez prawników“. Całe Niemcy stanęły w ogniu; protestanci zebrali się i zawarli związek w Smalkaldzie przeciw cesarzowi Karolowi V, który poczynił im pewne ustępstwa. Widząc te zamieszki i przeczuwając więcéj nieszczęść Melanchton zawołał: „Czyż trzeba było dzwonić na gwałt aby podburzyć wsie i miasta? czyż nie lepiéj było wszystko wycierpieć niż walczyć i podnieść broń z przyczyny Ewangelii? [1])“.

Protestantyzm w Anglii. Panowanie Henryka VIII i Edwarda VI. — Nietylko Niemcy, ale i Anglia cała wzrosła niepokojem po zerwaniu z Kościołem. Panowania Henryka VIII, Edwarda VI jego syna i Elżbiety jego córki zapełniają historyę smutnemi obrazami okrucieństwa i krwawych czynów. Dotąd Henryk VIII był katolikiem, odznaczał się sprawiedliwością i łagodnością, w przeciągu tych lat dwudziestu skazał tylko dwóch przestępców państwowych na karę śmierci; lecz odkąd ogłosił się naczelnikiem Kościoła anglikańskiego, mówi William, Cobbett stał się ciemiężcą, wyrównywającym owym starożytnym barbarzyńcom, niegdyś pustoszącym Anglię i całą Wielką Brytanię. Przez ośm lat kazał stracić dwie królowe, kardynała, dwóch arcybiskupów, ośmnastu biskupów, trzynastu opatów, pięciuset przeorów i mnichów, trzydziestu ośmiu doktorów, dwunastu hrabiów i książąt, stu sześćdziesięciu szlachty, stu dziewięćdziesięciu mieszczan i sto dziesięć kobiet. W przeciągu czternastu lat skazał na śmierć siedmdziesiąt tysięcy poddanych. Wten-

[1]) Berault, tom IX, pag. 4, 6, 82, 84.

czas to, mówi Bossuet, ludzkość straciła dwóch najznakomitszych ludzi w Anglii: cnotliwego Fichera, biskupa w Rochester i jego sławnego przyjaciela Tomasza Morusa, wielkiego kanclerza państwa. Burnet protestant i wielbiciel Henryka VIII zadrżał sam, widząc ten ich koniec smutny i uważa, „śmierć tych dwóch wielkich ludzi, jako wieczną plamę ciążącą na życiu Henryka". Zmuszany do uznania zwierzchnictwa duchownego w królu angielskim Morus odpowiedział: że zwątpiłby o sobie, gdyby stanął sam przeciw parlamentowi; lecz choć przeciw niemu jest wielka rada Anglii, on jednak ma po swéj stronie Kościół, wielką radę chrześciańską. Oparł się wszelkim namowom i wstąpił na rusztowanie, z wiarą i odwagą świętych męczenników. „Jakże chcesz, mówił do swéj żony, zalewającéj się łzami u jego nóg, jakże chcesz, abym dla kilku lat życia zapomniał o wieczności?" Śmierć Fischera była również wzniosłą i chrześciańską. Kardynał Pollus zaledwie uchronił się przed gniewem króla, ale za to ścięto jego matkę hrabinę Salisbury, sześćdziesięcioletnią staruszkę, w jego miejsce z takiem okrucieństwem, że według Williama Cobbetta, „każdy Anglik rumieni się na myśl, iż podobny czyn popełniono w jego kraju". Zakony duchowne pozostały wierne swemu Kościołowi i wiele też wydały ofiar i męczenników, ale duchowieństwo świeckie łatwo odstąpiło od swéj wiary i władzy. W roku 1535, pamiętnym śmiercią Fischera i Morusa, papież Paweł III wyklął ciemiężcę splamionego tylu występkami. W swéj bulli rozwinął tyle wymowy i powagi, aby zwrócić zbłąkanego na drogę obowiązku i prawdy, lecz to, co uczyniło wrażenie na wielu książętach, nie mogło powstrzymać króla angielskiego, zaślepionego namiętnością i zgubnemi zasadami Reformy [1]). Henryk VIII nie znosząc żadnego oporu, upojony chlubnem mianem naczelnika Kościoła, olśniony pochwałami i pochlebstwami, był przekonanym, że wszyscy jego poddani winni wierzyć w to, co on rozkaże. Pierwszy dał przykład znieważania praw i ciemiężenia niewinności, wydając sąd na osoby, niewysłuchawszy usprawiedliwie-

[1]) Patrz Gosselin, pag. 584.

nia. Ogromnie wiele wydawał na dwór, opodatkował więc wysoko kraj, po dwakroć zmusił parlament, aby przyjął jego długi; podrabiał pieniądze i wiele innych popełniał zbrodni. Taki wydaje sąd protestant Burnet o królu angielskim, po jego zerwaniu z kościołem! Pochylmy więc czoło przed niezgłębionemi wyrokami sprawiedliwości Bożéj, która uczyniła takiego potwora zwierzchnikiem kościoła anglikańskiego, przyjętego przez odstępców prawdziwéj wiary katolickiéj. Jednakże Henryk czyniąc się papieżem, nie chciał być ani wyznawcą Lutra ani Zwingliusza. Pozostawił w nowym Kościele przeistoczenie, mszę, spowiedź ustną, komunię pod jedną tylko postacią, bezżeństwo księży i śluby czystości. Wzywanie pomocy świętych nie było wzbronione, ale tylko ograniczone. Za życia więc tego księcia, Granmer i inni sprawcy reformy odprawiali msze i inne obrzędy Kościoła katolickiego, pomimo przyjętéj innéj wiary; lecz, gdy po śmierci Henryka VIII wstąpił na tron Edward VI, zaczęło się panowanie Granmera i jego stronników, którzy wyznaczeni byli na wykonawców ostatniéj woli Henryka VIII, i na opiekunów młodego króla. Wówczas już, nie lękając się żadnéj władzy, znieśli mszą świętą i wszystkie obrzędy, potłukli obrazy, potępili religię katolicką, obficie rozlewając krew wiernych kościołowi rzymskiemu.

Panowanie królowéj Maryi. — Edward VI wstąpiwszy na tron w dziesiątym, umarł w szesnastym roku życia. Jego siostra Marya, córka Henryka VIII z Katarzyny aragońskiéj, wstąpiwszy po nim panowała lat siedm. Według Williama Cobbetta, jutrzenka jéj panowania zajaśniała wielu czynami sprawiedliwości i wspaniałości. Wywołała z obiegu pieniądze podrobione przez ojca i brata, zapłaciła wszystkie długi i ograniczyła wydatki dworu. Nie chciała korzystać z majątków, które stanowiły własność korony, za jej wstąpieniem na tron, a które jednak były niegdyś własnością kościołów, zakładów dobroczynnych i osób prześladowanych za wiarę. Panowała przeszło lat trzy, nie podwyższając podatków. Przywiązana gorąco do wiary katolickiéj Marya, chciała ją ożywić w Anglii; parlament chętnie na to się zgodził i w r. 1554 zdawało się, że spokój już ustalony i przy-

wrócono dawne prawa królestwa co do herezyi. Dlatego to, mówi William Cobbett, wielu pisarzy protestanckich nadali przydomek Maryi, królowéj *krwi chciwéj* a w swych dziełach mówią, o *prześladowaniu* i *męczennikach*, gdy opisują jéj panowanie. Volter mówi o ośmiuset ofiarach; Hume ogranicza się tylko na liczbie dwustu sześćdziesięciu według martyrologium Foksa. Lecz większa część tych ofiar, mówi Cobbett, byli to nędznicy, wiecznie zajęci spiskami na życie królowéj i którzy, niby działając znów w imię wolności sumienia, starali się wzniecić bunt, aby rabować swych rodaków. Byli to wszyscy albo odstępcy, albo krzywoprzysięzcy, albo złodzieje powszechnie znani. Wyliczyć ich wszystkich byłoby zbyt trudno, to tylko nadmienię, że liczono pomiędzy nimi dwóch biskupów w rodzaju Granmera i Granmera samego. Trzy inne osoby najznakomitsze były: Kooper, Latimer i Rideley, przewyższający swego mistrza w podłości, ale ustępujący mu pod wieloma względami. Królowa Marya umarła w r. 1558, wierna raz danemu słowu, szczera w stosunkach, cierpliwa w przeciwnościach, szlachetna i wspaniałomyślna w szczęściu, wdzięczna tym wszystkim którzy jéj uczynili przysługę; przekazała swéj siostrze Elżbiecie wraz z tronem wyborny przykład prawości czynów, zamiarów i słów, których jednak ona nie naśladowała.

Panowanie królowéj Elżbiety. — Elżbieta była córką Henryka VIII i Anny Bolein, i panowała od roku 1559 do 1603. Ta księżniczka, godna zarówno ojca jak matki, przywróciła protestantyzm w Anglii ogniem i mieczem. William Cobbett wyznaje, że nawet straszna noc św. Bartłomieja blednieje wobec tych czterdziestu pięciu lat okrutnego panowania *królowéj dziewicy* [1]). W roku 1570 papież Pius św. V, wydał przeciw téj występnéj księżniczce bullę wyklinającą, podobną do téj, jaką posłał Paweł III królowi Henrykowi VIII [2]), lecz takowa nie

[1]) Pisarze protestanccy chcieli ją czcić tem mianem, lecz Lingard wymienia, aż ośmiu kochanków téj księżniczki. William Cobbett nawet twierdził, że w szesnastym roku swego panowania wydała prawo, zapewniające koronę jéj dzieciom nieprawym, *ktokolwiekbądź byłby ich ojcem.* (Statuts d'Elis. c. 1. — Rohrb., t. XXIV, p. 584.

[2]) Czytaj Gosselina pag. 587.

zrobiła żadnego wrażenia i prześladowanie daléj prowadzono. Według Fellera z dziewięciu tysięcy czterystu duchownych posiadających dobra kościelne, tylko czternastu biskupów, pięćdziesięciu kanoników i dziewięćdziesięciu proboszczów, którzy nie przyjmując reformy utracili swe dobra. Z tych jedni skończyli w więzieniu inni na mękach.

Początek duchowieństwa anglikańskiego. — Nowe duchowieństwo anglikańskie było zbiorem zbiegów ze wszystkich stron państwa. Doktór Parker, dawny jałmużnik Anny Bolein stanął na czele duchowieństwa; lecz wyświęcony, według świadectwa wielu pisarzy, w jednéj z karczm londyńskich przez dwóch prałatów protestanckich Barlowa i Scorry, wyświęconych za Edwarda VI według rytuału heretyckiego, nie mógł dowieść prawości i ważności swego biskupstwa. Katolicy angielscy i presbyteryanie ciągle utrzymywali, że ani Parker ani Barlow jego sekretarz nie byli prawymi biskupami. Jeden i drugi byli przekonani, że według nowych doktryn dostatecznie, jeżeli królowa potwierdzi ich w godności biskupiéj [3]).

Elżbieta kazała ułożyć nowe wyznanie wiary na radzie duchownéj, zebranéj w Londynie roku 1562. To wyznanie składa się z trzydziestu dziewięciu artykułów które i dziś stanowią zasady *wiary urzędowéj* dla wyznawców anglikańskiego kościoła. Od tego to czasu datuje się organizacya tegoż kościoła. Jest-to mieszanina Kalwinizmu z pozostałemi zasadami karności, stopni duchowieństwa i obrzędów kościoła katolickiego; a kamieniem węgielnym tego kościoła jest zwierzchnictwo duchowe króla, lub królowéj nad kościołem i sumieniami.

Żebractwo w Anglii. — Tak więc za panowania Henryka VIII, Edwarda VI i Elżbiety zupełnie wytępiono w Anglii wiarę katolicką, która niegdyś zyskała jéj chlubne miano *wyspy świętych*. Odstępując od prawdy, królestwo to już nie mogło znaleść szczęścia i spokoju. Henryk VIII wstępując na tron, mówi William Cobbett, zastał Anglię spokojną, zjednoczoną i szczęśliwą, przyniósł jéj swem panowaniem burze i rozdwojenia, a wię-

[1]) Że święcenia anglikańskie nie są ważne, czytaj O. Lequiena dominikanina, Hardouina jezuitę, i Bergiera, art. *Anglia*.

kszą część mieszkańców pogrążył w nędzy i żebractwie. Jedném z wybitnych znamion Reformy anglikańskiéj był rabunek i zdzierstwo. „To właśnie, mówi Cobbett, główny czynnik reformatorów, gdyby nie było co kraść, nie przyjmowaliby tak chętnie nowego wyznania“. Kościoły, opactwa, klasztory wszystko zrabowano przy zaprowadzeniu reformy, a mieszkańcy tych cichych ustroni padali pod ciosami nędzników, jak niewinne baranki napadnięte przez zgłodniałych wilków. Około stu tysięcy klasztorów zburzyła reforma w Niemczech i Anglii, a sam Henryk VIII przywłaszczył sobie tyle dóbr duchownych, że rozdawał je swym sługom. Raz dał całe probostwo kucharzowi, za przyrządzenie królowi ulubionéj potrawy. „Jednym z głównych skutków reformy, dowodzi William Cobbett, była straszna nędza w którą popadły tłumy biednych żywionych przez klasztory. „Większa część dochodów z majątków duchownych przechodziła na naród i można śmiało powiedzieć, nie lękając się dowodów zaprzeczających, że gdyby nie rabunek reformatorów, dokonany na klasztorach, Anglia dziś jeszcze nie znałaby swego *podatku ubogich*, téj rany toczącéj państwo pomimo pozornego dostatku, a która może prędzéj, czy późniéj sprowadzić zgubę narodu“. Za panowania Elżbiety, obradowano aż jedenaście razy na parlamencie celem zaradzenia nędzy biednych; rzecz niezwyczajna w dziejach Anglii. Przypomnijmy sobie, mówi ten sam pisarz, że przez dziewięćset lat, gdy naród nasz wyznawał wiarę katolicką, nie znano praw szczegółowych, dziś potrzebnych dla utrzymania i urządzenia biednych. Ten motłoch, umierający z nędzy i głodu, zagraża państwu i jednostkom. A znów rodzaj zjednoczenia urzędowego w obronie nędzy, tamuje wolność osobistą i swobodę przemysłu. Państwo, któremu kościół pomagał w potrzebie, straciło również wiele; to też cesarz Karol V, który umiał dobrze liczyć, powiedział, że Henryk VIII, znosząc klasztory w Anglii, *„zabił kurę co niosła złote jaja“*. Za naszych dni nawet dnia 12 marca 1844 r. uniwersytet w Cambridge, wyłącznie złożony z anglikanów, rozbierając czyn Henryka VIII co do zniesienia klasztorów w Anglii, zawyrokował większością dziewięćdziesięciu gło-

sów przeciw sześćdziesięciu, że: „Zniesienie klasztorów przez Henryka VIII było wielkiem nieszczęściem dla kraju, i że obecne okoliczności wymagają stanowczego przywrócenia podobnych zakładów w naszym kraju [1])“.

Protestantyzm we Francyi. — Pożar niszczący Niemcy i Anglię szerzył się i we Francyi, zrządzając straszne spustoszenia. Franciszek I, aby podnieść uprawę sztuk i nauk w swem państwie, ściągał ze wszystkich stron cudzoziemców, słynących wiedzą i zdolnością. Korzystając ze sposobności Luter, Melanchton i Zwingliusz wysyłali do Francyi światłych humanistów, odznaczających się w piśmiennictwie, znajomości języków i w sztuce rozumowania. Z powodu znajomości języka greckiego i nieco hebrajskiego, ci cudzoziemcy uchodzący za mistrzów wiedzy, zdołali zyskać opiekę kilku znakomitszych rodzin, a stając się wyroczniami, tłómaczyli Stary i Nowy Testament, według osobistych widoków i potwierdzając ich zgodność z tekstem greckim lub hebrajskim, który ciągle mieli na ustach, pogardzali przekładem Wulgaty. Od roku 1535 Kalwin zdobył przewagę nad Lutrem i odtąd już stale zapanował we Francyi. Franciszek I, miał siostrę ukochaną Małgorzatę Valois, babkę Henryka IV, zaślubioną najpierw księciu d'Alençon, a później Henrykowi Albertowi, królowi Nawarry. Ta księżniczka z umysłem wyższym, trochę poetka, chciała zrozumieć tajemnicę religii, i chętnie wsłuchiwała się w nauki głosicieli nowéj wiary. Ci umieli zręcznie ją opanować, za pomocą kilku książek, które jéj ofiarowali i szumnych słów jak: *prawdziwa Ewangelia*, *uwielbienie w duchu i prawdzie*, *wiara wyzwolona z przesądów*, zdołali wzbudzić w niéj lekceważenie obrzędów katolickich. Lecz łaska Boża spłynęła na nią i poznała światło prawdy. Lecz cokolwiek później Joanna Albret jéj córka, matka Henryka IV popadła w błędy nowego wyznania i nie powróciła już na prawą drogę. Pociągnięta przez swego męża Antoniego Bourbona, króla Nawarry, i przez jednego z głosicieli Reformy, księżniczka ta, która jednak według słów Bran-

[1]) *Hist. des Variat.*, ks. 8, p. 13. — William Cobbett, *list* 7.— Lingard, tom VII. — *Ami de la Rel.*, 4 kwietnia 1844 r. — Rohr., tom XXIV, pag. 190, 209, 227, 584.

mota, „wolała bawić się niż słuchać kazania“, wyrzekła się wiary swych ojców i ludu, stała się kalwinką i tak samo wychowała syna Henryka, gotując Francyi wiele smutnych chwil. Teraz więc duch nowéj wiary okazał się we Francyi, takim jakim był w istocie, to jest, gwałtownym, napastniczym i bezbożnym. Bo oto Jan Leclerc, robotnik w zakładzie sukiennym, jeden z pierwszych luteranów francuzkich, głosił zuchwale w Meaux, że papież jest Antychrystem. W Paryżu roku 1528, protestanci wpośród tysiąca zniewag, zwalili posąg Świętéj Dziewicy, zdobiący ulicę zwaną wówczas, Rosiers. Jeden z Dominikanów, pragnąc wolności, porzucił życie zakonne i przeszedł na stronę kalwinów, a pojąwszy aż dwie żony, zaczął głosić dogmaty nowéj wiary w Lyonie. Większość kalwinów francuzkich nie mogąc swobodnie wyznawać swéj wiary, udawała się do Genewy, gdzie Kalwin tam władający, przyjmował ich chętnie i podbijał umysły wychodźców. Niemcy znów i Genewa nie przestawały wysyłać swych gorliwych pracowników. Aby powstrzymać ten prąd nieprzyjazny niosący zepsucie i niewiarę, duchowieństwo francuzkie zbierało się na sobory w Sens, w Bourges, w Lyonie, w Tours i Rouen; uniwersytety zabraniały szerzenia dzieł gorszących; królowie, wydawali różne postanowienia, aby powstrzymać zuchwalstwo śmiałych Reformatorów; parlament wydał nawet kilka wyroków śmierci przeciwko wodzom, ale prawo, groźby, kara, wszystko to nic nie pomagało. Francya, mówi Berault-Bercastel, czyniła próżne wysiłki, aby odżegnać zarazę, która ją otoczyła dokoła i zagłębiła się w łonie narodu. W roku 1559 w Paryżu, odbyło się pierwsze *Zebranie narodowe Kościołów Reformowanych we Francyi*, i tu kilku pastorów bez upoważnienia wyższéj władzy i przeciw głównéj zasadzie Reformy, „*dowolnego rozbioru*“, chcieli wszystkie kościoły Reformowane we Francyi zjednoczyć pod względem nauki i karności [1]).

[1]) Celem tego naśladownictwa katolicyzmu było zażegnanie rozdziału kalwinów. Próżne wysiłki; dzieło konstytucyjne tego zebrania z r. 1559, nie mogło złączyć kościołów rzeczywiście wolnych i niezależnych, ani ustalić wiary zmiennéj czerpanéj w Piśmie świętém, tłómaczonem według osobistego poglądu każdego z wiernych. Było

Tegoż samego roku 1559, przewodniczący temu zebraniu Minard został zabity wystrzałem z broni palnéj przez współwyznawców. W Paryżu i w Blois, gdzie znajdował się dwór, przylepiano pisma pełne bluźnierstw przeciw świętym tajemnicom wiary, zniewag dla duchowieństwa i gróźb dla króla. Przy Ferté-sous-Jouarre, za namową mistrzów i nauczycieli protestanckich z Niemczech, Francyi i Genewy, kalwiniści tłumnie się zebrawszy, pochwycili broń, aby zniweczyć wiarę katolicką we Francyi, wymordować Gwizyuszów, a nawet, według niektórych dziejopisarzy i całą rodzinę królewską. Spisek został szczęśliwie odkryty przez księcia Gwizyusza i przerwany w Amboise w r. 1560 [1]).

Tryumwirat hugonotów złożony z Coligny, Andelota i księcia Kondeusza. — Nowe wyznanie wzrastało w potęgę i śmiałość, gdyż znajdowało poparcie między możnymi panami francuzkimi. Były we Francyi dwie rodziny, ciągle przebywające na dworze królewskim, gdzie miały wielki wpływ, a mianowicie rodzina Gwizyuszów i Montmorencych. Te dwa domy podzieliły pomiędzy siebie wszystkie łaski, zaszczyty i władzę. Otóż protestantyzm pociągnął ku sobie kilku członków mianowicie z ostatniéj rodziny. Ludwika Montmorency, siostra sławnego wodza, zaślubiona Gaspardowi Coligny, panu na Châtillon, była gorliwą hugonotką. Jéj trzéj synowie, admirał Coligny, Andelot pułkownik, generał piechoty francuzkiéj, i Odet Châtillon, kardynał i biskup z Beauvais poszli za przykładem matki. Kardynał nawet ożenił się pomimo kardynalskiéj czerwonéj sukni. Trzéj panowie Coligny, już potężni sami z siebie, przeciągnęli na swą stronę księcia Kondeusza, który późniéj został główno-

więc odrzucone przez protestantów, a jeden nawet nazwał je *papieżem na papierze*. Ale nic nie mogło być zapomnianém, co posłużyłoby do niezgody w Reformie, otóż i protestanci z Gard, przez dziwne sprzeciwieństwo, obchodzą pamiątkę tego zebrania *jubileuszem świeckim*. Widocznie, że Reforma za targnięcie się na Kościół, źródło prawdy, skazaną jest na wieczną niezgodę i sprzeczność. — *List pasterski biskupa z Nimes do protestantów w Gard*, 1859 r.

[1]) Berault, tom IX, pag. 22, 25, 63, 147, 247, 330, 333, 447, 463, 471.

dowodzącym hugonotami [2]). Geoffroy z Renaudie, szlachcic z dawnéj prowincyi francuzkiéj, Perigorde, przyjmował na siebie najniebezpieczniejsze posłannictwa i zginął w spisku w Amboise. Był to człowiek bez czci i zasad uwięziony za jakiś czyn niegodny w Dijon, zdołał ztamtąd uciec do Bernu, późniéj do Genewy, gdzie poznał Reformę, przyłączył się do wyznawców nowéj wiary i stał się najgorliwszym jéj krzewicielem.

Tryumwirat katolicki złożony z księcia Gwizyusza, konnetabla Montmorency i marszałka de Saint-Andreè. — Przeciw admirałowi Coligny i Kondeuszowi wystąpili: książe Franciszek Gwizyusz, najdzielniejszy wódz swego czasu i najzacniejszy pan, według zdania nieprzyjaciół nawet; sławny konnetabl Anne Montmorency, wuj admirała Coligny i marszałek de Saint-André, nadzwyczaj człowiek wpływowy przez niezmierne bogactwa i sławę wojenną. Ten związek nazwali tryumwiratem, a hasłem ich były owe pamiętne słowa konnetabla Montmorency: *jedna wiara, jedno prawo i jeden król.* Lecz tu, tak jak i wszędzie, złe łączy się z dobrem. Admirał Coligny i książe Gwizyusz nienawidzieli się wzajemnie. Królowa Katarzyna Medicis trzy razy rządząca państwem a kierująca się tą zasadą: *kłócić i panować,* trzymała się chwiejnie pomiędzy dwoma stronnictwami, łaskawie przychylając się to na jedną to na drugą stronę, aby powstrzymać rozwój i potęgę obydwóch. W miesiącu lipcu roku 1561 ukazał się edykt zabraniający szerzenia Reformy. Tegoż samego roku kalwini otrzymali pozwolenie na publiczną rozprawę w Poissy, i gdyby nie kardynał Lotaryngski, a głównie ks. Laynès, którego dowodzenia jasne i głębokie zwalczyły błąd, nieostrożność królowéj matki i zręczność Teodora Bezy, mogłyby zachwiać prawdę w umyśle młodego króla. Chwiejne postępowanie i zbytnia ostrożność Katarzyny wznieciły jeszcze większą nienawiść po-

[2]) Według najprawdopodobniejszéj opinii ta nazwa, mówi Berault-Bercastel, pochodzi od niemieckiego słowa *eignosten* albo *eignots*, co znaczy *związani*, *zjednoczeni w wierze*. Inni znów utrzymują, że reformowani sami sobie nadali tę nazwę jako pochodzący od *obrońców Hugo Kapeta* przeciw potomkom starożytnego Karola lotaryngskiego. Tom IX, p. 192. — *Reponse des catholiques*, 1588.

między księciem Gwizyuszem i admirałem Coligny. Niezadowolenie, nienawiść osobista, zapał religijny, dobro państwa i wiary, wszystko się zawierało w tém uczuciu. Francya cała wrzała, a iskra jedna była zdolna rozniecić pożogę wojny. Często bardzo, mówi Falloux, nazywają *wojną religijną*, wszelkie spory między heretykami a prawowiernymi katolikami, i czynią religię odpowiedzialną za wylew krwi, gdy tymczasem ten wyraz *religia*, czy w napaści czy w obronie był tylko środkiem jednania stronników i wyzyskiwania ich dobréj wiary w widokach osobistych [1]).

Pierwsze wojny religijne we Francyi. Zabójstwo księcia Gwizyusza — R. 1562—1563. — W środę popielcową r. 1562 książe Gwizyusz, przechodząc przez małą wioskę Wassy w Szampanii, chciał tam wysłuchać mszy. Kiedy zaczęło się nabożeństwo, kalwini zebrani w stodole poblizkiéj, zaczęli śpiewać psalmy tak hucznie i głośno, że aż książe musiał przerwać modlitwy. Posłał do nich, prosząc o chwilę spokoju dopóki nie skończy nabożeństwa, a wówczas z całą swobodą mogą daléj śpiewać. Hugonoci odpowiedzieli potokiem obelg i głośniéj jeszcze zaczęli krzyczeć. Rozgniewana tém służba biegła ukarać zuchwalców; pospieszył i książe Gwizyusz, aby powstrzymać zapęd nierozważnych, ale gdy dochodził do drzwi stodoły ugodzono go kamieniem w twarz. Na widok krwi, jego ludzie, pomimo wyraźnego zakazu, rzucili się na hugonotów, zabili sześćdziesięciu, a ranili blizko dwustu. Książe Gwizyusz utrzymywał do ostatniéj chwili, że wypadek w Wassy stał się pomimo jego woli i wbrew jego zakazowi. Dziejopisarze protestanccy Thou i Popelinière twierdzą toż samo. Cokolwiekbądź, ten nieszczęsny wypadek nazwano *rzezią w Wassy,* a reformatorzy rozbiegli się po całym kraju, wołając o pomstę. Przez nienawiść i zazdrość względem księcia Gwizyusza, który z chwałą powracał i był radośnie przyjmowany w Paryżu, królowa matka łaskawie wysłuchała skargi hugonotów. Chciała nawet im powierzyć swego syna Karola IX zaledwie lat

[1]) Berault, tom IX, pag. 528. — Caveyrac, pag. 47. — Rohrb., tom XXIV, pag. 61. — *Vie de saint Pie V*, pag. 69.

dwanaście mającego. Z Fontainebleau, gdzie znajdował się dwór, pisała ona tajemnie do Kondeusza. „Przyjdź i uprowadź nas, a zbawisz matkę i dziecię“. Na tę wiadomość, reformatorzy zadrżeli z radości, że mieć będą królowę matkę, króla i monarchę w ręku, a zatem staną się panami położenia. Kondeusz i Coligny pochwycili broń, aby dokonać tego zamachu; lecz czujny książe Gwizyusz uprzedził kalwinów, uprowadzając na czele paryżan młodego króla, zostawiwszy królowę matkę wolną, mogącą iść, gdzie jéj się podoba. Kondeusz przybył z wojskiem zapóźno do Fontainebleau i zrozpaczony zawołał: „Tak daleko zapłynęliśmy, że albo trzeba się utopić, albo nic już nie oszczędzać“. I rzeczywiście nic już nie oszczędzono; jawnie wystąpiono przeciw królowi, zebrano silne wojsko, pozawierano związki z cudzoziemcami, a głównie z Anglikami; wzniecono powstanie w całym kraju i nakoniec powstańcy opanowali Orlean, Rouen, Bourges, Tours, Grenoble i wiele innych miast. Francya przeniosła trzy wojny domowe, jedna po drugiéj. Pierwsza trwała od roku 1562 do roku 1563. Po stronie Hugonotów, baron Acier-Crussol, na czele dwudziestu pięciu tysięcy ludzi napełnił Langwedocyą i Delfinat strasznemi okrucieństwami i występnem znieważaniem katolików, księży, zakonnic i kościołów. Baron Adrets zalał krwią i ogniem Forez, okolice Lyonu, Delfinatu i Prowancyi itd. „Pomiędzy nami, mówi opat Caveyrac popełniono więcéj dzikich zbrodni, niż przez dziesięć wieków w całym świecie“. Te potwory kąpały swe dzieci w krwi katolickiéj, aby przytłumić w ich sercach wszelkie poczucie ludzkości. Po stronie przeciwnéj według Brantôma, Blaise de Montluc, wyrównywał w okrucieństwie baronowi Adrets; lecz poważni pisarze zbijają to oskarżenie. Jeżeli nadużycie nie usprawiedliwia nadużycia, to przynajmniéj jedno drugie tłómaczy i wyjaśnia. Przytém mówi Veuillot, lepiéj walczyć za prawdę, niż rozpowszechniać błąd; za sprawy wieczyste narodu, niż o handel lub powiększenie granic państwa. Czyż można pomyśleć, że rzeczy doczesne są świętsze od wiecznych; że czas ważniejszy od wieczności; że człowiek jest nietykalnym jak Bóztwo? Jeżeli katolicy nadużyli kiedykol-

wiek swéj siły i przewagi, to pewnie nie czerpali natchnienia w duchu Kościoła. Ta pierwsza wojna domowa kończy się śmiercią księcia Gwizyusza. Tego zamachu na życie jednego z prawowiernych katolików, dokonał hugonot Jan Poltrot, według własnego zeznania, namówiony przez admirała Coligny. Ten ostatni, mówi Berault-Bercastel, nigdy nie oczyścił się z téj plamy. Według Bossueta, admirał uwiadomiony o tym zamiarze morderstwa, nie odwodził od tego Jana Poltrota; przeciwnie dał mu po dwakroć sto dwadzieścia sztuk złota, dla ułatwienia zbrodni a następnie ucieczki [1]).

Druga i trzecia wojna religijna we Francyi. — R. 1567 do 1568. — Po śmierci księcia Gwizyusza wszyscy upadli na duchu w obozie króla. Królowa matka nic nie szczędziła, aby utrzymać pokój. W tym celu ogłoszono roku 1563 edykt w Amboise, nadający wiele przywilejów kalwinom. Wolne wyznawanie Protestantyzmu było dozwolone panom udzielnym w ich państwie; taż sama religia mogła być wyznawaną i w domach szlachty z warunkiem, aby tylko przypuszczono do niéj osoby, należące do rodziny. Mieszczanom dozwolono nawet w każdym okręgu wybrać wioskę, gdzieby obrzędy swéj wiary mogli sprawować. Religia protestancka była również zaprowadzona we wszystkich miastach, opanowanych przez Hugonotów. Hugonoci nie zadowolnili się temi ustępstwami, chcieli więcéj jeszcze. To też w r. 1567 zachęceni, jak mówi Sismondi, powstaniem protestantów szkockich przeciw królowéj Maryi Sztuart, chwycili znów za broń i usiłowali po raz drugi opanować osobę króla, będącego wówczas w Meaux. Wybawiony i uprowadzony do Paryża przez sześć tysięcy Szwajcarów, król Karol IX zamknął się w swéj stolicy, a hugonoci otoczyli ją i oblegali; musiało więc przyjść do krwawego starcia. Hugonoci zostali wprawdzie pobici, lecz Francya katolicka poniosła wielką stratę, bo konnetabl Montmorency został śmiertelnie raniony w téj walce.

Po sześciomiesięcznem zawieszeniu broni, zwaném

[1]) Bérault, tom IX, pag. 537. — Caveyrac, pag. 7. — Rohrb., tom XXIV, pag. 626. — *Hist. des Variat*, — ks. 10, r. 33.

małym albo *kulawym pokojem*, znów rozpoczęła się wojna w r. 1568 jeszcze gwałtowniejsza, niż dwie pierwsze. Dziejopisarz Thou, stronny dla hugonotów, przyznaje, że okrucieństwa wówczas popełniane, przechodziły wszelkie pojęcie. Pastwili się głównie nad księżmi i zakonnicami. Sam Thou przytacza jednego wodza protestantów, nazwiskiem Briquemaut, który utworzył sobie naszyjnik z uszów księży zabitych przez niego. Katolicy zrozpaczeni temi strasznemi wojnami z rozpaczą się bronili i także dopuszczali się okrutnych czynów, zalewając swą ojczyznę strumieniami krwi. W roku 1568 wioska Annonay w Vivarais pięć razy była zdobywaną i rabowaną przez obydwie nieprzyjacielskie strony. Nakoniec po czterech krwawych potyczkach, gdy w jednéj z nich zginął książe Kondeusz i gdy hugonoci byli już prawie rozproszeni, Katarzyna de Medicis zawarła z nimi pokój w roku 1570 bardzo korzystny dla hugonotów. Otrzymali oni ogólne ułaskawienie, wolne wyznanie wiary; zwrócono im zabrane dobra, puszczono w niepamięć wszystkie okrucieństwa dokonane w czasie zamieszek i dozwolono im posełać sześciu członków do parlamentu. Odstąpiono im również czterech miast warownych, dla pomieszczenia wojsk i rządu; wybrali sobie Roszelle, Montauban, Cognac, Charité-sur-Loire. Robiąc ustępstwa buntowniczym poddanym, Karol IX zachował jednak względem nich nienawiść i często powtarzał, wspomniawszy na napaść w Meaux: „Gdyby nie mój krewny Nemours i moi dobrzy towarzysze Szwajcarzy, życie moje i wolność byłyby w wielkiém niebezpieczeństwie“ [1]).

Rzeź św. Bartłomieja. — R. 1572. — Nagle admirał Coligny, zmieniwszy swe postępowanie, starał się zbliżyć do króla i zawładnąć nim. Udało mu się to, a Katarzyna Medicis zlękła się jego potężnego wpływu, aby nie ścieśnił jéj władzy. Wówczas ta kobieta gwałtowna i żądna władzy, wspomagana przez Henryka Gwizyusza, mściciela śmierci ojca, przysięgła zgubę admirałowi. Nasłała na niego mordercę, ale ten tylko lekko ranił go w prawe

[1]) Mazas. tom II, pag. 430, 433, 436. — Berault, tom X, pag. 87. — Rohrb., tom XXIV, pag. 629.

ramię; przerażona nieudaniem się zamachu, wbiegła na pokoje królewskie, otoczona najznakomitszymi i najzdolniejszymi panami dworu. Łzami i gorącemi słowami rozbudziła w swym synu nienawiść do kalwinów, opowiadając, że ogromny wybuch przygotowuje się w stolicy, że admirał robi spisek na zgubę Karola IX, i że po wykryciu tego spisku, rozjątrzeni kalwini zbierają się napaść na zamek królewski, wymordować rodzinę Gwizyuszów, ją, matkę królewską, i samego nawet króla. Potwierdzili te słowa i obecni panowie, przypominając pogróżki, jakie od czasu do czasu dawały się słyszeć wśród hugonotów. Karol IX nastraszony, chwiejny w swym sądzie, postanowił uprzedzić hugonotów i polecił pochwycić przywódców, a nawet zezwolił na ich śmierć. Katarzyna Medicis i książe Gwizyusz nie tracili czasu; dnia 24 sierpnia r. 1572 miała miejsce owa straszna rzeź św. Bartłomieja. Meaux, Orlean, Lyon, Rouen, Tuluza i wiele innych miast naśladowało smutny przykład stolicy. W tym względzie zapewnia William Cobbett, że rozkazy dworu zostały wykonane z zbytnią gorliwością, przechodzącą nawet myśl rozkazodawców.

Ilość ofiar rzezi św. Bartłomieja. — Wiele znajdujemy przesady w opowiadaniu o rzezi św. Barłomieja; lecz jeden z sumiennych pisarzy, ksiądz Caveyrac wykazał: 1) że religia nie miała w tém żadnego udziału; 2) że to była czysto sprawa państwowa; 3) że tylko tyczyła się Paryża, w którym jednak zginęło daleko mniéj ofiar, niż piszą. Im mniéj pisarze znają ten wypadek, tém więcéj liczą ofiar i w czarniejszych przedstawiają zarysach. I tak Perefixe liczy sto tysięcy; Sully siedmdziesiąt tysięcy; Thou trzydzieści tysięcy, lub cokolwiek mniéj; Popéliniere z górą dwadzieścia tysięcy; a kalwini i ich Martyrologium wspomina o pietnastu tysiącach; Papire Masson około dwunastu tysięcy. Ale Saint-Victor w swoich *Obrazach Paryża*, czerpiąc wiadomość z dziejopisów protestanckich, dowodzi, że w całéj Francyi zaledwie dwa tysiące poległo, licząc już w to Paryż. Chociaż pisarze protestantcy, mówi William Cobbett, podnieśli tę liczbę aż do stu tysięcy; jednakże dowody urzędowe, ogłoszone w r. 1852, wykazują, że w czasie wojen religijnych zgi-

nęło Francuzów siedmset dziewięćdziesiąt sześć. „Podwajając tę liczbę, mówi Lingard, z zwykłą szczerością, możemy być pewni prawdy“.

Niesłusznie rzeź św. Bartłomieja przypisują wpływom religii. — Cokolwiekbądź, jasne fakta wykazały, że straszny wypadek nocy św. Bartłomieja, spowodowały nie zatargi religijne, ale zazdrość, nienawiść i duch stronnictw nieprzyjaznych. Wypadek ten, ściśle mówiąc, to dzieło piekielnego postępowania Katarzyny Medicis. Religia nietylko że nie uzbroiłaby zabójczym mieczem dzieci jednéj ojczyzny, aleby go jeszcze wytrąciła z ręki, gdyby mogła panować nad umysłem téj kobiety występnéj i strasznéj. Wiadomo również, że katolicy swe życie narażali, i wielu z nich poniosło śmierć. A przytém, mówi Mezeray, dość tylko było mieć nieprzyjaciela, przeciwnika w jakiéj sprawie, współzawodnika, spadkobiercę niecierpliwego, aby zostać ogłoszonym za kalwina. Wiadomo również, że w wielu miastach katolicy sami powstrzymywali burzycieli spokoju. W Lyonie, w Bourges, w Troyes, w Bordeaux, w Nimes i w Tuluzie, klasztory chroniły po za swymi murami kalwinistów. W Lisieux, biskup Jan Hennuyer sprzeciwił się i nie dozwolił na rzeź. W Romans z sześćdziesięciu hugonotów uwięzionych, katolicy ocalili czterdziestu. Najniegodniejszą potwarzą, jak mówi Fraysinous, przypisywać noc św. Bartłomieja wpływom religii, gdyż na radzie, na któréj ten zbrodniczy zamach ułożono, nie znajdujemy wcale duchownych. Podobało się wprawdzie poecie Chénierowi, uczniowi Voltera, przedstawić w jednym z swych utworów kardynała lotaryngskiego, błogosławiącego sztylety przeznaczone do rzezi; ale historya jasnymi dowodami zbija tę nieprawdę, wykazując, że kardynał znajdował się w tym czasie na soborze w Rzymie; wybierano bowiem papieża Grzegorza XIII, po śmierci Piusa V. Sprawa Kościoła, mówi w tym względzie Falloux, nietylko że posiada liczne środki obrony, lecz może dowieść niezbicie, że gdzieindziéj należy szukać téj zbrodni. Ks. Caveyrac w swéj *Rozprawie o rzezi św. Bartłomieja*, dowiódł, że religia w całéj téj sprawie nie była ani powodem, ani radą, ani żadnym czynnikiem. Prawda, że w Rzymie papież Grzegórz XIII

odprawił mszę dziękczynną; ale nieprzyjaciele Kościoła, przytaczając ten fakt, nie chcą opowiedzieć i tego, że Karol IX, aby usprawiedliwić swe zbrodnie przed innemi państwami i przed Stolicą Apostolską głosił, że to była tylko kara za uknuty spisek przeciw jego osobie i państwu, a od którego uchroniła go tylko Opatrzność. Tajemny poseł powiózł do Rzymu list, w którym król prosi papieża o dziękczynne modły. Papież więc, odprawiając uroczyście nabożeństwo, ofiarował je za spokój powszechny ludów, i za ocalenie życia monarchy. Zebrany parlament, po tym wypadku, przypisał go hugonotom. To upozorowanie zbrodni Karola IX było bardzo prawdopodobném, bo czyż można było dowierzać hugonotom, którzy podnieśli broń przeciw swéj ojczyźnie? Powtórzmy więc z Wiliamem Cobettem: „Rzeź św. Bartłomieja jest straszną; lecz obwiniać religię katolicką, byłoby to przeciw wszelkim pojęciom zdrowego rozsądku“. Poczucie wzniosłości religii i cnoty, mówi Balmès, wrodzoae jest człowiekowi; i zawsze ludzkość chroni się, przez zmysł zachowawczy, pod te święte chorągwie ze swemi nawet zbrodniami; czyż dlatego mielibyśmy pogardzać cnotą i niweczyć religię? [1])

Związek zaczepny hugonotów we Francyi. — Rzeź świętego Bartłomieja jeszcze bardziéj wzburzyła już i tak niespokojne umysły protestantów, a duch zemsty zjednoczył ich i ożywił. Tymczasem tron francuzki po śmierci Karola IX w r. 1575, objął jego brat Henryk III, który, zamiast zająć się palącemi sprawami państwa, oddawał się szalonym zabawom, ubliżającym tak królowi, jak i człowiekowi. Korzystając ze sposobności, powstańcy podnieśli broń, a władza ich i śmiałość przechodziły granice. „Jakto, król śmie mi rozkazywać! wołał hugonot Montbrun, odebrawszy rozkaz wydania więźniów, a przecież z żelazem w dłoni i pistoletem przy boku można świat cały zrównać“. Ustępując śmiałości powstańców

[1]) Bérault tom X, pag. 146- 153. — Caveyrac, *Dissert. sur la Saint-Barthélemy.* — *Vie de saint Pie V*, tom I, pag. 368, 370. — Balmés, tom II, pag. 218. — Saint-Victor, tom III. — William Cobbett, tom I. — Mazas, tom II, pag. 440, 448 itd. — *Revue des questions hist.*, oct.-déc. 1867, pag. 347, 375, 384.

i mając, mówi Mazas, tajemny pociąg ku nim, Henryk III obchodził się z całą tą sprawą zbyt pobłażliwie. W roku 1576 dozwolono im publicznie wyznawać swą religię, wysyłali swych przedstawicieli do parlamentu z głosem tylko doradczym. Zabroniono prześladować księży żeniących się, a ich dzieci uznano za prawe i mogące odziedziczać ojcowiznę. Z drugiéj strony, książęta protestantcy niemieccy ciągle wspomagali hugonotów francuzkich orężem i zasobami pieniężnemi, a także napływały tłumy cudzoziemców, gotowe walczyć w ich sprawie. Z Anglii dochodziły wieści, że królowa Elżbieta ciągle powtarzała w swém państwie rzeź św. Bartłomieja. Na czele protestantów stanęło trzech książąt krwi królewskiéj: Henryk, król Nawarry; Ludwik, książe Kondeusz i Franciszek, książe Alençon. Hugonoci tak dzielnie wspomagani, postanowili zjednoczyć się w rodzaj bractwa, dla większéj siły. Tak więc, według opisu Sismondi, poprzysięgli sobie raz jeszcze: *jedność*, *wspólność i braterstwo*, a w r. 1573 mieli zamiar utworzyć nowy rząd w królestwie katolickiém [1]). W tym tak smutnym czasie dla kraju, Henryk III w towarzystwie swych ulubienic, otoczony mnóstwem piesków, na które rocznie wydawał, mówi Rohrbacher, niezmierne sumy, przebiegał ulice, dopuszczając się rozmaitych szaleństw i głupstw. Segretain w swém uczoném i sumiennem dziele: „*Syxtus V i Henryk IV*“ przedstawia Henryka III, jako godnego następcę Katarzyny Medicis i naśladowcę jéj postępowania równie zdradnego, jak zmiennego.

Wobec tylu nieszczęść i niebezpieczeństw, Francya bez pomocy i wsparcia, drżała o swą samoistność państwową i religijną; wówczas to utworzył się związek katolików, broniących kraju i wiary. Pikardya pierwsza dała przykład w roku 1576. Jakób Humieres, dowódca téj prowincyi, pierwszy zawarł związek ze swymi przyjaciołmi; w Paryżu prawie wszyscy obywatele przyłączyli się do tego stowarzyszenia. Kalwini wiązali się przysięgą i podpisami, że będą podtrzymywać Protestantyzm i zmie-

[1]) W pismach Coligny znaleziono już obrobiony pomysł rzeczypospolitéj związkowej, którą we Francyi chciano zaprowadzić.

nią rząd; katolicy znów postanowili wspólnie bronić państwa i staréj prawéj wiary. „Heretycy się łączą, mówił Ludwik Orleański do katolików, łączcie się i wy; oni się podtrzymują, podtrzymujcie się i wy; zbierają się, i wy róbcie toż samo; dlaczegóż wam nie wolno byłoby tego, czego dopuszczają się zdrajcy Boga, króla i ojczyzny; oni się mogą łączyć w związki, a któż tego może zabronić katolikom?“ Stowarzyszenie katolików rozszerzyło się na całe królestwo, ożywiając zapał i wiarę Francuzów; wszystkie niemal miasta przyjęły w niem udział, jako to: Amiens, Rouen, Beauvais, Nevers, Dijon, Arras etc. *Stany główne* w 1577 r. i król upoważnili i potwierdzili to stowarzyszenie, a książe Gwizyusz objął przewodnictwo. Taki był początek tego związku. Pomimo tylu potwarzy, rzucanych przez nieprzyjaciół współczesnych, a późniéj powtarzanych przez niewiadomość, powiedziano w *Bibliographie catholique*, związek ten był chwalebnym objawem ducha religijnego i narodowego Francuzów. Był to ruch ogólny, potężny, wywołany biegiem rzeczy i potrzebą kraju. Rodzina Gwizyuszów, pociągnięta powszechnym zapałem, objęła dowództwo nad tym związkiem, nie przyczyniwszy się jednak do jego utworzenia. Ségretain widzi w tym związku odrodzenie uczucia narodowego i religijnego, spotęgowanego jeszcze obawą niebezpieczeństwa, jakie groziłoby wierze, gdyby Bearneńczyk zawładnął tronem, do którego dążył z pomocą protestantów. Stowarzyszenie więc to w swym zarodzie i pierwszych działaniach było najpiękniejszym objawem wiary ludów chrześciańskich [1]).

[1]) Wielu z pisarzy dowodzi, że ten związek obrońców Kościoła nigdy nie otrzymał przyzwolenia Rzymu. Według innych, pomimo słownego zatwierdzenia przez Grzegorza XIII, jego następca Sykstus V, potępił go jako zgubny dla władzy królewskiéj, dobra państwowego i dla rzeczywistych spraw religii. Nie można sądzić z następstw i skutków o początku i pierwotnych zasadach tego stowarzyszenia. Dwa, choć wprost przeciwne sądy dwóch papieżów, wypływają jednak z tegoż samego źródła i w zasadzie są prawie jednakowe. Tak dowodzi Saint-Victor. Obydwa te sądy wyświetlają tylko prawdziwą wartość tego związku katolików i dowodzą, jak Rzym zawsze w swéj przewidującéj mądrości, trzymał się ostrożnie względem tych rozruchów, i zawsze upatrywał, mówi Segre-

Smutny stan Francyi. — Jednakże pod panowaniem króla tak lekkomyślnego i słabego, jak Henryk III, wśród tylu gwałtownych namiętności, wśród niezgód szarpiących ojczyznę, naród francuzki cierpiał wiele; lecz nie upadał na duchu. Sprawy państwa i religii stanęły jednak na tym stopniu, że stanowcze rozwiązanie takiego smutnego położenia musiało nastąpić, aby temu nieprawidłowemu stanowi rzeczy, raz koniec położyć. Henryk III, znając śmiertelną nienawiść księżny Montpensier, siostry Gwizyuszów, bezustannie drażniony przez stowarzyszonych, zupełnie zaćmiony w swéj władzy przez potężny wpływ ich naczelnika, rozkazał nikczemnie w roku 1588 go zabić; nazajutrz ta sama zbrodnia została powtórzoną na osobie kardynała lotaryngskiego, brata zabitego, księcia Gwizyusza. Odtąd król Henryk III uważany był za zbójcę i krzywoprzysiężcę; siedmdziesięciu doktorów Sorbonny ogłosiło go za niegodnego tronu, a papież Sykstus V wyklął go [1]). Stowarzyszeni rozdrażnieni do najwyższego stopnia, zaczęli króla prześladować w sposób okrutny, a głównie *Szesnastu* tak zwanych wodzów od szesnastu dzielnic Paryża; a młodszy brat Gwizyusza, książe Moguncyi, główny przywódca związku po jego śmierci, kazał aresztować stronników króla. Okryty wzgardą i nienawiścią król Henryk, oddał się w ręce hugonotów i Henryka IV, oblegającego wówczas Paryż. To życie, pełne zbrodni i niepokoju, wkrótce się jednak skończyło, gdyż w roku 1589 Henryk III został zabity przez dominikanina Jakóba Clément, nasłanego przez księżnę Montpensier, która wybrała za narzędzie swéj

tain, końca zaburzeń, który jednak przeszedł wszelkie oczekiwania. (*Obrazy Paryża*, tom III, pag. 651. — Bérault, tom X, p. 234. — Feller, art. *Henryk III*, — Mazas t. II, pag. 459. — Rohrb., tom XXIV).

[1]) W roku 1585 ten sam papież wyklął i wydziedziczył z praw doczesnych króla Nawarry Henryka IV i księcia Kondeusza, dwóch wodzów hugonotów i sprawców tych zamieszek pustoszących Francyą. Trzeba tu zauważyć, mówi Gosselin, że prawo publiczne wieków średnich nie było ani zamienione, ani zniesione przez żadną władzę lub zwyczaj prawny, a naczelnicy związku powoływali się na nie jawnie.

zemsty człowieka występnego, z zbyt osłabionymi zmysłami. Niektórzy pisarze utrzymują, że zabójcą był jeden z hugonotów, przebrany za dominikanina. Na tym księciu kończy się ród Valois i gaśnie wśród pomroku zbrodni i nieszczęść.

Edykt nanteński. — R. 1598. — Po śmierci Henryka III wojna wciąż się ciągnęła, a Paryż pomimo strasznego głodu, bronił się. Długo jeszcze po nad Francyą wrzała burza wojny domowéj, ciągnącéj po za sobą zawsze tyle nieszczęść i boleści, aż dopiero wstąpienie na tron Henryka IV zażegnało burze i zamieszki. W r. 1594 [1]) książe ten wybrany został w Chartres, a Paryż otworzył mu bramy swoje; 19 września 1595 roku, z Rzymu otrzymał rozgrzeszenie od herezyi. „Tego dnia, mówi Ségretain, związek katolicki otrzymał nagrodę za swe poświęcenie w dobréj sprawie. Francya została więc krajem katolickim, dzięki własnéj waleczności i staraniom papieztwa, ciągle przypominającego Henrykowi IV obowiązki władcy katolickiego; a zachowując wiarę, Francya zachowała i samorząd". Swemi zwycięztwami Henryk utorował sobie drogę do tronu; powrotem znów do wiary katolickiéj uspokoił katolików i pocieszył Kościół, a edyktem nanteńskim, wydanym w r. 1598, uciszył stronnictwo hugonotów. Ten edykt, składający się z dziewięćdziesięciu jeden artykułów jawnych i pięćdziesięciu sześciu tajemnych, to jest niewymienionych, postawił protestantów na równi z katolikami. Jedyną różnicą pomiędzy dwoma stronnictwami było to, że katolicy mogli wszędzie jawnie wyznawać swą wiarę, a protestanci tylko w wyznaczonych miejscach. Kalwiniści byli jeszcze obowiązani do posłuszeństwa zewnętrznéj władzy Kościoła, i do poszanowania świąt katolickich; a także nie wolno im było czy-

[1]) W czasie rozpraw, prowadzonych w obecności króla, uczony Dupperon zdołał przekonać trzech kalwinistów Morlai, Rottam i Salettes, że można być zbawionym w kościele katolicklm. „Jakto, zawołał król, przystajecie na to, że można być zbawionym w wierze katolickiej, zatém potępiacie swoję własną. Jest-to rzecz wielkiej wagi, o tém koniecznie trzeba być sumiennie przekonanym, ale przez roztropność nie radzę daléj prowadzić w tym względzie rozpraw. — Bérault, tom X, pag. 299.

nem lub słowem ubliżać obrzędom kościelnym katolickim. Wszystkie zaś inne prawa protestanci mieli takież, jak i Francuzi pozostali wierni ojczyźnie i staréj wierze. Jednakże, według Mazasa, pisząc edykt nanteński, parlament nadmienił, że następcy Henryka IV mogą zmienić go, jeżeli będą uważali za potrzebne dla państwa i wiary.

Powody edyktu nanteńskiego. — Same okoliczności nakazywały nadać te wielkie ustępstwa dla protestantów francuzkich. Pokój Francyi starganéj tyloma nieszczęściami, można było tylko okupić za tę cenę. „Czasami, mówi Frayssinous, można zawołać z bohaterem: *Jedna wiara, jedno prawo i jeden król* [1]); lecz częściéj trzeba powiedzieć, jak Fénélon królowi angielskiemu Jakóbowi III: „Udziel wszystkim wolności wyznań i praw, niech to jednak nie wypływa z obojętności, lecz z pokornego znoszenia cierpień Kościoła i poddania się woli Boga, a staraj się tylko przywodzić ludzi na drogę prawdy łagodnością i siłą przekonania“. Wolność wyznań, mówi Falloux, nie istniała w wiekach gorącéj wiary i może mieć tylko prawo bytu w wiekach zwątpienia i niewiary. Jeżeli pojęcia dobrego i złego są pomięszane, jeżeli naród pod wpływem najsprzeczniejszych wrażeń zmęczony długiemi wojnami, błąka się pomiędzy prawdą a błędem, to wówczas wolność wyznań jest czynem rozsądku, bo sprowadza spokój dla państwa i rządów. Pomimo wszystkiego, musimy uznać za szczęśliwe te narody, co przechowały jedność wiary i nie wolno nam potępiać historyi Kościoła i jego działalności w wiekach średnich. W tym względzie trzeba zastosować zdanie Katona, które zabrania sądzić ludzi i czasy przez ludzi i pojęcia innych wieków. Bo jak wielu jest ludzi, co marzą tylko o przeszłości i nie umieją zastosować się do nowych urządzeń i zmian, wypływających z okoliczności, tak znów wielka

[1]) Prawda istnieje tylko w religii, to widoczne; a niepodobna jéj zapomnieć, raz poznawszy, i nie bronić jéj praw, ukochawszy je. Władze świeckie nie chcą ani mogą wspierać błąd i złe, tymczasem obowiązane są bronić prawdy i dobra. Cóż jaśniejszego, nawet z punktu zapatrywania się rozsądku naturalnego, że jeżeli prawdziwa religia istnieje, a zatém państwo i społeczeństwo powinny starać się ją poznać i zachować? (*Circul*, N° 68, Bisk. de Gren.)

liczba żyje tylko życiem obecném, przywiązuje się do idei teraźniejszych i nie może pojąć innego porządku rzeczy.

Włochy i Hiszpania uchronione przed herezyą i jéj smutnemi następstwami. — Wypadki i zamieszki, towarzyszące zaprowadzeniu protestantyzmu w Niemczech, Anglii i Francyi, wykazują nam tę smutną prawdę, jak niebiezpieczną jest dla narodu rzeczą, szerzenie między nim doktryn i błędnych pojęć. W tym względzie dwóch ludzi, których sąd nie może być podejrzanym o stronność dla wiary katolickiéj, wydało wyrok surowy na Reformę, potwierdzony jeszcze zgubnymi jéj skutkami. „Kalwinizm, mówi Volter, zrodził wojnę domową i wzruszył podstawy państwa“. „Wszędzie, gdzie nauka Kalwina się rozszerzyła, według Grocyusza, rządy były zagrożone w swych prawach; *Ubicumque invaluere Calvini discipuli, imperia turbavere*“ [1]). Hiszpania i Włochy zabezpieczone od wpływu Reformy, nie zaznały wojen pustoszących inne państwa chrześciańskie. Usiłowano wszelkimi sposobami zachwiać silną wiarę tych narodów; tajemnie ukryte w beczkach z winem szampańskiém i burgońskiém przesyłano pisma protestanckie i zasady nowych wyznań, lecz wszystko bezowocnie. Ocalenie tych dwóch półwyspów powszechnie przypisują inkwizycyi.

Początek Socynianizmu. — Jednakże i Włochy były chwilowo zagrożone. Około roku 1546, czterdziestu ludzi wykształconych, poczęści filozofów, pisarzy i prawników, założyli w Vicence tajemną akademię, dla rozszerzania nowych nauk i nowéj wiary. Wychodząc z zasady dowolnego tłómaczenia Pisma św., doszli do tego, że prawdziwe znaczenie Pisma św. jest to, które rozum uzna za takie swém światłem naturalném. Było to więc jawne wypowiedzenie wojny wszystkim tajemnicom wiary i prawdom nieprzystępnym dla rozumu. I rzeczywiście stowarzyszeni w Vicence odrzucili wiarę w Trójcę św., w bóztwo Jezusa Chrystusa, w wcielenie Jego i wszystkie inne, łą-

[1]) *Vie de saint Pie V*, — Balmés, tom II, p. 184. — *Siécle de Louis XVI*, p. 676. — *Apologie de Louis XIV et de son conseil.*— Bérault, tom X, p. 369. — Rohrb., tom XXIV, p. 679. — Blanc. tom II, pag. 847.

czące się z tymi dogmatami, jak zadosyćuczynienie, łaska i t. d. Nie mieli czasu ułożyć wyznania wiary, gdyż w samym początku odkryto ich, prześladowano i rozproszono. Najznakomitszymi członkami téj akademii racyonalnéj byli: Lelius Socyn, pochodzący z sławnéj rodziny z Sienny; Ochin, jego współrodak, były kapucyn, odstępca i człowiek złéj wiary: Gentilis z Neapolu; Blandrat etc. Rozproszeni, rozbiegli się na wszystkie strony, wszędzie zasiewając truciznę swych zasad, lecz głównie rozwielmożnili się w Polsce. Lelius umierając, przekazał swe pisma i nauki siostrzeńcowi Faustynowi Socyn, który po dwunastoletnim pobycie na dworze księcia florenckiego udał się w podróż, dla rozpowszechniania swych zasad. Od tego czasu wyznanie to liczy swój byt, a jego zwolennicy otrzymali nazwę Socynian.

Wyliczenie sekt i różnych odcieni Reformy w XVI wieku.— Socynianizm, mówi Blanc, zakończa sekty pierwotne rzekoméj Reformy, które można w ten sposób uporządkować: 1) Sekta luterska przechowała się prawie w całych Niemczech i na północy; 2) sekta kalwińska utrzymała się tylko w Szwajcaryi, Hollandyi i niektórych częściach Francyi; 3) sekta anglikańska, wyłącznie tylko istniejąca w Anglii; 4) sekta anabaptystów, która podnosi do najwyższego stopnia żywioł fanatyzmu, zawarty w podstawach zasadniczych Reformy; 5) sekta socynianów, która drogą rozumowań prowadzi również do zasad Reformy. Te dwie sekty, to dwa bieguny protestantyzmu i reformy wziętéj w znaczeniu ogólném, nie zajęły miejscowości żadnéj wyłącznie, lecz wszędzie się rozpowszechniły. Tak więc oddzielone i odgraniczone już w samych początkach Reformy, sekty protestanckie nie mają pomiędzy sobą nic wspólnego. chyba jednym węzłem je łączącym jest wzajemna nienawiść do Kościoła rzymskiego: tak, że można tu przytoczyć słowa Tacyta: *Communibus odiis sociati.*

Michał Baius. Jego błędy. — R. 1513—1589. — Cokolwiek późniéj, obok protestantyzmu, a nawet na jego podstawach zrodziła się znów inna herezya, któréj twórcą był profesor uniwersytetu w Louvain, Baius, albo Bay; był profesorem Pisma św., kanclerzem i inkwizytorem uniwersytetu w Louvain. Człowiek ten miał wielkie zdol-

ności, lecz nierównie więcéj dumy i zarozumiałości; skłonnym był do dziwnych nieraz pomysłów. Ponieważ z powodu reformy wznawiano nieraz rozprawy o łasce i wolnéj woli, Baius wmieszał się do tych dowodzeń i przejął się niemi. „Aby ułatwić wyznawcom Lutra nawrócenie, mówi sam w początkach swych nauk, tak się zbliżył do ich zasad, że teologowie jednogłośnie nadali jego nauce nazwę *Semi-luteranizmu*. Podstawą błędnych rozumowań Baiusa, mówi Rohrbacher, jest pomięszanie pojęć o łasce i przyrodzie. Według tego herezyarchy, idącego za Lutrem, chwała i możność bezpośredniego widzenia Boga twarzą w twarz, nie jest końcem nadprzyrodzonym człowieka; ani łaska nie jest darem i środkiem nadprzyrodzonym do osiągnięcia tego końca; ale tak jedno jak drugie są tylko częściami uzupełniającemi i istotnemi człowieka, jako istoty, składającéj się z duszy i ciała. Baius rozróżnia w człowieku trzy stany: stan natury niewinnéj, stan natury upadłéj, i stan natury naprawionéj. Cały ten system, mówi św. Liguori i inny sławny teolog, przytoczony przez Fellera, jest dziwną mięszaniną Pelagianizmu o stanie natury niewinnéj; Luteranizmu i Kalwinizmu co się dotycze stanu natury upadłéj. Pod względem zaś stanu naprawy, pojęcia Baiusa o usprawiedliwieniu, o skuteczności sakramentów i o zasłudze dobrych uczynków, mają wielkie powinowactwo z błędami sprzecznymi Predestynacyanów i Pelagianów. Oto kilka ustępów, dla poparcia sądu tych różnych autorów. Co do stanu natury niewinnéj, nauczał Baius: *że Bóg na mocy sprawiedliwości i prawa wrodzonego stworzeniu, powinien był stworzyć człowieka do szczęścia wiecznego; że łaska uświęcająca i inne dary, które Kościół nazywa nadprzyrodzonymi, a które Bóg dał już Adamowi, były to rzeczy czysto naturalne i obowiązkowe, z czego wypływa, że człowiek siłami naturalnemi może dojść do nieba.* Co się zaś tycze stanu natury upadłéj, Baius mówi: *że wolna wola może tylko grzeszyć; że człowiek chce dobrowolnie wszystkiego, co tylko chce, i to tak, że nawet kiedy chce koniecznie, to i wtedy chce dobrowolnie.* Co do stanu przyrody naprawionéj, Baius przypuszcza: *że każdy dobry uczynek sam przez się jest zasługą na przyszłe ży-*

cie, niezależne od rozporządzeń Boga i zasług Jezusa Chrystusa, ani też od świadomości działającego. Gdzieindziéj znowu mówi, *że człowiek unika kary należnéj za grzechy jedynie przez zasługi Jezusa Chrystusa, z czego mogą tylko korzystać wybrani i przeznaczeni.* Nakoniec według zdania św. Liguori, cała nauka Baiusa o trzech stanach natury, wypływa z jednéj zasady, a mianowicie, że jest dwa rodzaje miłości: t. j. miłość teologiczna, przez którą kochamy Boga po nad wszystko, jako ostatni koniec; albo pożądliwość, przez którą przywiązujemy się do stworzenia, jako do ostatniego końca: pomiędzy zaś dwoma tymi rodzajami miłości nie ma już pośredniego". Baius swemi naukami zaniepokoił cały uniwersytet luwański, dotąd tak spokojny i cichy, zaszczepiając truciznę herezyi w młodociane umysły uczniów téj sławnéj szkoły. Zwrócili uwagę na te błędne doktryny papieże: Pius IV, Pius V, Grzegórz XIII Urban VIII i takowe potępili, nie rozróżniając bynajmniéj jego zasad; a wielu pisarzy, co późniéj zajmowali się rozpatrzeniem błędnéj nauki Baiusa, podają liczbę zasad tchnących herezyą od 76 do 79 lub 80. Baius po długiém a chwiejném wyczekiwaniu, nakoniec odwołał swe błędy i w roku 1589 umarł, jako posłuszny syn Kościoła[1]).

Zdobycie wyspy Rodos przez Solimana II. — Podczas kiedy herezya pustoszyła Europę, Sułtan Soliman II opanował wyspę Rodos, która była niejako jedyną twierdzą wysuniętą przeciw hordom mahometańskim. Napadnięci przez liczne zastępy wojsk, rycerze św. Jana okazali cuda waleczności, zaćmiewającéj nawet najsławniejsze czyny bohaterów starożytnéj Grecyi i Rzymu. Po sześciomiesięcznem oblężeniu, zdradzeni przez jednego ze swoich, gdy najwaleczniejsi polegli, pozostali musieli się poddać i opuścić wyspę w r. 1522. Przejęty uwielbieniem dla téj wspaniałomyślności i szlachetnéj odwagi rycerzów zakonników chrześciańskich, sułtan obszedł się z nimi z oznakami najgłębszego szacunku. W ośm lat potém, na

[1]) Berault, tom IX, p. 489, 491, — S. Ligouri, *Théol. dogm.*, tom II, pag. 132, 136. — Rohrbacher, tom XXIV, p. 670, 691. — Blanc, t. II, p. 863.

żądanie papieża Klemensa VII, Karol V oddał im wyspę Maltę, którą ci rycerze swemi zasługami i walecznością uczynili również sławną, jak i wyspę Rodos.

Odkrycie Meksyku i Peru. Rozszerzenie chrześciaństwa w tych krainach. — Kościół poniósł prawda bolesne straty w tym wieku, część jego wiernych starego świata odpadła od niego, lecz za to odkrycia czynione w nowym, otwierały rozległe pole działań. Ferdynand Kortez, jeden z najsławniejszych bohaterów Hiszpanii, zdobył państwo Meksyku mające 600 mil długości a 200 szerokości. Wódz ten, żądny sławy walczył i zdobywał, lecz więcéj jeszcze pragnął posiąść te ziemie, aby zaprowadzić w nich królestwo Jezusa Chrystusa. Miasto Meksyk podniesiono do godności archydyecezyi roku 1547, a jedenaście dyecezyj mu podlegało; tym sposobem, mówi Bèrault-Bercastel, Kościół nowego świata zajaśniał w całym blasku i wspaniałości. W r. 1525 drugi wódz hiszpański Pizarro zdobył Peru, gdzie Kościół również pragnął rozszerzyć swe panowanie, lecz okrucieństwo, duma i chciwość zdobywców przeciwdziałały jego wpływom. Słowa jednak miłości i łagodności ewangelicznéj przyćmiły nadużycia i zbrodnie [1]).

Sobór trydencki. — Od r. 1545–1563. — Kościół, jak widzieliśmy w ciągu XVI wieku wiele walczył i cierpiał, a w obronie prawdy wykazał całą swą bozką mądrość i potęgę nadprzyrodzoną. W roku 1545 zwołany został do Trydentu, stolicy Tyrolu, przedostatni sobór powszechny [2]). Nigdy, mówi, Bergier, Kościół nie zgromadzał się w tak ważnym przedmiocie; nie chodziło tu bowiem o potępienie jednego lub dwóch herezyj, ale o osądzenie całego szeregu błędów, które protestantyzm rozszerzał w większéj części Europy, rzucając się zuchwale na każdy prawie dogmat wiary, i o powstrzymanie licznych nadużyć pojawiających się w karności duchownéj w wiekach poprzednich. Nawet w pierwszych wiekach Kościoła nie było soboru, na którymby rozbierano tyle przedmiotów.

[1]) Bérault, tom VIII, pag. 119—337.

[2]) Było dotąd siedmnaście soborów, których powszechność przyjęta jest przez wszystkich katolików. Ośmnastym jest trydencki, a dziewietnastym i ostatnim watykański.

jużto do moralności i karności, na którymby badano rzeczy religijne z taką gruntownością rzeczy, jak na soborze trydenckim, który słusznie nazwany jest uzupełnieniem wszystkich poprzednich. Oprócz prałatów uczestniczyło w nim stu sześćdziesięciu doktorów teologii. Z przyjemnością, mówi Balmes, czytamy listę uczonych duchownych, którzy nie będąc biskupami zajęli jednak poczestne miejsce na soborze trydenckim. Przejrzyjmy roczniki narodów w starożytności i narodów tegoczesnych, a przekonamy się, że na wszystkich zgromadzeniach wspólnych narad zasiadali tylko ludzie, posiadający warunki przepisane przez prawo; a Kościół powołuje nadto ludzi wysoko ukształconych, a tém samem oddaje cześć nauce i zasłudze, wykazując w najuroczystszy sposób swe uznanie dla wyższych umysłów i talentów. Takiem było zawsze postępowanie Kościoła względem zasługi i wiedzy. Ojcowie, zgromadzeni w Trydencie, już w rozprawach wstępnych rozwinęli taką mądrość i głębokość poglądów, że niezależnie od przyobiecanéj obecności i pomocy światła bożego, ich prace i nauka już są dostateczną rękojmią prawdy i mądrości postanowień tego soboru. Dlatego więc sobór trydencki jednogłośnie nazwany został przez pisarzy nietylko *świętym* ale *mądrym i światłym soborem*[1]). Przeznaczony, aby zabliźnić rany Kościoła i otrzeć łzy wylewane przez długie lata, sobór ten zaczął się po wielu przygotowaniach trzeciéj niedzieli Adwentu, w dniu w którym msza zaczyna się od słów: *Gaudete, Radujcie się.* Całe chrześciaństwo zasyłało korne modły przed tron Najwyższego Pana; wierni obdarowani jubileuszem, który otwierał im skarby łaski, prosili o światło Ducha świętego dla Ojców zgromadzonych w Trydencie. Oprócz zdwojonych modłów i jałmużn, nakazane było każdemu księdzu surowo pościć piątki przez cały czas soboru. Po ośmiu pierwszych naradach, prowadzonych pod przewodnictwem legata papieża Pawła III, wybuchła zaraza w Trydencie i sobór przeniesiono roku 1547 do miasta Bolonii, gdzie trwał lat cztery. Wznowiony w Trydencie za papieża Juljusza III, znów został zawieszony w roku

[1]) Balmes, tom III, pag. 296.

1552 z powodu wojen domowych w Niemczech. Ta przerwa trwała lat dziesięć; lecz zwołany znów po raz trzeci w r. 1562, za panowania Piusa IV zakończył się wreszcie w r. 1563. Wszystkich posiedzeń było dwadzieścia pięć, na których ustanowiono dwadzieścia siedem kanonów o Piśmie świętym, podaniu, grzechu pierworodnym, usprawiedliwieniu, pokucie, eucharystyi, ostatniem namaszczeniu, komunii pod jedną lub dwoma postaciami, o mszy, kapłaństwie, małżeństwie, o czyscu, czci świętych i o odpustach. Na każdém posiedzeniu rozbierano również i zwracano główną uwagę na karność, i ustanowiono wiele przepisów odznaczających się mądrością, o kazaniach, jałmużnach i ich zbieraniu; o wydawnictwie dzieł religijnych; rezydencyi duchowieństwa; o beneficyach, sądach i karach kościelnych; o władzy i prawach biskupów; o świątobliwości duchowieństwa; o święceniach, wieku i wyborze kapłanów; o podziale czasu jaki zachować należy między święceniami; o seminaryach, o soborach prowincyonalnych częściowych i synodach dyecezyalnych; o dziesięcinach, o dataryi, penitencyaryi i kancelaryi rzymskiéj; o kardynałach, kanonikach, zakonnikach i zakonnicach itd. Jedném słowem, na soborze trydenckim wszystkie stopnie i stany społeczeństwa chrześciańskiego starannie zbadano, i przetworzono w miarę potrzeby, wszystkie rany Kościoła zagojono. Nakoniec przepisano lekarstwa i środki najskuteczniejsze, pomimo jęków chorych, przesądów narodów i walk stawianych nieraz w interesach osobistych, lub pojęć wieku. Tak więc od czasów soboru trydenckiego, Kościół odzyskuje swą siłę i piękność pierwotną. W rzeczach wiary, mówi protestant Ranke, Rzym doszedł do najwyższéj doskonałości, dozwolonéj granicom istoty ludzkiéj [1]). Oprócz kanonów dogmatycznych i karnych widzimy jeszcze na soborze Trydenckim Rozdziały przedwstępne pełne mądrości i gruntowności. Duch święty, mówi Bérault-Bercastel, jest rzeczywistym stróżem świętych skarbów wiary; lecz również i prorocy, pasterze, doktorowie obdarzeni

[1]) O błogich skutkach soboru trydenckiego dla całego Kościoła patrz Rohrbacher, tom XXIV, pag. 405.

światłem i wiarą są godnemi narzędziami Jego działań. „Ludzie, mówi Ravignan, rozprawiają, badają, naradzają się, modlą, a następnie postanawiają; pracom zaś tych światłych sędziów wiary, towarzyszy Duch prawdy i oddala wszelki błąd od ich postanowień i czyni ich nieomylnemi“. „Ponieważ Nowatorowie nowéj wiary w XVI wieku, starali się połyskami wiedzy i zręczności rozumowań olśnić umysły wiernych, a zatém i sobór trydencki miał słuszne powody rozwinąć bogate zasoby wiedzy ziemskiéj i rozumowań w swych postanowieniach, które miały umocnić wiarę katolików i pokonać herezyę. Same przedwstępne Rozdziały soboru trydenckiego, są wspaniałym pomnikiem wymowy, teologii, wyższéj filozofii i wiedzy kościelnéj. Jeżeliby Ojcowie zebrani na tym soborze nie obwarowali tym sposobem swych ostatecznych wyroków, to Reforma zarzucałaby im, *nieświadomość, pośpiech i samowładztwo dowolne* itd. Nie mogąc im uczynić tego zarzutu, Reforma nazwała ich „*zbiorem scholastyków drobiazgowych i sofistów*“. W początkach swego istnienia Reforma nie chciała słuchać ani biskupów ani papieża, powołując się ciągle na sobór powszechny. Gdy ten zebrano, zaprzeczyła mu *powszechności*, ponieważ zamało było biskupów. Aby powiększyć liczbę duchowieństwa, papieże dawali wsparcia mniéj możnym prałatom na koszta podróży i utrzymanie się w Trydencie. Wtedy Reforma oskarżyła dwór rzymski o zepsucie biskupów i rozsyłanie z Rzymu do Trydentu *Ducha świętego w pudełkach*. Tak jak ustrój chorobliwy żołądka nie może znieść pokarmu choćby najzdrowszego, tak i wówczas umysły uprzedzone i zaślepione przedstawiały sobie wszystko w czarnych barwach. „Jan Chrzciciel, mówi Ewangelia, ukazał się na świecie, *nie jedząc i nie pijąc*, a źli okrzyknęli, że jest *opanowany przez djabła; demonium habet*. Jezus Chrystus ukazał się później; *jedząc i pijąc*, a oni rzekli: *lubi wino i dobre jadło, vorax est et potator vini*“. Przewrotni i zaślepieni ludzie zawsze pozostaną temi samymi. Jednakże i na tym świętym soborze uwydatniły się ułomności ludzkie. I tu miało miejsce współzawodnictwo narodów, miłość własna obrażona i spory o pierwsze miejsce; a

nawet niekiedy rozprawy były bardzo ożywione z tych powodów. Doszło do tego, że biskup z Kawa posunął się, aż do uderzenia biskupa z Syry, za co został wydalony ze świętego zgromadzenia i skazany na błaganie u stóp Ojca świętego o zdjęcie wyklęcia na które zasłużył. Papież wzruszony żalem pokutnika, dał władzę swemu legatowi rozgrzeszenia go i odesłania do biskupstwa.

Zatwierdzenie soboru trydenckiego przez papieża Piusa IV. Wyznanie wiary tegoż papieża. — Kiedy sobór trydencki został ukończony, wszystkie postanowienia zapisali Ojcowie soboru w liczbie dwustu pięćdziesięciu pięciu. Liczba tych ustaw soboru byłaby jeszcze większą mianowicie z czasów Pawła III; ale podczas soboru wielu biskupów zmarło i wielu także się usunęło przed ukończeniem. W następnym roku, t. j., 1564, papież Pius IV potwierdził postanowienia soboru trydenckiego uroczystą bullą; a jako wynik tych działalności ułożył nowe wyznanie wiary, które Kościół powtarza we wszystkich uroczystych okolicznościach. Kilku pisarzy protestanckich utrzymywało, że pomimo *przepisów soboru trydenckiego*, który potwierdził *Symbol nicejski*, papież Pius IV *ogłosił nowy symbol*. To, co ci pisarze nazywają *Symbolem Piusa IV*, składa się z dwóch części: pierwsza jest powtórzeniem bez żadnéj zmiany symbolu nicejskiego; druga zbiorem postanowień soboru trydenckiego. Tak więc Pius IV nic nie zmienił w Symbolu nicejskim, a ułożył wyznanie wiary zgodne z postanowieniami soboru trydenckiego. Ten więc *Nieomylny*, jak wyrażają się ironicznie o Piusie IV, był dalekim od pogwałcenia postanowień soboru. Mistrze nowéj wiary, występowali przeciw dogmatom, wierze i karności; a święty sobór trydencki uzasadnił to wszystko na podstawach bozkich, zgodnych z Pismem świętém i podaniem. Na rozgłośne okrzyki Reformy, sobór odpowiedział ustawami odznaczającemi się wysoką mądrością, które przywróciły karność i powstrzymały nadużycia, nie wywołując sporów i zamieszek. Jeżeli ustawy soboru nie objęły wszystkich szczegółów, to przynajmniéj przejęły wszystko i wszystkich duchem Bożym, jakim były ożywione. Co się tycze dogmatów, takowe zostały zaraz przyjęte przez wszystkie państwa katolickie;

ustawy zaś karne znalazły opór w niektórych względach w Niemczech i Francyi. Zaprowadzenie karności zawsze potrzebuje wiele czasu i oględności. Pokonana we wszystkich swych rozumowaniach mniemana Reforma, odpowiedziała na wyrok potępiający soboru gniewem i zniewagami, stawiając najróżnorodniejsze zarzuty, które jednak zbili uczeni pisarze kościelni, między innymi Bergier i O. Berthier w swem dziele: „*Historya kościoła galikańskiego*“ [1]). Sobór trydencki został ogłoszony na soborach szczegółowych, których liczą w wieku XVI do dwudziestu czterech, a które wiele przyczyniły się do zaprowadzenia różnych ulepszeń w kościele katolickim.

Mnóstwo zakonów powstałych w XVI wieku. — Opatrzność Bozka nie samemi tylko soborami łagodziła boleść Kościoła, mnóstwo zakonów religijnych powstałych w tym czasie pracowało również w tym duchu. Protestanci sami to zauważyli. Doktór Ranke mówi w tym względzie: „W chwili, gdy Protestantyzm rozwielmożniony zasiadał na szczątkach ołtarzy i świątyń katolickich: gdy w radosnych hymnach głosił upadek i śmierć kościoła rzymskiego; Kościół ten powstaje pełen sił żywotnych i rozwija bogate zasoby swego ducha. W Hiszpani, Francyi, w Włoszech powstaje przeszło sześćdziesiąt zakonów zajmujących się wychowaniem, naukami i pełnieniem dobrych uczynków, niosąc kornie swe usługi Kościołowi i przyuczając do tego młode pokolenia“. Pomiędzy tymi współpracownikami gorliwymi zasługują na uwielbienie: Teatyni, Kapucyni, Franciszkanie, Barnabici, Somaski, Urszulanki, Bracia św. Jana Bożego, Ojcowie wspierający chorych, Oratoryanie, Ojcowie zasad chrześciańskich, Zakonnicy ścisłéj reguły św. Bernarda (Feuillantes), a głównie Jezuici. Powstanie zakonu Teatynów miało miejsce w r. 1524, a założycielem tego zgromadzenia był święty Kajetan ze szlachetnéj rodziny Thienne i Jan-Piotr-Caraffe, najpierw arcybiskup Theaty w królestwie neapolitańskiem, a późniéj papież pod imieniem Pawła IV. Głównem staraniem tego zgromadzenia było doprowa-

[1]) Patrz Labbe, le Plat i kardynała Pallavicini, którzy w swych dziełach zostawili dokładny opis soboru trydenckiego.

dzenie duchowieństwa świeckiego do najwyższéj doskonałości i do surowych obyczajów życia na wzór Apostołów. Zakon Kapucynów jest tylko przetworzeniem zakonu św. Franciszka, czego dokonał pewien pobożny zakonnik nazwiskiem Mateusz Baschi, pragnąc przywrócić w całéj ścisłości karność pierwotną Braci mniejszych. Inni zakonnicy tegoż samego zakonu, dążąc także do życia doskonalszego, utworzyli stowarzyszenie ścisłéj reguły zakonnéj, których nazwano po francuzku *Recollets,* dla ducha rozmyślania ich ożywiającego; w Polsce nazywają ich Bernardynami. W roku 1530, trzech świętych księży włoskich, pochodzący z znakomitych rodzin, Morigia, Ferrari i Zacharyasz, założyli Barnabitów, tak nazwanych od kościoła św. Barnaby, który najpierw otrzymali w Medyolanie, albo z powodu ich szczególnego nabożeństwa do tego Apostoła. Nazwano ich także *Klerykami regularnymi* św. Pawła, ponieważ ich przełożony często dawał im do czytania listy św. Pawła. Główną pracą tych zakonników było nauczanie młodzieży, utrzymywanie seminaryów i rozszerzanie prawdziwéj wiary Chrystusowéj, a pomiędzy nimi zajaśniało nawet kilku mężów głęboką wiedzą i pobożnością, jak Aleksander Sauli, apostoł Korsyki i spowiednik św. Karola; Augustyn Tornice, autor „*Roczników świętych*“ itd. Około tegoż samego czasu Hieronim Emiliani, szlachetny wenecyanin, założył stowarzyszenie Somasków, których głównem zajęciem było nauczanie niewiadomych i opieka nad dziećmi podrzutkami i sierotami. Hieronim, to św. Wincenty de Paulo, szesnastago wieku. Nazwa tego zgromadzenia pochodzi od wioski Somasque pod Medyolanem, gdzie najpierw je założono. W roku 1537, Aniela z Brescyi założyła zakon Urszulinek, tak nazwany, od świętéj dziewicy Urszuli ich patronki. Aniela najpierw miała zamiar, aby dziewice należące do tego zakonu przebywały wśród świata w domu rodzicielskim i tam jaśniały cnotami miłosierdzia względem chorych, biednych i strapionych. Później jednak Urszulanki zamknęły się w ustroniu klasztorném, zajmując się głównie wychowaniem młodych dziewcząt. Zakon św. Jana-Bożego powstał około 1540 r.

i nosi nazwę swego założyciela [1]). Ten święty urodzony w Portugalii roku 1495, początkowo służył w wojsku, a w czterdziestym roku życia opuścił świat i oddał się usługom chorych; dla nich żył i umarł w roku 1550, wiernie wytrwawszy na swem stanowisku. Zgromadzenie, wśród którego jaśniał ten mąż święty cnotami i przykładem, i nadal zajmowało się pielęgnowaniem chorych, a szczególniéj cierpiących na obłęd. Ze wszystkich chorób ludzkich, pomięszanie zmysłów jest najwięcéj poniżającą i najsmutniejszą, a wiedzie prawie zawsze za sobą pośmiewisko, wzgardę i opuszczenie; rodzina nawet wyrzeka się często tych nieszczęśliwych. Ala Kościół, ta matka kochająca swe dziatki najwyższą miłością, nie zraża się żadną ich chorobą i niedolą. Bracia Jana-Bożego to rodzina nieszczęsnych obłąkanych, gdzie znajdują, miłość, starania, opiekę i serdeczne słowo. *Ojcowie stowarzyszenia pomocy dla chorych* założeni przez świętego Kamila de Lellis, mieli również obowiązek dniem i nocą czuwać u łoża chorych. Składając śluby posłuszeństwa, ubóztwa i czystości, dodawali jeszcze czwarty: niesienia pomocy cielesnéj i duchowéj chorym braciom i nieodstępowania ich aż do śmierci, nawet w czasie panującéj zarazy. W r. 1564, święty Filip Neryusz założył w Rzymie sławne stowarzyszenie Oratoryanów, mające na celu głównie uświątobliwienie dusz. Czcigodny Cezar de Bus, potomek starożytnéj rodziny i kanonik katedralny w Cavaillon, założył *Ojców zasad chrześciańskich;* ten zakład katechetów miał na celu oświecanie nauką chrześciańską umysły prostaczków. Założony w r. 1592 w Avenione potwierdzony został bullą Klemensa VIII w 1597 r. Z rozporządzenia papieża Piusa IX dnia 17 stycznia 1850 roku, biskup z Avenionu przywrócił ten zakon w Cavaillon zniesiony za czasów rewolucyi. Założycielem zakonników ścisłéj reguły świętego Bernarda, (Feuillontes) był święty

[1]) Dom Sebastyan Ramirez, biskup z Tuy, rozmawiając pewnego razu z św. Janem, pytał go jakie ma imię. Nazywam się Jan, odpowiedział. Będziesz się nazywał w przyszłości Janem Bożym, rzekł mu biskup. Jak Bogu się podoba, odpowiedział łagodnie święty. I od tego to czasu pozostała mu ta nazwa i przeszła do potomności.

opat tegoż zakonu w pobliżu Tuluzy, zwany Jan de la Barrière.

Święty Ignacy Loyola. — Od r. 1491— 1556. — Lecz pomiędzy wszystkiemi zakonami powstałemi w wieku XV, odznacza się stowarzyszenie Jezusowe, założone przez św. Ignacego Loyolę. Urodzony w Biskai hiszpańskiéj w r. 1491 w młodzieńczym już wieku wstąpił do wojska, a żądny sławy odznaczył się walecznością. Gdy przy oblężeniu Pampeluny, ranny w nogę, długo musiał się leczyć, z nudów młody wojownik zażądał książki do czytania; przyniesiono mu Żywoty świętych. Była to wyraźnie wola Najwyższego; łaska Boska spłynęła na tę duszę szlachetną, i Loyola postanowił dalsze swe życie poświęcić Bogu. Pierwszym jego czynem, po przyjściu do zdrowia było udanie się do Mont-Serrat, opactwa Benedyktynów, niedaleko od Barcelony. Tu wyspowiadawszy się z całego przeszłego życia, wykonał ślub wiecznéj czystości, a następnie zawiesiwszy swój miecz przed obrazem Najśw. Dziewicy, odjechał z Mont-Serrat w pielgrzymim ubiorze z oznakami pokuty. Miał on zamiar zwiedzić miejsca święte; lecz nie przepuszczono go przez Barcelonę, z powodu zarazy, musiał więc zatrzymać się w małéj wiosce Manrèze, o trzy mile od Mont-Serrat, odprawiając najsurowszą pokutę.

Książka Ś. Loyoli, Ćwiczenia duchowe. — W wiosce téj napisał sławne dzieło: *Ćwiczenia duchowe.* „Piekło, mówi Bérault-Bercastel, srożyło się przeciw téj potężnéj twierdzy chrześciaństwa, lecz dzieło to zawsze i wszędzie usprawiedliwiało się w sposób zwycięzki". „Jeżeli istnieje mówi Newman, dowód serdecznego stosunku członków Kościoła katolickiego z Stwórcą, to nim jest bezwątpienia dzieło św. Ignacego: *Ćwiczenia duchowe*". W roku 1548 papież Paweł III, po dwukrotnym rozbiorze potwierdza je w tych słowach: „Przekonawszy się, że te Ćwiczenia pełne pobożności i świątobliwości są bardzo użyteczne i zbawienne dla wiernych, uznajemy je, pochwalamy i potwierdzamy tak w całości jak i w szczegółach: *Quo ad omnia et singula in eis contenta*". „Nie znam jeszcze dzieła, mówi O. Ravignam, tak formalnie zatwierdzonego przez bullę papiezką, jak Ćwiczenia duchowe św. Igna-

cego Loyoli". Aleksander VII i Benedykt XIV udzielili licznych odpustów, odprawiającym Ćwiczenia duchowe według planu podanego przez tego świętego. Doktór Ortiz, sławny teolog, odprawiwszy takie ćwiczenia, powiedział, że cała jego nauka była niczem w porównaniu z wiedzą jaką zaczerpnął w téj szkole. Te to pobożne ćwiczenia dały Kościołowi św. Karola Boromeusza, św. Franciszka Ksawerego, św. Franciszka Borgia i wielu innych. Kardynał Gaspard Contarini, jeden z najuczeńszych i najzdolniejszych mężów swego wieku, tak cenił tę książkę, że ją własnoręcznie przepisał. Święty Franciszek Salezy, który prócz świątobliwości posiadał wielką naukę, powiedział: „że dzieło to zbawiło tyle dusz, ile zawiera głosek". Jan Camus, biskup z Belley, nazywał je księgą złotą, cenniejszą od najpiękniejszych pereł, księgą po nad wszelkie pochwały, pisaną pod wpływem szczególnéj łaski". Jakżeż w istocie, żołnierz nieposiadający nauk świeckich ani kościelnych, w pierwszych dniach nawrócenia, bez światła wyższego, byłby zdolnym napisać arcydzieło teologii tajemniczéj, które po wszystkie wieki wzbudza podziw i uwielbienie najświatlejszych mistrzów? Otóż Bellecius, Du Pont, Lanciciusz, Natalis i wielu innych pobożnych mędrców utrzymują, że św. Ignacy pisał to dzieło za natchnieniem Bożéj Rodzicielki.

Powstanie Towarzystwa Jezusowego. — Po sześcio-miesięcznym pobycie w Manrèze, Ignacy odbył pielgrzymkę do Ziemi świętéj. Powróciwszy do Hiszpanii oddał się nauce, począwszy od gramatyki; następnie wyjechał do Paryża słuchać wykładu filozofii. Tu złączył się z Franciszkiem Ksawerym, młodym Hiszpanem, który, mówi Ranke, obdarzony wielkiemi zdolnościami, pragnął tylko jednéj rzeczy w świecie, to jest, dodać imię sławnego mędrca do szeregu tylu dzielnych wojowników zapisanych w jego księgach rodzinnych": Do tych dwóch przyłączyło się jeszcze czterech towarzyszy; Piotr le Fèvre, sabaudczyk i trzech hiszpanów: Laynès, Salmeron i Bobadilla; i oto początek sławnego *Stowarzyszenia Jezusowego*. Ignacy i jego towarzysze chcieli udać się na wschód, aby nawracać niewiernych; lecz w tymże czasie wybuchła wojna z Turkami i przeszkodziła ich zamiarom; postanowili

tedy udać się do papieża i poddać się jego rozporządzeniom. Dlatego to oprócz wykonanych trzech ślubów posłuszeństwa, czystości i ubóztwa zobowiązali się czwartym, bezwarunkowo słuchać rozkazów papiezkich, czy to wyśle ich nauczać Turków, pogan, niewiernych, czy każe osiedlić się w Europie; rozkazy te mają być spełnione *bezwzględnie, bezwarunkowo, bez nagrody i opóźnienia*". „Jakaż wzniosła sprzeczność, zauważył Ranke, z duchem owego czasu! Kiedy zewsząd podnoszono bunt przeciw władzy papieża i Kościoła, oto powstaje nagle stowarzyszenie z zapałem i gorliwością niosące swe usługi wierze katolickiéj". Kościół też radośnie przyjął tych zacnych obrońców prawdy, a papież Paweł III potwierdził ich bullą uroczystą roku 1540. Święty Ignacy widocznie zachował coś z dawnéj wojskowości, gdyż temu zakonowi nadał nazwę: *Stowarzyszenia Jezusowego,* tak jak oddziały wojsk biorą nazwę zwykle od swego wodza. Wielu utrzymuje, że nazwa ta była objawioną św. Ignacemu w pieczarze Manrèze. To tylko jest pewnem, że nazwę tę zasłużyło sobie zgromadzenie Jezusowe w zupełności przez swe prace dla chwały, służby i królestwa Jezusa Chrystusa, ściągając na siebie w tymże samym czasie potężną nienawiść piekła. Protestanci, Jenseniści i Volterzyści prześladują Jezuitów i znieważają ich w sposób okrutny; lecz owa nienawiść nieprzyjaciół Chrystusa równa się uwielbieniu i czci jakich oni doznają od katolików. „Kocham Jezuitów, mówi jeden z następców św. Frańciszka Salezego, X. Rey, ponieważ piekło i bezbożni ich nienawidzą". Pomimo jednak téj nienawiści i nieprzyjaciele muszą oddać Jezuitom sprawiedliwość. „Zawsze będę wysławiał, mówi Michelet, tych pracowników katolicyzmu. Bohaterstwo ich i prace w Europie są wszystkim znane; lecz przypatrzmy się im w Azyi, z jaką gorliwością i poświęceniem niosą światło wiary ludom pogańskim, z jaką nadludzką cierpliwością poddają się męczeństwom. Posłuszeństwo jest ich hasłem, na jedno słowo rozkazu, jezuita idzie choćby na krańce świata, a św. Frańciszek Ksawery, odebrawszy rozkaz od św. Ignacego udania się do Indyj, śpieszy tam bezzwłocznie w pielgrzymiem ubraniu. Olbrzymią, prawie cudowną

jest praca tego zakonu, i gdyby nie znieśli Jezuitów, dziś Chiny byłyby krajem chrześciańskim i oświeconym: już jeden z Jezuitów był tam ministrem. Musimy więc przyznać, że prace i starania zakonu Jezuitów można nazwać dziełami pomnikowemi, wiecznie trwającemi w pamięci ludow". Najpierw, ograniczając się tylko na 60 zakonnikach, Towarzystwo Jezusowe rozszerzyło się po wszystkich krajach obydwóch półkoli, a głównie w Hiszpanii, ojczystéj ziemi twórców tego zgromadzenia. Nie tak wprawdzie poszło łatwo we Francyi, gdzie po raz pierwszy osiedlili się Jezuici w r. 1561; lecz cokolwiek późniéj, bo w roku 1595. Jan Chatel, syn kupca paryzkiego usiłował zabić Henryka IV i za to Jezuici zostali wypędzeni prawie z całego królestwa z rozkazu parlamentu. Chatel wyznał wśród mąk, że przez trzy lata pobierał nauki u Ojca Guéreta. Znaleziono także w bibliotece O. Guinarda pisma przeciw królowi Henrykowi IV i jego poprzednikowi, wszystko to potępiło Jezuitów. Ten zakonnik poniósł śmierć przez uduszenie. Pomimo, że niesprawiedliwie byłoby winić nauczyciela za błędy ucznia wychodzącego z jego szkoły, wielu jednak protestantów i katolików nieprzychylnych Jezuitom, jak to prowadzący dalszy ciąg Fleurego, Dupleix, autor *Historyi Henryka Wielkiego,* de Thou, Mathieu, Sismondi, Cayet, Sully, l'Estoile przyznało, że Chatel uroczyście oświadczył, że ani jego nauczyciel, ani Jezuici nie radzili mu zabić króla, ani nawet nie wiedzieli o jego zamiarze. Dlaczego też, Thou mówi z tego powodu: „że z Jezuitami postąpiono wbrew wszelkiem prawom sprawiedliwości, nie wysłuchawszy nawet obwinionych: *non servato juris ordine, neque partibus auditis*". Po wstąpieniu na tron Henryka IV, parlament złożony przeważnie z hugonotów i nieprzyjaciół Gwizyuszów, nienawidził Jezuitów i wszystkich w ogóle zakonów. Ale król nie podzielał tego przekonania i w kilka lat, jak tylko dozwoliły mu okoliczności, na skutek zachęty papieża, uroczyście przywrócił Jezuitów we Francyi, zbijając wszelkie uwagi robione mu przez parlament". Obwiniają, mówił on, tych zakonników o zbrodnię Chatela, a przecież on sam złożył jasne dowody ich niewinności. Gdyby nawet

i jeden z Jezuitów popełnił tę zbrodnię, o któréj nie chcę wspominać, jak tylko aby złożyć dzięki i błogosławić Boga, że otoczył mię swą opieką; choćby nawet powtarzam był to czyn Jezuity, czyż cały zakon ma cierpieć za winę jednostki? Czyż wszyscy Apostołowie mają być potępieni za jednego Judasza? Król hiszpański zasięga ich rady i pomocy i ja także chcę nimi się posługiwać; dlaczegóż Francya ma być gorszą od Hiszpanii? Wszyscy uznali zakon Jezuitów za użyteczny i ja chcę ich mieć w swém państwie i nadać im należne prawa. Pozwólcie mi zająć się tą sprawą, ja pokonam trudności, a teraz róbcie to co każę. Po takiéj przemowie króla, parlament zrozumiał, że nie złamie jego oporu; dlaczego edykt przywołujący Jezuitów został wydany natychmiast, to jest, w r. 1604. Hugonoci szaleli ze złości i zemścili się na O. Cottonie, który był drogim sercu królewskiemu, gdyż go polecił Henrykowi książe Lesdiguières, albowiem tegoż wieczoru ranił go ktoś nieznany; lecz dzięki Opatrzności, rana nie była śmiertelną. Henryk IV zawsze kochał i popierał Jezuitów: dał im swój pałac la Flèche, z którego urządzili wspaniałe kollegium, a nawet zapisał im swe serce [1]).

Wielka liczba świętych w XVI wieku. — Sobór trydencki w swéj pracy około uświęcenia i przetwarzania społeczeństwa chrześciańskiego, dzielnie był wspomagany przez wielu świętych, jaśniejących cnotami, jakie tylko przedstawiają nam pierwotne wieki Kościoła. „Pochylam głowę z pokorą, mówi doktór protestancki Ranke, przed tak wielkiemi postaciami jak Ignacy, Franciszek Ksawery, Karol Boromeusz, Franciszek Salezy, Kajetan z Thienny, Piotr Caraffe, Filip Neryusz, Jan Boży, Bellarmin, Baroniusz". Dodajemy do tego świętego Franciszka Borgiasza, papieża św. Piusa V, świętego Tomasza z Willanowa, św. Piotra z Alkantary, św. Stanisława Kostkę, błogosławionego Jana Avillę, św. Ludwika Gonzagę, św. Jana z Krzyża, Ludwika z Grenady, Bartłomieja itd.

[1]) Bérault, tom IX, pag. 237, tom X, pag. 301. — Rohrbacher, tom XXIII, pag. 670. — Feller, art. Henri IV. — *Ami de la Relig.* No 3011.

Któż nie zatrzyma się i nie pochyli głowy z szacunkiem przed tylu czcigodnemi imionami? Czyż można nazwać zwiędłem drzewo, wydające tak obfity owoc? czyż można nazwać przeżytym kościół rzymski matkę tylu czcigodnych synów? Gdyby religia katolicka posiadała tylko tych świętych w XVI wieku na odparcie nieprzyjaciół, dostatecznémby już było dla ich pokonania i wykazania jasno, że Kościół wówczas, jak i za czasów Apostołów był zawsze pełen cnót i sił nadludzkich, prawdziwie bożych.

Święty Franciszek Ksawery. Jego prace i cuda. — Od r. 1506—1562. — Święty Franciszek Ksawery, urodzony w Nawarze w starożytnym i wspaniałym zamku, w roku 1506, udał się chciwy wiedzy do Paryża, gdzie został nawrócony przez św. Ignacego Loyolę, który często powtarzając te bozkie słowa: „*cóż znaczy zyskać cały świat, jeżeli człowiek straci duszę?*“ wykazał swemu młodemu druhowi nicość chwały i rzeczy ludzkich. Aby usposobić swe serce i uczynić go godnem wszechwładnego panowania Boga, Franciszek zrozumiał, że trzeba pokonać panowanie zmysłów. Z bohaterskiemi też wysiłkami wywalczał te władzę ducha nad ciałem; raz np. w Wenecyi zbliżył się do chorego okrytego wrzodami i ranami, całował je i wyssał z nich ropę. Pokonawszy siebie samego, zdolny był już wszystko poświęcić. Przeznaczony przez świętego Ignacego do rozszerzenia wiary Chrystusa w Indyach wschodnich, popłynął tam r. 1541 w trzydziestym szóstym roku życia. Nauki jego i dzieła dosięgały wielkością i potęgą prac Apostołów. Opowiadał Ewangelią w Goa, na wybrzeżu Koromandelskim, w Malace, na wyspach Moluckich, w Japonii, i ochrzcił własną swą ręką więcéj jak sto tysięcy pogan. W przeciągu dziesięciu i pół lat swego nauczania w Indyach zaprowadził wiarę chrześciańską w 62 królestwach, a krzyż Chrystusów zajaśniał w promieniu trzech tysięcy mil; nawrócił Kościołowi daleko więcéj wiernych, niż mu zdołała odebrać Reforma i wszelkie usiłowania piekielne. Niebo błogosławiło jego pracom i uczyniło go prawie wszechpotężnym. Uzdrawiał chorych, uspokajał wichry i uragany, jedném słowem porażał zbrojne tłumy pogan, dar wymowy posiadał w najwyższym stopniu i tę własność, że przemawiając

iednym językiem, zrozumianym był przez rzesze zebrane z całéj Azyi; nadto posiadał dar jasnowidzenia, głęboką znajomość serc ludzkich; wskrzeszał umarłych; oto były środki nadprzyrodzone jakiemi rozszerzył królestwo Jezusa Chrystusa. Cuda te nietylko za życia ale i po śmierci rozszerzały sławę świętego. Ciało pogrzebane w wapnie niegaszonem, a dwa miesiące potém znaleziono go świeżem i bez śladów zepsucia, jakby tylko człowieka w głębokim śnie pogrążonego; ciekawość posunięto nawet do tego stopnia, że zacięto ciało u nogi, zkąd popłynęła krew ożywiona i rumiana. Ubranie było nic nie zniszczone a co dziwniejsze, że z grobu rozchodziła się cudowna woń dokoła. W roku 1744, po upływie dwóch wieków znów otworzono grób na żądanie króla portugalskiego, a święty leżał w nim bez uszkodzenia ciała i kości, wszystko znaleziono w takim samym stanie jak go tam złożono. Wice-król Indyi, margrabia Castel-Nuovo, który był naocznym świadkiem z niezliczonem mnóstwem ludzi, nazywają to twierdzenie wiarogodném. Protestanci sami nawet uznają świętość Franciszka Ksawerego. Tavernier powiada: „że można go słusznie nazwać świętym Pawłem i prawdziwym apostołem Indyi“. Według Ryszarda Haklvit, „dzieje nowoczesne Indyi przepełnione są cnotami i czynami tego świętego człowieka“. Balleus, mówiąc o Ksawerym, jak o świętym Pawle, „kończy, że dary, jakie odebrał ten posłannik Chrystusa, są tak potężne, że trudnoby było nawet je opisać. „Dałby Bóg, aby po tylu trudach i sławie, nasza religia pozwoliła nam cię przyjąć, do grona wyznawców, albo twoja nie zmuszała cię do odpychania nas!“ Protestanci pragnęliby widzieć w gronie swych wyznawców tego świętego, albowiem jedno takie życie jak Franciszka Ksawerego wystarcza dla dowiedzenia świętości religii, która natchnęła cudotwórcę takiemi siłami, gorliwością i miłością pełną zapału.

Święty Franciszek Borgiasz. — Od roku 1519—1572. — Św. Franciszek Borgiasz urodził się roku 1510 w królestwie Walencyi. Syn znakomitéj rodziny hiszpańskiéj jako książe Kandyi i wice-król Katalonii, posiadł całe zaufanie cesarza Karola V, który zwał go ze czcią *„cudem książąt“*. W jego świątobliwości, pomimo gwaru dwor-

skiego i tysiącznych zaszczytów, było zaprawdę coś wzniośle cudownego. Po śmierci swéj małżonki, w roku 1546 opuścił świat i wstąpił do zakonu Jezuitów, którego został trzecim z rzędu generałem. I tu różne łaski hojnie na niego zlewały się: bogate biskupstwa i kardynalstwo mu ofiarowano, a nawet po śmierci papieża Piusa V, stronnictwo kardynałów chciało go wynieść na tron Piotra św.; lecz pokorny sługa boży, wszystkich zaszczytów nie przyjął. Przyczynił się wiele do rozwoju Stowarzyszenia Jezusowego, i oddał wielkie usługi Kościołowi. Zmarł w Rzymie w r. 1572. Był to człowiek surowy dla siebie, nieszczędzący umartwień; dlatego święta Teresa nazywała go świętym, a w trudniejszych sprawach wzywała jego rady.

Św. Karol Boromeusz. Jego prace i pisma. — R. 1538 do 1584. — Święty Karol Boromeusz urodził się w Lombardyi r. 1538. Pochodził z jednéj z najstarożytniejszych rodzin téj krainy i w dwudziestym trzecim roku życia już był mianowany kardynałem i arcybiskupem medyolańskim, przez swego stryja papieża Piusa IV. Sprawy Kościoła załatwiał z zadziwiającą mądrością i rozsądkiem. Siostrzeniec papieża Piusa IV, był mu wielką pomocą w prowadzeniu interesów kościelnych; a lud państwa papiezkiego wysławiał go i kochał, jak ojca. Różnorodność i wielość zajęć około spraw Kościoła, dozwalały mu jednak poświęcać wiele czasu modlitwie. Znalazł również chwilkę wolną i dla nauk, które rozszerzał i popierał w całém państwie; on to założył w Watykanie akademię świecką i duchowną, gdzie wśród częstych rozpraw i zgromadzeń, podtrzymywano ducha cnoty, prawdy i miłości nauk. Chwała Najwyższego i wyniesienie Kościoła, to godła wszystkich prac młodego kardynała, to jego marzenie i ukochanie. Jego to staraniom, gorliwości i modłom, Kościół zawdzięcza tak szczęśliwe ukończenie soboru trydenckiego i wprowadzenie w czyn jego postanowień. Skoro sobór uchwalił potrzebę ułożenia katechizmu, zajął się tém głównie św. Karol Boromeusz, wzywając do pomocy biskupów i zakonników. Owocem téj wspólnéj pracy był sławny *Katechizm soboru trydenckiego*, gdzie obok wymowy, ścisłości i dosadności, wi-

dnieje wytworność stylu i czystość języka. Po śmierci stryja, św. Karol udał się do swéj dyecezyi, gdzie zaczął usilnie pracować nad uświęceniem i umoralnieniem podwładnych. Zwoływał synody i sobory, urządzał kollegia i zgromadzenia, ożywiał duchem Bożym swe duchowieństwo i klasztory, zakładał ochrony dla sierot i biednych, a także dla dziewcząt zagrożonych upadkiem, lub dla zbłąkanych, które chciały pojednać się z Bogiem. Lecz ze wszystkich tych zakładów najgłówniejszém było utworzenie seminaryów dyecezalnych, które przez długie lata były wzorem dla wszystkich innych. Jego własny dom, podobniejszym raczéj był do seminaryum, niż do pałacu arcybiskupa; dlatego też gorliwość i świątobliwość kardynała Boromeusza szeroko słynęła po świecie, i słusznie nazwano go odnowicielem karności duchownéj we Włoszech. Sam udał się do Szwajcaryi, aby tam głosić słowo Boże i zwracać na drogę prawdy zbłąkanych; w tych wycieczkach apostoskich nie lękał się, ani dalekiéj drogi, odbywanéj często pieszo, ani głodu, ani pragnienia, ani zimna lub skwarnych upałów; przebywał najwyższe strome góry, aby światło wiary rozlewać po całéj krainie, i wyznawców Kościołowi przymnażać. W r. 1576 straszna zaraza wybuchła w Medyolanie; radzono mu przeto, aby wyjechał ztamtąd, chroniąc swe życie tak cenne dla dyecezyi. „Niech Bóg broni! odpowiedział, wszak jeżeli matka najczulszemi staraniami otacza dziecię w czasie choroby, tak samo i biskup powinien postępować ze swą trzodą, w czasie utrapienia. Co zaś do proboszczów i innych księży, niech daleką będzie od nich myśl pozbawienia pomocy duchownéj swych parafian; niech wyrobią w sobie to postanowienie, że raczéj umrzeć, niż opuścić w téj niedoli dusze powierzone ich pieczy“. Święty ten arcybiskup na czele zacnych i dzielnych kapłanów, walczył z zarazą, dopóki poświęceniem, staraniem i modłami, nie przebłagał zagniewanego Boga. Porównajmy teraz postępowanie protestanckich duchownych w podobnéj okoliczności. Gdy w roku 1543 wybuchła zaraza. pustosząc Genewę, zebrali się wszyscy przed Radą Stanu rzeczypospolitéj, wyznając, że obowiązkiem ich jest pocieszać i nieść pomoc zarażonym,

ale na żadnego z nich nie spłynęła łaska, z pomocą której byliby zdolni pokonywać niebezpieczeństwo z nieustraszonością i odwagą potrzebną. Jeden tylko z duchownych Mateusz Geneston, oświadczył się z gotowością ofiary, jeżeli padnie na niego los [1]). Zaznaczmy również i tę okoliczność, że działo się to w samym zarodzie rzekomej Reformy, w tym czasie, kiedy chciała, aby zastąpić miejsce Kościoła katolickiego, jako już pozbawionego, według niéj, wszelkich cnót, a głównie miłości bliźniego. Św. Karol Boromeusz umarł w r. 1584, w czterdziestym szóstym roku życia, pozostawiwszy wiele dzieł tak dogmatycznych, jako moralnych. Z nich są główniejsze: *Akta Kościoła albo Sobory medyolańskie* i *Rady dla spowiedników*. Duchowieństwo francuzkie, na ogólném zebraniu w r. 1657, wydało to ostatnie dzieło własnym nakładem i zobowiązało kapłanów do zachowywania nauk pełnych mądrości, w niém zawartych.

Papież św. Pius V. — R. 1566—1572. — Papież święty Pius V był dominikanem, urodził się w małéj osadzie Bosco, w dyecezyi Tortony. Wyniesiony własną zasługą na najwyższą godność w Kościele w r. 1566, poświęcił się cały chwale Bożéj i dobru chrześciaństwa. Święty Pius V okazał wielką gorliwość i stałość w walce przeciw protestantom; potępił błędy Baiusa oddzielną bullą. Ogłosił *Katechizm soboru trydenckiego*, i wprowadził w wykonanie postanowienia soboru. On to zamknął w Rzymie domy kobiet publicznych, i zabronił walki byków, jako przeciwnéj uczuciu ludzkości; uwolnił państwo od rozbojów i napadów, zagrażających bezpieczeństwu obywateli. Pius V wszędzie i zawsze baczną zwracał uwagę na całe chrześciaństwo. Zniósł zakon braci Pokornych, którzy odstąpili od swéj pierwotnéj reguły; przekształcił zakon w Citeaux. Z jego rozkazu bulla *In coena Domini*, dotąd czytywana tylko w Rzymie w wielki Czwartek, głoszoną była po całym świecie. Święty ten papież świecił przykładem swych cnót, a głównie pokorą i pracą; wstrzemięźliwość jego była tak wielka, że nawet w cho-

[1]) *Wyciąg ze spisów Rady Stanu rzeczypospolitéj genewskiéj*, od r. 1535 do 1792.

robie nie przełamał nigdy postu. Zwiedzał szpitale, pocieszał strapionych, pielęgnował chorych i przygotowywał na śmierć wiernych. Pewien angielski protestant nawrócił się, widząc świętego Piusa, całującego nogi chorego, okryte ranami. W tymże czasie, gdy dokoła rozsiewał cnoty, pracował także nad rozwojem nauk; a każdy z zasłużonych zwracał się do niego o pomoc. Zakładał szkoły dla młodzieży, a nawet w bulli z r. 1571 poleca wszystkim kapłanom zajmować się troskliwie kształceniem młodych pokoleń.

Zwycięztwo pod Lepantem. — R. 1571. — Tegoż samego roku papież Pius V ocalił Europę od panowania Turków. Sułtan Selim II, syn i następca Solimana II, zgromadził liczne zastępy wojsk i wysłał je przeciw chrześcianom. Pasza Achmet na czele 60 tysięcy wojska napadł na Albanią. Hali pasza wysłany został na wyspę Chio z czterdziestoma statkami wojennymi, a siły te wzmocnił jeszcze bej Negropontu. Nakoniec sławny Mustafa wyladowawszy na wyspę Cypr z potężną siłą morską, najgłówniejsze warownie wkrótce zdobył. W samém tylko mieście Nicosie, Turcy zabili dwadzieścia tysięcy mieszkańców, a wzięli do niewoli pietnaście tysięcy. Miasto Famagoust, zdawszy się na łaskę i niełaskę, doznało tegoż samego losu, a dowódca wojsk, Bragadin, z rozkazu okrutnego Mustafy, został obdarty żywcem ze skóry. Na tak straszne wiadomości, boleśnie jęknęło serce Ojca świętego; wysłał więc błagalne poselstwo do wszystkich mocarstw Europy, z prośbą o pomoc. Odebrał odpowiedź odmówną, upozorowaną najróżnorodniejszemi wymówkami. Wówczas Ojciec święty postanowił wszystko poświęcić dla dobra powszechnego. Państwo jego stanęło ochoczo, gotowe do wyprawy na Turków, przyłączyła się tylko Wenecya i Hiszpania i wysłano na morze flotę, składającą się z 200 statków. Don Juan austryacki, młodzian dwudziestocztero-letni, mianowany został głównodowodzącym. Posyłając błogosławieństwo i chorągiew z wizerunkiem Jezusa Chrystusa, Ojciec święty, proroczym głosem przepowiedział mu zwycięztwo, a w tymże samym czasie nakazał modły w całém chrześciaństwie, o pomyślny skutek téj wyprawy. Z całą ufnością w Boga,

flota chrześciańska płynęła naprzeciw nieprzyjaciela, którego spotkała w zatoce Koryntskiéj, dziś zwanéj Lepancką. Don Juan kazał rozwinąć chorągiew, otrzymaną od papieża, a wojsko padło na kolana z pokorną modłą przed samém zaczęciem walki. „Była to, mówi de Bonald, jedna z najstraszniejszych w dziejach ludzkości bitw morskich“. Turcy, choć liczniejsi i dzielnie walczący, zostali pokonani, a zwycięzcy zabili trzydzieści dwa tysiące ludzi, zabrali do niewoli trzy tysiące pięćset, uwolnili piętnaście tysięcy chrześcian więzionych, zabrali sto czterdzieści statków wojennych i tyleż zatopili. Chrześcian poległo tylko ośm tysięcy. „Zaczęta znakiem Krzyża św., mówi Falloux, bitwa pod Lepantem, zakończyła się wyzwoleniem chrześciaństwa“. Według Bonalda, „ten dzień świetny dla chrześcian, był zarazem dniem upadku Turków. W walce pod Lepantem nietylko stracili ludzi i okręta, ale i sławę potęgi, która jest najwyższą siłą narodów zdobywających, a raz utracona już nigdy się nie powróci“. Pius V utrzymywał, że to zwycięztwo chrześcianie winni byli wstawieniu się Matki Bozkiéj, a mówił to z wyższego natchnienia. W chwili walki, papież znajdował się w otoczeniu kardynałów; wtém nagle opuściwszy ich, poszedł do okna, otworzył je i wzniósłszy oczy w niebo, postał tak chwilkę i powrócił na swoje miejsce, mówiąc do zgromadzonych: „Nie mówmy już teraz o sprawach innych, tylko podziękujmy Bogu za zwycięztwo, odniesione przez wojska chrześciańskie“. W dowód wdzięczności, papież rozkazał dodać do litanii Najświętszéj Panny te słowa: *Wspomożenie wiernych, módl się za nami*, i ustanowił uroczyste święto *Najświętszéj Panny Zwycięzkiéj*. W dwa lata potém, według Bergiera, papież Grzegów XIII zmienił go na święto *Najświętszéj Panny Różańcowéj*, a przepisawszy na ten dzień odpowiednie nabożeństwo, polecił go obchodzić w pierwszą niedzielę miesiąca października. Następnego roku po tém sławném zwycięztwie, umarł papież Pius V, a wieść o jego śmierci przebiegła Wschód, napełniając Turków radością, że nakoniec pozbyli się najdzielniejszego obrońcy chrześciaństwa; a sułtan Selim nakazał zabawy ludowe

przez trzy dni w Konstantynopolu, aby uczcić ten szczęśliwy wypadek.

Święty Tomasz z Villanowa. — Święty Tomasz z Villanowa wstąpił do zakonu Augustyanów, a odznaczając się zdolnościami i cnotami prawdziwie godnemi kapłana chrześciańskiego, zwrócił na siebie uwagę cesarza Karola V, który go wezwał na kaznodzieję nadwornego, a następnie wyniósł go na biskupstwo walenckie w Hiszpanii. Święty Tomasz odznaczał się szczególnie wielką miłością ku biednym. Umarł w r. 1555, zostawiwszy dwa dzieła: *Kazania i Komentarz na księgę Pieśń nad Pieśniami.*

Święty Piotr z Alkantary. — Święty Piotr z Alkantary wstąpiwszy do zakonu św. Franciszka, zaprowadził tam zmiany, które potwierdził papież Juliusz III. Zmarł w r. 1562, jako wzór pokutnika i świątobliwego męża; pozostały po nim dwa dzieła: jedno *O pokoju duszy* i drugie *O modlitwie duchowéj*, uważane jako arcydzieło przez świętą Teresę, św. Franciszka Salezego i przez papieża Grzegorza XV.

Św. Stanisław Kostka. — Święty Stanisław Kostka, syn kasztelana zakroczymskiego, odznaczał się już w wiośnie swego życia wielką pobożnością i skromnością; dość było jednego wolniejszego słowa, aby go zmieszać, a nawet przyprowadzić do omdlenia. Anielski ten młodzian, przykładem swych cnót zdolen był nawrócić na drogę prawdy niewiernych. Umarł, kończąc już nowicyat w zakonie Jezuitów roku 1568 w ośmnastym roku życia.

Święty Ludwik Gonzaga. — Święty Ludwik Gonzaga, ze znakomitéj rodziny Mantoue, również poszedł za przykładem młodego Stanisława i wstąpił do Towarzystwa Jezusowego, odznaczając się tam wszystkiemi cnotami, a głównie czystością obyczajów i wielkiém miłosierdziem. Padł ofiarą choroby, któréj nabawił się, lecząc zarażonych w szpitalu rzymskim w r. 1591, a w dwudziestym trzecim życia.

Czcigodny Jan Awila. — Czcigodny Jan Awila, odznaczający się potęgą wymowy i czynów, był jedną z najwybitniejszych postaci owego wieku. „Był to, mówi Godescard, umysł wyższy, sławny mówca, światły przewo-

dnik, mąż jaśniejący w całéj Hiszpanii, a nawet w całym świecie chrześciańskim, który mocą swéj powagi zyskiwał uznanie i uległość władców: a nawet mędrcy ówcześni odwoływali się do niego". Święta Teresa uważała go za swego opiekuna, radziła się jak mistrza, i wykonywała jego wolę. Święty Jan Boży, święty Franciszek Borgiasz i Ludwik z Grenady, chętnie słuchali rad Jana Awila. W roku 1569 zakończył ten mąż znakomity swe życie, pełne pracy i zasług. Zostały po nim dzieła: *Listy duchowe* i kilka traktatów *O pobożności*.

Świętа Teresa. — Święta Teresa wyrównywała swemi czynami sławie Jana Awili. Niewiasta ta wzniosła się w miłości ku Bogu na najwyższy stopień, dostępny sercu ludzkiemu, a Pan uczynił ją wybranką między wybranymi. Jeden z mówców przyrównywa do niéj te słowa z Ecclesiastika: „Przeszła jako płomień i dym pochłaniający się w ogniu". Dotąd przechowały się pamiętne jéj słowa w cierpieniu: *Cierpieć Panie, albo umrzeć!* W młodzieńczych latach, bo zaledwie w dwudziestym pierwszym roku swego życia, weszła do zakonu Karmelitek i tam przeżyła prawie pół wieku, poświęcając się wielkiéj pracy zaprowadzenia surowszéj reguły. Dała początek bosym Karmelitom. Bóg błogosławił swéj wybrance, i pomimo ciągłych prześladowań, niezwalczona ta dziewica założyła 30 klasztorów, czternaście dla zakonników, a szesnaście dla zakonnic. Umarła w r. 1582, zostawiając wiele dzieł, świadczących o potędze jéj wyższego umysłu, a które również mogą służyć za przewodnik do prowadzenia dusz wybranych na drodze doskonałości. Główniejsze są: *Listy*, *Życie jéj*, pisane przez nią samą; *Rozmyślanie po komunii; Rozmyślanie nad Ojcze Nasz; Droga doskonałości*; *Przybytek duszy; Myśli o miłości Boga*.

Święty Jan z Krzyża. — W pracy około zmienienia reguły Karmelitów, święta Teresa znalazła zdolnego współpracownika w świętym Janie z Krzyża. Życie tego zakonnika, to nieprzerwane ogniwo cierpień, umartwień, objawień i łask duchownych. O trzy rzeczy tylko błagał Boga: pierwsza, aby nie przeżyć dnia bez cierpienia; druga, aby nie umrzeć wywyższonym; trzecia, aby ukoń-

czyć swe życie w nędzy i poniżeniu. „Widzimy, powtarzał często, z przykładów Syna Bożego i Męczenników, że cierpienie to udział wiernych, kochających Boga, to znamię wyróżniające wybranych“. Przedmiotem wszystkich jego rozmyślań, była męka Jezusa Chrystusa, a widok krzyża rozrzewniał go i do łez przywodził; na sam dźwięk tego wyrazu *Krzyż*, owładało nim jakieś nadprzyrodzone zachwycenie. Napisał wiele dzieł, odznaczających się wyższym nastrojem duchowym, między innemi: *Ciemna noc duszy; Płomień żywéj miłości; Śpiew o Bożéj miłości.* Święty Jan z Krzyża zakończył swe życie w klasztorze w Ubeda roku 1591.

Ludwik z Grenady i Bartłomiej z kościoła zwanego Męczenników. — W tymże samym czasie i zakon Dominikanów w Hiszpanii i Portugalii posiadał dwóch również znakomitych mężów, słynących gorliwością, wiedzą i doświadczeniem, Ludwika z Grenady i Bartłomieja z kościoła Męczenników. Pierwszy z nich oddawał się ciągłéj modlitwie i pracy; zostawił następujące dzieła: *Kazania; Przewodnik grzeszników; Pamiętniki życia chrześciańskiego; Katolicyzm; O wymowie.* Święty Karol Boromeusz czerpał z tych dzieł wiele rad, w prowadzeniu swego ludu na drodze moralnéj; św. Franciszek Salezy również je czytywał i drugim kapłanom toż samo czynić zalecał. Bartłomiej z kościoła Męczenników, tak zwany od kościoła, w którym go chrzczono, w r. 1559 został wyniesiony na biskupstwo Bragancyi. Wzniosła pogarda dla rzeczy ziemskich, a gorliwe staranie o zbawienie dusz, wynoszą go po nad wielu biskupów owoczesnych. Na soborze trydenckim jaśniał swą niepospolitą nauką. W tym czasie związał się ścisłą przyjaźnią z Karolem Boromeuszem, którego późniéj radził się w każdéj wątpliwości swego sumienia. Niedługo potém złożył godność arcybiskupią i umarł w skromnéj celi zakonnéj r. 1590. Opisujący jego życie zapewniają, że wiele cudów spełniło się za jego wstawieniem się do Boga. Święty ten kapłan zostawił kilka dzieł, pomiędzy któremi odznacza się jedno: *Stimulus pastorum*, pełne rad zbawiennych tak dla pasterzy, jak i dla wiernych.

Święty Franciszek Salezy. Jego cnoty i prace. — R. 1567 do 1622. — Większa część życia św. Franciszka Salezego upłynęła w XVI wieku, uzupełniając liczbę tych wzniosłych postaci, jaśniejących wśród tylu zaburzeń. Urodzony w r. 1567, w zamku Sales, w dyecezyi genewskiéj, św. Franciszek Salezy pobierał pierwsze nauki w domu rodzinnym, następnie w Paryżu, a w Padwie słuchał prawa. Już w młodzieńczych latach odznaczał się anielską pobożnością i siłą ducha. Usposobienia był żywego i skłonnego do uniesienia; ale zniweczył w sobie tę namiętność panującą, wprowadzając królestwo cnoty wprost przeciwnéj łagodności, która była późniéj wyróżniającym przymiotem tego świętego. Świat go wabił ku sobie, niosąc w dani rozkosze i zaszczyty; lecz wszystko porzucił, wybierając stan duchowny. Przyjąwszy święcenia kapłańskie, prosił swego biskupa, aby mu pozwolił głosić słowo Boże w księztwie Chablais i w trzech sąsiednich okręgach, których mieszkańcy byli kalwinami. Wielkie to było zadanie, ale duch młodzieńczy, anielska cierpliwość i bohaterskie męztwo, przełamały zapory, odnosząc zwycięztwo nad niewiarą i błędem. Nawrócił więcéj jak sześćdziesiąt tysięcy heretyków, i większą część przywódców Reformy. Najsławniejszym wówczas był Teodor Bèza, uczeń Kalwina, a po jego śmierci zwierzchnik Kościoła genewskiego. Olśniony cnotami i światłem wiedzy świętego Franciszka, Teodor Bèza skłaniał się już na drogę prawdy, ale był naczelnikiem stronnictwa, a odstępstwo od dawnych przekonań zbyt upokarzało jego dumę; przytém trzeba było zerwać występne związki, a nie miał do tego siły. Po czterokrotném widzeniu się z świętym Franciszkiem, jeżeli nie był nawróconym, to przynajmniéj mocno się zachwiał w swéj wierze, a piąte zejście się, na które najwięcéj liczył Franciszek, nie przyszło do skutku, z powodu usiłowań kalwinów. Wkrótce umarł Teodor Bèza, a przed śmiercią, powiadają, boleśnie żałował, że nie może się widzieć z tym świętym mężem. Po nawróceniu księztwa Chablais, Franciszek Salezy mianowany został pomocnikiem Klaudyusza Graniera, biskupa genewskiego, a późniéj zajął nawet jego miejsce w r. 1602. Wtedy to zajaśniała gwiazda szczęścia nad

tą dyecezyą. Przez dwadzieścia lat biskup krzewił w niéj nauki, wiarę i pobożność. Ani na chwilę nie ustawał w pracy; nawracanie heretyków, nauczanie wiernych sposobem katechetycznym, reforma duchowieństwa i zakonów, stanowiły główny przedmiot jego zajęć. Sam głosił słowo Boże w swéj dyecezyi, a nawet i w Francyi, głównie w Paryżu, w Dijon i w Grenobli. Wszędzie zbierał bujny plon z swych nauk i kazań; łagodność i dobroć zjednywała mu serca wiernych, potęga zaś wiedzy pokonywała mędrców. Nic nie wyrównało jego pokorze i miłości bliźniego: zawsze i wszędzie śpieszył w pomoc niedoli, rozdając jałmużny hojną dłonią jednym, a wstawiając się modłami przed tron Najwyższego za cierpiącymi moralnie. Jakże wzniosły i serdeczny był ten jego związek z Bogiem; z jaką miłością składał dzięki Mu za udzielone dary. Wywierał również potężny wpływ na otaczających i wiele dusz wprowadził na drogę wyższéj doskonałości; między innemi i świętą Frańciszkę, Joannę de Chantal, założycielkę zakonu Wizytek. Pomimo ciągłych prac swego żywota, biskup genewski ułożył kilka dzieł, które go stawiają w rzędzie najznakomitszych mistrzów życia duchowego. Główniejsze są: *Listy*, *Wstęp do życia pobożnego*, *O miłości Boga*. Wdzięk wyrażeń i moc natchnienia zachwycają czytelników nawet obojętnych na rzeczy wiary. Śmiało więc wyrzec można o św. Franciszku Salezym, że był chwałą Kościoła i ozdobą ludzkości. Zmarł w r. 1622. Bulla kanonizacyjna tego świętego, wylicza siedm cudów, zdziałanych za jego wstawieniem do Najwyższego, a mianowicie: wskrzeszenie dwóch umarłych, uzdrowienie niewidomego od urodzenia i czterech sparaliżowanych. Kościół, który wydał tyle postaci wielkich i świętych, musi być przybytkiem prawdy godnym czci i uwielbienia, musi być jedyną i prawdziwą Oblubienicą Chrystusa!

Wielka liczba mędrców i doktorów w XVI wieku. — Wiek XVI wydał rówież wielką liczbę mędrców i doktorow. Najsławniejsi z nich byli: Erazm; Ludwik Vives, doktór hiszpański; Wilhelm Budée, sławny pisarz francuzki, kardynał Kajetan, dominikanin; kardynał Sadolet, biskup z Carpentras; Ludwik de Blois, benedyktyn; Janseniusz,

biskup gandawski; Eckiusz, kanclerz uniwersytetu w Ingolsztad; Melchior Canus, dominikanin; Surius kartuz; Lippoman, biskup z Bergam; Onufry Panwimus, pustelnik według św. Augustyna, biegły w starożytnych podaniach kościelnych; Jezuici: Laynès, Salmeron, Canisyusz, Suarez, Sanchez, Vasquez, Molina, kardynał Tolet należący do tegoż stowarzyszenia; Arias Montanus; kardynał Polus anglik; kardynałowie: Baroniusz, Bellarmin, Duperron; papieże: Grzegórz XIII, Sysktus V i t. d.

Erazm. Jego prace. — Erazm, ksiądz i kanonik regularny św. Augustyna, urodził się roku 1467 w Rotterdamie, i ztąd nazwano go Rotterdamskim. Był to człowiek wielkich zdolności i rozległéj wiedzy, gwiazda pisarzy XVI wieku. On to głównie wpłynął na rozwój krytyki, poezyi i wymowy, wydobywając z pomroki wiekowéj dzieła pisarzy starożytnych i wykazując współczesnym głębokość myśli i piękno w nich zawarte. Na tych to dziełach wyrobił sobie ten sposób wyrażenia łatwy, a tak wytworny. Potomność odziedziczyła po nim wiele dzieł naukowych; szczególniéj pracował nad językami, gramatyką, wymową, filozofią, a także nad Pismem świętém; obok załatwiania różnych spraw religijnych ówczesnych, także zasłużył się wielce Kościołowi, wydając po raz pierwszy dzieła Ojców Kościoła. Sława uczonego męża rozchodziła się po wszystkich krajach; wielu z panujących chciało go ściągnąć do swego państwa, ale Erazm miłował nad wszystko swobodę i niezależność, „roznosił swą chwałę, mówi Balmes, z jednego końca Europy na drugi“. Luter usiłował go nakłonić na swą stronę, a nawet uczony, czas jakiś był bardzo przychylny Reformie, lecz poznawszy jéj przywódców, usunął się z pogardą, nazywając ich ludźmi *upartymi, oszczercami, kłamcami, uwodzicielami, obłudnikami, bezużytecznymi dla drugich, sprzecznymi w swych zdaniach.* Jednakże i Erazm Rotterdamczyk nie był bez winy i słusznie, mówi Feller, zarzucają mu zbytnią wolność w rzeczach religijnych. Często wypowiadał jakiś sąd uwłaczający o Ojcach świętych; skarżył się na wzrost złego; jednakże chętnie spieszy z pomocą pióra, gdzie szło o wyśmianie duchowieństwa i mnichów. Niektóre jego dzieła były potępione przez fakultet teo-

logiczny paryzki i luwański, niektóre umieszczone na *Indeksie*, z rozkazu soboru trydenckiego.

Kardynał Baroniusz. Jego pisma. — Kardynał Baroniusz rodził się w królestwie Neapolitańskiém, w r. 1538. Jeszcze w młodym wieku, zostając pod okiem św. Filipa Neryusza w jego zgromadzeniu, odznaczał się zdolnością i zamiłowaniem do nauk. W trzydziestym roku Baroniusz zaczął pracować nad *Rocznikami kościelnemi*, w dwunastu tomach *in folio*, które opowiadają dzieje Kościoła od Jezusa Chrystusa aż do roku 1198. Przewodnią myślą téj pracy było zbicie *Centurii Magdeburskich*, które napisali wspólnemi siłami uczeni luterscy w liczbie trzynastu; każda z nich zawiera historyę jednego wieku. To dzieło rozpoczęte r. 1560, miało na celu osłabić Kościół Rzymski, ustalić naukę Lutra, i osławić Ojców i teologów katolickich. Baroniusz zbijając Centurye Magdeburskie, prosto opowiada dzieje Kościoła, trzymając się porządku chronologicznego, wykazując tym sposobem swą rozległą wiedzę; ale niektórzy pisarze, pomiędzy nimi i Bergier, zarzucają mu łatwowierność i brak krytyki. Kardynał Noris, O. Pagi i kardynał Orsi poprawili błędy popełnione w Rocznikach, i cały ten dodatek przyłączyli do samego dzieła. Baroniusz zostawił jeszcze wiele innych dzieł, odznaczających się wyższym poglądem i nauką.

Kardynał Bellarmin. Jego pisma. — Bellarmin, Toskańczyk, urodzony w roku 1542, wstąpił do Jezuitów w ośmnastym roku życia i wysłany został przez swych przełożonych do Lowanium, aby wykładał teologię, gdzie zasłynął swą zdolnością, tak, że protestanci przybywali z Anglii i Hollandyi, aby słuchać jego znakomitych wykładów. Kardynał Bellarmin, mówi Feller, to jeden z najdzielniejszych obrońców praw Kościoła i papieztwa, który w swém dziele: *Corpus controversiarum*, dostarczył teologom katolickim broni przeciw heretykom. Dzieło to zupełnie pokonywa wszelkie sekty i herezye, według zdania Frańciszka Juniusa, sławnego pastora kalwińskiego. Bèza przeczytawszy je, zawołał: „Jesteśmy zgubieni, ta jedna książka burzy całą Reformę“. Elżbieta, królowa angielska, ustanowiła w uniwersytecie w Cambridge wy-

łączną katedrę dla odparcia tego dzieła, a karą śmierci pogroziła przetrzymującym je w kraju. Historya uważa Bellarmina za najdzielniejszego szermierza w walce z protestantami. Zbijając Bellarmin protestantów, odwołuje się ciągle do Pisma świętego, podania, wyroków Kościoła powszechnego, do zdań papieży, powagi Ojców świętych, teologów i świadectw dziejowych. Dowodzenia swe przeprowadza ściśle i systematycznie. Sposób wyrażania się nie odznacza się wytwornością, lecz jest ścisły, jasny i dosadny. Zarzucić mu tylko można niekiedy brak krytyki. Przytacza często pisarzy podejrzanéj wartości, i nie zawsze odróżnia już określony dogmat od tego, co się nazywa tylko opinią teologiczną. Umarł w r. 1621.

Kardynał Duperron. Jego pisma. — Kardynał Duperron, choć zrodzony z rodziców Kalwinów, w kantonie Bernu, r. 1556, zajął jednak wydatne miejsce w Kościele katolickim. Obdarzony wielkiemi zdolnościami, wyuczył się sam języka greckiego, hebrajskiego, filozofii i poznał dzieła wielu poetów. Oświecony łaską Bożką, wyrzekł się błędów i obrał sobie stan duchowny. Zasłynął na drodze polemiki z heretykami, a jego dzieła, pisane w téj treści, odznaczają się gruntownością i niepospolitą nauką. Bardzo trafnie i zręcznie, mówi Feller, umiał swe dowody popierać faktami i tekstami, a z takich danych wyprowadzał wnioski niezbite i stanowcze. Tym sposobem wrócił Kościołowi wiele swych wyznawców, jemu także przypisują nawrócenie Henryka IV. Prawda, mawiał Duperron, że nie było heretyka, któregobym nie przekonał; aby jednak zyskać jego serce i zupełnie nawrócić, odsyłałem go do biskupa genewskiego. Duperron najpierw został wyniesiony na godność biskupa w Evreux, późniéj mianowano go kardynałem i arcybiskupem w Sens. Paweł V zawsze z wielką czcią wyrażał się o tym mężu, zmarłym w r. 1618. Pozostawił trzy tomy *in folio*, które obejmują: *Listy*, *Poezye i Traktat o Przenajświętszym Sakramencie* przeciw Duplessis-Morneya i wielu innych dzieł przeciwko heretykom.

Papież Grzegórz XIII. Zmiana kalendarza. — Rok 1582. — Wiek szesnasty miał licznych przedstawicieli nauki, tak w duchowieństwie, jak w papieżach. Widzieliśmy już,

że papież Pius V bardzo się opiekował uczonymi i popierał nauki. Grzegórz XIII, jego następca, głęboki znawca prawa, tak cywilnego, jak i kościelnego, zwrócił na siebie uwagę wszystkich na soborze trydenckim. Ukończył poprawę *Dekretu Gracyana*, zaczętą przez jego poprzedników; lecz najsławniejszém jego dziełem, które zjednało mu nieśmiertelną chwałę, jest poprawa kalendarza w r. 1582. Jeszcze za Cezara, w obliczeniu czasu, popełnił błąd astronom Sozigenes [1]), który utrzymywał, że słońce przebiega drogę około ziemi w przeciągu 365 dni i 6 godzin, gdy tymczasem obliczono, że ten obrót trwa 365 dni 5 godzin i 49 minut. Sozigenes przedłużył więc rok słoneczny o jedenaście minut; co w przeciągu 134 lat stanowiło dzień jeden różnicy. Od soboru nicejskiego, na którym oznaczono porównanie dnia z nocą 21 marca, aż do roku 1582 przybyło dziesięć dni więcéj w wszystkich kalendarzach; tak, że gdy rzeczywiste porównanie wiosenne dnia z nocą przypadało 11 marca, to astronomowie zapowiadali je na 21 marca. Różnica ta wzrastała z każdym wiekiem, tak, że nakoniec trudnoby było oznaczyć pory roku. Blondel, który wiele pracował w tym kierunku, powiada: „Modlitwy, jakie Kościół przepisał, zastosowując je do pór roku, byłyby nietylko śmieszne, ale wprost przeciwne; i tak proszonoby Boga o złagodzenie skwarnych promieni słońca wtedy, gdy ziemia cała pokryta śniegiem; albo o deszcze dla wzrostu zasiewów, gdy wszystko już z pól zebrane“. Wielu z uczonych uznawało konieczną potrzebę zmiany kalendarza, a między nimi kardynałowie Piotr d'Ailli, Mikołaj de Cusa i Paweł z Middeburga. Nakoniec papież Grzegórz XIII zabrał się do tego dzieła, wspomagany pracą zdolnego matematyka rzymskiego Alojzego Lil i O. Krzysztofa Claviusa, jezuity niemieckiego, najsławniejszego

[1]) Ludy starożytne zawsze uważały miesiąc marzec, jako pierwszy w roku. Tak liczyli rzymianie, a we Francyi rok zaczynał się 25 marca, w dniu Zwiastowania; dopiero Karol IX edyktem z roku 1564 początek roku oznaczył na dzień 1 stycznia. Do dziś jednak astronomowie trzymają się starożytnego obyczaju i u nich zawsze rok zaczyna się w Marcu w dniu porównania wiosennego dnia z nocą.

geometry ówczesnego. Ażeby usunąć naddatek dziesięciu dni, Lil podał myśl ujęcia tyluż dni od roku 1582, a papież Grzegórz XIII wyznaczył na to miesiąc Październik, ponieważ w tym czasie najmniéj przypada świąt, tak, że po 4 nastąpił 15 październik i św. Teresa, która zmarła 4go, pochowana została 15go, to jest nazajutrz. Na przyszłość, ponieważ naddatek 11 minut każdego roku stanowił 3 dni w przeciągu 402 lat, postanowiono więc wyrzucać co 400 lat te 3 dni, i to nazwano zrównaniem czasu. Jeżeli nie wliczano tych dwóch lat więcéj, to dlatego, że różnica jest małoznaczna, bo zaledwie przybywa 1 dzień po upływie 26,800 lat; a i ten błąd łatwo można będzie poprawić, gdy określony czas upłynie. Na przyszłość więc każdy pierwszy rok, w przeciągu tych 400 lat, poczynający setkę będzie miał jeden dzień mniéj; tak więc te lata, które powinny być przestępnemi i mieć po 366 dni, będą miały tylko 365 dni. To miało miejsce w latach 1700 i 1800; tak samo będzie z rokiem 1900; lecz dwóch tysiączny rok będzie już przestępnym. Dawny sposób liczenia nazywają *starym stylem,* a sposób wprowadzony przez Grzegorza XIII nazywa się *nowym stylem.* Dzisiaj między kalendarzami jest różnica dwunastu dni. Łatwiéj było obliczyć, ale trudniéj wprowadzić w użycie nowy sposób obliczania; najpierw protestanci niemieccy, szwedzcy, duńscy i angielscy odrzucili jedynie dlatego, że pochodził od papieża. „Jakgdyby, mówi Bossuet, w uznaniu prawdy wolno było mieć wzgląd na to, zkąd ona pochodzi“. Anglicy nakoniec przyjęli w roku 1752 nowy kalendarz, za nimi poszli Szwedzi w 1753 i protestanci niemieccy w 1776 r. Dziś tylko Rosyanie nie przyjęli téj zmiany, gdyż oni woleliby, mówi jeden z pisarzy, poruszyć całe niebo, jak w czemkolwiek zgodzić się z kościołem rzymskim.

Sykstus V. — Od r. 1585—1590. — Sykstus V, który nastąpił po Grzegorzu XIII w roku 1585, zasłynął jako zdolny myśliciel, uczony teolog i sławny kaznodzieja. Ségretain w znakomitém swém dziele *Sykstus V i Henryk IV* wykazuje jasno podniosły, prawy i surowy charakter tego papieża, i zbija wszelkie wieści krążące o jego niewłaściwem postępowaniu na soborze, w którym wy-

niesiono go na godność papieża. Od Grzegorza VII on pierwszy umiał utrzymać ster kościoła ręką silną i pewną, jednocześnie zaprowadzając chwalebne zmiany w zarządzie państwa kościelnego i wzbogacając Rzym, wspaniałemi pomnikami sztuk i nauk. Stosownie do przepisu soboru trydenckiego, Sykstus V ogłosił nowe wydanie *Vulgaty*, starannie przepatrzone i poprawione; a zarzut protestantów, że różni się to wydanie w istotnych punktach od późniéj wydrukowanego za Klemensa VIII, jest tylko wymysłem nieprzyjaciół. Zmiany wprowadzone przez Klemensa VIII dotyczą przecinków, podstawiania jasnych wyrazów w miejsce ciemnych, tylko uzupełniają czasami myśl, ale bynajmniéj nie dotyczą istoty rzeczy i przemiany znaczenia. Nie szczędził kosztów, na wzbogacenie biblioteki watykańskiéj największéj i najcenniejszéj na całym świecie. Zajęty cały dzień sprawami Kościoła i państwa, noce poświęcał nauce; słusznie przeto nazwany został przez jednego z pisarzy, *chlubą ludzkości*. Zakończył to życie pełne pracy i zasług w r. 1590.

Doktorowie. Suarez, Vasquez i Molina. — Jezuici Suarez, Vasquez i Molina odznaczyli się jako znakomici teologowie. Benedykt XIV w swem dziele *De synodo dioecesana*, nazywa Suareza *doktor eximius*, a razem z Vasquezem nazywa ich *światłem teologii*. „Słysząc Suareza, mówi Bossuet, słyszymy całą szkołę nowożytną“. Według zdania protestanta Grotiusa, byłto teolog i myśliciel tak głęboki, że w owym wieku nie miał sobie równego. Molina swem słownem dziełem *De concordia gratiae et liberi arbitri*, wzniecił gorące rozprawy pomiędzy teologami. Naucza on, że skuteczność i dostateczność łaski, zależy jedynie od współudziału naszéj woli. Jezuici podtrzymywali swego brata; Dominikanie zaś opierając się na zasadzie św. Tomasza, dowodzili wprost przeciwnie. Rozprawa ta coraz bardziéj się ożywiła i coraz większą przybierała skalę, aż nareszcie wszystkie szkoły i uniwersytety podzieliły się na dwa obozy *Tomistów* i *Molinistów*. Zdanie Tomistów, obrońców łaski skutecznéj saméj przez się, wiele miało podobieństwa z zasadami Kalwina; przeciwnie zaś Molinistów sprzyjało więcéj Pelagianom i Semipelagianom. W takich

razach zwykle nieprzyjaciele przypisują sobie nawzajem różne błędy, o których oni częstokroć nie myśleli.

Stowarzyszenie de Auxiliis czyli pomocy łaski. — R. 1598. Papież Klemens VIII, chcąc pogodzić stronnictwa, wezwał ich do Rzymu, ustanowiwszy w tym celu r. 1597 *Stowarzyszenie Pomocy i łaski (de Auxiliis)*, do którego należeli kardynałowie i teologowie. Najuczeńsi mężowie stanęli tak ze strony Jezuitów jak i Dominikanów, broniąc swych opinii; rozprawa ta trwała lat dziesięć, w której zwrócił na się uwagę szczególniéj dominikanin Tomasz Lémos. Paweł V, nie mogąc zakończyć inaczéj téj sprawy, pozwolił obydwom stronnictwom pozostać przy swych zdaniach; zabraniając jednak surowo posądzać o herezyę lub zuchwalstwo swych przeciwników.

Widzimy więc, że nauka, wiedza i cnota jaśniała żywym blaskiem w kościele rzymskim; na czele ruchu umysłowego w całym świecie katolickim stali papieże i kardynałowie jak przewodnicy ludów. Hiszpania, niby jeszcze pod jarzmem inkwizycyi, wywyższyła się po nad inne kraje Europy liczbą świętych uczonych i błogosławionych, przyćmiewając swą sławą nawet Anglię i Niemcy wyzwolone z niewolniczych więzów władzy kościelnéj jak głosili protestanci. Trzech najsławniejszych poetów owego czasu wydały kraje niedotknięte Protestantyzmem, a przecież Ariost, Kamoens i Tasso, to geniusze uznani przez tyle wieków. Z tego jasno widnieje, że błędnie przypisują Reformie postęp i rozwój nauk i sztuk kwitnących w XVI wieku.

Prawnik Pithou. — Od r. 1530—1596. — Pomiędzy wieloma znakomitymi mężami zasłynął także adwokat Pithou, do którego powagi odwoływali się wszyscy prawnicy. Pithou urodzony w Troyes roku 1539, pobierał nauki w Paryżu i Bourges, a słuchając wykładów sławnego Cajusa, przygotował się na zdolnego urzędnika. Pithou był kalwinem i o mało nie zginął podczas rzezi św. Bartłomieja, a choć potém został katolikiem, w głębi jednak serca zachował przychylność dla sekciarzy, a przy każdéj sposobności, występował przeciw Rzymowi w sprawach z królem i narodem. Napisał on dzieło *O Swobodach kościoła galikańskiego*, ale tchnące według Fellera

duchem stronnym. Dzieło prawnika Pithou, mówi Affre, jest źródłem i księgą mądrości wszystkich prawników, chcących ograniczać Kościół w jego prawach, a żadna ustawa nie miała tyle powagi, co ten zbiór doktryn przeciwnych Kościołowi katolickiemu. Otóż dzieło jednego prawnika w duchu Kalwina więcéj stanowiło w kościele francuzkim, niż prace doktorów słynących wiedzą, niż dzieła takich potęg jak Bossuet, Fenelon, Fleury i wielu innych uczonych wieku XVII i XVIII. Dziwnem jest to zaślepienie, ale tłómaczy je duch stronnictwa, popychający częstokroć do zasad wprost przeciwnych rozumowi, zdrowym zmysłom i zasadom religii". Pracę tę Piotra Pithou, *O swobodach kościoła galikańskiego,* wraz z *dowodami* tych swobód przez Piotra Dupuy, potępiło zebranie biskupów francuzkich w Paryżu r. 1639 jako zawierającą zasady *heretyckie, schyzmatyckie i bezbożne, uwłaczające* Stolicy Apostolskiéj i samemu nawet *kościołowi galikańskiemu.* W liście zbiorowym duchowieństwa francuzkiego w r. 1641 taki znajduje się sąd o dziele Piotra Pithou: „Według zwyczaju heretyków i odszczepieńców, autor dodał cokolwiek prawdy do niezliczonego mnóstwa fałszów i kłamstw; a między swobodami kościoła galikańskiego, umieszcza wiele praw i przywilejów kościoła rzymskiego". P. Dupuy więc w swym *Podręczniku do praw kościelnych francuzkich*, popełnił wiele błędów, czerpiąc swą wiedzę z dzieła Piotra Pithou, i to dało powód do tych pamiętnych słów Guizota: „Kościół katolicki najniebezpieczniejszych ma nieprzyjaciół pomiędzy świeckimi teologami". W 1845 r., kardynał Bonald, arcybiskup lyoński potępił zgodnie z 60 biskupami francuzkimi dzieło prawnika Dupuy, a papież Grzegórz VI, nietylko że wydany wyrok potwierdził, ale nawet kazał go umieścić na Indeksie [1]).

[1]) *Trad. inst. ev.*, tom II, pag. 37. — *Appel comme d'abus*, pag. 95. — *Mandement de Bonald, card. archev. de Lijon. Ami de la relig.* N° 3011. — *Theol. dog. par le card.*, Gousset, t. I, p. 782.

WIEK SIEDMNASTY.

Wiek XVII wyrównywa prawie swą sławą czasom Peryklesa i Augusta. Cousin nazywa go „obrazem nieśmiertelnym prawdziwéj wielkości“. Religijność możnaby nazwać jego przymiotem najwyższym, gdyż pierwszorzędne postacie tego wieku jaśniały żywą i głęboką wiarą. „Mędrcy owego czasu, mówi Picot, wierzyli w objawienie, a najznakomitsi pisarze korzyli się przed wielkiemi prawdami Kościoła“. Jednakże i tu zwycięztwo dobra nastąpiło dopiero po długiéj walce ze złem: takie to już prawo ludzkości upadłéj.

Spory Gomaristów i Arminjan. — Protestantyzm, zrodzony w poprzedzającém stuleciu, był ciągłym powodem sporów, zamieszek i wojen. W państwach Rzeszy niemieckiéj dwóch profesorów uniwersytetu w Leydzie, podzieliło reformę swemi naukami na dwa walczące obozy. Frańciszek Gomar był prawowiernym kalwinem, Armińjusz zaś przeciwnie dowodził, że nauka Kalwina dotycząca przeznaczenia, skutków odkupienia, upadku człowieka, jego nawrócenia się i poprawy, jest przeciwna dobroci, mądrości i sprawiedliwości Bozkiéj, a zatém nie może być zasadą kościoła chrześciańskiego. Lecz Armińjusz, odpierając jednych błędy, popadał sam jeszcze w większe, zbliżając się w swych naukach do Pelagianizmu, a nawet do Socynianizmu. Uniwersytety, wszystkie zakłady teologiczne wiodły spór, popierając zasady

Arminijana lub Gomara, a spór ten, podniecany przez drobne pisemka i satyry, wkrótce ogarnął całe państwo. Hrabia Maurycy Nassauski, późniejszy książe d'Orange przyjął stronę Gomaristów; a generał i pełnomocnik królewski Barneveld, posiadający władzę prawie książęcą bronił Armińjan. Ci ostatni zanieśli do rządu przedstawienie (remontrance), wyjaśniając swe doktryny i żądając wolności w swobodnem ich wyznaniu, i dlatego nazwano ich Remontrantami. Gomaryści znowu ze swéj strony podali zbicie zasad Armińjusza i dlatego nazwali się *Contr-remontrantami*. Te spory i rozprawy ożywiały się z każdym dniem, grożąc Rzeszy-niemieckiéj wojną domową i religijną. Aby zażegnać burzę, stany główne zwołały radę kościelną w r. 1618 w Dordrecht.

Zbór w Dordrechcie. — R. 1618. — Czterdziestu dwóch teologów wybranych z Niemczech, powiększyła jeszcze znaczna liczba przybyszów z Anglii, Palatynatu, Brandeburgii, Hessii i kantonów szwajcarskich i z Rzeczypospolitéj genewskiéj. Gomaryści zwyciężyli swych przeciwników na tym zborze, gdzie uradzono: „*że zbawienie i potępienie było już zawyrokowane przez Boga, zanim Ten przewidział pierwszych zasługi a drugich winy i przestępstwa; że Chrystus swą śmiercią nie wysłużył dla wszystkich ludzi potrzebnych łask; że człowiek przez grzech stracił możność czynienia dobrze, że łaska była konieczną i że wybrańcy do zbawienia wiecznego nie mogli zachwiać się w wierze i sprawiedliwości*“. To już przechodzi wszelkie granice, mówi Bossuet, i wielu nie chciało wierzyć, aby podobne zasady przyjął zbór w Dordrechcie; jest-to jednak fakt historyczny. Armińjanie nie chcieli uznać wyroku zboru Dordrechtckiego, podając za powód, że ich przeciwnicy byli zarazem i sędziami, a więc stronnymi; jednak nie otrzymali odpowiedzi na te zarzuty, które również stawiali i świętemu soborowi trydenckiemu.

Gomaryści odpowiedzieli tylko, że pastorowie muszą mieć prawo wyrokowania o błędach, gdyż inaczéj i inne wyznania jak Aryanów, Nestoryanów, Mecedończyków nie uznawałyby wyroku sędziów chrześciańskich. Dodali jeszcze, że gdyby uważano na podobne zarzuty, to byłoby niepodobieństwem zebrać sobór prawny, gdyż tylko obo-

wiązkiem pastorów i doktorów jest zwalczyć herezye w samym zarodzie i gdyby tego rodzaju spory mieli prawo rozstrzygać tylko sędziowie obojętni, w takim razie każdy błąd szerzyłby się bez żadnéj przeszkody. Powody te były bardzo słuszne, ale Gomaryści widocznie zapomnieli, że i sobór trydencki też same Reformie podawał, których nie chciała przyjąć. To téż Armińjanie nic sobie nie robili z téj parodyi katolickiéj, i odrzucali dowody swych przeciwników, z których oni sami nic nie robili [1]), spór więc trwał ciągle, aż w końcu Gomaryści uciekli się do środków gwałtownych, aby pokonać swych przeciwników. Jenerał Barnevald swą siwą głową przypłacił nieposłuszeństwo wyrokom zboru; uczony Grotius byłby tak samo zginął, gdyby nie pomoc żony, uprowadzającéj go z więzienia. Straszne prześladowanie zaciężyło nad Armińjanami; jedni potracili urzędy, innych wygnano z kraju lub długie lata więziono [2]).

Wojna trzydziestoletnia w Niemczech. — W rok po zborze odbytym w Dordrechcie, na tron niemiecki wstąpił Ferdynand II z zamiarem zgruchotania olbrzymiéj potęgi Protestantyzmu i w tym celu wydał wyrok w Passawie roku 1552, aby posiadacze dóbr duchownych i prałaci, którzy przyjęli Reformę, zrzekli się tych dóbr i godności nadanych przez Kościół katolicki. Czyż mogło być sprawiedliwsze żądanie; ale lutrzy, czując się dosyć silnymi, nietylko że nie zwrócili posiadanych beneficyów, ale jeszcze przemocą zagarnęli dobra, należące do wiernych duchownych staréj religii i wiary [3]). Oburzony temi niegodnemi postępkami, a ufny w niedawno odniesione zwycięztwa generałów: barona Walensztejna i hrabiego Tilly, postanowił Ferdynand II ukarać to pogwałcenie najświętszych praw. Rozkazał więc w r. 1629 protestantom, aby oddali wszystkie dobra duchowne zabrane po traktacie w Passawie prawym właścicielom. Prawo było

[1]) Bossuet, tom XXV. — Rohrbacher, tom XXVI, pag. 540, 542, 543.

[2]) *Hist. des Variat.*, ks 14. — Berault, t. X, pag. 476, 480.

[3]) Berault, tom X, pag. 537. — Bongeant, *Htst. wojen i układów przed traktatem westfalskim.* — Kardynał Pacca, *Pamiętniki*, tom II, pag. 154.

sprawiedliwe i rozumne, ale namiętności ludzkie stanęły na przeszkodzie do wykonania, gdyż baron Wallensztejn, na czele licznego wojska wykonywając rozkaz, dopuszczał się gwałtów i nadużyć, co więcéj oburzało protestantów, jak sam rozkaz cesarski. Ferdynand znów jednocześnie ze sprawami państwowemi i religijnemi łącząc i sprawy osobiste, oddał arcybiskupstwo Magdeburskie swemu synowi Leopoldowi, odbierając je elektorowi saskiemu, a tym sposobem robiąc sobie z niego potężnego nieprzyjaciela. Cesarz niemiecki zawsze utrzymujący bliższe stosunki z Danią, dumnie odpychał Szwecyę w sposób prawie wyzywający króla Gustawa Adolfa zwanego *Lwem Północy*. Król ten, Elektor saski i wielu innych książąt złączonych węzłem wzajemnéj nienawiści ku cesarzowi, zawarło przeciw niemu przymierze, pociągnąwszy do tego związku i Francyę zawsze nieprzyjazną cesarstwu; a Ludwik XIII, za namową ks. Richelie, przyobiecał przez pięć lat płacić królowi szwedzkiemu dwakroć sto tysięcy franków rocznie. Hollandya, również oddawna walcząca o swą niezależność z domem austryackim, stanęła po stronie króla szwedzkiego, wspomagając go radą, pieniędzmi i wojskiem. Rozporządzając tak potężnemi środkami, bohater ten odnosił wszędzie świetne zwycięztwa, ale śmierć przecięła życie tego wojownika i *Lew północy* poległ na polu bitwy w 1632 r. Jednakże Francya nie ustąpiła i daléj sama już prowadziła wojnę, mając na czele takich dwóch wodzów, jak Turenjusz i Kondeusz, którzy dążąc do pognębienia dotychczasowéj przewagi cesarstwa, dokazywali cudów waleczności. Ale i w Niemczech zmieniły się stosunki; po śmierci Ferdynanda II wstąpił na tron syn jego Ferdynand III, a widząc kraj znękany tylu nieszczęściami, skłonił się do zawarcia pokoju westfalskiego r. 1648.

Pokój westfalski. — R. 1648. — Pokój ten przywrócił wprawdzie porządek w państwie i zakończył straszną walkę rozpoczętą jeszcze za czasów Lutra, ale wobec prawa zrównał protestantów z prawowiernymi katolikami. „Protestanckie wyznanie, mówi Bonald, od tego traktatu zostało równouprawnione z katolickiem w Europie“. W naradach państwowych, w radzie Rzeszy niemieckiéj, w iz-

bie cesarskiéj, w senacie i trybunale wybierano członków zarówno z protestantów, jak i z katolików, a dobra duchowne zabrane przed rokiem 1624 przyznano lutrom. Co więcéj, na mocy tego traktatu przyznano na wieczne czasy królom szwedzkim arcybiskupstwo bremeńskie i biskupstwo Werden, przekształcone na księztwa świeckie i lenne zależne bezpośrednio od cesarstwa. Domowi brandeburgskiemu oddano arcybiskupstwo magdeburgskie, biskupstwa Halberstadt, Minden, Kamin, a nawet w tém ostatniém biskupstwie zniesiono wszystkie kanonie, a dobra pozostałe zabrano. Landgraf hesski otrzymał opactwo Hirsfeld z znacznemi sumami pieniędzy, które mieli wypłacać; arcybiskupi Moguncyi i Kolonii, biskupi z Paderbornu i Münster i opat z Fuldy. Francya zagarnęła Alzacyą. Tak więc Richelieu traktatem westfalskim poniżył i osłabił cesarstwo; ale zarazem ugruntował i uwiecznił panowanie Protestantyzmu w Niemczech; gdyż po roku 1648 nowa wiara posiadła jednakowe prawa z religią katolicką, a wszystkie nadużycia i zabory układem westfalskim uświęcono. Poddając się prawu konieczności, Ojciec święty chciał choć ocalić zasady i w téj myśli udzielił surowe napomnienie mężom stanu, należącym do zawarcia tego układu [1]).

Usiłowania Protestantów, aby połączyć się z Kościołem greckim. — Gdy tak pomyślnie rozwijała się Reforma w środkowéj Europie, usiłowania jéj zawładnięcia Wschodem spełzły na niczém. Już w r. 1575 Protestanci wysłali, Wyznanie Augsburskie do Jeremiasza patryarchy konstantynopolskiego; ale ten nietylko nie przyjął go, ale stanowczo potępił tak słowem jak pismem. W roku 1621, gdy został patryarchą Cyryl Lukar, znów ożywiła nadzieja Protestantów, gdyż nowy zwierzchnik Kościoła niegdyś podróżując po Niemczech, ścisłe pozawiązywał stosunki z reformatorami a przytém był to umysł niespokojny, burzliwy i samowolny. I rzeczywiście niedługo po objęciu władzy, patryarcha chciał zaprowadzić Pro-

[1]) Berault, tom X, pag. 531, 532; tom XI, pag. 36, 45, 236, 243. — Bonald, *Legislat. primitive.* — Rohrb., tom XXV, p. 543, 544. — Kard. Bausset, *Vie de Bossuet*, tom IV.

testantyzm, ale dzielny stawili mu opór biskupi i duchowieństwo, a odstępca został wygnany na wyspę Rodos z rozkazu sułtana. Powróciwszy z wygnania jeszcze usiłował bronić Protestantyzmu, ale znów musiał pójść na wygnanie, powtarzające się razy kilka, aż nareszcie umarł nagłą śmiercią na ostatniém wygnaniu w r. 1638. Cyryl Bèrée, który po nim nastąpił zwołał sobór, składający się z trzech patryarchów i z dwudziestu jeden biskupów i arcybiskupów, na którym potępiono jednogłośnie zasady poprzedniego patryarchy, przejęte od Protestantów. W r. 1642, Parteniusz, następca Cyryla Bérée, zebrał także sobór, gdzie wyznanie kalwińskie Lukara również potępiono. Grecya i Mołdawia przyjęły ten wyrok, a sobór w Jassy również go potwierdził w imieniu całego Wschodu. W r. 1572 sobór odbyty w Jerozolimie również potępił te błędy. Tak więc usiłowania Protestantów zwróciły się przeciw nim samym, poświadczając zarazem o jedności wiary, istniejącéj pomiędzy starożytnemi kościołami nawet schyzmatyckimi w rzeczach odnoszących się do czysca, ofiary mszy świętéj, siedmiu sakramentów, a głównie co do Eucharystyi. Wszystkie te szczegóły i sprawozdania z soborów wschodnich, dowodzących tak jasno głębokiéj starożytności dogmatów katolickich, znajdują się w dziele „*Wieczność wiary*“, którego pierwsze trzy tomy napisali Nicole i Arnold [1]) a dwa ostatnie X. Renaudot, uczony oryentalista.

Spory Kościoła episkopalnego z prezbyteryalnym w Anglii. W Anglii tak jak i wszędzie na łonie Protestantyzmu zrodziło się wiele innych wyznań i stronnictw, wiodących pomiędzy sobą zacięty bój. Przyszło nakoniec do strasznéj wojny domowéj; burza zawichrzyła całe państwo; targnęli się zapaleńcy na tron i rodzinę panującą, a króla wprowadzono na szafot. Największa jednak nienawiść wrzała pomiędzy stronnictwem episkopalném, a prezbyteryanami zwanymi także purytanami. Pierwsi zatrzymali jeszcze niektóre zasady kościoła rzymskiego, jakoto: pacierze kapłańskie, stopnie duchowieństwa i część liturgii; purytanie zaś tylko uznawali Biblię i żądali

[1]) Wielu z pisarzy nie przyznają Arnoldowi udziału w téj pracy.

radykalizmu bezwarunkowego w religii. Król Karol I, wstąpiwszy na tron w roku 1625 jawnie przyjął stronę kościoła episkopalnego, a nawet za jego zezwoleniem ułożono liturgię zbliżającą się bardziéj do katolickiéj. Ale Purytanie oddziaływali na lud potężnym swym wpływem, podburzając przeciw nowym obrządkom, a kiedy po raz pierwszy miało odprawiać się nabożeństwo, według ustanowionych przepisów, lud tłumnie zebrał się przy katedrze w Edymburgu, groźnie wykrzykując przeciw *papieztwu* i *bałwochwalstwu;* śmielsi nawet wtargnęli do kościoła, aby pozabijać księży odprawiających nabożeństwo. Biskup, widząc to, wstąpił na kazalnicę, chcąc rozsądnem słowem przemówić do téj rozszalałéj tłuszczy, gdy w tém z tłumu rzucono na niego ławkę kościelną i prawie cudem uniknął śmierci. Król rozgniewany, surowo chciał ukarać winnych, ale purytanie jednocześnie podnieśli bunt w całém państwie.

Kromwel królobójca i opiekun Anglii. — Śmiałość purytanów podniecał jeden z tych strasznych ludzi, prawie piekielnych, których Bóg używa za narzędzie swéj sprawiedliwéj kary. Nazywał się Oliwier Kromwel. Obdarzony od przyrody wyższemi zdolnościami, człowiek ten mógłby był zająć najwydatniejsze stanowisko pomiędzy współczesnymi, gdyby nie czarna dusza co rzucała ciemną zasłonę na wszystkie jego czyny. Kromwel od młodości odznaczał się pojętnością i nadzwyczajną giętkością umysłu; umiał on z silną wolą i przezornością przeprowadzać swe zamiary, odznaczając się niezmordowaną pracą tak na polu bitwy jak i w radzie; posiadał przytém szczególny dar korzystania z okoliczności. Rzecby można, że sposobność sama mu się zawsze nasuwała, a on ją tylko chwytał i naginał do swych widoków. Niepospolite wykształcenie i olśniewająca wymowa dzielnie torowały mu drogę do wszystkiego; umiał téż tymi przymiotami władać, przelewając w tłumy mocą słowa swe myśli, zasady i namiętności, a nawet i przekonania, których często bardzo nie podzielał. Z takim wodzem na czele nie dziw, że Purytanie nie ulękli się żadnego niebezpieczeństwa. Sami podawali warunki zgody, a im więcéj im udzielano, tém więcéj wymagali, aż nareszcie wypowie-

dziano im wojnę; lecz dzielny Kromwel wszędzie odnosił zwycięztwa nad wojskami Karola I, wreszcie zdoławszy pojmać króla, zażądał jego głowy. Dnia 9 lutego 1649 r. król angielski złożył swą głowę na rusztowaniu, skazany na śmierć przez swych poddanych, a Kromwel podpisując wyrok śmierci, nie okazał najmniejszego wzruszenia, owszem bawił się ze swym sąsiadem, walając jego twarz atramentem, co też samo on uczynił Kromwelowi. Kromwel po śmierci króla panował wszechwładnie przez lat dziewięć, przybrawszy tytuł *Protektora* czyli *Opiekuna* Anglii, który przekazał synowi swemu Ryszardowi, ale ten wkrótce zrzekł się téj godności, nie mogąc czy nie chcąc jéj utrzymać.

Panowanie Karola II i Jakóba II. Wygnanie Sztuartów z Anglii. — W roku 1660 za radą generała Monka, Anglicy powołali na tron syna Karola I, który od śmierci ojca wiódł życie tułacze w różnych krajach Europy. Król ten obdarzony wyższemi zdolnościami, byłby uszczęśliwił swój kraj, gdyby był prowadził życie moralniejsze i gorliwiéj zajmował się sprawami państwa. Z doświadczenia wiedząc, że najwierniejszymi poddanymi są katolicy, skłaniał się ku nim, darząc ich szacunkiem i zaufaniem; a nawet niektórzy pisarze utrzymują, że przed śmiercią przyjął prawdziwą wiarę. Jednak i za panowania Karola II rozeszła się pogłoska o *spisku papistów* na niego, a hrabia Stafford, gorliwy katolik, padł ofiarą téj potwarzy. Kalwin Larey w swem dziele, *Dzieje Anglii pod Karolem II,* usiłujący dowieść prawdziwości tego spisku, został odparty przez O. Avrigny w jego „*Pamiętnikach Europy*“ i przez Arnolda w dziele: *Apologia katolików przeciwko Jurieu.* Dziś więc cały ten spisek uważany jest jako zmyślona potwarz przez nieprzyjaciół wiary katolickiéj; a Karol II, choć sprawa ta najwięcéj go obchodziła, nie wierzył zupełnie i używał wszystkich sposobów, aby ocalić życie swego przyjaciela hr. Stafforda. Jakób II postanowił przywrócić w Anglii religię katolicką, nagradzając jednocześnie katolikom wszystkie krzywdy wyrządzone przez heretyków. Udzielił on wszystkim swoim poddanym zupełnéj swobody w rzeczach sumienia, co bardzo oburzyło wyznawców kościoła episkopalnego

i znów podnieśli bunt. Wilhelm Nassauski książe z Orange, admirał i wódz naczelny Hollandyi i zięć Jakóba II, powołany został przez nieprzyjaznych Karolowi, aby złożył z tronu swego teścia w r. 1688. Na Jakóbie II zakończyło się panowanie Sztuartów, a wraz ze Sztuartami Kościół katolicki na długo utracił nadzieję zakwitnięcia napowrót w Anglii [1]).

Sekta Kwakrów w Anglii. — Po tylu strasznych zatargach spowodowanych walką purytanów, nieszczęsne państwo jeszcze nie odetchnęło, gdy znów powstała w jego łonie nowa sekta *Kwakrów* czyli *drżących*. Pewien szewc z okolicy Leicester, nazwiskiem Grzegórz Foks, za panowania Karola I, w r. 1647 był jéj założycielem. Ten człowiek usposobienia zwykle ponurego i skłonnego do rozmyślań, naraz wybiegł ze swego sklepu ogłaszając, że jest natchnionym wysłańcem nieba dla odrodzenia rodu ludzkiego, nazywając swe marzenia objawieniem, a ruchy konwulsyjne zachwyceniem nadziemskiem. Nauczał więc, że wszyscy są sobie równi, a zatém należy odrzucić wszystkie oznaki szacunku jak ukłony, zdejmowanie kapeluszy itd.; *wolno mówić wszystkim ty*. Nie uznawał w swych naukach żadnéj władzy duchownéj, głosząc, że Bóg daje ludziom światło wewnętrzne, aby ich prowadziło do zbawienia: zatém nie potrzeba ani pastorów ani nawet Pisma świętego; każdy z stowarzyszonych mężczyzna czy kobieta, jeżeli się tylko czuje natchnionym, mogą nauczać i objaśniać prawdy wiary. Sakramenta i cześć zewnętrzna wszystko to zbyteczne do zbawienia. Zabraniał również przysięgać, odwoływać się do sądów i nosić broń. Tak więc Foks całą swoją wiarę oparł na zasadzie *dowolnego i jednostkowego tłómaczenia Pisma świętego*. Stowarzyszenie to wzrastało, a każdy z członków uważał się za natchnionego Duchem świętym. Cześć Bogu oddawali, zbierając się razem i oczekując w nieruchomem milczeniu zejścia Ducha świętego; od czasu do czasu to grobowe milczenie przerywał to okrzyk natchnionego dziecka, to kobiety lub mężczyzny, ogłaszającego wolę niebios, któréj słuchano z poszanowaniem

[1]) *Art. de vérifier les dates.* — Berault, tom XII, p. 33, 129.

i sumiennie wykonywano. „Kwakry i kwakierki, mówi Mosheim, przebiegały miasta i wsie, podburzając lud przeciw wierze i religii, znieważając urzędników i depcząc prawa w imię swego natchnienia, siejąc wszędzie burze i niezgody, podkopujące Państwo i Kościół. Oto są następstwa, wypływające z podstawowéj zasady rzekoméj Reformy.

Ludwik XIII ogranicza Hugonotów we Francyi. — Podczas gdy Protestantyzm rozwielmożniał się w Niemczech i Anglii, tracił jednocześnie miejsce oparcia we Francyi. W roku 1620 Ludwik XIII ograniczył prawa hugonotów w ziemi Béarnu, którą sześćdziesiąt lat temu Joanna Albret zupełnie poddała władzy protestantów. Usunięto tu wszystkie obrządki dawnego kościoła, zniesiono ofiarę mszy, księży i zakonników wygnano z kościołów, a naród katolicki jęczał w ucisku pozbawiony pomocy duchownéj. Henryk IV wprawdzie nakazał przywrócenie wiary katolickiéj w ziemi Béarnu, ale hugonoci stanowczo się oparli temu rozkazowi. Duchowieństwo więc na jedném ze zgromadzeń stanów ogólnych, przedstawiając nieszczęsne położenie królowi i kładąc główny nacisk, że podobny stan rzeczy zagraża jego sławie, gdyż mogą powiedzieć, że w państwie arcy-chrześciańskiem gorzéj obchodzono się z wiernymi, niż w stolicy Turków, gdzie chrześcianie mają swych kapłanów i kościoły. Pobożny król po długich naradach postanowił, pomimo oporu protestantów, aby wiara katolicka została przywrócona we wszystkich prowincyach Francyi, a duchowieństwo objęło w posiadanie zagrabione im dobra. Dla dokładniejszego wykonania rozkazów królewskich, Ludwik XIII sam udał się do ziemi Béarnu. O pięć mil od stolicy tego kraju zapytano króla, w jaki sposób życzy sobie, aby był przyjmowanym? Wejdę najpierw do kościoła, odpowiedział, jeżeli jest choć jeden; a jeżeli niema, to nie chcę aby oddawano człowiekowi cześć tam, gdzie Bóg nie ma należnéj chwały. Obecność króla wszystko przywróciła do porządku, a prawdziwa wiara odzyskała swoje prawa w ziemi Béarnu.

Oblężenie i zdobycie Roszelli. — Wiara protestancka za panowania trzech synów Katarzyny Medicis rozrastała się

bujnie w narodzie, zdobywając coraz to więcéj praw i wolności nieograniczonéj nawet rządami Henryka IV, gdyż król ten jak wiadomo oszczędzał protestantów. Tak więc w łonie państwa francuzkiego powitała niejako Rzeczpospolita, odrębna od całości kraju nietylko wiarą, ale i wszystkiemi prawami: kalwini bowiem posiadali we Francyi swój wyłączny rząd, przywódców, skarb, radę, swoje wojska, twierdze i załogi, a król miał nad niemi zaledwie pozór władzy. Stolicą téj rzeczypospolitéj hugonotów była Roszella, gdzie zbierali się protestanci, aby stawić opór rządowi i miotać pociski przeciw tronowi. Kardynał Richelieu, minister Ludwika XIII, powziął myśl zniszczenia tego ogniska protestantów; ale ci ufni w pomoc anglików i w własne siły, wyśmiewali się z usiłowań kardynała, który jednak oblegając Roszellę, pokazał niepospolite swe zdolności. Otoczył twierdzę ze wszystkich stron w trzymilowym promieniu okopami, przecinając tym sposobem wszelkie stosunki z protestantami francuzkiemi, a od strony Anglii miała chronić olbrzymia tama, usypana na oceanie Atlantyckim. Tak więc oddzielona od wewnętrznych i zewnętrznych nieprzyjaciół państwa twierdza Roszell, musiała się poddać królowi, który odbył uroczysty wjazd do zdobytego grodu 1 listopada r. 1628, darowawszy życie buntownikom i przywróciwszy prawdziwą religię z wszystkiemi przynależnemi prawami. Miasto Privas w Vivarais stawiało także opór królowi, ale surowo ukarane, uległo a jednocześnie wszyscy protestanci zażądali pokoju, który zawarto w Alais roku 1629, a sam Ludwik XIII podał do niego warunki. Nakoniec tak zwanym „*edyktem łaski*“ ogłoszonym w Nimes odjęto hugonotom twierdze posiadane, *a zgubny dar Henryka IV*, jak wyraża się protestant Schoell, tworzący państwo w państwie [1]). Główny przywódca protestantów książe de Rohan przeszedł na stronę tronu. Książęta de la Trémouille i de Lesdiguières rządca Dolfinatu nawrócili się w czasie oblężenia Roszelli, które położyło koniec wojnom domowym i religijnym we Francyi. „Nowocześni myśliciele wiele mają do zarzucenia téj wypra-

[1]) Schoell, *Cours d'Hist.*, 7, 2, 2, — Monde 13 stycznia 1863 r.

wie, mówi Feller, ale wówczas była ona konieczną dla spokoju królestwa i była sprawą raczéj państwową niż religijną". Kardynał Richelieu dowiódł niejednokrotnie swem postępowaniem, że miłość ojczyzny zapanowała w niem nad nienawiścią do innowierców, i zawsze będąc gotów przyjąć pomoc przyjaciół swego państwa, choć różnych religią, występował do walki tylko z istotnymi nieprzyjaciołmi królestwa [1]).

Postępnwanie władców europejskich po pokoju westfalskim. Możnaby powiedzieć, że surowe postępowanie królów francuzkich względem protestantów było wprost przeciwne myśli ożywiającéj inne rządy, i nie mogło się pogodzić z wolnością wyznań i postępem oświaty, jaki osiągnęła Europa; ale podobny sąd byłby wielkim błędem. „Rząd francuzki, mówi Grocyusz, przyjął ten sam sposób postępowania jaki oddawna był w użyciu przez rządy protestanckie względem ich poddanych katolików; a nawet porównywając prawo karne państw europejskich łatwo dowieść, że prawo francuzkie było łagodniejsze i pobłażliwsze od innych [2]). Od zawarcia pokoju westfalskiego, mówi kardynał de Bausset, sposób postępowania wszystkich rządów europejskich zmierzał ku jednemu celowi, to jest, aby bez gwałtów i wszelkich wysiłków zaprowadzić jedność wiary, która była przeważającą w państwie. Starano się więc w krajach, gdzie wiara protestancka zapanowała, usunąć poddanych katolickich od wszelkiego udziału w godnościach, stowarzyszeniach i w służbie państwowéj. Zakazano uroczystego sprawowania obrzędów kościelnych, a w niektórych miejscowościach surowo zabraniano nawet po domach odprawiać nabożeństwo. Prawa te mniéj więcéj surowe przyjęły Anglia, Hollandya, Genewa, kantony Szwajcaryi prote-

[1]) Bérault, tom X, pag. 485, 524, 529. — Rohrb., tom XXIII, pag. 354. — *Univ.*, 4 marca 1850.

[2]) Dziejopisarze niechętnie wspominają, mówi Balmes, o zasadach jakich się trzymali protestanccy monarchowie w postępowaniu z katolikami w téj epoce. Rousseau w owem swojem wymarzonem społeczeństwie, nie dozwalał na pobłażliwość względem odstępujących od wiary przyjętéj przez władze państwowe. Jeżeli błędowi wolno być niepobłażliwym względem prawdy, czyż prawa tego można odmówić prawdzie względem błędu? — Balmes, t. II, p. 169, 514.

stanckiej, państwa północy i wielu książąt Rzeszy niemieckiéj, ograniczając niemi swych poddanych katolickich [1]). Monarchowie znowu katoliccy stanowili prawa ograniczające protestantów.

Posłuchajmy, co mówi w tym względzie uczony Delfin, wychowaniec Fenelona: „Nie obchodzi już nas, w jaki sposób te dwie religie godzą się i znoszą się w innych państwach; ale najdłuższe i najsmutniejsze doświadczenie przekonało nas, że w królestwie francuzkiem razem istnieć nie mogą i ten to wzgląd zawsze trzeba mieć na względzie. Pamięć nieszczęść tak niedawnych zniewalały Francyą tém więcéj do zabezpieczenia się od nich na przyszłość. Nie będę wyliczał, mówi daléj ten książe, wszystkich nieszczęść jakie z powodu wszystkich herezyj spotkały Niemcy, Anglię, Szkocyę i Irlandyę, a spustoszyły kraje Rzeszy niemieckiéj; mówić tu będę tylko o królestwie. Nie chcę przypominać tego szeregu zaburzeń, tych stowarzyszeń tajemnych; związków z cudzoziemcami, zaboru dóbr państwowych, walk stronniczych, pożarów, rzezi, zamachów przeciw królowi, pogróżek uwłaczających tronowi i wszystkich tych świętokradztw dotąd krajowi naszemu nieznanych; powiem tylko, że od Franciszka I aż do naszych czasów, to jest pod siedmioma różnemi panowaniami, wszystkie te klęski i inne niszczyły kraj nasz i naród w sposób okrutny. Jest-to dowód dziejowy, który mogą przedstawić nieprzychylni w łagodniejszém świetle, ale nigdy nie ośmielą się go zaprzeczyć, i ten to wzgląd właśnie wpłynął na surowsze nieco postępowanie władców francuzkich z hugonotami“. Prawda, że hugonoci mogą się powoływać na edykta wydawane na ich korzyść przez królów francuzkich, lecz ci takowe wydawali jedynie zostając pod wpływem naglących okoliczności, wywoływanych najczęściéj przez buntowników; ale nigdy jednak nie zawierali z nimi żadnych wieczystych i nieodwołalnych umów. Grocyusz nawet tak biegły w prawie i nieprzychylny katolikom, powiada; „Niech protestanci pamiętają, że te

[1]) *Vié de Bossuet*, tom IV, pag. 51. — Balmés, *Protest. comp.*, tom II, pag. 190, 213.

edykta nie są żadną ugodą ani umową; ale tylko ustępstwem królów, mających na celu dobro państwowe, którzy mogą je odwołać, jeżeli wymagać tego będą sprawy królestwa [1]). Postępowanie więc Francyi było zgodne z dążnościami całéj Europy, tembardziéj, że działała ona za święte imię prawdy, przed którą korzyły się narody; działała dla spokoju narodu, a dawniejsze układy z protestantami do niczego jéj nie zobowiązywały.

Odwołanie edyktu nanteńskiego. — Umiejętnie postępując Ludwik XIII i Ludwik XIV, pokonali to groźne i śmiałe stronnictwo, gdyż utworzyło odrębne państwo w łonie królestwa. Ten sposób gromienia protestantów z góry nakreślony i uznany przez sławnego d'Aguesseau, którego prawość uwielbiali nawet innowiercy, powiódł się najzupełniéj. Za panowania Ludwika XIV, w środkowéj Francyi już prawie nie było protestantów, a w Nimes 60 tysięcy mieszkańców w przeciągu trzech dni zmieniło wiarę. Z czasem wszystkie artykuły edyktu nanteńskiego odwołano przez szczegółowe rozporządzenia; a chociaż nie było jeszcze prawa ogólnego, to jednakże w wielu miejscach zakazano publicznego wyznawania protestanckiéj wiary, tak, że można ją było uważać za zniesioną. Tak więc sławne odwołanie edyktu nanteńskiego w r. 1685, według zdania rady przybocznéj Ludwika XIV było tylko streszczeniem wszystkich rozporządzeń i praw ograniczających swobodę państwową i religijną protestantów we Francyi. Czyn ten roztropny Ludwika XIV, ani zadziwił nikogo, ani w pierwszych chwilach nie wywołał oporu a nawet wielkiego wrażenia; świadczą o tém wiarogodni pisarze, jak to pani de Sevigné, Lamotte, książe burgundzki, Bossuet, d'Aguesseau i Arnold. Protestant Sismondi również powiada, że głos powszechny radośnie przyjął wieść o odwołaniu edyktu nanteńskiego; Ludwik XIV rozkazał głosicielom wiary protestanckiéj albo jéj się wyrzec, albo opuścić królestwo w przeciągu dwóch tygodni. Przyczem nie pozwolono tłumom zbłąkanym udawać się za swymi przywódcami i opuszczać ojczystą

[1]) Frayssinous, *Conf. Apolog. de Louis VIV.* — Grotius, Rivetiani, *apolog. disc.* — Bérault, tom XII, pag. 99.

ziemię; a także zabroniono najsurowiéj wywozić pieniądze lub umieszczać fundusze za granicą Francyi, mężczyznom pod karą galer, a kobietom pod karą zajęcia na skarb ich majątku krajowego. Przytém rozkaz ten, znoszący publiczne wyznanie wiary heretyckiéj, zostawiał jednostkom swobodę sumienia, dopóki Najwyższy Pan nie oświeci ich swą łaską. Aby przyspieszyć chwilę nawrócenia, wysłano w różne części kraju światłych i pełnych poświęcenia kapłanów, aby słowem Bożem wzruszali i sprowadzali na drogę prawdy zbłąkanych. Bourdaloue poszedł nauczać do Montpellier; Fénélon, ksieża de Langeron, Fleury, Bertier, Milon udali się do Poitou, do Sentongii i Wandei, których mieszkańcy niegdyś odznaczali się wielkiem przywiązaniem do wiary katolickiéj. Pomimo jednak tak roztropnego postępowania króla w tym względzie, popełniono w niektórych miejscowościach nadużycia. Na kilka lat przed odwołaniem edyktu nanteńskiego, ludność protestancka Langwedocyi, Vivarais i Delfinatu podniosła bunt, a margrabia de Louvois, człowiek nielitościwy i nieugięty poprowadził liczne zastępy wojska przeciw powstańcom, których opór jeszcze więcéj rozjątrzył i tak już nieprzebłaganego wodza. Nie widział już w nich braci jednéj ziemi, ale buntowników godnych kary, do których postanowił zastósować prawa wojenne z całą ścisłością. Od tego czasu datują się tak zwane *dragonnady* czyli stawianie załogi na egzekucye i w ogóle nadużycia żołnierstwa popełniane względem protestantów za Ludwika XIV. Cevenny i Vivarais stały się widownią strasznych zbrodni, popełnianych przez obadwa stronnictwa, o których wieść dreszczem przejmowała ludzi szlachetnych owego czasu. Ludwik XIV był nawet oburzony na to nadużycie jego imienia i władzy, wbrew jego zasad tak często a jawnie wypowiadanych. Protestanccy pisarze sami utrzymują, że myśl nawrócenia innowierców mieczem nigdy nie powstała w głowie tego panującego. Na dwa lata przed odwołaniem edyktu nanteńskiego, Ludwik XIV surowo zgromił dwóch urzędników administracyjnych, którzy dla okazania swéj gorliwości a może dla przypodobania się swéj zwierzchniéj władzy, postanowili nawracać hugonotów w sposób zbyt sprze-

czny z miłością bliźniego, gdyż stawiali w ich domach oddziały wojska, pozwalając ich uciemiężać jak się im spodobało. Jednemu z tych urzędników udzielono naganę, a drugiego odwołano z urzędu [1]).

Skutki odwołania edyktu nanteńskiego. — Wypędzając przywódców Protestantyzmu, król nie pozwolił swym poddanym opuszczać Francyi; lecz pomimo zakazu królewskiego wielu wychodźców pożegnało ziemię ojczystą, przenosząc się w obce kraje. Jakkolwiek przesadzają tę liczbę wychodźców, podnosząc je do kilku milionów, Basnage, pisarz pretestancki, podaje trzysta do czterystu tysięcy zbiegów, na co zgadza się Martiniere, również protestancki dziejopisarz. Larrey i Benedykt, obadwaj protestanci zmniejszają tę liczbę do dwakroć sto tysięcy. W kilka lat po odwołaniu edyktu nanteńskiego, książe burgundzki, po sumiennem obliczeniu, liczbę wychodźców podaje sześćdziesiąt siedm tysięcy siedemset trzydzieści dwa, a Caveyrac podaje tylko pięćdziesiąt tysięcy. Również obliczono, że wychodźcy nie wynieśli z Francyi więcéj nad milion dwieście pięćdziesiąt tysięcy liwrów. Takie były skutki odwołania edyktu nanteńskiego. „W ten tylko sposób, mówi Blanc, wynagrodzono wszystkie krzywdy wyrządzone katolikom; nawrócono wielu Francuzów zbłąkanych i wydalono uporczywszych z królestwa; nakoniec także ograniczono innowierców, tak że już nie mogli nic przedsięwziąć, coby mogło zakłócić wewnętrzny spokój państwa. Jeżeli królestwo poniosło straty materyalne przez wydalenie się z kraju Francuzów, to wyżéj wspomniane korzyści wynagradzają najzupełniéj ten ubytek [2]). „Wydawano już wiele sądów różnych a nawet namiętnych i stronnych, o odwołaniu edyktu nanteńskiego; w każdym jednak razie wiadomo, że Ojciec święty nie brał w tém żadnego udziału. Nie radzono się nawet w tém biskupów

[1]) *Mémoires du chanc. d'Ayuisseau.* — M. de Saint Lambert, *sur la révocat. de l'edit. de Nantes.* — *Apolog. de Louis XIV.* — Bausset, *Hist. de Bossuet*, tom IV, pag. 50—80. — Rohrbacher, tom XXVI, pag. 364.

[2]) O skutkach tego edyktu dla Francyi, czytaj: Bérault, t. XII, pag. 92—110. — Blanc, tom II, pag. 893. — *Monde*, 24 stycznia 1863 roku.

francuzkich i duchowieństwa, które dopiero dowiedziało się wraz z narodem już po ogłoszeniu rozkazu królewskiego. Félice, pastor z Montauban, oskarża Ojca de la Chaise, że wpłynął na odwołanie edyktu, ale dzieje niezbitymi dowodami wykazują, że Jezuita ten nie miał wcale głosu, a nawet sam był temu osobiście przeciwny [1]).

Dzieło ks. Bossueta pod tytułem: Wykład wiary katolickiéj. Podczas kiedy królowie francuzcy na wzór Konstantyna i Teodozyusza poskramiali innowierców surowemi prawami, światły mąż Bossuet, na wzór Ojców Kościoła walczył z nimi bronią rozumu i prawdy. Ten mąż niezrównany urodzony w Dijon, w roku 1627, dostrzegł, że najgłówniejszym powodem sporu protestantów było błędne pojęcie jakie im dano o zasadach wiary katolickiéj. Aby zapobiedz temu złemu, napisał dzieło krótkie a treściwe, które miało być wykładem jasnym i dokładnym zasad Kościoła w przedmiotach spornych, poruszanych od XVI wieku. Rozróżnił on starannie zasady Kościoła od osobistych poglądów teologów i oczyścił je z tego wszystkiego, co łatwowierność lub pobożność zbyt mało oświecona mogły dodać. Dzieło to napisane jest w duchu zasady św. Augustyna, jaśniejącéj we wszystkich pracach tego doktora Kościoła, a która winna być jedyném prawem sądów ludzkich, gdy zachodzi różnica poglądów; jest ona następująca: *We wszystkiem, co jest konieczne jedność; we wszystkiem, co jest wątpliwe wolność; a w każdym razie miłość.* Dziełko to, jakkolwiek najmniejsze ze wszystkich pism Bossueta, było jednak bardzo użytecznem ze względu na dobre skutki i na ogólny ruch jaki wywołało w umysłach owoczesnych. Ministrowie protestanccy zadziwieni rozumowaniem i jasnością prawdy widniejącéj w każdém słowie *wykładu wiary katolickiéj*, byli przekonani a przynajmniéj udawali, że chyba Bossuet zmienił zasady, których podjął się być tylko tłómaczem. Jedni przedstawiali go, „jako człowieka szukającego środków zdolnych zadowolnić cały świat“; drudzy znowu

[1]) Caveyrac, *Apologie*, *Hist. de Bossuet*, tom IV, pag. 85. — Rohrb., tom II, p. 369. — Biskup z Montauban, *Examen et discus. amical*, p. 127.

oskarżali go „o oddalenie się od zasad powszechnych Kościoła katolickiego“; inni znowu życzyli, aby wszyscy wyznawcy tego Kościoła, zastosowali się do łagodzących zmian tego dzieła i sami pisali w tym duchu, a będzie to szczęśliwy początek dawno upragnionego przetworzenia się społeczeństwa katolickiego. Zapewniali także, „iż to dzieło nie wytrzyma surowéj krytyki duchowieństwa, a mianowicie Rzymu“. Tymczasem zebranie biskupów i uczonych doktorów, a głównie breve papieża Innocentego XI, uznające i potwierdzające „*Wykład wiary katolickiéj*“ zadały kłam wszystkim dowodzeniom protestantów. Innocenty XI tak się o tém dziele wyraził: *Non solum a nobis commendari, sed ab omnibus legi atque in pretio haberi meretur.* Praca Bossueta zyskała jednogłośne uznanie, mówi Bausset, gdyż wypowiedział w niéj zasady prawdziwe Kościoła, zatém znajdujące oddźwięk w sercach jego wyznawców. Wielką pracą i poświęceniem zdobywa się wielkie skutki; tak i dzieło ks. Bossueta niezliczoną liczbę heretyków nawróciło do wiary ojców.

Rozprawa Bossueta z Klaudyuszem. — W pierwszym rzędzie pomiędzy nawróconymi staje wielki Turenniusz, odtąd uczeń Bossueta i uległy syn Kościoła katolickiego, wraz ze swą siostrzenicą, panną de Duras, damą dworską, siostrą marszałków de Duras i de Lorges. Kobieta ta wyższego umysłu, przeczytawszy „*Wykład wiary katolickiéj*“, zachwiała się w swych dawnych przekonaniach, a nakoniec zupełnie się nawróciła po rozprawie, odbytéj na jéj żądanie pomiędzy ks. Bossuetem a Klaudyuszem w r. 1678. Ten ostatni, urodzony w Rouergue, jako przewodniczący w radzie duchownéj w Charenton, był wyrocznią swego stronnictwa. Niezwykłe zdolności, rozległa wiedza, wymowa silna i przekonywająca, obyczaje bez skazy i miłe obejście się, zjednały mu pomiędzy współwyznawcami cześć i zaufanie. Rozprawa, którą podtrzymywał przeciw uczonemu Bossuetowi, toczyła się o Kościele przez pięć godzin i wreszcie zakończyła się zupełném zwycięztwem prawdy nad błędem, i wskutek tego Klaudyusz dodał do zasad protestanckich następujące dwa zdania: 1) *Każdy człowiek, choćby najmniéj oświecony, kobieta, słowem każdy wyznawca wiary prote-*

stanckiéj, może i powinien wierzyć, że łatwiéj mu jest zrozumieć słowo Boże, niż całemu soborowi, choćby zebranemu ze wszystkich czterech części świata i złożonemu z najświetszych i najwyżéj wykształconych mężów; łatwiéj niż całemu Kościołowi, łatwiéj niż wszystktm Ojcom w wiekach przeszłych, prawym następcom Apostołów; 2) *w Reformie chrześcianie nie mogą uwierzyć w Ewangelię, dopóki nie zaczną od zwątpienia i niewiary.* Możemy dodać z pewnością, że wszyscy protestanci z czasem w niéj się pogrążą. Ten widoczny nierozsądek i nieznośna zarozumiałość, oburzyły pannę de Duras i wkrótce wyrzekła się błędów wrzekomej Reformy [1]).

Dzieło ks. Bossueta pod tytułem: „Dzieje przemian kościołów protestanckich. — Wielu protestantów, spółczesnych Bossuetowi, nie znało powodów rozłączenia się z Kościołem i wywołania tylu zaburzeń. Przedstawiali oni sobie pierwszych głosicieli Reformy, jako mędrców wolnych od namiętności ludzkich, natchnionych miłością i prawdą, jako jedynie znających pierwotne zasady nauki Kościoła Chrystusowego, które teraz oczyścili z przesądów, jakimi je przepełniły wieki późniejsze. Złudzenie to znikło za ukazaniem się dzieła Bossueta: „*Dzieje przemian kościołów protestanckich*“ w r. 1688. Czytając to dzieło, mędrcy nawet pochylają głowy przed ogromem wiedzy i pracy światłego pisarza, który zdaje się wyzwał w zawody genjusz z najgłębszą znajomością dziejów, religii i polityki. Kardynał Bausset wyraża się o tém dziele, że jest najwyższy utwór ducha człowieczego, godny uwielbienia. Gibbon przeczytawszy je w swéj młodości, został katolikiem, i sam o sobie powiada: „Przeczytałem, uznałem i uwierzyłem“. Później, kiedy odłączył się od Kościoła, to jednak nie przeszedł na wiarę protestancką, ale popadł w niewiarę. Pomysł tego dzieła równie nowy, jak głęboki, gdyż Bossuet wraz z Kościołem katolickim staje jako widz wśród tych walk, prowadzonych pomiędzy wyznawcami Reformy, podzielonéj na tyle sekt, które pokonywa jedna po drugiéj, wykazując sprzeczność w ich

[1]) Bossuet, *Conférence avec Claude.* — Bausset, *Hist. de Bossuet,* tom II, O. Rozaven.

własnych wyznaniach wiary. Uczony ten pisarz przejął się tą zasadą: że zmienność w tłómaczeniu wiary jest oznaką fałszu i dowodzi braku wywodów rozumowych w wykładzie nauki. Prawda, jaka wyszła z rąk Boga, musi być zawsze taż sama, doskonała i niezmienna. Oto podstawowa zasada „*Dziejów przemian kościołów protestanckich*“, dzieła odźwierciadlającego Reformę, tak jak wykład wiary katolickiéj, jest wiernem odbiciem Kościoła rzymskiego. Praca ta wywołując wielkie wrażenie, przestraszyła protestantów, a trzech nawet znakomitych Jurieu, Burnet i Basnage, usiłowali swemi pismami zbić takową, na co im odpowiedział Bossuet dziełami: *Obrona dziejów przemian kościołów protestanckich i Sześć Ostrzeżeń dla protestantów*, któremi zniweczył wszelkie wybiegi drobiazgowe protestantów, mające pozór obrony. Niepodobieństwem jest, mówi Feller, przeciwstawić dzieło zbijające powyższą pracę Bossueta [1]).

Układy pomiędzy Bossuetem i Leibnitzem, co do zjednoczenia Reformy z Kościołem katolickim. — Tak chwalebnie pokonawszy błąd Bossuet, stawił sobie wzniosłe zadanie, prawdziwie godne jego geniuszu i poświęcenia, pracować nad pojednaniem i złączeniem Reformy z Kościołem. Pomysł ten powstał pierwotnie w umyśle Krzysztofa Royas de Spinola, biskupa z Tiny w Bośnii, późniéj przeniesionego w Neustadt w pobliżu Wiednia, gdzie wkrótce Spinola zasłynął jako światły teolog, głęboki myśliciel, obdarzony przytém wielką łagodnością i umiarkowaniem. Z zamiarem połączenia Reformy z Kościołem zwierzył się cesarzowi Leopoldowi, który gorąco go zachęcał do tego słowem i czynem. Równie dzielnych pomocników znalazł ten biskup pojednawca w książętach brunszwickich, którzy wezwali do układów z nim sławnego teologa, doktora Molanusa, pastora luterskiego z Lokum i przełożonego w radzie kościołów hanowerskich. Był to jeden z najzdolniejszych teologów protestanckich, a zarazem odznaczał się usposobieniem umiarkowaném i pojednawczém. Po odbyciu kilku narad, biskup

[1]) *Hist. de Bossuet*, tom III, pag. 81—156. — Balmes, tom I, pag. 139.

Spinola zwrócił się z prośbą o radę i światło do Bossueta, którego sława szerzyła się po całych Niemczech. Do próśb biskupa dołączyła również swe błagania księżniczka Ludwika hollandzka, ksieni z Maubuisson, a szanowny kapłan ulegając prośbom, a głównie wewnętrznemu natchnieniu, przyjął udział w téj pracy, a wkrótce stał się głównym jéj kierownikiem. Udało mu się nakłonić do tego ważnego przedsięwzięcia jeszcze jedną osobistość, stojącą na czele mędrców owego wieku. Był to Leibnitz, urodzony w Lipsku r. 1646, głośny jako teolog, technik, prawnik, dziejopisarz i polityk. Układy te zaczęły się pod szczęśliwą wróżbą i spodziewano się, że wszelkie przeszkody ustąpią przed siłą zjednoczonych cnót, światła i zacnych zamiarów. Wkrótce jednak doktór Molanus usunął się od tych narad, przeciwko czemu nic nie miał Leibnitz, a według zdania Pikota, chętnie sam podejmował całą sprawę. Z początku rozprawy szły bardzo pomyślnie, dwie potężne siły mierzyły się z sobą; ale wkrótce wielki umysł Leibnitza zaczął się zniżać i zaczepiać o mniéj ważne szczegóły, jak to o kanon Pisma świętego i o sobór trydencki. Pomiędzy innymi zarzutami, czynionymi temu zebraniu świętemu, stawiał i ten, że duchowieństwo hiszpańskie i włoskie przewyższało liczbą biskupów innych narodowości; dziwił się również i temu, że na ten sobór przywołano duchownych Kościoła greckiego, który już od dawna przecież zerwał z Kościołem katolickim. Leibnitz usiłował jeszcze dowieść, że postanowienia soboru trydenckiego nie zostały przyjęte we Francyi; ale na wszystkie te zarzuty Bossuet odpowiadał zadawalniająco, z godnością i powagą jak największą. Leibnitz raz zwróciwszy się do tych szczegółów, obstawał przy nich z dziwnym uporem, tak niezgodnym z pojednawczém usposobieniem, jakie okazywał w początkach; i tym sposobem układy te, prowadzone listownie, nie doprowadziły do pożądanego skutku, a ostatni list ks. Bossuet'a został bez odpowiedzi. Według zdania protestanta Menzla i wielu pisarzy katolickich, wielki Leibnitz uległ raczéj widokom państwowym, niż sile przekonania o prawdzie swych zasad. „Względy państwowe, które winny zamilknąć wobec tak ważnéj sprawy, oddziaływały,

mówi Balmes, na wielką duszę myśliciela niemieckiego, tak, że w dalszym biegu układów, nie zachował już swéj wzniosłości, szczerości i dobréj wiary, które cechowały jego pierwsze wystąpienie“ [1]).

Podobieństwo zasad protestanckich z naukami Janseni-stów. — Herezya to chwast, który trudno wykorzenić z roli, skoro raz w niéj się rozrośnie; zapomocą uprawy i pracy, można zniweczyć wprawdzie krzew główny, ale odrośle bujnie się zazielenią i głęboko zapuszczą korzenie. Tak było z Aryanizmem i Pelagianizmem, temi dwoma herezyami, nurtującemi społeczeństwo chrześciańskie w pierwszych wiekach, które wprawdzie ustąpiły przed powagą Ojców Kościoła i orzeczeniem soborów, ale zostawiły po sobie dwie zatrute odrośle, to jest Semiaryanizm i Semi-Pelagianizm. To odwieczne prawo powtórzyło się z Protestantyzmem we Francyi, który powstrzymywany przez królów, zgromiony przez sobór trydencki i odparty nieraz przez doktorów katolickich, usiłował odrodzić się w wieku XVI w błędach Baiusa, a w wieku XVII w błędach Janseniusza. Wielu protestantów i jansenistów nieraz wyznali, że Jansenizm jest Semi-kalwinizmem. Ottius, pastor zwingliański z Zurichu i drugi pastor Samuel Desmarais uznali, że Jansenizm czerpał swe dogmaty z akt zboru w Dordrechcie, gdyż obie te doktryny zgadzają się z sobą co do przeznaczenia i wpływu łaski, a nawet spostrzega się w nich ten sam sposób rozumowania i też same dowody.

Potwierdza to Janseniusz w liście do Du Vergera de Haurane, swego przyjaciela, wyrażając się, że doktryna zboru heretyckiego zgadza się prawie zupełnie z nauczaniem Kościoła o zbawieniu i potępieniu. Du Verger znów raz rozmawiając z świętym Wincentym à Paulo o nauce Kalwina, bronił go prawie; a gdy święty przedstawił, że te doktryny są potępione przez Kościół, odpowiedział: „Sprawa Kalwina nie była tak złą, ale nie umiał jéj bronić i dobrą myśl wyrażał w złych słowach“.

[1]) Rohrb., tom XXVI, p. 536. — *Hist. de Bossuet*, tom IV, p. 146—242. — Balmes, tom I, p. 131. — Picot, *Mémoires*, tom I, *Introd.*, p. 109.

Kiedy zarzucano naczelnikom Jansenizmu podobieństwo ich nauk o łasce z naukami Kalwina, zamiast gniewać się za to porównanie, odpowiedzieli z bezbożném szyderstwem: „może zechcą i to mieć nam za złe, że wraz z Kalwinem i Bezą uznajemy jednego Boga w trzech osobach“; porównywając pod pewnym względem niedorzeczny fatalizm Lutra i Kalwina, z zasadniczemi prawdami religii.

Jurieu przywodzl pięć zdań Janseniusza, wziętych z Protestantyzmu. Ludwik Blanc nazywa Jansenizm *nieprawym płodem Protestantyzmu* [1]).

Pięć głównych zdań Janseniusza. — Nauki tych dwóch sekt opierają się prawie na jednych i tych samych podstawach. Podajemy tu pięć sławnych zdań, wyjętych z dzieła „*Augustinus*“ przez Mikołaja Korneta z Amiens, syndyka fakultetu teologicznego w Paryżu, a które według zdania Bossueta są *ożywczym duchem całego dzieła Janseniusza* [2]): 1) Są pewne przykazania Bozkie niemożebne do wykonania dla sprawiedliwych, chcących i usiłujących je wypełnić odnośnie do sił, jakie obecnie mają, brak im bowiem łaski do tego, aby były możliwe. 2) Że w stanie natury upadłéj człowiek nie może oprzeć się łasce wewnętrznéj. 3) Aby zasłużyć na karę lub nagrodę w stanie natury upadłej, wystarcza człowiekowi wola swobodna od przymusu *(libertas a coactione)*, a nie wola swobodna od konieczności *(libertas a necessitate)* [3]). 4) Semi-pelagianie uznawali konieczność uprzedzającéj łaski wewnętrznéj, do każdego czynu, a nawet do początku wiary; ale w tém byli heretykami utrzymując, że wola człowieka może téj łasce oprzeć się, lub jéj uledz. 5) Po semi-pelagiańsku jest twierdzić, że Chrystus umarł i wylał swą krew za wszystkich ludzi bez wyjątku. Tak więc, podług Janseniusza, jak Lutra i Kalwina, człowiek

[1]) Bérault, tom XI, p. 10, 21, 166, 310.

[2]) *List* Bossueta do marszałka Bellefonds, 30 września 1677 r.

[3]) Janseniusz pomieszał *zwyczajną wolę z wolną wolą*, której istota zależy na możności czynienia dobrze lub źle; w czem spoczywa źródło błędu, co dało powód do powiedzenia pewnemu autorowi, że złe pojęcie woli człowieka stanowi zasadę filozoficzną Jansenizmu.

nie jest wolny, kiedy działa, a chociaż te czyny jego są konieczne, poczytane mu jednak będą za winę lub zasługę. Prawda, że według nauki Janseniusza, człowiek nie zawsze pozostaje pod wpływem téj saméj konieczności, ale czyni już to dobrze już to źle, stosownie do tego, czy łaska zapanowała nad żądzą, czy też żądza nad łaską. Łaska nazywa się upodobaniem niebiańskiém, a żądza upodobaniem ziemskiém. Człowiek więc pozostając pod wpływem tych dwóch upodobań zarówno zmiennych jak koniecznych, podobnym jest do szalek, które przechylają się stosownie, czyli względnie do położonego na nich ciężaru, i dlatego cały Jansenizm nazwano: *systemem upodobania względnie zwycięzkiego.* Prawda również, że Janseniści często powtarzają, iż człowiek pod wpływem upodobania zwycięzkiego ma siłę postępowania wprost przeciwnego temu upodobaniu, a która jest *rzeczywistą*, *najdoskonalszą i najzupełniejszą*; *potestas perfectissima, expeditissima et absolutissima.* Ale ten sposób wyrażenia na pozór katolicki, jest w saméj rzeczy wielką obłudą, a owe przymiotniki zastawionemi sidłami; gdyż ta władza, rzeczywista, doskonała i zupełna, zdolnaby była sama przez się działać, gdyby była sama, ale wobec *upodobania wyższego* nic nie może, dopóki ta wyższość trwa [1]). Tak jak chorągiewka wystawiona na wpływ dwóch przeciwnych wiatrów, ulega silniejszemu, choć słabszy zdolny jest nad nią również zapanować, ale wtedy gdy ustaje działanie silniejszego; tak i człowiek pod wpływem dwóch upodobań, ulega koniecznie silniejszemu, choć słabsze ma nad nim władzę *rzeczywistą, prawdziwą i zupełną*, ale *stosunkowo bezsilną.* Tak więc Jansenizm, jak i Protestantyzm przedstawia Boga jako władcę okrutnego, a człowieka jako bezwiednego działacza. Jednakże, mówi pewien poważny pisarz, wolę Lutra, który z buntowniczą zuchwałością twierdzi, *„że Bóg czyni w nas zarówno dobre, jak złe, i upodobał sobie w mękach nieszczęśliwych i potępionych“*, niż Jansenistów, którzy podają te same straszne zasady, przybrane w pozory pobożności i wywody filozoficzne. Słusznie przeto powiedział jeden

[1]) Montagne *de grat.*, tom II.

z członków parlamentu: „że Jansenizm jest najsubtelniejszą i najzręczniejszą herezyą ze wszystkich, jakie piekło wymyśliło kiedy przeciw Kościołowi“.

Janseniusz. Jego pisma. — Twórcą téj herezyi był Korneliusz Jansen, nazywany zwykle z łacińskiego Janseniuszem. Rodził się w r. 1585, z rodziny biednéj we wsi Arcquoi, w pobliżu Leerdam w Hollandyi. Janseniusz słuchał wykładów teologicznych Jakóba Baja albo Bajusa, synowca sławnego Michała i drugiego również gorliwego obrońcy Bajanizmu, Jakóba Jansona. Przedtém pierwsze nauki pobierał u Jezuitów, chciał nawet wstąpić do ich zgromadzenia, ale mu odmówiono przyjęcia, za co młody duch przyszłego twórcy Jansenizmu przysiągł im za to wieczną nienawiść. Również w młodocianych latach związał się serdeczną przyjaźnią z towarzyszem nauk Janem du Verger de Haurane, rodem z Bayonny, który słuchawszy teologii w Sorbonie, przybył na ukończenie nauk do uniwersytetu w Lowanium. Ojciec Pétau, będąc razem z du Vergerem na wydziale teologicznym, tak go opisuje: „był to duch niespokojny, próżny, zarozumiały, szorstki, nietowarzyski, dziwnie samoistny“. Uwodzące słowa mistrza silnie oddziałały na umysły dwóch przyjaciół, i chciwie chwycili się nauk Baja, które im podawano, jako wzniosłe zasady św. Augustyna. Po ukończeniu nauk w Lowanium, Janseniusz chory na ciele i duszy, udał się do Paryża, szukając spokoju, którego już nigdy nie miał zaznać, a ztamtąd wraz z przyjacielem udał się do Bayonny, gdzie tamtejszy biskup Bertrand Deschaux, mianował Janseniusza przełożonym kollegium, a jego przyjaciela Du Vergera kanonikiem katedralnym. Tam dwaj przyjaciele przebyli lat pięć, zgłębiając pisma Ojców, a szczególniéj św. Augustyna, którego lubili najlepiéj czytać. Biskup Bayonny, przechodząc na biskupstwo w Tours r. 1617, polecił Du Vergera biskupowi Poitiers, który mianował go swym wikaryuszem generalnym i obdarzył go opactwem Saint-Cyran. Janseniusz tymczasem powrócił do Lowanium, gdzie serdecznie przyjął go Janson, pokładający wielkie

[1]) Ks. Affre, *Appel comme d'abus.*

nadzieje w nowym uczniu i niedługo dał mu miejsce przełożonego w nowo-utworzoném kollegium świętéj Pulcheryi. Tu wolniejsze chwile poświęcał piśmiennictwu, pracując nad nowemi zasadami herezyi. Pierwszém jego dziełem była „*Obrona Baja*“, którą późniéj nazwał szumném mianem „*Augustinus*“, jak gdyby dzieło to było treścią wzniosłych i czystych zasad świętego Augustyna. W niém wyraźnie dowodzi, że nauka powszechna Kościoła o łasce, jest Pelagianizmem, lub przynajmniéj Semipelagianizmem, tyle razy już zbijanym przez św. Augustyna. Napisawszy to dzieło, sam autor nazywa go zupełnie nowém, mówiąc: „Nie umiem nikomu wyznać, co myślę według zasad świętego Augustyna o pojęciach tegoczesnych, a szczególniéj o łasce i zbawieniu, gdyż lękam się Rzymu, aby ze mną nie postąpił tak, jak z wielu innymi“. „Im daléj się posuwam, mówi innym razem, tém więcéj przestrasza mię ta sprawa“. Już nawet stracił nadzieję, aby zyskał uznanie Rzymu, i jak się wyraził, aby praca jego przeszła za *Alpy*; choć nie wiele troszczył się o to, bo daléj powiada: „że władza zaalpejska (jak nazwał władzę Stolicy Apostolskiéj), jest dla niego rzeczą najmniejszą“. Głównym powodem jego obawy była nowość pomysłu, o którym nigdy jeszcze nie słyszano w świecie katolickim, i dlatego to Janseniusz i jego przyjaciele otaczali swe działania pomroką tajemniczności. Mieli swój wyłączny język, zrozumiały tylko dla wtajemniczonych; w tym dziwnym słowniku Janseniusza nazywali *Sulpicyuszem, Boecyuszem, Cudaro, Quincabre.* Du Verger albo Saint-Cyran był *Solionem, Celiasem, Durillonem, Rongeartem.* Dzieło Janseniusza *Augustinus* nazywano *wielką sprawą*, lub jeszcze zagadkowo *Comirem* albo *Comarem.* Swiętego Augustyna nazywali *mistrzem, Serafinem, Aeliuszem, Gormosem.* Jezuici byli to *Gorforyści, stronnictwo, Cyprin, Chimer* i t. d. W r. 1636, przez wyniesienie Janseniusza na godność biskupa w Ipres, nowa sekta nabrała większéj powagi, a nawet za jego staraniem rząd hiszpański wydał przeciwko Francyi ulotne satyryczne pisemko pod tytułem „*Mars gallikański*“. Powodzenie to jednak trwało bardzo krótko, gdyż zostało przerwane śmiercią twórcy Jansenizmu

w r. 1638. Przed skonaniem duch Boży jednak oświecił tego herezyarchę, gdyż podał swe dzieło pod sąd Kościoła w tych słowach: „Jestem człowiekiem, więc mogę błądzić, podaję zatém ma pracę sądowi Stolicy Apostolskiéj i Kościołowi rzymskiemu, méj matce jedynéj, i od téj chwili przyjmuję, odwołuję, potępiam i wyklinam to wszystko, co Kościół uzna za godne przyjęcia, potępienia i wyklęcia“. Bercastel podejrzywa szczerość uległości Janseniusza. Bądź co bądź, wyznawcy zasad Janseniusza, nie zwracając uwagi na ostatnie słowa twórcy téj sekty, zawsze lekceważyli sądy Kościoła rzymskiego, wydawane w téj mierze, i do siebie ich nie stosowali [1]).

Saint-Cyran, drugi przywódca Jansenistów. — Saint-Cyran przeżywszy swego przyjaciela, gorliwie daléj pracował nad rozpoczętém dziełem, używając swéj przewrotności i wszystkich podstępów. Święty Wincenty à Paulo sam słyszał mówiącego Saint-Cyrana w ten sposób: „gdybym, mówi on, powiedziawszy prawdę tym, którzy są zdolni ją zrozumieć, poszedł w inne miejsce, gdziebym takich nie znalazł, powiedziałbym im zupełnie coś przeciwnego“; przyczém zwykł był bluźnić: „że Jezus Chrystus sam tak czynił i innym zalecał to samo“. Po śmierci Janseniusza Saint-Cyran udał się do stolicy Francyi, aby tam nauczać nowéj wiary i wyzyskiwać łatwowierność jéj mieszkańców, opowiadając im o objawieniach, jakie niby miewał. „Tak wyznaję, mówił jednego dnia do świętego Wincentego à Paulo, Bóg udzielił mi wiele światła, i objawił mi także, że już od pięciu czy sześciu wieków Kościół nie istnieje“. Kiedyindziéj znów utrzymywał: „że księgi święte jaśniejsze są w swym duchu, niż same przez się“. Ta potworna duma, przykryta płaszczykiem prostoty i umartwienia, osłoniona słowami słodkiemi i pociągającéj łagodności, zjednywała księży i świeckich, kobiety, zakonników i zakonnice, dworaków i mieszczan. Richelieu, przerażony tym potężnym wpływem nowego herezyarchy, kazał go uwięzić w wieżycy zamku w Vincennes przez lat pięć. Po wyjściu z więzienia w rok rażony apopleksyą, nie odwoławszy swych nauk i nie przy-

[1]) Bérault, tom XI, p. 82. — Rohrb., tom XXV, p. 416.

jąwszy świętych sakramentów, umarł. Wezwany proboszcz od św. Jakóba z Haut-Pas, zaledwie zdążył włożyć na niego pierwsze namaszczenie, gdy skonał tak wierny krzewiciel przewrotnych zasad.

Arnold, trzeci przywódca Jansenistów. — Najwięcéj jednak do rozszerzenia téj sekty przyczynił się doktór Arnold, nazywający się niekiedy wielkim Arnoldem, urodzony w roku 1612, obdarzony wielkiemi zdolnościami, niezmordowany pracownik, zdolny pisarz, sławny mówca, pełen siły i ognia, a zarazem dziwnie upartego charakteru; człowiek ten nie umiał zatrzymywać się w granicach, skoro raz wystąpił w szranki bojowe. Jego to zdolności i olbrzymia sława, przyniosły wiecéj pożytku nowéj sekcie, niż wszystkie kłamstwa Saint-Cyrana; nawet przyćmił chwałę twórcy tego stronnictwa; powszechnie zwano Arnolda *papieżem Jansenistów*. Punktem środkowym i duszą stronnictwa była liczna rodzina Arnolda. Sam przywódca Antoni, ogólny rzecznik, był ojcem dwudziestu dzieci, a syn jego Andilli piętnastu. Wielu mężczyzn i kobiet téj rodziny wstąpiło do zakonu w Port-Royal w Paryżu i pracowali nad wspólną sprawą. Wszyscy jednak dworacy, zakonnicy i zakonnice, odznaczali się niezwyczajną dumą, która niejako stanowiła spuściznę dziedziczną rodziny Arnoldów. Mówiąc o nich z Nikolem Racine wyraził się: „Stawiasz ich po Dawidzie i Salomonie, to nie dosyć, postaw ich przed tymi dwoma mędrcami, a choć ucierpi na tém *ich nieco pokora*, nie lękaj się, umieją oni błogosławić tych, którzy zadają im podobne cierpienia“. Arnold choć nie podzielał wszystkich zdań Janseniusza [1]), nie wydawał się jednak z tém, aby nie szkodzić całéj sprawie. Roztropną jest rzeczą, mawiał on, aby nie robić sobie igraszki, lub przechwalać się z tego, co się czasami pomija i milczeniem pokryje. Z podobnych rysów, rzucających cień podejrzenia na szlachetność i dobrą wiarę trzeciego wodza Jansenistów wnieść należy, że i ten korzystał z nauk i przykładów Saint-Cyrana.

[1]) Robił różnicę między swobodą działania a wolną wolą, której istota zależy na działaniu lub niedziałaniu, czego Janseniusz nie robił.

Pustelnicy w Port-Royal. — Arnold miał w Port-Royal des Champs, dwie siostry Agnieszkę i Anielę Arnold; pierwsza była przełożoną opactwa Bernardynek, druga zakonu Sakramentek należącego do opactwa. Saint Cyran pociągnął je obiedwie do swego stronnictwa, i wkrótce ich klasztory stały się ogniskiem nowo-powstającéj sekty. Arnold wydalony z Sorbony za swe przewrotne poglądy, udał się do pustelni w Port-Royal a z nim Arnold d'Andilli i wiele innych znamienitych osobistości takich jak Pascal, Nicole, Lancelot, Sainte Marthe, le Tourneux. Zdawało się, iż odradza się starożytna Tebajda. Samotnicy w Port-Royal pobudowali sobie sami chatki, uprawiali ziemię, trudnili się rękodziełami i wyrabiali koszyki, śpiewając psalmy. Przywrócili dawną wstrzemięźliwość w Adwencie, raz tylko przyjmowali posiłek w czasie Wielkiego postu, długie godziny poświęcali modlitwom, klęcząc czytali Pismo święte, wspólnie odmawiali różne części pacierzy kapłańskich w kornéj postawie pokutników z pierwotnych wieków Kościoła. Co do gorliwości nie ustępowały im i zakonnice Bernardynki i Sakramentki. Matka Agnieszka i Matka Aniela mówiły tylko o pierwotnym Kościele, o dawnych ustawach i soborach powszechnych, o św. Pawle i św. Augustynie; ale im większą okazywały pobożność, im dłużéj modliły się krzyżem leżąc, tém rzadziéj przystępowały do Najśw. Sakramentu, a Matka Agnieszka, niby to za pokutę, przez pięć miesięcy nie przystępowała do komunii, nawet w czasie wielkanocnym; a kilka zakonnic przez ośmnaście miesięcy wstrzymywały się od przyjmowania Najśw. Sakramentu, na wzór Maryi Egipcyanki i innych pustelniczek. Późniéj zaczęto pogardzać rozporządzeniami papieży, gdyż papież Liberyusz i Honoryusz popadli w herezyę. Nic sobie nie robiono z biskupów nakłaniających ich do posłuszeństwa bullom papiezkim, „gdyż doktorowie i piśmienni przyłączyli się do arcy-kapłana Kaifasza, aby potępić Jezusa Chrystusa". „Saint Cyran, mówi Cousin, wprowadzając swe zasady do ustronia w Port-Royal, utworzył z tego zgromadzenia potężne stronnictwo, a z cichych pustelników uczynił prawdziwych buntowników i burzycieli". „Może, mówi on, i zbywało w Port-Royal na pokorze,

ale za to odwagę posunięto aż do uporu i namiętności [1])". Ta praca cicha i surowe życie nowożytnéj Tebajdy nie wystarczało zokonnikom, a porzuciwszy kelnię i rydel, chwycili się za pióra. Aby tém łatwiéj pociągnąć ku sobie umysły wszystkich, pracować zaczęli nad przedmiotami tak świeckimi jak i duchownymi; uprawiali gramatykę, krasomówstwo, nauki przyrodzone, teologię, logikę, metafizykę, geometryę, krytykę, literaturę starożytną i nowożytną grecką i łacińską; jednem słowem wszystkie nauki uprawiali, wydając przytém różne dzieła, przewyższające wartością naukową dotąd znane. To téż można powiedzieć, że Port-Royal przyczyniło się do rozwoju oświaty i piśmiennictwa nowożytnego; ale jak bolesną jest ta myśl dla Kościoła, że tyle ludzi zdolnych i pracowitych, mogących być chwałą i obroną wiary, walczyło przeciw niéj, siląc się na błędne wywody filozoficzne i niwecząc bogate zasoby ducha w bezrozumnych zamachach na powagę Kościoła katolickiego.

Listy prowincyalne Paskala. — Pomiędzy licznemi tworami, wyszłemi z pod pióra samotników w Port-Royal a zawsze skierowanemi przeciw wierze, niezaprzeczenie pierwsze miejsce zajmują *„Listy prowincyalne Paskala"*, tak zwane, iż dziesięć pierwszych pisane były do jego szwagra nazwiskiem Périera, mieszkającego na prowincyi, urzędnika przy trybunale do spraw podatkowych w Clermont w Auvergne. Paskal wydał je pod imieniem Ludwika de Montalle, jak gdyby nie śmiał jawnie się przyznać do tego dzieła pozbawionego wstydu miłości i prawdy. „Jesteś młody i zdolny, powinieneś coś opracować", rzekł pewnego dnia Arnold do młodego Paskala". Rzeczywiście powiedział Herminier, Paskal coś opracował, bo napisał *Listy prowincyalne,* w których widocznie z natchnienia szatana urąga rzeczom najświętszym. Pozornie wszystkie ciosy spadają na Jezuitów, ale przez nich i religia boleśnie ugodzona. Rzecby można, iż Paskal utorował drogę dla Voltera [2]). W dziele tém młody my-

[1]) Bérault, tom XI, pag. 79, 347, 353. — *Ami de la Religion,* 6 février 1845 r. — *Avant propos de Jaqueline Pascal.*

[2]) *Ami de la Religion,* 21 juin 1842.

śliciel wysila się na kłamstwa i potwarze swych przeciwników, przytaczając wyjątki z dzieł katolickich pisarzy, zmienia je, zmniejsza lub dodaje, stosownie do swoich widoków, nie podaje wyjaśniających dodatków, a wszystko w zamiarze przedstawienia w gorszem świetle zasad swych przeciwników. Tak np. w dziele „*o Jałmużnie*“, przez jezuitę Vasqueza, rozbierając myśl autora, Paskal wywodzi z rozdziału czwartego, że nawet możni tego świata, nie wyjmując królów, wolni są od obowiązku jałmużny, jeżeli nie mają na to środków zbywających od zwyczajnych potrzeb; tymczasem właśnie w tym rozdziale mówi Vasquez, że tak świeccy, jak i duchowni winni wspomagać potrzebujących, nietylko środkami zbywającemi, ale częstokroć nawet ofiarą z koniecznych potrzeb“. Vasquez niezdolny jest do robienia ustępstw, gdy rzecz idzie o jałmużnę, częściéj okazuje się zbyt surowym, jak naprzykład w tych słowach przytoczonych przez Paskala. „Częstokroć możni a nawet królowie nie mają środków zbywających od swych potrzeb, nieobfitą więc byłaby jałmużna, gdyby ją dawano tylko z zbywającego; a zatém powinni się dzielić z biednymi, i tém, co jest koniecznem do ich życia“. Paskal widocznie nie chce rozumieć, że Vasquez gromi tu możnych, wymawiających się od udziału w wspomaganiu bliźnich. Gdzieindziéj znowu spotwarza niesłusznie drugiego jezuitę nazwiskiem Valentia. Pisarz ten naucza według św. Tomasza, iż Kościół dozwala udzielić dobra duchowego w zamian za doczesne, byleby to ostatnie nie było dane jako zapłata, ale jako jałmużna lub oznaka wdzięczności, tak więc dajemy księdzu pieniądze za msze, ubogim jałmużny za ich modlitwy. Ponieważ wszystko to jest zgodne z zasadami Kościoła, Paskal musiał wyszukać czegoś innego przeciw Valentia, dowodząc mu, iż naucza, jakoby można dawać dobro doczesne za dobro duchowe, wprawdzie nie jako zapłata, ale jako pobudka do jéj ofiarowania: *non tanquam pretium beneficii, sed tanquam motivum ad resignandum;* którego to zdania nie wypowiedział jezuita nigdzie w swem dziele. W piątym liście Paskal wyrzuca O. Bauni, jakoby nauczał, że nie należy odmawiać rozgrzeszenia ludziom zostającym w *bliskiéj okazyi* grze-

szenia, jeżeli nie mogą jéj opuścić bez trudności i szkody, ale owszem, że należy téj okazyi wprost szukać, jeżeli tylko z niéj można ciągnąć korzyści duchowe lub doczesne dla nas lub dla bliźnich. Tymczasem Bauni w tém miejscu mówi, że ta okazya nie powinna być ani złą ani blizką. Na takich więc kłamstwach oparte jest całe dzieło, które jeden ze zdolniejszych i sumiennych pisarzy ks. Maynard ogłosił w nowem wydaniu, dołączając zarazem i swą pracę, zbijającą dowodzenia autora Listów. Nadto, na każdéj stronicy znajdują się przypiski podające w zupełności wyjątki z dzieł, na których opierał się Paskal; takim sposobem można zaraz przekonać się łatwo, o ile takowe zostały przeistoczone przez niego. Trudno się nie oburzyć, czytając te wszystkie fałsze Paskala; w jedném miejscu odstępuje od prawdziwego znaczenia tekstu; innym razem podana jest tylko pierwsza część zdania, a druga wyjaśniająca całkowitą myśl pominięta, gdzieindziéj znowu stawia obok siebie ustępy różnorodne, aby tém łatwiéj mógł w błąd wprowadzić czytelnika; nieraz przypisuje autorom zdania ich samych potępiające; jedném słowem wszystko zmienione i zastosowane do osobistych widoków Paskala, a zarazem tak szkodliwych dla pisarzy katolickich.

Błędny sąd Paskala o Probabiliźmie. — Głównem źródłem według Paskala, z którego wypływa wszystko złe przypisywane przez niego Jezuitom jest Probabilizm, ale i tu miesza i przeistacza wiele rzeczy. Kościół chociaż potępił rygorystów, którzy nauczali, iż zawsze trzymać się trzeba zdania najpewniejszego, zgromił zarówno i dowodzących, iż można trzymać się zdania prawdopodobnego, jakkolwiek słabe byłoby to prawdopodobieństwo. Jednakże pomiędzy temi dwoma krańcami zostawił środek wyjścia, nigdy nie potępiony, to jest, iż wyjąwszy rzeczy dotyczących sakramentów, prawd koniecznych do zbawienia i praw trzecich, w pewnych razach można z pomiędzy dwóch zdań zarówno prawdopodobnych wybrać przemawiające za wolą przeciw prawu; lub też niekiedy wolno trzymać się zasady mniéj prawdopodobnéj. Oto jest rzeczywista nauka o prawdopodobieństwie, podtrzymywana nietylko przez Jezuitów, ale i przez

teologów innych zakonów, a także przez wydziały teologiczne w Sorbonie, w Lauvain i w Salamance. Obrońcami téj nauki byli: Jan Nider, Sylwester Prieras, Mercado, Ludwik Lopez, Jan Ildefons, Baptysta Alvares, Maldère, Bonacina, Isambert, Duval, św. Liguori i wielu innych.

Ocena Listów Paskala. — Paskal więc zmienił naukę o probabilizmie i spotwarzył Jezuitów; nic więc dziwnego, że sumienni pisarze surowy sąd wydają o Listach Paskala a Maistre nazywa je *„nieśmiertelnem kłamstwem“*; Bonald daje Paskalowi nazwę *„wzniosłego obłudnika“*. Paskal, mówi Châteaubriand, jest potwarcą geniuszu, zostawił nam nieśmiertelne kłamstwo“. Sam Volter pisze o nim: „Rzecz jest widoczna, iż dzieło to ułożone na kłamliwych podstawach; ale nie szło tu o słuszność i prawdę, tylko o przekonanie i zjednanie tłumów“. „Dzieło Paskala jest pracą stronną, mówi protestant Schoell, w któréj zła wiara przypisuje Jezuitom zasady, przeciw którym oni zawsze walczyli i obwinia całe zgromadzenie o nadużycia popełnione przez kilku Ojców hiszpańskich i flamandzkich“. Pozostaje rzecz jeszcze jedna do rozstrzygnięcia, a mianowicie, jakim sposobem wyższy duch Paskala mógł się zniżyć aż do kłamstwa? Odpowiedź znajdziemy chyba w łatwowiernem i wrażliwem usposobieniu wielkiego myśliciela i w wielkiéj zręczności kierującego nim stronnictwa. Arnold i inni Janseniści, mówi Maynard, umieli swym wpływem zatrzeć prawego niewinnego i szczerego ducha. W dziele pod tytułem: *List pewnego duchownego do swych przyjaciół,* Janseniści przyznają się, że kto inny robił wyciągi z ksiąg pisarzy katolickich, a Paskalowi podawano je już jako gotowy materyał do zużytkowania. Sam Paskal również potwierdza, że nie czytał sam pisarzy, których zdania przytoczył, wyjąwszy Eskobara; lecz zapewnia, *że każdy ustęp z dzieła tego sprawdzał i porównywał go z poprzedzającemi lub następnemi zdaniami.* Jeżeli jednak ustęp ten wyjęty z jego *Myśli,* nie przeistoczyło stronnictwo, i jeżeli sam Paskal nie uwodził się złudzeniami, to mimo tylu wykazanych kłamstw, można przypuścić w nim dobrą wiarę. System moralności zgubnéj przypisywanéj Jezuitom, czerpał z dzieła pastora kalwińskiego Dumoulin'a,

pod tytułem: *Teologia moralna Jezuitów;* a zatém ten pamflet już nie był w gruncie rzeczy żadną nowością. Pod względem stylu „*Listy prowincyalne* Paskala niezaprzeczenie zajmują pierwsze miejsce w piśmiennictwie ówczesnem; ale pomysł ich jest zbyt mało urozmaicony i wydaje się jednostajnym. „Zawsze to samo“! rzekła pani de Grygnan. I rzeczywiście, występuje tu zawsze Jezuita, mówiący niedorzeczności i rozbierający wszystkie prace swego zakonu [1]). Gdyby, *Listy* z tąż samą wartością literacką, mówi de Maistre, skierowane były przeciw Ojcom Kapucynom, dawnoby wieść o nich zaginęła.

Janseniści usiłują przyciągnąć do siebie zakony. — Jansenisci w rozszerzaniu swych zasad, głównie starali się zjednać sobie zakony; „zdaje mi się, pisał Janseniusz, że jedynem dobrem byłoby, gdyby Pilmot (nazwisko wyjęte z Augustinusa), zyskał sobie stronników pomiędzy zgromadzeniami zakonnemi, gdyż ci raz przeszedłszy granicę, nie zatrzymają się już nigdy“. Zjednać Jezuitów było niepodobieństwem; a zatem skierowali swe usiłowania, aby uwieść Oratoryanów; to też w tym zamiarze Saint Cyran ujawniając swe cnoty i gorliwość udaną, starał się zyskać zaufanie i szacunek generała tego zakonu. Janseniusz, chcąc okazać swą życzliwość Oratoryanom, założył klasztor w Lowanium na dziesięciu członków, chciał ich wciągnąć do walki z Jezuitami, co mu się najzupełniéj udało. Ojciec Bourgoin przełożony nowo założonego domu w Louvain, powoli przeszedł na stronę Jansenistów wraz z kilkoma współbraćmi. Wkrótce zakon ten stał się wielką pomocą Jansenistom, a nawet wydał Quesnela, ktory zająwszy miejsce Arnolda przy końcu XVII wieku, stanął na czele stronnictwa.

O. Quesnel i Gerberon przyjmują Jansenizm. — Quesnel rodził się w Paryżu w roku 1634, zasłynął jako zdolny pisarz łączący wytworność z pewnem rodzajem namaszczenia; cieszył się tak silném zdrowiem, że ani go nauka ani podróże ani prace umysłowe nie nadwerężyły;

[1]) Berault, tom XI, p. 352, 442. — Rohrb., t. XXV, p. 443. — *Ami de la Relig.,* 6 lutego 1845 r. — *Siécle de Louis XIV,* Schoell, *Cours d'Hist. des Etats européens.*

posiadał przytém niepospolitą zdolność kierowania sumieniami ludzkiemi. Wszystkie te swoje przymioty poświęcił na usługi stronnictwa, do którego pociągnął uczonego O. Gerberona, najprzód oratoryanina a późniéj benedyktyna od św. Maura. Nigdy może Jansenizm, mówi Berault-Bercastel, nie miał tak gorliwego pracownika i dzielnego obrońcy jak O. Gerberona. Pięćdziesiąt lat życia poświęcił mąż ten walce za błąd; jednakże przed śmiercią zwrócił się na drogę prawdy. Umarł r. 1711, dręczony wyrzutami sumienia za tyle dusz zbłąkanych, ale zarazem i z żywą wiarą w ich przyszłe nawrócenie.

Sześćdziesiąt pięć zdań potępionych przez papieża Innocentego XI. — Janseniści, lękając się sądu papieża, starali się wszelkiemi sposobami odwracać jego uwagę, i w téj myśli podali mu sześćdziesiąt pięć zdań bardzo wolnych, głoszonych niby przez probabilistów i Jezuitów. Innocenty XI, w roku 1679 potępił te zdania, ale tylko same w sobie; *pro nunc sicuti jacent*, brzmi orzeczenie papiezkie, nie zabraniając jednak czytania pisarzy, którym te zdania przypisywano. Zastrzeżenie to było pełne mądrości i rozwagi, gdyż większa część podanych zdań, była albo podrobiona albo tak przeistoczona, że nie poznaliby ich nawet sami teologowie, którym je przypisali. Jezuici dowiedli piśmiennie, że powyższe zdania im przypisywane nie są ich nauką. Na ich pismo odpowiadali Janseniści; a nawet sam papież Innocenty XI potępił trzy pisemka, wydawane jedno po drugiem i głoszące jawnie, że 65 zdań wyjęte są z dzieł pisarzy Towarzystwa Jezusowego. Nie udały się więc wybiegi Jansenistów, a papież podwoiwszy czujność i baczność na ich stronnictwo, potępił w tym samym czasie wiele dzieł Jansenistów, jakoto: *Nowy Testament de Mons'a*, *Obrona karności de Sens'a*; *Zwierciadło pobożności chrześciańskiéj*; *Próby moralności chrześciańskiéj i szatańskiéj*. Czyn ten Innocentego XI wykazuje wzniosłą i świętą bezstronność Rzymu, karcącego błąd wszędzie, gdzie się znajduje, a ulegającego tylko wpływom czystéj prawdy. Poprzednicy i następcy tego papieża Innocenty X, Aleksander VII, Klemens IX, Klemens X, Aleksander XVIII, Innocenty XII, Klemens XI współzawodniczyli wszyscy z sobą

w wytępieniu Jansenizmu, zwyciężając podstępy i sidła tego stronnictwa, smutnie zaznaczającego dzieje Kościoła w wieku XVII.

Janseniści robią różnicę między kwestyą prawa (de jure), a kwestyą czynu (de facto). — Jednym ze szczegółów, na który zwrócili szczególną uwagę Janseniści, była różnica jaką robił Arnold między kwestyą prawa (de jure), a kwestyą czynu (de facto). Kwestya *prawa* zależała na uznaniu, że pięć zdań były rzeczywiście godne potępienia i tchnące herezyą, jako je osądził papież Innocenty X w r. 1653 w swéj bulli *Cum occasione*. Kwestya *czynu* zależała na przyznaniu, iż zdania te rzeczywiście znajdowały się w Augustynusie tworząc niejako treść dzieła, jak utrzymuje Bossuet i oświadcza papież Aleksander VII w swéj bulli *Ad sacram* w r. 1656. Arnold i wszyscy Janseniści przyjęli pierwszy zarzut; przeciw drugiemu bronili się stanowczo. Co do pierwszego przyrzekli zupełne posłuszeństwo Kościołowi; co do drugiego zobowiązali się tylko do milczenia, którego jednak nigdy nie zachowywali, i właśnie, czyniąc taką różnicę w duszy, Janseniści podpisali formularz przysłany z Rzymu. „W głębi duszy, mówi Cousin, zakonnicy w Port-Royal byli przekonani, że pięć tych zdań potępionych znajduje się w piśmie Janseniusza, jeżeli niedosłownie, to przynajmniéj w treści, i że te pięć zdań dobrze tłómaczone, zawierają prawdziwą naukę chrześciańską i św. Augustyna o łasce. W takim duchu podpisując formularz papiezki musieli się zminać z prawdą“.

Kwietyzm buntowniczy Molinosa. — Kościół, zmęczony tylu utarczkami z Protestantami i Jansenistami, musiał przy końcu XVII wieku walczyć z nowym w łonie jego powstającym błędem. Był to Kwietyzm przejawiający się pod dwoma różnemi postaciami; Kwietyzm Molinosa, księdza hiszpańskiego z dyecezyi Saragossy, i Kwietyzm pani Guyon, broniony przez sławnego Fenelona, urodzonego w r. 1651, arcybiskupa w Cambraie. Nauka Molinosa streszcza się w ten sposób: życie wewnętrzne albo doskonałość polega na tém, aby dusza chrześciańska raz złączywszy się z Bogiem, zachowała się biernie względem innych rzeczy. W tém wszystkiem, co się tyczy ży-

cia teraźniejszego lub przyszłego, cnoty lub występku, dusza nie powinna ani chcieć, ani pragnąć, ani lękać się, ale pozostawać w stanie zupełnéj bezczynności. Z téj saméj zasady wywodzi Molinos, iż dobre uczynki nie są koniecznemi do zbawienia a nawet przeciwnemi doskonałości, gdyż wymagają działalności duszy. Daléj znów powiada, że kiedy jesteśmy wystawieni na pokusę nie powinniśmy opierać jéj się czynnie, gdyż podobny opór byłby przeciwny doskonałości; albowiem wyrywa duszę z stanu biernego. Główne dzieło Molinosa jest „*Przewodnik duchowy*“, którego autor był uważany długo przez tłumy łatwowierne za świętego; według zdania wielu pisarzy swem życiem najzupełniéj potwierdzał swe niecne zasady. Rzym, lękając się zgubnego wpływu tego człowieka, kazał go zatrzymać i skazał na wieczne więzienie, w którém umarł w r. 1696, odwoławszy swe błędne zasady potępione w liczbie 68 przez inkwizycyę w r. 1685, który to wyrok potwierdził w roku 1687 papież Innocenty XI.

Kwietyzm pani de Guyon i Fenélona. — Kwietyzm, rozszerzając się we Francyi, przybrał tysiące odmiennych postaci. Malaval, pobożny duchowny z Marsylii, O. Lacombe barnabita sabaudzki, a głównie pani Guyon, żona i wdowa 25-letnia po synie przedsiebiercy kanału Briare. przyjęli wiele zasad Molinosa, ale tchnących nieco większém umiarkowaniem. Pani Guyon skreśliła swe zasady w dziele „*Potoki duchowe*“ pełnem, według zdania Bossueta i kardynała Bausseta, najdziwniejszych myśli. Ponieważ starała się zjednywać sobie zwolenników, przeto z rozkazu królewskiego zatrzymano ją w r. 1668 i zamknięto w klasztorze Wizytek w Paryżu, zkąd wkrótce poznawszy jéj niewinność i łagodność, została uwolniona. Temiż samymi przymiotami zjednywała sobie miłość i szacunek powszechny; przyjmowano ją chętnie w Wersalu i Saint Cyr, jak również i u księżnéj Béthune, kobiety wyższego umysłu i wielkiéj pobożności. Tamto zapoznała się i złączyła przyjaźnią z księciem de Chevreuse i de Beauvilliers a głównie z Fénélonem, wówczas nauczycielem dzieci królewskich. Czysta i wzniosła dusza Fénélona rozradowała się, słysząc te wielkie słowa pani

Guyon o Bogu i o owéj miłości najczystszéj ku téj najdoskonalszéj Istocie. Słowa te i zasady rozwinął nawet potém Fénélon w dziele: *Wykład zasad świętych*, w którém dowodzi z całą mocą przekonania, iż można już i w tém życiu, kochać Boga ciągle i jedynie dla Niego samego, nie powodując się nadzieją lub obawą [1]). Nietylko, że Fénélon przypuszczał możebność takiéj ciągłéj miłości Boga, w któréj nie bierze udziału ani obawa kary ani pragnienie nagrody, ani szczęście wynikające z miłości Boga, ale tylko przypuszczał, że dusza zrzekłaby się nawet zbawienia wiecznego, to jest oglądania Boga, ponieważ Go nigdy nie przestanie kochać. Daléj jeszcze Fénélon naucza, że doskonała miłość Boga, stanowiąca jedyne dobro człowieka, nie może się pogodzić z ciągłą miłością żądzy, któréj powinien się wyrzec, a tém samém i nadziei, cnoty teologicznéj, jako zawierającéj tylko niedoskonałą miłość Boga [2]).

Spór między Bossuetem i Fénélonem o Kwietyzm. — Gdy Kwietyzm coraz więcéj jednał sobie zwolenników, gorliwi o dobro wiary, zwrócili się do Bossueta, uważanego za największą powagę w kościele francuzkim, aby rozpatrzył te nowe zasady i o nich wydał sąd. Ten chciał się najpierw usunąć od tak ważnego dzieła, wyznając z całą szczerością, że pracując nad dogmatami, nie znał innych pisarzy mistycznych oprócz świętego Franciszka Salezego i świętéj Teresy. Wreszcie zniewolony, zaczął opracowywać to nowe, nieznane mu pole; a wkrótce geniusz jego wszechstronny, pokonawszy wszelkie trudności, wydawał w téj mierze sądy odznaczające się głęboką znajomością przedmiotu. Zbadawszy pisma pani Guyon, uznał jéj zamiary za niewinne, ale stanowczo potępił jéj zasady. Przyjaciel serdeczny a zarazem zwierzchnik Fénélona, Bossuet odbywał z nim i z biskupem Noailles z Chalons, a także ks. Tronson przełożonym zakładu św. Sul-

[1]) Bossuet, mówi Fleury, nie chciał uznać miłości Boga dla niego samego bez względu na naszą szczęśliwość; wierzył przecież, że dusza może dojść do téj doskonałości, że znajdzie szczęście w rozważaniu Boga. — *Hist. de Bossuet*, tom III, p. 268. — Berault, tom VII, p. 208, 239.

[2]) *Hist. de Bossuet*, tom III, p. 293.

piciusza, długie rozprawy w Issy, streszczone w trzydziestu czterech rozdziałach skierowanych przeciwko Kwietyzmowi; oto niektóre z nich: „Każdy chrześcianin, w każdym stanie, choć nie w każdéj chwili jest obowiązany pragnąć i żądać zbawienia wiecznego. Nie można być obojętnym na owe zbawienie. Nie trzeba dozwalać duszom, które Bóg doświadcza, aby poddawały się rozpaczy i zgadzały się na pozorne potępienie". Tymczasem pani Guyon, choć przyrzekła milczenie, zaczęła znów rozpowszechniać swe błędy, przynajmniéj o to ją oskarżano, i na mocy tego obwinienia uwięziono ją w r. 1695, zdaje się, że na to Bossuet wpłynął, gdyż jawnie pochwalał ten surowy czyn władzy, który boleśnie dotknął Fénélona przyjaciela pani Guyon [1]). Niedługo potém Bossuet ukończył swe dzieło w przedmiocie mistyki, pod tytułem: „*Stan modlitwy*", starając się o potwierdzenie takowego przez Fénélona; który mu stanowczo tego odmówił, gdyż pismo biskupa z Meaux zbyt surowy wydawało sąd o pani Guyon; czem Bossuet mocno został dotknięty. Wkrótce potém ukazało się dzieło Fénélona pod tytułem: „*Zasady świętych*"; wtedy Bossuet po ścisłém zbadaniu go, znalazł w niem wiele niebezpiecznych zasad i głośno je gromił, tak, że Fénélon, nie wiedząc innego sposobu wyjścia, posłał swe dzieło do Rzymu, dla wydania o nim sądu. Ten fakt był hasłem do walki, téj smutnéj pamięci walki dwóch olbrzymów Kościoła, w któréj tracili czas tak cenny dla społeczeństwa katolickiego. Rozprawa pierwotnie toczyła się o zasady naukowe, a Bossuet mający za sobą prawdę, nieraz musiał ustąpić wdzięcznéj i uroczéj formie w jaką przywdziewał swe myśli Fénélon. Z tego to powodu zapewne wyraził się o nim Bossuet: „Dowcip i przenikliwość umysłu jego są przestraszające; szkoda tylko, że podjął się takiéj sprawy, która właśnie wymaga przeważnie tych przymiotów". Rozdrażniony tą obroną, tak pełną zręczności, Bossuet zapomniał się na chwilę i zniżył się aż do osobistych pocisków; ale szlachetna jego dusza nie upodobała sobie w podobnéj walce i zwrócił się znów na pole

[1]) *Vie de Bossuet*, tom III, p. 277. — Berault, t. XII, p. 211.

nauki. Poczas badania Kwietyzmu przez Stolicę Apostolską, orzeł z Meaux popierał swą sprawę przez swych przedstawicieli w Rzymie, ks. Bossueta swego synowca i doktora Phelippeaux. Smutną pamiątką na zawsze będą ich listy, pisane do ks. Bossueta, w których tytułują Fénélona *podstępnym* i *zręcznym oszustem*, a raz nawet poważyli się go nazwać *dzikiém zwierzem*. Cóż za dziwne przymioty nadawane Fénélonowi! Widzimy więc, jak to namiętność zaślepia ludzi! Prawda, że może arcybiskup z Cambrais zbyt uporczywie odmawiał potwierdzenia dzieła Bossueta; ten znów rozpoczął walkę za gorąco, przepraszał nawet Ludwika XIV, iż mu wcześniéj nie doniósł o *fanatyzmie* swego kolegi, a nawet wyrzekł słowa niegodne jego stanowiska biskupiego: *że nowa Priscilla znalazła nowego Montana*. Ludwik XIV przestraszony, wysłał do papieża Innocentego XII list, będący smutnym pomnikiem téj sprawy. Zawsze pozostanie bolesne wspomnienie, że Bossuet odwołał się do króla w sprawie, którą tylko sam papież powinien rozstrzygnąć; a nawet zwracał się do Ojca św. z podobną pogróżką: „Jeżeli Jego Świątobliwość daléj będzie przedłużać dla niezrozumiałych powodów tę sprawę, wówczas on wie jak ma postąpić; lecz spodziewa się, że papież nie przywiedzie go do téj smutnéj ostateczności“ [1]).

Roztropne postąpienie Rzymu w sprawie Kwietyzmu. — Bolesna to była troska dla Rzymu widzieć przed swym sądem dwóch najznakomitszych mężów w narodzie francuzkim, dwa najsławniejsze talenta w Kościele katolickim; tém boleśniejsza, iż wydany wyrok zawsze musiał upokorzyć cnotę i geniusz; i dlatego to ojcowskie serce zwierzchnika Kościoła ociągało się z wyrzeczeniem ostatniego słowa. Najpierw papież Innocenty XII wyznaczył dla zbadania téj sprawy dziesięciu sławnych teologów, lecz ci po ośmiomiesięcznéj pracy nie mogli się zgodzić w zdaniu; a nawet zgromadzenie kardynałów po dwudziestu naradach, nic stanowczego orzec nie mogło. Papież następnie zwołał radę z najoświeceńszych mężów

[1]) *Hist. de Bossuet*, tom III, p. 315, 347. — *Hist. de Fenelon* tom II, p. 185.

swego otoczenia, która po pięćdziesięciu dwóch posiedzeniach, zaledwie zdołała wydać ostateczny wyrok w sprawie Kwietyzmu, a dużo jeszcze czasu trzeba było na sformułowanie rozporządzenia papiezkiego. Wszystko to niezmiernie wyczerpywało oczekiwanie dwóch przeciwników; dopiero po ośmnastu miesiącach badania, w roku 1699 papież wydał sąd ostatecznie potępiający w ogóle dzieło Fénélona „*Zasady Świętych*“; a w szczególności dwadzieścia trzy zdań, z których szesnaście, mówią o takim stanie rzeczywistym w tém życiu, w którym człowiek pokochawszy jedynie Boga, dla Niego samego może zrobić ofiarę, ze zbawienia wiecznego, wśród ciężkich doświadczeń. Bulla papiezka twierdzi, iż „te dwadzieścia trzy zdania, uważane jużto same w sobie, jużto odnośnie do całego dzieła, są zuchwałe, gorszące, obrażające uszy pobożne, niebezpieczne w wykonaniu, a nawet względnie błędne“. Niektórzy gorszyli się orzeczeniami „bezbożne i tchnące herezyą“, i żądali, aby je usunąć z wyroku; ale papież i kardynałowie stanowczo się temu oparli, łagodząc swój sąd wyrażeniem: „że Fenelon zgrzeszył jedynie przez zbytnią miłość Boga“.

Budująca uległość Fénélona. — We Francyi tymczasem nie szczędzono upokorzeń czcigodnemu kapłanowi; lecz jak mówi Berault-Bercastel, Fénélon i w tém poniżeniu okazał się wielkim. W dzień Zwiastowania N. Maryi Panny dnia 25 marca, wstępował właśnie na kazalnicę, aby głosić ludowi słowo Boże, gdy brat przyniósł mu wiadomość o sądzie papiezkim. Arcybiskup zamyślił się chwilę; potém nie okazując wzruszenia, wygłosił przecudną naukę o uległości należnéj władzy. Dziewiątego kwietnia przeczytał sam zgromadzonemu ludowi wyrok papiezki, zakończywszy temi słowy: „Oto ukochani bracia, nasz Ojciec święty papież potępił przez breve me dzieło „*Wykład zasad świętych*“, z dwudziestu trzema zdaniami w niém zawartemi. Poddajemy się temu wyrokowi, tak co do treści dzieła, jak i co do dwudziestu trzech zdań w niém zawartych; a poddajemy się *prosto, bezwzględnie i bez żadnego zastrzeżenia*. I was téż bracia moi zachęcam do podobnéj uległości, należnéj Stolicy Apostolskiéj, a lękam się, aby nigdy nie przeinaczono owego posłuszeń-

stwa, którego ja sam z łaską Bożą, chcę wam dać przykład. Niech Bóg broni, aby kiedy o nas mówiono inaczéj, jak tylko to, iż pasterz był równie uległym, jak ostatnia owieczka z jego trzody, a to jego poddanie się woli zwierzchności nie miało granic". Słuchacze zaleli się łzami, naśladując korne poddanie się swego arcybiskupa. Wolnomyśliciele mogą wyśmiać ową wzniosłą uległość; lecz wśród téj radości całéj rodziny katolickiéj, cóż może znaczyć głos bezbożnych lub obojętnych? [1])

Sprawa o Regalia czyli o pobieranie dochodów z nieobsadzonych biskupstw. — W tym samym czasie, gdy, według zdania Bossueta, Kościołowi zagrażała herezya z powodu Kwietyzmu, o mało że społeczność katolicka nie popadła w rozdwojenie, z powodu sporu o pobieranie dochodów z biskupstw niezajętych, i czterech artykułów, wydanych w r. 1682. We Francyi Regalia, było to prawo, na mocy którego królowie pobierali dochody z biskupstw wakujących i rozdawali probostwa od tych biskupstw zależne, dopóki nowi biskupi lub proboszczowie nie wykonali przysięgi wierności i nie zostali wpisani do ksiąg izby obrachunkowej w Paryżu. Sławny Pasquier wyznaje w dobréj wierze, iż to jest właśnie najciemniejszy ustęp z dziejów Kościoła francuzkiego, gdyż wszyscy pisarze nie podają nic pewnego o początku i rozciągłości tego prawa. To tylko jest pewném, iż za panowania dwóch pierwszych dynastyj we Francyi, już znajdują się ślady tego prawa, a za trzeciéj takowe bez najmniejszego sporu było wykonywane. Filip August w swym testamencie czyni o tém prawie wzmiankę, a listy św. Ludwika, podczas jego wyprawy do Afryki, świadczą, iż był w posiadaniu tego prawa. To także jest niewątpliwém, iż zwyczaj ten powstał jako ustępstwo ze strony biskupów, wdzięcznych królom za szczodre uposażenie kościołów; lecz to prawo nie rozciągało się do wszystkich kościołów królestwa, gdyż kościoły w Langwedocyi, Guyennie, Prowancyi i Delfinacie nie podlegały temu prawu. Drugi sobór powszechny w Lyonie w r. 1274 wydał rozporządzenie uświęcające prawo pobierania dochodów przez królów z biskupstw

[1]) Berault, tom XII, p. 252. — *Hist. de Bossuet,* tom III.

niezajętych w tych kościołach, gdzie zwyczaj ten trwał od dawna, lecz zabronił stanowczo wprowadzać tego zwyczaju do innych kościołów. Pomimo jednak tego zakazu, w r. 1673 Ludwik XIV chciał zastosować do wszystkich kościołów, tłómacząc się, iż chce zapobiedz wszystkim trudnościom, jakie mieli jego urzędnicy z powodu téj różnicy, a przytém osłaniając się godnością obrońcy i dobroczyńcy religii. Prawie wszyscy biskupi w Langwedocyi, Guyennie, Prowancyi i Delfinacie ulegli woli królewskiéj; lecz biskupi z Pamiers, Caulet i z Aletu Mikołaj Pawillon, śmiały stawili opór, odwołując się do papieża. Innocenty XI, następca Klemensa X, pochwalił ich postępowanie i wspierał ich w działaniu. „Innocenty XI, mówi protestant Ranke, był to człowiek poważny, pokorny, łagodny i pobożny; lecz taż sama surowa nieskazitelność obyczajów, co kierowała jego życiem domowém, nakazywała mu sumiennie, bez wszelkich ubocznych względów, wypełniać obowiązki papieża". Rząd znów poczynał sobie gwałtownie, karząc nieposłusznych więzieniem, pozbawieniem dóbr, a nawet publicznie spalono portret wikaryusza generalnego don Cerle z Pamiers. Zawrzała straszna walka. „Rozciągnienie do wszystkich kościołów regalij, czyli prawa pobierania przez królów dochodów z nieobsadzonych beneficyów, było, mówi dziejopisarz protestancki, nieprawném wmięszaniem się władzy doczesnéj w sferę rzeczy duchownych: zatém dwór rzymski słusznie się temu oparł. Innocenty XI nie chciał ustąpić, opierając się na postanowieniach i prawach kościelnych". Nawet Arnold, jansenista przyznaje, iż papież miał słuszność w téj sprawie [1]).

Zgromadzenie w r. 1682 i jego cztery artykuły — Dla zakończenia téj tak ważnéj sprawy, zebrano w roku 1682 trzydziestu czterech biskupów i arcybiskupów i trzydziestu ośmiu duchownych niższego rzędu, a zgromadzenie to rozpoczął Bossuet, swą sławną rozprawą: *O jedności Kościoła*. Fénélon powiada, że wielu biskupów było bardzo źle usposobionych względem papieża. Sam nawet

[1]) *Histoire de Bossuet*, tom II, p. 109—121. — Bérault, t. XII, p. 61, 69. — *Trad. de l'Egl. inst. év.*, tom III, p. 315, 329.

Bossuet, mówi kardynał Bausset, niepokoił się o stan umysłów duchowieństwa zgromadzonego. Sprawę o pobieraniu dochodów z biskupstw niezajętych, osądzono na korzyść króla, który jednak cokolwiek ograniczył swe wymagania [1]). Zgromadzenie to stanowiąc się sędzią praw i przywilejów Stolicy Apostolskiéj, wydało następujące cztery głośne artykuły: 1) że papież nie ma żadnéj władzy pośredniéj lub bezpośredniéj nad doczesnemi dobrami królów; 2) iż jest niższy od soboru powszechnego; 3) iż musi stosować się do praw kościelnych; 4) iż jego sądy dogmatyczne nie są niezmiennymi. Często powtarzano, iż Bossuet był duszą tego zgromadzenia, i że to za jego staraniem duchowieństwo francuzkie wydało podobny wyrok. Tu trzeba nam się dobrze zrozumieć. Bossuet, jak już powiedzieliśmy, niespokojny o nastrój ducha zgromadzonych, starał się wszelkimi środkami wpłynąć na wzburzone umysły, przyjmując na się niejako obowiązek pośrednika. Według Fleury, oburzał on się na podnoszenie sprawy czterech rozdziałów, sprawy będącéj, według jego zdania, tak nie na czasie. Chciał, aby przed wydaniem ostatniego sądu, zbadano dobrze podanie Kościoła; pragnął nieskończenie przedłużyć rozprawę, lecz rozkaz królewski zmusił go do przyspieszenia wyroku o władzy papiezkiéj. Odczuł to boleśnie i rzekł do arcybiskupa z Reims: „Należy wam się chwała za ukończenie sporu o pobieraniu dochodów z biskupstw nieobsadzonych, ale chwałę tę przyćmiewają artykuły, wydane w duchu nienawistnym Kościołowi“. Wszystkim znane są te słowa Bossueta: „*Abeat declaratio quo libuerit!* Niewiele mnie obchodzi, co zrobi zgromadzenie“. Podczas podróży z Meaux do Paryża, ks. Ledieu zapytał biskupa z Meaux, kto mu podał myśl zmuszenia duchowieństwa do orzeczenia o władzy papiezkiéj? Bossuet odpowiedział: „że Colbert, minister i sekretarz stanu był sprężyną téj całéj sprawy i on sam skłonił do tego króla“. „Colbert, mówi Fleury, nalegał na króla, aby rozebrano kwestyę o władzy papiezkiéj; a ten wydał w tym względzie rozkaz“. Bossuet

[1]) *Hist. de Bossuet*, tom II, p. 139.

więc był tylko redaktorem, ale nigdy sprężyną do wydania czterech artykułów w r. 1682 [1]).

Powszechne niezadowolenie z rozporządzeń, wydanych na zgromadzeniu w r. 1682, i takowych potępienie. — Zaledwie ogłoszono powyższe artykuły w innych krajach chrześciańskich, powstało powszechne oburzenie, a Kościół węgierski na narodowym soborze ogłosił te postanowienia jako *niegodne* i *niedorzeczne*. Papieże jawnie też okazali swoje niezadowolenie, a Innocenty XI, ten papież tak dobry i pobożny, który nazywa biednych swymi siostrzeńcami, swém breve z r. 1682 dnia 11 kwietnia zniósł, odrzucił i zgromił to wszystko, co ustanowione było przez duchowieństwo francuzkie w sprawie regalij; to wszystko, co było następstwem tych postanowień, i wszystko to, co z czasem mogłoby z tego wyniknąć. Później papież powziął zamiar wyklęcia zasad, zawartych w tych postanowieniach; a jeżeli tego nie uczynił z pobudek roztropności, to zawsze okazywał swe niezadowolenie w rozmaity sposób, a wszystkim kapłanom w liczbie 35, biorącym udział w tém zgromadzeniu, a przez króla obdarowanym biskupstwami, odmówił bulli potwierdzającej. Papież Aleksander VIII w swéj bulli *Inter multiplices*, wydanéj 4 sierpnia 1690 r., potępił i unieważnił wszystko, co postanowione było na tém zgromadzeniu; lecz zwykła roztropność, godło wszystkich czynów Stolicy Apostolskiéj, nie dozwoliła mu ogłosić jawnie téj bulli, ale uczynił to w kilka miesięcy potém przed śmiercią, wobec dwunastu kardynałów; a 30 stycznia 1691 r. napisawszy jeszcze list do Ludwika XIV z prośbą o odwołanie tych rozporządzeń, burzących Kościół, wyczerpał ostatnie swe siły i w kilka godzin skonał. Rozporządzenia te później znów potępił papież Klemens XI przez breve, wydane do Ludwika XIV d. 31 sierpnia r. 1706. Benedykt XIV w bulli z roku 1743, pisanéj do arcybiskupa w Compostelli, wielkiego inkwizytora Hiszpanii, tak się wyraża, *o obronie postanowień wydanych na zgromadzeniu w r. 1682:* „Nie masz drugiego dzieła, tak przeciwnego na-

[1]) *Fleury, Nouveaux Opuscules.* — *Journal de l'abbe Ledieu,* 19 stycznia 1700 r. — *Hist de Bossuet,* tom II, p. 161.

uce, wyznawanéj w całym świecie katolickim, o nieomylności papieża, przemawiającego *ex cathedra*. Za panowania Klemensa XII, naszego błogosławionéj pamięci poprzednika, postanowiono potępić to dzieło, lecz wstrzymano się z wyrokiem dla dwojakich względów: raz przez szacunek dla Bossueta, męża tak zasłużonego w Kościele, a powtóre z obawy podniesienia nowych zatargów".

Wszechnica w Douai skarży się przed królem na postanowienia z r. 1682; a uniwersytet luwański ogłasza dzieło, w którém broni zasad przeciwnych rozporządzeniom zgromadzenia z r. 1682. Sorbona nie chciała również przyjąć tych postanowień nie dla nich samych, lecz dlatego, że edykt królewski gwałcił niektóre jéj przywileje; lecz parlament w tym razie umiał sobie poradzić, gdyż rozkazał przynieść księgi Sorbonny i wpisać cztery rozporządzenia z r. 1682. Za panowania Innocentego XII w r. 1693 wielu z tych, co się nawet podpisali na uchwale zgromadzenia duchowieństwa francuzkiego, odwołali swe przyzwolenie. Tak samo musieli postąpić wszyscy nominaci na biskupów i deputowani na zgromadzenie, odbyte w r. 1682; forma zaś tego odwołania, mówi de Maistre, ułożona być musiała w Rzymie. Oto w jaki sposób uczynili to odwołanie podpisani biskupi: „Pochyleni do stóp Waszéj Świątobliwości, wyrażamy żal, jakim jesteśmy przejęci w głębi serc naszych, z powodu wydarzeń zaszłych na zgromadzeniu w r. 1682, a które w najwyższym stopniu nie podobały się Waszéj Świątobliwości, jak i Jego poprzednikom. Niektóre zatém postanowienia o władzy kościelnéj i papiezkiéj, uchwalone na tém zebraniu, uważamy za niebyłe i oświadczamy, iż powinny być przez wszystkich za takie uważane". Dnia 14 września 1693 r. Ludwik XIV napisał do Innocentego XII list, w którym tak pisze: „Z wielkiem zadowoleniem uwiadamiam Waszą Świątobliwość, iż wydałem stosowne rozkazy, aby cofnąć moje rozporządzenia, co do wykonywania postanowień z dnia 22 marca r. 1682" [1]).

[1]) Non dissimulandum est in tanta testimoniorum mole, quae Bellarminus et alii congerunt, nos recognoscere Apostolicae Sedis seu Romanae Ecclesiae certam et infaillibilem auctoritatem: et longe difficilius est, ac conciliare cum declaratione cleri gallicani, a qua

Obojętność religijna i bezbożność sprzyja postanowieniom, wydanym na zgromadzeniu w r. 1682. — Po śmierci Ludwika XIV, znów przywrócono te postanowienia. Kiedy papież Klemens XIII ogłosił bullę *Apostolicum*, wyrażającą niezależność władzy duchownéj; wówczas Rada państwa dnia 24 maja 1766 r. przywróciła postanowienie z roku 1682, nadając im powagę prawa. P. Laine w r. 1817 i Corbière w r. 1824, chcieli także zmusić naród do zachowywania tych czterech artykułów. Około r. 1826 *Journal des Débats*, *Courrier*, i *Constitutionnell*, bronili je z zapałem; a wówczas to można było słusznie powiedzieć: lękajcie się wszystkiego, co kochają, a kochajcie to, czego się lękają. Głęboki umysł Napoleona natychmiast przewidział skutki, jakie wyniknąć mogą z tych postanowień, „z drugim artykułem tych ustaw, mawiał on, mogę się obejść bez papieża". Ludwik Blanc, którego nie można nazwać stronnikiem papieża, tak wyraża się w tym względzie: „Wznosząc królów po nad władzę duchowną; odejmując ludom jedyną pewność, iż czyny panów doczesnych kontrolowane są przez papieży, ustawy zgromadzenia z r. 1682 pragnęły uchronić tron od wszelkich burz i huraganów. Ludwik XIV bardzo się omylił, myśląc, iż uwieczni podstawy swego państwa, zrywając ugodę najgodniejszą szacunku; odbierając papieżom prawo nadzoru, nadał je naprzód radzie państwa, a późniéj tłumom. Drugi artykuł ustaw z r. 1682 jest również buntowniczy, jak pierwszy; gdyż potwierdzać wyższość soboru nad papieży, znaczyło potwierdzać wyższość zgromadzeń narodowych nad królów".

Jakiż powód, aby państwo doczesne miało być potężniejszém od duchownego? Czyż korona świętszą jest od tiary? Oto ku jak strasznéj przepaści ustawy z roku 1682 popchnęły niespokojne umysły [1]). Tak więc dowie-

recedere nobis non permittitur. (Tournely, de Eccl.). W rozprawie X. Darin umieszczonéj w *Monde* 2 marca 1865 r., dowiedzionem jest, że ku końcowi swego życia Ludwik XIV przysłał papieżowi Klemensowi XI odwołanie postanowień zgromadzenia z roku 1862; prawdziwość tego faktu potwierdzają: Benedykt XIV, Pius VII, Alembert, X. de Pradt, Portalis i cesarz Napoleon I, któremu Pius VII przy koronacyi pokazał to pismo.

[1]) *Hist. de la Revolut. franc.*, tom I. p. 252.

dzioném już jest, jak były nierozsądnemi ustawy z roku 1682. Papieże, mówi ks. Affre, nie potępili poglądów gallikanów [1]), lecz ustawy, które oni uchwalili, a które rzeczywiście zasługiwały na potępienie. Zgromadzenie urzędników może śmiało rozumować o ograniczeniu władzy zwierzchniczéj, lecz ciż urzędnicy zbłądziliby bardzo, jeżeliby chcieli swe zasady i poglądy otaczać powagą prawa i nakazywać dla nich szacunek. Taka téż była wina biskupów w r. 1682. Ustawy ich potępione przez Stolicę Apostolską, nie znalazły poparcia u biskupów, którzy z początku je przyjęli; ani u Ludwika XIV, głównego przywódcy, ani u Bossueta, który był redaktorem tych rozporządzeń. Biskup z Meaux nie wyrzekł się jednak swych przekonań, a nawet dla ich obronienia napisał bardzo uczone dzieło [2]). My nie ganimy tych poglądów, mówi tenże uczony biskup, gdyż nie mamy prawa ganić tego, czego Kościół nie gani. Dostatecznem już było to, iż one dotyczą władzy powszechnego Ojca wiernych, a zatém nie godziło się uległym dzieciom oznaczać granic władzy czcigodnego ojca. Jak w społeczeństwie religijném, tak i w społeczeństwie państwowém,

[1]) Czytaj odpowiedź Ponitencyaryi z r. 1820. — Soetler.

[2]) Ta praca nazwana „*Obroną ustaw* z r. 1682“, przedsięwzięta była na rozkaz króla. Bossuet pracował nad tém dziełem lat dwadzieścia, a nawet go nie skończył, gdyż śmierć mu przeszkodziła. Ten wielki mąż nie był zadowolonym z téj pracy; postanowił ją przerobić, zmienić tytuł i całą myśl główną, wyrzucić trzy księgi umieszczone w dodatku, a z czwartéj wykreślić to, co odnosi się do Grzegorza VII, i w końcu wyrzucić to wszystko, co mogłoby niepodobać się Stolicy Apostolskiéj. Nie można nawet wątpić, mówi kardynał Bausset, iż Bossuet zamierzał zmienić całe dzieło, tak jak przerobił pierwsze trzy księgi; a nawet gdy znaleziono rękopism Bossueta, przekonano się, iż prawie całe dzieło poprawionem było w téj myśli. Lecz rękopisy te zginęły w ręku wydawców X. Leroy i X. Bossueta, gorliwych jansenistów. W dziele takiem, jak je wydano, znajduje się, mówi autor „*Podanie Kościoła o ustanowieniu biskupów*“, wiele zdań wprost przeciwnych zasadom Bossueta zawartym w innych dziełach, a szczególniéj zasadom nieustannéj trwałości Stolicy Apostolskiéj. Pełno tam błędów dziejowych, przeistoczonych faktów i wiele wypadków zmyślonych; wszystko to zatém mówi Maistre, pozbawia to dzieło wszelkiéj wartości. (Rohrb. tom XXVI, *Trad. inst. év. Introd.*, pag. 44, tom II, p. 279. — *Univ.* n. 195, 28 grudnia 1847 r. Weith. Orsi).

wtedy tylko wygłaszają swe poglądy przeciw najwyższéj władzy, jeżeli mają zamiar ją zwalić. Ci znów, co pragną tylko ograniczyć i miarkować tę władzę, wolą wszystko już ścierpieć, aniżeli ją osłabić, a témbardziéj zniweczyć. Drżą na myśl o niebezpieczeństwie, wobec rozdwojenia. My nie potępiamy również stronników wszechwładztwa papiezkiego, gdyż ci, co występują przeciw niemu, dążą raczéj do zniesienia, aniżeli do umiarkowania władzy najsprawiedliwszéj i najmędrszéj na świecie".

Swobody Kościoła gallikańskiego. — Tak zwane swobody Kościoła gallikańskiego, mówi Frayssinous, zawierają się w owych artykułach wydanych w r. 1682, a które Fleury w swéj rozprawie w téj materyi napisanéj, sprowadza do 13 rozdziałów: 1) Francuzi nie przyjmują sądu inkwizycyjnego, albo raczéj go znoszą. 2) Nie przyznają papieżowi prawa udzielania święceń wszystkim osobom, a księża wyświęceni przez Rzym, bez *dimissoriales* swych biskupów, nie przypuszczani są we Francyi do żadnych czynności. 3) Francuzi nie przyjmują nowych bulli, dopóki ich dostatecznie nie zbadają. 4) Otrzymują bulle i płacą roczny dochód tylko za biskupstwa i opactwa; przy innych zaś mniejszych beneficyach dostatecznym jest tylko podpis, którego koszta są mniejsze. W Hiszpanii otrzymują bullę przy objęciu najmniejszych beneficyów. 5) Nie pozwalamy powiększać opłaty za beneficya i przysłanie papierów z Rzymu. 6) Gallikanie przyjmują tylko pensye, ustanowione przez prawa państwowe. 7) Nie przyjmują żadnych dyspens, przeciwnych prawu lub zwyczajom, przyjętym przez Kościół gallikański. 8) Cudzoziemcy nie mogą posiadać we Francyi beneficyów, ani pobierać pensyi bez wyłącznego zezwolenia króla, ani też nie mogą być przełożonymi klasztorów. 9) Poddani królewscy nie mogą być wywołani z państwa, z powodu zapozwu, apellacyi do innych obcych sądów. 10) Nuncyusz papiezki nie ma żadnéj władzy we Francyi, podczas gdy w Hiszpanii ogranicza władzę biskupów. To artykuł jest rzeczywiście najdonioślejszy. 11) Władza legata jest ograniczoną. 12) Francuzi nie uznają prawa papieży do spadku po zmarłych biskupach, lub innych

duchownych. 13) Znaleziono we Francyi za Frańciszka I prawo schronienia dla winowajców w kościołach i klasztorach. Choć prawo to było bardzo starożytne, jednak w tym względzie popełniano tyle nadużyć, iż niepodobna ganić jego zniesienia. Trzynaście tych rozdziałów odnoszą się do porządku rzeczy już nieistniejącego, lub znacznie zmienionego w naszych czasach.

Niewolniczość i ciężary Kościoła gallikańskiego. — Jeżeli Kościół gallikański posiadał swe swobody, nie uchronił się też od służalczéj zależności [1]). Jeżeliby kto z cudzoziemców, gorliwy o prawa religii, a nie schlebiający władzom doczesnym, chciał opracować dzieło o niewolniczości Kościoła gallikańskiego, nie zabrakłoby mu przedmiotu. Do służalczości niewolniczéj mógłby zaliczyć, odwoływanie się do parlamentu od wyroku duchownego, prawo pobierania przez króla dochodów z dóbr duchownych, dziesięciny, rzadkość soborów, prawo odziedziczania przez krewnych spadku po duchowieństwie zmarłém, umorzenie długów, sądzenie spraw duchownych przez sędziów świeckich etc. Badając uważnie powyższe ciężary, każdy może się dowoli naśmiać z próżności Francuzów, którzy tak wiele prawią o swobodzie swego Kościoła. Daléj tak mówi Fleury: „Główna zależność Kościoła gallikańskiego powstała w stosunku do władzy świeckiéj. Prawa królów, posunięto do najwyższego stopnia, a biskupom nie wolno było wiedzieć nawet o tém, co winno ich obchodzić najbliżéj; nie wolno im było wybierać kapłanów, godnych służyć Kościołowi, i zarządzać własnymi dochodami. Parlament sprzeciwia się nowości, jeżeli takowa jest korzystną dla papieża i duchowieństwa, a niewiele co robi ze starego zwyczaju, jeżeli takowy obraża prawa królów i świeckich“. Fénélon, skarżąc się również, jak Fleury, wylicza następstwa téj mniemanéj wolności Kościoła gallikańskiego, a która go tylko czyniła więcéj zależnym od króla. „Rezultatem tych swobód, mówi on, były: niesłychane nadużycia

[1]) O początku i liczbie mniemanych przywilejów, patrz *Trad. inst. év.*, t. III, pag. 78, 2-3. — Fénélon, tom XXII. — Fleury, *Nouv. opusc.* — *Hist. de Bossuet,* tom IV, p. 333.

w odwoływaniu się do parlamentu od wyroków duchownych, niedozwalanie na sobory miejscowe, niemożność biskupów chcących znosić się z swym zwierzchnikiem, zasady samego parlamentu, dążące do rozdwojenia, nadużycie w zgromadzeniach i obradach duchowieństwa. Kończy wreszcie tém, iż w rzeczywistości król ma większą władzę nad Kościołem we Francyi, niż papież". Widzimy więc, jak zupełnie inaczéj pojmowali ową swobodę biskupi i jak różnili się w zdaniu z władzami świeckiemi i kamaryllą pałacową. „Ci ostatni, mówi Fleury, okazywali wiele namiętności i niesprawiedliwości, mało prawości i szczerości, a najmniéj miłości bliźniego i pokory". Dziś przez niewiadomość lub téż w duchu stronnictwa, mężowie stanu mieszają ową mniemaną wolność Kościoła francuzkiego z rzeczywistą jego służalczością, opierając się na ks. Bossuecie i na postanowieniach z r. 1682. Otóż Bossuet w jedenastéj księdze: „*Obrony ustaw z r. 1682*", twierdzi, iż jednym z głównych powodów, dla których zebrali się biskupi francuzcy w owym roku, było jasne określenie praw i swobód państwa, a także Kościoła francuzkiego, aby położyć koniec wszelkim nadużyciom rządów, jakie popełniali względem praw Kościoła i podać sposób odróżniania prawdziwych swobód od błędnych i późniéj wytworzonych zwyczajów prawnych, od zastarzałych błędów. Potém dodaje wyraźnie, iż prawdziwego pojęcia o téj wolności nie znajdziemy ani w Marku, ani w Fevrecie, ani w Pithou, ani w Dupuy, ani w dziele: „*O swobodach Kościoła gallikańskiego*", lecz w samém brzmieniu czterech artykułów z r. 1682, które uznają za prawne tylko te swobody, jakie są potwierdzone przez Stolicę Apostolską. Zatém, kończy Bossuet, nietylko, iż zasady prawdziwéj wolności Kościoła gallikańskiego nie oddalają się od Stolicy Apostolskiéj, lecz przeciwnie, na jéj to powadze same się wspierają. *Sic nostrae libertates, vel maxime Sedis apostolicae auctoritate constant* [1]). Widzimy więc, jak mylą się ci, co chcą wspierać na powadze Bossueta swe błędy i przestarzałe idee, godne tylko jansenistów i parlamentowych obrad.

[1]) *Déf. déclar.*, ks. XI, p. 12—24.

Fra-Paolo. Jego pisma. — Kościół walczyć musiał w XVII wieku nietylko z władzą świecką, dążącą do rozdwojenia i wszelkich nadużyć, lecz musiał jeszcze odpierać pociski wielu pisarzy jakoto: Fra-Paolo, Vanini, Hobbesa, Spinozy, Bayla, Marka, Antonina de Dominis, Edmunda Richtera. Piotr Paweł Sarpi, zacięty wróg dworu rzymskiego, wstąpił w roku 1565 do zakonu Serwitów pod imieniem Fra-Paolo, *brata Pawła*. Uczony, doświadczony i zdolny pisarz, poświęcał on wszystkie swe siły na obronę i poparcie reformy protestanckiéj. „Byłto, mówi Bossuet, kalwin przebrany za mnicha". Według Febroniusza, Luter i Kalwin byli jego ulubionymi mistrzami. Pisał on dzieło za dziełem przeciw powadze Stolicy apostolskiéj, okazując jednocześnie wielką cześć dla dogmatów. Teolog, radca rzeczypospolitéj weneckiéj, użył dla zabezpieczenia trwałości rządu zasady, będącéj pomnikiem najohydniejszego machiawelizmu, i arcydziełem zuchwałości nędznéj jak samowładnéj: są to słowa Lanjuinaisa, którego nie można posądzać o stronność dla Rzymu. Henryk IV, przejął list jednego z mężów stanu genewskich, do jednego ze swych współbraci we Francyi, gdzie wyraża się tenże poufnie, iż wkrótce zbierać będą owoce z trudów, jakie podjął Fra-Paolo dla wprowadzenia Reformy do Wenecyi, i że wreszcie doża i wielu senatorów przejrzeli na oczy i zrozumieli co się dzieje. Najznakomitszém dziełem Sarpi są „*Dzieje soboru trydenckiego*". Bossuet powiada, iż w tém dziele Fra-Paolo, nie tyle jest dziejopisarzem, ile otwartym nieprzyjacielem tego soboru. Książka ta pełna błędów i kłamstwa napisana jest z pewnym artyzmem; dziejopisarz przedstawia tu rzeczy w sposób taki, iż protestanci zawsze mają słuszność po swéj stronie, a papieże ciągle zaś mylą się; zręczność przeprowadzenia téj przewodniéj myśli, oburza nawet samych wyznawców Kalwina między innymi Fiddesa. Po ukazaniu się dzieła: „*Dzieje soboru trydenckiego*", takowe zostało umieszczone na *Indeksie;* nadto zbili go gruntownie: Filip Quarli w Wenecyi, kardynał Pallavicini, w książce wydanéj w r. 1656 pod tytułem: „*Wiarogodne dzieje soboru trydenckiego*". Tu kardynał Pallavicini wylicza sześćdziesiąt i jeden miejsc, gdzie Sarpi przeistoczył

prawdę, oprócz wielu innych błędów, wynikających z całego jego poglądu. Fra-Paolo umarł w odstępstwie od Kościoła swych Ojców r. 1623 [1]).

Vanini, jego błędy. — Lucyan Vanini, urodzony w królestwie Neapolitańskiém w r. 1585, przyjął święcenia kapłańskie i poświęcił się wymowie, lecz wkrótce zajął się gorliwie filozofią; ulubionymi jego pisarzami byli: Arystoteles, Averroes, Cardan i Pomponasiusz. Przechodząc z systemu do systemu, z niepewności w niepewność, doszedł nareszcie do tego wyniku, jeżeli podobna myśl jest możebną, iż niema Boga. Wkrótce powziął zamiar głosić światu swe zasady, przybrawszy jeszcze dwunastu współpracowników w tém dziele bezbożném. Przebiegał Niemcy, Niderlandy, Szwajcaryą i Francyą; aż nakoniec dla wielu jego zbrodni i piekielnych zasad, zatrzymano go w Tuluzie, gdzie też został spalonym w roku 1619. „Szaleniec taki jak Vanini, mówi Leibnitz, nie zasługiwał na spalenie, trzeba go było tylko zamknąć, aby nie uwodził ludzi".

Hobbes. Jego pisma. — Hobbes urodził się w Anglii w r. 1588 i można go uważać za jednego z przywódców materyalistów i epikurejczyków. Główniejsze z jego dzieł były: *Lewiatan sive de Republica;* i *Elementa philosophica seu politica de cive.* Tak rozumował: „Ja myślę, a zatém i materya myśleć może". „Niema, według niego wcale różnicy między złem a dobrem. Różnica między występkiem a cnotą pochodzi tylko z praw ludzkich. Przed temi prawami nie było żadnych obowiązków względem bliźniego. Uważa on stan wojny jako przyrodzony stan człowieka". Diderot nazywa Hobbesa *„napastnikiem rodzaju ludzkiego"*, a J. J. Russo „potworem ludzkości". Według „Słownika encyklopedycznego", jeżeli Hobbes nie był ateuszem, to jego Bóg mało się różnił od Boga Spinozy, któremu to pisarzowi godnie służył za poprzednika".

Spinoza. Jego pisma. — Spinoza urodził się w Amszterdamie r. 1632; był synem żyda portugalskiego; lecz wyrzekł się ojczystéj wiary dla przyjęcia wyznania armińskiego, a późniéj gorąco przejął się ateizmem, którego

[1]) *Hist. des Variat.* — *Ami de la relig.*, no 3321.

szerzeniu poświęcił się z zapałem. Dzieło jego *Teologiczno-polityczne,* opiera się na następujących dwóch zasadach: „Każdy ma prawo myśleć, mówić i swobodnie rozumować o religii, nawet o Biblii i posłannictwie Jezusa Chrystusa. Król i rząd mają wyrokować, jaką religią mają wyznawać poddani państwa". W drugiem swém dziele pod tytułem: *Dzieła Pośmiertne,* powiada: że Bóg jest istotą umysłową i doskonałą, że wszystko jest podległe ślepéj konieczności, że istnieje tylko jedna istota, mająca dwa przymioty rozciągłość i myśl. Wszystkie ciała, znajdujące się w wszechświecie, są tylko odmianami przymiotu rozciągłości téj jednéj istoty, a dusze ludzkie są przemianami przymiotu myśli téj jedynéj substancyi; że Bóg istota konieczna i nieskończenie doskonała, jest przyczyną wszystkich rzeczy, które istnieją, lecz nie różni się od nich. Jedna jest tylko istota i jedna przyroda, która wydaje sama z siebie ciągle to wszystko, co nazywa się stworzeniem. Jest ona zarazem działaczem i przedmiotem działalności, przyczyną skutkującą i skutkiem; nic nie tworzy, co nie byłoby własną jéj przemianą. „Oto, mówi Bayle, przypuszczenie, które przechodzi wszelką możliwość. To, co poeci pogańscy opiewali o swych bogach Jowiszu i Wenerze, niczem jest w porównaniu z pojęciem o Bogu, jakie podaje nam Spinoza, gdyż według Spinozy niema innego czynnika i przedmiotu czynności nad Boga; zatém wszystko to, co nazywamy złem karygodném, złem cielesném i duchowém do Niego się odnosi". Zestarzały przed czasem myśliciel amszterdamski zmarł r. 1677, w czterdziestym piątym roku życia.

Bayle. Jego pisma. — Bayle urodzony w roku 1647 w hrabstwie Foix, najpierw był protestantem, a późniéj, przyjąwszy wiarę katolicką, powrócił w szesnaście miesięcy do pierwotnego swego wyznania, które znów porzucił dla niewiary i wątpliwości. Bayle wcale nie budował potężnych gmachów myśli, nie tworzył żadnych zasad religijnych, lecz wszystko tylko podkopywał i niszczył, wiecznie nagromadzając sprzeczności, wątpliwość i trudności, aby najwznioślejsze prawdy, zasady najtrwalsze zachwiać i zaciemnić najjaśniejsze dane. Bayle

w swym długim słowniku usiłuje, mówi Lacordaire, zburzyć wszystkie zasady, mocą zręcznego sprzeciwieństwa, równoważącego pomiędzy tak i nie. Porównywał on się sam do Jowisza homerowskiego, nagromadzającego chmury. „Zdolność moja, mówi on, to tworzenie wątpliwości". „Do jakiego wyznania należysz?" pytał go pewnego dnia ks. Polignac, późniejszy kardynał. „Jestem protestantem" odpowiedział mu Bayle. „Lecz słowo to ma zbyt rozciągłe znaczenie, odrzekł ksiądz, jesteś więc lutrem, kalwinem czy anglikaninem? „Nie, odpowiedział Bayle, jestem protestantem, ponieważ przeczę wszystkiemu, co jest powiedzianém lub zrobioném". Posiadając rozległą wiedzę, chociaż nieuporządkowaną, sieje w swym burzącym pochodzie błędne dowodzenia, niecne zarzuty i oskarżenia bez żadnych podstaw, przytaczając niedokładne ustępy z pisarzy i powagi wprost sprzeczne. Podtrzymując błąd, opiera się raczéj na własném rozumowaniu, niż na powadze tych, co bronią prawdy. Mówiono o nim że uczy myśleć; nie, tymczasem należałoby powiedzieć, że podobno lepiéj uczy błąkać się wśród zamętów ciemności. Bayle nie walczy jawnie z chrześciaństwem, lecz prowadzi wojnę podjazdową, pełną podstępów i zręczności. „Wątpił i wyśmiewał się ze wszystkiego", mówi o nim d'Alembert. Volter nazywa go słusznie „pierwszym z myślicieli zupełnéj niewiary". Najwięksi jego nieprzyjaciele, dodaje, muszą wyznać, iż we wszystkich jego dziełach, niemasz ani jednego wiersza, któryby nie był widocznem bluźnierstwem przeciw wierze chrześciańskiéj, lecz znów najgorliwsi jego obrońcy powiadają, iż niema ani jednéj strony, któraby nie prowadziła czytelnika do wątpliwości i niewiary. Volter powiedział jeszcze o nim, iż był *rzecznikiem wszystkich filozofów w ogólności*, co jest prawdą; lecz jakoby *nigdy nie wydawał ostatecznego sądu* o rzeczach, nie zgadza się na to Picot. Głównem jego dziełem był *„Słownik historyczny i krytyczny"*. Tak bezwstydny w swych wyrażeniach, jak wolny w swéj wierze, Bayle, w tém dziele nagromadził wiele błędów i niedorzeczności; a jednak praca ta miała wielki wpływ na umysły wieku XVIII. „Ogłoszenie dzieła Bayle'a może być uważane, mówi Balmès, jako uroczyste ustanowienie

mównicy niewiary w całéj Europie. Błędni myśliciele wieku XVIII, czerpali obficie z tego ogromnego zbiornika wszystkie swe dowodzenia i błędy. Zaledwie Bayle zstąpił do grobu, powstał Volter. Ten niezmordowany głosiciel niewiary umarł w Rotterdamie r. 1706 [1]).

Edmund Richer. Jego błędy. — Edmund Richer, rodem z dyecezyi Langres i syndyk wydziału teologicznego w Paryżu, ogłosił w r. 1611 pod tytułem: *O władzy kościelnéj i państwowéj*, w którém powstaje przeciw władzy papiezkiéj. Przyznając zupełne podobieństwo między społeczeństwem religijném i państwowém, utrzymuje, iż „wszelka władza tak duchowna jak i państwowa spoczywa pierwotnie i istotnie w ludzie". Z czego wypływa, że „prawo sądzenia w rzeczach wiary i rzucania klątwy na grzeszników należy tylko do społeczeństwa wiernych, którzy takowe przekazują swym pasterzom". Książka ta została potępioną r. 1612 przez kardynała Dupperon, arcybiskupa z Sens, przez arcybiskupa z Aix i ich suffraganów. Rzym także potępił to dzieło, lecz Richer nawrócił się i wkrótce umarł r. 1631.

Marek, Antoni de Dominis. Jego błędy. — Marek, Antoni de Dominis, pierwotnie zakonnik Jezuita, potém arcybiskup Spalatro, uwiedziony przez protestantów, schronił się do Anglii około r. 1617. Pozostawił po sobie dzieło: *O Rzeczypospolitéj chrześciańskiéj*, które można nazwać źródłem, gdzie mogą czerpać swe dowody nieprzyjaciele Stolicy Apostolskiéj. Marek-Antoni w całym ciągu tego dzieła dowodzi: „iż papież nie ma najmniejszego prawa nad biskupami; że ci nad całym Kościołem mają takąż samą władzę, jak papież; iż kościół rzymski ma zwierzchniczą władzę tylko nad wielu Kościołami, a i ta pochodzi tylko z powodu wielkości Rzymu; że w kościele rzymskim Pismo święte tłómaczoném jest błędnie, śmiesznie, zuchwale a nawet niebezpiecznie; że ludy są tylko dla kościoła rzymskiego *nędzną igraszką podstępu*". Po sześciu latach, przeżytych wśród tak błędnych pojęć, Dominis udał się do Rzymu, gdzie przed papieżem Grze-

[1]) Picot. *Mémoires*, p. 25. — Rohrb., tom XXVI, pag. 285. — Balmès, tom I, p. 187.

gorzem XV uroczyście wyrzekł się swych błędów. Nawrócenie to jego trwało zbyt krótko, umarł roku 1625 w zamku Świętego Anioła, gdzie był zamkniętym. Sponde opowiada, że przed skonaniem wyrzekł się powtórnie swych błędów i przyjął święte Sakramenta.

Galileusz. Jego sprawa z inkwizycyą. — Galileusz, urodzony w Pizie r. 1563, okazywał od najmłodszych lat wielkie zdolności do nauk mechanicznych. Sławny matematyk, geniusz postrzegawczy, wynalazł on termometer, około r. 1597 i ulepszył teleskop. Przyjął i rozwinął zasady Kopernika o ruchu ziemi. W tym względzie wielu pisarzy przeważnie protestanckich, utrzymuje, iż Galileusz był prześladowany i uwięziony za to, iż utrzymywał, że ziemia obraca się około słońca, a zasada ta niby miała być potępiona przez Kościół jako błędna i przeciwna Biblii. Prawda, w tym względzie została zupełnie przez nich przeistoczoną i do ich widoków osobistych zastosowana. Trzeba tu najprzód zwrócić uwagę, iż papieże nietylko, że nie opóźniali postępu nauk, lecz zawsze zachęcali i podtrzymywali wszystkich mężów uczonych, wszystkich badaczy przyrody, żyjących tak przed jak i po Galileuszu. I tak w XV wieku, Mikołaj Cusa podał nowe pojęcie w obrocie ziemi, i swe zasady wyłożył w dziele przypisaném kardynałowi Giuliano. Papież Mikołaj V mianował autora tego dzieła biskupem w Brixen, a następnie kardynałem. Sam Kopernik, kanonik katedry frauenburgskiéj, lękając się, aby nie nadużyto jego systemu, ociągał się z wydaniem sławnego swego dzieła *O przewrotach niebieskich*, a ośmielił się na ogłoszenie drukiem dopiero za usilną namową swych przyjaciół, biskupa i kardynała. Przypisał on swe dzieło papieżowi Pawłowi III, światłemu opiekunowi wszystkich nauk. W tym samym roku, w którym miał być potępiony, dwór rzymski usiłował sprowadzić do wszechnicy bolońskiéj, Keplera sławnego astronoma, który nietylko przyjął za prawdę nieśmiertelne odkrycie Kopernika, ale jeszcze wsparł je swą wiedzą i nowemi poszukiwaniami [1]). W roku

[1]) Dzieło Kopernika, wiele dzieł Keplera i innych pisarzy były umieszczone na *Indeksie* przez Kościół w r. 1616 i 1619, *jako za-*

1620 pozwolono Galileuszowi głosić swe zasady jako tylko przypuszczenie astronomiczne, które Gassendi, ksiądz francuzki, popierał całe swe życie z zupełną swobodą. Co więcéj papież Urban VIII ułożył wiersze na cześć odkryć Galileusza. Cokolwiek później w r. 1644, Descartes ogłosił swe dzieło: *O zasadach filozofii*, w którém śmiało utrzymuje, iż ziemia obraca się około słońca, a dzieło to nigdy nie było potępione. Wszystko to dowodzi, iż Galileusz ściągnął na siebie wyrok potępiający tylko skutkiem pewnéj przesady w swém pojęciu o ruchu ziemi. Kopernik spóźnił ogłoszenie swego dzieła o lat trzydzieści, z obawy, aby nie raziło zbytnią nowością myśli, a ogłaszając je, podał swe zasady, jako tylko przypuszczenie naukowe. Mniéj ogłędni Galileusz i jego uczniowie ogłosili swe zasady przed ludem, a nieświadomi i nieoświeceni wyciągnęli z tego wnioski wprost przeciwne Pismu świętemu; z tego wynikły bardzo niebezpieczne skutki, a wiele umysłów zachwiało się w wierze prawdziwéj. Wówczas to podniosły się skargi, nie ze strony biskupów, ale od duchowieństwa niższego, żyjącego w ciągłéj styczności z ludem i widzącego jakie złe wyrządziły nowe zasady. Galileusz podał swe zasady nie jako przypuszczenie naukowe, lecz jako prawdę bezwarunkową, opartą na podstawie Pisma świętego.

Inni znów działając wprost przeciwnie, odwoływali się do Biblii, aby zbijać dowodzenia Galileusza o obrocie ziemi. Oskarżono Galileusza przed Rzymem, a zbadanie téj sprawy powierzył papież wyznaczonéj radzie złożonéj z teologów. Rada ta mogła się pomylić bez żadnéj ujmy dla powagi Kościoła, która potępiła dwa następujące zdania: 1) Słońce zajmuje środek ziemi i nie ma żadnego ruchu miejscowego, 2) ziemia nie jest środkiem świata i ma ruch codzienny; pierwsze zdanie jako błędne w filozofii jest zupełnie heretyckiem; drugie także jako błędne

wierające rzeczy przeciwne Pismu świętemu, o obrocie ziemi i nieruchomości słońca. Wyrok dodaje: *donec corrigantur.* Wymagane poprawki oznaczone zostały wyrokiem z r. 1620 dnia 15 maja i odnosiły się one do zbytniej pewności w niektórych wyrażeniach. Wykaz ksiąg zakazanych był ogłoszony z rozkazu Aleksandra VII 5 Marca r. 1564.

w filozofii, jest przeciwne wierze. Zdania te, mówi Rohrbacher, wywierały szkodliwy wpływ, gdyż przedstawiono je przed ludem nierozumiejącym i ciemnym. Mędrcowie mogli zagłębiać się w te rozumowania, lecz ludowi trzeba było oględnie głosić nowe prawdy, aby go nie zaprowadzić na manowce niewiary. A głównie trzeba było się wstrzymać od ogłoszenia tych zasad, jako prawd bezwarunkowych, wspierających się na powadze Ojców i Pisma świętego. Lecz przesada, zagadkowość, ciemnota, upór i miłość własna, którym to wadom podlegają najwznioślejsze umysły, zaciemniały sprawę, wówczas się rozgrywającą. Obiedwie strony nie miały słuszności. Cokolwiek bądź Galileusz, potępiony nie przez papieża i sobór, lecz przez radę teologów, nie robił sobie nic z tego. Wówczas sąd inkwizycyi nakazał mu milczenie. Galileusz okazując się uległym wyrokowi, przyrzekł, iż nie będzie zasad swych opierał na Piśmie świętém, i że podawać je będzie tylko jako przypuszczenie; lecz wkrótce potém napisał „*Rozprawę*“ gdzie dalekim jest od swéj uległości, a nawet czytelnikowi źle przedstawia papieża Urbana VIII. Sąd inkwizycyjny po raz drugi zawezwał przed siebie Galileusza w r. 1635, którego uwięziono na jakiś czas przed wyrokiem początkowo w wspaniałym zamku Trinité de Mont, w miejscu pobytu posła toskańskiego, a późniéj w zamku arcybiskupa Sienny, Piccolomini, jego przyjaciela i ucznia, w gmachu otoczonym wspaniałemi ogrodami. Z tego wszystkiego P. de Maistre wnioskuje, iż ani kościół, ani papieże, jako najwyżsi zwierzchnicy Kościoła nie wyrzekli nic przeciwko zasadom Kopernika w ogólności, ani przeciw zasadom Galileusza w szczególności. Ten ostatni skazany był przez inkwizycyę [1]), zatém przez sąd, który może błądzić, a wiele cierpień sam sobie przyczynił, swojem zuchwałém i nieoględném postępowaniem. Ten fakt nie ulega najmniejszéj wątpliwości.

[1]) Wyroki inkwizycyjne nie były głoszone światu nigdy przez bulle papiezkie. Wyrok na Galileusza, był wydany przez sąd szczegółowy kościelny wprawdzie, ale ludzki, a zatem omylny jak i inne. W tej kwestyi nie wydawał nigdy Kościół wyroku najwyższego nieomylnego. — (*Univ.* 15 lipca 1851. — *Etud. relig. hist.*, kwiecień 1867, p. 523).

Gdyby ten astronom nie był się odwoływał w dowodzeniu zasad Kopernika do powagi Pisma świętego; gdyby był pisał w języku łacińskim, nie starając się zapalać umysłów w języku ojczystym, byłby uniknął wszystkiego złego. Kardynał Bellarmin pisał do Gallileusza, „że on nie był ani karany, ani obowiązany był odwoływać swych zasad, tylko wymagano od niego, aby podtrzymywał swe zasady, jako przypuszczenie naukowe, nie zaś jako prawdę dogmatyczną". W r. 1784, pisarz protestancki, zarówno światły jak i bezstronny Mallet-Dupan, wykazał z dowodami w ręku, iż Galileusz był prześladowany nie jako astronom, lecz jako błędny teolog; że on mógł swobodnie nauczać o obrocie ziemi, nie czyniąc jednakże z tego przypuszczenia dogmatu wiary; że nigdy on nie był tajemnie więzionym, pozbawionym swych domowników i wygód, nigdy nie był zamkniętym w więzieniu inkwizycyi; że w całéj téj sprawie nie szło o zasadę samą przez się, lecz o jéj mniemaną zgodę z Biblią. Astronom Lalande, autor „*Słownika ateuszów*" ma zupełną słuszność, gdy mówi: „Sprawa teologiczna była przeciw florenczykowi; lecz sprawę naukową zabezpieczono, a dozwolono nawet w Rzymie przyjąć zasady Kopernika jako przypuszczenie". Toż samo znajduje się i w *Studyach religijnych,* jak i w dziele p. Arago. Wobec takiéj potęgi świadectw i faktów, upór w potwarzaniu Kościoła, co do sprawy Galileusza, wypływa tylko z nienawiści, dla któréj każda broń jest dobrą [1]).

Teologowie tak zwani wolnymi. — W wieku XVII ukazał się jeszcze jeden rodzaj ludzi, pospolicie zwanych *teologami wolnymi,* których pisma znalazły echa wśród wielu nieprzyjaciół Kościoła. Takiemi są, pomiędzy innymi: Mariana, Santarelli, Bauni, Escobar, Buzembaum wszyscy Jezuici i Caramuel, cysters. Ci teologowie zostali nazwani wolnymi, z powodu pewnych zdań, które pojedyńczo wzięte od całego kontekstu wydawały się

[1]) De Maistre, tom II. Berault, tom XI, p. 69. — *Univ. cath.* Mars 1841. — Rohrb., tom XXV, pag. 313—478. — Bergier art. *Sciences hum.* — *Ami de la Religion* 25 czerwca 1844. — *Annal. de philos.*, tom VIII, p. 10. — *Hist de l'infaillib.*, t. II, p. 230. — *Dictionaire historique*, p. Ladvocat, art. Galilée.

heretyckiemi. Lecz rozbierając to, co poprzedziło je i co nastąpiło po nich, przyznamy, iż zdania te osławione są częstokroć sprawiedliwe, rozumne, prawdziwe, i rzadko kiedy przechodzące granice prawdopodobieństwa, uznawanego przez Kościół. Tak więc teologia Buzembauma, z wyjątkiem kilku zdań, jest podstawą teologii świętego Ligourego, w któréj-to pracy Kościół nie znalazł nic zdrożnego. Escobar, mówi Feller, może zbyt rozszerzył drogę zbawienia w swem dziele *Teologia moralna*; lecz nie uczynił jeszcze tyle złego, jak utrzymywali gorliwi obłudnicy.

Mariana. Jego pisma. — Mariana był oskarżony, iż nauczał w swem dziele „*De rege et regis institutione*“, jakoby wolno było zabić króla ciemiężcę. Ten jezuita hiszpański, powiada, iż rzeczywiście można niekiedy skazać na śmierć ciemiężcę, lecz nigdy jednostka tego dokonać nie może. Co zaś do tego, co powtarzają nieprzyjaciele Jezuitów, jakoby Ravaillac pierwsze swe zasady czerpał w dziele Mariany, to jest nieprawdą, gdyż Ravaillac nigdy go nie czytał, ani nawet mógł czytać; bo pomimo, że ta książka ogłoszoną była we Francyi dopiero po potępieniu Ravaillaca, to tenże zaledwie umiał kilka wyrazów języka łacińskiego, w którym to dzieło było napisane. Przeciw temu oskarżeniu powstaje także biskup Paryża, mówiąc, iż to jest tylko niecna potwarz nienawistnych zaślepieńców, niemogących znosić zakonu, który swemi cnotami i wiedzą wiele zdziałał dla dobra Kościoła i Państwa [1]). Parlament skazał na spalenie dzieło Mariana. Generał stowarzyszenia O. Aquaviva, odrzucił je także i potępił, a wyrok ten, mówi Ravignan, zawsze był w poszanowaniu u Jezuitów [2]). W roku 1626 dzieło jezuity włoskiego, nazwiskiem Santarelli, uległo także surowemu wyrokowi, wydanemu przez parlament francuzki. A całą winą autora, zatwierdzonego w Rzymie

[1]) Berault, tom X, p. 415.

[2]) Rzecz dziwna, mówi Balmes, że sławna książka O. Mariana spalona we Francyi na jedenaście lat przedtém była drukowana w Toledo w Hiszpanii, w królewskiéj drukarni, a nawet królowi przypisana. Wszystko to się działo w oczach inkwizycyi hiszpańskiéj i rządu. — (Balmes, tom III, p, 128).

przez zastępującego papieża i przez mistrza pałacu świętego, było to, iż utrzymywał, że papież ma karać królów karami doczesnemi i może zwalniać ich poddanych w razach nadzwyczajnych od przysięgi wierności. Trzeba jeszcze przyznać, iż teologowie zwani *wolnymi*, znaleźli przeważnie nieprzyjaciół pomiędzy heretykami, niewiernymi i wolno-myślącymi, dla których Caramuel, Escobar i O. Bauni umieszczeni w r. 1642, na indeksie byli zapewne jeszcze zbyt surowymi; z czego pokazuje się, że pobudką zdań nieprzyjaznych wygłaszanych przez nich, nie była miłość prawdy i sprawiedliwości. Nie słyszałem nigdy, mówi pewien autor poważny, aby jakiś kazuista lub czytający go, wiedli życie złe i niemoralne. Według zdania filozofów wieku XVII, błędy ogłoszone przez bezbożnych i ateuszów są zupełnie odmienne w swych skutkach, od błędów głoszonych przez kazuistów. Dzieła niewiernych więcéj złego spowodowały w przeciągu dziesięciu lat, jak prace kazuistów z całego świata przez wiek cały. „Jezuici, mówi Volter, jak i inne zakony religijne liczyli pomiędzy sobą kazuistów, którzy wydawali sądy nieraz przeciwne o przedmiotach, dziś już rozjaśnionych lub zapomnianych, lecz wydawali takowe w dobréj wierze; a zatém probierzem ich moralności nie może być nędzna satyra, umieszczona w *Listach prowincyonalnych?* Nie wydamy o nich zapewne tak surowego sądu, poznawszy takich mężów jak Bourdaloue jak Cheminais, poznawszy ich mowców i głosicieli prawdziwéj wiary w pogańskich krajach. Porównajmy *Listy prowincyonalne* i kazania ks. Bourdaloue. Z pierwszych nauczymy się sztuki ośmieszania, uwłaczania drugim i przedstawiania rzeczy obojętnych w szacie zbrodniczéj. Z kazań ks. Bourdaloue nauczymy się surowości dla samych siebie, a łagodnéj pobłażliwości dla drugich. Nie ma już chyba nic sprzeczniejszego i niesprawiedliwszego nad spotwarzenie charakteru moralnego ludzi, wiodących w Europie życie bez zmazy, a szukających śmierci z pobudek religijnych na krańcach Azyi i Ameryki [1]).

[1]) Berault, tom X, p. 511. — Feller, art. *Escobar.* — *Listy Voltera do p. Latour*, r. 1746.

Jezuici wypędzeni z Wenecyi. — Przeciw wszelkim pociskom piekła, Kościół wydawał setki świątobliwych stowarzyszeń, niezliczone zastępy świętych i wielu bogobojnych mężów, którzy świecili niby pochodnie wiary, we wszystkich czterech częściach świata. W XVII wieku, tak jak i w XVI, Jezuici byli na czele wszelkich stowarzyszeń, które dzielnie broniły sprawy religijnéj; dlatego téż nieprzyjaciele powstawali przeciw nim z piekielną nienawiścią. W r. 1606 zostali wypędzeni z miasta Wenecyi, a to z tego powodu. Za panowania Klemensa VIII senat wenecki, chcący wedrzeć się w prawa władzy kościelnéj, wydał rozkaz, aby bez jego pozwolenia nie budowano kościołów, klasztorów i szpitali; jako téż, aby księża nie pobierali nic z dóbr świeckich, zostających pod opieką Kościoła. Klemens VIII, dla miłości pokoju, pominął milczeniem tę sprawę; lecz rzeczpospolita daléj jeszcze posuwała swe wymagania. Za panowania papieża Pawła V, senat wydał rozporządzenie, zabraniające duchowieństwu kupywać dóbr świeckich, z tego powodu kazał uwięzić dwóch duchownych winnych, i wbrew ówczesnym prawom, poddał ich pod sądy świeckie. Papież Paweł V poznał wówczas, iż trzeba powstrzymać ten rozwój złego. Napisał więc do rządu weneckiego, aby odwołał swe rozporządzenie, a dwóch duchownych więźniów oddał pod sąd posła papiezkiego; w razie nieposłuszeństwa zagroził klątwą. Papież nie zaprzeczał w tym razie ani władzy prawodawczéj, ani władzy zwierzchniczéj rządowi weneckiemu, lecz podtrzymywał tylko to, co przyjętém było w całém chrześciaństwie, to jest, że należało rozróżnić materyę, czyli przedmiot praw, i chciał, aby się stosowano do praw i zwyczajów ustalonych. Senat nie usłuchał wszystkich tych uwag; a gdy papież rzucił klątwę, postanowiono nie dopuścić jawnego jéj ogłoszenia. Część duchowieństwa uległa woli władzy świeckiéj; lecz Jezuici, Kapucyni, Teatyni, śmiało obstawali przy swych prawach. Po długich a bezskutecznych usiłowaniach, aby zjednać mianowicie zakon Jezuitów na swą stronę, senat oburzony wydał na nich wyrok wiecznego wygnania. Wyrok ten brzmiał: „iż nie można ich nigdy przywołać, chyba, gdyby rzecz ta była rozstrzyganą w se-

nacie, a Jezuici nie mieli przeciw sobie nawet piątéj części głosów". Król francuzki Henryk IV wstawiał się za tym zakonem, lecz bezskutecznie, a wygnanie to trwało lat pięćdziesiąt. Nakoniec 19 stycznia r. 1657 zakonnicy ci byli przywołani większością stu szesnastu głosów przeciw pięćdziesięciu trzech. Okolica, którą zamieszkiwali Jezuici, zawsze kwitła dobrobytem i odznaczała się wśród całych Włoszech [1]).

Jezuici wypędzeni z Siedmiogrodu. — W Niemczech i innych krajach północnych, oddanych herezyi, los Jezuitów ściśle był połączony z losem religii. W przeciągu dwudziestu pięciu lat, byli oni wypędzeni z Siedmiogrodu trzy lub cztery razy i tyleż znów przywracani w miarę, jakie były pojęcia naczelników kraju pod względem błędu lub prawdy. Zygmunt Rakoczy, książe kalwiński, kazał sporządzić akt urzędowy, utrzymujący, że zostali wypędzeni jedynie przez tych, którzy pragnęli wyznawać inną religię.

Spisek prochowy w Anglii. — I Anglia heretycka musiała także przyjąć udział w nienawiści przeciw Jezuitom. W r. 1605 chciano wciągnąć kilku członków do sławnego spisku prochowego, który miał miejsce za Jakóba I. Książe ten, obejmując władzę, wydał rozkaz, aby wszyscy księża katoliccy pod karą śmierci opuścili Anglię. Ci, którzy ich przetrzymywali, ulegali karze zniewagi majestatu królewskiego. Ciągle tylko podpisywano wyroki śmierci, a krew panów katolickich obficie skropiła wszystkie miasta trzech królestw Wielkiéj Brytanii. Uciemiężanie wywołało naprzód niezadowolenie, a następnie bunt. Kilku zapaleńców, na czele których stanęło dwóch potężnych panów, dotkniętych osobistą zniewagą, postanowili jednym zamachem zadać ostateczny cios uciskowi, zabijając króla, rodzinę królewską i wszystkich możnowładców państwowych. Rozkazali oni podłożyć trzydzieści sześć beczek prochu pod izbę, gdzie król obradował z parlamentem. Oczekiwano tylko dnia zebrania, gdy nagle spisek został wykryty. Kilku z stowarzyszonych poległo, broniąc się, wielu opuściło królestwo, a ośmiu

[1]) Bérault, tom X, p. 395; tom XI, p. 410.

pochwycono i skazano na śmierć. Dwóch Jezuitów: Garnet'a i Oldecorn'a powieszono i ścięto za to, jak mówią, że wiedzieli o spisku, a nie donieśli o nim do władzy. Wprawdzie, mówi Feller, wiedzieli oni o tym spisku, ale tylko ze spowiedzi; a wiadomo także, iż używali wszelkich wysiłków, aby zapobiedz złemu, i odwieść od tego niecnego zamiaru sprzysiężonych. Niektórzy pisarze oskarżają Jezuitów, jakoby oni sami należeli do spisku i za sobą pociągnęli wszystkich katolików z królestwa; ale Antoni le Fèvre de la Boderie, poseł francuzki w Anglii, usprawiedliwia ich najzupełniéj z tego oszczerstwa. Doktór Antoni Arnold, ich przeciwnik, uniewinnia Jezuitów w tym względzie, a to świadectwo jest nadzwyczaj ważne. Sam nawet król angielski, w mowie do parlamentu, ten spisek przypisuje ośmiu lub sześciu niezadowolonym możnowładcom [1]).

Sprawa o obrzędy chińskie. Inna sprawa, z winy wielu Jezuitów podniesiona, wywołała burzę w zakonie, a byłto spór o obrzędy chińskie i malabarskie. W r. 1582 dwóch Jezuitów: Ricci i Roger, dostali się aż do Chin, a otrzymawszy po trzech latach pozwolenie osiedlenia się tamże, zaprowadzili w wielu krajach wiarę chrześciańską. W pięćdziesiąt lat późniéj do Państwa Niebieskiego przybyło więcéj jeszcze kapłanów z innych zakonów, a wiara chrześciańska uczyniła tak wielkie postępy, iż w r. 1715 było w Chinach z górą trzysta kościołów, a trzykroć sto tysięcy chrześcian. Taki był skutek pracy i wysiłków czcigodnych misyonarzy, gdyby nie smutny spór, który był bardzo szkodliwy dla nowo-powstającego Kościoła i zadał mu ostateczny cios. Sprawa ta wyszła na dwór cesarza chińskiego i przed trybunał Stolicy Apostolskiéj. Przedmiotem rozpraw były następujące trzy punkta: 1) Czy można pozwolić na składanie hołdów Konfucyuszowi, mających pozór czci oddawanéj świętym? 2) Czy można dozwolić na niektóre obrzędy, czynione na cześć przodków? 3) Czy można używać słowa chińskiego Tien (niebo) na oznaczenie pojęcia o Bogu? Je-

[1]) Ladvocat, *Dict. historiq.* — Bèrault, tom X, p. 400. — Feller, art. *Jakób I, Garnet*, itd.

zuici twierdzili, iż można pozwolić, a Dominikanie i Franciszkanie nie zgodzili się na to [1]). W téj sprawie tak trudnéj i drażliwéj, Rzym postępował bardzo ostrożnie i roztropnie, udzielając tylko rad tymczasowych i warunkowych. Nakoniec według nadsyłanych mu sprawozdań około r. 1742, Benedykt XIV wydał bullę *Ex quo singulari*, mocą któréj potępił zwyczaje chińskie, jako przesądne. *Earumque praxim tanquam superstitiosam omnino damnamus et execramur.* Rozbierając ten spór, Bérault-Bercastel przyznaje słuszność Jezuitom pod względem zasad; a postępowanie ks. Maigrot uważa jako nacechowane nieroztropnością, lekkomyślnością i ciemnotą, również surowo sądzi czyny kardynała Tournona, posła Stolicy Apostolskiéj; także wyznaje, iż Rzym w swych wyrokach ograniczał się tylko na rozporządzeniach tyczących karności, nie wnikając w głąb przedmiotu. Lecz z treści bulli i wyroków widnieje, mówi jeden z pisarzy jezuickich, iż obrzędy chińskie są zniesione zupełnie i nieodwołalnie; byłoby to nawet wbrew myśli Stolicy Apostolskiéj, gdyby kto utrzymywał, iż obrzędy nie są zabobonne. Bérault-Bercastel i Henrion, mówi tenże pisarz, rzecz całą przedstawili w błędném świetle; lepiéj trzymać się w tym względzie przeciwnego zdania p. Picot'a, autora „*Pamiętników do dziejów Kościoła w XVIII wieku*".

Sprawa o obrzędy malabarskie. — I w Indyi powstały téż same zawichrzenia, co i w Chinach, a mianowicie o dawne obrzędy malabarskie. Kardynał Tournon stanowczo je potępił dnia 23 czerwca r. 1704. Arcybiskup z Goa i biskup od św. Tomasza, oparli się temu wyrokowi; rada wyższa w Pondichéry potwierdziła również to samo, i ztąd wynikły długie spory pomiędzy Jezuitami i Kapucynami w Pondichéry. Trzeba było, żeby Stolica Apostolska aż po kilkakroć potwierdzała wyrok kardynała Tournon'a; lecz gdy i to wystąpienie nie załagodziło sporu, Benedykt XIV w r. 1744 w swéj bulli *Omnium sollicitudinum*, w któréj przypomina wszystko, co dotąd

[1]) Przypuszczenie, jakoby Jezuici przez zbytnie schlebianie przesądom chińczyków, mówi p. Picot, ukrywali przed nimi tajemnicę krzyża, a nawet i nie żegnali się, jest tylko niecną potwarzą wymyśloną na dzieci św. Ignacego.

zaszło, rozwiązuje wszelkie wątpliwości i nie pomija niczego, ażeby raz położyć koniec tym zamieszkom. Po oddaleniu Jezuitów, głoszenie prawdziwéj wiary w Malabarze powierzoném zostało biskupowi Tabraca, który znów radził się Stolicy Apostolskiéj w sprawie dawnych obrzędów. Na to otrzymał odpowiedź, iż można na teraz cierpieć takowe, jeżeli tylko nie sprzeciwiają się zasadom chrześciańskim i jeżeli są w powszechném użyciu. Czyż mamy uważać tę odpowiedź, jako zmianę bulli Benedykta XIV? Nie, odpowiada na to jeden z pisarzy Jezuitów. Przypuszczając, iż to jest zmiana bulli poprzedniéj, to zmiana ta dotyczy tylko karności, nie zaś obrzędów malabarskich, takich np. jak zwyczaj noszenia *Taly* itp., które to zwyczaje są według Benedykta XIV, „bałwochwalcze i pełne zabobonów pogańskich“ [1]).

Zakony w wieku XVII. — Oprócz Jezuitów, zyskało sobie jeszcze uznanie wiele zakonów religijnych, nowo powstałych, i wiele zakonów dawniejszych, przetworzonych i zwróconcyh do pierwotnéj gorliwości. Pomiędzy nowymi głównie zasługują na uwagę zakony: Wizytek, Zwiastowania, Najświętszéj Panny z Kalwaryi, Sióstr miłosierdzia, Najświętszéj Panny Ucieczki, Lazaristów, Sulpicyanów, Eudistów, Stowarzyszenie św. Józefa i św. Karola, Braci szkół chrześciańskich i t. p.

Założenie zakonu Wizytek. — W r. 1610 powstał pobożny zakon Wizytek, którego założyciel, św. Franciszek Salezy, zawsze nazywał ten zakon „swą radością i koroną“. Góry Sabaudyi ukrywały w swém łonie „święte źródło“, tego olbrzymiego potoku pobożności. Lecz Francya wysłała tamże drogocenne chmury, które zatrzymując się na szczycie gór, wzbogaciły ten potok wodą czystą i przezrocza. Święta Joanna-Frańciszka Fremiot, wdowa po baronie Chantal, była współpracownicą, zesłaną z nieba świętemu biskupowi Genewy. Zakon Wizytek był początkowo stowarzyszeniem, przeznaczoném na ochronę dla dziewic i niewiast chorych; lecz Paweł V r. 1618 zamienił go na ścisły zakon. Pisząc ustawę dla tego za-

[1]) Bérault, tom XII, pag. 347—355. — Picot, p. 232, tom II, r. 1742, 1744.

konu, święty założyciel opierał się głównie na regule Stowarzyszenia Jezusowego, w któréj podziwiał zawsze mądrość, dokładność i ten dar przewidujący, który nie dozwolił nic opuścić z tego, co mogło podtrzymywać pobożność wśród ciągłych trudów i licznych prac. Zakon Wizytek tak się rozszerzył, iż matka Chantal przed swą śmiercią w r. 1641, widziała z wielką radością ośmdziesiąt siedm innych klasztorów, zbudowanych w Sabaudyi i Francyi. W r. 1749 liczono sześć tysięcy sześćset Wizytek w stu pięćdziesięciu klasztorach, trwających zawsze w pierwotnéj gorliwości. Zakonnice te zajmowały się wychowaniem dziewcząt; ubiór ich jest nadzwyczaj skromny, a posłuszeństwo i otwartość serca bezwzględne. Łagodność, litość, dobroć i uprzejmość, odziedziczone po świętym założycielu, jaśnieją niezaćmioném światłem wśród całego zgromadzenia. Ażeby ubóstwo zachowywane było z całą surowością, siostry zakonnice obowiązane są corocznie zmieniać pokój, łóżko, krzyż, koronki, obrazy i tym podobne rzeczy.

Zakon Annuncyad niebieskich czyli Zwiastowania Maryi. — Około tegoż samego czasu powstał zakon Zwiastowania, zwany niebieskim z powodu niebieskiéj barwy ubrania, a słuszniéj jeszcze z powodu ich życia anielskiego. Godne współzawodnicki córek św. Frańciszka Salezego, dążyły zarówno do doskonałości, lecz inną drogą zupenie. Stowarzyszenie to zostało założoném przez świętą wdowę z Genui, Maryę-Wiktoryą Fornari, pod przewodnictwem O. Bernardyna Zanoni Jezuity. Zakon ten był przyznany przez Klemensa VIII w r. 1601, a potwierdzony w dziewięć lat potém przez Pawła V, a późniéj jeszcze przez papieża Urbana VIII.

Stowarzyszenie Najświętszéj Panny z Kalwaryi. — Stowarzyszenie Najświętszéj Panny z Kalwaryi, założone zostało przez Antoninę z Orleanu Longueville, z udziałem Józefa Tremblay, sławnego kapucyna. Zakon ten, potwierdzony przez Grzegorza XII w roku 1621, przybrał nazwę Najświętszéj Panny z Kalwaryi, gdyż w nim uważano za szczególny obowiązek uczczenie Najświętszéj Panny, opłakującéj Syna u stóp Jego Krzyża.

Zakon Sióstr Miłosierdzia. — Siostry Miłosierdzia zawdzięczają swe założenie świętemu Wincentemu à Paulo. Ten sławny dobroczyńca ludzkości, założył już przedtém wiele stowarzyszeń miłosiernych niewiast do obsługi chorych po szpitalach, niewiast Krzyża, zajmujących się wychowaniem dziewcząt i t. p. Szpitale w Bicêtre i dzieci podrzutków w Salpétrière, założone przez tegoż świętego, były obsługiwane przez te stowarzyszenia pobożne. Wkrótce jednak św. Wincenty poznał, iż ciężar to za wielki dla tych niewiast, i że należy im dodać jeszcze pomocnice; w tym celu przeto począł pracować nad przysposobieniem dziewcząt przeznaczonych do pielęgnowania chorych, do udzielania im lekarstw i do wypełniania różnych czynności, jakim nie mogłyby się poświęcić kobiety zamężne. Pani Le Gras, z domu Ludwika de Marillac, kobieta stanowcza, podniosłego ducha i czynnego umysłu, wspomagała gorliwie w téj pracy świętego. Te wspólne usiłowania wydały bujny plon, bo oto powstał zakon Sióstr Miłosierdzia, zwanych Szarytkami. Dotąd trudno było zrozumieć, aby kwiat dziewiczéj niewinności mógł pozostać nieskalany wśród gwaru świata, zdala od ustronia klasztornego w pustelni. Wincenty przeciwnie utrzymywał, że tylko bojaźń i miłość Boga są jedyną bronią przeciw wszelkim pokusom światowym, i że bez téj bojaźni i miłości Boga nawet bramy i mury klasztorne są nader słabą zaporą. Mawiał zawsze wraz z świętym Augustynem: *Ama et fac, quod vis: Kochajcie i czyńcie, co wam się podoba.* Zamiast więc osłonić to nowe stowarzyszenie dziewic kratami i furtą, posłał ich śmiało do łoża chorych, na pole bitwy, nawet na pociski Turków. Całą regułę tego zakonu streszcza św. Wincenty w tych tak wzniosłych, a zarazem prostych słowach: „Klasztorem waszym będą domy ubogich; kaplicą, kościół parafialny; klasztorem, ulice miasta; klauzurą, posłuszeństwo; kratami, bojaźń Bozka; zasłoną, święta skromność. Pragnieniem mojém jest, abyście pielęgnowały każdego chorego tak, jak pielęgnuje najtkliwsza matka syna jedynego". „Nie masz nikogo, mówi Chateaubriand, ktoby widząc siostry Miłosierdzia pielęgnujące chorych, opatrujące ich rany, przygotowujące łoża, piorące bieliznę

dla nich, nie oddał im należnéj czci i nie uznał za święte ofiary te, które z wielkiéj miłości bliźniego poświęcają swe życie". „Nic nie ma wznioślejszego na ziemi, mówi Volter, jak owa ofiara słabszego rodzaju ludzkości, ofiara z piękności, młodości, wysokiego rodu, własnych uczuć, aby nieść pomoc po szpitalach, w tych zbiorowiskach nędzy ludzkiéj, w któréj widok sam tak upokarzający dla dumy naszéj, a tak drażliwy dla wzroku naszego". Ludy oddzielone od Kościoła rzymskiego, nigdy nie zdobyły się na wzniosły zakon miłosierdzia, gdyż, aby wytworzyć ten zastęp świętych dziewic, silnych jak rycerze, a tkliwych jak matki, na to trzeba łaski z nieba, a katolicka wiara może o nią jedynie uprosić Najwyższego. Tak, Córki św. Wincentego i tyle innych zakonów dziewic świętych, wiodących życie pełne poświęcenia i zaparcia się, to potęga Kościoła katolickiego, dzielnie zawsze odpierająca napaść błędu i złego! Prawda i bohaterskie miłosierdzie, to dwie siostrzyce nierozdzielne.

Zakon Najświętszéj Panny Ucieczki grzesznych. — Zakon Najświętszéj Panny Ucieczki grzesznych powstał w Nancy r. 1624, za staraniem czcigodnéj Matki Maryi-Elżbiety, pochodzącéj z szlachetnéj rodziny lotaryngskiéj. Celem tego stowarzyszenia była praca nad nawróceniem i udoskonaleniem kobiet, które, pociągnięte namiętnością lub dziwnym zbiegiem okoliczności, upadły moralnie. Wierząc, iż krew Jezusa Chrystusa wszystko oczyścić może, i że, podobna do promieni słonecznych litość chrześciańska, przenika w kałuże, aby je wysuszyć; pobożna założycielka zebrała około siebie ze dwadzieścia nieszczęśliwych. Ona to zaopatrywała wszystkie ich potrzeby, zwracała się ku upadłym z miłością macierzyńską, z powagą apostołów, głosiła im święte słowa wiary chrześciańskiéj i powoli przyzwyczajała je do wspólnego życia, podobnego do stowarzyszenia zakonnego. Święta niewiasta w tém dziele bohaterskiego miłosierdzia dzielnie wspomaganą była przez trzy jéj córki, które wraz z nią poświęciły się Bogu w tym zakonie. Tak więc Dobry Pasterz zawsze zsyła obficiéj promień Swéj łaski tam, gdzie ludzkość więcéj chyli się ku upadkowi moralnemu.

Stowarzyszenie św. Symplicyusza. — Pobożność mężczyzn współzawodniczyła z zapałem niewiast. W r. 1642, Olier, proboszcz od św. Sulpicyusza, założył stowarzyszenie, pod tém nazwiskiem, którego jedyném staraniem miało być przygotowanie młodzieńców do stanu duchownego. W czasie rewolucyi francuzkiéj w r. 1793, Sulpicyanie mieli pod swym nadzorem piętnaście większych seminaryów, jedeneście mniejszych, pięć domów wychowawczych w Paryżu i jeden Montreal w Kanadzie. Stowarzyszenie to dzielnie przyczyniło się do przywrócenia karności wśród duchowieństwa francuzkiego. Fénelon wychowany w tym zakładzie mawiał „iż nic nie masz równie wzniosłego i apostolskiego nad zakon św. Sulpicyusza“.

Stowarzyszenie Oratoryanów. — Oratoryanie wprowadzeni zostali do Francyi na początku wieku XVII przez ks. Bérulle, późniejszego kardynała. To stowarzyszenie pomimo podobieństwa z zakonem Filipa Neryusza, odróżnia się od niego i stanowi inny zakon, potwierdzony przez papieża Pawła V r. 1613. Oratoryanie zajęli się z wielkiem powodzeniem kazaniami, kierunkiem sumień, zarządem szkół i seminaryów. „Zakon ten, mówi Bergier, wydał Kościołowi i piśmiennictwu wielu znakomitych mężów, uczonych teologów, wielkich mówców, zdolnych pisarzy szczególniéj odznaczających się w starożytnościach kościelnych“. Według Micheleta samego „Oratoryanie są stowarzyszeniem, które Kościół może pokazać swym przyjaciołom i nieprzyjaciołom“. Na nieszczęście jednak, Jansenizm przeniknął w jego wnętrze i zaraził większość zakonników.

Lazaryści czyli Misyonarze. — Lazaryści byli założeni przez świętego Wincentego à Paulo. Nazwa ich pochodzi od domu św. Łazarza, położonego na przedmieściu św. Dyonizyusza, który jest stolicą całego zgromadzenia. Nazywano ich także Ojcami misyonarzami, gdyż celem ich było nauczać lud wiejski, kierować seminaryami i głosić prawdziwą wiarę wśród dalekich krain pogańskich. W r. 1789, już Lazaryści posiadali nadzór nad czterdziestu seminaryami. Rozprzestrzenili się oni po Włoszech, Piemoncie, Hiszpanii, Portugalii, Polsce, a

nawet w Konstantynopolu, na Wschodzie, w Chinach, na wyspie Bourbon, w Madagaskarze, w Algerze, w Tunisie mieli także swe zakony.

Eudyści. — Eudes, brat dziejopisarza Mézerai, początkowo Oratoryanin, opuścił swe zgromadzenie i założył w r. 1643 stowarzyszenie księży poświęconych dla nadzoru nad seminaryami. Założył także domy dziewic, mające być schronieniem dla upadłych. Stowarzyszenie Eudystów zawsze odznaczało się wielkim porządkiem i niechęcią do wszelkich nowości. Święty kapłan, Adryan Bourdoise, założył w r. 1631 dom św. Mikołaja Chardonnet, którego to stowarzyszenia, jedynem zamiarem było nawracanie ludu i duchowieństwa. Sławne seminaryum *Missyj zagranicznych* założone zostało w roku 1663, a seminaryum Ducha świętego powstało w r. 1703.

Zgromadzenie św. Józefa i św. Karola, jakoteż Braci szkół chrześciańskich. — Troskliwość Kościoła zawsze przeważnie zwracała się ku wychowaniu młodych pokoleń i urządzeniu szkół, a dzieci biedne, pozbawione wszelkiéj pomocy były przedmiotem szczególnych starań. W wieku XVII powstało wiele stowarzyszeń, aby dzieciom ubogim dać wychowanie i naukę bezpłatną. Pewien adwokat parlamentu francuzkiego utworzył podobny zakład w Orleanie, a wkrótce powstało takich trzydzieści w całéj dyecezyi. Około wieku XVII, Henryk de Maupas biskup z Puy i pierwszy jałmużnik Anny austryackiéj, założył pobożne zgromadzenie Sióstr św. Józefa. Jan Piotr Midaille, nauczając na szczytach gór Velay, poznał wiele dusz wybranych, gotowych poświęcić życie swe na chwałę Boga i pożytek bliźnich. Kolebka powstającego zgromadzenia, tak jak kolebka Dzieciątka Jezus, oddaną była w opiekę świętemu Józefowi, którego to męża świętego wybrano za Ojca i opiekuna tego zgromadzenia. Nowa rodzina świętego Józefa odznaczała się prostotą i pobożnością wpośród tylu zakonów religijnych, zdobiących ziemię francuzką. Kiedy burza powstania zniszczyła ten bujny plon życia religijnego; gdy w gruzy zamieniła świątynie pańskie, to stowarzyszenie św. Józefa, cudownym sposobem uchroniło od zaguby kilka swoich odrośli. Wiele domów św. Józefa ocalały od bu-

rzy, osłonione górami Forez i Velay, w miejscach uświęconych stopami świętego Franciszka Régis. Ztąd to po ustaniu rewolucyi miasto Lyon przyzwało Siostry i osadziło je na wzgórzach Chartreux, naprzeciw Najświętszéj Panny z Fourvières, jak gdyby Marya chciała mieć ciągle przed oczami miłą rodzinę swego świętego Małżonka. Tak więc pod łagodném i ożywczem wzrokiem Najśw. Dziewicy, stowarzyszenie to rozwijało się, stając się zarazem ogniskiem łaski i błogosławieństwa, źródłem życia duchowego. Dzisiaj już dom Sióstr św. Józefa w Lyonie różni się od sióstr św. Józefa w Bellay, w Bordeaux. Rodzina ta składa się z trzech tysięcy zakonnic, tworzących trzysta sześćdziesiąt zgromadzeń, które mają dwa główne cele: uświęcenie i udoskonalenie własnych członków, późniéj pomoc i dobro kochanych bliźnich, jak się wyraża ich reguła, według św. Franciszka Salezego. Dla uzupełnienia tego ostatniego celu, dziewice pobożne zajmują się wszelkiemi dobremi uczynkami; czuwają one nad dziećmi w ochronach; pielęgnują starców, biednych i kaleków w przytuliskach i szpitalach; stają się niewolnicami własnego miłosierdzia w więzieniach. Jednakże najważniejszém ich dziełem i jedyném powołaniem było nauczanie i wychowanie młodych pokoleń, aby lepiéj jeszcze módz naśladować swego patrona i ojca, który miał opiekę nad Dzieciątkiem Jezus. Miasto Lyon, zrozumiawszy, iż staranie i opieka nad dziećmi winna być dziedzicznym udziałem Córek św. Józefa, a nie mogąc im powierzyć ogromnéj liczby szkół, chciało przynajmniéj, aby stowarzyszenie to kształciło wzorowe nauczycielki. Zatém szkoła średnia dziewcząt, dla departamentu Rodanu, jest prowadzoną w tymże samym kierunku i z tąż samą myślą przewodnią co nowicyat zgromadzenia Sióstr św. Józefa. Przykład tak wysoko chrześciański dla Francyi, tak piękny hołd oddany świętym dziewicom, zaiste godnym był miasta Maryi. Karol Démia zaprowadził w Lyonie stowarzyszenie Sióstr św. Karola, dla kształcenia młodych dziewcząt, a dla chłopców założył seminaryum pod wezwaniem tegoż świętego. Tamto przyspasabiano wybornych nauczycieli szkół. Barrè, mnich zakonu Najmniejszych, postanowił także dać młodym pokoleniom zdolnych i za-

cnych nauczycieli chrześciańskich. Dzięki to jego troskliwości miasta Rouen i Paryż posiadają dwa domy nauczycielek pod nazwą: *Szkoły chrześciańskiéj i miłosiernéj świętego Dzieciątka Jezus i Córek Opatrzności.* Usiłowania księdza Barré w założeniu szkół męzkich, nie osiągnęły tak pomyślnego skutku; lecz przyjął on udział w ustanowieniu sławnego zgromadzenia: *Braci szkół chrześciańskich,* założonego przez czcigodnego ks. de la Salle pod koniec r. 1681. Kościół i Państwo zgodnie podawały sobie ręce, chcąc wspierać to pobożne stowarzyszenie ludzi bohaterskich, którzy poświęcali wszystko, aby stać się ojcami dzieci ludu biednego i ciemnego. Król francuzki zgodził się na istnienie tego zgromadzenia, a papież Benedykt XIII potwierdził je bullą roku 1724. Powstałe w Reims, stowarzyszenie to rozszerzyło się po całéj Francyi, a z wybuchem powstania liczyło sto dwadzieścia jeden domów Braci chrześciańskich, w których kształciło się do tysiąca młodzieży.

Zgromadzenie św. Maura. — I dawniejsze zakony zasługiwały na toż same uwielbienie, co i nowo powstające; wiele z nich odstąpiwszy od pierwotnéj reguły, znów do niéj powróciły; szczególniéj zasługują na uwagę: zakon Trapistów i Zgromadzenie św. Maura. W początkach wieku XVII założone zostało zgromadzenie świętego Maura przez ks. de la Cour. Było to przetworzenie zakonu św. Benedykta na wzór stowarzyszenia św. Wanna i św. Hidulfa, kilka lat przedtém założonego w Verdun w Lotaryngii.

Przetworzenie Trapistów. — Opactwo Trappe zakonu św. Bernarda, w dyecezyi Seez zamieszkiwane było przez sześciu czy siedmiu zakonników, którzy z swych ustaw zachowali tylko ubiór; gdy Opat Armand Bouthiliers de Rancè postanowił zaprowadzić pomiędzy nimi dawną, a nawet ściślejszą regułę. Projekt ten zagrażał nawet z początku jego bezpieczeństwu, tak ci zakonnicy byli osławieni i odzwyczajeni od wszelkich karności. Dokonał jednak swego dzieła łagodnością, słodyczą, namaszczeniem swych słów, a szczególniéj przekładem wzniosłym, tak, że zdołał tych niekarnych zakonników przywieść do najsurowszéj karności i pokuty. Téj poprawie Trapistów

dziwiła się nietylko cała Francya, ale cały świat katolicki. Miało to miejsce w r. 1662.

Święty Wincenty à Paulo — Wiek XVII wydał także wielu znakomitych świętych, a pomiędzy nimi najpierwszym był święty Wincenty à Paulo, urodzony w roku 1576, w Poy, w dyecezyi Dax, dziś d'Aire. Całe życie tego niezrównanego męża, to pasmo dobrodziejstw i wielkich czynów miłości chrześciańskiéj. On to założył szpitale w Bicêtre, w Salpètrière i dom Dzieci podrzutków; utrzymywał i żywił przez 9 lub 10 lat Pikardyę i Lotaryngyę spustoszone głodem i wojną; on pierwszy zaprowadził misye we Francyi. Przez stowarzyszenia Sióstr Miłosierdzia utworzył on cały zastęp służebnic i matek dla biednych i chorych, i słusznie możnaby nazwać św. Wincentego pocieszycielem wszystkich nędz ludzkości; był on najgodniejszym przedstawicielem Opatrzności na ziemi. Otóż filozofia, która wszystko ośmiesza, musiała uszanować i uczcić św. Wincentego à Paulo. Ludzkość straciła tego wielkiego dobroczyńcę w r. 1660 [1]).

Święty Franciszek Règis. — Święty Franciszek Régis, jezuita, pochodzący ze szlachetnéj rodziny w Langwedocyi był przezwany *Apostołem z Vivarais*. Kościół rozbrzmiewał jego cudami, a wieść o tłumach nawróconych jego staraniem przejmowała chrześciaństwo podziwem. Wielkiéj téj pracy apostolskiéj, śmierć nawet sama nie przerwała, bo i cuda, któremi Najwyższy grób jego uświęcił, dotąd jeszcze nawracają niewiernych lub obojętnych, który znajduje się we wsi Lovesc, gdzie umarł w roku 1640. Ksiądz Bernard, zwany *ubogim księdzem*, zasłużył na cześć ludzkości przez swą wielką pokorę i niezmordowaną pracę około nawracania więźniów.

Błogosławiony Claver, jezuita. — Błogosławiony Claver, jezuita, pochodzący ze znakomitego rodu w Katalonii, poniósł światło wiary do Kartaginy w Ameryce, poświęcając się wyłącznie nauczaniu negrów. Oddychał on powietrzem zepsutem chat niewolniczych, pocieszał ich w nieszczęściu i troskach, leczył w chorobach, wysysał

[1]) Patrz, Żywot św. Wincentego à Paulo przez Colleta, Melly i ks. Mainard'a i jego *Panégyriques* przez ks. Maury i P. de Boulogne.

jad z ich ran, aby uzdrowić nieszczęśliwych. Ten zacny kapłan nazywał się sam Piotrem Clawer, *wiecznym niewolnikiem negrów,* i przez lat czterdzieści cztery wypełniał godnie swą nazwę. Święta Magdalena Pazzi, karmelitka z Florencyi, jaśniała w tymże czasie wzniosłemi cnotami. Św. Franciszek Salezy, urodzony w wieku XVI, przez lat dwadzieścia dwa był chlubą jeszcze wieku XVII. Do tych wszystkich świętych policzyć jeszcze trzeba pustelnicę z Pirenejów, osobę nieznaną, która jednak, według prawdopodobnego przypuszczenia miała pochodzić z rodziny Montmorencych.

Wielka liczba uczonych w wieku XVII. — Liczba uczonych, żyjących w wieku XVII jest zadziwiającą. Na czele wszystkich jaśnieją, Bossuet i Fénélon, dwa słońca Kościoła gallikańskiego; wszelka pochwała blednie wobec tych dwóch nazwisk. Pierwszy z nich umarł roku 1704; drugi r. 1715. Do nich dodać należy jeszcze Bourdaloue, Massilon'a, Pascal'a, Descartes'a, Newtona, Leibnitza, Malebranche'a i wielu innych uczonych, teologów, mówców i filozofów. Abelly, biskup z Rhodez, pozostawił wiele dzieł teologicznych i ascetycznych. D'Aguirre, benedyktyn hiszpański i kardynał, napisał dzieje soborów hiszpańskich i wiele innych traktatów teologicznych. O. Aleksander, dominikanin, wydał dzieje Kościoła z uczoną rozprawą, jakotéż teologię dogmatyczną i moralną. Bécan, jezuita, rodem z Hollandyi był zdolnym nadzwyczaj w prowadzeniu sporów z protestantami. Bollandus był autorem ogromnego i cennego zbioru *Acta Sanctorum;* innych Jezuitów, którzy uzupełniali to dzieło nazwano także Bollandystami, a praca ta wstrzymana przez zniesienie Towarzystwa Jezusowego, znowu rozpoczęta była w r. 1838 przez Jezuitów belgijskich. Kardynał Bona, napisał wiele dzieł o liturgii i pobożności. Pobożny Boudon, archidyakon z Evreux, jest autorem wielu dzieł ascetycznych, chciwie czytanych przez dusze pobożne. Korneliusz à Lapide, jezuita, rodem z okolic Liège, zostawił dziesięć tomów *in folio,* uwag nad Pismem św. Odznaczają się one wielką wiedzą i pobożnością, lecz często zbywa im na krytyce. Cabassut, oratoryanin, był pisarzem odznaczającym się gruntownością sądu. Badał prawo

kanoniczne i historyę. Djana teatyn, był sławnym kazuistą, ale nader pobłażliwym. Eljasz Dupin, doktór wszechnicy sorbońskiéj pisał wiele dzieł, lecz widocznie skłaniał się ku Jansenizmowi. Estius, rodem z Hollandyi i kanclerz uniwersytetu w Douai, pracował nad Pismem i teologią: był to pisarz pracowity, skromny i kapłan wielkiéj cnoty. Benedykt XIV nazywa go *doctor fundatissimus;* szczególnéj uwagi godzien jest jego komentarz nad świętym Pawłem. Flechier, biskup z Nimes, był zdolnym mówcą, lecz zbyt często używał porównań. Genet, biskup z Vaison jest autorem teologii, napisanéj w duchu podejrzanym, znanéj pod nazwą *Moralności z Grenobli.* Godeau, biskup z Vence, pisał prozą i wierszem z wielką łatwością, a jego dzieje Kościoła od stworzenia świata, aż do końca IX wieku, czytają się z wielką przyjemnością. Gonet, rodem z Béziers zyskał sobie sławę, teologią wydaną pod nazwą *Clypeus theologiae thomisticae.* Pobożność jego wyrównywała głębokiéj wiedzy. Henriquez, jezuita, rodem z Portugalii, nauczał teologii w wszechnicy w Salamance i w Kordubie. Najgłówniejszém jego dziełem jest *Ogół teologii moralnéj.* Huet, biskup z Avranches napisał sławne dzieło: *Wyjaśnienie ewangeliczne.* Dzieło to jest istnym cudem nauki i wymowy, a samo przez się zapewnia już autorowi nieśmiertelność. Juenin oratoryanin, ogłosił oprócz wielu innych dzieł, *Zasady teologiczne,* potępione przez Rzym i wielu biskupów francuzkich. Labbe, jezuita, urodzony w Bourges. był zdolnym pisarzem, a najgłówniejszém jego dziełem jest: *Conciliorum collectio maxima.* Pierwsze ośm tomów są pracą ks. Labbe, lecz dalsze wydanie prowadził Cossart, także jezuita, lepszy i sprawiedliwszy krytyk w téj mierze. Jan de Lugo, jezuita i kardynał, wiele pisał w dziale teologii dogmatycznéj i moralnéj; a praca jego najszacowniejsza jest: *O cnocie i sakramencie pokuty.* Frańciszek de Lugo, brat Jana pracował także nad teologią. Lajman, jezuita, jest autorem teologii moralnéj bardzo cenionéj. Launois, doktór wszechnicy paryzkiéj, bardzo uczony, był całą duszą przywiązany do stronnictwa Jansenistów. Lessius, pobożny i uczony jezuita, rodem z Anvers, upamiętnił się dziełem *De justitia et jure.* Mabillon, zakon-

nik od św. Maura, równie uczony jak skromny, miał wyłączną zdolność do rozjaśniania ciemności pokrywających przeszłość i do zgłębiania najtrudniejszych zawikłań dziejowych. De Marca, arcybiskup Tuluzy później Paryża łączył w sobie wiedzę, sprawiedliwą krytykę i znajomość prawa. Najgłówniejsze jego dzieło jest *De concordia sacerdotii et imperii.* Mènochius, jezuita odznaczał się wiedzą i cnotą, zasługuje na wzmiankę dzieło jego *Uwagi nad Pismem świętém*". Fleury, sławny przez swe *Dzieje Kościoła.* Antoni Molina, z zakonu Kartuzów, napisał książkę pod tytułem: *Przestrogi dla księży.* Dzieło to, wykazujące godność kapłaństwa, uświęca i podnosi moralnie księży. Morin, rodem z Blois, wyrzekł się przed kardynałem Duperron kalwinizmu i wstąpił do Oratoryanów. Był to jeden z najuczeńszych ludzi swego czasu, pisał wiele o krytyce świętéj i sakramentach.

Mikołaj, jeden z przywódców Jansenizmu, zostawił wiele dzieł spornych z protestantami. odznaczających się mocą i głębokością sądu, jakoto: *Wieczność wiary; Prawne uprzedzenia przeciw kalwinom; O jedności Kościoła* przeciw mistrzowi Jurieu; *Rzekome reformy przeprowadzone w duchu schyzmy.* Prace jego o pobożności zbyt sucho są opracowane. Mikołaj, jakkolwiek Jansenista nie podzielał w zupełności zdania Jansenjusza i Arnolda, a nawet pod koniec życia zupełnie się od nich odłączył. Kardynał Noris, pustelnik zakonu św. Augustyna, zajmował się przeważnie rozprawami. Obdarzony wyborną pamięcią i żywością umysłu, wrażliwy na naganę lub pochwały, postępował częstokroć niestosownie ze swymi przeciwnikami, choćby najgodniejszymi szacunku. Papin, rodem z Blois, wyrzekł się wiary kalwińskiéj wobec Bossueta i pisał wiele dzieł w obronie religii katolickiéj. Petau, jezuita, rodem z Orleanu; języki, nauki, sztuki piękne, wszystko to nabywał z łatwością; obdarzony przytém niemal cudowną pamięcią, w chronologii zajął stanowisko najpierwsze pomiędzy wszystkimi uczonymi europejskimi. Muratori nazywa go *wskrzesicielem teologii dogmatycznéj.* Wszystkie pisma ks. Petau celują wielkim smakiem, trafnym sądem i rozległą wiedzą. Rodriguez, jezuita stał się sławnym przez swe dzieło: *O doskona-*

łości chrześciańskiéj, które odznacza się głęboką znajomością serca ludzkiego i po wszystkie czasy będzie rozkoszą dusz pobożnych. Le Maistre de Sacy, przetłómaczył kilka dzieł świętych Ojców, *O naśladowaniu Chrystusa* i *Biblię*; czytać je jednak trzeba bardzo ostrożnie z powodu zbytniego przywiązania pisarza do stronnictwa Jansenistów. Gaucher i Ludwik od św. Marty, bracia bliźnięta napisali dzieło *Gallia christiana.* Dzieło to daléj prowadzone było przez Dyonizego od św. Marty z tejże saméj rodziny pochodzącego, zakonnika benedyktyńskiego, generała stowarzyszenia św. Maura. Dom Brice zakonnik tejże saméj reguły, ciągnął daléj tę pracę, którą dziś wykończa dom Guéranger, pierwszy opat stowarzyszenia Benedyktynów w Solesmes. Sainte-Beuve, doktór Sorbonny, przywiązany do stronnictwa Jansenistów, wsławił się swemi *„Rozwiązaniami wypadków sumienia“.* Serarjusz, jezuita, pozostawił: *Uwagi nad Pismem świętém,* dzieło świadczące o rozległéj wiedzy. Baronjusz nazywał tego zakonnika *światłem Kościoła niemieckiego.* Szymon Richard wstąpił do Oratoryanów, zkąd wkrótce wystąpiwszy, niedługo znów powrócił. Sąd jego nie zawsze jest umiarkowany i ściśle sprawiedliwy. We wszystkich jego pracach panuje pewien odcień nowości i odrębności, co zjednało mu wielu nieprzyjaciół; nie można mu jednak odmówić rozległéj wiedzy i rozlicznych wiadomości. Sirmond, jezuita, zasłużył się wielce w badaniu dziejów Kościoła. On to z zamiłowaniem badał chronologię; zwracał się ku pisarzom najdawniejszym, zarówno zapomnianym jak i z rozgłośną sławą; porównywał i wyjaśniał dzieła zawikłane, słowem z łona zamętu i ciemności wywodził porządek i światło. Ogłosił także dzieło o soborach francuzkich. Sponde, wyrzekłszy się kalwinizmu, został biskupem w Pamiers; pracował także w piśmiennictwie, a głównie wydał *Skrót Roczników* Baronjusza i dalszy ich ciąg od r. 1197 do 1640. Sylwjusz rodem z Hainau był chluba wszechnicy w Douai, a dzieła jego szanowali wszyscy teologowie. Umarł, z opinią świętego w roku 1649. Thomassin oratoryanin, znany przez swe dzieło *„O karności kościelnéj“,* które świadczy o niezmiernéj wiedzy pisarza. Lenain de Tillemont zasłużył

sobie na wspomnienie przez dzieło pod nazwą: *Pamiętniki do dziejów pierwszych sześciu wieków Kościoła,* które się odznacza porządkiem faktów, dokładnością i gruntownością; jednakże, mówi Feller, uważny czytelnik znajdzie tam ślady ducha stronnictwa, do którego autor należał". „Tillemont, mówi angielski Gibbon, to muł alpejski, stawia on nogi pewno i nigdy się nie chwieje". „Niestety, odpowiada inny pisarz, jeżeli tylko rzecz idzie o papieża i Jansenistów, to muł unosi się i zbacza z prawéj drogi". Tirin, jezuita rodem z Anvers, zostawił „*Uwagi nad całą Biblią*". Trouson, przełożony stowarzyszenia św. Symplicyusza, był to mąż wielkiego rozumu, rozległéj wiedzy i nadzwyczajnéj pobożności. Dotąd są szanowane jego *Badania szczegółowe,* a głównie jego *Forma cleri.* Véron, przepędziwszy czas jakiś u Jezuitów, ogłosił pomiędzy wielu dziełami *Zasady wiary katolickiéj,* książkę wielce szacowną. Dwóch braci Walembourg, biskupów zarówno sławnych wiedzą, jak i pobożnością, napisali traktat ogólny i szczególny o sporach w wierze; dzieło to jest bardzo cenne, które również sami wydali w skróceniu. W liczbie ludzi zasłużonych w wieku XVII, wymienić można jeszcze ks. Maimbourg, jezuitę; Waltona biskupa anglikańskiego, autora Polygloty noszącéj jego imię; Combefisa, dominikanina; Acheri benedyktyna; Lecointa, Leona Allatiusa; Lupusa, augustyanina i wielu innych mężów, zarówno znamienitych nauką jak i pobożnością. Wszystkie inne nauki jak i piśmiennictwo, poezya, wymowa, matematyka, filozofia, prawo, jaśniały całym blaskiem, a żadne może stulecie nie zasłużyło sobie sprawiedliwiéj na nazwę wielkiego, jak wiek XVII.

Opowiadanie wiary chrześciańskiéj w Japonii. — Teraz jeszcze przypatrzmy się wyprawom świętych kapłanów i ich pracom apostolskim, na krańcach ziemi odbywanym. W Japonii od czasów Frańciszka Ksawerego, nauka św. Ewangelii wciąż postępowała a całe królestwa przyjmowały wiarę chrześciańską. W r. 1582, papież Grzegórz XIII przyjmował posłów od królów Bongo, Arima i Omura, spieszących złożyć hołd namiestnikowi Jezusa Chrystusa. W pięć lat potém liczono w Japonii dwieście ty-

sięcy wiernych, dwieście pięćdziesiąt Kościołów, trzynaście seminaryów i jeden nowicyat Jezuitów. Wkrótce liczba chrześcian doszła do czterystu tysięcy, i cieszono się nadzieją nawrócenia całéj Japonii; lecz ten świetny postęp wiary wstrzymywany został przez książąt występnych i bezbożnych. Nowo powstającemu chrześciaństwu, zadało cios straszny prześladowanie podniesione przy końcu wieku poprzedniego. W r. 1590, więcéj jak tysiąc Japończyków przelało krew za Chrystusa. Prześladowanie to trwało przez ciąg XVII wieku; a w r. 1636 wzrosło jeszcze więcéj za sprawą kupców hollenderskich, którzy oskarżyli chrześcian, iż spiskują z portugalczykami przeciw bezpieczeństwu państwa. Ta straszna potwarz zadała, mówi Alzog, ostatni cios chrześciaństwu w Japonii. Jezuici, wiodąc żywot godny Apostołów, walczyli z odwagą bohaterską; wielu z nich poniosło śmierć męczenników; a wiara i stałość nowo-nawróconych była zadziwiającą, pomimo męczarni, jakich opis dziś nas dreszczem przejmuje. Tak więc wiarę katolicką przytłumiono potokami krwi; o od r. 1650 pozostała tylko mała liczba chrześcian [1]).

Opowiadanie wiary chrześciańskiéj w Chinach. — W r. 1582, trzech misyonarzy Jezuitów, pomimo niezmiernych niebezpieczeństw i przeszkód dostało się do Chin. Jednym z nich był O. Ricci, sławny matematyk Za pomocą nauki swéj i sztuk wyrobił sobie przystęp do dworu i otrzymał pozwolenie osiedlenia się w Kantonie, a późniéj w Nankinie. Wybudował obserwatoryum astronomiczne, a wkrótce otoczono go wielkiem poważaniem, z którego on korzystał, głosząc Ewangelię i nawracając na drogę prawdy nawet wielu mandarynów. Sława jego otwarła wrota do Pekinu w roku 1600 i zjednała mu opiekę cesarza Państwa niebieskiego; nakoniec otrzymał pozwolenie wybudowania Kościoła, zyskawszy pomoc możnowładzców dworskich. Rozgłos cudownéj przemiany, jaka dokonała się w Chinach doszedł aż do Kochinchiny, Tonkinu i Siamu, krain nawracanych przez Stowarzyszenie

[1]) Patrz O. Charlevoix. — Bérault, tom X. — Godescard. — Alzog, tom III.

Jezusowe. O. Ricci umarł r. 1610, zebrawszy obfity plon z swéj pracy, którą daléj prowadził gorliwie O. Adam Schall z Kolonii, przełożony stowarzyszenia matematyków w Pekinie, który także wybudował wiele kościołów; lecz do winnicy Pańskiéj potrzeba było więcéj robotników, a zatém przybyli tu Dominikanie [1]). Od tego więc czasu, aż do r. 1650, w którém Chiny dostały się pod panowanie Tatarów, wiara chrześciańska wciąż się rozrastała, głęboko zapuszczając swe korzenie. Wkrótce wypadły spory o obrzędy chińskie, spory, które pierwotnie mało opóźniły rozwój wiary chrześciańskiéj, lecz z czasem cesarze oburzeni potępieniem zwyczajów dawnych, poczęli prześladować chrześcian i kapłanów. W początku XVIII wieku, cesarz Jong-Tching skazał na wygnanie wszystkich wyznawców Chrystusa, wyjąwszy kilku biegłych w naukach i sztukach, mieszkających w Pekinie. Od owéj chwili Chrześcianizm wciąż jest prześladowany w Chinach, a ucisk ten raz osłabiony, znów powstaje z niezwykłą mocą [2]).

Wiara chrześciaństwa w Madurè. (Prowincya Indostanu).— Nawracanie krainy Madurè, przedsięwziął w roku 1605, jezuita Nobilibus, siostrzan kardynała Bellarmina [3]). Zakonnik ten najpierw zwalczyć musiał dumnych brahmanów, uważanych za najszlachetniejszych i najmędrszych w kraju. Aby zyskać ich zaufanie, za dozwoleniem arcybiskupa z Chandenagor, przyjął ubiór i sposób życia saniasów czyli pustelników bramińskich. Tak, jak oni unikał zetknięcia z parjasami, których straszny przesąd wyłączał niemal z grona ludzkości. Inni znów kapłani przeciwnie nauczali nędznych i ubogich parjasów. Ztąd kapłani członkowie jednego zgromadzenia, często nawet przyjaciele, spotkawszy się w Indyach, jako apostołowie lecz oddzielnych stanów, nie jedli, ani sypiali razem,

[1]) Według zdania O. Tournon'a, Dominikanie weszli do Chin r. 1556.

[2]) Alzog, tom III, p. 246. — Godescard, 5 lutego, *notes*.

[3]) Wolter w swéj wielkiéj pogardzie dla chrześciaństwa, w celu dowiedzenia, że wiara ta jest tylko zabytkiem z Indyi, wziął dzieło jezuity Nobilibus za pracę wydaną jeszcze przed Aleksandrem Wielkim. — (Patrz Rohrbacher, tom XXVI, p. 694).

ani nie mogli z sobą rozmawiać. Jedni z nich ubrani w bogate szaty, jeździli na dzielnych rumakach, albo kazali się nosić w lektykach; podczas gdy inni podróżowali pieszo, okryci łachmanami, otoczeni biedakami, wiodącemi jeszcze nędzniejszy żywot. Apostołowie możnych szli z głową podniesioną i nie kłaniali się nikomu; apostołowie parjasów kłaniali się zdala swym współbraciom, i padali na twarz przed nimi gdy się spotykali, kładli ręce na ustach, jakby lękali się swym oddechem splamić szaty możnych. Temi to sposobami pobożni kapłani nawrócili wielką liczbę braminów i około stu tysięcy parjasów. Była to gorliwość zarówno godna uwielbienia, jak i same ofiary, aby zjednać ludzi dla prawdy; było to bohaterskie wypełnienie słów św. Pawła: Stałem się wszystkiem dla wszystkich, aby wszystkich ocalić: *Omnibus omnia factus sum, ut omnes facerem salvos.*

Opowiadanie Ewangelii w Brazylii. — Około roku 1550, O. Robriga i pięciu innych Jezuitów udało się ze światłem Ewangelii w obszerne krainy Ameryki południowéj, zwanéj Brazylią. Znaleźli oni tam ludzi nieoswojonych, oddanych wszelkim występkom, błąkających się nago po lasach, jak dzikie zwierzęta. Kapłani ci, zacni pracownicy Kościoła, poszli w te dalekie krainy z prawdziwie świętą nieustraszonością, a krew ich obficie zrosiła tę ziemię; lecz w kilka lat było już szesnaście tysięcy brazylijczyków ochrzczonych i tyleż katechumenów, podzielonych na szesnaście osad, z których każdą rządziło pod względem duchowym dwóch lub trzech Jezuitów. O. Józef Anchiéta był jednym z najsławniejszych apostołów Brazylii.

Nawrócenie Kanady. — I Ameryka północna nie została pominiętą przez pracowników ewangelicznych. Wielu Jezuitów francuzkich odpłynęło do Kanady i wylądowało nad brzegami rzeki św. Wawrzyńca w r. 1610. Spotkali tam tak dzikich mieszkańców, iż trudy ich apostolskie nazwano *polem męczenników.* Obok wszelkich przeszkód wiara chrześciańska rozwijała się w Kanadzie, mimo nawet, że Anglicy, którzy zdobywszy Wirginię, a nie mogąc znosić tak blizkiego sąsiedztwa francuzów, zmusili kapłanów katolickich, aby powrócili do Europy. W kilka

lat później wysłano znowu Jezuitów, na czele ks. de Brébeuf, który pracą godną Apostołów założył kamień węgielny kościoła w Kanadzie i uświęcił go krwią swoją wylaną za wiarę. Aby uwiecznić dzieło męczennika, potrzeba było założyć kollegium albo seminaryum apostołów, które założył swym kosztem margrabia de Gamaches w Kwebeku i własnego syna doń oddał, aby powiększyć liczbę mężów apostolskich. Zakonnice Urszulinki, przybyłe z Europy, osiedliły się w Kwebeku, aby nauczać i skłaniać ku prawdzie niewiasty plemion indyjskich. Dzięki tym trudom, święty wpływ chrześciaństwa sięgnął daleko, a wzniosłe cnoty zajaśniały nawet w plemieniu Irundogów (Iroquois) najokrutniejszych i najrozwiązlejszych ze wszystkich ludożerców. Duch pokuty i miłość krzyża zapanowała tam wszechwładnie. Posty ścisłe, biczowanie, pasy gwoździmi nabijane i wszystkie inne czyny pobożnych zakonników były tam w powszechném użyciu [1]).

Nawrócenie Paragwaju. — Lecz najcudowniejszém dziełem pracy apostolskiéj było nawrócenie Paragwaju. Hiszpanie odkryli kraj ten w r. 1516 i zdobyli go, a Franciszkanie zaczęli głosić Ewangelię lecz z małem powodzeniem; aż w roku 1586 Jezuici, podjąwszy tę pracę, prowadzili ją skuteczniéj i szczęśliwiéj. Wzięli się oni do tego dzieła w podobny sposób jak misyonarze średniowieczni postępowali z Germanami, to jest, łącząc z nauką wiary, naukę oświaty i uprawy ziemi, utworzyli wkrótce z dzikich mieszkańców Paragwaju niezależne państwo, podzielone na gminy chrześciańskie. Otrzymali oni do tego upoważnienie r. 1610 od Filipa III, króla hiszpańskiego. Kapłani chrześciańscy, przedzierając się przez gęste lasy i rozległe stepy, szli do plemion dzikich, a siłą słowa, natchnienia i cnoty, nawróciwszy ich, tworzyli z nich gminy. Takim sposobem połączone dzikie ludy, powoli przyjmowali obyczaje rodzinne, towarzyskie i chrześciańskie. Kapłani uczynili z nowochrzczonych robotników, sztukmistrzów, rolników i żołnierzy, lecz aby być nauczycielami, sami usilnie uczyć się musieli i pra-

[1]) *Listy budujące.* — Bérault, tom X, pag. 434; tom XII, pag. 35, 52, 56.

cować w różnych gałęziach przemysłu. Więcéj uczyli oni przykładem, niż słowem, pracując wraz z dzikiemi nad budownictwem i mularstwem, wraz z nimi orząc i zasiewając nieuprawne ziemie. Wielu z nich ścinało drzewa, przenosiło je do osady, aby budować domy i kościoły. Inni zdala spędzali trzody zwierząt domowych, wiodąc je przez puste stepy. Dzięki bohaterskim wysiłkom tych zacnych mężów, gminy chrześciańskie rozszerzały się coraz więcéj tak, iż na początku wieku XVIII w okolicach Paragwaju żyło trzysta tysięcy Indyan, podległych prawom Ewangelii. Dziwny oni zaiste prowadzili sposób życia, a chrześciaństwo tu jeszcze w niemowlęctwie zwiastowało już świętne dni Kościołowi [1]). Montesquieu, Buffon, Raynal, Hallez, mówią o tém z prawdziwem uwielbieniem. Paragwaj, mówi Montesquieu, daje nam przykład tych wielkich instytucyj, prowadzących ludy ku cnocie. „Nic tak nie przyczynia chwały religii, mówi Buffon, jak owe podboje ludów i tworzenie nowych państw jedynie bronią cnoty“. Raynal mówi, gdy żołnierze zamieniali państwa w pustynie, a ich osiadłych mieszkańców w dzikie plemiona, to kilku misyonarzy zamieniło te ludy dzikie w państwa potężne i oświecone.

Prace apostolskie w Syryi, Persyi i Armenii. — Nie było zakątku ziemi, gdzieby nie przeniknęło światło Ewangelii. Jezuici, Kapucyni i wielu innych zakonników, walcząc z despotyzmem Turków, przeszli do Konstantynopola, Grecyi, Armenii, Syryi, Persyi i pracowali nad nawróceniem Greków oddzielonych od Kościoła, Nestoryanów i Eutychianów. Jezuici wybrali w Syryi pięć miejsc głównych, zkąd pracownicy ewangeliczni rozchodzili się do pracy w winnicy Pana. Pierwszém takiem miejscem był Alep, dokąd przybyli Jezuici w roku 1625; inne znowu główne siedliska były: w Damaszku, Tripolisie, w starożytnym Sydonie i w mieście Antura w kraju Maronitów [2]). Dzieło nawracania obejmowało nietylko lud sam,

[1]) Patrz Muratori.

[2]) Kraj ten, położony w górach Libanu, wywodzi swą nazwę od św. Opata, zwanego Maron, który urodzony w Syryi w IV wieku, poświęcił się życiu pobożnemu wraz z wielu uczniami. Obok mieszkają Drusowie, sąsiedzi i nieprzyjaciele Maronitów, którzy ród swój wywodzą od Francuzów, osiedlonych tamże od czasów wojen

ale i jego księży i biskupów; otóż patryarchowie Alepu, Damaszku i Aleksandryi połączyli się z kościołem katolickim. Dzieci św. Wincentego à Paulo odznaczyli się także w pracy apostolskiéj, oni to pracowali w Madagaskarze, a mianowicie w Barbaryi; gdzie wykupywali chrześcian niewolników.

Użyteczność, piękność i wielkość prac apostolskich. — „Świat, mówi Aimè Martin, wiele nabywa światła z prac misyonarzy, a zbiór sprawozdań, pod nazwą *Listów budujących*, jest dziełem nieznaném nigdy przez starożytnych, a jedyném u nowożytnych, łącząc w sobie cuda wiary, czyny męczenników, naukę badaczy przyrody, wzniosłość pojęć religijnych i cudnie piękne opisy przyrody. *Listy budujące i ciekawe*, słusznie zasłużyły na pochwały takich pisarzy, jak Montesquieu, Buffon, Bernardin de Saint-Pierr i Châteaubriand; sam nawet Volter często wspiera się na ich powadze, a najsławniejszy z geografów nowożytnych Danville, przytacza wyjątki z tego dzieła w swych cennych pamiętnikach. W istocie niema krainy, gdzieby nasi misyonarze nie zanieśli słowa Ewangelii. Listy ich pochodzą ze wszystkich krańców świata. Trud i niebezpieczeństwo wzbudzają ich gorliwość, a wszędzie, gdzie można zdobyć ducha ludzkiego, wzruszyć serca, ulżyć niedoli, wszędzie ich spotkacie, cichych i pokornych, niezwalczonych i silnych męczenników miłości chrześciańskiéj. Takiemi to przymiotami jaśnieją dzieła ks. Charlevoix, Dutertre, Duhalde, Labat, Lafiteau, Osarius'a i Lopeza z Castagne: dzieła pełne zachwycającéj piękności, gdzie dzieje przyrody w cudownéj opowieści, łączą się z dziejami ludów". Do tych prac dziś można jeszcze dodać *Roczniki krzewienia wiary*. „Głównem znamieniem tego dzieła jest, że wiara i miłość jednoczą się w miłosierdziu. Im dłużéj je czytamy, tym więcéj podziwiamy pokorę dziejopisarza i wielkość jego czynów. Księga, która on napisał, jaśnieje jeszcze wyższém, duchowém posłannictwem. Miłość ludzkości czyni

krzyżowych. Opowiadają, że hr. Dreux, zwyciężony schronił się w góry ze swymi żołnierzami i tam już pozostał. Inni utrzymują, że naród ten istniał już w czasie wypraw krzyżowych i znany był pod nazwą Drusow. — (Bèrault, tom XI, p. 368, 369).

kapłana podróżnikiem, prawodawcą, dziejopisarzem, badaczem przyrody, astronomem i geografem. Biegnie z jednej krainy do drugiéj, aby nauczać i błogosławić; a po swéj drodze zbiera obyczaje i zwyczaje, dzieje ludów, przesądy i podania pogańskie, jedném słowem, wszystkie przejawy duszy ludzkiéj, dążącéj ku Bogu".

Opieka królów francuzkich nad Kościołem w XVII wieku.— Rozszerzany, broniony i okryty chwałą przez swych uczonych, świętych i bohaterskich missyonarzy, Kościół dzielną znalazł jeszcze pomoc u królów francuzkich w wieku XVII. Henryk IV, pomimo swéj słabości, odznaczał się prawdziwą czcią dla wiary; był on opiekunem i przyjacielem Towarzystwa Jezusowego. Ludwik XIII, jego syn i następca, był również gorliwym katolikiem, a na jego żądanie Grzegórz XV zamienił Kościół paryzki na arcybiskupstwo w r. 1662. W r. 1638 Ludwik XIII wydał okólnik, w którym zawiadamia naród, że oddaje Francyę pod opiekę Dziewicy Maryi. Pobożny król tak się wyraża: „Oddajemy naszą osobę, berło, koronę i wszystkich naszych poddanych opiece błogosławionéj dziewicy Matki Boga i wybieramy Ją na szczególną patronkę naszego królestwa, ażeby pamięć téj naszéj woli nie zaginęła w dalszych pokoleniach, rozkazujemy [1]), aby w dzień Wniebowzięcia przed nieszporami odbywała się uroczysta processya we wszystkich kościołach katedralnych i parafialnych, lub téż od nich zależnych w miastach, osadach i wsiach naszego państwa; rozkazujemy przytém wszystkim urzędom i władzom towarzyszyć temu obrzędowi. Niech biskupi starają się jeszcze pobudzać naród do większéj czci ku Przenajświętszéj Dziewicy, aby nasze państwo pod opieką tak przemożnéj Matki, wolném było od zasadzek nieprzyjacielskich; cieszyło się

[1]) Od czasu Franciszka I, mówi ks. Affre, królowie francuzcy w swych rozkazach zaczęli używać wyrażeń oznaczających władzę najwyższą tak w Kościele jak i Państwie. Mówiąc o warunkach potrzebnych do posiadania beneficyum, o sprawowaniu Sakramentów świętych, o zachowaniu świąt itd., mówią, *rozkazujemy* i *stanowimy* tak, jak wyrażali się w rozporządzeniach dotyczących wód i lasów. Podobna samowola i wdzieranie się w prawa kościelne z innymi panującymi była przyczyną wielu zatargów i nieporozumień. *(Appel comme d'abus)*.

stałym pokojem; i aby Wszechpotężnemu składano taką chwałę, któraby nas i naszych poddanych doprowadziła do błogosławionego końca, do którego jesteśmy stworzeni". Benedykt XIV, sławny rozległą wiedzą i powagą słowa, rzekł: „Królestwo francuzkie jest królestwem Maryi; nie może więc przeznaczoném być na zagubę: *„Regnum Galliae regnum Mariae, nunquam peribit"*.

I Ludwik XIV wstępował w ślady swych przodków. Wyjąwszy pewnych okoliczności, Ludwik okazał się uległym synem Kościoła i zawsze zachował cześć dla wiary, nawet wśród obłędu jego serca. Budował kościoły, zakładał i obdarowywał klasztory, opiekował się miejscami świętemi. W r. 1665 na nowo ogłosił prawo św. Ludwika przeciw bluźniercom, „gdzie rozkazuje tych wszystkich, którzyby nadaremno przysięgli lub bluźnili imieniu Boga, Najświętszéj Dziewicy lub Świętych, po raz pierwszy poddać karze pieniężnéj, zastosowanéj do wielkości ich występku. W razie powtórzenia winy, kara powinna być zdwojoną i potrojoną. Po raz piąty winowajca ma stać pod pręgierzem w niedziele i święta, od ósméj godziny zrana do pierwszéj po południu. Za szóstym razem wolno było uciąć mu wargę wyższą rozpaloném żelazem; gdyby i to nie pomogło, bluźniercа mógł być skazany na ucięcie języka". Wielki król pojmował, iż ludzie, którzy uwłaczają Niebu, mogą wywrócić i ziemską potęgę.

WIEK OŚMNASTY.

Wybitne znamiona wieku XVIII. — Zbliżamy się nakoniec do wieku XVIII. „Nie masz epoki, mówi Picot, którąby przedstawiała tyle wstrząśnień gwałtownych, tak licznych napadów przeciwko religii, i tak zaciętéj walki występku z cnotą“. Ostatnie lata tego wieku zaburzył straszny przewrót państwowy, przewrót na całym lądzie Europy. Lecz każde takie wstrząśnienie nie powstaje nagle; długo dojrzewa w umysłach, zanim wybuchnie. „Nigdy nie masz przewrotu nagłego, gdyż ludzkość nie zmienia w jednym dniu swych uczuć i myśli, mówi Mably. Jeżeli naród jaki nagle zmienia obyczaje, prawa, ducha ożywczego, to bądźmy pewni, iż przewrót ten poprzedziło szereg wypadków i wiele gwałtownych walk i namiętności“. Rewolucya wiec w r. 1789 naprzód była już przygotowana, a wywołały ją głównie: Protestantyzm, Jansenizm, Gallikanizm parlamentarny, filozofia, Wolnomularstwo, Illuminizm i t. p.

Przesadzony fanatyzm i wojny Kalwinistow zwanych Kamizardami czyli prorokami seweńskimi. — Zniecierpliwieni jarzmem, nałożoném silną ręką Ludwika XIV, przez odwołanie edyktu nanteńskiego, hugonoci francuzcy z okolic Vivarais, Vellay i Gevaudan, powstali przy końcu panowania wielkiego króla, w obronie swéj wiary. Zgromadzali się oni w odosobnionych miejscowościach, a ponieważ nie mieli ministrów, a zatém śpiewali psalmy Ma-

rota; a od czasu do czasu występowali z pośród nich wieśniacy, robotnicy, ludzie ciemni i nieoświeceni, a nazywając się natchnionymi, wiedli zgromadzonych w głębie lasów, na wierzchołki gór, i tam głosili im swe nauki; zabraniali chodzić na msze, płacić dziesięcin, a nawet i podatków. Poborcy podatkowi byli szczególnym przedmiotem ich zemsty; nieraz porywano ich w nocy z domów i wieszano na gałęzi najbliższego drzewa. Sprawcy tego czynu, lękając się prześladowania, przebierali się, kładąc koszule na wierzch ubrania, co nadało im nazwę kamizardów (od *camisia*, bluza, albo *camisade*, napad nocny). Margrabia Broglio, zarządzający tą krainą, karał surowo zabójców, lecz to tylko jeszcze więcéj jątrzyło zaślepionych fanatyków. Tłumy ich wdzierały się do zamków i domostw katolickich, popełniając najstraszniejsze zbrodnie, gwałty, zabójstwa i świętokradztwa. Rabowali kościoły i mordowali księży. W r. 1704 około czterech tysięcy katolików i ośmdziesięciu księży, padło ofiarą ich zbrodniczéj nienawiści; rozpruwano żywoty kobiet brzemiennych, wydobywano dzieci i pieczono ich na rożnach. Wtedy to Fléchier, biskup z Nimes, ogłosił list pasterski, w którym odmalowywa w żywych barwach nadużycia zapaleńców, śmierć tysiąca ofiar, porąbanych lub spalonych przy wolnym ogniu. W miesiącu styczniu r. 1703, pewien pisarz protestancki naliczył czterdzieści kościołów, zamków i domów spalonych, i więcéj jak ośmdziesiąt osób zabitych przez kamizardów. Nakoniec rozruchy doszły do tego stopnia, że trzeba było wysłać wojsko do Langwedocyi, pod dowództwem marszałków Montrevela i de Villars. Pierwszy z nich prowadził straszną walkę, a okrucieństwa jednych wywoływały straszny odwet. Kamizardzi walczyli, podniecani przez fałszywych proroków, mianowicie przez Rolanda, człowieka niespokojnego i bez żadnego stanowiska, i drugiego młodego pasterza, zwanego Janem Cavalier, który osiadłszy w Genewie jako piekarz, powrócił za zdradą pewnego kalwina proroka do Francyi w tém przekonaniu, *że Bóg powołał go jako nowego Mojżesza, aby wybawił lud Izraela z niewoli Faraona.* Powstańcy poczęli łączyć się z nieprzyjacielem przeciw ojczyźnie, a Anglicy i Hol-

lendrzy wysłali im broń i pieniądze. Marszałek de Villars zdołał jednakże łagodnością i dobrocią pozyskać dwóch wodzów: Rolanda i Cavaliera, lecz najtrudniéj mu przyszło z biegłym żołnierzem Ravanetem, który stanął na czele powstańczych tłumów, a podburzany przez wysłańców hollenderskich, marzył o dowództwie całego powstania. Villars zmuszony do surowego postępowania, pokonał Ravaneta, a zwycięztwo uwieńczyło jego wysiłki i spokój zapanował w r. 1704. Wielu zapalonych górali seweńskich udało się nauczać do Anglii, lecz rozkaz wydany w Londynie w r. 1707, zmusił ich do opuszczenia tego państwa. Ludwik XIV nie chciał przyjąć Cavaliera na pułkownika; czém rozgniewany, przeszedł na służbę do Anglii, walczył przeciw Francyi, i umarł jako gubernator wyspy Jersey w r. 1740 [1]).

Śmieszne proroctwa ministra Jurieu i kalwina du Serre. — Smutne wypadki powstania kamizardów przypisują namowom i proroctwom podniecającym ministra Jurieu, który z głębi Hollandyi podburzał swemi pismami fanatyzm hugonotów i wzniecał w nich nienawiść przeciw Kościołowi katolickiemu, głosząc bezustannie jego blizki upadek [2]). Otwarto także w Genewie akademię dla zbiegłych pastorów kalwińskich, którzy znów, wróciwszy do Francyi, założyli *szkołę natchnienia* na górze Peyra w Delfinacie, pod przewodnictwem żarliwego kalwina Du Serre, który prowadząc handel szkłem, często jeździł do Genewy. Du Serre wybrał piętnastu chłopców i dziewcząt wiejskich, a wyuczywszy ich na pamięć wyjątków z Apokalipsy i zagrzawszy im główki, rozesłał ich, aby prorokowali i kazali przeciw katolickiéj wierze; pierwéj jednak, wśród śmiesznych obrzędów, tchnąwszy im w usta ducha natchnienia. Takich proroków liczono całe setki, którzy obiegali kraje chrześciańskie, bluźniąc przeciw Mszy św. i papieżowi. Jedną z najsławniejszych uczennic Du Serra była pasterka z Crest z Delfinatu, nazwana

[1]) Fléchier, *Listy*, *Pamiętniki* Berwicka. — Picot, t. I, str. 15, 27. — Rohrb., t. XXVI, str. 384.

[2]) Jurieu zapowiadał naprzód upadek *papizmu* na rok 1690; potém na rok 1710, następnie na rok 1715, a sam umarł w r. 1713. (Rohrb., t. XXVI, str. 385).

piękną Izabellą, którą Jurieu długo uznawał za natchnioną, nawet już po jéj nawróceniu i jawném odwołaniu swych poprzednich przekonań [1]). Inny znów, zwany Gabryelem Astier, udał się do Vivarais i pociągnął za sobą wielu sekciarzy.

Postęp Protestantyzmu we Francyi od śmierci Ludwika XIV aż do panowania Ludwika XVI — Po śmierci Ludwika XIV w r. 1715, zaufanie i władza protestantów wzmogła się w miarę postępu niewiary. Nakoniec w r. 1787 Ludwik XVI zmuszonny był znieść odwołanie edyktu nanteńskiego. Rabaud z Saint-Etienne, minister protestancki z Nimes, Necker, Raynal, Clavière, Condorcet, Malesherbes i i de Rulhières byli głównymi autorami i głosicielami nowego prawa, które przypuszczało hugonotów do praw państwowych na równi z innymi poddanymi, i określało nowe formy, co do narodzin, ślubów i pogrzebów protestanckich [2]). Heretycy wybrali bardzo dobry czas do wprowadzania swych zasad w życie; była to bowiem chwila, poprzedzająca ogólny zabór dóbr duchownych we Francyi. Wspomagano protestantów, a odbierano wszystko zakonnikom; była więc to tylko nienawiść do Kościoła, nie zaś miłość wolności i równości, w imię któréj miała dokonywać wszystkiego filozofia [3]).

Surowe prawa w Anglii przeciw katolikom. — Podczas kiedy we Francyi protestanci, wykrzykując na niesprawiedliwość i samowładztwo katolików, burzyli wszelkie prawa wydane przeciwko nim, wtedy Anglia znów uciskała

[1]) Od czasu odwołania edyktu nanteńskiego, prawa nie wydały protestantom żadnej ustawy, co do zawierania małżeństw; żenili się oni według swego sumienia prawnie, jeżeli tylko nie stanęły im na przeszkodzie powody porządku państwowego, uczciwości i obyczajów. W tym względzie przez ustawę z r. 1787 zyskiwali oni tylko to, że ich śluby, urodzenie i śmierć, zapisywane były w księgach państwowych. (Portalis, adwokat z Prowancyi. — *Univers* 22 stycznia 1860).

[2]) Picot, tom I, str. 211; tom III, str. 91. — Henrion, tom XI, str. 499.

[3]) Spis ten był dokonany przez autora dziełka, pod tytułem: *Papież i Anglia*, wyliczającego wszystkie prawa angielskie przeciw katolikom od r. 1628—1809. Ciemięztwo Reformy w tym względzie, przechodzi granice wszelkiej możliwości.

wiernych katolików najsurowszemi prawami. W całém królestwie Wielkiéj Brytanii, mówi Picot, wydawano coraz więcéj praw surowych przeciw wiernym Kościoła rzymskiego, a ciekawym bardzo byłby spis praw karnych, wydawanych kolejno przeciw katolikom angielskim, po zaprowadzeniu reformy. W r. 1702 przeszedł bill w parlamencie, żądający od pretendenta do korony wyrzeczenia się prawdziwéj wiary, według przepisanéj formuły. Późniéj uznano znów katolików, jako niegodnych do zajmowania godności, a prawa ich i przywileje wszelkie przeszły na uniwersytety. Zabroniono im także wysełać dzieci do obcych krajów, dla pobierania tam nauk. Wyrok r. 1710 odebrał im prawo utrzymywania nauczycieli i nauczycielek religii w domach, a przekroczenie praw w tym względzie karane było pieniężną opłatą lub sprzedażą majątku; wszelka również opieszałość lub miękkość urzędników, prowadzących tę sprawę, była także surowo karaną. Wszystkie usiłowania Sztuartów, aby powrócić na tron ojców, spowodowały jedynie tylko obostrzenie praw przeciw katolikom. W r. 1716, po wylądowaniu Jakóba III do Szkocyi, uwięziono prawie wszystkich księży katolickich; oświadczono również, iż wszystkich katolików uważają jako nieprzychylnych rządowi, i oni będą odpowiadać za najście Sztuartów. Roku następnego, król Grzegórz I potwierdził bill, zmuszający katolików do złożenia opisu wszystkich ich dóbr. Który katolik nie znalazł za sobą dwóch poręczycieli protestantów, był więziony. Nie sami jednak tylko katolicy podtrzymywali sprawę Sztuartów, nawet nie mieli liczby przeważnéj w wojskach Jakóba III: a na chorągwiach wojsk wypisane były te słowa: *Za Jakóba III i wiarę protestancką!* [1])

Ucisk katolików w Irlandyi. — Okrutnymi czynami zaznaczyła się Reforma w Irlandyi. Ten kraj gorąco przywiązany do wiary ojców, ciągle występował przeciw dziełu Henryka VIII i jego następców. Postanowiono go ukarać. Otóż w r. 1703 parlament angielski ograniczył liczbę księży katolickich, mogących zamieszkiwać w Ir-

[1]) Picot, tom I, str. 139. — William Cobbett.

landyi. Zabroniono innym kapłanom tam przebywać, a karano tych, co ośmieliliby się ich przyjąć i udzielić schronienia. Powiadają, że parlament wydał dwa surowe postanowienia przeciw księżom przybywającym do Irlandyi, z których pierwsze skazywało ich na straszne męki, a drugie groziło karą śmierci, jeżeli kapłan ośmielił się powtórnie ukazać w Irlandyi. Dziecko urodzone w wierze katolickiéj, a przechodzące na protestancką, miało prawo żądać od rodziców pod przysięgą opisu całego majątku; wtedy kanclerz wyznaczał mu trzecią część z niego, którą pobierało aż do śmierci ojca. Żony mogły rozłączać się z swymi mężami, jeżeli przeszły na wiarę episkopalną. Rodzice katoliccy nie mogli opiekować się swemi dziećmi małoletniemi, a trzeba było dla nich szukać opiekunów protestantów. Katolik nie mógł brać spadku po krewnym protestanckim. Nie wolno było kupywać nieruchomości, piastować urzędów, pobierać dożywotnią pensyę i być adwokatem. Zabroniono mu nosić szpady, lub innéj jakiéj broni, albo posiadać konia wyższéj wartości [1]).

Zamieszki w Irlandyi między Oranżystami, czyli protestantami irlandzkimi i katolikami, którzy się nazwali Obrońcami. — Wkrótce niesprawiedliwość i ucisk oburzyły Irlandczyków, i od czasu do czasu wywoływały zamieszanie. Przez kraj irlandzki przeciągały oddziały powstańcze, pod nazwą *białych chłopców*, wiodąc za sobą zniszczenie, pożogi i walkę. W r. 1798 wzburzenie umysłów dosięgło najwyższego stopnia, i lud ujarzmiony wstrząsnął swemi więzami. Powstanie we Francyi uwodziło ludzi ognistych umysłów, i widziano tylko wzniosłą stronę wolności, któréj miłośnicy wnieśli wojnę domową w kraj ojczysty. Utworzyło się więc w Irlandyi, jak i w innych krajach Europy, stronnictwo rzeczypospolitéj, gdy tymczasem rząd angielski odwołał wielkorządcę w Irlandyi, którego dobroć i łagodność zjednała mu wszystkich serca. Wtedy Irlandowie utworzyli stronnictwo, znane w dziejach pod nazwą *Irlandów zjednoczonych*, pod przewodnictwem dyrektoryatu. Protestanci także nie byli zupełnie spokojni,

[1]) Picot, tom I, str. 134.

gdyż zaniepokojeni ustępstwami zrobionemi dla katolików, zawiązali stowarzyszenie przeciw nim, zwane związkami Oranżystów. Oni to pustoszyli siedziby katolików, podkładali ogień pod ich domostwa, i nie oszczędzali nawet osób. Niesprawiedliwość wywołuje tylko niesprawiedliwość. Katolicy, jako napadnięci, uważali za słuszne bronić się wszelkimi sposobami, a połączywszy się w jedną ligę pod nazwą *Obrońców*, pochwycili za broń i rabowali również domy protestantów. Wówczas dyrekroryat irlandzki wezwał pomocy dyrektoryatu francuzkiego; ten wysłał im na pomoc siłę morską; lecz ta wyprawa nie udała się zupełnie, tylko Irlandya oblała się strumieniami krwi, a Anglia wysłała aż liczne zastępy wojsk, aby przywrócić porządek i spokój.

Roztropność i umiarkowanie duchowieństwa irlandzkiego. — Nie wszyscy jednak katolicy przyjęli udział w zamiarach Irlandów stowarzyszonych; lękano się bowiem ich gwałtowności i podejrzywano ich o inny cel, nie zaś o obronę religii, a podejrzenie to wzrosło, gdy wykryto, że mają stosunki z Francuzami. Duchowieństwo szczególniéj trzymało się zdala. Biskupi, lordowie, baroneci i wszyscy wyżsi członkowie społeczności katolickiéj, wydali odezwę do swych współbraci, biorących udział w powstaniu. Przedstawiali im, iż powstają oni przeciw wierności należnéj panującemu; że religia, którą wyznają, zabrania im podobnego gwałcenia przysięgi; że przez wzgląd na własną sprawę winni uledz i poddać się. „Jeżeli idzie o sprawę wiary katolickiéj, mówili oni, to któż może ją lepiéj znać i komuż jest droższą? czy ludziom bez doświadczenia i nauki, ludziom zrozpaczonym, czy téż wyższym członkom towarzystwa, biskupom i potomkom znacznych rodzin, które od kilku wieków mężnie pokonywają wszelkie pokusy i zabiegi szatańskie, aby wytrwać stale przy swéj wierze?“ Pisarze protestanccy z pochwałą wspominają o postępowaniu duchowieństwa katolickiego w tym względzie [1]).

Sąd teologów z Helmstadu o wierze katolickiéj. — W tymże czasie, nauce wiary katolickiéj oddał hołd

[1]) Picot, tom III, atr. 327, 344.

i uznanie Protestantyzm niemiecki. W roku 1707 z powodu małżeństwa Elżbiety Krystyny Brunszwickiéj z arcyksięciem austryackim, późniéj cesarzem Karolem VI, zapytano doktorów luterskich z Helmstadu, czy księżniczka protestancka może zostać katoliczką, lub zaślubić księcia katolickiego? Na to odpowiedzieli uczeni: „że nie można nic stanowczego w tym względzie postanowić, dopóki nie zbada się tych dwóch pytań, a mianowicie: 1) czy katolicy są w błędzie, co do głównych zasad wiary; i 2) czy wyznając wiarę katolicką, można być w niéj zbawionym? Uczeni protestanccy odrzekli, że katolicy nie są w błędzie, co do istotnych zasad wiary, i że można otrzymać zbawienie w téj wierze. „Dlaczegóż więc, pyta autor *Dziejów Anglii*, Rapin de Thoyras, tyle krwi wylano dla przetworzenia religii, któréj zasady są dobre, i która zbawić może? Zkąd powstały owe zarzuty Lutra przeciw Kościołowi, zarzuty, które były jedynym powodem jego odłączenia się od wiary ojców?“ Ta uwaga przychodzi na myśl wszystkim; dlatego téż lutrzy złośliwie wyrażają się o teologach z Helmstadu za ich szczerość. Wszyscy powstają jednogłośnie przeciw nim, a sam Leibnitz, choć tak umiarkowany, nie umiał powstrzymać wybuchu niezadowolenia: pisał, iż należało się zaprzeć swego zdania. Uznaje jednak sam, „że katolik może być zbawiony, ponieważ zasady Kościoła rzymskiego są nienaruszone“. „Lecz, dodaje w prostocie ducha, iż nie trzeba oszczędzać tego Kościoła, gdyż prawo księcia hanowerskiego do korony angielskiéj, oparte jest jedynie na nienawiści i potępieniu religii rzymskiéj w tém państwie“. Jakiż nędzny powód dla tak wielkiego umysłu, i to w sprawie takiéj doniosłości [1]).

Książka Jansenistów pod tytułem: Wypadek sumienia. — W téj walce przeciw Kościołowi, dzielnie Reforma była wspomaganą przez Jansenizm. To ostatnie stronnictwo ogłosiło dwa dzieła, a mianowicie: *Uwagi moralne* Quesnelą i *Wypadek sumienia*, które wywołały pewne wzburzenie umysłów. Autor w ostatniém dziele przedstawia spowiednika, który ma wątpliwość, co do pewnego ka-

[1]) Picot t. I, str. 46. — Rohrb., t. XXVI, str. 547.

płana, pustelnika, którego zawsze rozgrzeszał, a który, według niego, jest dobrym katolikiem i pięć zdań potępia w tém znaczeniu, w jakiém je potępił papież Innocenty XII w swém brewe do biskupów belgijskich, a nie sądzi, aby Janseniusz miał nauczać tych zdań i dlatego zachowuje w tym względzie milczenie przez szacunek dla władzy Kościoła. W innych siedmiu pytaniach mniéj ważnych, wiara penitenta również była zagadkową. Czterdziestu doktorów odpowiedziało, że podobne przekonania nie zawierają w sobie nic nowego, szczególnego, ani potępionego przez Kościół, aby spowiednik odmawiał temu kapłanowi rozgrzeszenia. Wydziały teologiczne w Paryżu, Douai i Louvain, jak też i wielu biskupów, potępiło to dzieło. W roku 1705, papież Klemens XI wydał bullę *Vineam Domini Sabaoth*, w któréj potwierdziwszy postanowienia swych poprzedników, oświadcza, iż milczenie religijne i zewnętrzne poddanie się wyrokom kościelnym nie wystarcza, ponieważ nietylko słowem, ale i sercem należy potępić naukę zawartą w książce Jansenjusza, a sformułowaną w pięciu zdaniach. Tak stanowcze orzeczenie postawiło stronnictwo na krańcach przepaści, mimo to jeszcze nie uległo; a głównie opór stawiły zakonnice z Port-Royal des Champs, a dom ich od tego czasu stał się ogniskiem wszystkich sekciarzy. Król rozgniewany rozkazał znieść klasztór, a zakonnice poumieszczać w różnych klasztorach w Paryżu. Aby odjąć im wszelką nadzieję powrotu, zwalono i z ziemią zrównano dom w Port-Royal. Nie wiadomo, czy Jezuici brali w tém udział; lecz głos powszechny oskarżał ich jawnie o to. Le Tellier, który był spowiednikiem królewskim, miał być podnietą do tego dzieła, i to powiększyło jeszcze nienawiść stronnictwa ku Jezuitom. „Nie wierzymy zupełnie, mówi rozsądny Picot, wszystkim potwarzom, jakie krążyły o ks. Le Tellier: a choćby nawet był sprawcą zagłady Port-Royal, ogniska błędu, czyż byłoby to zbrodnią? A choćby to nawet było zbrodnią, dlaczegóż mają za to odpowiadać wszyscy Jezuici“ [1]).

[1]) Picot, tom I, str. 21, 31, 65.

Uwagi moralne Quesnela. — Książka pod tytułem *Uwagi moralne* wywołała więcéj jeszcze zamieszania niż wypadek sumienia. W roku 1671, ukazała się ona w postaci małego dziełka pod tytułem: *Skrót moralności ewangelicznéj;* albo *Myśli chrześciańskie nad tekstem czterech ewangelistów.* Tak jak była, potwierdził tę książkę Vialart, biskup z Châlons nad Marną. W ośm lat późniéj ukazał się drugi tom, zawierający Dzieje Apostolskie i resztę Nowego Testamentu z krótkiemi uwagami. Lecz autor ciągle pracował, i dopiero w r. 1693 ukazało się dzieło w czterech wielkich tomach pod tytułem: *Uwagi moralne nad Nowym Testamentem.* W przedmowie odwołuje się do aprobaty ks. Vialart'a, który nie czytał tych wszystkich dopisków, gdyż umarł w r. 1680. Jeżeli jednak aprobata tego prałata była kłamstwem, to inaczéj rzecz się miała z aprobatą ks. Noaille'a, późniejszego arcybiskupa Paryża. Prałat ten pobożny, lecz nieoświecony, pochwalił publicznie to dzieło, zapewniając, że w niem znajdzie się wszystko, co tylko Ojcowie napisali najpewniejszego i najwznioślejszego o Nowym Testamencie. Inni jednak biskupi potępili dzieło Quesnela, a drukarz wyrok dwóch biskupów ogłosił obok pałacu ks. Noaille [1]), co niezmiernie oburzyło tego dostojnika Kościoła. Zaczął więc bronić owéj sprawy i to doprowadziło go do zguby. Rzym musiał wdać się w tę sprawę. Po ośmnastu miesiącach modlitwy, pracy i badania, papież Klemens XI r. 1713, potępił sto jeden zdań, wyjętych z Uwag moralnych, przez bullę Unigenitus, która wywołała w Jansenistach wielkie niezadowolenie i jeszcze więcéj ich namiętności rozogniła.

Bulla Unigenitus. — Kościół w tym względzie postąpił otwarcie i stanowczo. Więcéj jak stu biskupów francuzkich, a z nimi sto tysięcy duchowieństwa niższego przyjęli bullę papiezką i uroczyście ją ogłosili. Wszyscy biskupi włoscy, niemieccy, saksońscy, węgierscy, polscy, dalmatcy, hiszpańscy, portugalscy, szwajcarscy, angielscy i hollenderscy zrobili toż samo. Wydziały teologiczne uniwersytetów Paryża, Douai, Louvain i Kolonii, przy-

[1]) Było to zwykle miejsce ogłoszeń.

łączyły się do biskupów. Parlament paryzki przyjął także bullę *Unigenitus* większością głosów. Zdawało się, że wobec tak licznych świadectw i po takiém orzeczeniu pozostała Jansenistom tylko droga posłuszeństwa. Sam nawet Quesnel w swych: *Podaniach kościoła rzymskiego* powiedział: że „milczenie innych Kościołów, gdy nic innego nie zachodzi, ma znaczyć przyzwolenie ogólne, połączone z sądem Stolicy apostolskiéj, stanowi wyrok, który koniecznie trzeba wykonać". Powiedział także gdzieindziéj: „Zapewniają, że bulla wszędzie była przyjętą, trzeba na to dowodów; ażeby im oszczędzić trudów, niech okażą świadectwa z Azyi i Ameryki. Niech nam już tylko je złożą ze wszystkich kościołów Europy, a poddamy się wyrokowi". A gdy jednak cała Europa przyjęła tę bullę, wtedy Quesnel nie dotrzymał słowa, ale powołał się od niéj na sobór powszechny [1]).

Opór Jansenistów w sprawie bulli Unigenitus. — Szesnastu biskupów francuzkich z Noailles na czele i dwa czy trzy tysiące duchowieństwa niższego, przyłączyły się do Quesnela. Oni to zgorszyli wiernych swem nieposłuszeństwem i uporem, i oni pierwsi rozbudzili ducha buntowniczego przeciwko Kościołowi. Bóg tylko jeden zna wszystkie nieszczęścia, jakie spowodowało to stronnictwo dla religii. Wydział teologiczny dał się uwieść, gdyż w r. 1716. pomimo tylu świadectw i oczywistości faktów, oświadczył, że nigdy nie przyjął bulli. W czternaście lat potém naprawił to zgorszenie; albowiem wydaliwszy z swego łona czterdziestu ośmiu apellantów upartych przyjął bullę bez zastrzeżenia. Doktór Tournely wiele przyczynił się do tego szczęśliwego zwrotu. Parlament paryzki naśladował także wydział teologiczny, lecz swego nierozsądnego kroku już nie odwołał. W r. 1755 rozkazał całemu duchowieństwu zachować względem bulli milczenie pełne szacunku dla władzy, która ją wydała. Prawnicy przyłączyli się do tegoż stronnictwa w liczbie czterdziestu; wygłaszali zasady pozbawiające Kościół a

[1]) Picot, tom I, str. 95, 160; tom II, str. 65. Nierozsądny sąd ks. Ruinet o bulli *Unigenitus*, zbity przez Gorini, *Defense de l'Egl.*, tom II, str. 590.

nawet króla wszelkiéj władzy. Urzędnicy byli wciągnięci do tego buntu przez księży apellantów. Ci zdrajcy Kościoła ukarani lub zawieszeni od obowiązków kapłańskich przez swych biskupów, szukali pomocy u władzy świeckiéj. Ponieważ zamach na powagę Kościoła jest jednocześnie groźbą przeciw władzy świeckiéj, więc stronnictwo nieprzyjazne podjęło sprawę księży i mnóstwo spraw, odwołujących się od sądu duchownego do parlamentu zostało przyjętych. Raz wszedłszy na tę zgubną drogę, parlament doszedł do otwartéj walki z Kościołem i prawdą religijną [1]).

Główniejsi Janseniści apellanci. — Najgłówniejszymi z odwołujących się do parlamentu po Quesnelu byli: la Borde, oratoryanin; Boursier, doktór sorbonny; ks. de Soanen, biskup z Tenes, i tajemny dziennikarz, który przez sześćdziesiąt lat wydawał dziennik, pełen fałszu, błędnych twierdzeń i zniewag dla obrońców Kościoła, pod tytułem: *Wiadomości kościelne.* Pismo to założył ks. Fontaine de la Roche, a druk jego odbywał się podobno na jedném ze statków na rzece Sekwanie. Lecz na czele tych wszystkich nazwisk staje kardynał de Noailles, arcybiskup paryzki, który umarł po katolicku. Zwyczajnemi drogami apellantów Jansenistów był podstęp, zagadkowość, ciągłe obietnice uległości, drobiazgowość, zręczność, odwoływanie się do parlamentu, pieniądze itp. Stronnictwo to otrzymało znaczne legata i spadki, i tak Nicole zapisał 40,000 fr. W roku 1728, ksiądz Dorsanne dał 164,000 fr.; w r. 1737 zrobił znaczny zapis de Bagnols; w r. 1741, Dumanel, ofiarował na korzyść stronnictwa 150,000 fr. Dobry Rollin sam dał tysiąc talarów. Potém pierwotny dar Nicola wzrósł do miljona stu tysięcy liwrów, który był przechowany w pudełku Peretty, tak nazwaném od imienia posługaczki Nikola. Z pudełka Perrety, byli wypłacani różni emisaryusze, dziennikarze, konwulsyoniści i inni kuglarze ze stronnictwa Jansenistów.

Śmieszne i bezskuteczne usiłowania stronnictwa względem kościoła ruskiego. — Appellanci powzięli zamiar połączyć się z Kościołem ruskim, a tym sposobem zyskać uwiel-

[1]) Picot, tom II, str. 105, 622.

bienie i uznanie całego świata katolickiego. Cesarz ruski Piotr I, będąc w Paryżu w r. 1717, zwiedzał wszystkie miejsca ważniejsze tego grodu. Poszedł więc i do Sorbonny, a kiedy zwiedzał bibliotekę z kilku doktorami, rozmowa zwróciła się na połączenie kościoła ruskiego z łacińskim. Doktorowie zapewniali, że połączenie to nie jest tak trudne jak się zdaje na pozor. Cesarz prosił aby mu podali w tym względzie swe uwagi przed odjazdem, czego też skwapliwie dokonał Boursier, a podpisało dziewietnastu doktorów. Oddane cesarzowi notatki, przeglądali ruscy biskupi, na które pobieżnie podwakroć odpowiadali, nie zapuszczając się w istotę rzeczy i w końcu oświadczyli, że nic nie mogą orzec stanowczego, ponieważ nie mają patryarchy, którą to godność zniósł cesarz. Sprawa ta więcéj już nie była podejmowaną: widocznie przeto Bóg nie dozwolił, aby takiemi drogami spływały dobrodziejstwa na Kościół. Dziwném byłoby zaiste, gdyby odszczepieństwo greckie, nieuznawające władzy zwierzchniczéj papieża, przywiedzione było do jedności z kościołem rzymskim i do uległości katedrze Piotra przez ludzi wiecznie odmawiających posłuszeństwa Stolicy apostolskiéj [1]).

Dyakon Pâris, jego mniemane cuda. — Jednakże pomimo tylu wysiłków, stronnictwo Jansenistów uledz musiało powadze Kościoła, a nawet jeden z ich pisarzy wyraził się, że powaga bulli jest tak wielką, iż tylko cuda mogłyby ją zachwiać i osłabić. Trzeba więc było je znaleźć. Franciszek Pâris, dyakon, zmarły w r. 1727 i pochowany na cmentarzu św. Mèdarda, stał się owym pożądanym cudotwórcą. Zajęty sprawami stronnictwa, przez dwa lata nie był u spowiedzi wielkanocnéj, a nie mówiąc już o jego ciągłém nieposłuszeństwie Kościołowi, sama liczba cudów czyniła je podejrzanemi. Codzień opowiadano coś nowego, a cud wieczorny bladł zwykle przy świetności cudu porannego. Za czasów apostołów, Bóg nie działał nawet tyle cudów i takowe spełniali tylko wybrańcy; gdy tymczasem w tym razie wybrańcami byli, włóczęgi, ludzie bez znaczenia i stanowiska, kobiety podejrzanéj

[1]) Picot, tom I, str. 127.

moralności, mężczyźni złych obyczajów itp. Stronnictwo przyjmowało ich chętnie, zaopatrując wszelkie ich potrzeby. Pudełko Peretty, otwierało się na każde zawołanie, a nędzarze ci odziani i nakarmieni, świadczyli o cudach, których nie widzieli, o wyleczeniu z chorób, którym nigdy nie podlegali.

Dziwactwa i zgorszenia apellantów konwulsyonistów. — Cuda te odbywały się zwykle przy pomocy strasznych konwulsyj, a cmentarz św. Mèdarda stał się widowiskiem strasznych scen. Ludzie prawie nadzy rzucali się tam jak szaleni. Widziano tam kobiety w ruchach konwulsyjnych, jużto siedzące na kolanach mężczyzn, jużto wsparte na ich ramionach. Nie można było zostawić ich samym sobie, trzeba było ich trzymać, jak gdyby Bóg, w swych dziełach potrzebował pomocy ludzkiéj. Inni znowu kładli się na grobie dyakona, rzucali się tak gwałtownie, iż koniecznie trzeba było ich pilnować aby nie zrobili sobie czego złego. W końcu, około stu konwulsyonistów, różnego wieku i płci rozbiegłszy się po cmentarzu, krzyczeli, wyli i różne dziwactwa popełniali. Kobiety w czasie ruchów konwulsyjnych potrzebowały pomocy męzkiéj, dlaczego w tym celu utworzyło się stowarzyszenie *„braci służących“*. Jeden z pisarzy stronnictwa sam powiada, że dawanie pomocy mężczyzn kobietom, było tylko rozkoszowaniem się namiętném, i że widowiska te na cmentarzu św. Mèdarda były ohydne dla samych konwulsyonistów, a niebezpieczne dla obecnych. Oprócz nieprzyzwoitości, mówi trafnie Picot, cudom Pârisa towarzyszyła śmieszność, kłamstwo, bluźnierstwo i okrucieństwo. Śmieszność: kobiety siadłszy na głowach mężczyzn powstawały przeciw bulli. Inne znowu przyprawiwszy sobie brody, aby naśladować Pârisa siadały w kuczki. Kłamstwo: gdyż konwulsyoniści posiadali niby dar rozróżniania relikwii. Rozpoznawali, że ten lub ów kamień pochodzi z Port-Royal, że ten lub ów przedmiot należał do Pârisa. Jedna z kobiet zapowiedziała nawrócenie się ks. Duguet'a, a jednak on umarł przeciwny konwulsyonistom, toż samo zapowiedziała p. Héraultowi, komisarzowi policyi, który także pozostał do śmierci nieprzyjacielem stronnictwa. Inna znowu przepowiedziała jednemu

z braci służących, że będzie powieszony na placu w Grève, gdy tymczasém umarł na łożu itd. Bluźnierstwo: jedna z sióstr rzekła, „że dzicy czczą słońce, zatém czczą Boga, gdyż Bóg jest słońcem“. Druga znowu posunęła się aż do odprawiania mszy świętéj. Okrucieństwo: wszystkim znane są okrutne środki pomocy, jakie udzielano konwulsyonistom. Jedni kazali się ciągnąć za nogi i ręce; inni biczować przez dwóch ludzi naraz, ciągle się zmieniających. Powiadają, że dziewczęta po całych miesiącach miewały konwulsye i codziennie odbierały po trzydzieści do czterdziestu bolesnych uderzeń, często żądały gwałtownych razów w głowę i wszystko to znosiły istoty tak wątłe i słabe. Konwulsyonistki kazały się krzyżować; siostra Frańciszka przez półczwartéj godziny wisiała na krzyżu, poczem przebili jéj bok włócznią, następnie znów ukazała się z dwunastu mieczami utkwionemi w piersiach, lecz p. Condamine, członek akademii nauk, przytomny temu widowisku, zapewnia, iż ciało siostry Frańciszki zabezpieczone było pasem skórzanym. Pewnego dnia siostra Frańciszka ogłosiła, iż zapali odzież na sobie, która spłonie nie uszkodziwszy jéj ciała; lecz słowa swego nie dotrzymała. W r. 1732, król rozkazał zamknąć cmentarz św. Medarda. Wówczas cuda te odbywały się w domach stowarzyszonych, które do tego stopnia przyjęły charakter gorszący i dziwaczny, iż uczciwsi z członków oburzyli się sami i poczęli pisać przeciw stowarzyszonym konwulsyonistom. Trzydziestu doktorów paryzkich, wszyscy apellanci zwołali radę, na któréj jednozgodnie orzekli: „że byłoby to szaleństwem, fanatyzmem, zgorszeniem i bluźnierstwem przyznawać Bogu to, co nie mogło od Niego pochodzić. „Wszystkie inne cuda dokonane na grobie Pârisa, nie mogą również wytrzymać ścisłéj krytyki. Oto dwa najgłówniejsze cuda, ciągle przytaczane przez Jansenistów. Pewna dziewczyna, nazwiskiem Lefranc, będąc w stanie nadzwyczajnego osłabienia, przytém oddech miała ciężki, krwią pluła, gorączka ją trawiła, mało co widziała itd., nagle była wyleczoną na grobie dyakona Pârisa. Drugim cudem jest sparaliżowanie wdowy Delorme na grobie Pârisa za to, że naśmiewała się z cudotwórcy. Co do pierwszego faktu czter-

dziestu świadków, a między nimi matka, brat i siostra Anny Lefranc, zeznało jak też i doktorzy którzy ją leczyli, iż choroba mogła być wyleczoną, a przytém ozdrowienie odbywało się powoli i stopniowo. Wielu także świadków opowiada o zabiegach stronnictwa, starającego się zmusić rodzinę Lefranc do przyznania tego mniemanego cudu. Z tego powodu arcybiskup paryzki Vintimille wydał list pasterski, w którym wykrywa te oszustwa i niegodziwości Jansenistów. Co do wdowy Delorme, to ta była już słabą poprzedniéj nocy, a wszedłszy na cmentarz rozgrzana, rzuciła się na wilgotną ziemię i rażoną była paraliżem. Wtedy to stronnictwo rozgłosiło, iż kobieta ta poszła naśmiewać się z cudów dyakona, czemu pierwotnie stanowczo zaprzeczyła; późniéj jednak, zostając pod naciskiem sekciarzy zeznała co chcieli, chociaż wkrótce znowu to wszystko odwołała, dodając, że jeszcze przed pójściem na cmentarz, czuła napady paraliżu [1]). Takie to są cuda konwulsyonistów; nic więc dziwnego, że stronnictwo to nie mogło ustalić się we Francyi, a nawet wówczas wybuchy konwulsyonistów, były już ostatniemi podrygami, gdyż dzisiaj stronnictwo to zupełnie wygasło.

Kościół Jansenistów w Utrechcie. — Stronnictwo Jansenistów daleko szczęśliwszém było w Hollandyi, gdyż kraj ten był miejscem zboru wszystkich niezadowolonych Jansenistów francuzkich, których zuchwałość oburzyła rząd i wywołała prześladowanie. Dla nabrania potęgi pragnęli oni pozyskać sobie kilka stolic biskupich. Boullenois, dyakon francuzki, powziął pierwszy myśl przywrócenia biskupstwa w Utrechcie, zniesionego od stu lat. Na powszechnéj radzie doktorów przybyłych z Sorbonny i z Louvain, wszystkich Jansenistów i siedmiu księży z Utrechtu, bez pozwolenia Rzymu wybrano w r. 1723, na arcybiskupa Utrechtu, Kornela Steenoven'a. Ten prałat intruz był wyświęcony przez Varlet'a, biskupa z Babilonu po kilkakroć wyklętego. Biskupstwo to świętokradzkie dochowało się aż do naszych czasów. W roku 1807, kościół schyzmatycki Utrechtski liczył trzech bi-

[1]) Picot, tom I, str. 116; tom II, str. 88, 99, 103, 116, 118.

skupów, trzydziestu siedmiu księży i pięć tysięcy wiernych. Gdy Steenowen zażądał potwierdzenia z Rzymu, wtedy papież Benedykt XIII, potępił ten wybór jako nieważny, a wybranemu biskupowi zabronił spełniania obowiązków. Pomimo tak wyraźnéj odpowiedzi, następcy Steenowena zawsze odwoływali się do Rzymu o potwierdzenie, otrzymując w zamian bullę wyklęcia i interdyktu [1]).

Ricci, biskup w Pistoi, jego synod i zasady rozdwojenia. Jansenizm usiłowano wprowadzić i do Włoch, czemu poświęcił się jeden z ludzi wpływowych tego kraju. Był to Scypion Ricci, biskup z Pistoi w Toskanii, przejęty raczéj zasadami Jansenizmu niż wiary katolickiéj, przedsiebierczy, niespokojny, wspierany opieką arcyksięcia Toskanii, brata Józefa II, postanowił wprowadzić do swéj dyecezyi owe zgubne zasady, które nabawiły Francyę tyle kłopotów przez cały wiek. Jako wzór do naśladowania wybrał sobie stronnictwo appellantów francuzkich. Ricci nazywał ks. Soanen'a *świętym biskupem;* Quesnela *uczonym i pobożnym męczennikiem prawdy;* jego *Uwagi moralne*, *księgą złota;* ks. Racin'a, Mèsenguy, Gourlin'a *światłami Kościoła.* Dzieła ich przetłómaczył na język włoski, a w Pistoi założył drukarnię wyłącznie w tym celu. Ricci sam nawet pisał przeciw odpustom, powstawał na nabożeństwo do Serca Jezusowego i na Jezuitów. Papież Pius VI chciał go nawrócić, lecz Ricci pozostał przy swych przekonaniach, owszem zwołał sobór do Pistoi w r. 1786, aby zorganizować Jansenizm; a lękając się, iż w swéj dyecezyi nie znajdzie księży podzielających jego przekonania, przywołał z innych okolic Włoch teologów, znanych ze swych skłonności do nowych nauk. Z Pawii przybył profesor Tamburini, który był głównym przywódcą soboru i przeważnie redagował różne jego wyroki, których z początku wydano dwa: pierwszy traktował o wierze i Kościele, a drugi o łasce, przeznaczeniu i zasadach moralności. W pierwszym wyroku powiedziano: „że wiara jest pierwszą łaską ukazującą się od

[1]) Picot, tom I, str. 196, 200; tom II, str. 505, 640. — *Trad. instit. év.*, tom III, str. 365, 370.

czasu do czasu w Kościele wśród ciemności i zamętu". Ten wyrok kończył się przyjęciem czterech artykułów z r. 1682, jako *zasady wiary*. W drugim na początku zaznaczono: „że w ostatnich wiekach ciemność ogólna zapanowała nad najgłówniejszemi prawdami religii, które są podstawą wiary i moralności Jezusa Chrystusa". Przyjęto również system Bajusa i Quesnela o dwóch miłościach, o niemocy prawa Mojżeszowego, o przewadze rozkoszy w życiu, któréj siła jest wszechpotężną, o bezskuteczności obawy, jedném słowém przyjęto wszystkie rzekome dogmaty, które rozbrzmiewały się we Francyi od stu pięćdziesięciu lat. Sformułowane postanowienia dotyczące sakramentów, mianowicie kapłaństwa i małżeństwa, w których zawyrokowano, że tylko władza świecka ma prawo stanowić przeszkody małżeńskie, a biskupi a nawet i papież nic w tym względzie nie znaczą. Wyrok co do Sakramentu pokuty jest różny zupełnie od pojęć katolickich o rozgrzeszeniu, bojaźni kar, odpustach, grzechach zastrzeżonych, cenzurach kościelnych itp. Co się tycze organizacyi Kościoła, synod orzekł, że Bóg dał najwyższą władzę ludom wiernym, którzy takową przekazują swym pasterzom. Papież jest tylko zwierzchnikiem, zarządzającym Kościołem; nie otrzymał on władzy od Boga, ale od Kościoła. Zniosłszy zwierzchnią władzę papieża, sobór określił, że biskupi otrzymali od Jezusa Chrystusa władzę potrzebną do zarządzania swemi dyecezyami. Według téj zasady, niezależni oni są od papieża, ani od soboru powszechnego. A zatém, według zasad synodu, władza biskupów nie może być ani odjętą ani zawieszoną, a z drugiéj strony jest tak nieograniczoną, że dla dobra Kościoła mogą biskupi zmusić i usuwać zwyczaje, obyczaje, przywileje, zastrzeżenia, jedném słowem, mogą robić to wszystko, co uważają za dobre dla swych dyecezyj. Według więc postanowień synodu w Pistoi wypływa, że papież nie otrzymał władzy od Boga, gdy tymczasém biskupi posiadają ją nieograniczenie. Nie przepomniano również i o niższém duchowieństwie; każdego kapłana zrobiono sędzią wiary i obyczajów na mocy święceń; a biskup nic nie może postanowić bez zezwolenia niższego duchowieństwa.

Daléj znów mówią, że kościół nie może rozciągać swéj władzy po za granice dogmatu i moralności. Karność zewnętrzna i zarząd Kościoła winien ulegać władzy świeckiéj, która ma także prawo nakreślać granice wszystkim dyecezyom. Takie są główne w streszczeniu zasady synodu w Pistoi, które posłużyły za normę do napisania konstytucyi cywilnéj dla duchowieństwa. W r. 1802, Portalis, pisząc swe artykuły organiczne nimi się posługiwał; między innymi mówi: „rząd państwowy może i powinien wglądać w to wszystko co dotyczy zarządu zewnętrznego rzeczy świętych. Następnego roku w samém stronnictwie biskupa Ricci powstało zamięszanie, tak, iż sam musiał usunąć się; lecz wyroki soboru odbytego w Pistoi, wydrukowane rozeszły się po całym kraju, a nawet po za granicami Włoch. Wówczas to papież Pius VI w roku 1794, musiał wystąpić energicznie przeciw błędowi i takowemu koniec położyć. Po długiem i sumiennem zbadaniu akt soboru w Pistoi, wydał bullę *Auctorem fidei*, potępiającą dziewięćdziesiąt pięć zdań. Ricci poddał się temu wyrokowi roku 1805, i zdaje się umarł jako posłuszny syn Kościoła. Bulle *Unigenitus* i *Auctorem fidei*, zadały ostateczny cios Jansenizmowi [1]).

Dążności parlamentu francuzkiego. — Odszczepieństwo to w upornéj walce z Kościołem zawsze szukało pomocy w parlamencie, który pierwotnie przeznaczony do wymierzania sprawiedliwości, z czasem zagarnął wszystkie gałęzie rządu. Z wzrostem wpływu i potęgi, parlament ośmielił robić uwagi królom, odmawiać przyzwolenia na ich rozkazy i występować do walki z dworem. Różnorodnemi drogami dążył parlament do władzy; raz ulegając pozornie królom, aby przy lepszéj sposobności jeszcze silniéj pochwycić ową władzę, drugi raz znowu obstając przy swych projektach raczéj przełożył wygnanie niż ustępstwo. Służalczy i płaszczący się, gdy władza znajdowała się w rękach silnych i potężnych, zuchwały i buntowniczy, jeżeli okoliczności na to pozwalały, zawsze ko-

[1]) Picot, tom III, str. 265, 269. — *Université cath.*, 8 grudnia 1848 r.

rzystał ze słabości rządu aby powiększyć swą władzę i zuchwalstwo. Już w pierwszych latach panowania Henryk IV, który nie miał dość siły do powstrzymania nadużyć parlamentu, jawnie skarży się na jego przywłaszczanie praw królewskich: „Zmuszony byłem, sam tak mówi, znosić. że urzędnicy wydawali rozkazy bez jego porady, a nawet nie zawsze raczyli go o tém zawiadamiać“. Ludwik XIV nakazał milczenie temu dumnemu parlamentowi, silnie dzierżąc ster władzy, zabronił mu nawet zupełnie wtrącać się do zarządu państwa i jego spraw skarbowych, jako też wszelkich zatargów z ministrami przez króla wybieralnymi; lecz nazajutrz po śmierci Ludwika XIV, parlament zwalił jego ostatnią wolę i mianował księcia orleańskiego wielkorządcą Francyi w czasie małoletności Ludwika XV, i odtąd już niemal wszechwładnie panował. Aby się wzmocnić, parlament paryzki postanowił wejść w związek z parlamentami na prowincyi i ustanowić jeden parlament, podzielony na różne klasy, na czele których miałby stać parlament paryzki. „Byłto, mówi Saint Victor, pierwszy krok do ustanowienia trybunałów sprawiedliwości, na zebraniach wyborczych i przedstawianych przez lud“. „Były to, mówi inny pisarz, stany główne tylko na małéj stopie“.

Wyrok parlamentu paryzkiego na korzyść Jansenistów przeciw bulli Unigenitus. — Wielkie nadużycia parlamentu szczególniéj wykazały się w sporach protestantów i Jansenistów z Kościołem. Wielu z członków byli zapalonymi jansenistami, a brat dyakona Pârisa był człowiekiem wielce wpływowym. Pewnego dnia przedstawił swym towarzyszom zakaz biskupa Vantimille, zabraniający wzywania świętego dyakona Pârisa, wtedy to parlament podjął sprawę i przedsiewziął obronę mniemanego cudotwórcy, pomimo przeciwnego rozkazu królewskiego. Wolał wycierpieć karę, niż ustąpić w tym razie. W całéj téj sprawie walczących przeciw władzy duchownéj, parlament wydał mnóstwo wyroków nierozsądnych i samowładnych. Oto niektóre z nich: 25 kwietnia 1733 r. i 18 lutego 1735 r. zawyrokował swą powagą: „że bulla *Unigenitus* w szczególności, a wszystkie bulle w ogólności wydane przeciwko Bajusowi, nie mogą być uważane za zasady

wiary i że tylko można względem nich zachować milczenie pełne szacunku, a nie zaś uległość serca i ducha". Za powód dawano, „że te bulle nie były przyjęte w królestwie, nie zyskały potwierdzenia dworu, a zatém nie mają z natury swéj charakteru zasad wiary". Parlament popełnił tu dwa ważne błędy: 1) zapomniał iż wciąganie postanowień papiezkich do ksiąg parlamentowych było zwyczajem nowym, wprowadzonym przez Ludwika XIV, po raz pierwszy dnia 29 kwietnia 1665 roku, z powodu bulli Aleksandra VII, żądającéj podpisu formularza; co jednak nie było dopełnioném względem bulli Innocentego X, potępiającéj w r. 1653 pięć zdań Janseniusza; dotąd istniało tylko przyzwolenie królewskie bez wpisywania do ksiąg parlamentarnych, które jednak nie nadawało wartości dogmatycznéj wyrokom papiezkim, ale je tylko stawiało na równi z prawami państwowemi. To wszyscy faktycznie uznawali, tak, że ilekroć parlament popełnił jakie nadużycie w tym względzie, natenczas powstawała na to władza świecka, król i ministrowie odwoływali wyroki parlamentarne. 2) Parlament wydawał sąd, jak widzimy, w rzeczach duchownych, zatém występował po za zakres swego posłannictwa, a nawet wydawał postanowienia przeciwne Kościołowi. Tak postępować znaczyło niweczyć władzę duchowną, wdzierać się w jéj prawa i tworzyć z kościoła francuzkiego kościół schyzmatycki, narodowy, ulegający we wszystkiem władzy świeckiéj. Parlament usprawiedliwiał się tém: „iż bulle te wydane przez Kościół, nie nabrały prawa do nazwy zasad wiary", jak gdyby potwierdzenie Kościoła nie było dostatecznem do nadania im tego charakteru; tak, jakby potrzeba było nowego powszechnego soboru dla zawyrokowania powszechności soboru trydenckiego. Z tego wszystkiego możemy zawnioskować, jak nierozumne są dowodzenia prawników i dziennikarzy nowożytnych, którzy chcą wobec *wolności i bezwarunkowéj równości wyznań*, zastosowywać prawa i zwyczaje, które tylko wówczas miały słuszność bytu, kiedy wiara katolicka była religią państwową, i gdy Państwo innéj nie uznawało, a tylko chciało nadać bullom papiezkiem moc prawa państwo-

wego, aby powagą świecką wesprzeć powagę duchową, nie zmieniając jednak ani zmniejszając téj ostatniéj [1]).

Wyrok parlamentu co do udzielania sakramentów heretykom. — Ponieważ władza duchowa jest nieomylną i z istoty swéj niezależną, a zatém Kościół nie mógł pozwolić na uwłaczanie swym prawom i postanowieniom. Musiał on uznawać za odszczepieńców tych wszystkich, którzy nie ukorzyli się przed jego boską powagą, i nie przyjmowali duchem i sercem bulli *Unigenitus*, a kapłani jego musieli także postępować w téj myśli. Proboszcz od św. Medarda odmówił sakramentów upartemu wyznawcy Jansenizmu, który do ostatniej chwili odrzucał bullę *Unigenitus;* toż samo stało się z Karolem Coffin, przełożonym kollegium, który również walczył przeciw téj bulli. Duchowieństwo od św. Medarda odmówiło również rozgrzeszenia dwom zakonnicom w Paryżu zagorzałym jansenistkom. Kanonik orleański, także stronnik apelujących, ciężko zachorował, a kapituła chciała przed udzieleniem mu sakramentów, przekonać się o jego usposobieniu względem rzeczonéj bulli. Wysłała trzech współbraci, którzy namawiali go do poddania się Kościołowi i należnéj mu uległości. Na te wszystkie ich usiłowania, w odpowiedzi nazwał bullę *dziełem djabelskiém*. Następnie ks. Montmerency, biskup Orleanu, przyszedł go odwiedzić, lecz kanonik przyjął go niemile, obrzucając go potokiem zniewag za ten uczynek chrześciański. Wówczas to kapituła postanowiła odmówić sakramentów kanonikowi temu, który nazywał się Cougniou. Parlament postanowiwszy, że nie należy w duszy stosować się do bulli, podjął obronę wszystkich nieposłusznych; z tego to powodu duchowni, którzy odmówili sakramentów jansenistom, otrzymali surową naganę. Proboszcza od św. Medarda skazano nawet na uwięzienie; arcybiskupowi de Beaumont zabrano dobra, za to, że podtrzymywał sprawę proboszcza; biskupa Orleanu skazano na wygnanie, a kapitułę na karę pieniężną dwunastu tysięcy liwrów. Dwór oburzony, zwalił wyrok parlamentu, a uzasadniając po-

[1]) Picot, t. II, str. 104, 121, 148. — *Rozporządzenie arcybiskupa z Cambrai*, r. 1865. — *Monde* r. 1865.

stępowanie dworu, kanclerz d'Aguesseau tak się wyraził: „Parlament, mówił uczony kanclerz, nie powinien przyjmować sprawy, w któréj żądano, aby sędziowie świeccy nakazywali duchownemu udzielać sakramentów świętych choremu, a Izba wyższa znać powinna swoją w tym względzie niekompetencyą“ [1]).

Lecz nic już nie mogło zwrócić parlamentu na drogę obowiązku; oparł się jednocześnie Kościołowi i dworowi. Wdzieranie się parlamentu w sferę rzeczy kościelnych, było doprawdy rzeczą nie do pojęcia. Między innemi odmawiał soborom florenckiemu i piątemu lateraneńskiemu powszechności [2]).

Wyrok parlamentu przeciw czci św. Grzegorza i św. Wincentego à Paulo. — W r. 1729 parlament zakazał obchodzenia uroczystości św. Grzegorza VII i zabronił oddawania czci temu świętemu, uznanemu za takiego przez cały Kościół. Papież Benedykt XIII, oburzony tém zuchwalstwem urzędników świeckich, wydał breve unieważniające wyrok parlamentu, którego w Paryżu nie przyjęto. W r. 1738 parlament zniósł bullę kanonizacyjną św. Wincentego à Paulo, gdyż w niéj zrobiono wzmiankę o błędach Jansenistów i gorliwości św. Wincentego à Paulo, ich pogromcy. W r. 1769, w dniu 20 maja parlament określił, ile czasu trwać miała rezydencya kanoników; zawyrokował również, iż pozwolenie biskupa nie jest koniecznem tak do nauczania, jak i głoszenia kazań. Innym znowu wyrokiem, członkom parlamentu

[1]) Picot, t. II, str. 220, 234, 292. — *Trad. instit. év.*

[2]) Dziejopisarze parlamentarni zapewniają, że odwoływanie się od wyroków duchownych do władzy świeckiéj, sięgało jeszcze pierwszych wieków Kościoła, zaraz po prześladowaniu. To przypuszczenie nie wytrzyma krytyki; gdyż od Konstantyna aż do św. Ludwika, od Ludwika IX aż do wieku XV dzieje nie przedstawiają nam nic podobnego. W wieku XIV tego rodzaju apelacya nie miała jeszcze charakteru prawnego; lecz już okazywała się pewna dążność w umysłach, do pomniejszenia władzy duchownéj. Byłto przedświt walki państw z Kościołem. Dopiero w wieku XVI odwoływanie się do władzy świeckiéj od wyroku kościelnego, zyskało potwierdzenie prawne państwowe; a w XVIII wieku stanęło w pełni rozwoju, gdyż już wtedy Protestantyzm i Jansenizm przeważał w parlamencie. Ks. Affre wykazał w swém dziele: „*Appel comme d'abus*“, nowość i niesprawiedliwość tego prawa. Str. 31, 55, 100, 115, 168.

tak zwanym duchownym, pozwalał spełniać obowiązki religijne [1]).

Wyrok parlamentu przeciw Jezuitom. — Zakonnicy, a szczególniéj dzieci św. Ignacego byli przedmiotem prześladowania parlamentu. Rozkaz z dnia 18 kwietnia roku 1760, zabronił zakładać bractw, jako zebrań niebezpiecznych. Wyrok ten skierowany był wyłącznie przeciw Jezuitom, gdyż oni to zakładali najwięcéj różnych stowarzyszeń pobożnych. Wkrótce pociski zwrócono już wprost przeciw zakonowi, a ks. Chauvelin, duchowny członek parlamentu, oznajmił r. 1761 dnia 17 kwietnia, że ustawy św. Ignacego „zawierają w sobie wiele rzeczy przeciwnych porządkowi publicznemu, karności kościelnéj i zasadom królestwa". To odkrycie ks. Chauvelin'a, który postrzegł w ustawach, znanych od lat dwustu to, czego nikt jeszcze nie zauważył, a co pochwalił Kościół i sobór trydencki, wielce podobało się członkom świeckim parlamentu. Natychmiast zarządzono ścisłe śledztwo i postanowiono, aby Jezuici nie utrzymywali szkół, a Francuzom zakazano pobierać u nich nauk, jako téż i wstępować do ich zakonu [2]). Król chciał przeszkodzić wykonaniu tych rozkazów i wydał w tym celu rozporządzenie; lecz sam był słabym, a ministrowie jego nieprzychylnymi dla religii, a zatém wszystko było bezskuteczném. Parlament skorzystał z tych okoliczności i tego dokonał, że rozkaz królewski będzie tylko zachowany do dnia 1 kwietnia 1762 r.; jakoż w dniu oznaczonym polecił zamknąć wszystkie kollegia Jezuickie. W kilka miesięcy wydano już stanowczy wyrok przeciw zakonowi, w którym wyrażono: „że miały miejsce różne nadużycia w zakonie; iż Jezuici nie mogą z natury swéj istnieć w żadném państwie ukształconém, ponieważ podkopują władzę tak

[1]) Picot, tom II, str. 51, 160. — *Appel comme d'abus.*, str. 100.

[2]) Na skutek namowy przyjaciół, Jezuici w liczbie 116, podpisali akt urzędowy w r. 1761, że przyjmą i uczyć będą czterech artykułów, wydanych w r. 1682. To jednak ustępstwo do niczego nie doprowadziło. (Crétineau Joli, *Hist. des Jesuites*, tom I, str. 259). W tym przedmiocie czytaj postanowienia fakultetów w Douai, Louvain, Salamance i biskupów Irlandyi i Anglii, 1826 r. — Zbicie aforyzmów Lamen'a przez Boyera.

świecką, jak i duchowną. Unieważniono ich śluby i przysięgi; a ich stowarzyszenie w ogóle nazwano szkodliwém dla społeczeństwa". Rozkazano wszystkim Jezuitom wyjść ze swych domów, zabroniono im zachowywać klasztornéj reguły, nosić ubiór zakonny, żyć wspólnie i znosić się z członkami tegoż stowarzyszenia. Nakazano wszystkim w r. 1767, złożyć przysięgę dołączoną do wyroku, pod karą wygnania z kraju. „Prześladując Jezuitów, mówi Alembert, parlament niby pracował dla religii; tymczasem wymierzał on tylko sprawiedliedliwość filozofii, któréj prawa uznawał bezwiednie". Przykład Stolicy naśladowała cała prowincya. Parlament w Aix, Tuluzie i Rouen, okazał takąż samą zaciętość, co i paryzki, a mianowicie w Rennes, gdzie niejaki de la Chalotais, adwokat parlamentarny, gorliwy pracownik, potężnie rozbudził w swych zwolennikach nienawiść przeciwko Jezuitom. W Bordeaux, Perpignau, w Metz, w Pau, w Dijon i w Grenobli postępowano z większém umiarkowaniem; a parlamet w Douai, Besançon i Alzacyi pozostawił Jezuitów w pokoju [1]).

Ogólny duch parlamentu. — W pośród tylu wyroków nieprawych, wydawanych przez parlament w wieku XVIII, bezstronny dziejopisarz musi przyznać, iż niektóre z tych rozporządzeń przyniosły prawdziwy pożytek państwu i Kościołowi. Parlament zdołał przytłumić żywioły burzliwe i bezbożne, które jednak rozwinęły się przy końcu tego wieku. Lecz czyny te, mówi Picot, nie wypływały z ducha całego stowarzyszenia, lecz były tylko dziełem rzeczywistéj zasługi, lub szlachetnego charakteru kilku jego członków. Przeciwnie zaś, wszystkie inne czyny parlamentu były prostym wynikiem tego ducha samowoli ludowéj i nieuległości, jaki ożywiał wszystkich stowarzyszonych. „Parlament, mówi pewien pisarz, podtrzymywał zawsze sprawę królów przeciw papieżom, jednocześnie jednak, i dla tychże samych powodów występując w sprawie ludu przeciw królom". „Urzędnicy ci, mówi Affre, byli przyjaciołmi kapłanów przeciw biskupom; przyja-

[1]) Picot, tom II, str. 391. — D'Alembert *Listy do Voltair'a*, 4 maja 1762 r.

ciołmi królestwa przeciw królowi". Dlatego to nazywa Saint-Victor parlament „biczem Kościoła i króla" [1]).

Bezbożność dosięga najwyższego punktu w Anglii. — We Francyi sam rząd popełnił ogromny błąd, otwierając drogę filozofii, nieprzyjaznéj tronowi i ołtarzom. Ta filozofia dojrzała w łonie Anglii protestanckiej. Nie potrzeba, mówi Balmès, wielkich wysiłków, aby od Reformy przejść do deizmu; od deizmu zaś do ateizmu tylko jeden krok. Ojciec sławnego Montaigne'a przepowiedział: „że to jest zaród choroby, która przejdzie w ateizm" [2]). Na początku wieku XVIII Addison pisarz angielski powszechnie szanowany, opisuje w sposób przerażający upadek religii i moralności w swojéj ojczyźnie. Leibnitz, który podróżował po Anglii, powiada, że nawet religia przyrodzona gaśnie tam coraz wyraźniéj, a Clarke w swéj odpowiedzi nie śmie temu zaprzeczyć. „Prawda, mówi on, że w Anglii znajdują się nawet ludzie zaprzeczający prawd przyrodzonych, lub je przeistaczający, co przypisać należy zepsuciu obyczajów, a głównie wpływowi filozofów materyalistów". Leland zauważył, iż pociski przeciw chrześciaństwu są coraz częstsze, a nieprzyjaciele objawienia nie ustawali w swéj gorliwości. Jedni deiści podkopywali pierwsze zasady; inni, jak aryanie, socynianie, przeczyli zasadniczych podstaw chrześciaństwa; między tymi ostatnimi szczególniéj odznaczyli się: Clarke, Emlym, Wiston, Locke etc.

Tryumf filozofów deistów w Anglii. — Clarke był jednym z najsławniejszych metafizyków swego czasu; bronił on przeciw Collinsowi istnienia Boga, duchowości, nieśmiertelności i wolności duszy ludzkiéj, a obronę tę prowadził z zadziwiającą siłą logiki i znajomością rzeczy. Volter jednak uważa go za *pieniacza* w téj sprawie, choć

[1]) *Appel comme d'abus*, str. 106, 107, 111, 112.

[2]) Zawsze, mówi jeden z pisarzy współczesnych, Luter zrodzi Socyna, Socyn Spinozę, Hume'a, Holbacha i t. p. Protestantyzm, deizm i ateizm w swych różnych formach, są to trzy stopnie nierozdzielne twierdzenia antychrześciańskiego; to myśl przewodnia i dzieje całe pojęć niechrześciańskich. Wszakże powody, dla których wierzymy w bóztwo Jezusa Chrystusa i w powagę Kościoła, są równie widoczne, jak i powody, dla których wierzymy w Boga. Przeczyć jednych, to znaczy toż samo, co przeczyć i drugim.

gdzieindziéj przyznaje, iż Clarke jest jedynym uczonym, który daje jasne pojęcia o wolnéj woli człowieka. Lecz i sława Clarka nie jest bez skazy, gdyż broniąc wielkich zasad prawa przyrodzonego i moralnego, obala najgłówniejszy dogmat chrześciaństwa, to jest bóztwo Jezusa Chrystusa. I drugie stronnictwo wielu również liczyło obrońców. Asgill wydał książkę z tytułem dosyć śmiesznym: „*Dowód przekonywający, iż człowiek może przejść z tego żywota do wieczności nie podlegając śmierci*“. William Coward ogłosił pod nazwą: *Estibius Psycalethes*, *Nowe uwagi nad duszą ludzką*; któréj przeczy duchowości i nieśmiertelności. Lord Shaftesburg w swéj pracy, nazwanéj *Charakterystyką*, mówi dowolnie o Nowym i Starym Testamencie. Przypuszcza obojętność w rzeczach wiary, chce religii państwowéj, a o objawieniu rozumuje na swój sposób. W rozumowaniu owém znosi zupełnie cnotę wiary i nazywa ją tylko wrodzoną skłonnością. Collin, jeden z tych, co pchnęli Anglię na nowe tory wolności myśli, wydał następujące dzieła: *Jak należy używać rozumu w przedmiotach, których widoczność zależy od świadectwa ludzkiego*, gdzie stawia objawienie w sprzeczności z dowodami rozumowymi: *Rozprawy o swobodzie myślenia*, gdzie twierdzi, iż księgi święte nie mają żadnéj powagi, i że w wielu miejscach są przeistoczone: *Zręczność duchownych; Rozprawa o podstawach i rozumowaniu religii chrześciańskiéj; Dosłowny rozbiór proroctw.* Według Collinsa, proroctwa Starego i Nowego Testamentu są tylko zbiorem przenośni i porównań, a zatém nic dowodzić nie mogą. Toland, Tindal, Trenchard, Voolston, Chubb, Morgan, Dodvel, Middleton, Annet, Bolingbroke etc. powstawali przeciw objawieniu i wydali mnóstwo dzieł krzewiących niewiarę. Pomiędzy innemi zasługuje na uwagę: *Pożegnanie czytelników; Myśliciel moralny; Chrześcianizm niewsparty na dowodach; Listy nad nauką dziejów*; *Listy do Pope'a o religii i filozofii* [1]).

Mnóstwo filozofów niedowiarków we Francyi. — Anglia w tym względzie posiadła smutną sławę wyprzedzenia

[1]) Picot, tom I, str. 26, 69, 144; tom II, str. 15, 192, 284. — Balmès, tom I, str. 126.

Francyi. Bezbożność już się rozwielmożniła w tym kraju, gdy we Francyi zaledwie ośmieliła się pokazać. Dotąd, mówi Picot, Francya dawała mało przykładów niedowiarstwa, a Bayle był prawie jego jedynym apostołem. Lecz wkrótce Volter, pierwszy zaczerpnąwszy tego żywiołu w Anglii, wiedzie już po za sobą tłumy niedowiarków, takich, jak Montesquieu, la Mettrie, margrabia d'Argens, Toussaint, Helvetius, baron Holbach, Naigeon, Grimm, hrabia Argental, Saint-Lambert, Turgot, Thomas, Roux, Saurin, Raynal, Diderot, d'Alembert i t. p. Volter i Jan Jakób Rousso byli, mówi Barruel, wodzami téj armii bezbożników; d'Alembert najzręczniejszym agentem; Fryderyk, król pruski opiekunem, często doradcą; a Diderot żołnierzem, wystawionym na pierwszy ogień [1]).

Volter. — Franciszek Marya Arouet, znany pod przybraném nazwiskiem Voltera, urodził się dnia 20 lutego 1694 r. w Châtenay pod Paryżem [2]); był synem starego notaryusza jansenisty, uczęszczającego na zebrania. Młody Arouet wychował się w stolicy, w kollegium Ludwika Wielkiego, pod przewodnictwem Jezuitów. Zuchwała śmiałość jego pojęć, przerażała mistrzów, a jeden z nich O. le Jay powiedział mu pewnego dnia, „iż będzie we Francyi chorążym bezbożności". W szesnastym roku młody Arouet, skończywszy szkołę Ludwika Wielkiego, począł uczęszczać na prawo, żyjąc jednocześnie w najgorszych towarzystwach. Wiodąc ciągłe spory z ojcem, wysłanym został przez niego do Hollandyi, jako sekretarz przy poselstwie francuzkiém; lecz wkrótce z Haye powrócił do rodziny, straciwszy miejsce z powodu rozpustnego życia. Aby odzyskać miłość ojcowską, musiał znów poświęcić się prawu, lecz niedługo wytrwał na téj drodze. Po śmierci Ludwika XIV ukazało się mnóstwo obelżywych pisemek, a Volter słusznie podejrzywany za autora wielu z nich, osadzonym został w Bastylii. Zaledwie uwolniony z więzienia, musiał opuścić Paryż, gdyż znowu posądzono go o współudział w pewnym od-

[1]) Picot, tom II, str. 194, 204.

[2]) Volter podpisywał się naprzód *Arouet młodszy*: *Arouet le J.* Wkrótce wyrzekł się swéj rodzinnej nazwy i w r. 1718 przybrał dźwięczniejsze miano *Voltaira*, a później dodał przyrostek *de*.

krytym spisku; ukrył się w zamku Sully. Ztamtąd znów pojechał do Hollandyi, lecz duch jego niespokojny pociągnął go do stolicy Francyi. Tu z powodu obelżywego obejścia się z pewnym młodym panem, uwięziono go na sześć miesięcy. Po odsiedzeniu téj kary, udał się do Anglii i w Londynie ogłosił *Henryadę*, oszukawszy na niéj księgarza. Powróciwszy do Francyi, mieszkał na przedmieściu stolicy, wiodąc życie ukryte, zajmując się jednocześnie piśmiennictwem i obrotami pieniężnemi. Należąc do stowarzyszenia, dostarczającego broni Włochom, zarobił około stu sześćdziesięciu tysięcy liwrów. Oskarżony przed wielkim pieczętarzem Francyi o napisanie komedyi, która jest jedném pasmem napaści na religię, jéj kapłanów i na cały naród w ogólności, schronił się do Rouen, gdzie przeżył siedm miesięcy ukryty w domu pewnego drukarza, którego późniéj podszedł w najhaniebniejszy sposób. Całe zaś dalsze życie Voltera zupełnie odpowiada jego młodości. Pomimo tylu niecnych czynów, przez swój talent, pisma i swe wolne pojęcia, Volter zapanował nad umysłami wieku XVIII, a bezbożnością swą zasłużył na tytuł patryarchy nowożytnéj filozofii. Zamieszkawszy w Ferney, niedaleko Genewy, zawiązał w całéj Europie spisek przeciw Ewangelii. Ztąd wydał mnóstwo pism spotwarzających religię w sposób okrutny. Nie wiadomo, co w nim jest straszniejszego, czy bezbożność, czy téż bezwstyd i cynizm buntowniczy. „Kłamcie, kłamcie zawsze, moi przyjaciele, pisał do swych uczniów, zawsze wam coś jeszcze zostanie. Mało mnie obchodzi, czy będą pisma moje czytać, a tém mniéj czy będą mi wierzyć“. Pani Denys, jego siostrzenica, najczystszą wyrzekła prawdę, gdy mu z całą szczerością napisała: „*Jesteś ostatnim z ludzi pod względem serca*“. Na poparcie tego sądu, przytoczymy kilka rysów głównych z życia tego filozofa, nakreślonych piórem przyjacielskiém, lecz bezstronném: „Widzimy w Volterze złośliwość połączoną z dworactwem, zuchwałość z uniżonością; sobkostwo w różnych przejawach; wieczna sprzeczność między zasadami a czynami; ilekroć szło o własną jego sprawę lub miłość własną, zupełna wzgarda prawdy, skutkiem czego nie cofał się przed żadném

kłamstwem, choćby świętokradzkiém, jeżeli trzeba było uniknąć niebezpieczeństwa; brak zupełny wstydu; zdolny był do najczarniejszéj potwarzy i zemsty najokrutniejszéj, jeżeli ktoś stanął mu na zawadzie; niezmierna duma, wrząca za najmniejszém dotknięciem, a rozbudzona raz nigdy się nie miarkowała, czy to w czasie napadu na nieprzyjaciela, czy to w czasie walki z nim. Jedném słowem zupełna sprzeczność między umysłem światłym, giętkim, przenikliwym, a duszą bezwstydną; pomiędzy zdolnością, sięgającą w krainy geniuszu i wywołującą uwielbienie ludzkości, któréj jest chlubą, a charakterem wzbudzającym raz oburzenie, to znów litość. Volter doszedłszy do ośmdziesiąt czwartego roku, zapragnął po raz ostatni w Paryżu nacieszyć się chwałą. „Sodoma byłaby go wyklęła, mówi de Maistre, a Paryż go uwieńczył". „Były to sprawiedliwe hołdy, mówi inny pisarz, oddawane przez gród aż do głębi znurtowany zepsuciem, najwierniejszemu i najbezwstydniejszemu przedstawicielowi wieku nikczemności i zgnilizny". Bezbożny starzec był już u szczytu chwały, gdy go dosięgła sprawiedliwość Bozka. Dnia 25 lutego 1758 roku, w swéj bezbożnéj dumie napisał do d'Alemberta: „*Za lat dwadzieścia zrobię z Bogiem, co zechcę*". Otóż dnia 25 lutego 1778 roku, po upływie dwudziestu lat, skończył swój żywot, dostawszy silnego krwotoku, po pozornych usiłowaniach nawrócenia. Jego przyjaciele obawiali się, aby nie dał *nurka*, jako też rzeczywiście umarł na ich ręku z siłą i nieustraszoną stałością filozofa; chociaż niektórzy znowu mówią, że w rozpaczy i konwulsyjném miotaniu się, o czém świadczą marszałek Richelieu i doktór Tronchin, którzy aż wyszli z pokoju chorego, przerażeni jego wściekłością. Przypomnijcie sobie wściekłość Oresta, mówi ten doktór protestant, a mieć będziecie zaledwie słaby obraz stanu Voltera w ostatniéj chorobie. Chciałbym, aby nasi myśliciele świadkami byli jego rozpaczy i wyrzutów sumienia; byłaby to również zbawienna nauka dla tych, których pociągnął swemi pismami [1]).

[1]) Picot, tom II, str. 635. — Barruel, tom I. — *Młodość Voltaira przez M. H. Beaune.* — *Gazette de France*, 14 czerwca 1868 r.

Jan Jakób Russo. — Podczas, gdy Volter gorszył młodzież i przemawiał do umysłów powierzchownych, to Jan Jakób Russo zwracał się do ludzi, którzy się mieli za myślących i nazywali się umysłami potężnymi. Myśliciel ten urodził się w Genewie 28 Czerwca 1712 roku, był synem zegarmistrza, potomka rodziny hugonotów, zbiegłych z Paryża w czasie wojen religijnych. Dziecinne lata przepędził na czytaniu romansów; następnie ojciec oddał go do duchownego protestanckiego, gdzie nauczył się cokolwiek łaciny i nabył wiele złych nałogów. Potém umieszczony przy jednym z prawników genewskich, wkrótce został wydalonym. Po krótkim pobycie u rytownika w Genewie, gdzie rozwinęły się w nim, według własnego wyznania, gnuśność, kłamstwo i złodziejstwo, zbiegł do Sabaudyi. Pewien litościwy kapłan udzielił mu pomocy, aby udał się do Turynu i tam poznał wiarę katolicką. W dwa miesiące potém, wyrzekł się protestantyzmu; lecz ponieważ to pozorne wyrzeczenie, przyniosło mu tylko dwadzieścia franków, wszedł do służby do hrabiny de Vercelles, lecz wydalony z tego domu, z powodu kradzieży, którą popełnił i niesłusznie oskarżył młodą służącą, przeszedł do hr. Gouvon, pierwszego koniuszego królowéj Sardynii. Za wielką dobroć nowego pana, Russo odwdzięczył mu się nikczemną niewdzięcznością, tak, iż ten musiał go wypędzić. Bez opieki i środków do życia, przywdziawszy na się maskę pobożności, udał się do baronowéj Warens d'Annecy, która otoczyła go tkliwą i macierzyńską troskliwością. Za jéj to radą, wstąpił do seminarym, aby zostać kapłanem katolickim, zkąd był wydalony. Nie wiedząc co czynić, połączył się z mniemanym biskupem greckim, który w Szwajcaryi zbierał składkę na grób w Jerozolimie; lecz w Solurze zatrzymano i uwięziono obydwóch podróżników. Poseł francuzki wzruszony jego położeniem, odesłał go do Paryża, gdzie żył w strasznéj nędzy. Z Paryża udał się do Lyonu, gdzie wszedł jako nauczyciel do domu p. Mably, wielkiego prewota tego miasta, zkąd był wydalony za kradzież wina, które popijał czytając romanse. Po tylu niecnych postępkach, odbywszy podróż do Włoch, Russo powrócił do Paryża w r. 1745, oddając się złemu życiu.

przez lat dwadzieścia żył z dziewczyną upośledzoną na umyśle, służącą z domu zajezdnego, Teresą Lewasseur, która nigdy nie mogła rózróżnić nawet godziny na zegarze. Matka téj nędznéj istoty nosiła dzieci Jana Jakóba Russo do domu podrzutków. „W żadnym człowieku, mówi sam Proudhon, nigdy nie znalazłem tyle dumy w sercu, tyle zimna w duszy i takiéj rozwiązłości życia; jego filozofia, to zbiór zdań wypełniających próżnię". Russo umarł w Ermenonville, pod Paryżem dnia 3 lipca 1776 roku, a wielu utrzymuje, iż zastrzelił się, wpierw zażywszy trucizny. Przynajmniéj tak twierdzą: Corancez jego przyjaciel, hr. Barruel-Beauvert, pani de Staël, de Grimm, de Marmontel, a świadectwa tych osób nie mogą być podejrzywane o stronność; inni utrzymują, iż umarł na apopleksyę. Otóż charakter moralny dwóch patryarchów nowożytnéj filozofii. Trudno więc pojąć, jakim sposobem podobni ludzie mogli znaleść uczni i zwolenników.

Nienawiść Voltera przeciwko religii chrześciańskiéj. — Volter ciągle podniecał swoich do nienawiści przeciwko religii chrześciańskiéj, któréj dawał miano zawsze nikczemnéj. 6 grudnia 1757 r. pisał do Alemberta: „Potrzeba tylko pięciu lub sześciu filozofów zgodnych, aby obalić olbrzyma. Chciałbym, abyście zdruzgotali bezecność". W roku 1761 zawołał: „Niech prawdziwi filozofowie staną się takiém bractwem jak wolno-mularze, niech zbiorą się, podtrzymują, wierni zawsze zostając stowarzyszeniu, a dam się nawet spalić za nich. Lecz każdy myśli tylko o sobie i zapomina, że najpierwszym obowiązkiem jest niszczyć *niegodziwość*". Dnia 18 lipca napisał do Thiriota: „Wyznaję, iż nie można tak często napastować nikczemności pismami rozsądnemi, lecz można *per domos* zasiewać dobre ziarna". W Damilaville, w maju 1761 r.: „Uderzyć wszyscy razem na *nikczemność*. To co mnie najwięcéj obchodzi, to jest rozszerzenie prawdy, postęp filozofii, i zniesienie nikczemności". Do tegoż samego, dnia 4 lutego 1762 roku tak pisze: „Zachęcaj wszystkich mych braci do ciągłego prześladowania bezecności, już to słowem, już to czynem". Do hr. Argental 16 tegoż miesiąca: „Rób co tylko możesz, aby zgru-

chotać nikczemność". Do Saurin'a w październiku: „Trzeba ażeby bracia stowarzyszenia zgnietli łotrów. Zawsze z niemi jestem, *delenda est Carthago*". Do Helweciusza 1 maja 1763 r.: „Bóg zażąda sprawozdania z twych zdolności. Ty możesz najprędzéj zniweczyć błąd". Do Marmontella 21 maja 1764 r.: „Powołuję wszystkich braci do walki z siłą i rozsądkiem za dobrą sprawę". „Mój bracie, mówił do margrabiego d'Argen, gdybyś chciał zniweczyć błąd! Lecz jesteś powolnym i nader bojaźliwym!

Mnóstwo ksiąg bezbożnych i niemoralnych, wydanych przez filozofów. — „Na głos Voltera, wolno-myślący, mówi Condorcet, powstali we wszystkich warstwach społecznych i w całym kraju. W całéj Europie zawiązała się liga, któréj on był duszą". Filozofowie współubiegali się w działalności, wylewając w swych dziełach potoki bezbożności, zgorszenia i potwarzy przeciwko religii. Montesquieu napisał *Listy perskie* i *Duch prawa*. W pierwszém z tych dzieł, mówi pewien bezstronny pisarz, okazuje się owa zuchwałość badania, skłonność do błędnéj filozofii i wolność zdania, które jednocześnie świadczą o żywości i nierozwadze umysłu. Montesquieu mówi o papieztwie, „jako o starym bałwanie, któremu oddają cześć przez nawyknienie. Papież jest czarodziejem, który każe wierzyć, iż trzy dają jeden, a chleb nie jest chlebem itp." W *Duchu praw* utrzymuje, iż pod rządem monarchicznym lud nie może być cnotliwym i rzadko spotkać można ludzi dobrych; przeciwnie w rzeczypospolitéj cnota jest rzeczą zwyczajną, a mianowicie miłość rzeczypospolitéj". W moralności autor *Listów perskich*, wymyślił znów różnicę klimatów; dziwna zasada, według któréj cnota musiałaby ulegać stopniom ciepła lub zimna a religia termometrom. Na téj zasadzie utrzymuje, „iż nie można w Anglii karać samobójstwa, jak nie można karać skutków obłąkania. W wielożeństwie widzi tylko wyrachowanie. W wielu jednak ustępach swéj pracy Mont-squieu musi oddać hołd wierze chrześciańskiéj. „Rzecz godna podziwu! religia chrześciańska, mówi on, któréj jedynym przedmiotem jest szczęśliwość w przyszłém życiu, daje nam szczęście i na ziemi". Margrabia d'Argens pisał: *Listy kabalistyczne*, *Listy chińskie*, *Listy żydowskie i Filozofia zdrowego*

rozsądku. La Mettrie napisał o duszy, gdzie podtrzymuje najstraszniejszy materyalizm: „Dusza, mówi on, zależy swą istotą od organów ciała, a zatém musi z niem umrzeć". Diderot, syn nożownika w Langres, ateusz i materyalista wydał: *Myśli filozoficzne, Dodatek do tych myśli; Uwagi nad zasługą i cnotą; Noworoczny podarunek dla silnych umysłów; Listy o niewidomych*: *Tłómaczenie przyrody.* Toussaint napisał dzieło o *Obyczajach.* De Maillet zostawił po sobie *Telliamed* albo rozmowę myśliciela indyjskiego z misyonarzem francuzkim, o upływie morza, o tworzeniu się ziemi i o pochodzeniu człowieka. „Materya jest wieczną, mówi on, a człowiek pochodzi z morza, co jest widocznem pod szkłem powiększającém, gdyż skóra ludzka pokryta jest łuską jak ryby. *Człowiek miękczak, człowiek ryba, człowiek małpa*, oto stopnie szaleństw, jakie wówczas nazywano próbami przyrody *uczącéj się tworzyć człowieka.* Otóż jak ludzkość upadła, kiedy z gatunkiem ssących umieszcza w królestwie zwierząt i rodzinę dwurękich! Postawiono nas w rzędzie zwierząt, albo raczéj według wyrażenia jednego z zuchwałych badaczy naszego rodu, rząd zwierząt już nie istnieje, a człowiek i zwierzęcość łączą się wszędzie w całym wszechświecie". Otóż nauka, która ma nas uszlachetniać i odradzać. Margrabia d'Argenson był autorem *„Historyi prawa publicznego kościelnego we Francyi"*. Ks. Marcin Prades z dyecezyi Montauban, ułożył razem z Diderotem *Tezę,* pełną śmiałych i zuchwałych pomysłów. Przypisują także ks. Prades *Skrót dziejów kościelnych ks. Fleury,* do których Fryderyk dodał przedmowę, pełną zniewag wymierzonych przeciwko religii. Jan Chrzciciel Pascal napisał *Listy na pół filozoficzne.* Baron niemiecki Holbach ogłosił *zasady przyrody,* dzieło potępione przez samego Woltera. Helwecius wydał dzieło o *Duchu,* któremu właściwszy byłby tytuł o Materyi. Boulanger wydał: *Samowładztwo wschodnie*, *Chrystyanizm odsłonięty.* Raynal były jezuita, następnie zły kapłan, napisał dzieje filozoficzne i polityczne osiadłych europejczyków w obydwóch Indyach [1]). Jan Jakób Russo napisał *Nową He-*

[1]) Picot, tom I, str. 294; tom II, str. 133, 183, 207, 227, 243, 353, 464, 543

lojzę, Emila, Listy z góry, Wyznania, Umowa społeczna. Ostatnie to dzieło jest kodeksem wszechwładztwa ludowego. Na wstyd XVIII wieku i naszego, mówi Proudhon, Umowa społeczna, arcydzieło kuglarstwa krasomówczego, uwielbianem było i wynoszonem pod niebiosy. W dniu, gdy ludy zrozumią znaczenie słów wolność, sprawiedliwość i moralność, zaciągną do Montfoaccon trupa Jana Jakóba Russo.

Wielka liczba dzieł wydanych przeciw religii przez Voltera. Volter sam napisał tyle dzieł, co inni filozofowie wszyscy razem. Pisał on we wszystkich gałęziach piśmiennictwa. Przedmiotem jego prac były: poezya epiczna, oda, tragedya, romans, listy, historya, filozofia, krytyka, polityka, moralność itd. Przeciwko religii występował najczęściéj w formie satyry albo pamfletu. Wydał więc na widok publiczny: *Ślimaki O. Lescarbottiera, Zdrowe Rady dla Bergiera, List do Rzymian, Homilje pastora Bourn'a, Wyznanie Teistów, Okrzyk narodów, Uwagi pastorów z Gèvaudan pastorowi Rustanowi, Wielbiciele albo Bogochwalcy, Cały oddany Bogu albo Uwagi nad Malebranchem, Biblia z uwagami przez jałmużników S. M. L. R. D. P., Chrześcianin przeciw sześciu żydów, Dzieje zaprowadzenia Chrześciaństwa, Badania ważne Bolingbroka, Sprawa Zapały, Obrona mego wuja, Listy z Rabelais, Człowiek za czterdzieści talarów, Obiad u hr. de Boulainvilliers, Kanonizacya św. Kukufina, Rozmowa pomiędzy A. B. C. Nauki dla brata Pedikuloso* [1]). Widzimy więc z samych tytułów dzieł, iż Volter przeważnie walczył przeciwko religii; walczył szyderstwem i sarkazmem; znał on potęgę śmiechu w Francyi, korzystał z niéj umiejętnie. „Jego zwolennicy nie rozprawiali, mówi Lacordaire, nie dowodzili, śmieli się tylko, a śmiech ten potężniał, ogarniał wszystkie warstwy społeczne. W wspaniałych gmachach szlachty i w chatach nędzarzy, u stopni tronu nawet, wszędzie ten śmiech rozbrzmiewał, a nawet i niektórzy kapłani śmieli się także. Wieczorem przy ognisku w przybytku domowym, ojciec i matka uczyli już dziecię śmiechu. Śmieli się z Chrystusa; wielki Boże! Nie śmiejcie się, ale przynieście waszą broń; walka przybiera cha-

[1]) Picot, tom II, str. 552.

rakter poważny, idzie tu o życie i o śmierć, o przyszłość wieczną, o całą waszą istotę.

Encyklopedya. — Filozofia nie zadawalniała się temi licznemi pociskami przeciw wierze, powzięła myśl utworzenia powszechnego dzieła, które byłoby treścią wszystkich innych, a zarazem zbrojownią, z któréj bezbożność wybierałaby miecze przeciw prawdzie. Tém olbrzymiem dziełem była *Encyklopedya*. Ogłaszając tego dzieła wydawnictwo, nazwano go skarbnicą wiedzy ludzkiéj. Teologia, metafizyka, nauki przyrodzone, matematyka, piśmiennictwo, medycyna, sztuki wyzwolone i rękodzieła, wszystko to miało znajdować się w tém dziele, w którego opracowaniu brali udział uczeni, pisarze i mędrcy wszelkich odcieni. Diderot, Alembert stali na czele tego przedsięwzięcia. Oprócz tego, iż sami wiele pisali, przepatrywali jeszcze prace innych współpracowników. Jeżeli jaki artykuł był napisany gruntownie i w duchu przychylnym dla religii, wtedy nie zmieniali nic w nim, lecz odsyłali czytelnika do swoich dzieł, gdzie najzupełniéj zbijali wszystko tam wypowiedziane. Wszelką możebną zręczność i podstępy, wszystkie tajemnice sztuki pisania i sofizmaty rozwijali w swéj pracy Diderot i Alembert. Volter mawiał: „Cała moją nadzieję pokładam w *Encyklopedyi*“. I nie zmylił się. Dzieło to rozpowszechnione, nieskończenie wiele wyrządziło złego. Papież Klemens XIII potępił je w r. 1759 jako „niebezpieczne, tak dla religii, jak i dla obyczajów“.

Zasady filozofów w rzeczach wiary i w sprawach państwowych. — Liczne pisma filozofów oddziaływały w dwojakim kierunku, t. j., w dziedzinie wiary i w dziedzinie państwa. Z religią walczyła bezbożność. Bóg, jego istnienie, przymioty, dusza ludzka, jéj przyroda, duchowność, nieśmiertelność, życie przyszłe, jego rzeczywistość i odwieczność, objawienie religii w ogólności, katolicyzm w szczególności, jego kapłaństwo i kościół cały, wszystko to było przez nich napadane, zaprzeczane i spotwarzane [1]). Pod względem znów spraw państwowych na trzy części można podzielić zapatrywania się filozofów. Pierwsi mówią

[1]) *Ludwik XVI i jego przymioty przez ks. Proyarta.*

o początku rządów, lecz tylko aby je uczynić wstrętnemi i nienawistnemi. Według nich, władza społeczna nie pochodzi z źródła bozkiego. Drudzy usuwają wszelkie rządy, lecz szczególniéj rząd monarchiczny. Trzeci popierają niezgodę między panującymi i poddanymi, popierają powstania i bunty i zachęcają ciągle ludy do bezrządu [1]). Otóż całą filozofię XVIII wieku nazwać można spiskiem przeciw ołtarzom i tronom. Chciałbym, mówi Diderot, powtarzając życzenia Voltera, aby ostatni z królów uduszony był kiszkami ostatniego z księży. Te dzikie słowa odźwierciadlają całą dążność filozofii XVIII wieku.

Charakterystyka wyróżniająca bezbożność Voltera od bezbożności Jakóba Russo. — W téj podwójnéj napaści Volter przeważnie był nieprzyjacielem ołtarza, a Russo tronu. Volter, jako pan możny, przyjaznym był porządkowi społecznemu i nie pragnął upadku potęgi, która go podtrzymywała. Za naszych dni, mówi pewien pisarz, filozof z Ferney stanąłby *w szrankach stronnictwa porządku społecznego*. Volter dla ludu okazywał tylko pogardę, pisał w tym względzie do Damilaville: „Lud nie jest godnym, aby go nauczano“. Do d'Alemberta: „konieczną jest rzeczą, aby byli ciemni, i wyrzućmy religię z serc ludzi szlachetnych, lecz zostawmy ją dla motłochu, dla którego została ustanowiona. Nigdy nie mieliśmy zamiaru nauczać i oświecać powroźników, służących i wyrobników. To udział Apostołów [2])“. „Wasza królewska Mość, mówi do króla pruskiego, wieczną wyrządzi przysługę rodzajowi ludzkiemu, znosząc przesądy; nie mówię ja tu o motłochu (to słowo ciągle powtarza), gdyż on niegodzien oświaty, lecz o ludziach szlachetnych którzy chcą myśleć“. Głównem więc zamiarem filozofa z Ferney było zniweczenie religii: lecz chciał on jednocześnie utrzymać porządek społeczny, jak gdyby można było powstrzymać upadek budynku, zwaliwszy jego fundamenta. Russo tak samo był bezbożnym jak Volter, lecz

[1]) Picot. — Barruel, *Helviennes*, list 64 i *Pamiętniki* etc.

[2]) Takiemu to człowiekowi bez serca i charakteru, według zdania własnych jego rodziców i przyjaciół, wzniesiono pomnik, na który *Wiek* z górą zebrał dwakroć sto tysięcy franków, w latach tak ciężkich, jak były 1867 i 1868.

głównie powstawał na porządek społeczny. Jego *Umowa społeczna* była ewangelią konwencyi narodowéj. Uchwyciwszy się zasad wszechwładztwa ludu i wznosząc je na błędnych podstawach wyprowadził smutne wyniki, które doprowadziłyby ludzkość do bezrządu i stanu dzikości. Według niego wszechwładztwo ludu jest bezwzględnie niezależném nawet od samego Boga. Russo więc w porządku społecznym wyrządził toż same złe, co Volter w religii. Jeden był ojcem wszechwładztwa i samowoli ludu, drugi patryarchą niewiary. Obydwaj zburzyli społeczeństwo, mówi Jager, tylko jeden z nich działał z dołu, drugi wpływ swój wywierał z góry [1]).

Wolno-mularstwo. — W tym spisku przeciw ołtarzom i tronom, filozofia znalazła dzielną pomoc w wolno-mularstwie i illuminizmie. Pewną jest rzeczą, że już były loże masońskie na początku wieku XVIII. Lord Derwenwaters i kilku innych anglików, założyli pierwszą lożę francuzką w Paryżu około roku 1725. Wkrótce należało do niéj pięćset czy sześćset braci, a niezadługo potém liczba lóż powiększyła się. Papież Klemens XII bullą *In eminenti*, z dnia 28 kwietnia 1738 roku, potępił i zakazał zgromadzeń wolno-mularzy, szczególniéj powstając na przysięgi i sekreta stowarzyszenia. Benedykt XIV potwierdził wyrok Klemensa XII. Jednakże wolno-mularstwo prowadziło daléj swe dzieło, pociągnąwszy nawet kilku panujących; lecz tych tylko dopuszczono z obawy do pewnych tajemnic. Książe Conti wybranym był na wielkiego mistrza wolno-mularzy; ale nie mówiono mu nic o wolności i równości, wobec których zniknąćby musiała jego wielkość. Cesarz Franciszek I opiekował się braćmi, lecz ci nigdy nie powiedzieli mu nic takiego, co mogłoby przerazić pobożność tego panującego. Fryderyk II, król pruski należał także do zgromadzenia, ale nie był nigdy wtajemniczonym w ich zamiary co do tronu. Niektóre księżniczki także były dopuszczone do tajemnic stowarzyszenia, za opiekę nad niém, jako to Marya Karolina, królowa neapolitańska. Niepodobna opowiedzieć, z jakim pośpiechem filozofowie łączyli się

[1]) *Univ. cath.*, grudzień 1848.

z wolno-mularzami. Volter w ośmdziesiątym roku życia dostąpił tego zaszczytu; przyjęcia go do stowarzyszenia dopełniono z największą uroczystością. Nic w tém dziwnego, gdyż wielkie powinowactwo zachodzi między wolno-mularstwem a zasadami filozofii. Jak jedno, tak drugie stowarzyszenie dąży do usunięcia panowania ciemięzców religijnych i państwowych, to jest, księży i królów, do nadania ludom podwójnéj wolności i równości, które nie znoszą ani religii Jezusa Chrystusa, ani władzy panującego. Wolno-mularze zaprowadzili stopnie i tajemnice dla doświadczenia nowo wstępujących i przechowania sekretu. Godłem ich jest zasada starych manichejczyków i albigensów. *Jura, perjura, secretum prodere noli;* przysięgaj, krzywo przysięgaj, lecz dochowaj tajemnicy.

Ocenienie wolno-mularstwa przez Ludwika Blanca. — Ludwik Blanc okazuje nam, w jaki sposób przyczyniło się wolno-mularstwo do upadku tronu i ołtarza. „Ważną jest rzeczą, mówi on, obeznać czytelnika z temi tajemniczemi środkami, przy pomocy których wywracali wolno-mularze trony i ołtarze, rewolucyoniści czynniejsi i przebieglejsi od encyklopedystów. Stowarzyszenie składające się z różnych narodowości, wyznań i warstw społecznych związanych jednemi oznakami, jedną wiarą przysięgi do zachowania w tajemnicy ich życia wewnętrznego, podlegającego strasznym doświadczeniom, którym towarzyszyły najdziwniejsze obrzędy; lecz na pozór stowarzyszenie ludzi dobroczynnych, uważających się zawsze za równych, choć podzielonych na trzy oddziały: uczących się, towarzyszów i mistrzów; oto główne podstawy wolno-mularstwa, tajemniczego zgromadzenia, które niektórzy wywodzą od starożytnego Egyptu, a inni od bractwa budowniczych, utworzonego w III wieku. W przeddzień rewolucyi francuzkiéj, wolno-mularstwo stanęło na najwyższym stopniu rozwoju. Wpływ tego stowarzyszenia rozszerzał się po całéj Europie; wspierało ono rozmyślającego ducha Niemiec, poruszało, nurtując głucho Francyę, chociaż zawsze i wszędzie przedstawiało obraz społeczeństwa opartego na podstawach wprost przeciwnych zasadom państwowym i religijnym. Usiłowaniem wolno-mularstwa było w zasadzie osławienie zasad i pojęć

świata, który ich otaczał. Prawda, że ustawy tego stowarzyszenia nakazywały uległość prawom, zachowywanie zwyczajów i obyczajów społeczeństwa w którém żyło, szacunek dla władców; prawda, że zgromadzeni wolno-mularze pili za zdrowie króla w państwach monarchicznych, a za zdrowie najwyższego urzędnika w granicach rzeczypospolitéj; lecz było to tylko roztropne zachowywanie się względem rządów potężnych i groźnych. Wszystkie te pozorne znaki uległości nie niweczyły wpływu burzącego i buntowniczego wolno-mularzy. Cień, tajemnica, straszna przysięga, zaufanie zdobyte trudnemi doświadczeniami mężnie przetrzymanemi, przysięga tajemnicza a w razie zdrady, ponure widmo skrytobójczéj śmierci, oznaki, za pomocą których rozpoznają się bracia ze wszystkich krańców świata, obrzędy tchnące zemstą, przecież to prawdziwe znamiona wszystkich spiskowców i rewolucyonistów. Hrabia Haugwitz, dawny poseł i minister pruski, naczelnik wolno-mularzy w Niemczech, opuścił stowarzyszenie, wyznając, że spiskowali przeciw rządom, że dążyli do panowania nad światem, że rewolucya francuzka a nawet królobójstwo było już naprzód obmyślane i było wynikiem przysiąg i spisków. Teraz wspomnijmy jeszcze o obrzędach wolno-mularzy jakie towarzyszyły installacyi na godność wybrańca z dziewięciu lub *rycerza Kadosch*. Najprzód kandydat uderzał sztyletem w postać przedstawiającą na głowie tiarę lub koronę; następnie musiał sztyletować węża o trzech głowach, z których jedną zdobiła korona, drugą tiara lub klucz, a trzecią miecz. Korona oznacza władców; tiara lub klucz papieży; miecz wojsko. Tak więc zniesienie królestwa i papieztwa, aby utworzyć rzeczpospolitą socyalną, oddającą cześć rozumowi, oto bezpośredni cel wolno-mularzy.

Illuminizm. — Illuminizm, był ostatnim pociskiem w tém dziele ciemności; powstał on zaledwie na kilka lat przed zaburzeniami buntowniczemi we Francyi. Twórcą Illuminizmu był Weishaupt, profesor prawa w Ingolsztadzie w r. 1776 i sam stanął na czele stowarzyszonych, pod nazwą Spartakusa. „Byłto, mówi jeden z poważnych pisarzy, rodzaj Kromwela, obłudnik wyrachowany, pozbawiony sumienia, nieczuły na wszystko a obdarzony

potęgą ducha urządzającego. Swemu stowarzyszeniu nadał nazwę zakonu *illuminatów;* przez lat pięć pracował nad ułożeniem dla niego ustaw. Oto treść jego zasad: równość i wolność są istotnemi prawami człowieka w jego doskonałości pierwotnéj, jaką otrzymał od przyrody. Pierwszym zamachem na równość było ustanowienie własności i pierwszém ograniczeniem wolności było ustanowienie społeczeństw państwowych i rządów. Jedyną podporą własności i rządów są prawa religijne i cywilne, a zatem, aby przywrócić człowieka do pierwszych praw wolności i równości, trzeba znieść religią i społeczeństwo i zniweczyć prawo własności. Są to więc zasady filozofów posunięte do krańcowości, a przygotowujące w łonie ludzkości straszne zamieszanie i nieład. Tak więc społeczeństwo poczęło już zbierać gorzkie owoce z nasienia zepsutego, weń zaszczepionego. Adam Weishaupt uznał swój błąd pod koniec życia i chciał zatrzeć swe błędy założeniem misyi albo kościoła katolickiego w Gotha; umarł w r. 1822, pojednawszy się przedtém na kilka lat z Kościołem [1]).

Le Courayer. Jego błędy. — W tym samym czasie, Kościół, mimo tak straszne klęski ponoszone ze strony stowarzyszeń rewolucyjnych, był niepokojony jeszcze błędami i zboczeniami swych dziatek. Do nich należą: Courayer, kanonik regularny od św. Genowefy; O. Berruyer jezuita; 28 benedyktynów opactwa Saint Germain des Près. Le Courayer, najpierw odznaczył się oporem bulli *Unigenitus;* ale ponieważ janseniści nie umieli mu oddawać należnych hołdów, więc został anglikaninem i ogłosił *Rozprawę o ważności ustaw anglikańskich;* następnie przeszedł do Anglii, gdzie dwóch możnych panów dało mu przytułek i opiekę, jeden w lecie, drugi zimową porą. Obok téj rozprawy napisał on jeszcze: *Dzieje soboru trydenckiego przez Fra-Paolo, na nowo przełożone z włoskiego na francuzki i historyę, a zarazem obronę poglądów jego osobistych.* W pierwszém z tych dzieł przebija się jakaś obojętność graniczaca niemal z zupełną niewiarą. W dru-

[1]) Rohrb, tom XXVII, str. 525. — *Etudes religieuses et historiques* etc. N. 39, mars 1866. — *Monde,* 4 août 1867.

giém utrzymuje, iż wyroki soborów powszechnych mogą być poddane badaniom i sądom. Znów więc spotykamy się z podstawową zasadą Reformy.

O. Berruyer, Jezuita. Jego błędy. — O. Berruyer ułożył *Dzieje ludu Bożego,* wyciągnięte z ksiąg świętych; dzieło niemal świeckie, mówi Picot, w którém pisarz z Biblii stara się utworzyć rodzaj romantycznéj opowieści. Ta księga zawiera w sobie trzy części: Dzieje Starego Testamentu, dzieje Nowego i omówienie listów apostolskich. Wszystkie trzy Rzym potępił, lecz najsurowiéj zganił ostatnią, gdyż oparta jest na dziele Hardouina. Pełna jest dziwnych pojęć, błędnych rozumowań. „Głównym z tych błędów, mówi pewien teolog, jest odłączanie człowieczeństwa Jezusa Chrystusa od Jego bóztwa, uważając to człowieczeństwo *in se directe, in recto*, i ucząc iż samo przez się i bezpośrednio może być czczone". Było to odgrzebanie Nestoryanizmu. Jezuici jednogłośnie potępili dzieło swego brata i przywiedli go do uległości, któréj akt odczytano wobec całéj Sorbonny w r. 1754.

Le Hardouin, jezuita. Jego niedorzeczności. — O. Hardouin odznaczał się znowu swemi dziwacznemi poglądami. Według niego bowiem wszystkie dzieła starożytności są podejrzane, wyjąwszy dzieł Cycerona, *Dzieje przyrody Plinjusza*, *Satyr i Listów* Horacyusza i poematu o *ziemiaństwie* (Georgiki) Wirgiliusza. Powiada naprzykład, że Eneidę napisał jakiś benedyktyn z XIII wieku, który chciał pod przenośnią opisać podróż św. Piotra do Rzymu. W dziejach kościelnych Hardouin utrzymuje, że wszystkie sobory, odbyte przed trydenckim, były tylko wymysłem; a jednak nie przeszkodziło mu wydać opisu tych soborów w dwunastu tomach *in folio*. Dzieło to było bardzo surowo osądzone a nawet potępione przez parlament. Jednakże Picot zwraca uwagę, że w tym sądzie widnieje duch stronnictwa i nienawiść Jezuitów. Hardouin umarł w roku 1729.

O. Pichon, jezuita. Jego błędy o częstéj komunii świętéj.— Ojciec Pichon, jezuita, napisał książkę pod tytułem: *Duch Jezusa Chrystusa i Kościoła o częstéj komunii św.* Strapiony widokiem usiłowań, jakie czynili Janseniści, aby oddalić wiernych od stołu Pańskiego, pragnął im

przeciwdziałać i popadł w inne znów błędy. Rozróżnia on dwa rodzaje świętości: świętość nakazaną i świętość zalecaną. Pierwsza zasadza się na zupełnéj wolności od grzechu śmiertelnego i konieczną jest do godnego przystąpienia do komunii. Druga jest dobrą i godną pochwały i nabywa się ją tylko przez komunię. Ztąd O. Pichon wyprowadził wnioski, iż czując się wolnym od grzechu śmiertelnego, katolik winien codziennie przystępować do komunii; ponieważ, mówi on, sakrament eucharystyi równie działa jak i chrzest, który daje dzieciom łaskę bez żadnego z ich strony przysposobienia". Biskupi francuzcy potępili to dowodzenie, a stronnictwo Jansenistów według swego zwyczaju, potępiło nietylko naukę, ale i O. Pichona, wraz z całém towarzystwem Jezusowem.

Dwudziestu ośmiu benedyktynów odstępców w Paryżu. — W r. 1765, dwudziestu ośmiu Benedyktynów z opactwa Saint-Germain des Près, podało do króla prośbę o usunięcie wielu artykułów z ich reguły. Od kilku lat zauważyć można było złe wzrastające w niektórych klasztorach. Próżniactwo, roztargnienie, miłość zbytku świata, duch nowéj filozofii, wszystko to weszło do tych cichych ustroni wraz z gorszącemi książkami, a trucizna nowożytnych myślicieli silnie oddziaływać poczęła. W swéj prośbie Benedyktyni żądali, aby im pozwolono zrzucić ubiór zakonny, aby ich zwolnić od officium nocnego i zachowywania postu. Ubranie czyniło ich śmiesznymi, a nocne czuwanie i post niezdolnymi do pracy pożytecznéj [1]).

Rządy Ludwika Filipa we Francyi. — Filozofia Voltera wcisnęła się więc i do zakonników, wiodąc po za sobą zuchwałość, bunt i rozdwojenie; lecz łatwiéj jeszcze zatryumfowała nad władzą świecką, korzystając z jéj niedbałości w karaniu bezbożników i ze złych przykładów wielu panujących. „Nigdy jeszcze, mówi Veuillot, od czasu zaprowadzenia chrześciańskiego ustroju w państwach, nigdy, powtarzam, panujący nie zeszli do takiego stopnia zapomnienia swych obowiązków. Z nazwą królów z owych czasów łączy się wspomnienie lekkomyślności, rozpusty,

[1]) Picot, t. II, str. 476.

niewiary i samowoli. Nauka wrzekoma, strojna w urocze szaty piśmiennictwa i filozofii, gardziła Bogiem i duszą ludzką. Dlatego też ujrzymy, jak przez lat 20 huragan ognia i żelaza pustoszyć będzie Europę, aby ją ukarać i oczyścić. Lecz nim sprawiedliwość Pana wymierzoną będzie, przypatrzmy się rządom i państwom europejskim. We Francyi podczas małoletności Ludwika XV, rządy oddane zostały przez parlament księciu Orleańskiemu. Książe ten, mówi Henrion, urodził się z jak najlepszém usposobieniem i odebrał bardzo staranne wykształcenie. Umysł jego był jasny, obdarzony wielką przenikliwością, a wiadomości jego w naukach przyrodzonych, w piśmiennictwie i w sztukach nieraz wzbudzały podziw ludzi uczonych. Na polu bitwy okazywał tyle męztwa, odwagi i zdolności, że mógłby być wielkim wodzem, gdyby miał ku temu sposobność a wrodzona jego dobroć zyskiwała mu serca wszystkich; lecz pomimo tylu przymiotów była to dusza upadła i zepsuta, Ludwik XIV, który znał go dobrze, nazywał Filipa *samochwałem występku*, udającym więcéj zepsutego, niż nim był w istocie. Poczucie obowiązku zatarło się w nim zupełnie; sprawy państwowe trudziły tego człowieka, wyczerpanego już różnemi przyjemnostkami życia, a pamiątki owoczesne zostawiły nam smutne wspomnienie z jego życia. Zły przykład ojca rodziny oddziałał na cały ten dom, a nierządne życie i śmierć przedwczesna jednéj z jego córek była słuszną karą; lecz co więcéj, gorszył on dwór cały i młodego króla. Inne warstwy społeczeństwa dziwiły się początkowo temu zepsuciu, lecz wkrótce zaczęły je naśladować. „Lud, mówi Chateaubriand, nie wcześniéj dowiedział się o śmierci Ludwika XIV, aż kiedy Filip Orleański objął rządy i uczynił kardynała Dubois, swoim ministrem godnym siebie, a jeżeli można wierzyć satyrom, piosenkom, wówczas się ukazującym przeciw niemu, to człowiek ten nie miał ani religii, ani uczciwości, ani poczucia wstydu“. Lecz Henrion wspierając się na świadectwach Fontenella i Fenelona, dowodzi, że kardynał nie zasłużył na tyle potwarzy, iloma go obłożono. Dziś jesteśmy już przekonani, że wieść o jego małżeństwie była bajką; że nigdy nie pobierał pensyi od Anglików;

że nieprawdą jest, jakoby on miał być w jednym dniu wyświęconym, a owe układy z Innocentym XIII nigdy nie istniały. Rządy księcia Orleanu trwały lat ośm, zadawszy Francyi głębokie rany.

Panowanie Ludwika XV — Po śmierci Filipa orleańskiego, jeszcze za rządów księcia Bourbona, Ludwik XV zaślubił córkę Stanisława Leszczyńskiego, króla, pozbawionego tronu w Polsce. Ks. Fleury, nauczyciel króla zostawszy pierwszym ministrem po ks. Bourbonie, otrzymał wkrótce kapelusz kardynalski. Pod rządami tego mądrego starca, los Francyi polepszył się cokolwiek; lecz po jego śmierci, która nastąpiła w r. 1743, król sam zajmował się sprawami państwa. „Panowanie tego księcia, mówi Châteaubriand, jest smutną kartą w dziejach Francyi; wszędzie widnieje wpływ Pompadour i Dubarry, imiona niezasługujące na wspomnienie historyczne. Wówczas to powstał ów straszny rozkład społeczny; mężowie stanu zajmowali się piśmiennictwem, a pisarze zostali mężami stanu; wielcy panowie zbankrutowali, a ubożsi obywatele zostali bogaczami. Wszystko zmieniło się na gorsze w pojęciach i obyczajach, co zapowiadało blizką rewolucyę. Urzędnicy już nie nosili szat swych jako oznak godności, a zwyczaj ich ojców obracali w śmieszność. Nieraz kapłan na kazalnicy unikał wymówienia imienia Jezus, wyrażając się o Prawodawcy chrześcian. Ministrowie wynoszeni na swe godności i wkrótce z nich zwalani przez podejścia i intrygi, zaprowadzali coraz to nowe zmiany, systemy i zwyczaje, przez nienawiść do swoich poprzedników, którzy również pałali piekielną złością ku swym następcom. Po za ministrami idą tłumy tych karłów społecznych, służalców, pochlebców, komedyantów i nierządnic. Te istoty nędzne wysysały krew z słabych, padając w bałwochwalczych pokłonach przed możnemi, dopóki ich nie zastąpiła nowa chmara takichże nędzników. W takim to opłakanym stanie znajdowała się Francya, gdy na tron wstąpił Ludwik XVI w 1774 roku. Dobroć, prawość, miłość ludu i religii, zapał ku dobremu i cześć dla cnoty, oto główne rysy duszy tego panującego. Lecz czyste ręce Ludwika XVI były zbyt słabe, aby mogły nałożyć hamulec

na te tłumy zepsute; nie mógł on ani powstrzymać, ani wyleczyć choroby swego państwa; przeciwnie, wzrosła ona w sposób przerażający, tak, że w końcu, mówi Châteaubriand, rusztowanie zastąpiło miejsce starożytnego tronu królów francuzkich i zebrało krwawe żniwo [1]).

Rządy Pombala w Portugalii. — Wszystkie rządy europejskie przyczyniały się potężnie do rozwoju filozofii. Król portugalski, Józef I, rządzący tém państwem od r. 1750, obdarzył całém swém zaufaniem przedsiębierczego Carvalho, znanego później pod nazwą margrabiego Pombala. Ten minister, mówi Picot, słusznie był oceniony przez hr. Albona, który oddając cześć jego rozsądnéj pracy i przez niego zaprowadzonym zmianom, wiele mówi o jego dumie i żądzy wyniesienia się, niesprawiedliwości i okrucieństwie [2]). Pombal zapragnął przetworzyć Kościół, w tym zamiarze znosił jego karność, zmuszał biskupów do uległości i wypełniania swéj woli; ogłaszał się nieprzyjacielem Stolicy Apostolskiéj, wspierał pisma rozszerzające nowe pojęcia i pierwszy otworzył wrota złemu w kraju tak spokojnym i religijnym. Szczególniéj nienawidził Jezuitów, których wydalił z Portugalii w r. 1759. Ze śmiercią Józefa I w r. 1777, margrabia Pombal popadł w niełaskę, a państwo całe radośnie przyjęło to wyzwolenie z pod jarzma człowieka, którego zachcianki były wszechmocném prawem; gwałtowność stawiał w miejsce sprawiedliwości; za którego rządów krew obficie płynęła; a który działał przeciw religii, tak ukochanéj przez lud. Lecz Pombal przysposobił ludzi, działających w tymże samym kierunku, a dążących do osłabienia tego węzła miłości, jaki łączył Portugalią z Stolicą Apostolską [3]).

Rządy hr. Arandy w Hiszpanii. — Filozofia przeniknęła i do spokojnéj i cichéj Hiszpanii, a opiekunem jéj był także minister królewski, hr. Aranda. Związany on był z filozofami francuzkimi i usiłował wprowadzić ich dzieło

[1]) Chateaubriand. — *Etudes.* — Henrion, *Hist de l'Eglise*, str. 594. — Picot, t. I, str. 116, 201; t. II.

[2]) Czytaj o Pombalu, *Pamiętniki kard. Paccy*, tom II, str. 354, 364, 367, 374, 278.

[3]) Picot, tom II, str. 306, 619.

i herezyę do Hiszpanii [1]). Za jego to radą Karol III wydalił i zabrał ich wszystkie dobra w r. 1767.

Wenecya stawia opór Stolicy Apostolskiéj. — Tegoż samego roku, rzeczpospolita Wenecka zabroniła zapisywać testamentem majątków duchowieństwu. Dnia 20 listopada Senat zakazał wszystkim klasztorom przyjmować nowicyuszów, aż do dalszego rozporządzenia; wszystko to widocznie zmierzało do przytłumienia życia zakonnego. Wkrótce wyszło rozporządzenie, usuwające zakonników z pod władzy ich przełożonych, a poddające ich pod zarząd biskupów; potwierdzono zawieszenie ślubów w zakonach żebrzących, a dla innych zakonów wiek przyjęcia oznaczono rok dwudziesty pierwszy. Papież Klemens XIII surowe udzielił napomnienie rzeczypospolitéj, za wdzieranie się w prawa Kościoła; lecz Senat nie zniósł wydanego rozkazu i usiłował go nawet usprawiedliwić przed Ojcem Świętym [2]).

Rządy ministra Tanucci w Neapolu. — Król neapolitański, Ferdynand VI, należał także do rzędu panujących, którzy zatruwali spokój Kościołowi i Ojcu Świętemu. Ojciec jego, Karol III, przyjął na swój dwór Toskańczyka, imieniem Bernarda Tanucci, dawnego nauczyciela prawa w Pizie, którego jedno dzieło było potępione przez Rzym. Uczynił go naprzód doradcą, a późniéj wielkorządcą państwa, gdy sam udał się do Hiszpanii, aby objąć tron po swym bracie zmarłym bezpotomnie w roku 1759. Tanucci żywił do Kościoła nienawiść, za potępienie swego dzieła. Niekrępowany niczém, Tanucci, mówi autor *Pamiętników historycznych i filozoficznych Piusa VI*, szedł za popędem swego gwałtownego charakteru. Każdy rok jego rządów, zaznaczył się wystąpieniem przeciw władzy papiezkiéj. Przyczynił się wiele do wypędzenia Jezuitów z Sycylii; zniósł 78 klasztorów, połączył wiele biskupstw, ustanowił niektóre opactwa, pomniejszył niektóre prawa kancelaryi rzymskiéj, posłowi papiezkiemu odjął niektóre przywileje, klasztorom i kościołom zabronił nabywania nowych dóbr. Za każdém mianowaniem

[1]) Pacca kard., *Pamiętniki*, tom II, str. 348.
[2]) Picot, tom II, str. 509—543.

nowego biskupa, podnosił tysiączne kwestye. Odpustów wprawdzie sam nie udzielał, ale twierdził, że można je uzyskać bez dopełnienia warunków, wymaganych przez Rzym. Minister ten, nienawiść swą ku papieżowi posunął aż do tego stopnia, iż utrzymywał, że król w swém państwie może urządzić kollegium kardynałów. Pewien pisarz dodał, że temu zgromadzeniu brakowałoby tylko papieża, którego przecież Tanucci mógłby mianować; bo jeżeli królowie obdarowywali purpurą, to czemużby on nie mógł dać tiary? [1])

Błędne zasady Febroniusze. — W Niemczech duch filozoficzny i bezbożny większe czynił jeszcze spustoszenia. Wielu pisarzy rozchodziło się, szkodząc karności duchownéj i osłabiając władzę papieża. W r. 1763 i 1774 Jan Nicolas z Hontheim, biskup sufragan trewirski, ogłosił pod tytułem *Justinus Febronius* książkę, zawierającą zdania przeciwne zasadom katolickim, co do najwyższego zwierzchnictwa honoru i władzy, które się należą z prawa bozkiego następcom św. Piotra. Febroniusz twierdzi, że klucze Kościoła oddane były przez Jezusa Chrystusa całemu Kościołowi, który je oddaje papieżowi rzymskiemu i innym mistrzom. Według niego, papież jest tylko prezydentem rzeczypospolitéj chrześciańskiéj. Jeżeli papież ma jaką władzę nad wszystkimi kościołami, to o tyle tylko, o ile mu jéj udzieli rzeczpospolita [2]). System Febroniusza był dobrą zdobyczą dla filozofów, z radością więc go przyjęli. Papież Klemens XIII potępił go dnia 14 marca 1764 r., a sam Febroniusz wyrzekł się swych błędów w r. 1778 i dzieło odwołał. Pomimo jednak to wszystko, nieprzyjaciele Kościoła przyjęli w swych dowodzeniach dzieło Febroniusza za podstawę, a cesarz austryacki Józef II, przejęty jego duchem, usiłował przeistoczyć w ten sposób karność kościelną, jak to zaraz zobaczymy.

Błędne nauki synodu w Ems i doktora Eybel. — Na ten sam sposób i pod wpływem tego księcia, arcybiskup ko-

[1]) Picot tom III, str. 109. — *Univ. catholiq.*, 1848 listopad. — *Instit. év.*, t. III, str. 376, 383.

[2]) Kard. Pacca, *Pamiętniki*, tom II, str. 194. — *Hist. de l'Egl.* Rohrb., tom XIV, str. 149—151.

loński, jako też i biskup z Moguncyi, Trewiru i Salcburga przedsięwzięli rzekomą reformę, któréj celem było powiększenie ich władzy ze szkodą praw Stolicy Apostolskiéj. Zwołano przeto do Ems w r. 1786 rodzaj synodu, złożonego z ich deputatów, na którym postanowiono, że Jezus dał władzę nieograniczoną związywania i rozwiązywania wszelkich grzechów ludzkich Apostołom i biskupom. W przedmowie cesarz był nazwany głową Kościoła niemieckiego. Między innymi postanowiono, iż zakonnicy na przyszłość nie będą zależni od przełożonych zagranicznych; że biskupi mogą rozgrzeszać od wypadków zastrzeżonych zwyczajem Stolicy Apostolskiéj; że wszelkie dyspensy, wyrabiane gdzieindziéj, a nie u biskupa, nie będą miały żadnego znaczenia; że biskupi mogą uwalniać zakonników od ślubów uroczystych. Unieważniono wszystkie przywileje i wyłączenia zakonników, z wyjątkiem tych, które były potwierdzone przez cesarza. Otóż papież był niczém, a biskupi wszystkiém; ile było stolic, tyle biskupstw niezależnych. Był to zupełny wywrot społeczeństwa chrześciańskiego i kompletny bezrząd. Prawie w tym samym czasie doktór Eybel, profesor prawa kanonicznego w Wiedniu, wystąpił przeciwko spowiedzi usznéj i papieżowi; twierdził on, że biskupi nie otrzymali mniejszéj władzy w zarządzie Kościoła od papieża; wynosił prawa biskupów i tylko dowody przytaczał, które sprzyjały godności biskupiéj, a poniżał wszędzie papieża, z pominięciem ustępów, gwarantujących prawa Stolicy Apostolskiéj. Według Eybela, Kościół był rzeczapospolitą, któréj prezydentem był papież, a który całą swą władzę czerpał z wszechwładztwa wiernych, i służyło mu tylko prawo ich upomnieć i zachęcić do lepszego [1]).

Nieszczęścia i ucisk Polski. — Kościół niemiecki szarpany rozterkami domowemi, miał jeszcze do czynienia ze swymi panującymi, którzy prawie wszyscy byli filozofami. Jakkolwiek Polska stała silnie przy wierze katolickiéj, ale ten naród nieszczęśliwy, jak z jednéj strony był rozdzierany niezgodą wewnętrzną, tak znowu z dru-

[1]) Picot, tom II, str. 453, 649; tom II, str. 58. — *Univ. cath.*, sierpień 1848, str. 120. — Kard. Pacca, tom II, str. 300.

giéj strony był prawie obezwładniony i ujarzmiony przez swoich sąsiadów. W r. 1710 Karol XII, król szwedzki, wyniósł na tron polski Stanisława Leszczyńskiego, którego takiż sam los spotkał, jak i jego opiekuna; albowiem ze śmiercią Karola w roku 1716, pozbawiono go tronu na zawsze, a wszelkie jego usiłowania w odzyskaniu straconéj korony, paraliżowała Rosya, która dopomagała jego współzawodnikowi i miała w tém zamiary osobiste. Rosya otrzymawszy swój cel, zaczęła się mięszać do spraw Polski i opiekę nad nią rozciągać. Synod przenajświętszy wysłał do prowincyj polskich, zamieszkanych przez Rusinów, biskupa prawosławnego, gdzie założono biskupstwo, zależne tylko od cesarzowéj, mimo że tam byli biskupi greccy, zjednoczeni z papieżem. Żołnierze ruscy przywykli do mieszkania w Polsce, zaczęli ją uważać za swoją zdobycz. Ze wstąpieniem na tron ruski cesarzowéj Katarzyny II w r. 1762, los Polaków jeszcze się pogorszył. Siejąc niezgodę między Polakami, zyskiwała sobie ich pieniędzmi, a sprzeciwiających się jéj widokom, groźba zmuszała. Pod opieką ruską schyzma grecka i Protestantyzm tak się rozpanoszyły w Polsce, że chciały iść w parze z prawdziwą wiarą, czém Polacy do żywego byli oburzemi. Lecz Rosya opiekowała się błędem z bronią w ręku; jéj przedstawiciel w Warszawie, książe Repnin, zarządzając tą okolicą, jak krajem zdobytym, kazał dwóch biskupów katolickich pochwycić i wywieść na Syberyą. Wtedy Polska chciała bronić swéj wiary, wolności i niezależności; co Katarzyna uważając za bunt, wysłała do niéj liczną armię, która zniszczywszy ogniem i mieczem cały kraj, i położywszy trupem z górą do dwukroć sto tysięcy Polaków, przystąpiła w roku 1772 do pierwszego podziału Polski, wraz z Austryą i Prusami [1]).

Katarzyna II, cesarzowa filozofka. — Największą jednak nieprzyjaciółką wiary i narodowości polskiéj, była cesarzowa Katarzyna II, żona Pawła III. Katarzyna prowadziła ciągłą korespondencyę z Volterem i bezustannie

[1]) Picot, tom II, str. 528. — *Hist. de l'Eglise*, p. Rohrb., t. II, str. 133.

rozprawiała i brała od niego lekcye. Volter schlebiał jéj na każdym kroku, nazywając ją Matką Bozką Petersburgską, Świętą Katarzyną, Boginią jego etc., a kiedy wojska ruskie zalały całą Polskę potokami krwi, obracając wszystko w perzynę, natenczas Volter napisał: „Armia ruska nietylko nie spustoszyła kraju, ale go zbogaciła, albowiem wystąpiła do walki w imię tolerancyi religijnéj". „Polacy, pisał on do Katarzyny, winni Ci podziękować, żeś im dała pokój, którego tak wielką czuli potrzebę". Już nie można było, mówi Picot, okrutniéj uwłaczać ofiarom nieszczęśliwym polityki i ambicyi. We wszystkich listach, pisanych do Katarzyny, Volter złośliwie wyraża się o Polakach, a nie szczędzi także sarkazmów i na Francuzów, którzy gotowi byli nieść pomoc w obronie niezależności Polski. W r. 1778 d. 18 grudnia tak pisze do Fryderyka: Mówią, żeś ty, królu, podał projekt podziału Polski, i ja temu nawet wierzę, gdyż podobna myśl sięga dziedziny geniuszu". Każde pochlebstwo Voltera przebierało granice możebne wszelkiéj ohydy, poziomości i buntu.

Józef chce ujarzmić religię katolicką w swém państwie. — Austrya i Prusy dopomagając Rosyi w podbiciu Polski, mieli na czele także panujących filozofów. W Austryi rządziła wprawdzie jeszcze sławna Marya Teresa, królowa pełna mądrości i religii, lecz w radzie przeważnym był już wpływ jéj syna Józefa II. Książe ten młody, roztargniony, gorący, dumny ze swéj godności, przejęty nową filozofią, jeszcze za życia matki począł wprowadzać niektóre zmiany w religii, a po jéj śmierci r. 1780, nie krępowany żadną przeszkodą, dał wolny bieg swym przekonaniom. Wydawał mnóstwo praw najsprzeczniejszych Kościołowi; lecz głównie uwagę swą skierował na zakonników; zabronił im ulegać zwierzchnikom cudzoziemcom; zniósł sześćset klasztorów, zabrał ich majątki, a tak przeszło czterdzieści dziewięć tysięcy zakonnic i zakonników zostało bez chleba i przytułku; zabronił im przyjmować nowicyuszów. Protestanci zaś używali najzupełniejszéj swobody. Nie wolno było odwoływać się do Rzymu o dyspensy w sprawach małżeńskich. Cesarz zniósł przeszkody unieważniające, a ustanowił inne.

Wprowadził więc niezgodę w rodzinie, zezwalając na rozwód w pewnych wypadkach. Bezżeństwo duchowieństwa było także zniesioném. Placet, czyli potwierdzenie cesarskie, konieczném odtąd było dla wszystkich bull, brewów i reskryptów papiezkich. Uważając, iż duchowieństwo było zbyt liczne, przez lat dwanaście nie pozwolił wyświęcać księży; zmieniał dobrowolnie granice biskupstw. Cesarz zwracał uwagę na wszystko; znosił bractwa, procesye, zmieniał uroczystości kościelne, przepisywał porządek nabożeństwa, obrzędów, liczbę mszy, aż do ilości świec palonych na ołtarzach. Dlatego to Fryderyk, król pruski, mówiąc o Józefie II, wyrażał się: *mój brat zakrystyan.* W r. 1781 Józef II nakazał bezwzględne milczenie względem bulli *Unigenitus*, zabronił ją przyjmować i kazał wykreślić z ksiąg liturgicznych. Wszechnica lowańska, biskupi, poseł Stolicy Apostolskiéj w Wiedniu, nakoniec sam papież Pius VI, który w swéj gorliwości, pełnéj dobroci, sam odbył podróż do Austryi, wszyscy zwracali uwagę na niestosowność jego postępowania. Wszystko to na niewiele się przydało, gdyż zaledwie zdołano wymódz na cesarzu pewne zmiany w pierwotnych jego rozporządzeniach. W r. 1783 Józef odwiedził papieża w Rzymie, lecz wcale nie okazał pojednawczego usposobienia. Pewnego dnia, podczas rozmowy z rycerzem Azara, ministrem hiszpańskim, cesarz rozwijał przed nim swe zamiary, które miały zadziwić Europę. Głównie jednak zależało mu na zerwaniu z dworem rzymskim. Wszystko już przewidział; wszystko wyrozumował i chciał wyzwolić z pod władzy papiezkiéj; śmiał się z jéj gromów, a jeżeli papież nazwie go odszczepieńcem, to niewiele go to obchodzi. Jednakże przedstawienia i uwagi ministra Azara i kardynała Bernis, powstrzymały ten jego zapał. Cesarz jakiś czas mniéj okazywał cierpkości w stosunkach z papieżem; lecz powróciwszy do Wiednia, daléj przeprowadzał swe zamiary. W roku 1786 zniósł seminarya dyecezyalne; na ich miejsce ustanowił w główniejszych miastach seminarya ogólne, dokąd biskupi winni byli wysyłać swych podwładnych. Profesorów naznaczał sam cesarz, a wielu z nich byli jawnymi heretykami; tak więc na gruzach prawdziwéj nauki, która

była chlubą wszechnicy lowańskiéj, wznosi się nowa teologia. Biskupi i młodzi duchowni stawiali opór, a biskup z Namur skazany był na wygnanie. Jednakże ministrowie prześladowcy wpłynęli nań, i z wielką radością kraju zamknięto ogólne seminarya. Lecz cesarz nie chciał potwierdzić rozporządzenia swych urzędników, i w r. 1788 po raz drugi nakazał otwarcie nowych seminaryów, co téż dokonano, pomimo silnego oporu stanów, biskupów, a głównie sławnego kardynała Frankemberga, arcybiskupa z Malin, przezwanego Atanazym wieku XVIII. Zasady Febroniusza i Eybla były podstawą wykładów teologii, a seminarya biskupie zamknięto. Wszechnica w Louvain podniosła głos obronny, lecz wielu jéj członków wydalono, a kilku skazano na wygnanie. Młodzież nie chciała uczęszczać na wykłady, lecz Józef ich zmuszał różnemi środkami, a nawet kilku śmielszych rozkazał uwięzić. Nakoniec zmęczone i oburzone tylu zamachami na ich prawa i zwyczaje stany: Haynaut, Brabancyi, Flandryi i Namura powstały w obronie prawdy. Poczyna się wojna; Józef nie czując się na siłach, ofiaruje ułaskawienie, lecz ludy go nie przyjmują. Cesarz, złożony jednocześnie długą chorobą, udaje się do papieża z prośbą o pośrednictwo. Papież pisze więc do powstańców, przedstawiając pokojowe usposobienie cesarza; lecz głos łagodny i pojednawczy papieża nie był wysłuchany wśród wrzawy wojennéj, a powstańcy nie wierzyli obietnicom cesarza. Józef umarł r. 1790, pozostawiając swe państwo wśród walki, pustoszone mieczem i ogniem. Ponieważ umarł bezpotomnie; brat jego Leopold, wielki książe toskański, nastąpił po nim, starając się zaprowadzić pokój w państwie i Kościele [1]).

Fryderyk II, król pruski, filozof. — Fryderyk II panował w Prusach od r. 1740 do r. 1786. Będąc jeszcze tylko następcą tronu, wybrał sobie na mistrza Voltera, a zostawszy królem, otaczał opieką wszystkich filozofów. Na dworze swoim utworzył rodzaj akademii wolno my-

[1]) *Univ. cath.*, wszesień 1848, str. 200. — Theiner. *Hist. de Franckenberg.* Picot, tom III, str. 125. — *Trad. instit. év.*, t. I.— *Introd.*, str. 86; tom III, str. 371, 376.

ślących. Obok Voltera, przebywali tam: Maupertuis, margrabia d'Argens, La Mettrie, Toussaint, rozprawiając i pracując razem na królewskich zebraniach. Z powodu owych wieczorów filozoficznych, Volter powiada w swych pamiętnikach: „Nigdy w żadném miejscu nie mówiono z taką swobodą o przesądach ludzkich i nigdy nie rozbierano ich z taką pogardą lub żartobliwością". Pisał on do pani de Deffant: „że codzień wieczerzał z dwoma lub trzema bezbożnikami". Na dworze to pruskim, Volter powziął myśl ułożenia *Słownika filozoficznego*; tu również wykonał wiele swych dzieł, jak *Wiek Ludwika XIV* i *Poemat o prawie przyrodzoném*. Fryderyk pisał także, a Volter przeglądał; poprawiał pracę królewską. Filozofowie-dworacy nazywali Fryderyka *Salomonem Północy*, a Volter, przewyższający wszystkich w bluźnierstwie i pełzającéj uniżoności, czcił go nazwą *boga*, *mesyasza* i t. p. Fryderyk, mówi Jager, przejął też wszystkie pojęcia swych mistrzów. Odrzucił objawienie, nie wierzył w nic, a wiara katolicka była mu równie wstrętną, jak Volterowi, którą nazywał *bezecnością*; wątpią niektórzy, czy zachował wiarę w Boga. Moralność, ta siostrzyca dogmatu, znikła na zawsze z jego serca i duszy, a jedynymi kierownikami królewskich czynów, były wrodzone skłonności i osobisty interes, bo taką też była i moralność wszystkich ksiąg filozoficznych. Jednakże Feller zapewnia, że jak wszyscy mędrcy, pozbawieni światła prawdziwéj wiary, popadają zwykle w wątpliwość i chwiejność, tak stało się i z Fryderykiem; lecz jako zdolny mąż stanu i głęboki polityk, uznawał on zawsze konieczność i doniosłość religii w ogólności, jako ustawy będącéj duszą i rękojmią porządku w państwie. Lubił, a nawet opiekował się katolikami, zachował im kościoły, księży, nie dozwalając ograniczać ich zwyczajów i uroczystego obchodu nabożeństwa. Ci, co dziś nazwani są filozofami, mówi Feller, uważali Fryderyka za jedyny puklerz i obronę; lecz ten surowo ich karał, ilekroć użyli jego imienia w celu próżności lub samolubstwa; w niezbyt też dobrych stosunkach żył z ich wodzem. Pewnego razu Volter poprawiał jakieś wiersze, ułożone przez króla, gdy wszedł generał Manstein, prosząc go

o przejrzenie swych pamiętników. „Mój przyjacielu, odpowiedział filozof, król przysłał mi brudną bieliznę do wyprania, twoja więc musi poczekać“. Ze swéj strony znów Fryderyk, rozmawiając z La Mettrie, wyraził się o Volterze: „Jeszcze go potrzebuję do przejrzenia niektórych mych dzieł; wysysa się pomarańczę, a skórkę się rzuca“. Pozbawieni wszelkiego dla siebie szacunku, odarci z wszelkiéj godności w własnych oczach, musieli się dwaj myśliciele pokłócić i to w sposób dość gwałtowny, i nakoniec rozłączyć. Królewski kmotr rozkazał przejrzeć i wypróżnić kieszenie Voltaira wobec całego dworu [1]).

Sprzysiężenie filozofów przeciw Jezuitom. — Widzimy więc, że niemal wszystkie rządy przejęły się nową filozofią, a ona z pośpiechem dążyła do swego piekielnego zamysłu, to jest, do zniesienia religii Jezusa Chrystusa. Aby dojść prędzéj do celu, myśliciele wieku XVIII najpierw musieli usunąć zakony religijne, a przedewszystkiem Jezuitów, których Fryderyk nazywał *grenadyerami Kościoła* i *strażą przyboczną papieża*. Cała więc Europa, mówi Ranke, podzieliła się na dwa stronnictwa: jedni wydawali wojnę papieztwu, Kościołowi i państwu, drudzy chcieli utrzymać dawny porządek społeczny, a było to stronnictwo przeważnie składające się z Jezuitów. Zakon ten był najpotężniejszą tarczą obronną zasad katolickich, ściągnął więc przedewszystkiém na siebie groźne pociski burzy. „Aby zniweczyć potęgę kościelną, mówi protestant Schoel, trzeba ją było najpierw osłabić, odejmując jéj ten zastęp wojowników, poświęcony na obronę tronu papiezkiego. To było główną przyczyną owéj strasznéj nienawiści ku stowarzyszeniu Jezusowemu. Nierozsądne postępowanie kilku członków, ściągnęło potępienie na cały zakon i uczyniło wojnę powszechną“. Wszyscy ówcześni filozofowie pojmowali dobrze, iż od Jezuitów zacząć potrzeba swe działania. „I w bezbożności, mówi Rey, biskup z Annecy, jest pewne przeczucie, które nie myli. Widzi ono jasno, gdzie najpotężniejsi jéj nieprzyjaciele“. „Pochwalam cię, pisał d'Alembert do swego

[1]) *Hist. de l'Egl.* Rohrbacher, tom XIV, str. 135, 139.

przyjaciela La Chalotais, iż przekonałeś filozofów, jaką klęską jest duch życia klasztornego, i że trzeba zacząć od Jezuitów, jako najpotężniejszych". Volter pisał do Helwecyusza w r. 1761: „Jak tylko zniszczymy Jezuitów, to wkrótce załatwimy się z nikczemnością" [1]).

Jezuici wypędzeni z Portugalii. — Zniesienie Jezuitów było więc niejako przedświtem strasznych obrazów powstania. Pierwsza Portugalia wzięła się do czynu za wpływem i działaniem ministra margrabiego Pombala. Był on wtajemniczony w zamiary filozofów i ścisłą związany przyjaźnią w tym celu z księciem Choiseul. Feller o tém nie wątpi. „Znam osoby wykształcone, mówi Barruel, które twierdzą, że prześladowanie Jezuitów w Portugalii pozostawało w związku z spiskiem filozofów, i że było niejako pierwszą próbą tego, co miało nastąpić w całéj Europie. To przypuszczenie było możebném dla każdego, kto znał wpływ i politykę Choiseula, a również usposobienie Carvalho. Lecz nie mamy dowodów o tajemném porozumiewaniu się tych dwóch ministrów. Przytém, mówi daléj, nikczemność i okrucieństwo Carvalho, któremi zapełnił czasy swych rządów, są wszystkim znane, a zatém jego samego śmiało uważać można za główną sprężynę prześladowania Jezuitów w Portugalii [2]). Dnia 3 września roku 1758 o jedenastéj godzinie wieczorem, król portugalski udając się do jednego z swych zamków wiejskich, lekko został zraniony kilkoma wystrzałami z broni palnéj, a głos powszechny rozszedł się, że mordercy nie czatowali na króla, ale na jednego z przybocznych urzędników. Pombal przeistaczając ten wypadek, widział w nim spisek Jezuitów przeciwko dworowi i tak królowi go przedstawił. Wielu z nich uwięziono, a głównie surowy sąd wydano na O. Malagrida. Do wszystkich biskupów wysłano manifest królewski, w którym były wyliczone wszystkie błędy i zbrodnie stowarzyszenia Jezusowego, którego członkowie z tego powodu uznani za zdrajców i odstępców, będą wypędzeni z królestwa,

[1]) Picot, tom II, str. 159. — Barruel, tom I, str. 103. — Crétineu-Joly, tom V, str. 220. — Alzog, tom II. — Schoel, *Cours d'histoire des Etats europ.*

[2]) Barruel, tom I, str. 101.

co nastąpiło r. 1759 dnia 3 września, a dobra ich były zabrane na skarb. Więcéj, jak sześciuset Jezuitów wysłano na statkach morzem do Włoch. „Było to podarunek dla papieża“, mawiał Carvalho. Zniewaga to była wielka, najpierw wypędzając Jezuitów niewinnych, pomimo próśb Ojca Świętego, a potém zwalając na niego ciężar utrzymania całego zgromadzenia.

Kara O. Malagrida. — Pombal zatrzymał tylko O. Malagrida, którego zawsze lękał się, z powodu potężnego wpływu, jaki wywierał na mieszkańców Lizbony ten kapłan tak świątobliwego życia. Nie mogąc dowieść mniemanego spisku, postanowił go potępić jako heretyka i fałszywego proroka. W tym celu zmienił cały sąd inkwizycyjny; wypędził wielkiego inkwizytora, brata królewskiego, obsadziwszy miejsce jego ślepemi narzędziami swéj woli. Oskarżył jezuitę, jakoby on w więzieniu ułożył dwa dzieła, pełne dziwactw i szaleństwa, które to prace w rzeczywistości nigdy nie istniały, i rozkazał go spalić r. 1761, jako *fałszywego proroka, bezbożnika, bluźniercę i heretyka*. Mówiąc o tym wyroku niegodziwym, Volter rzekł: „iż głupota i śmieszność łączyły się tu z wstrętném okrucieństwem“. Marszałek de Belle Isle w swym testamencie politycznym, potwierdza niewinność wszystkich Jezuitów, co do tego spisku: „Nie mówię tu, pisze on, o stowarzyszeniu zakonników, których Pombal chciał zamieszać w ten królobójczy spisek, lecz śmiem powiedzieć, że równie łatwo dowieść niewinności Jezuitów, jak i przyczyn, które spowodowały to oskarżenie. Biada królom, gdy w tak ważnych sprawach nie sprawdzają sami osobiście wszystkiego“. Maupertuis odpowiadając na list Condamina, który bronił Jezuitów, tak się wyraża: „Co się tycze Jezuitów, myślę o nich podobnie jak ty. Musieli być oni zupełnie niewinni, gdy uniknęli męczarni; lecz również nie mógłbym uwierzyć w ich winę, gdyby nawet ich żywcem popalono“. W r. 1781 z powodu nowych nadużyć Pombala, na żądanie dwóch możnych rodzin, pokrzywdzonych przez niego, raz jeszcze przejrzano sprawę Jezuitów. Sąd złożony z osób najgodniejszych, a postępujących z całą rozwagą, wydał następujące dwa wyroki. Pierwszy co do spisku Jezuitów,

uznał za niewinne wszystkie osoby żyjące i umarłe, umęczone, wygnane lub uwięzione; a drugi ogłosił margrabiego Pombala jako winowajcę, godnego przykładnéj kary". Mając jednak na względzie sędziwy wiek tego zbrodniarza [1]), królowa zwolniła go od kar doczesnych, a nędznik ten umarł w roku ośmdziesiątym życia, okryty hańbą i przekleństwy [2]).

Jezuici wypędzeni z Hiszpanii. — Klęska Jezuitów boleśnie dotknęła dusze szlachetne, lecz w bezbożnikach wzbudziła okrzyk radośny, a filozofowie zachęceni tém pierwszém powodzeniem, daléj prowadzili dzieło zniszczenia. W Hiszpanii, Karol III także słuchał rad ministra filozofa, hrabiego Arandy, który związany serdeczną przyjaźnią z Pombalem i księciem de Choiseul, gotów był wszystko uczynić „aby tylko, według jego własnego wyrażenia, zadać ranę Kościołowi". Spisek Arandy z księciem Choiseul był wszystkim znany i naprzód wiedziano już w Paryżu, co Madryt zamierzał uczynić względem Jezuitów. Pamiętniki owoczesne, mówi Henrion, wskazują nam, iż główną sprężyną wygnania Jezuitów z Hiszpanii był minister francuzki, a wykonawcą, minister hiszpański. Według Châteaubrianda: „wygnanie Jezuitów ze wszystkich krajów chrześciańskich, było po części dziełem księcia de Choiseul". A jakiemi drogami podstępu dążono do zniesienia zakonu Jezusowego! Najpierw chciano Jezuitów wmieszać do powstania, które wybuchło w Madrycie, lecz zamach ten nie udał się; trzeba było wyszukać innych środków. Otóż zręczną ręką podrobiono listy O. Ricci generała zakonu, w których tenże miał się niby przechwalać, iż posiada dowody nieprawości urodzenia Karola III, miał grozić, iż przygotował środki, jakiemi odjąć można Hiszpanii panowanie nad Nowym Światem, jako też uczynić towarzystwo Jezusowe wszechwładnem i niezależnem w Paragwaju [3]). Aby podstęp ten lepiéj jeszcze upozorować,

[1]) Carvalho uznany za winnego, chciał ogłosić wszystkie dokumenta urzędowe z podpisem królewskim, lecz królowa uwolniła go od kar, aby tego nie robił.

[2]) Henrion, tom X, str. 403, 406. — Barruel, tom I, str. 101.

[3]) Czytaj Henrion, Crétineau-Joly i protestantów Coxa, Rankego, Schoella, Adama etc.

potrzeba było, żeby te listy przejęto z rąk Jezuitów; otóż jak postąpiono sobie w tym razie. Pewnego dnia jeden z powierników spiskowych, wszedł do mieszkania jednego z przełożonych zakonu w Madrycie, w chwili gdy dzwoniono na obiad, przynosząc z sobą wiele listów. Przełożony już rozłamał pieczątkę, gdy nieznajomy upewnił go, że nic nie jest pilnego, że przyjdzie po odpowiedź cokolwiek późniéj. Zakonnik położył listy na stole, a odprowadziwszy nieznajomego do drzwi, sam zwrócił się do izby jadalnéj, gdy w kilka chwil donoszą mu o przybyciu policyi, która ma rozkaz przejrzenia całego domu. Lecz urzędnicy ci, idą wprost do pokoju przełożonego i zabierają wszystkie jego papiery, pozornie tylko zwiedziwszy pozostałe pokoje. Listy one natychmiast oddano ministrowi, który je okazał królowi, wysławiając przytém wierność sług jego, którzy je przejęli. Po przeczytaniu, król uniósł się wielkim gniewem. „Życie, zawołał, będzie dla mnie męczarnią, dopóki choć jeden Jezuita istnieć będzie na świecie!“ Karol III nie dochodził prawdy, gdyż umiano mu przedstawić, iż milczenie jest jedynym środkiem wyjścia w téj całéj sprawie: a natomiast doradzono mu natychmiastowe wygnanie Jezuitów, chcących pozbawić króla połowy jego państw. Tegoż samego prawie dnia wysyłają rozporządzenie dworu hiszpańskiego opatrzone podpisem króla i Arandy do wszystkich gubernatorów prowincyi w podwójném opieczętowaniu. Na wierzchu wypisano te słowa: „Pod karą śmierci zabraniamy otworzyć to pismo przed dniem 2 kwietnia 1767 roku, przed zachodem słońca. Treść zaś tego tajemniczego pisma była następująca: „Nadaje wam całą mą władzę i powagę królewską i rozkazuje abyście natychmiast rzucili się odpowiednio uzbrojeni na domy Jezuitów. Schwytajcie wszystkich zakonników i jako więźniów odstawcie do portu najbliższego w przeciągu dwudziestu czterech godzin, zkąd odpłyną już na okrętach przygotowanych. Jeżeli po upływie tego czasu w prowincyi waszéj zostanie choć jeden Jezuita chory lub umierający, czeka was kara śmierci“. Zatém w dniu i godzinie naznaczonéj wykonano ściśle rozkaz królewski, i około sześciu tysięcy zakonników wyrwano z ich ustroni

i wysłano z kraju ojczystego za jedném pociągiem pióra, niewiadomo dla jakiéj przyczyny. Karol III, aby się usprawiedliwić, oświadczył, iż tak postąpił jedynie dla słusznych i wielkiéj doniosłości powodów, których jednak nie chciał nigdy wyjawić. Papież Klemens XIII, błagał króla w imię religii, aby mu wyznał, co za przyczyna spowodowała ten surowy wyrok; obiecywał mu zupełne zadosyćuczynienie, jeżeli rzeczywiście Jezuici okazaliby się winni przeciw państwu i panującemu; lecz wszystko to nie skłoniło króla do wypowiedzenia prawdy. Karol sam własnoręcznie odpowiedział Ojcu świętemu, iż nie chce rozgłaszać światu tych strasznych wypadków, które zmusiły go do takiéj surowości; iż prosi papieża, aby mu wierzył na słowo królewskie, gdyż nawet dla bezpieczeństwa jego życia konieczne było bezwzględne milczenie w całéj téj sprawie. Tak więc pomimo próśb, zaklęć i gróźb nawet, ze strony Klemensa XIII, sprawa ta na zawsze została tajemnicą, a tymczasem została spełniona krzycząca niesprawiedliwość, ku wielkiemu zadowoleniu nieprzyjaciół religii.

Jezuici wygnani z Neapolu. — Za przykładem króla hiszpańskiego powstała i jego cała rodzina. Król neapolitański, a raczéj ministrowie rządzący państwem w czasie jego małoletności, wydali rozkaz, aby wszyscy Jezuici wydaleni byli w nocy z królestwa, dnia 3 listopada 1767 r. Wszystkich członków tegoż zakonu uwięziono w tymże czasie w państwie obojga Sycylii. Następnego roku książe Parmeński i wielki mistrz Maltański także wygnali Jezuitów; pierwszy idąc za przykładem swego wuja, drugi z namowy dworu neapolitańskiego, którego był lennikiem [1]).

Sprawa Ojca La Valette. — I z Francyi Jezuitów wygnano tylko skutkiem podstępu. Wielki rozgłos wywołała sprawa O. La Valette, prokuratora domu Jezuitów w Martinice; człowiek ten przedsiebierczy i śmiały, żyjąc daleko od ogniska Jezuitów, nie był dobrze znany swym przełożonym, a jego postępowanie nie ulegało żadnéj kontroli. Chcąc poprawić położenie swego domu,

[1]) Picot, tom II, str. 511.

który zaciągnął wielkie długi, rzucił się na przedsiebierstwa zuchwałe; narażając spokój swego zakonu. Kupił, nie opowiedziawszy się przełożonemu, rozległe ziemie na wyspie św. Dominika, do uprawy których użył dwa tysiące murzynów. Wydatki te dochodziły z początku do miliona, którego mu pożyczył dom handlowy braci Lioncy z Marsylii. Lecz Bóg nie pobłogosławił podobnéj zuchwałości; połowa murzynów wymarła, a wiele budynków zdobyli Anglicy, a nawet późniéj opanowawszy wyspy Dominika, Gwadelupę i Martynikę sprzedali wszystkie ziemie Jezuitów. Tymczasem dług trzeba było spłacić braciom Lioncy; otóż Jezuici zaciągają drugą pożyczkę na warunkach dosyć uciążliwych. Gdy nadszedł czas wypłaty, pożycza La Valette więcéj, tak, iż po kilku latach dług ten urósł olbrzymio. Gdy dowiedziano się w Marsylii o tych sprawach La Valetta, natychmiast doniesiono to generałowi Towarzystwa, który zaraz wysłał jednego ze swych towarzyszy z zupełną władzą na śledztwo do Martyniki; lecz wysłany Ojciec łamie w drodze nogę. Generał wysłał drugiego, który znów umiera w drodze. Trzeci wyjeżdża i ujęty zostaje przez Anglików. Pięć lat tak upłynęło z powodu nieprzewidzianych przeciwności. W tym czasie czujni zawsze nieprzyjaciele zakonu, namówili wierzycieli La Valetta aby oskarżyli przed sądami świeckiemi, nie Ojca Valette lub zakon w Martinice, ale wszystkich Jezuitów, którzy są odpowiedzialni solidarnie za czyny jednego z członków [1]). Skarga ta ułożona była z całą zręcznością obłudy i nienawiści, i zaniesioną przed sądy, które już były uprzednio przygotowane do wyroku, jaki mają wydać. Zatem według zdania głównego sędziego Pelletiera de Saint Fargeau, zapalonego Jansenisty, wydano wyrok, skazujący wszystkich Jezuitów jako odpowiedzialnych solidarnie na zapłacenie długu braci swych w Martynice [2]). Co więcéj, choć Jezuici przyjęli ten wyrok z całą uległością i postanowili go wypełnić, dobra ich zagarnęła władza, a dług, który rzeczywiście

[1]) Crétineau-Joly dowodzi, iż ten fakt był przeciwnym ówczesnym prawom.

[2]) Ten wyrok nigdy nie był wykonany na korzyść wierzycieli O. La Valette, mówi Crétineau-Joly.

wynosił dwa miliony czterysta tysięcy franków, urósł nagle do pięciu milionów, przez wypuszczenie zapewne podrobionych wekslów. Takim więc zbrodniczym sposobem zagarnięto dobra Jezuitów we Francyi. Widziano w obiegu podrobione weksle, wystawione na Jezuitów, mówi Crètineau-Joly, lecz parlament nie chciał tego dochodzić [1]). Był to tylko przedwstęp do wielu innych klęsk zakonu, a wreszcie do zupełnego zniesienia Towarzystwa Jezusowego przez parlament w latach 1762 i 1767.

Usiłowania dworów europejskich czynione w Rzymie celem zniesienia Jezuitów. — Król hiszpański niezadowolony wypędzeniem Jezuitów ze swego tylko Państwa, wprost oświadczył papieżowi, że odtąd wszelkiemi sposobami jakie będą w jego mocy, starać się będzie o zniesienie zakonu Jezuitów wszędzie. Po śmierci Klemensa XIII starał się o wybranie Papieża skłonniejszego jego widokom. Powiadają nawet, iż Klemens XIV wybrany był pod warunkiem, iż zniesie zakon Jezuitów, lecz twierdzenie to, mówi Picot, i uczony Theiner, pozbawione jest wszelkiego prawdopodobieństwa. Karol III własnoręcznie pisał do królów francuzkiego i portugalskiego, prosząc, aby pomogli mu wymódz na papieżu zniesienie zakonu. Odniósł się także do Maryi Teresy i do innych dworów europejskich. Portugalczycy chętnie przyłączyli się do króla hiszpańskiego, lecz trudniéj było z dworem francuzkim. Ludwik XV długo się opierał; lecz nakoniec po długich przedstawieniach ze strony Karola III, który za tę przysługę ofiarował mu pokój, przyjaźń, nawet pomoc wszelką, król francuzki wydał rozkaz posłowi Francyi w Rzymie przyłączenia się do przedstawicieli Madrytu i Lizbony. W Austryi pracowano usilnie nad Maryą Teresą, która najpierw nie chciała należyć do spiskowych dworów, lecz Józef, syn jéj [2]); królowa neapolitańska, córka Maryi Teresy, wymogli na niéj prośbami i to ustępstwo. Ze łzami pisała do papieża: „jeżeli Jego Świątobliwość uważa za konie-

[1]) Crétineau-Joly, tom V, str. 251. — Picot, *Pamiętniki*, tom II, str. 387.

[2]) Józef przyrzekł popierać posłów, jeżeliby mu zapewnili dobra zakonne, które też rzeczywiście otrzymał.

czne zniesienie Jezuitów, ona temu sprzeciwiać się nie będzie; podda się woli jego, jak posłuszne dziecię Kościoła i Stolicy apostolskiéj". Dwór madrycki równie dobrego doznał powodzenia u książąt niemieckich; lecz, co dziwniejsze, Fryderyk II nigdy nie chciał się zgodzić na zniesienie Towarzystwa Jezusowego. „Dla mnie, mogą ich wszędzie znosić, mówił do d'Alemberta, lecz ja powinienem się opiekować nimi na Szląsku, gdzie przyrzekłem zachować religię katolicką; filozofowie paryzcy dziwnie uważać to będą; ale moja własna filozofia nakazuje mi dotrzymać uczynionéj obietnicy. Przytém nie znajdę lepszych księży, zdolniejszych nauczycieli i uleglejszych poddanych nad Jezuitów". Fryderyk więc będąc filozofem w swéj pracowni, nie był nim w radzie, a mąż stanu zwyciężył króla filozofa.

Klemens XIV znosi Jezuitów. — Naglony i ciśniony ze wszystkich stron papież Klemens XIV, podpisał nakoniec, nie bez przykrości, i ogłosił bez wszelkich formalności bullę: *Dominus ac Redemptor* dnia 21 lipca 1773 roku, znoszącą Towarzystwo Jezusowe i wymazując je z rzędu zakonów. Taki więc był koniec, po dwustu latach istnienia Towarzystwa Jezusowego, które potwierdzone było przez tylu papieży, przez sobór powszechny, które wydało tyle znakomitości, któremu wiele ludów zawdzięcza swe nawrócenie. Zakon Jezuitów wydał dziewięciu świętych, tysiące misyonarzy, pomiędzy którymi liczą ośmiuset męczenników [1]).

Radość nieprzyjaciół Kościoła z powodu zniesienia Jezuitów. Wszyscy nieprzyjaciele Kościoła z wielką radością przyjęli wieść o zniesieniu Jezuitów; kalwini francuzcy, przebywający w Hollandyi, wypadek ten uczcili uroczystém świętem. W Utrechcie Janseniści wybili medal na cześć tego, który przyczynił się do upadku Jezuitów, ich najniebezpieczniejszych przeciwników. Stronnictwo filozofów,

[1]) O formie i treści bulli: *Dominus ac Redemptor*, a także o jéj skutkach w Rzymie, czytaj uwagi Henriona; list arcybiskupa paryzkiego Beamonta do papieża Klemensa XIV; zdanie protestanta Schoela, Rankego i kardynała Pacca. (Picot, tom II, str. 590. — Henrion, t. XI, str. 234. — Crétineau-Joly, tom V, str. 356, 378, 416).

pozbywszy się téj straży fanatyzmu snuło najpiękniejsze nadzieje. „Wszystko dziś widzę w różowéj barwie, woła d'Alembert; wolność wyznań zaprowadzona, protestanci przywołani, księża pożenieni, a spowiedź zniesiona". Jednakże król pruski zachował w swem państwie Jezuitów i w tym względzie tak pisał do Voltera: „Ganganelli zostawia mi tych kochanych Jezuitów, wszędzie tak prześladowanych. Przechowam to cenne ziarno, aby kiedyś udzielić je tym, co na nowo chcieliby zaprowadzić tę bujną roślinę". Napróżno Volter i d'Alembert usiłowali wpłynąć na zmianę postanowienia Fryderyka, lecz on im odpowiedział: „Muszę utrzymać ten zakon, bo nikt nie jest zdolnym tak uczyć młodzież jak on. Albo Jezuitów utrzymać, albo szkoły muszą zaginąć". Cesarzowa Katarzyna zatrzymała także tych zakonników na Białéj Rusi, krainie katolickiéj, niedawno odłączonéj od Polski. Król hiszpański nalegał na cesarzowę, aby skłoniła się do jego żądania. Lecz pozostała Katarzyna niezłomną. Pisząc do papieża o zatrzymanie Jezuitow, tak się waraża: „Taki postępek przywiódłby mnie koniecznie do pozbawienia katolików opieki, jakiéj chciałam im udzielić pod mém panowaniem".

Śmierć Klemensa XIV. — Klemens XIV w bardzo smutnem był położeniu, widząc z powodu sprawy Jezuitów radość złych, a serdeczną boleść ludzi dobrych; rozumiejąc przytém, jak straszny cios zadał wszystkim szkołom w Europie i szerzeniu wiary chrześciańskiéj wśród ludów bałwochwalczych. Uwagi te i myśli wzbudziły niepokój w jego duszy. Henrion powiada, iż papież częstokroć sam zostając wołał: „*Conpulsus feci!* Zmuszono mnie! „Pewnego dnia, gdy odprawiał mszę, pomimowoli wyrzekł tę skargę: „*czegóż jeszcze chce odemnie król hiszpański, czyż nie uczyniłem już tyle dla niego?*" Niepokój trawiący duszę oddziaływał i na ciało, wyczerpane jeszcze ciągłą pracą, jaką sobie papież zadawał, żeby oddalić od siebie smutne myśli; przytém nastraszono go, że prędzéj czy późniéj zostanie otrutym. Z bojaźni trucizny, jadł więc tylko potrawy przygotowane przez pewnego franciszkanina wtajemniczonego we wszelkie obawy i smutki Klemensa XIV. W końcu już sam sobie przy-

gotowywał potrawy rozgrzewające, które mu sprowadzały wielkie boleści we wnętrznościach. Umarł dnia 22 września 1774 r. w 69 roku życia.

Potwarz rzucona na Jezuitów, z powodu śmierci Klemensa XIV. — Jezuitów jawnie ogłoszono za sprawców śmierci Klemensa XIV, lecz cała ta potwarz wspiera się tylko na dowodach błachych, błędnych i niedorzecznych, gdy przeciwnie wiele świadectw sądowych wykazuje niewinność Jezuitów. O. Marzoni, generał konwentualnych, będący przy śmierci i ostatnich chwilach Klemensa XIV, wyznał pod uroczystą przysięgą, iż papież ten nigdy nie uważał się za otrutego. Doktór Salicetti, lekarz dworu apostolskiego, wraz z przybocznym papiezkim lekarzem złożyli w dniu 11 grudnia 1774 roku szczegółowy opis choroby, a przy otworzeniu ciała nic nie znaleziono takiego, coby nie mogło pochodzić z przyczyn przyrodzonych. „Nic więcéj niesprawiedliwszego, mówił Fryderyk do Alemberta, jak te pogłoski, krążące o otruciu papieża“. Według zdania protestanta Schoella: „pogłoska o téj zbrodni nie opiera się na żadnym dowodzie historycznym“. Znalazło się jednak pióro, mówią Picot i Henrion, opierające a nawet ubarwiające tę mniemaną zbrodnię Jezuitów. Caraccioli w *Życiu Klemensa XIV; w Listach* wydanych pod imieniem tego papieża, nadmienia o tém, jakoby o fakcie pewnym. Listy te pisane raczéj w duchu światowym a nie w duchu ewangelii, odrazu wzbudziły podejrzenie. Błędna data lat i wypadków, zasady niegodne zakonnika, kardynała i papieża, jasno dowodzą, że listy te nie mogą być Klemensa XIV. Zażądano, aby Caraccioli złożył listy, pisane własnoręcznie przez papieża, lecz nie mógł tego uczynić i kłamstwo na jaw wyszło. Życie Klemensa XIV przez tegoż samego pisarza, może być uważane, mówi Henrion, za zajmującą opowieść, a nie za rzeczywistość. „Z pogardą odepchnąć powinniśmy, mówi Feller, to czarne posądzenie Jezuitów o otrucie, które tak często przypomina Caraccioli w swem dziele [1])“.

[1]) Picot, t. II, str. 597. — Henrion, t. XI, str. 242, 264. — Rohrb., tom XXVII, str. 25, 31. — Crétineau, t. V, str. 391—395. — O. Bennaud. — Theiner, *Hist. du Pontific. de Clem. XIV.*

Przymioty i cnoty papieży XVIII wieku. — Wiele bolesnych łez wylał Kościół w tym wieku, a wszystkie te troski zapowiadały niejako jeszcze straszniejsze, które nie zdołały jednak wyczerpać jego płodności i sił nadprzyrodzonych. Po ośmnastu setkach lat, po tylu walkach i burzach, wydaje mędrców, świętych, wypowiada Bozkie prawa jak i w dniach młodości. Tron Stolicy apostolskiéj jaśniał niezrównanym blaskiem przez cały wiek XVIII.

Klemens XI. — Klemens XI, panujący od roku 1700 1721, był papieżem zarówno mądrym jak i pobożnym. Po trzech dniach namysłu, zaledwie przyjął ofiarowaną mu godność, tak wydawały mu się świętemi obowiązki Ojca Chrześciaństwa. On to wydał dwie sławne bulle: *Vineam Domini Sabaoth* i *Unigenitus* przeciw Jansenistom. Potępił także dzieła Bayla, a w Sycylii zniósł, tak nazwany, sąd królewski, którego początek sięgał jeszcze XI wieku. W r. 1098, Urban II udzielił Rogerowi, hrabiemu Sycylii, prawa posła papiezkiego na téj wyspie. Ztąd pochodzi nazwa *sądu królewskiego*, który łączył w sobie władzę świecką i duchowną. Królowie sycylijscy utrzymywali, iż prawo to nadanem było na wieczne czasy, lecz uczeni dziejopisarze dowodzą, iż prawo to odnosiło się tylko do osoby Rogera, jego syna, lub do innego prawnego spadkobiercy Rogera. Urban II w swem nadaniu wyraźnie ma na myśli tylko dwa pokolenia. Prawo to było powodem ciągłych sporów pomiędzy rządem a duchowieństwem; otóż papież Klemens XI, w r. 1715 bulla zniósł to prawo delegacyi nadane królom sycylijskim [1]).

Innocenty XIII. — Innocenty XIII nastąpił po Klemensie XI; panował tylko lat trzy, umiał jednakże, mówi d'Albon, „unieśmiertelnić swe krótkie rządy". Wielkie cnoty i umiejętność rządzenia czyniły Innocentego XIII niepospolitym papieżem. Wielcy, żegnali umierającego z boleścią, a lud żal po nim wyrażał serdecznemi łzami. Filozof Lalande oddaje mu również pochlebne świadectwo; „Innocenty XIII był jednym z najgodniejszych panują-

[1]) Picot, tom I, str. 101, 108.

cych, Rzymianie przez długie lata wielbili jego pamięć, żałując zawsze, że tak krótko żył. Panowie i lud byli bardzo zadowoleni z jego rządów [1])".

Benedykt XIII. — Po śmierci Innocentego XIII, wybrano Benedykta XIII. „Gorliwość jego w wytępieniu złego, w powstrzymaniu nadużyć, dobroć serca, miłość modlitwy i ścisłe zachowywanie przepisów zakonnych, gdyż wpierw był dominikaninem, winny, mówi Feller i Picot, uwiecznić pamięć jego. Jednakże mówi kardynał Pacca, wybierał sobie na pomocników i doradców ludzi złéj wiary, którzy niegodnemi czynami przyćmili pamięć zacnego męża [2]).

Klemens XII. — Klemens XII, następca Benedykta XIII, wysławianym jest przez wszystkich dziejopisarzy z powodu nadzwyczajnéj łagodności, szlachetnego obejścia, wysoce wzniosłego ducha i zamiłowania cnoty. Lecz stawszy się kaleką prawie ociemiałym, zwrócił się o pomoc do krewnych, a wpływ jego synowców widoczny jest w ostatnich latach panowania Klemensa XII.

Benedykt XIV. Jego pisma. — Po Klemensie XII nastąpił kardynał Lambertyni pod nazwą Benedykta XIV w roku 1740. Była to jedna z najdzielniejszych głów, uwieńczonych tyarą. Zasłużył na pochwały katolików i protestantów; a wszystko to zdobył łagodnością, uprzejmością, miłością dla nauk, opieką udzielaną uczonym, mądrością w rządzie i owym duchem pokoju i umiarkowania, jaki przewodniczył wszystkim jego czynom. Często zwracano się ku niemu jako do sławnego doktora i papieża, a zawsze udzielał rad światłych w rzeczach tyczących się karności i dogmatu. Pomiędzy jego licznemi i uczonemi ustawami szczególniéj odznacza się bulla *Dei misseratione* i wiele innych w przedmiocie małżeństwa; breve *Apostolicum,* o władzy biskupów i zakonników, ogłoszone z powodu wielu zamieszek z tego tytułu w Anglii; breve *Ex omnibus* w przedmiocie *Unigenitus* i wiele innych bull o obrzędach chińskich i malabarskich. Zniósł patryarchat Akwilejski, zależny naprzemian, jużto

[1]) Picot, tom II, str. 62. — Rohrbacher, tom XXVII, str. 2.
[2]) Rohrbacher, tom XXVII, str. 3, 322.

od Austryi, jużto od Wenecyi, ponieważ przy wyborze nowego patryarchy, zawsze wszczynały się spory między temi państwami: a natomiast ustanowił dwa arcybiskupstwa w roku 1751, jedno w Goritz a drugie w Udine. Pierwsze było w państwie austryackiem, a drugie na ziemi weneckiéj. W swéj bulli, tyczącéj się tego przedmiotu, papież powiada: „iż na mocy pełnéj władzy apostolskiéj może on, jeżeli słuszne powody tego wymagają, zamienić, przeistoczyć, znieść lub ustanowić kościoły patryarchalne, archidyecezyalne, zmienić i dzielić ich dyecezye, jeżeli uważa to za użyteczne w Panu". W roku 1753, Benedykt XIV zawarł przymierze z królem hiszpańskim, Ferdynandem VI, co do obsadzenia posad duchownych. Według zwyczaju państwowego, król w Hiszpanii mianował arcybiskupów i biskupów, w Grenadzie zaś i w Indyach mianował i niższych duchownych. Co zaś do innych beneficiów w państwie Ferdynanda VI, z wyjątkiem tych, których założyciele zastrzegli sobie patronat, czyli prawo przedstawiania kandydata na wakujące beneficyum, papież mianował duchownych przez pierwsze ośm miesięcy w roku, a biskupi i kapituła przez cztery ostatnie. Papieże także zabierali spadek po zmarłych biskupach i dochody z ich stolic w czasie wakansu. Innym znowu konkordatem papież Benedykt XIV odstąpił królowi hiszpańskiemu prawo mianowania duchowieństwa w beneficyach położonych w Europie przez pierwsze ośm miesięcy w roku, jako też odbierania spadku po prałatach i dochodów z biskupstw wakujących, pod warunkiem jednakże, aby dochody te pobierane były według prawa. Sobie zaś papież zastrzegł tylko pięćdziesiąt dwa beneficya, które w konkordacie wyszczególnił. Benedykt XIV zostawił nam wiele wybornych dzieł, jakoto traktat: *O ofierze mszy św., o świętach Jezusa Chrystusa i Najświętszéj Maryi Panny*; nieśmiertelne dzieło *o kanonizacyi świętych*, i uczoną rozprawę *o Synodzie dyecezyalnym*. Co do kanonizacyi świętych, to przedmiot rzeczywiście wyczerpnięty, odznacza się głębokością poglądów, która znamionuje zawsze wyższy umysł. Najwięcéj jednak jest rozpowszechnione dzieło o Synodzie dyecezyalnym, które stanowi jednę z najlepszych prac w *przedmiocie karności*

kościoła. Benedykt XIV przejrzał i dopełnił Martyrologium. Znakomity ten papież umarł r. 1758 [1]).

Klemens XIII. — Zdawało się, że Benedykt XIV nie może mieć sobie równego, tymczasem znalazł godnego następcę w osobie Klemensa XIII. Pisarze nawet wogóle nieprzyjaźni papieżom oddają mu słuszne pochwały. Opat Clèment, wysłany do Rzymu przez stronnictwo Jansenistów, powiada, iż papieża tego powszechnie nazywano świętym. „Był to mąż szczególniéj miłujący ubogich, oddawał im nietylko wszystkie swe dochody, lecz częstokroć własną nawet bieliznę". „Dobrzy obywatele, mówi hrabia d'Albon, nie mogą bez wzruszenia wymówić imienia Klemensa XIII. Dla ludu swego był on prawdziwym ojcem, a całém jego marzeniem było szczęście narodu; pracował nad tém gorliwie". Klemens XIII, mówi Laland, odznaczał się obyczajami nieskalanemi, budującą pobożnością i wielką łagodnością w obejściu. Oczy zalewały mu się obficie łzami na wieść o jakiem nieszczęściu Kościoła. Podziwiałem jego gorliwość, czujność i umiarkowanie, gdy wspominał o tych, co najmniéj na podobne względy zasługiwali". „Imię Klemensa XIII, mówi Theiner, wielkiem będzie w dziejach, a pamięć jego przechowa się ze czcią przez długie wieki. Godnym był lepszych czasów". Dobry ten papież bardzo kochał Jezuitów, a swém breve unieważnił wszystkie wyroki parlamentu francuzkiego wydane przeciw nim. Autorowie *Sztuki sprawdzania dat*, utrzymują, iż Klemens XIII miał zamiar znieść Jezuitów, lecz tylko śmierć nagła nie pozwoliła mu tego zamiaru do skutku doprowadzić. To przypuszczenie nie zawiera w sobie nawet cienia prawdy [2]).

Klemens XIV nie był także nieprzyjacielem Jezuitów. Wykonał to następca jego, a czyn ten zyskał mu uznanie wśród licznych nieprzyjaciół Kościoła; jednakże prawdę powiedziawszy, Klemens XIV był także życzliwym Jezuitom, lecz widział, że wszystkie dwory europejskie po-

[1]) Picot, tom II, str. 241, 264, 271, 314. — Rohrbacher, tom XXVII, str. 8.

[2]) Rohrbacher, tom XXVII, str. 23, 28. — Picot, t. II, str. 341.

łączyły się z sobą przeciw zakonowi, a nie miał dość siły aby go obronić. „Biedny papież! woła św. Liguori, cóż miał uczynić w tych trudnych okolicznościach, gdy wszystkie niemal państwa żądały zniesienia Jezuitów?“ Przytém zniesienie lub ustanowienie jakiego zakonu religijnego jest tylko rzeczą zarządu Kościelnego, a w niczem nie dotyka dogmatu lub moralności. Ani Pius VII, który przywrócił zakon Jezuitów, ani Klemen XIV, który ich zniósł, w niczem nie przestąpili praw swéj władzy, a choć działali wprost przeciwnie, zawsze jednak w jednym celu, mając na widoku dobro Kościoła. Był to tylko zbieg okoliczności, który wywołał potrzebę zmiany zarządu kościelnego [1]).

Pius VI. — Następcą Klemensa XIV był Pius VI; a gdy ogłoszono mu wybór kardynałów, padł na kolana i odmówił tak serdeczne modlitwy, że obecnych do łez poruszył. Potém, zwróciwszy się do kardynałów jeszcze rzekł im: „Czcigodni Ojcowie, narady wasze już skończone, lecz skutek ich dla mnie jest nieszczęśliwym!“

Biskupi francuzcy walczą przeciw bezbożności. — Takim był wstęp do panowania tego papieża, które rzeczywiście było smutnem. Widzieliśmy więc jak godnymi papieżami niebo zaszczyciło Kościół w wieku XVIII, i na równe pochwały zasługują biskupi francuzcy w tém stuleciu, którzy ciągle mając czujne oko zwrócone na nieprzyjaciół religii, walczyli z nimi piórem i czynem. Oni to prześladowali ich podstępy, również gorliwie bronili Jezuitów, nie zważając ani na liczbę, ani na znaczenie, ani na potęgę swych nieprzyjaciół. Gdy filozofowie zaleli Francyę całą potokiem pism bezbożnych, biskupi pierwsi wystąpili, chroniąc od zatonięcia społeczeństwo i religię. Po całéj krainie rozesłali listy pasterskie i przesłali instrukcye dla ludu i kapłanów. Liczba przedstawień, jakie przesyłali królowi zebrani biskupi, musiała go wzruszyć i usposobić przychylnie; a wszystkie te pisma odznaczały się wielką nauką i mocą przekonania. Do najmniejszych pomników kościoła gallikańskiego bez za-

[1]) Rohrbacher, tom XXVII, str. 25, 31. — Picot, tom II, str. 601. — Theiner, *Życie Klemensa XIV.* — *Hist. de l'infaillibilité des papes*, tom II, str. 297.

przeczenia należą akta zebrań biskupów w latach 1765, 1766 i w 1770. Między wszystkiemi głównie odznaczyli się arcybiskup paryski de Beaumont; Languet, biskup z Soissons; de Luynes, arcybiskup z Sens; de la Luzerne, biskup z Langres; de Pompignan, arcybiskup z Vienny; de Pressy, biskup buloński [1]).

Pomimo, iż parlament całą swą mocą popierał nieprzyjaciół Kościoła, biskupi jednak stali silni i byli niezwyciężeni, potępiając wszelkie nieprawne wyroki parlamentu, który też mścił się na nich, prześladując w całéj Francyi wyższe duchowieństwo. Dwóch prałatów francuzkich de Belzunce, biskup Marsylii i Dulau, arcybiskup z Arles, godni stanąć obok Ignacego z Antyochii i Karola Boromeusza. Straszna zaraza przywieziona przez okręt ze Wschodu, spustoszyła Marsylię w roku 1720, a więcéj jak pięćdziesiąt tysięcy padło ofiarą téj strasznéj choroby. W czasie téj klęski plebani, księża świeccy i zakonnicy współubiegali się w gorliwości i staraniu około chorych. Od łoża chorych i umierających biegli nieść pomoc osierociałym rodzinom i wzmacniać ich słowem świętéj pociechy; więcéj też jak dwustu pięćdziesięciu kapłanów padło ofiarą swego poświęcenia. Biskup Marsylii, świecił im przykładem; pozostał na swem stanowisku jako troskliwy pasterz o swą trzodę, wypełniając obowiązki ojca i kapłana z bohaterską odwagą i niosąc pomoc i pociechę. Odbyto uroczystą procesyą aby przebłagać miłosiernego Boga, a biskup szedł w pokutniczéj odzieży boso, z powrozem na szyi, trzymając krzyż w ręku. Odprawił mszę świętą na ołtarzu zbudowanym w otwartém polu, poświęcając swe miasto biskupie Sercu Jezusowemu, i zaraza ustała. Pobożni mieszkańcy w uczuciu wdzięczności, postanowili corocznie słuchać mszy uroczystéj w święto Serca Jezusowego, ofiarować kaganiec przybrany w herb miasta, a wieczorem uczestniczyć w procesyi obchodzącéj naokoło miasta.

[1]) Picot, tom II, str. 245, 257, 258. — Henrion, tom X, str. 480. — Rohrb, tom XXVII, str. 415.

Święty Liguori. Jego pisma. — W tymże samym czasie i Włochy posiadały świętego męża w osobie św. Liguorego. Urodzony dnia 21 września 1696 r. młody Alfons Marya de Liguori wychował się w bojaźni bożéj, miał szczególne nabożeństwo do Zbawiciela i jego Najświętszéj Matki; posłuszeństwo rodzicom, anielska skromność, miłosierdzie dla biednych, oto cnoty jaśniejące już w zaraniu lat jego. W naukach czynił tak wielkie postępy, że w szesnastym roku otrzymał stopień doktora w wszechnicy neapolitańskiéj. Pierwotnie chciał zostać prawnikiem; lecz tkliwa dusza jego nie mogła pogodzić się z obowiązkiem zanoszenia skargi; wówczas to zupełnie zrozumiał próżność rzeczy ziemskich i wstąpił do stanu duchownego, pomimo przedstawień rodzicielskich. Zostawszy kapłanem, Alfons całą duszą poświęcił się obowiązkom swego powołania, a wkrótce zgromadził dokoła siebie pewną liczbę księży, troskliwych o zbawienie dusz. Tak powstało zgromadzenie św. Odkupiciela, mające na celu nauczanie mieszkańców wiejskich i wszystkich ubożuchnych w duchu. Po wielu trudach i przeciwnościach, święty założyciel zdołał wyjednać potwierdzenie nowego zakonu w r. 1749. W trzynaście lat potém, Alfons mianowany był, pomimo swéj woli, biskupem w Sainte-Agathe des Goths w królestwie Neapolitańskiém. Na tém stanowisku św. Alfons okazał się ojcem troskliwym i czujnym, światłym zwierzchnikiem i doświadczonym przewodnikiem. Szczególniéj ukochał biednych; gdy w dyecezyi jego panował głód, sprzedał wszystko, aby wspomagać nieszczęśliwych. Lecz to jeszcze nie wystarczyło, a tłumy biednych oblegały domostwo zacnego pasterza. Święty wyszedł naprzeciw nich i rzekł ze łzami: „Nic już nie mam, moje biedne dzieci; wszystko sprzedałem, nawet powóz i konie; chciałem pożyczyć pieniędzy, aby dopomódz, lecz mi nie chciano pożyczyć“. Święty Liguori umarł w r. 1787. Uczynił on ślub, że nigdy nie straci ani chwili czasu; a ślub ten dozwala nam zrozumieć ową niezwykłą czynność świętego męża, który pomimo obowiązków swego powołania, pozostawił jeszcze wiele cennych dzieł, które były niejako obronnym szańcem przeciw niezmiernéj ilości złych pism, szerzących zgubne

zasady. Najsławniejsze ze wszystkich jego dzieł jest *Teologia moralna*. Święty Liguori, aby opracować to dzieło, badał więcéj, jak siedmiuset teologów. Praca ta dziś znajduje się w rękach wszystkich spowiedników, a Benedykt XIV, któremu była ofiarowaną, przepowiedział jéj świetną przyszłość. „Dzieło to, mówi, będzie powszechnie wielbione i wielką mieć będzie powagę“.

Kanonizacya wielu świętych. — Nietylko, że biskupi i papieże bronili i budowali Kościół nauką, gorliwością i cnotami, lecz jeszcze starali się wzbogacić i otwierać źródła wiary, które bezbożność wszędzie poodpychała. Przeciw złym księgom i bezbożnym przykładom stawiali oni życie, pamięć i cześć osób najdoskonalszych i najświętszych. W r. 1724 Benedykt XIII ogłosił kanonizacyę świętego Izydora Oracza, świętego Andrzeja Corsini, świętego Franciszka Borgia, świętego Wawrzyńca Justyniana, świętego Jana Kapistrana i świętéj Katarzyny z Bolonii. W r. 1726 tenże sam papież kanizował świętego Jana z Krzyża, świętego Ludwika Gonzagę i sześciu innych błogosławionych. W r. 1736 papież Klemens XII uznał za świętych Wincentego à Paulo, Franciszka Régis i wielu innych. W r. 1742 Benedykt XIV nakazał oddawać cześć publiczną świętéj Joannie de Valois, założycielce zakonu Zwiastunek. W r. 1767 papież Klemens XIII kanonizował Joannę Franciszkę Frémiot de Chantal. Ludy żyją naśladownictwem, a zatém rzeczą jest bardzo rozsądną przedstawić im wzniosłe wzory do naśladowania. Kanonizacya więc świętych jest zadosyć uczynieniem moralnym potrzebom ludzkości, a zarazem ziarnem dobrych przykładów świątobliwości i innych cnót.

Ludwika Franciszka Karmelitka. — Święte ziarno wydało błogosławiony owoc i wiek XVIII wydał wiele osobistości wzniosłych, w miejscach nawet, gdzie najmniéj spodziewaćby się można było niewinności i pobożności. Na dworze francuzkim Kościół cieszył się dwoma wielkiéj pobożności książętami: Delfinem, ojcem Ludwika XV i Delfinem, synem tego króla. Królowa Marya Leszczyńska, żona Ludwika XV, wiodła życie anielskiéj świątobliwości, wśród powszechnego zepsucia. Lecz podziwem dworu, a światłem Kościoła była Ludwika, córka Lu-

siedliskiem miłości, jéj organem; zatém uwielbiajmy Serce Jezusa Chrystusa, jako organ zewnętrzny jego wzniosłéj miłości. Cześć dla Serca Jezusowego, to ostatni wyraz chrześciaństwa, mówi pewien uczony kapłan, to skrót i treść całéj naszéj religii. Chrześciaństwo dzieło miłości w swym zaczątku rozwoju i dopełnieniu; chrześciaństwo, którego całe dzieje zawarte w tych wzniosłych słowach: *Bóg ukochał świat* (św. Jan, 3, 16); chrześciaństwo, którego godłem są te słowa ukochanego ucznia: *Wierzymy w miłość Boga dla nas* (św. Jan, 4, 16); to znaczy wierzymy, iż całe to dzieło boże z serca pochodzi; chrześciaństwo, którego cała moralność zawarta w tych słowach: *Diliges (Będziesz kochał)*, to znaczy, dajmy miłość za miłość, serce wzamian za serce i za to wszystko, co uczyniło dla ciebie; całe chrześciaństwo zatém odbija się niejako w nabożeństwie i czci Serca Chrystuwego. A jeżeli pomyślimy, że ta cześć Najświętszego Serca jest ogniwem wiary, pokarmem wiernych, siłą przeciw zaraźliwemu powiewowi niewiary nowożytnéj; jeżeli wspomnimy na ową wielką potrzebę miłosierdzia Bożego dla naszego społeczeństwa, to kornie uchylimy czoła przed wyrokami Opatrzności, która wskazała nam obfity zdrój, z którego czerpać możemy pociechę dla dusz naszych. I to dzieło wielkiéj pobożności powstało w wieku XVIII, w wieku nienawiści i gruzów, choć pierwotnie myśl jego krzewiła jeszcze w wieku XVII zakonnica Wizytka, czcigodna Małgorzata Marya Alacoque zmarła w r. 1696, w czém jéj pomagał O. Colombière, jezuita. Od tego czasu cześć dla serca Najświętszego wypełniła wiele dusz chrześciańskich; z każdym rokiem wzrastała wśród pobożnych, podczas gdy w sercach oddanych światu, miłość Syna Bożego powoli się zacierała. Nabożeństwo i święto potwierdzone zostały przez Benedykta XIV dnia 22 maja 1757 r. W r. 1765 Kongregacya obrządków i papież Klemens XIII uroczyście zalecił obchodzić to święto, a biskupi francuzcy postanowili poświęcić dzień jeden na tę uroczystość, lecz każdy biskup obchodził ją w swéj dyecezyi w różne dni. W r. 1856 ciż sami biskupi zażądali, aby święto Serca Jezusowego obchodzone faktycznie w całym świecie, stanowiło część uzupełnia-

jącą liturgii katolickiéj: na co zgodziła się Stolica Apostolska i w dniu 23 sierpnia 1856 r. nakazała światu katolickiemu co rok obchodzić święto Serca Jezusowego, przepisawszy odpowiednie *officium*. Ostateczne więc zaprowadzenie uroczystości Serca Jezusowego w całym Kościele katolickim, winniśmy zawdzięczać biskupom francuzkim [1]).

Sławni uczeni w XVIII wieku. — Do papieży, biskupów i świętych przyłączyło się wielu uczonych, aby bronić i pocieszać Kościół katolicki, a niemały można naliczyć ich poczet: Bergier, Pey, Duvoisin, Nonotte, Gauchat, le François, D. Jamin, Bullet, Delamarre, Paulian, Aymé, Feller, Guénée, Gérard, Barruel, d'Argentré, Babin, redaktor *Konferencyi w Angers*, bracia Piotr i Hieronim Ballérini, O. Baltus, Baluze, Bérault-Bercastel, Bernardin de Picquigny, O. Berthier, Billuart, Butler, Godescard, kardynał Bissy, dom Calmet, dom Ceillier, Challoner, Collet, Concina, Fabrycy, Duguet, kardynał Gerdil, Hauteville, Jan Klaudyan Sommier, Gibert, Duquesne, Giraudeau, kardynał Gotti, Grancolas, Habert, Houdry, Héliot, Houbigant, Ladvocat, Lami, Languet, Le Brun, Legrand, Daniel, Longueval, Mansi, Mauduit, dom Martène, Montfaucon, Muratori, Orsy, Pontas, Poujet, le Quien, Reynier, Renaudot, Ruinart, Scheffmacher, Sevoy, Tournély, Tournemime, O. Zaccharia, Mamachi, Vitasse, Muzarèlli, Pluquet i t. d. Do tych zasłużonych imion przyłączyć jeszcze można Bridain'a, sławnego missyonarza [2]).

Missye zagraniczne. — Pomimo, iż dzieło nawracania ludów pogańskich wiele ucierpiało od zamieszek niepokojących Europę w wieku XVIII, przyniosło jednak wiele pożytku, prowadzone przez bohaterów i męczenników. W Chinach r. 1732 więcéj jak pięćdziesięciu chrześcian poniosło śmierć za wiarę Chrystusa. W Ton-King r. 1737, missyonarz niemiecki i trzech portugalskich, otrzymali koronę męczeńską. W r. 1747, dwunastu mis-

[1]) Picot, tom II, str. 461. — *Ami de la religion.* — *Pie eveq. de Poitiers*, tom III, str. 45—46.
[2]) Picot, tom III, str. 384.

syonarzy, po części Jezuitów, a po części Dominikanów, uwięziono i ścięto lub uduszono.

Położenie Kościoła i społeczeństwa przy końcu XVIII wieku. — Wkrótce bohaterowie chrześciańscy niekiedy potrzebowali biegnąć w dalekie krainy ludów dzikich, aby zdobyć palmę męczeństwa, gdyż wśród oświaty europejskiéj, zaprowadzonéj przez missyonarzy katolickich z wiarą, nowi filozofowie zaszczepili okrucieństwo i dzikość między nami w imię mniemanego światła rozumu. Dowolne badanie zasad wiary, zniszczyło porządek nadprzyrodzony i wiarę; a ztamtąd logicznie przeszła anarchia i do porządku naturalnego rzeczy. Dzisiaj Europa, a mianowicie Francya, widzi przed sobą otwartą przepaść rewolucyi społecznéj. Luteranizm i Kalwinizm, Socyanizm i Deizm, filozofia bezbożna, oto trzy różne stacye, przez które ludzkość przechodziła nad brzeg bezdennéj otchłani. Ostatnie wieki równie jasno, jak pierwsze, wykazują, iż Kościół na ziemi jest wojującym. Uczniowie Chrystusa nigdy nie powinni spokojnie zasypiać, gdyż według słów Pascala: „Jezus ponosić będzie przedśmiertne cierpienia aż do końca świata; a zatém nie należy zasypiać przez cały ten czas, ale trzeba czuwać“.

EPOKA SIÓDMA.

DZIEJE WSPÓŁCZESNE.

Od początku rewolucyi francuzkiéj, t. j. od r. 1789, aż do naszych czasów.

Społeczeństwo francuzkie. Przyczyny główne rewolucyi. — Widzieliśmy z poprzednich wypadków, że rewolucya francuzka była już od dawna przygotowaną. W narodzie usiłowano zatrzeć pojęcie o Bogu, jako sędzi sprawiedliwym, który karze złych, a wynagradza dobrych; z sumienia ludu i z serca jego wydarto poczucie obowiązku, posłuszeństwa i uległości, zaszczepiając w to miejsce pogardę władzy, nienawiść dla bogatych i wyższych; jedném słowem zepsuto zupełnie lud, którego jedyném prawem był tylko instynkt i interes osobisty. „Bez religii, mówi sam Mirabeau, chór aniołów nie umiałby rządzić ludźmi“. Tron królewski zachwiał się, podkopany przez filozofów i wolnomularzy, splamiony nierządem Ludwika XV, nie broniony przez upadającą szlachtę, musiał uledz za słabych rządów Ludwika XVI, a król ten z boleścią czytał słowa, zawarte w jedném z podanych sobie przez powstańców pism buntowniczych: „Taka jest nasza wola; pod tymi tylko warunkami będziesz naszym królem; je-

żeli nie chcesz, to nie. Jest nas dwadzieścia milionów przeciw jednemu". Tak znchwałe wystąpienie, więcéj jak republikańskie, mówi Proyart, nietylko, że nie wywołało oburzenia, ale zagrzało głowy zapaleńców w niektórych departamentach. Parlament zamiast powstrzymywać zbuntowanych, był im nieraz przykładem nieuległości i szemrania, względem władzy królewskiéj i przeciw Kościołowi. Nienawidzono szlachty, podniecano lud przeciw jéj prawom, nawet najsprawiedliwszym i wcale nieszkodliwym dla Państwa. Przez długie lata współzawodniczyło ze szlachtą mieszczaństwo; lecz uległo przemocy potężniejszego stanu, który jedynie posiadał wszelkie urzędy państwowe. Lecz w wieku XVIII, większa część szlachty spędzała życie przy dworze w Paryżu lub Versalu, zdala od swych ziem dziedzicznych, a często i od wojsk, których niby byli wodzami. Mieszczaństwo znów, od czasu wyzwolenia gmin, ciągle wzrastało, postępując w naukach i sztukach. Ono to występowało podczas wojny na pole bitwy, pracowało dla dobra kraju w czasie pokoju, a jednak nie posiadało owych praw, jakiemi niesłusznie cieszyła się szlachta. Trudno wierzyć, mówi Mazas, aby stan średni podniósł bunt jedynie w obronie niższych warstw społecznych; nie, jemu chodziło o wszystkie zaszczyty i władzę szlachty rodowéj, pragnęli nawet jéj tytułów, a wielu po długich trudach zakupywało majątki rodowe i godność szlachectwa. Nieraz adwokaci i bankierzy przywłaszczali sobie tytuły, do których nie mieli prawa [1]). Jakikolwiek jednak był ich zamiar, umieli jednak ubarwić go i wzbudzić współczucie, a nawet czynną pomoc w ludzie miejskim, a nawet i wiejskim. Stan średni uchodził za przyjazny dla uciśnionych warstw społecznych, gdy szlachtę przeciwnie przedstawiano jako nieprzyjaciół i ciemiężców ludu. Pisma podburzające wcisnęły się do najnędzniejszéj chaty, wszędzie niosąc po za sobą bunt i powstanie; powiadają, że tym sposobem minister Nec-

[1]) Sam Robespierre, syn woźnego z Arras, wychowany kosztem biskupa tego miasta Conzié w kollegium Ludwika wielkiego, kazał się nazywać Pan de Robespierre; jeszcze dotychczas jest wiele jego podpisów na różnych dokumentach z partykułą *de*. (Mazas, tom IV, str. 231).

ker podburzał lud przeciwko szlachcie i księżom. Ci ostatni byli potężnie nienawidzeni przez sprawców powstania; choć lud, ta najzdrowsza cząstka narodu, trzymał jeszcze stronę księży. Filozofia Voltera najwięcéj na nich napadała, czerniąc i spotwarzając. Prawda, że wielu członków duchowieństwa zapomniało o świętości swego stanu, nadużywając bogactw, i tracąc cześć ludzką, wiarę i gorliwość, i okazując największe lekceważenie w spełnianiu wzniosłych obowiązków. Przytém i duchowieństwo, mówi Picot, nie uchroniło się od zamieszek wewnętrznych, a nowa filozofia główną zwróciła uwagę na wiejskich plebanów, aby podburzyć ich przeciw hiskupom. Wielu z nich uległo pokusie i obietnicom, jakie im czyniono; w wielu sercach wytworzyły się uczucia zazdrości i ambicyi, zarówno szkodliwe im, jak i całemu duchowieństwu [1]). Tak więc niewiara i namiętności były głównemi przyczynami nieszczęścia Francyi.

Przyczyny drugorzędne i przypadkowe rewolucyi. — Wiele jeszcze innych przyczyn drugorzędnych i przypadkowych przyśpieszyły ten przewrót społeczny. Wojna amerykańska przeciwko Anglikom, do któréj wciągnięto i Francyę, kosztowała wiele i pogorszyła stosunki pieniężne państwa. Brak w skarbie, niedobór pieniężny, choć niegrożący dla przyszłości, był jednak straszną przepaścią dla ministrów Turgota, Neckera, Calonny i Loménie de Brienne, arcybiskupa Tuluzy. Co więcéj, wojna amerykańska zapaliła w Francuzach owego ducha niepodległości, wszczepionego Lafayettowi przez Franklina, a wojsku przez ludność Stanów Zjednoczonych. Zdawało się, iż cała przyroda knuje spisek przeciw biednéj Francyi, bo przed samemi żniwami w r. 1788, grad wyciął zboża i zniszczył zbiory, potém nastąpiła straszna zima, powiększając jeszcze nędzę powszechną; a lud znękany burzył się, wrzał nienawiścią przeciw rządowi, który umiano im przedstawić jako sprawcę złego.

Zwołanie stanów ogólnych. — Zwołano nakoniec stany ogólne, aby podały jaki środek na straszną nędzę, a

[1]) Picot, tom III, str. 105, 135. — Henrion, t XI, str. 50.— Kard. Pacca, *Pam.*, tom I, str. 384.

uczyniono to na powszechne żądanie ludu, mieszczaństwa, szlachty, parlamentu i duchowieństwa. Ten głos buntowniczy, mówi Proyart, rozbrzmiał wszędzie, jakby głos zbawienia. Ludzie dobréj woli, pragnęli zwołania stanów ogólnych, aby zaradziły złemu publicznemu; spiskowcy zaś chcieli tego, aby owe spodziewane leki zamienić w truciznę i zniszczyć tym sposobem kraj swój. Ludwik XVI także się zgadzał na to, zmęczony tylu przeciwnościami, które niweczyły wszystkie zamiary jego, co do zaprowadzenia ulepszających zmian. „Rewolucya francuzka, mówi pewien autor, była zbrodnią wielu, a błędem wszystkich“. Zwołano więc do Versalu stany ogólne na dzień 5 maja 1789 r. Przezorniejsi radzili, aby stany te zebrały się w innem mieście, bardziéj oddaloném od tłumów buntowniczych paryzkich, których wpływ był potężnym w zgromadzeniu. Ludwik XVI podzielał to zdanie; lecz panom dworskim żal było opuścić świetnych zabaw Versalu, i nie zgodzili się na to żądanie, a zatém w końcu i król na to przystał. Tak więc stany ogólne przybyły do Versalu, składając się z olbrzymiéj liczby, bo tysiąca stu ośmdziesięciu jeden posłów, a zgromadzenie to, mówi Picot, przestraszające liczbą, nie obiecywało pokoju, rozwagi i rozmysłu, tak potrzebnych przymiotów wśród zebrań narodowych. Otwarcie tych posiedzeń zaczęło się z wielką uroczystością, pod przewodnictwem religii: albowiem zgromadzeni udali się processyonalnie do Kościoła, gdzie wysłuchali mszy do Ducha świętego i uczestniczyli w całém nabożeństwie. De Lafare, biskup z Nancy, miał mowę, w któréj dowiódł, *że religia jest potęgą mocarstw i szczęściem ludów;* prawda ta głęboka, społeczna i zastosowana do okoliczności, dobre sprawiła na słuchaczach wrażenie. Posłów ze stanu duchownego było dwustu dziewięćdziesięciu, czterdziestu siedmiu biskupów, trzydziestu pięciu opatów, sto kanoników i dwustu ośmiu proboszczów; szlachta liczyła dwustu siedmdziesięciu przedstawicieli; a stan trzeci wyrobił sobie u króla za wpływem Neckera pozwolenie na tyluż posłów, ilu liczyło razem duchowieństwo i szlachta; a wszyscy przejęci byli duchem nowego porządku i buntowniczo usposobieni przeciw Kościołowi

i reszcie stanów. Wielu z nich utopistów marzyło o zaprowadzeniu nowego rządu i ustroju społecznego według Jakóba Russa, gdyż wszystko dawne było w ich pojęciu złem i zgubnem.

Zuchwałe wymaganie stanu trzeciego. Stan trzeci przewyższał sześćdziesięciu jeden głosami, dwa inne stany, i odrazu stawił wysokie wymagania; zażądał bowiem przeciw ówczesnemu obyczajowi, aby wszystkie trzy stany razem obradowały i aby głosowano na głowy. Tym sposobem na zawsze większość byłaby po jego stronie; mieszczaństwo używało więc wszystkich wysiłków, aby przeprowadzić swój zamiar; przez sześć tygodni nad tém pracowano, nic nie zrobiwszy. Duchowieństwo zaklinano w *imię Boga i Pokoju*, aby przyjęło ten projekt; lecz pomimo tylu starań, tylko kilku plebanów z nim się złączyło, a między nimi proboszcz z Embermesnil, Henryk Grégoire, późniejszy biskup konstytucyjny z Loir et Cher. Zagniewany oporem szlachty i duchowieństwa, stan średni łączy się w jedność, przybierając nazwę *Zgromadzenia narodowego.*

Zgromadzenie narodowe albo konstytucyjne. — Po tym czynie, zgromadzenie narodowe potężne samo przez się ogłosiło za nieprawne wszelkie podatki dotąd istniejące. Zebrani dnia 20 czerwca w Jeu de Paume, przysięgli, iż nie rozejdą się dopóki Francyi nie nadadzą konstytucyi. Duchowieństwo przerażone taką zuchwałością, uległo i dnia 22 czerwca stu czterdziestu dziewięciu członków, na czele których stanęli arcybiskupi z Vienny i z Bordeaux, biskup z Chartres i wielu innych przyłączyło się do stanu średniego, aby nań wpłynąć i umiarkować; lecz nic nie mogło już wstrzymać nadciągającéj burzy. Dnia 23 czerwca posłowie ogłosili się za nietykalnych, prawo dotąd wyłącznie służące osobie królewskiéj. Nic nie pozostawało Ludwikowi XVI jak tylko wydać rozkaz pozostałemu duchowieństwu i szlachcie, aby połączyli się ze Zgromadzeniem narodowem i dnia 27 czerwca wszyscy już zasiedli na jednych ławach. „Teraz więc, rzekł Bailly, przewodniczący obradom, gdy zebraną jest cała rodzina nasza, możemy zająć się bez zwłoki odrodzeniem Francyi i szczęściem powszechném".

Odtąd panujący posiadał tylko miano *króla*. Byłto, mówiono, pełnomocnik ludu i urzędnik publiczny, który powinien wykonywać prawa ludowe. Objaśniono lud, że w jego ręku, spoczywa władza najwyższa, do któréj wykonywania zachęcano go. Takim sposobem utworzyło się sławne *Zgromadzenie narodowe* czyli konstytucyjne, a głównymi przywódcami pierwotnie byli: ks. Sieyès, kanonik z Chartres; Barnave, adwokat z Grenobli, a głównie hr. Mirabeau, przedstawiciel stanu trzeciego z Aix i Marsylii. On to przez swą zuchwałość, potężną i porywającą wymowę, przez burzliwy nastrój swego ducha stał się królem zgromadzenia; Bailly przewodniczący zgromadzenia i Lafayette komendant gwardyi narodowéj byli dwoma jego czynnikami, a lud paryzki potęgą i siłą. Krzyki motłochu, pogróżki wtargnięcia do Wersalu, były główna podstawą czynności zgromadzenia. Potomność, mówi Vergniaud, nigdy nie pojmie tego ochydnego ujarzmienia Paryża przez garstkę rabusiów, wyrzutków społeczeństwa ludzkiego. „Ten lud, mówi owoczesny świadek Sieyès, ten obłąkany lud, śmiertelny nieprzyjaciel Francyi, rzucił się na nas z wściekłością żarłocznéj jędzy, aby wszystko pochłonąć i zniszczyć. Przy śmierci sam Mirabeau, według zdania Malouet'a, z oburzeniem wspomniał o składzie pierwotnym zebrania narodowego. Duchowieństwo miało silnego obrońcę w ks. Maury, walczącym przeciw Mirabeau; lecz jego wysiłki i wszelka praca szlachty nic nie pomogła. Stan trzeci, ogarnąwszy najwyższą władzę i prawa całego narodu, wszechwładnie rządził na tém zgromadzeniu przez cały czas jego istnienia, od dnia 5 maja 1789 roku do 30 września r. 1791.

Zrabowanie dóbr kościelnych i ich sprzedaż. — Od samego początku chciwość zgromadzonych pożądała dóbr duchownych. „Filozofia, mówi Clausel de Montals, widziała w odarciu religii ze wszystkich dóbr doczesnych, jedyny środek do zniweczenia téj wiary starożytnéj, przeciw któréj tchnęła najwyższą nienawiścią. Najpierwszym więc czynem rewolucyi, która była tylko filozofią zbrojną, był zabór dóbr duchownych". Dnia 12 i 13 lipca roku 1789, dwustu rabusiów rozpoczęło straszny obraz powsta-

nia, rabując kościół i niszcząc domy św. Łazarza; następnie, zniesiono opłatę roczną Rzymowi z dóbr duchownych, i dziesięcinę [1]). W nocy z dnia 4 sierpnia 1789 r. postanowiono wszystkie dobra duchowne oddać pod rozporządzenie narodu, a 17 marca 1790 r. wszystkie sprzedano; duchowieństwo więc [2]) z powodu téj grabieży, nietylko że nie mogło wspomagać nieszczęśliwych, ale samo musiało wyciągać rękę do urzędników skarbu, aby otrzymać tytułem wynagrodzenia, choć cząstkę dawnych dochodów. Talleyrand-Périgord, biskup z Autun i hr. Mirabeau byli głównemi sprężynami téj grabieży. Talleyrand pierwszy podał tę myśl, a Mirabeau swym wpły-

[1]) Już od dwunastu wieków składano Kościołowi dziesięciny, a ciężyły one zarówno nad szlachtą, jak i nad kmieciami, i czyniły ośmdziesiąt milionów dochodów rocznych; inni znów podają je na sto trzydzieści trzy miliony. Plebani wiejscy nie upominali się bardzo o dziesięciny, gdyż odbiór ich połączony był z wielu trudnościami. Choć dziesięcina oznacza niby dziesiątą część dochodów, jednak częstokroć oddawano zaledwie dwudziestą, trzydziestą lub czterdziestą część dochodu Kościołowi. (*Université cath.*, juin 1849. Granier de Cassagnac, *Hist. des causes de la Révol.*, tom I, str. 198, 224).

[2]) Minister Necker obliczał wszystkie dochody kościelne włącznie z dziesięcinami na sto pięćdziesiąt milionów z górą we Francyi. Dnia 10 października 1789 r. na Zgromadzeniu narodowém biskup z Autun podał też samą liczbę, wraz z O. Bonnaudem. Wielu znowu nieprzyjaznych Kościołowi ludzi złéj woli podnoszą tę liczbę do dwustu pięćdziesięciu milionów. A jakkolwiek sto pięćdziesiąt milionów jest znaczna liczba, trzeba pamiętać, że wówczas duchowieństwo tak świeckie, jak i zakonne, było nierównie liczniejsze, niż w naszych czasach, tak, iż dzieląc przecięciowo wszystkich jego członków, na każdego wypadało zaledwie trzysta ośmdziesiąt franków. Oprócz tego, co Kościół ze swych dochodów, obowiązany był odkładać dla ubogich, duchowieństwo francuzkie dzieliło swe dochody na trzy części: pierwsza dla księży; druga na wychowanie młodzieży, na nauki; trzecia na oszczędność, z któréj czerpano później na wydawnictwo ksiąg pożytecznych, na wychowanie protestantów nowo nawróconych, na dalsze wykształcenie uboższych młodzieńców, odznaczających się zdolnościami i t. d. Trzeba także pamiętać, iż z dóbr duchownych prowadzono missye, to olbrzymie dzieło chrześciaństwa, mające na celu oświecenie i uświęcenie całéj ziemi etc. (P. Granier de Cassagnac, *Hist. des causes de la Révolut. franc.*, t. I, str. 289. — Expilly, *Diction. géog. histor.*, Patrz clergé r. 1764. — *Ami de la Religion*, tom XXX, str. 396).

wem i zręcznością wykonał ją, wspomagany przez Robespierra, Couthona i Saint Justa itd.

Jako powód tego niesłychanego złodziejstwa, podano złe użycie dochodów przez duchowieństwo i potrzeby państwa. „Lecz jeżeli państwo, mówi Affre, miało jaki dług, na mocy jakiego prawa, i jakiéj zasady miało go spłacać samo duchowieństwo jedynie? Dlaczegóż nie podzielić go zarówno między wszystkie stany?“ Przytém, jeszcze przed ogłoszeniem zaboru dóbr duchownych, minister Necker zażądał trzy miljonowéj pożyczki, a duchowieństwo za pośrednictwem Boisgelin'a, arcybiskupa z Aix, ofiarowało się udzielić Zgromadzeniu owéj pożyczki; późniéj obiecało jeszcze dać trzy miljony na zaspokojenie wszystkich długów państwa. Nakoniec ks. Maury za zgodą całego duchowieństwa ofiarował uroczyście czterysta miljonów lecz nic nie pomogło. Oto główne powody tego zaboru, podane przez Affra: 1) Zabezpieczenie mnóstwa dóbr duchownych, które nie miały żadnéj rękojmi pewności; 2) nienawiść do duchowieństwa, chciano je osłabić, aby prędzéj uległo przemocy; dowodem téj nienawiści jest to, iż dóbr należących do protestantów w Alzacyi nie tknięto; 3) potrzeby i cała sprawa powstania. Mirabeau powiada: „Jeżeli nie można sprzedać dóbr duchownych, trzeba je rozdarować“. Cóż więc miał na myśli? Oto zjednanie nieprzyjaciół i stronników dla Rewolucyi. Jak Francya zaludni się nabywcami dóbr narodowych, to ci z konieczności i obawy trzymać będą stronę tych, co obdarowali ich tak bogatą zdobyczą. „Lecz skarby Kościoła, mówi Granier de Cassagnac, wystarczyły Rewolucyi tylko na lat pięć“.

Rozkaz nakazujący sprzedaż dóbr szpitalnych. — Wkrótce wyszedł rozkaz sprzedaży dóbr szpitalnych, téj skarbnicy biednych, chorych, wdów i sierót. Dobra te przynosiły trzydzieści miljonów dochodu, a wszystkie te dobra czy to kościelne czy to szpitalne pochodziły: 1) z darowizn poczynionych przez biskupów, księży, mnichów, książąt i królów; 2) powiększono je przez pracę członków duchowieństwa, szczególniéj braci zakonnéj, którzy uprawiali ziemię, budowali klasztory, szpitale, kościoły; 3) z kupna i innych prawnych nabytków. Wszystkie te je-

dnak najświętsze prawa zdeptano i zniweczono, a obradujący posłowie, może nie rozumieli wszyscy całéj doniosłości tego czynu; bo jeżeli naruszoną jest własność jakkolwiek prawnie nabyta, to nigdzie nie masz już bezpieczeństwa. Dlatego to Rivarol powiada, iż noc z 4 Sierpnia 1789 roku była *nocą św. Bartłomieja dla własności.* „Zgwałcić prawo własności w czemkolwiek, mówi Napoleon, to zgwałcić je całe". „U nas, mówi Fryderyk II, wszystko pozostało po dawnemu, a ja szanuję prawo własności, na którém spoczywa wszelkie społeczeństwo". Nowożytne zasady dzisiejszego komunizmu są wynikiem zaboru dóbr duchownych, i dziś własność mieszczańska z kolei jest zagrożoną w swych prawach. Dziś komuniści powtarzają też same dowodzenia, na jakich wspierali się w r. 1789 mieszczanie przeciw duchowieństwu. „Nadając charakter prawny rozprawom o dobrach duchownych, Zgromadzenie narodowe, mówi Ludwik Blanc, bezwiednie powołało lud do rozpraw o własności świeckiéj, otwarło przepaść, nie znając jéj głębin. Wynik tych czynów był podwójny i wprost przeciwny: wielu posiadaczy zbogaciło się, lecz prawo własności głęboko zachwiano [1])".

Zniesienie zakonów religijnych. — Zabór dóbr duchownych był tylko przedwstępem do wielu innych niesprawiedliwości. Dnia 13 lutego 1790 r. Zgromadzenie narodowe wydało wyrok zniesienia zakonów religijnych i wszelkich zgromadzeń klasztornych, a zakonnicy mieli opuścić swe dotychczasowe schronienia. Posłowie Treilhard, Barnave i Garat odznaczyli się w téj sprawie nienawistnem działaniem przeciw Kościołowi. Ze wszystkich ran, zadanych Kościołowi, mówi Picot, ta była najdotkliwszą. Jednak bezbożność nie nacieszyła się widokiem, jaki ujrzeć pragnęła; prawda, że kilku mnichów opuściło swój stan i złamało śluby; lecz większość wiernie wytrwała na stanowisku i odpowiedziała godnie swemu powołaniu. Zakonnice szczególniéj odznaczały się przywiązaniem do swych ślubów. Te święte dziewice, które nie-

[1]) Picot, tom III, str. 140. — Henrion, tom XI, str. 558. — Saettler, tom. V, str. 301, 307. — *Univ. cath.*, sept., oct., déc. 1840, str. 200, 201, 202. — Rohrbacher, tom XXVII, str. 479. — Albert Du Boys, *Des principes de la révolution.*

przyjaciele Kościoła przedstawiali jako ofiary, jęczące pod okrutnym uciskiem, postępowaniem swojem zadały kłam wszelkiem dowodzeniom. Na ośmdziesiąt tysięcy, zaledwie sześćset skorzystało z wolności, a wiele nawet z boleścią opuszczało klasztór, gdy burza rewolucyjna groziła nawet ich życiu.

Konstytucya świecka dla duchowieństwa. Jéj błędne i bezbożne zasady. — Zgromadzenie narodowe nie poprzestało na zaborze dóbr kościoła, ale pochwyciło w swe ręce władzę duchowną, postępując według zasad wygłoszonych przez Richera, podtrzymywanych przez Febroniusza, a rozwiniętych przez Ricci, na synodzie w Pistoi. „Trzeba wyzwolić Francyę od katolicyzmu, woła Mirabeau w gorączce filozoficznéj“. Utworzono w łonie Zgromadzenia osobny wydział dla spraw duchownych, składający się wyłącznie z zapamiętałych jansenistów i prawników przejętych niemal nienawiścią dla Kościoła, któremu mieli nadawać ustawy duchowne. Ogłoszono je dnia 4 stycznia 1791 r. pod nazwą *Konstytucyi świeckiéj dla duchowieństwa*. Ustawy te nazwano świeckiemi tylko pozornie, ale w rzeczywistości tyczyły się one rzeczy wyłącznie należących do władzy duchownéj, jak znoszenie kapituł, opactw, przeorstw, kaplic i beneficyów. Postanowiono, iż biskup nie powinien prosić potwierdzenia na swój urząd w Rzymie, lecz tylko winien zawiadomić o tém papieża, jako widzialnego zwierzchnika Kościoła, na dowód, że pozostaje z nim w jedności. Instytucyi kanonicznéj biskupa powinien dopełnić metropolita, a metropolity jeden z najstarszych biskupów, późniéj dodano, że w razie odmowy metropolity, konsekracyi mógł dopełnić każdy biskup, a instytucyi ten, kogo wskaże administracya cywilna. Tak więc, mówi Picot, zniesiono karność, która istniała we Francyi od tylu wieków, a to pod pozorem oczyszczenia jéj od naleciałości wieków i zwrócenia do pierwotnego stanu; a przecież świeccy nie mają prawa przywracać tego, co raz zniósł Kościół. Co zaś do mianowania i wyboru biskupów i proboszczów, Konstytucya świecka dla duchowieństwa, czynność tę powierzała radzie wyborczéj, która ze swéj strony mianowała do tego również i świeckich urzędników. Miało to

być również przywróceniem dawnych, starożytnych wyborów; gdy tymczasem zmieniono je najzupełniéj, bo dzieje wykazują, iż niegdyś na wyborach duchowieństwo miało pierwszy głos i największy wpływ, gdy znów według konstytucyi z r. 1791, wybory mogły się odbywać choćby w radzie nie było ani jednego duchownego. Co więcéj jeszcze, do rady wyborczéj należeli protestanci i żydzi, mogli nawet przeważyć w niéj większością głosów, tak, że z ich wyboru katolicy musieliby przyjąć swego przewodnika duchownego. Mogła również rada wyborcza osadzić na stolicy biskupiéj odszczepieńca i niewiernego. Kościoły katedralne zmieniano na parafialne, znosząc lub łącząc jedną lub kilka parafij. Biskup, według téj ustawy, był bezpośrednim rządcą swéj dyecezyi, z przyboczną radą, składającą się z oznaczonéj liczby wikaryuszów, a biskup nie mógł używać swéj władzy bez uprzedniego zniesienia się z ową radą. Proboszczom nadano prawo wybierania sobie wikaryuszów pomiędzy księżmi wyświęconymi w téj saméj dyecezyi, a wybrawszy nie potrzebowali potwierdzenia biskupiego, choć sobór trydencki najwyraźniéj zastrzegł to potwierdzenie, przypominając dawny obyczaj Kościoła, aby jednaka karność była zachowaną w całym świecie katolickim. Zgromadzenie narodowe wprowadziło także nowy podział pod względem duchownym we Francyi, ustanawiając na miejsce dawnych stu trzydziestu pięciu biskupstw ośmdziesiąt pięć, to jest, liczbę odpowiednią ilości departamentów. Poznoszono arcybiskupstwa; biskupstwa zaś pozamieniano na Kościoły metropolitalne w jednych miejscowościach, a w drugich utworzono zupełnie nowe dyecezye. Nie wolno było uznawać powagi biskupa lub metropolity cudzoziemca. Tak więc najistotniejszą władzę duchowną Zgromadzenie narodowe przywłaszczyło sobie, odbierając Kościołowi prawa, które posiadał od początku swego istnienia; a nawet pod panowaniem pogańskich władców, mógł on stanowić o karności, wyznaczać biskupów i zakreślać granicę ich dyecezyj". Dogmatem jest w Kościele katolickim, mówi Emery, że jedynie następcy Apostołów *ustanowieni są przez Ducha świętego do rządzenia Kościołem Bożym.*

(Akt. Apost., R. II, v. 28). Otóż pytam, czy jest ważniejszy czyn w zarządzie Kościołem, nad zniesienie pięćdziesięciu trzech biskupstw, a ustanawianie na to miejsce ośmiu lub dziesięciu innych; nad przetworzenie kościołów metropolitalnych, sięgających jeszcze czasów apostolskich, nad zmiany granic dyecezyalnych, nad usunięcie z każdéj metropolii dawnych suffraganów i podstawianie na ich miejsce swoich; a ponieważ Zgromadzenie tak działało, a zatém przywłaszczyło sobie władzę zarządzania Kościołem i przeczyło jakoby ta władza wyłącznie należała do następców Apostołów, co jest przeciwnem wierze katolickiéj. Także artykułem wiary jest, mówi pewien autor poważny, że władza nadawania i odbierania juryzdykcyi wyłącznie należy do Kościoła, a zatém Konstytucya świecka, jako błędna sprzeciwia się wierze katolickiéj. Co więcéj sprzeczność istniała nawet w saméj Konstytucyi, gdyż w 6 artykule powiedzianém było, iż za zniesieniem się z biskupami, dopiero można było ustanowić lub znosić probostwa. Dlaczegóż więc nie znoszono się z biskupem przy zmienianiu lub znoszeniu biskupstw i arcybiskupstw? Przytém protestantom wolno było oznaczyć granice swych kościołów, w jakich wolno im było spełniać obowiązki religijne; dlaczegóż odmówiono téj wolności katolikom? Poznaliśmy więc główne zasady *Konstytucyi świeckiéj dla duchowieństwa*, którą jeden z pisarzy nazywa, opłakanym owocem tego rozumu bezbożnego i potwornego, który wkrótce stał się jedynem bóztwem Francuzów. „*Konstytucya świecka dla duchowieństwa*, mówi Jager, odbierała Kościołowi niezależność, hierarchyę, prawo zarządu i karności, które to prawa stanowią cześć dogmatu katolickiego“. Villemain wyraża się o téj ustawie jako, o „wynalazku błędnym w zasadzie, a uciemiężającym w skutkach“. Według zdania de Falloux *Konstytucya świecka dla duchowieństwa*, była wymysłem jansenistów, protestantów i bezbożnych, niemająca żadnego znaczenia z powodu niekompetencyi prawodawców, którzy nic nie mogą w Kościele bez Stolicy apostolskiéj. Thiers przeciwnie, nie znajduje tu nic zdrożnego, owszem powiada, *iż ustawa ta była dziełem posłów najpobożniejszych z ca-*

łego Zgromadzenia, i dziwi się uporowi duchowieństwa, niechcącego przyznać tych praw mu schlebiających; lecz pisarzy takich, jak Thiers, może tylko tłómaczyć wielka nieświadomość w rzeczach religii. Trudno bowiem spotkać się z sądem więcéj lekkomyślnym, jak ten wydany przez Thiersa, w tak ważnéj sprawie. Dlatego téż dnia 4 Grudnia 1867 r. poznawszy swe błędy, w obecności całego parlamentu Thiers i Simon przyznali uroczyście „*iż Konstytucya świecka* dla duchowieństwa była niedorzecznością [1])“.

Potępienie Konstytucyi świeckiéj dla duchowieństwa. Kiedy to świętokradzkie prawo podano Ludwikowi XVI do potwierdzenia, nie wiedząc co począć, tajemnie odniósł się do Rzymu. Papież Pius VI odpowiedział przez breve, w którém treściwie wyłożywszy zasady władzy Kościoła, radził królowi, aby poszedł za zdaniem arcybiskupa z Vienne Lefranc de Pompignan i arcybiskupa z Bordeaux, Champion de Cycé. Obwiniono tych dwóch dostojników Kościoła, iż namówili króla do podpisania Konstytucyi, ale Jager stanowczo zaprzecza temu co do arcybiskupa z Bordeaux. Król przyłożył więc pieczęć na wyroki, których niesprawiedliwość znał dobrze. Brakowało tylko przyłączenia się duchowieństwa do stronnictwa rewolucyjnego, mówi ks. Affre, aby lud francuzki oddzielił sie od prawdziwego Kościoła, podobnie jak Anglia za Henryka VIII. Lecz duchowieństwo francuzkie wiernie przetrwało tę ciężką chwilę. Boisgelin, arcybiskup z Aix wydał dzieło: *Wykład zasad Konstytucyi świeckiéj dla duchowieństwa*, zbijając prawdziwie po mistrzowsku i z całą siłą logiki ten czyn niegodny, a dzieło to podpisało trzydziestu biskupów ze Zgromadzenia, a na ich czele kardynał La Rochefoucault, arcybiskup z Rouen. Stu dziesięciu biskupów francuzkich, albo mających część swych dyecezyj we Francyi, przyłączyło się do biskupów Zgromadzenia, a dzieło to stało się sądem całego Kościoła gallikańskiego. Późniéj cokolwiek potwierdzenie

[1]) *Hist. de la Révolut. franc*, ks. 3, str. 229, 230; ks. 4, str. 254. — *Hist. du Consulat. et de l'Emp.*, tom III, ks. 12. — *Discours* à la Chambre, 4 grud. 1867.

papiezkie nadało mu powagę sądu powszechnego Kościoła [1]).

Szlachetne i godne postępowanie biskupów i duchowieństwa francuzkiego. — Opór duchowieństwa nie zdołał jednak powstrzymać Zgromadzenia narodowego. Idąc za zdaniem hr. Mirabeau, wydano wyrok dnia 27 listopada 1790 r., iż wszyscy biskupi i plebani, którzy nie złożą w przeciągu tygodnia przysięgi na wierność konstytucyi, zostaną złożeni z swych urzędów [2]). Nakoniec ostatecznie dnia 4 stycznia 1791 r., nakazano wszystkim posłom duchownym należącym do Zgromadzenia przysięgać na wierność konstytucyi. Sześćdziesięciu duchownych uległo, mając na czele Henryka Grégoire, który dowodził legalności tego czynu dokonanego przez Zgromadzenie. Trzydziestu sześciu jeszcze poszło za niemi; lecz ci ostatni wkrótce odwołali swą przysięgę w liczbie dwudziestu pięciu. Tak więc z trzystu posłów duchownych tylko siedmdziesięciu przyjęło konstytucyę świecką. Niedziela, 9 stycznia była przeznaczona na odebranie przysięgi od duchownych paryzkich. Dwudziestu dziewięciu proboszczów odmówiło złożenia przysięgi, a z ośmiuset duchownych sześćset pozostało wiernymi swym obowiązkom. I w całéj Francyi na sześćdziesiąt tysięcy *duchowieństwa, pięćdziesiąt odmówiło* złożenia wymaganéj przysięgi. Najwięksi nawet nieprzyjaciele oddali im z tego powodu sprawiedliwość. „Zabraliśmy im pieniądze, woła Mirebeau, lecz oni zachowali swą cześć“. Na uwielbienie szczególniéj zasługują biskupi francuzcy, którzy ze spokojem ducha przeszli od pomyślności tylowiecznéj i bo-

[1]) Picot, tom III, str. 149. — Henrion, tom XI, str. 573. — *Univ. cath.*, décembre 1849. — Rohrb., tom XXVII, str. 485. — *Instit. év.*, tom III, str. 385, 407. — *Vie de M. Emery*, tom I, str. 273—280.

[2]) Pod koniec życia Mirabeau utrzymywał, iż podał myśl wymagania przysięgi, gdyż pewnym był powszechnego oporu, pragnął on tym sposobem wzniecić zamieszanie w Zgromadzeniu i zwalić je wśród rozdwojenia. Lecz czegóż spodziewać się, mówił on, od narodu, który bez wzruszenia znieważa króla, religię, kapłanów i ołtarze? Tak więc ten sposób nie udał się Mirabeau; do tego sposobu uciekają się politycy, ale nigdy uczeni ludzie. (*Mém. de Malouet*).

gactw do strasznych czasów prześladowania i ucisku. Na stu trzydziestu pięciu dostojników Kościoła, tylko czterech zapomniało o swych obowiązkach; kardynał de Brienne, arcybiskup z Sens; de Saoines, biskup z Viviers; Talleyrand Périgord biskup z Autun i Jarente biskup z Orleanu. De Brienne odesłał swój kapelusz kardynalski, o który przedtem czynił tak wielkie starania, a złożony z téj godności przez papieża, rzucił się w zamęt powstania. Biskupi z Autun i Orleanu, wstąpiwszy do stanu duchownego bez powołania, zrzucili suknię kapłańską i pożenili się. Co do biskupa z Viviers, najpierw zażądał uwolnienia od obowiązków, później wybrany został na biskupa konstytucyjnego, odznaczywszy się działalnością przeciw Kościołowi. Wkrótce jednak nawrócił się. „Byłem w pewnego rodzaju obłędzie, mówił sam, od chwili złożenia przysięgi". I rzeczywiście przeżył kilka lat w Charenton [1]).

Utworzenie kościoła konstytucyjnego. — Gdy duchowni francuzcy odmówili wymaganéj przysięgi, Zgromadzenie zajęło się nominacyą ich następców według konstytucyi. Kandydatami na te posady byli ludzie wszyscy przychylni rewolucyi, lub zakonnicy, pragnący zerwać więzy klasztorne, po większéj części jednostki bez zasad i wiary. Bez przyzwolenia papieża, bez wykonania przysięgi, bez wyznania wiary, pomimo występku w samym wyborze, pomimo uwag prawych prałatów, biskup z Autun wyświęcił dnia 25 stycznia 1791 r. proboszczów z Expilly i Marolles, na biskupów Finistère i Aisne. Gobel, biskup *in partibus* w Lyddzie, mając do wyboru trzy departamenta, wybrał sobie departament Sekwany. Sławny Grégoire, proboszcz z Embermesnil w dyecezyi Nancy w Lotaryngii został biskupem Loir et Cher. Lecz jeżeli Talleyrand, pierwszy, można powiedzieć biskup konstytucyjny, wyświęcając nowych biskupów, nadał im charakter biskupi, to w żaden sposób nie mógł ich kanonicznie zainstytuować na tę posadę i dać im władzę nad departamentami, którymi mieli rządzić. Dawna karność, tak

[1]) Picot, tom III, str. 190. — Mazas, tom IV, str. 286. — Rohrb., tom XXVII, str. 492.

często przypominana przez obrońców konstytucyi, nadawała prawo potwierdzenia nowych biskupów, tylko arcybiskupom i soborom prowincyalnym. Otóż nowo wybrani biskupi departamentalni nie uzyskali tego potwierdzenia ani od jednych ani od drugich, choć wmawiali w siebie, iż samo wyświęcenie na biskupów nadaje im już władzę nad dyecezyą. „To wrzekome jednak usprawiedliwienie swych praw niewłaściwie nabytych, zostało zbite przez kanonistów". Depcząc tak wszystkie prawa i ustawy, biskupi konstytucyjni utworzyli podwładne sobie duchowieństwo z ludzi będących hańbą dawnego kościoła; powołano także wielu księży niemieckich, mówi kardynał Pacca, i takim sposobem utworzono kościół konstytucyjny [1]).

Potępienie kościoła konstytucyjnego we Francyi. — Papież Pius VI w dwóch brevach z dnia 10 marca i 13 kwietnia 1791 r. wysłanych do duchownych należących do Zgromadzenia i do biskupów, księży i wiernych, potępił i unieważnił wszystko to, co czynili odszczepieńcy [2]). Wielu z nich, lękając się rozdwojenia, odstąpiło od konstytucyi; lecz większa część starała się usprawiedliwiać swe postępowanie. Powstawano nawet przeciw powadze breve papiezkiego i jego prawdziwości, lecz jasne dowody przekonały, iż wszystko to było tylko wymysłem nieprzyjaznych.

Szlachetność biskupów katolickich. — Biskupi pisali do papieża, aby nie zwracał na nich uwagi, a tylko dobro kościoła miał na względzie, i dlatego prosili go o uwolnienie ich od obowiązków biskupich, aby bez przeszkody mógł pracować nad przywróceniem pokoju. List ten podpisany był przez tych samych dostojników duchownych, którzy podpisali dzieło: Wykład zasad konstytucyi świe-

[1]) Picot, tom III, str. 109. — Henrion, tom XI, str. 596.

[2]) Dicit Constitutionem ex principiis coalescere ab haeresi profectis, adeo que in pluribus decretis haereticam esse et catholico dogmati adversantem; in aliis vero sacrilegam, schismaticam; jura primatus et ecclesiae evertentem; disciplinae, tum veteri, tum novae contrariam; non alio denique consilio excogitatam atque vulgatam, nisi ad catholicam religionem prorsus abolendam. (Bref, 13 avril 1791).

ckiéj. Tu widnieje, mówi Picot, jasno duch mądrości i umiarkowania mężów posądzonych przez nienawiść o fanatyzm. Pius VI nie przyjął uwolnienia się od obowiązków czcigodnych prałatów, przewidując, że byłaby to ofiara bezużyteczna, na któréj przeciwnicy nawet nie poznaliby się, gdyż im chodziło mniéj o zmianę karności, jak raczéj o zniweczenie całéj religii. Następnego roku 1792, papież wysłał drugie breve do Francyi, potępiając dzieła wydane przez duchownych zgromadzenia, a głównie pismo pod tytułem: „*Zgodność prawdziwych zasad Kościoła, moralności i rozumu z konstytucyą świecką dla duchowieństwa*“. Pismo to ułożone przez pewnego zakonnika Teatyna, który się niedługo potem ożenił, podpisało ośmnastu biskupów departamentalnych. Odszczepieńcy nie słuchali sądu papiezkiego, mówiac, iż ten koniecznie musi być potwierdzonym przez Kościół; lecz niedługo cieszyli się tym wybiegiem, bo przysłano im nazwiska prałatów, którzy popierali sąd Stolicy apostolskiéj. Oprócz stu dwudziestu ośmiu biskupów francuzkich, liczono dwudziestu czterech kardynałów, pięćdziesięciu biskupów z państwa papiezkiego, trzynastu z innych krain włoskich, dziesięciu z Niemczech, dziewięciu z krajów sąsiednich, czterech z Sabaudyi, czterech z hrabstwa Venaissin, siedm z Hiszpanii, czterech wikaryuszów apostolskich z Hollandyi i Anglii i dwóch biskupów z Chin i sześciu *in partibus*, a zatem sąd Stolicy apostolskiéj był sądem kościoła powszechnego [1]).

Przeprowadzenie zwłok Voltera do Panteonu. — Nic jednak nie zdołało powstrzymać Zgromadzenia w tym pochodzie buntowniczym; na dzień 11 lipca 1791 roku, nakazano przeniesienie uroczyste zwłok Voltera. Tak więc największego nieprzyjaciela chrześciaństwa złożono w kościele patronki Paryża, nazwanym Panteonem. Zamyślano oddać takąż samą cześć zwłokom Jana Jakóba Russa, które według wyrażenia samego Proudhona, należałoby raczéj, wyrzucić na śmietnik miejski“.

Odebranie Avenionu i hrabstwa papieżowi. Nadużycia jakich się dopuszczają przy tym fakcie. — Kiedy powstańcy od-

[1]) Picot, tom III, str. 173. — Henrion, tom XI, str. 599, 611.

dają cześć świętokradzką patryarchom niedowiarstwa, uwłaczają jednocześnie w sposób okrutny zwierzchnikowi Kościoła. Dnia 3 maja, tłum buntowniczy spalił w Palais Royal wśród okrzyków znieważających ostatnie breve i popiersie papiezkie, ubrane w sposób śmieszny. Toż samo ziarno niezgody usiłowano zasiać w hrabstwie Avenionu, należącem do papieża, dlaczego wysłano do niego w tym celu wielu rabusiów. Powstało i tam zaburzenie; wice-legata mianowanego przez papieża wypędzono, arcybiskup i inni duchowni musieli ocalić się ucieczką, a nad mieszkańcami dopuszczano się strasznych gwałtów, gdyż chciano ich zmusić do połączenia się z Francyą. Wkrótce nieporządki i zaburzenia, to dzieło powstańców, doszły do tego stopnia w Avenionie, iż Francya musiała zająć go i przyprowadzić w nim porządek i spokój. Papież nie miał tyle siły, aby mógł nakazać powagę swéj władzy; sprawy więc tego kraju wymagały opieki potężniejszego mocarstwa. Takie to przytoczył powody poseł z Avenionu, podając jednocześnie myśl połączenia się z Francyą, co wkrótce Zgromadzenie potwierdziło wyrokiem z dnia 14 września 1791 r. Papież sprzeciwiał się temu, lecz bezskutecznie, a w Avenionie osadzono biskupa konstytucyjnego. Hrabstwo, przeszedłszy z pod opiekuńczego rządu rzymskiego pod władzę Francyi, stało się widownią najstraszniejszych walk buntowniczych. Okrutny Jourdan, nazwany głów ścinaczem, dopuszczał się niemal zbójeckich występków; pewnego dnia potwór ten rozkazał uwięzić w lodowniach zamku Avenionu sto osób oskarżonych o nieprzyjazne usposobienie względem powstańców, i tam pozabijać żelaznemi drągami. Rzeź w lodowniach ostudziła nieco zapał Francuzów, obłąkanych szałem buntowniczym, a Zgromadzenie ustawodawcze zamknęło swe posiedzenia, wydawszy dwa tysiące dwieście wyroków [1]).

Zgromadzenie prawodawcze i duch go ożywiający. — Dnia 1 października r. 1791 ustanowiono Zgromadzenie prawodawcze pod przewodnictwem akademika Pastoret'a.

[1]) Picot, tom III, str. 185, 188. — Henrion, tom XI, str. 606, 609. — Mazas, tom IV, str. 298, 307.

Ciało prawodawcze składało się z 645 członków, pomiędzy którymi liczono 400 prawników, 70 księży odstępców, poetów i pisarzy, a wszystko ludzi złych zasad lub nieświadomych spraw państwa. Panowanie nowego Zgromadzenia trwało rok bez kilku miesięcy, a głównymi przywódcami byli: Danton, Kamil Desmoulins, Marat, i Collot d'Herbois, a nadewszystko Robespierre, który za czasów Zgromadzenia ustawodawczego zajmował jeszcze drugorzędne stanowisko. Jednakże i w tem nowem Zgromadzeniu znalazło się kilku ludzi, którzy z narażeniem własnego życia bronili królestwa, rozumu i prawych zasad; lecz głos ich zagłuszyła burza, wzniecona przez Marata, Dantona, i Robespiera. Zgromadzenie prawodawcze, mówi Mazas, wśród 2150 wyroków, nie wydało ani jednego, mogącego przynieść pożytek ojczyźnie, a przeciwnie wszystkie były przeciw Francyi i Kościołowi. Tak między innymi oswobodzono Negrów w koloniach, którzy nie będąc do tego dobrodziejstwa przysposobieni, rzucili się na białych i bardzo wiele ich pozabijali.

Prawo na korzyść rozwodu a przeciw religii. — W roku 1792, ustanowiono rozwód, a temu czynowi ochoczo przyklasnęli filozofowie owocześni. W r. 1797, Favart, wyznaczony dla sprawdzenia skutków tego prawa, podał liczbę 20,000 małżonków, którzy dla skąpstwa lub złego życia rozłączyli się na mocy ohydnego prawa rozwodu [1]). Tornè, arcybiskup konstytucyjny z Cher, podał Zgromadzeniu prawodawczemu myśl, zabronienia odrębnéj odzieży dla duchownych i zakonników, a duchowieństwo konstytucyjne nie stawiło tam żadnego oporu; i Gay Vernon, biskup z wyższéj Vienny pośpieszył pierwszy złożyć w biórze prezydenta krzyż, oznakę swéj godności itd. [2]).

Rzeź księży. — Od ubrania powstańcy przeszli do jawnego już prześladowania księży. Dnia 26 maja Zgromadzenie wydało rozkaz wygnania wszystkich księży,

[1]) Związki małżeńskie zawierano lekkomyślnie, przez ciekawość nieraz, a potém pod pozorem niezgodności usposobień, rozrywano te związki, nieuświęcone żadną powagą religijną, ani moralną.

[2]) Picot, tom III, str. 202. — Mazas, tom IV, str. 308, 313, 347. — Henrion, tom XI, str. 609. — *Les Girondins*, tom III, str. 270. — *Constitutionnel*, 1 mai 1851.

którzy nie złożyli przysięgi. Przedtém jeszcze uwięziono ich wszystkich w Paryżu i jego okolicach, a w samem więzieniu de Laval liczono 400 księży z biskupem Dol. Wykonaniu wyroku z dnia 26 maja sprzeciwił się Ludwik XVI, lecz Zgromadzenie wkrótce usunęło tę przeszkodę i dnia 26 sierpnia powtórnie wydało wyrok wygnania. Ci zaś, co nie ulegli téj karze, popadli w większe nieszczęścia, bo pod pozorem uwolnienia Francyi od spiskowców, łączących się niby z innemi mocarstwami, Robespierre, Danton, Santerre, Manuel i Péthion nakazali rzeź osób uwięzionych w Conciergerie, w Force, w Châtelet, w opactwie Saint-Germain, w Bicêtre, w Carmes w Salpêtrière. Marat głosował za spaleniem domów wraz z ofiarami tam zamkniętemi, lecz towarzysze jego wybrali inny sposób, ustanawiając towarzystwo katów, którzy przechodząc od jednego więzienia do drugiego, mordowali wszystkich.

Straszna rzeź wrześniowa. — Dnia 2 września gmina rozkazała uderzyć na trwogę, lecz gdy zacni mieszkańcy drżeli z przerażenia, tłumy katów rozbiegły się po więzieniach, upajając się krwią i rzezią, lecz tylko sprawiedliwych, bo wszystkich nędzników uwolniono i ocalono, z wyjątkiem 35 obłąkanych i trzydziestu trojga dzieci od dwunastu do czternastu lat w Salpêtrière i w klasztorze Bernadynów siedmdziesięciu galerników, których zamordowano, lecz uczyniono to z zamiarem, aby okazać wszystkim, iż rzeź ta była czynem tłumów rozgoraczkowanych. Widzimy i tu, mówi Granier de Cassagnac, przywódców w Robespierze, Maracie, którzy chcieli się jeszcze liczyć z opinią publiczną i uniknąć tak strasznego oskarżenia, jakie na nich spadło, a rzeź ta krwawa miała na celu wprowadzenie w błąd sumienia publicznego i skompromitowania narodu. Ofiarami jednak byli ludzie zacni, nieprzyjaciele zaburzeń, szlachta, a nadewszystko księża. Rzeź zaczęła się od duchownych którzy poddali się wyrokowi wygnania; zatrzymano ich na drodze, a przyprowadziwszy do opactwa Saint Germain, niecnie ich tam zamordowano z czterdziestoma innymi księżmi i wielu osobami świeckiemi. Z Saint Germain kaci przeszli do klasztoru karmelitów, gdzie uwięzieni byli duchowni w licz-

bie stu ośmdziesięciu, mając na czele ks. Dulau, arcybiskupa z Arles i biskupów z Beavais i z Saintes. Zabójcy rzucili się na nich jak dzikie zwierzęta, oblewając krwią dom, ogród i kościół, a czterdziestu księży tylko zdołało uciec przed tą rzezią. Nazajutrz ośmdziesięciu sześciu duchownych zatrzymanych w Saint Firmin uległo temuż samemu losowi. W więzieniu de la Force zginęła księżna Lamballe, przyjaciółka królowéj. Tygrysy w ludzkiéj postaci pożarły jéj serce, a głowę obnoszono po ulicach miasta, zatkniętą na włóczni; prawą rękę przyniesiono Robezpierrowi ucztującemu z towarzyszami, a wszyscy z dziką radością oglądali ten krwawy szczątek biednéj księżniczki. W opactwie najgłówniejszemi ofiarami byli: ksiądz Lenfant i ks. Rastignac; polegli wśród najstraszniejszych męczarni i okrucieństw trudnych do opisania. Rzeź ta trwała dni ośm, a pomęczeni kaci odpoczywali, nucąc zwrotki z Marsylianki. Nikt im nie stawił oporu, a straż miejska jeszcze ich podniecała. Mer Pèthion upoiwszy motłoch rzekł mu: *„Róbcie jak najlepiéj;* a Zgromadzenie narodowe zadowolniło się sprawozdaniem, *iż lud był dobry a krew przelało tylko kilku spiskowców.* Co więcéj jawnie płacono *zbrodniczym pracownikom wrześniowym* po dwadzieścia cztery franki dziennie. Granier de Cassagnac opierając się na papierach urzędowych, pozostałych z owych czasów, po długich poszukiwaniach dowiódł, iż tłumy zbrodnicze przez dni sześć w liczbie dwustu do trzystu upajane winem, podniecane do zbrodni okrzykami, otaczane opieką i płacone przez gminę Paryża, działały jedynie w sprawie naczelników powstania, którym polecono wytępić pietnaście tysięcy więźniów, zatrzymanych bez wyraźnego rozkazu i potępionych bez sądu. W papierach gminy jest nawet oznaczona stała cena za każde zabójstwo w owym czasie. Przykład stolicy naśladowały i inne miasta francuzkie, otrzymawszy pismo od zarządu miejskiego miasta Paryża, zalecające im tożsamo czynić. Był to wyrok skazujący na śmierć kapłanów uwięzionych w Meaux, Châlons, Rennes, Lyonie, w Wersalu i w Reims. Otóż widzimy skutek tych niecnych pamfletów i pism filozoficznych, które przedstawiały księży *jako niebezpiecznych łotrów, ciemnych szarla-*

tanów, nieprzyjaciół ludzkości, na których należało się rzucić obces; a sam nawet rozum wymagał, aby założyć na ich pyski kagańce, i co do jednego wyniszczyć [1]) Słusznie też powiedział Volter, że nie widział wszystkiego, co robimy, lecz sam zrobił to wszystko, co my widzimy.

Powstanie i zamach przeciwko królowi. — Smutne dni wrześniowe dla duchowieństwa, poprzedziły równie straszne dni lipcowe i sierpniwe dla tronu. Ludwik XVI nie chciał potwierdzić wyroku Zgromadzenia prawodawczego, względem księży nieprzysięgłych i co do wojsk powstańczych dokoła Paryża. Mszcząc się za to Robespierre, Marat, Danton, Collot d'Herbois i Manuel, postanowili dnia 20 czerwca napaść na Tuileries. Pietnaście tysięcy *sans-culottów* pod wodzą Santerra i margrabiego de Saint-Huruge, wysokiego na sześć stóp, ubranego w czorwoną czapeczkę, rzucili się na pałac królewski, wyłamując drzwi, niszcząc i pustosząc pokoje w sposób okrutny. Królowa, siedząc za stołem, otoczona trzydziestu wojownikami ze straży narodowéj, znosiła najstraszliwsze obelgi od tłumu, co chwila grożącego jéj śmiercią; także król, w zagłębieniu okna stojący, broniony przez kilku oficerów, uległ temuż samemu niebezpieczeństwu. Santerre przemocą włożył mu na głowę czerwoną czapeczkę, inny znowu zadał mu cios szablą, który mógłby być śmiertelny, gdyby nie przytomność pewnego gwardzisty narodowego. Nakoniec przybyła pomoc ze straży miejskiéj, rozpędziła tłumy napastników, zagrażających rodzinie królewskiéj. Wkrótce potém przybył Lafayette dowódca wojsk granicznych Paryża, surowo zgromił Zgromadzenie, chciał zabrać z sobą króla; lecz rząd rewolucyjny już był za silny, aby go powstrzymać; a zatém Lafayette, nic nie zrobiwszy, stracił tylko dawną swą wziętość. Dzień 10 sierpnia był jeszcze straszniejszym, niż 20 czerwca. Powszechnie już uważano upadek Ludwika XVI za konieczny, tylko powstańcy nie mogli zgodzić się na środki, jakich do tego celu użyć trzeba

[1]) Picot, tom III, str. 202, 208. — Mazas, tom IV, str. 309. — *Les Girondins*, tom III; str. 331, 580, 400. - Granier de Cassagnac, *Hist. des Girondins et des massacres de septembre*.

było. Żyrondyści, przedstawiani przez Péthiona, Brissota, Gensonné, Vergniaud'a, i odznaczający się umiarkowaniem, głosowali za ustanowieniem rzeczypospolitéj, po przymusowém zrzeczeniu się króla. Jakóbini, idąc za głosem Robespiera, Dantona i Marata, pragnęli, aby królestwo padło wśród potoków krwi wylanéj; i zdanie ich przeważyło. W tym celu Manuel, Danton, Tallien, Collot d'Herbois i Chaumette, podburzyli lud do nowéj napaści na Tuileries. Sześćdziesiąt tysięcy powstańców, śpiewając Marsyliankę, otoczyli zamek, a całą obroną króla byli szwajcarowie i kilku przyjaciół, którzy przybyli, niosąc w ofierze królowi broń swą i życie. Przychodziło już do walki, gdy Ludwik XVI wraz z całą rodziną udał się do Zgromadzenia prawodawczego. „Przychodzę tutaj, rzekł do posłów, aby zapobiedz strasznéj zbrodni; zdaje mi się, iż nie masz pewniejszego schronienia, jak pomiędzy przedstawicielami narodu". Przewodniczący naradom, Vergniaud, odpowiedział coś chłodno i niejasno.

Upadek Ludwika XVI. — Po wyjeździe króla, *sans-culoci* zaczęli strzelać do zamku; wówczas wysunęli się szwajcarowie, oczyszczając ulice z powstańczych tłumów. Groza przejęła buntowników; Zgromadzenie poznało niebezpieczeństwo, a zwracając się do króla, błagali go deputowani wszyscy, aby ich ocalił. Dobry król dał rozkaz szwajcarom zaprzestania ognia; lecz wtedy to właśnie, powstańcy, ochłonąwszy z przestrachu, rzucili się na szwajcarów, wyrżnęli ich i wszystkich przyjaciół króla. Rzeź trwała godzin 4; w zamku, na dworze, w ogrodzie, na placu Carousel, wszędzie zaległy trupy. Oto jak powiada o téj rzezi z dnia 10 sierpnia P. Grannier de Cassagnac: „Najpierw wtargnęli do zamku Marsylijczycy, a za nimi wpadł tłum krwawy, wyjący, na wpół wściekły, rozpychając się, unosząc, rozrzucając się po całym gmachu, a nawet i w piwnicach. Tu w dole oddychano winem, a tam na górze krwią. Pierwszą myślą tego rozszalałego tłumu było zabijanie: wszystkich téż zabito: służących, pokojowych, dworskich, kucharzy, robotników; a gdy ludzi zabrakło, zabijano jeszcze psy. Później przyszła myśl kradzieży; zagrabiono wszy-

stko: bieliznę, srebra, klejnoty, złoto i pieniądze; a nakoniec owładnął nimi duch zniszczenia: łamali więc, rozbijali i tłukli wszystko, co pozostało od kradzieży. Lecz to nie zadowolniło jeszcze strasznych w swém okrucieństwie tłumów; zapomnieli już oni o swéj godności człowieczéj, rozniecili ogień, aby upiec przy nim siedmnastu szwajcarów, a serce jednego z nich, namoczone w spirytusie, zjedli. W tym dniu strasznym poległo 26 oficerów, 750 żołnierzy szwajcarów". Podczas tych ohydnych czynów, posłowie, należący do Zgromadzenia prawodawczego, powrócili na swe miejsca, i jakby mszcząc się za chwilę przestrachu, ogłosili upadek Ludwika XVI. Wyrok ten wydany był w obecności samego króla, którego wraz z rodziną umieszczono w izbie dziennikarza. Po 14 godzinach strasznych cierpień, po wysłuchaniu wszystkich zniewag, nieszczęśliwy monarcha wysłany został do więzienia w Temple wraz z swą żoną, dziećmi i siostrą, zkąd wyszedł raz tylko na rusztowanie [1]),

Początek wojny z cudzoziemcami. — W Paryżu upadało królestwo, a monarchowie europejscy usiłowali je powstrzymać, lecz oni działali stronnie; sprawy religii mało ich zajmowały, a przytém, nienawistni byli rodzinie Burbonów i Ludwikowi XVI. Królowie północni przygotowywali się do wojny, ale nie myśleli o niesieniu pomocy Francyi, lecz korzystając z rozruchów, chcieli podzielić się nią, jak uczynili to z Polską. Dla tego to dnia 31 lipca 1793 r., cesarz niemiecki, król pruski, hiszpański i sardyński, wielki książe toskański, zawarli w Pawii ugodę, na mocy któréj mieli zabrać Francyi najpiękniejsze krainy. Król szwedzki okazał się w tym względzie wspaniałomyślnym i szlachetnym, lecz w roku 1792 zamordowano go haniebnie. Na czele związku europejskiego przeciw Francyi stał cesarz Leopold i Fryderyk Wilhelm, król pruski. Ci dwaj panujący, zjechawszy się w Pilnitz w Saksonii, ogłosili pierwsze warunki swych układów, lecz w sposób tak zagadkowy, iż trudno było zrozumieć, jakie były ich rzeczywiste zamiary. Na

[1]) Picot, tom III, str. 263. 320. — *Les Girondins*, p: Granier de Cassagnac. — Mazas, tom IV, str. 324, 329.

początku tych rozruchów nieprzyjacielskich, książe brunszwicki, głównodowodzący wojskami skoalizowanych, wydał manifest, iż wszyscy Francuzi, stojący na czele rządu, odpowiadać będą swemi głowami za opór, jaki stawią wtargnięciu wojsk cudzoziemskich.

Szalony zapał rewolucyonistów. Zwycięztwo pod Valmy. — To nieroztropne i samolubne postępowanie monarchów, przyspieszyło jeszcze zgubę Ludwika XVI, obudzając powszechne oburzenie. Prawdziwi przyjaciele królewscy głęboko nawet zmartwili się tém wystąpieniem, a nieprzyjaźni skorzystali z tego [1]), aby obudzić zapał ludu. Owe układy o podział Francyi, panowanie cudzoziemców, poniżenie w oczach całéj Europy, wszystko to przedstawiono bardzo zręcznie, ogłaszając przytém *Ojczyznę w niebezpieczeństwie.* Słowo to, potężny wywarło wpływ na tłumy, przebiegłszy jak iskra elektryczna całą krainę. Ze wszystkich krańców napływały tłumy ochotników, a Robespierre i Danton powołali do Paryża, niby dla obrony stolicy, oddział Marsylijczyków, składający się ze zbójów, genewczyków, maltańczyków, korsykanów, neapolitanów, piemontczyków i greków, który od roku pustoszył okolice Marsylii, pod wodzą Fourniera, zwanego *Amerykaninem* i pewnego polaka, nazwiskiem Łazuskiego. Jeden z oficerów, nazwiskiem Rouget de Lisle, ułożył im śpiew, który, stawszy się hymnem wojennym, nabył późniéj smutnéj sławy. Przytem we Francyi było dwa miliony tłumów, niechcących pracować, którzy nic już nie mogli stracić w tém zaburzeniu, a wiele zyskać; podobnéj liczby żołnierzy nie mogliby wówczas wystawić wszyscy królowie europejscy. Z takimi zasobami i oddziaływając tak potężnie na tłumy, Zgromadzenie prawodawcze mogło podtrzymywać wojnę z cudzoziemcami, jednocześnie prowadząc rzeź i zaburzenie w kraju. Cudzoziemcy jednak robili świetne postępy; książe brunszwicki wziął Thionville, przeszedł przez Lotaryngię aż do Szampanii; za nim podążył król pruski na czele

[1]) Wielu wyszłych z Francyi postąpili sobie także bardzo nieroztropnie. (Czytaj Gabourg, *Hist. de France.* — Kard. Pacca, *Pamiętniki* tom I str. 229. — Rohrb. tom XXVII, str. 505).

pięćdziesięciu tysięcy ludzi. Lecz zwycięzki ten pochód zatrzymał generał Kellerman, który 19 września pobił pod Valmy nieprzyjaciół Francyi i zmusił ich do cofnięcia się pod Verdun [1]).

Konwencya. Zniesienie królestwa, ustanowienie rzeczypospolitéj. — Tegoż samego dnia, gdy do Paryża doszła wieść o zwycięztwie pod Valmy, Zgromadzenie prawodawcze skończyło swe nędzne istnienie. Przy dzikich okrzykach *katów wrześniowych*, wybierano członków do trzeciego zgromadzenia narodowego, nazwanego *Konwencyą*. Składało się ono z 649 członków, i panowało przeszło trzy lata. Konwencya odbyła pierwsze swe posiedzenie d. 21 września 1792 r., wybrawszy za przewodnika Péthiona, cieszącego się niemniejszą wziętością ludową, jak pp. Bailly i Lafayette. Pierwszym czynem zgromadzonych było obalenie królestwa. Collot d'Herbois jasno wyraził myśl powszechną wszystkich członków, a biskup konstytucyjny Grégoire, pochwalił zdanie jego temi słowy: „Rodziny królewskie, to potwory, żyjące ciałem ludzkiém. Królowie tém są w porządku moralnym, czém potwory w przyrodzie, a dzieje ich, to opowieść męczeństwa narodów". Mowie téj przyklasnęło całe Zgromadzenie, i natychmiast ogłoszono rzeczpospolitą, ustanawiając jednocześnie, aby wszystkie pisma rządowe datowane były od *pierwszego roku rzeczypospolitéj*, a pieczęć państwa przedstawiała wiązka przybrana w czapeczkę frygijską; aby przed każdym domem gminnym zasadzone było drzewo wolności, i aby zwalone były wszystkie posągi królewskie. Nazajutrz wydano rozkaz, aby nazwa pan i pani zastąpione były przez: *obywatel* i *obywatelka*; cokolwiek później rozkazano stanowczo mówić sobie *ty*, pomiędzy wszystkimi stanami i warstwami społecznemi [2]).

Sąd Ludwika XVI. Okrutni nieprzyjaciele króla, niezadowoleni jego upadkiem, chcieli go się pozbyć koniecznie. Robespierre, Marat, Thuriot, Barrère, Merlin de

[1]) Rohrb., tom XXVII, str. 507, 515. — Gabourd, *Histoire de France*. — Mazas, tom IV, str. 309, 347.

[2]) Picot, tom III, str. 213. — Mazas, tom IV, str. 349, 400.

Douai, rzeźnik Legendre, wszyscy domagali się sądu, chciwi krwi królewskiéj. Poseł Mailhe i biskup konstytucyjny Grégoire, wspomagali ich w tém zabójczém dziele, a Mailhe zrobił do Konwencyi podanie, iż Ludwik XVI może i powinien poddać się wyrokowi Zgromadzenia. Gregoire znów pewnego dnia miał długą przemowę, w któréj wyliczał *zbrodnie, wiarołomstwa i zdrady Ludwika XVI;* nazwał go *katem*, dowodząc, iż powinien być oddany pod sąd, a bezkarne zostawienie tych czynów, byłoby jawną zniewagą sprawiedliwości; rzecz całą zakończył temi słowy: „*Królowie, te istoty zropiałe, zawsze były trądem rządów i szumowinami rodzaju ludzkiego*“. „Posągi Kapetów, rzekł pewnego razu do posłów sabaudzkich, tarzają się w prochu, a jeżeli kto usiłowałby nam nałożyć kajdany, złamalibyśmy je na jego głowie. Niech raczéj zginą wszyscy Francuzi, niż ma pozostać choć jeden niewolnik w ich narodzie“. Dnia 7 października król stanął po raz pierwszy przed sądem Konwencyi. Gdy wchodził, wielu członków, wzruszonych widokiem cnoty i godności tak upokorzonéj, powstało, lecz woźni krzyczeli: „*siadać, siadać*“, i ten głos zmusił ich do zajęcia swego miejsca. Po pięciogodzinném badaniu, odprowadzono króla do więzienia. Od tego czasu Ludwik zaczął pisać testament, który po długie wieki będzie pomnikiem jego wielkości duszy i chrześciańskiéj miłości bliźniego. Na swych obrońców wybrał dwóch adwokatów, którzy byli niegdyś konstytucyjnemi, Target'a i Tronchet'a; lecz pierwszy z nich pogardził tém szlachetném zadaniem, odpisawszy królowi w sposób dosyć szorstki, a drugi przyjął je i przeprowadził z godnością. Gdy rozeszła się wieść o odmówieniu Targeta, wtedy Lamoignon de Malesherbes, dawny minister króla, napisał do Konwencyi: „Dwa razy byłem powoływany do rady przez tego, który kiedyś był moim panem, czego mi wtedy zazdrościli wszyscy; jestem gotów i teraz mu oddać tę usługę, gdy wielu ludzi uważa spełnienie jéj za niebezpieczne“. Udzielono mu tego zaszczytu, o który się domagał. Prawnik de Sèze z Bordeaux bronił króla przed kratkami. Dnia 26 grudnia, król po raz drugi stawił się przed sądem Konwencyi, który

de Sèze odmalował jedném słowem: „Szukam tu sędziów, zawołał, a widzę tylko oskarżycieli“. Mówił on przez trzy godzin, wykazując z całą godnością, szlachetnością i jasnością niewinność podsądnego, już to ze stanowiska moralnego, już to prawnego, już to wreszcie konstytucyjnego. Ludwik XVI był niewinnym. Po obronie zabrał głos sam król, lecz rzekł tylko: „*Nic już więcéj nie mam dodać, tylko to powiem, iż sumienie moje jest czyste*“. Kazano go odprowadzić. Potrójne wykazanie niewinności króla, uderzyło nawet umysł Robespierra; lecz, aby zaciemnić promienną jasność prawdy, przekształcił samo pytanie i rzecz okazał w inném świetle. „Nie jest to, wołał, sprawa ni sąd, jest to tylko czyn, zapewniający spokój państwu. Ludwik nie jest oskarżonym; my nie jesteśmy sędziami; lecz tylko mężami stanu i przedstawicielami narodu. Nie zebraliśmy się dla wydania wyroku za lub przeciw podsądnemu, lecz aby wykonać czynność opatrzności narodowéj, aby lud nasz zbawić. Ludwik był królem, a rzeczpospolita jest ustanowioną: otóż słowa te, same przez się zdolne są rozstrzygnąć tę sprawę Ludwik musi zginąć, gdyż ojczyzna nasza żyć musi!“ Tak więc zmieniono natychmiast pogląd po dzielnéj obronie prawnika de Sèze, a sąd, wydany przez Konwencyę. przypomina wyrok Kaifasza, wydany na Jezusa Chrystusa: *Expedit unum hominem mori pro populo.*

Potępienie i śmierć Ludwika XVI. — Rozprawy te toczyły się przez dni kilka; wśród okrzyków pełnych okrucieństwa lub nienawiści, odzywały się niekiedy szlachetne słowa obrony; lecz po nad wszystko górował potępiający głos Robespierr'a, i 17 stycznia Ludwik skazany został na śmierć. Na 621 głosów, 361 domagało się się śmierci bezwarunkowo i koniecznie. Pomiędzy królobójcami zaznaczył się i Filip Orleański, przezwany *Równością* (Egalité). Gdy podał swój głos, ze wszystkich stron podniosły się okrzyki oburzenia: „Ach potwór!! nędznik! jego krewny!!“ Pięciu biskupów i ośmnastu księży brało udział w téj zbrodni. Tylko departament Wyższych Alp i Niższych Pirenejów nie miał swych posłów w rzędzie królobójców. Wyrok ten, wydany 17

stycznia, wykonany był dnia 21. Król ostatnie swe chwile przepędzał w towarzystwie księdza Edgeworth de Firmont, rodem z Irlandyi, wikaryusza generalnego kościoła w Paryżu. Pobożny pan spowiadał się, komunikował, a wysłuchawszy mszy świętéj, udał się na plac Ludwika XV, gdzie wystawiono rusztowanie, trzymając w ręku kopię testamentu, chcąc ją doręczyć swéj rodzinie. Papier ten podał pierwszemu z najbliższéj straży miejskiéj, mówiąc: „Proszę cię, panie, oddaj ten papier królowéj“; lecz ten odmówił mu téj ostatniéj przysługi, szorstko odpowiedziawszy: „*Jestem tu tylko na to, aby cię na śmierć zaprowadzić*“. Tą osobistością miał być kapłan konstytucyjny, nazwiskiem Jakób Roux. Na rusztowanie Ludwik XVI wstępował spokojnie, a ksiądz Firmont rzekł do niego: „*Synu Ludwika świętego, idź do nieba*“. Stanąwszy na ostatnim stopniu, król zwrócił się do ludu, nakazując wzrokiem milczenie dwudziestu bębnom, składającym donośną muzykę, i zawołał silnym głosem: „Francuzi! umieram niewinny: przebaczam sprawcom méj śmierci i proszę Boga, aby krew, którą przelejecie, nie spadła na Francyę“. Chciał daléj mówić, lecz jakiś człowiek konno, w mundurze narodowym, z odkrytym mieczem, rzucił się na muzykantów, rozkazując im uderzyć w bębny. I zbrodnia została spełnioną. Tak zginął nieszczęśliwy Ludwik XVI, w trzydziestym ósmym roku życia. Śmierć jego jest najstraszniejszą zbrodnią, jaka kiedykolwiek miała miejsce na ziemi francuzkiéj. Tu znieważono nietylko samego władcę, mówi pewien biskup, lecz cios wymierzono przeciw wszelkiéj władzy i zwierzchności, i nietylko Francya, lecz cały świat chrześciański cierpiał na tém. Ludwik XVI odwoływał się do narodu; lecz Konwencya nie ufała narodowi i sama jedynie ściągnęła na siebie odpowiedzialność za królobójstwo. Francya więc nie była winną téj strasznéj zbrodni, a krew króla powinna tylko spaść na sędziów i ich wspólników [1]).

Smutny los całéj rodziny Ludwika XVI. — Śmierć króla była jakby wstępem do smutnéj doli całéj jego rodziny.

[1]) Mazas, tom IV, str. 374. — Rohrb., tom XXVII, str. 335, 545. — Picot, tom III, str. 226, 228.

Dnia 16 października zginęła na rusztowaniu królowa, a 16 maja 1794 r. Elżbieta, nazwana Aniołem Francyi, doznała tegoż samego losu. Ludwik XVII, straciwszy ojca i matkę, dostał się w ręce szewca Simona, człowieka okrutnego i dzikiego poufnika Robespierra. Rzucono go do ciemnicy, gdzie pozbawiony powietrza, pożywienia, na barłogu i w łachmanach umarł. Siostra jego, księżna d'Angouleme, przebywszy lat trzy w więzieniu, wyszła na wolność dnia 19 grudnia 1795. Następnie zaprowadzili ją do Bazylei, gdzie wymieniono ją na ministra rzeczypospolitéj i trzech przedstawicieli narodu, których generał Dumouriez, rozgniewany na Konwencyą, wydał Austryakom. Księżna, opuszczając więzienie, napisała na murach te słowa tak chrześciańskie i wzruszające: „O Boże! przebacz tym, którzy przyczynili się do śmierci mych rodziców".

Wygnanie księży. — Wywracając tron, Konwencya nie szczędziła ołtarza. Dnia 21 kwietnia wydała przeciw duchowieństwu wyrok wygnania, straszniejszy od wszystkich poprzedzających. Księży, uwięzionych i oddanych na igraszkę i urąganie ludu rozwścieklonego, sprowadzano do więzienia na brzegi morza, aby ztamtąd łatwiéj wywieść ich na brzegi Guyany lub pustynie Afryki. Tymczasem trzymano ich w ciemnicach, pozbawionych zdrowego powietrza; odmawiano im niezbędnego pożywienia, zmuszano ich do ciężkich robót, a nadzorcy mieli rozkaz najsurowszego obchodzenia się z nieszczęśliwymi; odebrano im nawet w dzikiém okrucieństwie brewiarze, z których odprawiali pacierze kapłańskie; tak więc pozbawiwszy ich wszelkiéj pociechy ludzkiéj, odmówiono i religijnéj. Skutkiem braku zdrowego powietrza w ciemnicach, wybuchła pomiędzy więźniami zaraźliwa choroba, która zabierała codziennie wiele ofiar. Z siedmiuset duchownych, uwięzionych w Rochefort, zginęło w przeciągu jedenastu miesiący dwie trzecie. Czytając sprawozdanie o ich cierpieniach, dusza drży na samo wspomnienie okrucieństwa. Zdaje się, iż rzecz dzieje się wśród dzikich, którzy z męczeństwa więźniów czynią uroczystość narodową. Bordeaux, Nantes, Brest i wiele innych miejsc nadmorskich, były zbiorowiskiem tych nieszczęśliwych,

oczekujących wśród zniewag i męczarni chwili, gdy przyjdzie im opuścić ojczystą krainę [1]).

Szlachetna gościnność udzielona księżom francuzkim, którzy musieli opuścić kraj. — Wielu duchownych zdołało uciec przed okrucieństwem rodaków; a uchodząc przez dalekie ziemie i morza, unosili z sobą smutny obraz zaburzeń w ojczyźnie. Wszystkie kraje przyjmowały gościnnie tych szlachetnych wygnańców. Niderlandy, Niemcy, Włochy i Hiszpanie przodowały w dziele niesienia pomocy nieszczęśliwym. Papież udzielił zapomogi tym, którzy schronili się do jego państwa i umieszczał ich po klasztorach; a kardynałowie i prałaci przyjmowali ich do swych zamków. W Hiszpanii pobożny biskup z Orense, dom Pèdro de Queveda, przyjął w swój dom dwustu wygnańców, a kardynał Lorenzana pięciuset. Szwajcarya przyjęła również gościnnie i otwarcie wielu duchownych; lecz ci musieli opuścić to miłe schronienie, z powodu blizkości krain, zaburzonych huraganem. Wielu książąt niemieckich okazało również szlachetność wielką w przyjęciu wygnańców; lecz głównie zasługuje na uwagę przyjęcie jakiego doznali w Anglii, a przybywali tam w ogromnéj liczbie. W miesiącu wrześniu r. 1792, wylądowało tam trzy tysiące, a w następnym roku przybyło cztery tysiące. Rząd utworzył osobny komitet, mający na celu udzielenie pomocy, na którą zebrano około miljona; a w zamku królewskim umieszczono więcéj jak ośmiuset duchownych. Uchwalono bill na udzielanie rocznéj zapomogi wychodźcom różnych warstw społecznych, z któréj każdy otrzymywał cząstkę, odpowiednią do swego stanowiska.

Piękne postępowanie duchowieństwa na wygnaniu. Wszędzie duchowni francuzcy okazali się godni szlachetnego przyjęcia, a postępowanie ich w zupełności odpowiadało świętości sprawy, za którą cierpieli. Oni to zwalczyli uprzedzenie Anglików i natchnęli ich czcią dla dawnéj wiary ojców; przywrócili w Londynie i w innych miejscowościach kaplice katolickie, a nawet na łono Kościoła nawrócić zdołali wielu protestantów. Ich gorliwość, stałość i miłosierdzie zadziwiały wszystkich. „W r. 1791

[1]) Picot, som III, str. 235, 237.

i w następnych dwóch latach byłem świadkiem, mówi kardynał Pacca, wygnania księży z Francyi. Większość składała się z czigodnych plebanów, którzy prawdziwie zacnem postępowaniem usprawiedliwili w zupełności dobre wyobrażenie, jakie powzięto o nich w Belgii i Niemczech. Wyjątki przeciwne były bardzo niewielkie. Jednakże kardynał nie może tegoż samego powiedzieć o wychodźcach ze szlachty". „W Kolonii i Lizbonie, mówi on, miałem sposobność poznać wygnańców francuzkich, i muszę wyznać z boleścią, iż z wyjątkiem szlachty wiejskiéj, wszyscy wyznawali zasady filozoficzne, które sprowadziły na nich ową smutną dolę [1])".

Wyrok znoszący Chrystyanizm. Święto Rozumu. — Nie dość jeszcze było powstańcom, iż wygnali księży, zapragnęli znieść zupełnie wiarę chrześciańską. Gobel, powodowany nędznym przestrachem, biskup konstytucyjny podał tę myśl konwencyi. Zatem dnia 10 listopada roku 1793 ogłoszono, iż religia chrześciańska ma ustąpić miejsca czci oddawanéj Rozumowi. Chaumette, dawny nauczyciel szkoły z Nevers, stawił się przed Zgromadzeniem i wprowadził za sobą młodą aktorkę Opery, która miała być uosobieniem Rozumu [2]). Na jego żądanie ustanowiono uroczysty pochód, podczas którego obnoszono tę nierzędnicę wśród tłumów ludu i całéj konwencyi. W kościele bluźnierstwo dosięgło już szczytu. „Na wielkim ołtarzu w kościele Notre-Dame, mówi Lacordaire, w miejscu zajmowaném przez Boga żyjącego, postawiono to nędzne i nikczemne stworzenie". Było to oddawanie czci występkom i cielesności, a wszelkie obrzędy odbywano obyczajem pogańskim. Wśród odgłosu muzyki teatralnéj śpiewano hymny na cześć wolności, a podczas uroczystości, biskup konstytucyjny, Gobel, ubrany w czerwoną czapeczkę, postępował z włócznią w ręku. Dwóch żołnierzy przybrało się w kapy z srebrnéj tkaniny, a trzeci włożył na głowę mitrę biskupa z Senlis, którą

[1]) Picot, tom III, str. 240. — Rohrb., tom XXVII, str. 507, 532. — *Mém.* du cardinal Pacca, tom I, str. 279. — Gabourd, *Hist. de France.*

[2]) Thiers mówi, że to była żona cesarza Momoro sans-culotte przyjaciela serdecznego Heberta.

znalazł. Podobne sceny powtarzały się i gdzieindziéj, a mianowicie w Nièvre. Roczniki nędzy ludzkiéj nie przedstawiają nic obrzydliwszego, nad to odstępstwo. Wśród takich to nadużyć miały się utrwalić nowe rządy w państwie. „Rozum ludzki, mówi w tym względzie Lacordaire, to ostatnie bóztwo tego świata [1])“.

Kalendarz republikański. — Dla nowéj religii trzeba było przygotować i nowy kalendarz, któryby w zupełności odpowiadał téj śmiesznéj wierze. Zaczął od winogron, a skończył na koszu. „Księża, mówi Fabre d'Eglantine, na każdy dzień w roku wyznaczyli wspomnienie czyli modlitwę do *mniemanego świętego*. Katalog ten nie przedstawiał żadnego interesu i był pisany bez żadnéj metody, a był tylko zbiorem kłamstwa, oszustwa i szarlataneryi“. Ten, który tak uwłaczał bohaterowi chrześciaństwa, został późniéj gilotynowany za złodziejstwo i kłamstwo. Saus-culoci postanowili zastąpić imiona świętych przez nazwy zwierząt, jarzyn i różnych narzędzi. Tak więc dzień 26 października był poświęcony, gęsi, 5 i 25 listopada indykowi i wieprzowi. Święto psa zajęło miejsce Bożego Narodzenia, a dnia 25 lutego obchodzono uroczystość kozła. Św. Wincenty à Paulo musiał ustąpić swego miejsca uroczystości szpelca (rodzaj pszenicy); św. Augustyn, kawonom; Franciszek Ksawery, rzodkwi; a św. Franciszek Salezy, toporowi. Wszędzie niszczono obrazy świętéj Dziewicy, a posągi Matki Bożéj znajdujące się w zagłębieniach murów, na rogach ulic, zastąpiono posągami Marata i Lepelletiera. Lata liczono od ustanowienia Rzeczypospolitéj dnia 22 września 1792 r. Rok był podzielony na dwanaście miesięcy po dni 30. Miesiąc dzielił się na trzy części po dziesięć dni zwane dekadami. Dnie wzięły nazwę od liczb porządkowych; *primidi*, *duodi*, *tridi*. Obowiązkiem było świętować dziesiąty dzień dekadi i znajdować się na uroczystościach narodowych. Imiona 12 miesięcy były na jesień: *vendémiaire*, *brumaire*, *frimaire;* na zimę: *nivôse*, *pluviôse*, *ventôse;* na wiosnę: *germinal*, *floréal*, *prairial;* na lato:

[1]) *Ami de la Réligion*, 11 novembre 1843. — Henrion, tom XII, str. 15.

messidor, thermidor, fructidor. Po dwunastu miesiącach następowały jeszcze 5 dni, które miały uzupełniać rok zwykły. Nazwano je najpierw *épagomènes*, później *dopełniającymi,* nakoniec *sans-culottides.* Pierwszy dzień sans-culottidów był poświęcony na cześć Cnoty; drugi na cześć Geniuszu; trzeci, pracy; czwarty. Nagrodzie; a piąty, Głosowi powszechnemu (opinii). Był to, mówi Thiers, rodzaj *karnawału państwowego,* podczas którego wolno było wszystkim i wszystko mówić i pisać, nawet na mężów stanu, stojących u steru rządów. Co cztery lata, rok zwyczajny musiał być dłuższym o jeden dzień, ażeby zgadzał się czas z obrotami ciał niebieskich. Dzień ten nazwany *dniem powstania,* umieszczony przy końcu roku, tworzył szósty dzień sans-culottidów, w którym to dniu miano ponawiać przysięgę, *żyć i umierać, jako dobry sans-culotte.* Przeciąg lat 4, nazwany został *franciade.* Czwarty rok franciady nazwano *sextile* [1]).

Zniszczenie kościołów i dawnych pomników. — Nienawiść powstańców wszędzie prześladowała religię, niszczono nawet głazy, na których ona ślad swój wyryła. Powzięto zamiar zniszczenia kościołów i w części go wykonano, a tłumy ludu przeciągały, niszcząc po drodze wszelkie pomniki chrześciaństwa. Wtedy to Kościół Najświętszéj Panny Bulońskiéj, patronki żeglarzy, zniknął zupełnie, a budynki zakonne zwaliły się w gruzy, lub wzięto je na cel inny; i tak jeden poświęcono młodości, inny starości, przyjaźni, handlowi, dobroczynności, obfitości, małżeństwu, ogrodom, wolności, równości i innym tego rodzaju niedorzecznościom, powiedział kardynał Consalvi. Tysiące dzieł rzeźbiarskich rozsypały się w proch pod uderzeniem niszczącéj ręki, ponieważ nosiły na sobie ślady feodalizmu. W gminie paryzkiéj toczyła się dni kilka rozprawa, czy nie wypadałoby spalić biblioteki przy ulicy Richelieu. Znieważano nawet groby w Saint Denys. Na wielu cmentarzach wyryto ten bezbożny napis: „Śmierć jest snem wiecznym"; a w miejsce krzyża, tego zbawiennego znaku nadziei i miłości postawiono posąg snu.

[1]) *Constitutionnel,* 25 maja 1851. — Thiers, *Hist de la révolut.,* ks. 18.

Nawet drzewa, które okalały drogi królewskie wycięto i zniszczono. Zapaleńcy z Langwedocyi chcieli zasypać kanał południowy i przerwali go w kilku miejscach.

Nędzne odstępstwo ze strony duchowieństwa konstytucyjnego. — Przy takiem prześladowaniu religii, duchowieństwo konstytucyjne postanowiło wyrzec się swego stanu, i dnia 18 listopada 1793 r. Gobel stawił się przed konwencyą, a składając krzyż i pierścień, oświadczył wraz z trzynastu swymi wikaryuszami, iż odstępuje od wszelkich czynności religijnych, a przybrawszy się w czerwoną czapkę, zawołał: „*Niech żyje rzeczpospolita!*“ konwencya radośnie i bratersko ich przyjęła, uczciwszy ich temi słowy: „Obywatele, którzy na ołtarzu Ojczyzny składacie te znamiona przesądu, godni jesteście téj rzeczypospolitéj“. Pomimo tych serdecznych wyrazów Gobel zginął na gilotynie w trzy miesiące potém z rozkazu konwencyi. Biskup Grégoire zabrał głos w tych słowach: „Przybywszy do Zgromadzenia, powiadają mi, iż wielu biskupów zrzekło się swéj godności. Czyż idzie tu o moje pojęcia? znane są one z pism moich, tchnących nienawiścią dla królów i przesądów. Może obowiązki biskupa? Przyjąłem je w trudnych okolicznościach i gotów jestem je na żądanie opuścić“. Takie to było wyznanie wiary, którém chlubił się Grégoire. Gay-Vernon, biskup z wyższéj Vienny i Lalande, biskup z Meurthe, napisali także do konwencyi zrzekając się swych godności. Pierwszy z nich oświadczył, *iż dawno wzdychał do téj chwili, aby mógł pójść za głosem rozumu, filozofii i wolności.* Drugi powiedział: „iż nie może złożyć dowodów swego wyświęcenia na biskupa, gdyż te zostały w Nancy, lecz zamiast tych *pargaminów gotyckich bez żadnéj wartości, składa na ołtarzu ojczyzny krzyż i pierścień.* Za ich przykładem wielu księży konstytucyjnych odstąpiło od kościoła, i wdziawszy czapki czerwone, i ogłosiwszy się sans-culottami, pożeniło się wkrótce. Nawet wielu duchownych protestanckich odesłało swe naczynia od Komunii świętéj i zrzekło się swych obowiązków.

Wojna konwencyi z Lyonem. — Na widok tych strasznych czynów oburzenie przejęło wszystkie dusze szlachetne, a wiele miast podniosło broń przeciw ciemiężcom,

jak to: Lion, Tulon, Wandea. Pierwszém było miasto Lion, które nigdy nie chciało iść za przykładem Paryża. W tym względzie nawet Couthon pisał do komitetu ocalenia publicznego w Paryżu: „*iż ludność Lionu jest ograniczoną z przyrodzenia, a burzyciele z nad Rodanu i Saony zaciemniają więcéj jeszcze jéj pojęcia*“. Konwencya, aby ukarać upór Lionu, postawiła na czele straży miejskiéj piemontczyka Chaliera, który sam nazywał się *Maratem Południa*. Dzięki jego rządom, krew obficie popłynęła w tém mieście, które, ukarawszy śmiercią nędznika, wypowiedziało walkę konwencyi. Précy i Virieu stanęli na czele tego szlachetnego ruchu, licząc na pomoc Sardyńczyków i Szwajcarów, lecz ci nie przybyli, a Lionczycy musieli się poddać po dwóch miesiącach oporu, zwyciężeni przez jenerała Kellermana, wysłanego przez konwencyą, na czele 60,000 wojska. Rzucono na miasto tysiące bomb i 10,000 kul. Po zdobyciu miasta, Couthon, Fouché de Nantes, Collot d'Herbois i Dubois-Crancé, członkowie konwencyi zdziesiątkowali ludność Lionu w przeciągu pięciu miesięcy przy pomocy gilotyny. Zwalono 1700 domostw. Konwencya, na przedstawienie Barèra, wydała rozkaz w artykule trzecim, aby miasto Lion było zniszczone. Na jego gruzach będzie wzniesiony pomnik z napisem: „*Lion wypowiedział wojnę wolności, i już nie istnieje*“. Inni członkowie konwencyi, Barras Frèron; Robespierre młody, Saliceti równie gwałtownie postępowali w Marsylii i Tulonie.

Walka konwencyi z Tulonem. — To ostatnie miasto, nie mogąc przenieść strasznego zamachu z dnia 21 stycznia, ogłosiło królem Ludwika XVII w trzy miesiące po śmierci *króla* męczennika. Dwie przyczyny spowodowały to dzielne wystąpienie tulończyków: nadużycia demagogów i nadzieja pomocy ze strony dworu londyńskiego i hiszpańskiego; i rzeczywiście admirał angielski Hood i generał hiszpański Langara przybyli z posiłkami do Tulonu. Miasto broniło się odważnie przez 4 miesiące przeciw napadom stronników Rzeczypospolitéj; lecz wszystko zmieniło się, gdy po zdobyciu Lionu wojska przeciwników obległy miasto pod głównem dowództwem generała Dugommiera i pomocnika jego Bonapartego. Usu-

nawszy wszelkie przeszkody, oblegający przypuścili ogólny szturm do miasta, który trwał pięć dni i pięć nocy bezustannie; anglicy i hiszpanie musieli opuścić miasto, a Tulon dostał się w ręce nieprzyjaciela. Przedstawiciele narodu popełnili tam straszne nadużycia. Zwołano wszystkich murarzy z sześciu departamentów, aby miasto zdobyte zamienili w gruzy w przeciągu 15 dni, a wszystkich mieszkańców skazano na rozstrzelanie, które odbyło się z nieludzkiem okrucieństwem. Gdy pewnego dnia po pierwszym wystrzale Barras zawołał do ofiar, podniosłszy głos: „Niech ci, którzy żyją, podniosą się, a Rzeczpospolita im przebaczy“. Na te słowa wielu rannych, zbierając sił ostatek, podniosło się, gdy w tém nowy wystrzał powalił ich wszystkich na ziemię [1]).

Wojna w Wandei. — Lecz najdzielniéj broniły dawnego porządku walcząc przeciw konwencyi dwie krainy. Wandeja i Bretania. Ludność tych krain zachowała obyczaje starodawne; wieśniacy kochali swych panów i księży, a na ten ruch nie tyle wpłynęły zmiany polityczne, ile nowości religijne i zakaz swobodnego wypełniania obowiązków religijnych. „Wojna wandejska była, mówi Lamartine, raczéj wojną sumienia niż pojęć i poglądów. Wychodźcy zbroili się do walki za króla i możnowładców, a Wandeja do walki za Boga“. W jednym z raportów z dnia 9 października 1791 r., złożonym konwencyi przez dwóch komisarzy konstytucyjnych, Gallois i Gensonné, wysłanych dla zbadania w tych krainach ducha religijnego, powiedziano: „Chwila zmuszenia duchowieństwa do przysięgi konstytucyjnéj była pierwszym hasłem do nieporządków w Wandei, gdyż dotąd lud żył w największéj spokojności, a religia stała się dla wandejczyków najsilniejszym, rzecby można, jedynym obyczajem życia“. My nie błagamy o inną łaskę, wołali wandejczycy, tylko niech nam zachowają księży, w których mamy zaufanie. Wielu z nich gotowi byli płacić podwójne podatki, byle tylko im to ustępstwo zrobiono. Jeszcze przed wystąpieniem zbrojném, wysłali oni pismo do Konwencyi téj treści: „Wróćcie nam naszych dawnych

[1]) Mazas, tom IV, str. 404, 425.

pasterzy, którzy byli nam przyjaciołmi, dobroczyńcami i przyjacielami. Dajcie nam swobodę wyznania religii ojców naszych. Takie są główne nasze żądania, do czego jeszcze dołączamy pragnienie przywrócenia królestwa; jeśli to uczynicie, to przyjmiemy wasze warunki". W r. 1790, w ziemi Vannes, powstało 4 tysiące bretonów, uzbrojonych w widły i kosy, aby bronić swego biskupa, a nie dopuścić księży konstytucyjnych. Gdy w r. 1792 z departamentu Deux-Sèvres rząd chciał wygnać księży, natenczas zebrało się 8000 wieśniaków z okręgu Châtillon i nie pozwolili na to. Dnia 10 marca 1793 roku zebrało się trzy tysiące młodych wandejczyków do spisu wojskowego w Saint Florent, a nie chcąc walczyć przeciw religii, domagali się zwolnienia od służby wojskowéj, na co im odpowiedziano wystrzałem armatnim. Lecz młodzi wieśniacy zamiast uciekać, rzucili się na straż narodową i zdobyli miasto, a wieczorem ognie porozniecane dały znak ludności okolicznéj o pierwszém zwycięztwie Wandejczyków nad rzecząpospolitą. Nazajutrz dnia 11 marca, dzwon na trwogę powoływał wszystkich wieśniaków wyższéj Wandei do broni. W ostatnich dniach marca uzbroiły się już cztery departamenta i Maine et Loire, la Loire-Inférieure, la Vendée, i les Deux-Sèvres. Walczyli oni przez lat trzy za chrześciaństwo, mężny stawiając opór usiłowaniom rzeczypospolitéj. Stoczyli z górą sto bitw, w których po większéj części, otrzymali zwycięztwo, a konwencya wysłała przeciw nim trzydziestu generałów i trzy oddziały wojska od 40,000 do 60,000 ludzi.

Bohaterstwo wandejczyków. Ciemięztwo Konwencyi. Okrucieństwo Carriera. — Wszyscy wodzowie wandejscy Cathelineau, Stofflet, de Bonchamp, d'Elbée, de Lescure, d'Autichamp, Henryk de la Rochejacquelin, Donnissan, Royrand, Charette, byli bohaterami i doskonałymi chrześcianami. Cathelineau przezwany był *Świetym z Anjou*. Wszyscy zginęli z bronią w ręku, lub od ran otrzymanych na polu bitwy. Konwencya, chcąc poniżyć Wandejczyków, nazwała ich rozbójnikami; lecz jedno słowo Napoleona, przywróciło im należną cześć: „Wandejczycy, rzekł on, to lud olbrzymów". „Rohrbacher nazywa ich

ludem męczenników". Rzeczpospolita prowadziła tę wojnę z dzikiem okrucieństwem; wyrzynano z zimną krwią już po bitwie kobiety i dzieci, które towarzyszyły wojskom; zabijano chorych i rannych. Nikczemny wyrok konwencyi wyjął wszystkich mieszkańców Wandei z pod prawa, a inny znowu wyrok nakazywał niszczenie wiosek i uprowadzanie niewiast i dzieci. Dzicy wodzowie dodawali jeszcze otuchy i tak rozbestwionemu żołnierstwu; a rabunek, gruzy, zgliszcza i strumienie krwi, były oznaką przechodu wojsk rzeczypospolitéj. Lecz wszystkie te czyny nieludzkie spotęgowały się jeszcze pod koniec wojny. Dziki Carrier, wyraz okrucieństwa i sromoty, zawsze z bronią w ręku, mający na ustach przekleństwo, a w pobliżu gilotynę, przysłany do Nantes, aby wszystkich powyrzynać, utworzył on sąd wojenny, który dziennie wydawał od stu pięćdziesięciu wyroków do dwustu. Tysiąc dwieście wandejczyków rozstrzelano na łąkach Angers; toż samo uczyniono w Noir-moutiers z dwoma tysiącami, którzy zdali się na łaskę i niełaskę zwycięzców. Pięćdziesięciu ośmiu księży, przeprowadzonych z Nevers do Angers, utopiono żywcem w Loarze; był to rodzaj śmierci wynaleziony przez Carriera. Później utopiono żywcem ośmset osób różnego wieku i stanu, a po upływie znów jakiegoś czasu, utopiono do czterech czy pięciu tysięcy wandejczyków: „Jakiż to potok buntowniczy, ta Loara, pisał Carrier". Wkrótce rzeka ta przepełniła się trupami, a ryby, wykarmione ludzkiem mięsem, stały się niebezpiecznem pożywieniem, dlaczego urząd miejski zakazał ich połowu. „Zamieńmy Francyą na cmentarz, a nie odstąpimy od zamiaru odrodzenia jéj, tak jak rozumiemy, mówił kat z Nantes". Utworzył więc towarzystwo rozbójników, którzy rozbiegli się po okolicy i niszczyli i zabijali wszystko, co im wpadło w ręce. Wojna Konwencyi z Wandeją, była wojną o życie i śmierć. Prawda, że i ze strony wandejczyków okazało się czasem jakie nadużycie, lecz to jest właściwością wojny, a jeszcze wojny domowéj; lecz po nad tém wszystkiém górowały: odwaga, szlachetność i poświęcenie. Z początku panowała zadziwiająca karność między wandejczykami; nie usłyszano bluźnierstwa lub klątwy na polu bitwy; z mo-

dlitwą na ustach i z różańcem w ręku szli wierni do boju przy okrzykach: *„niech żyje król i przenajświętsza Dziewica!“* W czasie walki bywali strasznymi; lecz po zwycięztwie, umieli być szlachetnymi dla zwyciężonych. Jeżeli zdobyli jakie miasto, to najpierw zajmowali się powróceniem czci religijnéj po kościołach, a zawsze, nawet w uniesieniu żołnierskiem szanowali niewiasty i dzieci. Po wyprawie, wieśniacy powracali do ogniska domowego i uprawy roli [1]). Cnoty ich mogły zatrzeć się z czasem, lecz zawsze będą chlubnem świadectwem dla wandejczyków [2]).

Nieszlachetne postępowanie książąt cudzoziemskich z wandejczykami. — Jeżeli bohaterskie wysiłki Wandei nie zdołały powstrzymać prądu rewolucyjnego, to przypisać należy nierówności sił, nieporozumieniu pomiędzy wodzami wandejskimi, a głównie nieszlachetnemu postępowaniu książąt zagranicznych, którzy zamiast pomagać wandejczykom, starali się zdobywać tylko twierdze nadgraniczne, mające im służyć do łatwiejszego zapanowania nad Francyą. Dlatego to podawali oni załodze miasta jak najkorzystniejsze warunki, zapewniając konwencyą, że swe działania zwrócą na nieprzyjaciela wewnętrznego, nie zaś przeciw stowarzyszonym. Następnie czterdzieści pięć tysięcy żołnierzy wyszłych z Moguncyi, z Valenciennes, z Condè, z Quesnoy i Menin zwróciło swe siły przeciw Wandei. Zdawałoby się, iż cudzoziemcy zawarli przymierze z konwencyą, aby wytępić prawdziwych obrońców Francyi; lecz ich nieszczere postępowanie surowo zostało ukarane; bo konwencya wysłała przeciw nim ogromne siły, pełne zapału i świadome sprawy, za którą walczyli. Dnia 6 listopada r. 1792, generał Dumouriez zwyciężył Austryaków pod Jemmapes, a było to niejako wstępem do zdobycia całéj Belgii. Dnia 26 czerwca 1794 roku, generał Jourdan odniósł drugie zwycięztwo nad austryakami niedaleko Fleurus, które mu utorowało drogę do Mons, Tournai, Ostendy, Brukselli, Nomour i Anvers.

[1]) O wielu nietrafnych poglądach Thiersa na wojnę z Wandejczykami, patrz *Univers*, 5 luty 1848, n. 212, 214.

[2]) Picot, tom III, str. 255. — Mazas, tom IV, str. 473. — Rohrb., tom XXVII, str. 498, 595. — Les *Girondins*, tom III.

Daléj posuwając swe zwycięztwa, Jourdan odebrał Austryakom Quesnoy, Condé, Valenciennes, Trèves, Juliers, Bois-le-duc, Koblencyę, Kolonię i Maëstricht. Wojska Pichegru w r. 1795 zdobyły pozostałe części Hollandyi i zajęły Amsterdam 19 stycznia, a nawet zabrano flotę hollenderską, którą lody zatrzymały w Teksel. Na południu znów Francuzi pod wodzą Dugommiera, zdobyli Biskaję i połowę Katalonii. Tak świetne powodzenie przeraziło stowarzyszonych; a wielki książe toskański i król pruski zawarli pokój dnia 9 lutego i 5 marca 1795 r.[1]).

Walka między Żyrondystami i Montaniarami. — Jednakże Konwencya słabła, rozdzierana wewnętrzną niezgodą. Dwa jéj stronnictwa walczyły o główną władzę. Stronnicy z departamentu Gironde, pragnęli utrwalenia rzeczypospolitéj, lecz bez rozlewu krwi, a Vergniaud był ich głównym przywódcą; gdy tymczasem stronnictwo Góry, tak nazwane, ponieważ członkowie jego zajmowali na obradach najwyższe ławy, chciało panować wśród zbrodni i grozy, mając na czele Robespierra, Marata i Dantona. Marat był bóztwem ludu, którego polubił usposobienie i obyczaje, a doszedł do wielkiego wpływu, wydając dziennik demagogiczny, pod tytułem: *Przyjaciel ludu*. Robespier często posługiwał się wpływem Marata, który oddał mu się duszą i ciałem; późniéj do tych dwóch przyłączył się trzeci Danton; i tak złożył się ten ohydny triumwirat. Danton odznaczał się olbrzymią postawą, potężnym głosem i silną wymową; chciał on zyskać sławę drugiego Mirabeau; lecz przez swoją przedajność, nierządne życie, zasłużył na wzgardę nawet u swych przyjaciół.

Zwycięztwo Góry. — Za rządów więc owego triumwiratu, Góra stała się wszechpotężną, zwyciężywszy przeciwne stronnictwo. Dnia 2 czerwca r. 1793, dwudziestu dziewięciu Żyrondystów skazano na śmierć, pomiędzy którymi zginęli; Péthion, Vergniaud, Fonfrède, Guadet, Condorcet, Roger, Rabaud-Saint-Etienne, Roland i jego żona. Niektórzy z nich ratowali się ucieczką, jako to: Roland, który się zabił; Pethion, którego trupa znaleźli

[1]) Mazas, tom IV, str. 458.

w zbożu, na wpół pożartego przez wilków. Tegoż samego roku dnia 6, 12 i 29 września Filip-Egalité, Bailly, Barnave i wielu innych zginęło na gilotynie. Oprócz zabitych Żyrondystów, Góra wykluczyła jeszcze 73 posłów, których nie mogła pociągnąć pod swój sztandar. Tak więc sprawiedliwość bozka dosięgła już sprawców zbrodniczego powstania.

Dyktatura Robespierra. — Odtąd już Góra rządziła dowolnie, a Robespierre został mianowany dyktatorem rzeczypospolitéj, którego cały czas rządów odznaczał się grozą i okrucieństwem. Pewnego dnia wrzucono do więzienia w Paryżu tysiąc trzysta osób, oskarżonych o spiskowanie; a pomiędzy nimi znajdował się Lavoisier, najzdolniejszy chemik owego czasu, który téj nauce oddał wielkie usługi. Błagał sądu, aby udzielono mu dwóch tygodni na dokończenie dzieła, nad którém pracował już od lat czterech. Sędziowie odpowiedzieli, *iż rzeczpospolita nie potrzebuje ani uczonych, ani chemików.* Marat był najczynniejszym pomocnikiem dyktatora, a na każdém posiedzeniu Konwencyi wskazywał nowe ofiary; lecz nędznik ten zginął w łazienkach, z ręki Karoliny Corday, młodéj filozofki z Caen, dnia 14 lipca 1793 r. Śmierć jego sprowadziła jakiś obłęd szaleństwa na powstańców; w przeciągu pietnastu miesięcy uwięziono więcéj jak dwieście tysięcy osób. Więzienia Paryża były przepełnione. Aby prędzéj się ich pozbyć, Fouquier-Tinville, oskarżyciel państwowy, sądził w przeciągu czterech godzin po 70 lub 80 ofiar. Przygotowane w tym celu powozy, rozwoziły ofiary na miejsce egzekucyi, która miała miejsce nietylko w Paryżu. Wysłani przez Robespierra, zalewali krwią całą Francyę. Pomiędzy prokonsulami odznaczali się gwałtownością: Collot d'Herbois i Orfeuil w Lyonie, Barras i Robespierre młodszy w Marsylii i Tulonie, a Carrier w Nantes, Maignet w hrabstwie Venessy, Lebon, ksiądz odstępca, w departamencie Pas-de Calais, Tallien w Bordeaux, Schnejder, odstępca duchowny w Alzacyi i Strasburgu, gdzie nawet spełniał obowiązki kata [1]).

[1]) Rohrb., tom XXVII, str. 558. — Kard. Pacca, *Mém.*, tom II, str. 268, 271. — Mazas, tom IV, str. 377, 435.

Obłuda i niedorzeczny fanatyzm Robespierra. — Robespierre stał na szczycie chwały; a żądny pochlebstw i szacunku, utworzył przy sobie rodzaj dworu, składającego się z kilku mężczyzn i znacznéj liczby kobiet, które otaczały go najtkliwszemi staraniami, nazywając go człowiekiem bozkim i wyższym nad całą ludzkość. Między temi kobietami, okalającemi tego potwora krwiożerczego, najgłówniejszą rolę odgrywała stara margrabina. Do kobiet, uwielbiających Robespierra, przyłączyła się sekta religijna, śmieszna zarazem, która rozszerzyła się po całym Paryżu. Pewna niewiasta, nazwiskiem Katarzyna Théot, nazwała się Matką Bozką i zapowiadała blizkie ukazanie się Messyasza, które mają poprzedzić dwaj prorocy, z których jeden miał być kartuz Dom Gerle, a drugi Robespierre; szczególniéj tego ostatniego nazywała ukochanym synem, a wszyscy stowarzyszeni uważali go za jakąś istotę nadludzką, przeznaczoną do wzniosłych celów. Obłudny ciemiężca korzystał i cieszył się z ich niedorzecznego fanatyzmu; i gdy sektę oskarżono przed sądem Konwencyi, bronił jéj z całym zapałem, a nie mogąc jéj obronić, przez złość nie pokazał się wcale w komitecie bezpieczeństwa publicznego [1]). Otóż zdeptawszy religię katolicką, wyrżnąwszy księży pod pozorem fanatyzmu, a jednocześnie sam Robespierre oddawał się najgrubszemu i najniedorzeczniejszemu fanatyzmowi dlatego tylko, że schlebiał jego próżności, sobkostwu i najbrudniejszym namiętnościom serca ludzkiego.

Męki stronnictwa Góry. Upadek Robespierra. — Jednak okrutny ciemiężca nie mógł zażywać w spokoju władzy, gdyż obawiał się zawsze swych towarzyszy, i zazdrościł im jednocześnie; dlaczego też w przystępie tych uczuć namiętnych skazał na śmierć Héberta, redaktora dziennika ludowego pod tytułem: *Ojciec Duchesne*, Chaumetta, Kamila Desmoulins i Dantona. Ta wzajemna nienawiść ciemiężców była znów błyskiem sprawiedliwości Najwyższego. Wkrótce przyszła koléj i na Robespierra, który swém samowładztwem okrutném, przeraził wielu demagogów; lecz dyktator odgadł ich myśli nie-

[1]) *Hist. de la Révol.*, p. Thiers, ks. 22, str. 107, 127, 128.

nawistne i skazał ich na śmierć. Mimo to, liczba jego zwolenników malała, a nienawiść coraz wzrastała, aż wreszcie ukorzyła i zdruzgotała dumnego ciemiężcę.

Uroczystość Najwyższéj Istoty. — Pierwszy cios dosyć śmiały, zadany był w *Uroczystość najwyższéj Istoty*, dnia 8 czerwca. Na wniosek Robespierra, Konwencya oświadczyła, iż uznaje Najwyższą Istotę i nieśmiertelność duszy. Następnie postanowiono uroczyście obchodzić to święto w Paryżu i we wszystkich gminach we Francyi. Robespierre udał się na tę uroczystość na czele konwencyi bogato ubrany, z piórami na głowie, a trzymając w ręku wiązankę kwiatów i kłosy, wyprzedzał swych towarzyszy o 20 kroków. To dumne wyróżnianie się, obudziło przeciwko niemu gniew i zazdrość kolegów, a groźne okrzyki dały się słyszeć wśród ludu. „*Podoba mi się ta uroczystość*, rzekł do niego Lecointe de Versaille, *lecz ciebie nienawidzę*“. „*Kapitol wznosi się przy skale Tarpejskiéj*“, wołał Bourdon de l'Oise. Tallien i inni naprzemian powtarzali: „*Jeszcze są Brutusy!*“ Cały ten pochód napełnił nieopisaną goryczą serce Robespierra, który przybywszy do Tuileries, wygłosił piękną mowę o istnieniu Najwyższéj Istoty; lecz daléj groził królom i osobistym nieprzyjaciołom, i zakończył temi słowy: „Narodzie, jutro uderzymy z nowym zapałem na nieprzyjaciół ojczyzny“. Po tym wezwaniu do rzezi, własną ręką podłożył ogień pod dwa olbrzymie posągi, przedstawiające *bezbożność i fanatyzm*.

Upadek i śmierć Robespierra. — Nazajutrz dyktator jawnie zażądał ukarania tych, co mu uwłaczali w czasie uroczystości; lecz nie zdołał wymódz tego na Konwencyi. Owszem, nadszedł dzień kary i dla niego; albowiem dnia 28 lipca 1794 r. Robespierre, brat jego, zwany *Zwierzem*, Couthon, Saint-Just, Henriot, Dumas i 16 Jakóbinów zginęło na gillotynie, wśród okrzyków ludu. Cokolwiek późniéj, wydano wyrok śmierci na Carriera i Fouquiera-Tinvilla i wielu jeszcze innych zbrodniarzy. Kiedy Robespierre dowiedział się o wyroku, chciał odebrać sobie życie wystrzałem z pistoletu, lecz ręka zadrżała i zgruchotał sobie tylko szczękę. Gdy go wiedziono na śmierć, podeszła do niego jakaś niewiasta i rzuciła

mu jeszcze przekleństwo w tych słowach: „Potworze, twoja śmierć upaja mnie radością; idź do piekieł, obciążony przekleństwy tylu matek i żon“. Robespierre zginął w trzydziestym piątym roku życia. „Ten wieczny szpieg z głową pustą i sercem pełném złości wężowéj, długo, mówi Proudhon, uchodził za wyrocznią motłochu i pajaców rewolucyjnych“. „Robespierre był jednym z najnędzniejszych i najgorszych ludzi“, mówi Thiers.

Koniec Konwencyi. Powstanie Dyktatury. — Francya cała przyklasnęła śmierci Robespierra; wszędzie zabrzmiały hymny radosne, nawet po więzieniach, a za arkusz pisma, opowiadający ostatnie wydarzenia, płacono trzydzieści franków. Konwencya musiała nakoniec ogłosić swe rozwiązanie. To zgromadzenie tak smutnéj pamięci, przestało dopiero istnieć dnia 26 października 1795 r. Gdyby nie Bonaparte, który dowodził naówczas artyleryą w Paryżu, Konwencyi położyliby zaraz koniec zbuntowani Paryżanie, których liczba wynosiła z górą 20.000. Zanim jednak to nastąpiło. Konwencya z przestrachem oczekiwała téj chwili, w jakiéj będzie musiała złożyć swą władzę, którą osłaniała wielu swych członków od kary za zbrodnicze czyny. Wtedy więc pod pozorem dania rękojmi ludowi, że chce działać w duchu konstytucyjnym, i że chce uszanować wszelkie tradycye republikańskie, wydała dnia 30 sierpnia 1795 roku prawo 13go fructidora, według którego członkowie nowego ciała prawodawczego w dwóch trzecich mieli być wybrani z pomiędzy zgromadzenia Konwencyi. Prawo to, jakkolwiek bardzo oburzyło Paryżan i mieszkańców prowincyi, przeszło jednak, poparte armatą Bonapartego. Nowe zatém wybory odbyły się w duchu przyjętego prawa. Prawodawstwo powierzone zostało dwom radom: jedna nazywała się radą *Pięciuset*, z powodu takiéj liczby członków; druga radą starszych, ponieważ wybierano do niéj najstarszych wiekiem posłów. Pierwsza projektowała prawa, a druga przyjmowała lub odrzucała. Władza wykonawcza była w ręku pięciu dyrektorów, którzy składali ministerstwo, podzielone na sześć wydziałów: spraw zewnętrznych, sprawiedliwości, wojny, marynarki, spraw wewnętrznych i skarbu.

Początek czynów Bonapartego. Zwycięztwo we Włoszech. — Dyrektoryat przeważnie zajmował się wojną z cudzoziemcami; a postanowiwszy napaść na Austryą, przez Włochy, powierzył dowództwo Bonapartemu, mającemu zaledwie 26 lat. Młody wódz godnie odpowiedział położonemu w nim zaufaniu; a wkrótce wojenną sławą przewyższył wszystkich ludzi owego wieku. Odniósł on świetne zwycięztwo pod Montenotte, Mondovi, Lodi, Arcole, la Favorite i Rivoli itd., a mocarstwa nieprzjazne zadrżały pod siłą téj broni, która w krótkim czasie zdobyła Lombardyę, Sabaudyę, Nicee, Tyrol, Karyntyę, Styryę, Mantuę i część państwa Kościelnego.

Wojna Dyrektoryatu z papieżem. — Papieże wprawdzie często wspomagali panów chrześciańskich w walce z niewiernymi, lecz nigdy nie mięszali się w ich sprawy osobiste. Lecz w owych czasach cesarz austryacki i królowie europejscy wciągnęli papieża Piusa VI do wojny przeciw bezbożnym powstańcom francuzkim, tak nieprzyjaznéj Kościołowi, religii i społeczeństwu chrześciańskiemu. Papież więc przyłączył swe nieliczne wojska do armij austryackich i sardyńskich. Dyrektoryat surowo ukarał Ojca Świętego, nakazując swemu generałowi srożéj się z nim obejść, niż z wszystkimi innymi książętami. Bonaparte musiał słuchać. Przy zawarciu układów w Bolonii d. 23 czerwca 1796 r., papież musiał zrzec się swych praw do Avenionu i hrabstwa, odstąpić Bolonii, Ferary, Romanii, i zapłacić pietnaście milionów pięćset tysięcy liwrów w złocie lub srebrze, a pięć milionów pięćset tysięcy liwrów w precyozach, dyamentach, jak naprzykład: w obrazach lub posągach wielkich mistrzów szkoły włoskiéj. Suma ta była wielka dla małego państwa, biednego i pozbawionego handlu. Jednakże dyrektoryat potwierdził żądanie generała Bonaparte, a jeszcze za warunek do zawarcia układów postawił cofnięcie prze Piusa VI breve. wydanego przeciw konstytucyi świeckiéj dla duchowieństwa. Lecz papież powiedział, że ani religia, ani dobra wiara nie pozwalają mu przyjąć tego warunku. W tém trudném położeniu, minister kardynał napisał do cesarza austryackiego o pomoc, lecz list ten przejął generał Bonaparte, i wojsko francuzkie

pociągnęło na Państwo Kościelne, zagrażając samemu Rzymowi. Tak obsadziwszy papieża, podali mu następujące warunki: wypłacić 31,000,000 liwrów, z których 15,000,000 mogą być później wypłacone, według traktatu bulońskiego; dostarczyć 1600 koni; przyjąć załogę francuzką do twierdzy Ankony, i utrzymywać rodzinę Basseville, któréj członek zginął w Rzymie w czasie zaburzenia, przez niego samego wywołanego [1]). Ten układ, który kardynał Consalvi nazywa *złodziejstwem tolentyńskiém*, ponieważ zawarty był w Tolentino 19 lutego 1797 r., ocalił wprawdzie Rzym, ale Piusa VI postawił w bardzo kłopotliwém położeniu. Podczas gdy Bonaparte, wspomagany przez generałów: Masséna, Augereau, Joubert, Victor, Lannes, Murat i Berthier, opanował Włochy; Moreau, Jourdan i Hoche odznaczyli się również świetnemi zwycięztwy nad Renem, podsunąwszy się aż pod Wiedeń. Wtedy to Austrya, Prusy, Sardynia, Neapol, Wenecya, zażądały jednozgodnie pokoju [2]).

Wyprawa wojenna Bonapartego do Egiptu. — Wszystkie te zwycięztwa i podboje niepokoiły dyrektoryat, ponieważ potęgowały cześć, jaką uczuwał naród dla wodzów wojennych, a rząd lękał się, aby z pomiędzy nich nie powstał dyktator, któryby zapanował nad Francyą. Dla téj to zazdrości poświęcono najzdolniejszych generałów. Hoche został otruty; Pichegru pozbawiony urzędu, zamknął się w łonie rodziny; Bernadotte otrzymał rozkaz udania się jako poseł do Wiednia; Pérignona wysłano do Madrytu w tym samym zamiarze. Maureau stracił poważanie, zdradzając swego dawnego przyjaciela Pichegru. Najwięcéj obawiano się Bonapartego. Dyrektoryat

[1]) Wszystko razem licząc: złoto, srebro, klejnoty, naczynia święte, marmury, państwo papiezkie zapłaciło od r. 1796—1798 rzeczypospolitéj francuzkiéj 50,000,000. I tak Kolonia zapłaciła 4,000.000, Ferrara 4,000,000. W towarach, złocie, 21,000,000 na mocy traktatu w Tolentino 15,000,000; przesyłka pomników 1,000,000; kontrybucya z prowincyj zajętych 4,000,000. Tak więc, szpony sępa rewolucyjnego głęboko zapuściły się we wnętrznościach ofiary. (*Gazette de France*, 30 janvier 1860. — *Mém.* de Consalvi, tom II, str. 46, 50).

[2]) Picot, tom III, str. 291, 295. — Mazas, tom IV, str. 510, 514. — *Vie de Pie VII*, tom I, str. 16—34.

powierzył mu wyprawę do Egiptu, spodziewając się, iż jeżeli tam nie zginie lub nie dostanie się w niewolę, to przynajmniéj po przegranéj straci swój wpływ nad ludem. Ta wyprawa miała także na celu zdobycie bogatéj krainy, usunięcie jéj od wpływu Anglii, i urzeczywistnienie zamiaru Ludwika XIV, to jest, zaprowadzenia tam osad francuzkich. Bonaparte przyjął to polecenie z radością, i jak powiada Thiers, iż sam tak rzecz poprowadził, aby mu powierzono wyprawę, gdzie spodziewał się okryć wawrzynami rycerza. Dnia 19 maja 1798 r. wyruszył z Tulonu z trzydziestu statkami wojennymi, z 140 okrętami przewozowymi, z wojskiem 20,000 ludzi, w towarzystwie uczonych, chemików, naturalistów, doktorów, fizyków, literatów i artystów. Wyprawa ta świetnie się powiodła; w przejeździe Bonaparte zdobył wyspę Maltę, a nazajutrz po przybyciu do Eyiptu, opanował Aleksandryę, a w kilka dni potém wydał Mamelukom sławną bitwę pod Piramidami i zdobył miasto Kair. Potém podzielił swe wojska na dwie połowy; jedną z nich dowodził generał Desaix, i po wielu zwycięztwach doszedł aż pod zwrotnik. Bonaparte znów z drugim oddziałem przedsięwziął wyprawę do Syryi, gdzie rozpędzał tłumy Arabów i Turków, wygrawszy bitwy pod Thaborem i Aboukirem.

Powrót Bonapartego do Francyi. — Jakkolwiek świetne były te wyprawy, zniszczyły jednak wojsko, niezasilane pomocą z ojczyzny. Bonaparte czuł to dobrze i rozumiał, iż napróżno czas traci w Egipcie; pozostawiwszy więc wojsko, niepowołany przez dyrektoryat, przybył sam do Francyi dnia 16 października r. 1799. Pomyślna gwiazda tego bohatera, zapewne przywiodła go w owym czasie do Francyi, gdyż dyrektoryat chylił się ku upadkowi. Oddalenie generałów, których się lękał, osłabiło jeszcze więcéj rząd rzeczpospolitéj; a przytém cudzoziemcy, korzystając z okoliczności, zawiązali koalicyę przeciwko Francyi, pomiędzy cesarzami Rosyi i Niemiec, królem angielskim, neapolitańskim i portugalskim, aby zemścić się za doznaną porażkę. Po kilku krwawych potyczkach, Francya straciła swe zdobycze w Niemczech i we Włoszech.

Prześladowanie religii. Wygnanie księży. — I wewnętrzne stosunki były groźne dla dyrektoryatu, jak i zewnętrzne. Dnia 12 lipca 1799 r. dyrektoryat wydał prawo *zakładu*, na mocy którego, zarząd departamentów winien był rozpatrzeć nadzór nad krewnymi wychodźców i trzymać ich jako zakładników, aby w razie wtargnięcia nieprzyjaciół, sprowadzonych przez wygnańców, można było owładnąć ich majątkami. Później, d. 30 lipca, nałożono na możnych podatek stu milionów i w tym celu pustoszono wioski, przetrząsano mieszkania miejskie. Francuzi upokorzeni w najświętszych swych prawach, cierpieli jako obywatele; lecz stokroć więcéj jako katolicy, ponieważ dyrektoryat, wyszły z łona Konwencyi, szedł za jéj przykładem. Na rozporządzenie, wysłane przez dyrektoryat do departamentów, dotyczące księży: „*wyprowadźcie ich z cierpliwości, otoczcie ścisłym nadzorem; niech ta baczność niepokoi ich dniem, niech mięsza spokój nocny; nie dawajcie im chwili wytchnienia*“. W samym początku swego istnienia, to jest roku 1795, dyrektoryat chciał wypędzić wszystkich księży, lecz zamiar ten nie udał się. W roku 1797 wykonano go jednak z całą surowością, gdyż sprowadzano biedne ofiary do Kajenny, zkąd wysyłano do strasznych pustyń, gdzie wśród zabójczego klimatu i przerażającéj nędzy, czekały śmierci. Wywieziono także około 1200 księży na wyspę Rhé. Prześladowano wiernych do tego stopnia, iż zabroniono im świętowania niedzieli, zmuszając do obchodzenia *dziesiętnicy*. W dnie postne nie wolno było sprzedawać ryb na targach [1]).

Duchowieństwo konstytucyjne. Jego działalność, mająca na celu ukonstytuowanie się. — Dyrektoryat pozostawił wszelką wolność duchowieństwu konstytucyjnemu, które wydawało rozmaite obieżniki i odbywało sobory, aby się zorganizować i ujednostajnić. Utworzono komitet z czterech biskupów konstytucyjnych w Paryżu, do którego należeli: Saurine, biskup z Landes, Desbois, biskup z Somme, Grégoire, biskup z Loir i Cher i Royer z Ain. Do braci swych konstytucyjnych wysłali dwie encykliki, z których

[1]) Rohrb., tom XXVII, str. 626,

pierwsza zawierała wyznanie wiary, i ustawy co do postępowania. W niéj także zalecono utworzyć prezbyterów, to jest *radę księży*, którzy pomagaliby biskupom w zarządzie dyecezyi, i aby nie wyświęcano księży, dopóki nie będą mieli wyznaczonego za poradą wiernych miejsca. Kto podpisał tę encyklikę, choćby był apostatą, przebaczano mu, i tym faktem niejako odwoływał swe odstępstwo. Druga taka encyklika biskupów paryzkich, zawierała wiele rzeczy rozumnych i zasadnych, lecz daleko więcéj w niéj było dziwactw i śmieszności. Mówiono tam o prześladowaniu, nie wyłączając i duchowieństwa konstytucyjnego; na poparcie tego zdania, obok Dulau, arcybiskupa z Arles, zabitego u Karmelitów, przytoczono biskupa konstytucyjnego Expilly, skazanego na śmierć za to, że podpisał wyroki i przewodniczył na komitetach federacyjnych. Przepisano sposób wyboru biskupów i w tym celu poustanawiano po parafiach różne zgromadzenia, listy, głosowania i t. d. Nakoniec powzięto myśl soboru konstytucyjnego.

Zbiór odszczepieńców konstytucyjnych w Paryżu.— Sobór ten zwołany na dzień 1 maja 1796 r., rozpoczął się dopiero dnia 15 sierpnia 1797 r. Składał się z siedmdziesięciu dwóch członków, pomiędzy którymi liczono tylko 26 biskupów; a wszyscy złożyli przysięgę nienawiści dla królestwa, wymaganą przez dyrektoryat. Biskup Grégoire złożył sprawozdanie temu zgromadzeniu z czynności komitetu czterech biskupów, mówiąc wiele o „prześladowaniu wycierpianém“. Skarżył się na biskupów wiernych Kościołowi, iż cofnęli naród do wieków średnich. Mówił, *iż trzeba najmniéj pół wieku, aby przywrócić do rozumu te tłumy zbłąkane przez owych mniemanych wikaryuszów apostolskich, którzy posiadając bullę prawdziwą lub fałszywą, uważali się za istoty wielkiego znaczenia.* Robił wyrzuty kapłanom, którzy odwołali przysięgę, wykonaną *na konstytucyą świecką dla duchowieństwa.* Powstawał także na bullę *Auctorem fidei*, na inkwizycyę i władzę doczesną papieży. „Jak powstrzymać nadużycia, woła, jeżeli następca Piotra ubogiego jest dziedzicem wielkości doczesnéj Cezarów“. Takie sprawozdanie, godne umie-

szczenia w regestrach jakiego klubu, ale nie w aktach soboru [1]).

Pisma bezbożne, wydawane pod opieką dyrektoryatu. — Dyrektoryat jeszcze tém wszystkiém niezadowolony, zachęcał bezbożnych pisarzy do wydawania dzieł przeciwko religii. Rozkazał ogłosić katechizm moralny, w którym nie było wzmianki o Bogu, a nauczano np., iż nie trzeba kraść, bo i nas może to spotkać. Wtedy to ukazały się dzieła: *Duch religii*, przez Bonnevilla; *Anti-kapłan*, przez Lebrun z Grenobli; *Słownik filozofii starożytnéj i nowożytnéj*, przez Naigeona; *Początek wszystkich religij*, przez Dupuis; *Słownik bezbożników*, przez Sylvaina Maréchala i Lalanda.

Religia teofilantropijna. — Jeden z pięciu dyrektorów, Revéillère-Lepeaux, dawny żyrondysta, wynalazł nową religię, nazwaną *teofilantropijną*, co znaczy miłość Boga i ludzi; lecz dogmatów jéj dotąd jeszcze nie zbadano, a prawdopodobnie nigdy jasno nie były określone. Revéillère sam, jako wielki kapłan, nauczał na polach Marsowych, w Tuilieries i nawet w kościołach, zbezczeszczonych przez kapłanów konstytucyjnych. Nauczał on, iż tylko w stowarzyszeniu ludzie mogą dojść do moralności i utrzymać się na wysokim stopniu swego przeznaczenia. Pociągnął on za sobą wielu księży ożenionych, kilkunastu członków wygnanych z klubu, i tłumy młodych ludzi, przejętych miłością wolności. Rozesłano darmo po departamentach: podręcznik teofilantropów. Dyrektoryat udzielił zapomogi pieniężnéj na obrzędy téj nowéj religii, a nawet powiadają, iż płacił za obecność na tych obrzędach, które zasadzały się na rozprawianiu lub ubieraniu w kwiaty, nie wspomniały nigdy o duszy, a tylko jeszcze większą śmiesznością obrzuciły dyrektoryat [2]).

[1]) Picot, tom III, str. 274, 283, 313.

[2]) Thiers mówi, że Réveillère, jakkolwiek sprzyjał teo-filantropii, nie był jéj jednak ani autorem, ani arcykapłanem; lecz twierdzi tylko, że się śmieli z jego pretensyi *do nowego papiestwa*. Mazas, tom IV, str. 523. — Rohrb., tom XXVII, str. 817. — Picot, tom III, str. 282, 311, 374. — *Hist. de la Révolution*, ks. 41, str. 182, 235.

Wojna z papieżem. Francuzi podburzają lud rzymski do rewolucyi. — Prześladując w ten sposób katolików i dogmaty wiary, rząd francuzki nie oszczędzał i papieża Piusa VI. Niedawno wypłacił Pius VI rzeczypospolitéj 30 milionów; a ponieważ nie miał gotowych pieniędzy, musiał uciec się do środków nadzwyczajnych, które wywołały niezadowolenie w poddanych; i dlatego to wszczęły się rozruchy nietylko w innych miastach Państwa Kościelnego, ale i w saméj stolicy papieża. Na ulicach Rzymu rozlegały się hymny rewolucyjne, przerywane okrzykami: „*precz z papieżem*“. Dnia 10 listopada 1797 roku, dyrektoryat pisał do Józefa Bonapartego, pełnomocnika przy Stolicy Świętéj, aby podtrzymywał ten wybuch ludu, który przyszedł do tego przekonania, iż panowanie papieży winno się skończyć; jedném słowem, aby ożywić prąd, popychający lud rzymski do wolności. Ale ponieważ Józef Bonaparte nie wypełniał ściśle poleceń dyrektoryatu, wysłano więc z Francyi dwóch generałów, Duphota i Sherlocka, aby podniecając lud, doprowadzili go do odebrania papieżowi władzy świeckiéj. Zażądano od papieża uwolnienia wszystkich więźniów politycznych, którym następnie rozdano znaczną ilość pieniędzy, a ci wzamian, choć poddani papiezcy, przypiąwszy kokardę francuzkich obywateli, znieważali cichych mieszkańców Wiecznego Grodu, napadając nawet na oddziały wojsk, pilnujących porządku publicznego. Dnia 28 grudnia 1797 roku więcéj jak trzystu spiskowców zebrało się w mieście Medicis na świetną ucztę, jakiéj przewodniczyli generałowie francuzcy Duphot i Sherlock, przysłani przez dyrektoryat, którzy, rzucając czapki w górę, wzywali obecnych Rzymian do powstania. Powiadomiony o tém papież, wysłał dość liczne wojska, aby rozpędzić buntowników; lecz ci schronili się do pałacu Corsini, zamieszkiwanego przez posła Józefa Bonaparte, zkąd podburzali się wzajemnie i namawiali jedni drugich, aby zasadzić drzewo wolności na placu przed Kapitolem. Wojska otrzymały rozkaz ścigania i przyprowadzenia ich do uległości prawom, z zastrzeżeniem jednak wszelkich względów dla obałamuconych. Ci stawiali opór, a wojska papiezkie zmuszone były dać ognia; na-

tenczas powstańcy odpowiedzieli im licznemi wystrzałami z okien zamku Corsini; zraniono nawet młodego oficera Durani, który w dwa dni umarł. Pomiędzy powstańcami stanął generał Duphot, zagorzały republikanin, zachęcając ich do boju. Żołnierze rzymscy wołali na niego, aby się usunął, lecz ten, z szablą w ręku, przewodząc tłumem, zginął, ugodzony kulą; w taki sposób opowiada te fakta wiarogodny dziejopisarz. *Pamiętniki kardynała Consalvi*, rzucają także jasne światło na te wypadki, tak niekorzystnie wystawione przez pisarzy niekatolickich. Kardynał Doria, sekretarz państwa, licząc na uczciwość charakteru Józefa Bonapartego, mniemał, iż tenże w prawdziwem świetle przedstawi ówczesne wypadki; piórem jego kierował jednak stonny duch powstania. Tylko z sprawozdań urzędowych, mówi Poujoulat, można dowiedzieć się prawdy co do wypadków powstania francuzkiego. Cacault, następca Józefa Bonapartego, w liście roku 1801, do pierwszego konsula, opowiada mu rzecz, bardzo sprawiedliwie mówiąc: „Znasz pan, równie jak ja, szczegóły tego smutnego wypadku. Generał Duphot był nierozsądnym, raczéj powiedzmy winnym. I w Rzymie były prawa narodów jak wszędzie [1])".

W Rzymie Francuzi ogłaszają Rzeczpospolitą. — Papież przewidując, iż nieprzyjaciele, zostawszy panami położenia, zechcą go zgubić, zgadzał już się na wszystkie warunki; lecz dyrektoryat o ugodzie ani chciał słuchać. Wydano rozkaz, aby wojska szły na Rzym, a generał Berthier, wszedłszy do miasta papiezkiego, ogłosił rzeczpospolitą w roku 1797, znosząc rządy papieża [2]). Dobra kardynałów wypędzonych zabrano, pałace ich, kościoły, wille i zamki świętego Anioła zrabowano, śpiewając jednocześnie hymny wolności, odprawiając uroczyste po-

[1]) *Pamiętniki kardynała Consalvi*, tom I, str. 308; tom II, str. str. 54, 55, 68, 75.

[2]) Dyrektoryat wszędzie zaprowadzał rzeczpospolitą, i wtedy to powstały: rzeczpospolita batawska, rzeczpospolita cyzalpińska, rzeczpospolita helwecka, partenopska. Pod względem ustanowienia rzeczpospolitéj rzymskiéj śmieszną jest przemowa generała Berthiera, w któréj tenże wzywa cieniów Katona i Brutusa. (Picot, tom III, str. 340, 347. — Artaud, *Hist. des souverains Pontifes*, tom VIII, r. 1797. — *Ami de la Religion*, 15 octobre 1859).

chody do kapitolu i wzywając *cieniów Katona i Brutusa*. Starożytna rzeczpospolita rzymska miała tylko dwóch konsulów, gdy tymczasem nowożytna wybrała siedmiu, na czele których stał akuszer przysięgły.

Uprowadzenie papieża Piusa VI i umieszczenie go w Walencyi w Delfinacie. — Papież, nieszczęśliwy starzec, obarczony laty i zniewagami, uprowadzony został z Rzymu i zamknięty w klasztorze w Sienny. Po miesiącu przeprowadzono go do Florencyi, a tymczasem toczyła się rozprawa, gdzie go osadzić, czy w Austryi, czy w Sardynii; lecz choroba papieża i zerwanie stosunków pomiędzy rządem francuzkiem a cesarzem, nie dozwoliły, aby zamiar ten doprowadzono do skutku. Dyrektoryat więc nakazał papieża przeprowadzić do Francyi, i to jeszcze w porze zimowéj. Schorzały starzec musiał przebywać Alpy i górę Genèvrę pokrytą lodami, niesiony przez czterech żołnierzy; niektórzy z nich zdejmowali swe szaty aby odziać niemi starca, skostniałego od zimna. W maju papież przybył do Briançon, gdzie pomieszczono go w ubogim i niewygodnym domku. Tłumy powstańców zebrały się pod oknami, nielitościwie go znieważając; lecz papież swem ukazaniem się, umiał uspokoić wzburzony lud, i odtąd wszędzie przyjmowano go z szacunkiem i należnemi hołdami. Mieszkańcy wiosek i miast współzawodniczyli w uprzyjemnianiu drogi czcigodnemu zwierzchnikowi Kościoła; dziewczęta w bieli rzucały kwiaty pod jego nogi, a lud kornemi pokłonami witał zacnego więźnia. Do Walencyi w Delfinacie przybyto dnia 14 lipca, a mieszkańcy hrabstwa wenessyńskiego wyszli tłumnie powitać swego dawnego pana. Mieszkańcy miasta Avinionu żądali, aby stolicę św. Piotra ustanowiono w ich mieście; lecz dyrektoryat odmówił temu żądaniu i postanowiono przewieść papieża do Dijon.

Śmierć Piusa VI w Walencyi, konklawe w Wenecyi. Wybór Piusa VII. — Lecz papież w Walencyi tak zasłabł, że nie mógł już daléj odbywać podróży. W tém więc mieście umarł Pius VI 29 sierpnia 1799 r. mając lat wieku 81, po dwudziesto-czteroletnim zarządzie Stolicą apostolską [1]).

[1]) Picot, tom III, str. 321, 344, 352. — Mazas, t IV, str 528.

W takiém położeniu konklawe kardynałów i wybór nowego papieża zdawały się rzeczami niepodobnemi. Kardynałowie zostali rozproszeni; Rzym i Włochy były w ręku Francuzów. Generał Bonaparte, pisząc do swego brata Józefa, wyraził się o papieżu w ten sposób: „Stary bałwan wkrótce zostanie skruszony, gdyż tego chcą: wolność i polityka“. Bezbożni więc uważali w tych wypadkach spełnienie proroctwa wielkiego człowieka i cieszyli się, że papieztwo zostało zniweczone na zawsze. Lecz Opatrzność Bozka, śmiejąc się z tryumfu nieprzyjaciół, przyszła znów z pomocą swemu kościołowi w sposób widoczny. Generał Suworów z czterdziestoma tysiącami Kałmuków przybiegł z nad Wołgi, aby uwolnić Włochy. Połączywszy swe siły z 60,000 Austryaków, odebrał Francuzom Medyolan, Wenecyę i całe górne Włochy, znosząc rzeczpospolitą i wyzwalając Rzym z pod jarzma narzuconego. Anglicy i Neapolitańczycy napadli także na wojska francuzkie, zmuszając ich do poddania się; w tym samym czasie Turcy opanowali Ankonę. Oto jakich środków, mówi Picot, używała Opatrzność, aby wyswobodzić Kościół i ułatwić mu wybór papieża. Niegdyś powołała ona ludy północne, aby upokorzyć Rzym pogański, teraz zgromadziła dla obrony Rzymu chrześciańskiego dwadzieścia ludów różnoplemiennych. Kardynałowie, korzystając z chwil pokoju, zebrali się w Wenecyi dla obrania nowego papieża. Święte kollegium składało się wówczas z czterdziestu pięciu członków, z których trzydziestu czterech przybyło na konklawę, wybrawszy dnia 14 marca 1800 r. kardynała Chiaramonte pod imieniem Piusa VII, ku wielkiemu zadowoleniu całego katolicyzmu. W kilka miesięcy późniéj, wybór papieża byłby już niemożebnym. Na rozkaz swego cesarza, Suworow opuścił Włochy i przeszedł do Szwajcaryi, aby tam połączyć się z nowém wojskiem ruskiém i razem napaść na granice Francyi. Lecz zamysły te nie udały się staremu wodzowi. Zwycięztwa generałów francuzkich Masseny, Mortiera i Molitora rozproszyły wojska ruskie i przyćmiły sławę wodza, uchodzącego dotąd za niepokonanego [1]). „Nie dziw, mówi

[1]) Picot, t. III. str. 358. — Mazas, tom IV, str. 529. — *Hist. de la Révol.*, p. Thiers, ks. 41, str. 191.

lord Macaulay, pisarz liberalny, że najrozumniejsi mężowie osądzili, iż w r. 1799 przyszła ostatnia godzina dla Rzymu. A jednak zanim przebrzmiały śpiewy pogrzebowe nad popiołem Piusa VI, nastąpiła już potężna zmiana!“

Koniec dyrektoryatu i początek konsulatu. — Wszystkie te zwycięztwa wojsk austryackich i ruskich, nakoniec ciągłe prześladowanie katolików w najwyższym stopniu zniechęciło naród francuzki do dyrektoryatu. Wpośród tego ogólnego rozdraźnienia, zwycięzca z pod Arkolu i Piramid uważany był za zesłańca bożkiego, aby uwolnić lud od tego ohydnego jarzma rządów dyrektoryatu. Bonaparte wziął się natychmiast do dzieła; lecz potrzeba było wielkich wysiłków, a nawet podstępu, aby zwalić ten rząd nienawistny. Wiele mu pomagał Lucyan Bonaparte, przełożony rady Pięciuset. Dnia 10 listopada, roku 1799 zwalono dyrektoryat, a na to miejsce utworzono radę trzech konsulów, któréj członkami byli: Bonaparte, Sieyès i Roger-Ducos. „Tak skończyło się, mówi Pont Martin, panowanie katów i prześladowców wszelkiéj cnoty, niewinności, szlachetności i świętości“.

Wieczne i bożkie życie kościoła, uznane przez protestanta Macaulaja. — Wysłuchajmy, jak się wyraża lord Macaulay o sprawach Kościoła i burzach, jakie wirowały łodzią Piotra św. przy końcu XVIII i na początku XIX wieku: „Bezrząd zapanował wszędzie. Nowy porządek wyrósł z tego zamętu. Dokoła powstają nowe prawa, rządy, a wpośród tych walk i dążeń wznosi się papieztwo. Arabowie rozpowiadają w swych podaniach, iż wielka piramida zbudowaną była jeszcze przez królów przedpotopowych i jedyna ze wszystkich dzieł ludzkich przetrwała potop. Taki był los i papieztwa. Wody zalały wielką budowlę; lecz podstawy pozostały niewzruszone; a gdy wody opadły, ukazał się wśród świata wzburzonego. Rzeczpospolita Hollandzka przeminęła; cesarstwo niemieckie przetrwało; wielka rada Wenecka już nie istnieje, zniknął ród Bourbonów, parlament i możnowładztwo; powstały nowe państwa i państewka, powstało cesarstwo francuzkie, królestwo włoskie, konfederacya reńska, a przewrót ten nietylko odbył się w granicach państw, ale i w wewnętrznym układzie społecznym, w pojęciach

i obyczajach wszystko się zmieniło do niepoznania; jeden tylko Kościół stoi niewzruszenie. Tak zawsze będzie z łodzią św. Piotra: *Fluctuat nec mergitur.* Kościół będzie zawsze wielkim i zawsze szanowanym, mówi tenże pisarz angielski, nawet i wtedy, gdy mieszkaniec nowéj Zelandyi przybędzie, aby wsparty o sklepienie zwalone mostu londyńskiego, wśród bezludnéj pustyni, oglądał zwaliska kościoła św. Piotra! Nie istniało i nigdy istnieć nie będzie na ziemi dzieło tak godne podziwu i czci, jak kościół rzymsko-katolicki [1])".

[1]) *Revue d'Edimbourg.*

WIEK DZIEWIETNASTY.

Stan społeczeństwa na początku wieku XIX. — Wiek XIX jest odbiciem poprzedzającego; zrodzony wśród burzy rewolucyjnéj był świadkiem bardzo wielu zaburzeń i buntów, pod względem politycznym. „Już nie znajdziesz pomiędzy ludami, mówi Picot, owego spokoju moralnego, owego przywiązania do porządku; niema już owych zasad mądrych i stałych, co stanowiły szczęście i spokój społeczny; zniknął ów duch religijny, kierujący rządami i poddanymi. Zapanował duch nowy. Ludy chciwe zmiany, niespokojne i oddychające do niezależności, piły z czary filozoficznéj i upoiły się jéj treścią". Zasady o wszechwładztwie ludu ogłoszono w sposób nierozważny i przesadzony. Nienawiść do wszelkiéj władzy prawéj wzrastała, podniecana głosem stu pism wolnych, i tajemniczem działaniem stowarzyszeń różnych. Przyklaskiwano powstaniom ludowym. Duch buntowniczy zdaje się być stanem prawidłowym owoczesnych ludów. Gdy dawniéj, w czasach jeszcze prawie barbarzyńskich, źródłem buntu, wywołanego namiętnościami politycznemi, było zepsute serce, to dzisiaj do tego dołącza się jeszcze inny powód, t. j., zepsucie rozumu. Dlatego to w tym wieku, zaburzenia państwowe widzieć będziemy na porządku dziennym, a Europa cała znajdzie się, jakby na wulkanie wiecznie buchającym ogniem i żarem. Władcy i poddani, to dwa obozy nieprzyjaźne, nawzajem sobie niedowierzające. Pod

względem religijnem, obojętność przyjęta przez rządy staje się wkrótce zasadą społeczną, a ludy nie znają już porządku nadprzyrodzonego i władzy duchownéj. Dziś ułudne pojęcia, zwodnicze pomysły, marzenia o doskonałości społecznéj zajmują umysły mędrców, którzy napróżno wyszukują czynnika, mogącego zastąpić religię. Wrodzoną potrzebą człowieka jest wiara; jeżeli nie wierzy, to szuka kłamstwa i błędu. Ztąd to tyle błędnych zasad, a pojęcia najniedorzeczniejsze jednają sobie zwolenników. Ludy żyją w gorączce. Nigdy nie pokazały się prawdziwemi słowa, niegdyś wyrzeczone przez Cycerona: „Niemasz niedorzeczności, którejby nie wygłosiła filozofia“. Duma umysłowa dosięga najwyższego stopnia i zdaje się zamieniać w szaleństwo, które zwykle jest jéj następstwem i karą. Do tych wszystkich dumnych sofistów, można zastosować słowa wielkiego Apostoła: „Znikczemnieli w myślach swoich i zaćmione jest bezrozumne serce ich; albowiem powiadając się być mądrymi, głupimi się stali [1]). Przykład wieku XVIII nie powstrzymał jednak na drodze umiarkowania wieku XIX, gdyż widzimy w nim z jednéj strony bunty i wstrząśnienia, a z drugiéj różne przedziwne systemyta i ułudne zasady. Jednak Kościół stoi niewzruszony wśród tych przewrotów, i niezawodnie przemoże gnostyków dzisiejszych, jak niegdyś pokonał ich w czasach dawniejszych.

Zwycięztwo pod Marengo. Pokój w Lunewillu i Amiens. — Tak więc na początku wieku XIX, Francya już po raz piąty zmieniła swe rządy. Prawa projektował rząd; trybunał je rozbierał; ciało prawodawcze przyjmowało lub odrzucało; senat ciągły zwany dożywotnim złożony z ośmdziesięciu członków, czuwał nad ich wypełnianiem. Rząd był powierzony trzem konsulom, wybieranym bez ograniczenia czasu. W nowym rządzie najwyższą władzę miał Bonaparte, pierwszy konsul, wybrany późniéj na lat dziesięć, a nakoniec obwołany konsulem dożywotnim. Pierwszym jego czynem było zniesienie *prawa zakładów.*

[1]) Evanuerunt in cogitationibus suis, et obscuratum est insipiens cor eorum. Dicentes se esse sapientes, stulti facti sunt. *(Epist. ad Rom.*, cap. 1, v. 21, 22.

Nadto ograniczył wolność druku, zabronił wydawania dzieł Voltera i Russa, zmniejszając jednocześnie i liczbę dzienników, tchnących duchem buntowniczym. Nie dozwolił również obchodzić uroczyście rocznicy śmierci Ludwika XVI. Naród zmęczony potrzebował pokoju. Bonaparte, mówią Mazas i Thiers, pragnął to otrzymać na drodze dyplomatycznéj z innemi mocarstwami; lecz poznawszy, iż ów pożądany pokój tylko siłą zbrojną można wywalczyć, przygotowywał się do wojny, którą w końcu prowadził z wielkiem i niesłychanem powodzeniem. Bitwa pod Marengo w 1800 r. wygrana przez pierwszego konsula i wiele innych zwycięztw odniesionych ukorzyły dumę państw europejskich, które jednozgodnie zażądały pokoju. Zawarto go więc w Lunevillu dnia 9 lutego 1801 roku, pomiędzy rzecząpospolitą francuzką z jednéj, a cesarstwem austryackiem i Rzeszą niemiecką z drugiéj strony. Dnia 25 marca podobny pokój zawarli Francuzi z Anglikami w Amiens r. 1802.

Utworzenie departamentów. Smutny stan Francyi. — Pierwszy konsul gorliwie zajmował się ulepszeniami w kraju i zaprowadzeniem porządku po tylu spustoszeniach; przyczem pokazał wielką znajomość ekonomii politycznéj i społecznéj. Jeszcze przed zwycięztwem pod Marengo, podzielił Francyę na departamenta; każdy departament pozostawał pod rządami prefekta, czyli naczelnika administracyjnego, który do pomocy miał podprefektów, radę prefektury i radę ogólną. Powróciwszy z pod Marengo, Bonaparte chciał mieć jasny obraz położenia wewnętrznego kraju tak pod względem materyalnym jak i moralnym, i dlatego to przy pomocy brata swego Lucyana, ministra spraw wewnętrznych, polecił prefektom, aby zebrali w swych departamentach radę ogólną, któraby zbadała potrzeby i życzenia kraju. Podobno, że nic bardziéj smutniejszego nie spotykamy w dziejach, jak owo sprawozdanie prefektów o nędzy, zepsuciu, ciemnocie i upadku ludu. Znamię upadku moralnego i fizycznego, odbiło się na całéj Francyi, zostającéj długi czas pod rządami anarchii i bezbożności [1]). Czy pierwszy konsul

[1]) Patrz szczegóły o sprawozdaniach okręgowych. — Mazas, tom IV, str. 554, 571.

przeraził się wielkością złego? czy niezadowolony był z poglądów politycznych, jakie robili prefekci departamentów niektórych? Niewiadomo. To tylko na przyszłość postanowił, aby prefekci w swych raportach nie wyjawiali swych przekonań politycznych.

Zbiór kapłanów konstytucyjnych w Paryżu. Bonaparte gardzi zarówno odszczepieństwem, jak i Protestantyzmem. — Odnawiając budynek społeczny, Bonaparte zwrócił się do religii, jako części podstawowéj narodu. Protestanci namówili pierwszego konsula, aby przyjął Luteranizm i na wzór Henryka VIII, ogłosił się głową nowego kościoła. Nawet mężowie stanu ówcześni i wszyscy ludzie wpływowi popierali tę myśl; lecz Bonaparte im odpowiedział: „Protestantyzm nie jest starą religią Francyi; jest-to naleciałość późniejsza, która naszemu narodowi nie przystaje". On żołnierz, noszący szpadę i ostrogi, przelewający krew w wojnach, miałby stanowić o karności i dogmatach! podobna myśl, mówi Thiers, wydawała mu się rzeczą próżną i godną wzgardy. Nie chciał także uznać Kościoła konstytucyjnego, którego członkowie zebrali się znowu w Paryżu, pod przewodnictwem le Goza, biskupa z Ille et Vilaine, aby pracować nad przetworzeniem swego kościoła. W dzień rozpoczęcia narad Grégoire wypowiedział długą mowę w obronie filozofii, rozwodząc się *nad bezużytecznością tronów i odwagą założycieli wolności*. Przytém wychwalał bardzo pisarzy, którzy w owym czasie napastowali Stolicę apostolską, jak Van Espena, Hontheima, Tamburini, Pereirę, Plata itd. Następnie wszczął się żywy spór między biskupami a księżmi konstytucyjnymi. Biskupi powstawali przeciw wymaganiom księży i przeciw duchowi anarchii i nieuległości, jakie opanował ich dyecezye. Księża jeszcze głośniéj przedstawiali swe skargi na biskupów, nazywając ich *niewdzięcznymi*, i pytając od kogo pochodzą godności prałatów, jeżeli nie od niższego duchowieństwa, które przyjęło i potwierdziło *Konstytucyę świecką*. Wśród, tych spraw wszedł na sobór adjutant pierwszego konsula z oznajmieniem, aby swe narady zakończyli; gdyż rząd francuzki pogodził się z Kościołem katolickiem, i w tym celu została już podpisana umowa z papieżem.

Konkordat pomiędzy papieżem Piusem VII, a pierwszym konsulem. — I rzeczywiście pomimo wielu przeszkód, Bonaparte wszedł w układy z Rzymem r. 1801, co do przywrócenia we Francyi religii katolickiéj. Skutkiem tych układów był sławny konkordat, podpisany w Paryżu dnia 15 lipca 1801 r., a ogłoszony dnia 2 kwietnia 1802 r. [1]). „W tym konkordacie, mówi ks. Parisis, obydwie władze zajęły stanowisko zupełnie odrębne, jak rzeczywiście są, wzajemnie pracując nad wydźwignięciem Francyi z przepaści bezrządu, w któréj się pogrążyła już od lat dziesięciu". Konkordat ten, mówi Pius VII, w liście do kardynała Consalvi dnia 6 października 1817 roku „był czynem chrześciańskim i bohaterskim dla dobra Francyi". Składał się z siedmnastu artykułów, z których przytaczamy główniejsze: 1) Religia katolicka, rzymsko-apostolska będzie wyznawaną z całą swobodą we Francyi, *a nabożeństwa uroczyście odprawiane, mają stosować się do przepisów sądowych, mających na celu pokój publiczny.* 2) Ustanowiony będzie przez Stolicę apostolską i rząd francuzki nowy podział dyecezyi. 3) Jego Świątobliwość oświadczy biskupom francuzkim, iż spodziewa się po nich, że dla dobra i jedności Kościoła poniosą wszelkie ofiary, nawet gdyby zachodziła tego potrzeba, zrzekną się swych godności. Po tém oświadczeniu, jeżeli nie uczynią téj ofiary dla dobra Kościoła, (czego jednak nie spodziewa się Stolica Apostolska), wówczas wybrani będą nowi dostojnicy w sposób następujący: 4) Pierwszy konsul przez trzy miesiące następne po ogłoszeniu bulli papiezkiéj, mianować będzie na biskupstwa i arcybiskupstwa, utworzone według nowego podziału. Jego Świątobliwość udzieli instytucyi kanonicznéj i potwierdzi wybranych, według zwyczaju przyjętego we Francyi jeszcze przed zmianą rządów. 5) Mianowanie biskupów w przyszłości na wakujące biskupstwa należyć będzie do pierwszego konsula, a potwierdzenie i instytucya kanoniczna do Stolicy Apostolskiéj, stosownie do prawa poprzedniego

[1]) *Historya konsulatu i cesarstwa*, tom III, ks. 2, str. 208—222; ks. 12, str 230—264. — *Pamiętniki kardynała Consalvi*, tom I, str. 297.

artykułu [1]). 9) Biskupi zrobią podział parafii w swych dyecezyach, który jednak będzie prawomocny dopiero po potwierdzeniu przez sąd. 10) Biskupi mianować będą proboszczów, ale tylko takich, na których zezwoli rząd [2]). 13) Jego Świątobliwość dla miłości pokoju i utrwalenia religii katolickiéj we Francyi [3]), oświadcza w imieniu swoim i swych następców, iż nigdy niepokoić nie będzie nabywców dóbr kościelnych, lub tych, w których ręku znajdą się na przyszłość byłe majątki duchowne [4]). Wielu nazwało ten postępek czynem *wolno-myślącego ducha*, gdy tymczasem jest-to tylko *czyn miłosierdzia*, mający na względzie pokój sumienia, a następnie zbawienie nabywców dóbr duchownych. 14) Rząd zapewni przyzwoite utrzymanie dla biskupów i plebanów w nowym podziale dyecezyi i parafii. „Przyzwoite to utrzymanie, mówi biskup Parisis, niema być uważane jako łaska lub wspar-

[1]) Mianowanie biskupa przez władze świeckie nie ma w rzeczywistości żadnego znaczenia, gdyż nie udziela ono żadnéj władzy duchownéj, tak, że biskup mianowany przez rządy, niczém nie jest dla dyecezyi, dopóki papież go nie potwierdzi i nie uzna. Przytém to mianowanie świeckie istnieje tylko skutkiem upoważnienia Kościoła; tak, iż jeżeliby dla słusznych powodów Stolica Apostolska chciała sama rozporządzać tém prawem, lub powierzyć je innym, to mogłaby to uczynić, mimo wszelkie prawa ludzkie i przeszkody stawiane. (*Empiétements. — Trad. instit. év*, tom I, Introd., str. 16; tom III, str. 263, 338.

[2]) Przyzwolenie rządu nie może rozciągać się do władzy duchownéj, gdyż biskup dyecezyalny może powierzyć staranie około zbawienia dusz chrześciańskich i moc udzielania sakramentów każdemu księdzu, którego uzna za godnego, a władza świecka nie może sprzeciwić się temu. „Przyzwolenie to, mówi ks. Parisis, potrzebném było tylko do zupełnego posiadania tytułu, do pobierania dochodów, jakie przywiązane są do téj godności. A zatém pasterza mianował biskup, który jednak nie mógł pobierać dochodów bez upoważnienia i zezwolenia rządu.

[3]) Toż samo prawo stosuje się do dóbr, dzisiaj posiadanych przez rząd. (*Memoires* du card. Consalvi, tom I, str. 399. — Carrière, *De just. et jure.* — Bouvier, *De contract*).

[4]) Według św. Tomasza, papież jest tylko szafarzem głównym dóbr kościelnych, a nie właścicielem i posiadaczem. (Sum. 22, quest. 100, art. 1, ad. 7). Ztąd wypływa, mówi Rohrbacher, iż papież nie może zabierać tych dóbr na rzecz swych krewnych, lub na osobiste potrzeby, lecz może w ważnéj chwili, jak np. dla uniknienia odszczepieństwa zrobić z nich ofiarę dla dobra i spokoju religii. (Tom XXVII, str. 15).

cie, lecz jako wynagrodzenie za dobra zabrane Kościołowi, których większa część dostała się państwu. W r. 1803 był także zawarty konkordat dotyczący kościoła piemonckiego. Kilka biskupstw zniesiono, a inne znowu były zamienione na suffraganie metropolii w Turynie.

Artykuły organiczne. — Bonaparte nadużywając pierwszego artykułu Konkordatu, zawartego w roku 1801, gdzie powiedzianem było, *iż obrzędy wiary katolickiéj obchodzone będą zgodnie z przepisami rządowemi, mającemi na celu spokój publiczny*[1]), wydał szereg artykułów, które nie są żadnemi przepisami policyjnymi, mówi kardynał Consalvi, ale wprost przywłaszczeniem sobie praw Kościoła. Te artykuły nazwane są *organicznemi*, i jest ich siedmdziesiąt siedm, z których ważniejsze: 1) „Żadna bulla, breve, reskrypt, wyrok, mandat, nadający komuś beneficyum lub inne expedycyc rzymskie, nie mogą być ogłoszone, lub drukowane bez upoważnienia rządu, choćby nawet dotyczyły jednostek. 2) Ani nuncyusz, ani poseł papiezki, ani jego wikaryusz lub pełnomocnik nie może bez upoważnienia rządu sprawować żadnéj czynności na ziemi francuzkiéj, odnośnie do spraw kościoła gallikańskiego. 3) Ustawy soborów cudzoziemskich, nawet soborów powszechnych nie mogą być ogłoszone we Francyi, dopóki rząd nie zbada ich ducha, zgodności z prawami i wolnością rzpltéj francuzkiéj. 4) Żaden sobór narodowy, lub metropolitalny, żaden dyecezyalny, żadne zebranie duchowieństwa nie może mieć miejsca bez dozwolenia rządu. 6) W razie nadużycia biskupów, lub innych osób duchownych, uciśnieni mogą odwoływać się do Rady Państwa. Wypadki nadużycia mogą być następujące: nadużycie władzy, sprzeczność z prawami i ustawami rzeczypospolitéj, zgwałcenie kanonów przyjętych we Francyi, zamach na wolność i zwyczaje kościoła gallikańskiego i w ogóle wszystko to, coby mogło z powodów religijnych, zbezcześcić honor obywateli francuzkich, zaniepokoić ich sumienie, wystawić ich na jakieś uciemiężenie, krzywdy, lub wywołać

[1]) Bonaparte sformułował ten artykuł w ten sposób: obrządki religijne mają się odbywać publicznie, *stosując się jednakże do przepisów policyjnych.* Kardynał Consalvi przewidywał, że tego artykułu ogólnikowego, rząd może łatwo nadużyć, i tak się stało. Chciał go zmienić, ale mu się nie udało. (*Memoires* tom I str. 273—386).

zgorszenie publiczne. 12) Biskupi lub arcybiskupi mogą przybrać miana tylko obywateli lub panów, a wszelkie inne tytuły są stanowczo zabronione. 13) Biskupi mianować i instytuować będą proboszczów, lecz nie wolno im tego ogłosić, dopóki nie potwierdzi tego pierwszy konsul. 26) Biskupi nie mogą wyświęcać żadnego duchownego, jeżeli nie wykaże, iż posiada dwa tysiące franków dochodu rocznego, jeżeli niema dwudziestu pięciu lat wieku, i jeżeli nie posiada przymiotów, wymaganych przez kanony przyjęte we Francyi. Nie wolno biskupowi udzielać święceń, dopóki rząd nie przejrzy kandydatów, mających przyjąć święcenia i nie udzieli na to pozwolenia. 36) Gdy stolica biskupia będzie niezajęta, to nadzór nad tą dyecezyą powierzony będzie arcybiskupowi lub najstarszemu z biskupów suffraganów. Wikaryusze generalni jednak dyecezyi takich, czynność swą będą sprawować nawet po śmierci biskupa, dopóki nie będzie zamianowany nowy biskup. 39) Jedna tylko będzie liturgia i jeden katechizm dla wszystkich katolików Francyi. 42) Duchowni używać będą przy obrzędach religijnych ubiorów właściwych ich godności. 43) Wszyscy duchowni ubrani będą po francuzku i czarno, biskupi mogą nosić fioletowe pończochy i krzyż na piersiach. 52) Proboszczowie nigdy sobie nie pozwolą żadnego wystąpienia pośredniego lub bezpośredniego względem innych wyznań tolerowanych w Państwie.

Papież powstaje przeciw artykułom organicznym. — Nazwa, data i sposób ogłoszenia powyższych artykułów, dawały do myślenia, mówi kardynał Caprara, iż one są tylko dalszym ciągiem naturalnym i wyjaśnieniem konkordatu zawartego z papieżem; tymczasem jednak wprowadzają one nowe prawa kościelne, bez upoważnienia Stolicy Apostolskiéj. Przedmiot tych artykułów stanowią: nauka, obyczaje, karność duchowieństwa, prawa i obowiązki biskupów i niższego duchowieństwa, ich stosunki ze Stolicą Apostolską, sposób wykonywania ich władzy, jedném słowem, wszystkie prawa zależące wyłącznie od Kościoła. „Artykuły te, mówi kardynał Consalvi, niweczą budynek, z takim trudem wzniesiony, to jest konkordat. Widzimy więc, jak niesłusznie Thiers powiada,

iż prawo organiczne dotyczyło tylko spraw wewnętrznych Francyi a bynajmniéj praw Stolicy Apostolskiéj. Pius VII bardzo zmartwił się ogłoszeniem tych praw, a dnia 24 maja oznajmił kardynałom na konsystorzu, iż będzie żądał albo zmiany albo przetworzenia tych praw, jako ułożonych bez jego udziału i wprost przeciwnych karności Kościoła. Wkrótce też kardynał Consalvi wręczył ministrowi francuzkiemu upełnomocnionemu w Rzymie pismo papiezkie. Następnego roku dnia 18 sierpnia roku 1803, drugie pismo jeszcze jaśniejsze wysłane było od kardynała Caprara do Talleyranda Périgord, ministra spraw zewnętrznych, gdzie powstaje tenże mąż Kościoła przeciw całemu prawu organicznemu, a szczególniéj przeciw artykułom: pierwszemu, drugiemu, trzeciemu i szóstemu. W r. 1804 przed udaniem się do Francyi dla namaszczenia cesarza, papież postawił za warunek odwołanie lub zmianę tych praw. Cesarz przyobiecał zadosyć uczynić żądaniom Piusa VII. Następnie w nocie uczynionéj w r. 1809, papież przypomniał o protestach z r. 1802 i 1803, wymierzonych przeciw *konstytucyi organicznéj*. W Sawonie i Fontenebleau papież odnowił swe skargi. Nakoniec w konkordacie, zawartym r. 1817, uroczyście potwierdzonym, choć niewypełnionym powiedziane jest: „Artykuły organiczne ogłoszone i ułożone pomimo wiedzy i woli papieża, są odwołane w tém wszystkiém, co przeciwne jest zasadom i prawom Kościoła [1])“. Papież, mówi Picot, musiał protestować przeciw tym artykułom, które czyniły Kościół zupełnie zależnym od rządu i mieszały się w nieswoją sferę. Mówiąc o pierwszym i drugim artykule kardynał Caprara wyraził się: „iż pierwszy znosi swobodę nauczania kościelnego w samém źródle; a drugi napada na kapłanów; pierwszy nakłada więzy na głoszenie prawdy; drugi na tych, którzy winni ją głosić. Trzeci pragnie poświęcić religię, dzieło Boga samego, dziełom niedoskonałym, a częstokroć niesprawiedliwym jak są dzieła ludzkie [2]).

[1]) *Ami de la Relig*, 7 lipca 1840 r. — Henrion, tom XII. — Picot, tom III, str. 420. — Artaud, *Vie de Pie VII*, — *Memoir.* du card. Consalvi, t. I, t. II.

[2]) W Teologii moralnéj Soetlera, wydanéj przez ks. Rousselot'a,

Bulla Ecclesia Dei. — Dnia 15 sierpnia 1801 r., papież Pius VII potwierdził konkordat i w tym celu wydał bullę *Ecclesia Dei*. Do biskupów francuzkich wysłał breve aby dla zachowania jedności i przywrócenia religii katolickiéj we Francyi, zrzekli się swoich stolic. Przypominał im poświęcenie w r. 1791 trzydziestu prałatów, którzy zrzekając się swych urzędów, napisali do Piusa VI listy pełne szlachetności. „Jesteśmy zmuszeni okolicznościami, mówi Pius VII, wypływającemi z naszego położenia, równie i dla nas trudnego, żądać od was w przeciągu dni dziesięciu stanowczéj odpowiedzi; a jeżeli nie otrzymamy takowéj jak żądamy, to uważać was będziemy jako niechcących spełnić naszego żądania". Dodawał, iż niczego nie zaniedbał, aby oszczędzić im téj ofiary, ale nie mógł inaczéj postąpić [1]).

Bulla Qui Christi Domini. — Na sto trzydzieści biskupstw francuzkich w r. 1789, pięćdziesiąt było niezajętych z powodu śmierci biskupów. Biskupi z Viviers, Orleanu i Autun oddawna już wyrzekli się swych godności, tak, iż z pozostałych ośmdziesięciu jeden prałatów, czterdziestu pięciu odpowiedziało stosownie do życzeń Piusa VII. Trzydziestu sześciu nie okazało téj uległości; jedni stanowczo odmówili posłuszeństwa woli papieża, inni zaś żądali czasu do namysłu. Papież używając swéj najwyższéj władzy [2]), ogłosił bullę *Qui Chri-*

powiedziano: *Ex illis articulis bene multi inauditam servitutem Ecclesiae impositam sapiunt. Quidam schisma redolentes disciplinam aeque ac doctrinam Ecclesiae graviter laedebant. Articulus 36 expresse contrariatur dispositioni Concilii Tridentini* (sess. 24, c. 16) *ubique receptae. Articulus 52 absolutam religionum indifferentiam redolet.* (Tom I, str. 100, 101).

[1]) Był to warunek, postawiony bezwarunkowo przez Pierwszego Konsula, w czasie zawierania układów z papieżem; od niego, rzec można, zależało przywrócenie religii katolickiej we Francyi. Przytem granice dyececzyj zupełnie zostały zmienione przy nowym podziale Francyi i liczba biskupów zmniejszona. Zniesienie więc dawnych dyececzyj było koniecznem.

[2]) „Concedimus enim, in jure quidem ecclesiastico papam nihil non posse cum necessitas id postulaverit (Bossuet)". I my także, mówi Barruel, przyznajemy, pomimo naszych zwyczajów, swobód duchownych, pomimo praw wszystkich kościołów, przyznajemy, iż w rzeczach kościelnych nie masz nic, czegoby papież nie mógł zdziałać. (O papieżu i jego prawach).

sti Domini w dniu 29 listopada 1801 r., mocą której zniósł wszystkie dotąd istniejące biskupstwa we Francyi, a na to miejsce utworzył sześćdziesiąt biskupstw podzielonych na 10 archidyecezyi. Ten podział zastosowano do podziału na departamenta, tak, że każda dyecezya zawierała dwa lub trzy departamenta. Przy tym podziale nie zwracano najmniejszéj uwagi na dyecezye utworzone przez *Konstytucyę świecką dla duchowieństwa*. Bonaparte następnie mianował na nowe biskupstwa; z dawnych biskupów wybrano ośmnastu, a z konstytucyjnych dwunastu, którzy przez lat dziesięć popierali rozdwojenie w kościele francuzkim. Bonaparte sam tego pragnął, mówi Thiers, uważając to jako środek łagodzący wzburzenie umysłów. Wielu z nich naprawdę pogodziło się ze Stolicą Apostolską; lecz wielu trwało w swym uporze i nieposłuszeństwie dopóki nie zostali potępieni. Papieża w tym względzie oszukano. Biskupi konstytucyjni odwołania nie zrobili, chociaż urzędownie papieża o tém zawiadomiono w Rzymie, tak twierdzi Consalvi [1]). Rozdwojenie to dopiero wtedy ustało, kiedy papież przybył na koronacyę cesarza, gdzie dobrocią, umiejętnością i innemi wielkiemi przymiotami, wpłynął bez pomocy rządu, na ukorzenie się biskupów konstytucyjnych. Dnia 8 lipca 1802 r., minister Portalis wydał rozporządzenie nakazujące, aby biskupi nie wymagali od plebanów konstytucyjnych odwołania swych zasad, a rozkaz ten podwoił jeszcze niezadowolenie osób, prawdziwie przywiązanych do Kościoła [2]).

Opór biskupów i ich wystąpienie przeciw konkordatowi z roku 1801. — Biskupi, którzy nie chcieli zrzec się swych godności, lub tylko odłożyli to do późniejszego czasu, zwracali się wciąż do papieża, upominając się o swe dawne prawa. Uwagi te, choć pełne szacunku, jednak

[1]) Bernier, *cui officium fuerat demandatum a suspectis retractationem sufficientem obtinendi, vel deceptus, vel deceptor, de pluribus dedit testimonium falsum et legatum et ipsum summum pontificem in errorem induxit.* — Nowe wydanie Teologii Saettlera.

[2]) Picot, tom III, str. 421. — *Hist. du Consul. et de l'Empire*, tom III. — *Memoir du Card. Consalvi*, tom I, str. 408, 414; tom II, str. 379, 405, 406.

zawsze były skargą przeciw konkordatowi z roku 1801 i jego wykonaniu. Wydano nawet bez upoważnienia biskupów, zbiór tych zażaleń, pomnożonych jeszcze przypiskami wydawcy, w których biskupów posłusznych Stolicy Apostolskiéj nazwano heretykami, poplecznikami heretyków, zostającymi w cenzurach kościelnych i t. d. W tych zażaleniach miano także na względzie i sprawy państwowe, jak naprzykład, że w konkordacie przemilczano o prawach rodziny Burbonów. Również nie podobały się artykuły tego konkordatu, obowiązujące do wykonania przysięgi Pierwszemu Konsulowi, nakazujące modły za nowy rząd i przyznające mu też same prawa co i dawnemu rządowi. Pius VII, mówi Picot, miał głównie na względzie tylko sprawę religii, wobec któréj maleją wszystkie inne [1]).

Wystąpienie pełne gwałtów i błędów kilku księży przeciw konkordatowi z r. 1801. — Wielu z kapłanów, powstając przeciw konkordatowi, przeszli nawet granicę umiarkowania, a wybitne miejsce w téj walce zajmują: ks. Trévaux, Gaschet i Blanchard. Temu ostatniemu zdawało się, iż jest zesłańcem Bożym, aby wiódł wojnę z papieżem i bronił sprawy do niego nienależącéj. Ogłosił więc wiele pism przeciw konkordatowi, a mianowicie: *Spór pokojowy, Dalszy ciąg tego sporu, Obrona duchowieństwa francuzkiego, Bezprzykładne nadużycie* itd. Sam Blanchard tak streszcza swe dowodzenia: „Nauczam więc iż 1) biskupi, którzy nie zrzekli się swych godności są prawymi biskupami Francyi; 2) iż Kościół, przyjąwszy konkordat, został heretyckim, odszczepieńczym i poddał się pod jarzmo ludzkie; 3) iż to stało się skutkiem umowy z Piusem VII; 4) co do papieża oświadcza, iż należy go oddać pod sąd Kościoła, nie wymieniając jednak, czy jest heretykiem, czy też tylko gwałcicielem praw świętych. Ks. Gaschet daléj się jeszcze posunął, mówiąc: „Niema wątpliwości, mówi on, iż Pius VII jest winnym herezyi i odstępstwa. Utracił on godność kapłańską, władzę kościelną i prawo rządów nad wiernymi. Bluźnierstwem byłoby powtarzać jego imie w kanonie mszy

[1]) Picot, tom III, str. 410, 421, 428, 432, 441 i ks. 14.

świętéj". „Kilku księży zapaleńców, mówi w tym względzie kardynał Pacca, na wzór donatystów, ogłosiło się za jedynych prawowiernych katolików, oświadczając, iż papież i cały Kościół popadł w odszczepieństwo". Błędy jakie wcisnęły się do umysłów owoczesnych i ukazały się w przedstawieniach czynionych papieżowi, wybornie zbija Barruel w dziele: *O papieżu i jego prawach.* Pisarz ten wykazuje prawa Stolicy Apostolskiéj i twierdzi, że papież w konkordacie z r. 1801 zadaleko nie zaszedł, co popiera zasadami teologicznemi i faktami dziejowemi Kościoła. Muzzarelli podnosi również tę kwestyę: może nie tak obszernie, lecz także gorąco przemawia za władzą papiezką, popierając dowodzenia swoje rozumowaniem i faktami dziejowemi.

Odszczepieństwo antykonkordataryuszów i utworzenie się małego kościoła. — Jednakże dowodzenia księży Gaschet i Blanchard, uwagi prałatów niezadowolnionych, zamianowanie na stolice dwunastu biskupów konstytucyjnych, nierozsądne tychże postępowanie, wzburzyły wiele umysłów tak z duchowieństwa jak i wiernych przeciw papieżowi i konkordatowi z r. 1801, tak, że nawet utworzyło się nowe wyznanie religijne przeciwne tym układom (anticoncordataire), zwanych *małym kościołem,* albo sektą illuminatów. Jednakże odszczepieństwo to nie miało wielkiego powodzenia, a jedyny biskup Thèmines, dawny biskup z Blois, zmarły w Brukselii roku 1829, choć należał do stronnictwa małego kościoła, jednak wkrótce pogodził się z prawdziwym Kościołem. Ogniskiem tego wyznania była dyecezya Poitiers, lecz i tu wkradło się rozdwojenie i niezgoda, a ksiądz z Mans, zwany Fleury podaje aż cztery oddzielne sekty, z których jednéj naczelnikiem był człowiek świecki mianujący się: „prorokiem Eliaszem, poświęconym jak Jan Chrzciciel, jeszcze w łonie matki". Odszczepieńcy ci żyli w największéj ciemnocie, nie mając ani hierarchii, ani ołtarzy, ani kapłanów, ani ofiary; najczęściéj świeccy lub kobiety spełniały obowiązki kapłańskie. W Belgii znalazło się także kilku odszczepieńców [1]).

[1]) *Ami de la Religion,* tom XCIX str. 225, 257. — Henrion

Uroczyste przywrócenie religii we Francyi. — Na mocy więc układów z Rzymem kościół francuzki, odzyskawszy swą wolność, począł uroczyście odprawiać publiczne nabożeństwa [1]), i sprawować sakramenta. W dzień Wielkiéjnocy dnia 18 kwietnia 1802 roku, msza i uroczyście odśpiewane *Te Deum* miały być hołdem dziękczynnym Najwyższemu, za przywrócenie religii katolickiéj we Francyi. Konsulowie i najwyższe władze przytomne były tym uroczystym obrzędom, tłumy ludu zebranego i dwudziestu biskupów. Kardynał Caprara odprawiał sam nabożeństwo. W dni krzyżowe odbyły się procesye na zewnątrz kościołów. W Boże Ciało również miała miejsce uroczysta procesya, a rząd nakazał władzom świeckim, aby jak dawniéj uczestniczyły w tym obrzędzie. Msza o północy odbyła się uroczyście pod osłoną i opieką władz miejskich. Powołano znów jałmużników do szpitali, lyceów i więzień. Przywrócono post czterdziestodniowy, który uroczyście z ambon zapowiedziano z rozkazu biskupów. Pozwolono zbierać składki, jałmużny, przyjmować dary i zapisy na rzecz kościołów. Papież udzielił zupełnego odpustu w rodzaju Jubileuszu dla całéj Francyi. Prowadzenie prac misyjnych we Francyi powierzono zgromadzeniu św. Łazarza. Chrzty, śluby, i pogrzeby odbywały się już według przepisów Kościoła, który otoczył swych wiernych troskliwą opieką. Urządzono późniéj kapituły, seminarya, utworzono najprzód dwadzieścia cztery, a późniéj trzydzieści tysięcy kościołów filialnych, uchwalono na utrzymanie duchowieństwa dwadzieścia miljonów. Oprócz tego stałego, jakkolwiek nader skromnego utrzymania, pozwolono jeszcze proboszczom pobierać pewne wynagrodzenie, z okazyi spełnienia posług religijnych, którego wysokość oznaczyli biskupi, a potwierdził Pierwszy Konsul. Nigdy nie należy uważać darów jakie du-

tom XII, str. 99. — Picot, tom III, str. 454, 504. — Card. Pacca, tom I, str. 178. — *Mand. de l'évêq. de Poitiers aux dissid.* 1851.

[1]) Wykazano statystyką, iż w chwili układów już przywrócono religię w czterdziestu tysiącach gmin. Gorliwość księży wyprzedziła usiłowanie rządów, a dawna religia odrodziła się sama przez się i własnemi jedynie siłami. (*L'Eglise romaine et le prémier Empire*, par Haussonville).

chowni pobierali niekiedy z okazyi sprawowania sakramentów, za zapłatę; gdyż zawsze wolno było sługom ołtarza żyć z ołtarza, mówi Apostoł; tylko sposób pobierania tych dochodów zmienia się stosownie do okoliczności; a zatem niema nawet cienia sprzeczności pomiędzy papieżem Piusem VII, przyznającym te dochody przypadkowe duchowieństwu, a Innocentym III, który zabronił brać pieniędzy za udzielanie sakramentów, gdyż Kościół i wierni w inny sposób wtedy zaopatrywali potrzeby duchowieństwa.

Kardynał Caprara. Poseł papiezki we Francyi. — Dnia 4 października 1801 roku, kardynał Caprara poseł *a latere* wysłany był z Rzymu do Paryża, który, po uznaniu go przez rząd i ogłoszeniu konkordatu, objął swój urząd. O kardynale Caprara sam Bonaparte wyraził się w ten sposób: „Cnoty apostolskie, jakie Cię Eminencyo zdobią, mówi mu, z radością dozwalają mi powitać w Tobie męża tak wielkiego wpływu, który posiądziesz nad sumieniami naszemi. Z Ewangelii czerp zasady swego postępowania, a tym sposobem potężnie przyczynisz się do uciszenia nienawiści i zachowania jedności w tém rozległém państwie. Naród francuzki uwielbiać będzie wybór mój i Jego Świątobliwości, co do Twéj osoby. Posłannictwo twoje będzie dla religii chrześciańskiéj nowym tryumfem. Przez Ciebie spłynie na nią uwielbienie światłych myślicieli i zacnych przyjaciół ludzkości".

Zniesienie wielu świąt lub przeniesienie ich na niedzielę.— Jednym z czynów najdonioślejszych kardynała Caprara we Francyi, było na mocy upoważnienia Stolicy Apostolskiéj z dnia 9 kwietnia 1802 roku, ograniczenie liczby świąt tylko do czterech obowiązujących; inne zaś, albo zupełnie zostały zniesione lub przeniesione na niedziele. Jakkolwiek te święta przestały być obowiązującemi we Francyi, mimo to nie przestały być świętami dla pobożnych, i nabożeństwa uroczyste odprawiały się w kościołach jak poprzednio. Ilość świąt odpowiadająca duchowi pobożności w dawnych czasach, usprawiedliwia się jeszcze stanem ówczesnego społeczeństwa i losem pracowników. Kościół pomnażając uroczystości religijne, dawał

tym sposobem dnie wytchnienia i wypoczynku biednym niewolnikom i ciężko pracującym robotnikom [1]).

Nierozsądne wymagania władzy świeckiéj. — Zniesienie tylu świąt głęboko zasmuciło dusze pobożne, lecz więcéj jeszcze bolały one nad przewagą władzy świeckiéj, która na mocy artykułów organicznych, wpływ swój nad Kościołem wywierać usiłowała i zaczęła się mieszać do kwestyj czysto religijnych. Kiedy jeden z biskupów w swéj odezwie całe nieszczęście Francyi przypisywał filozofii, wtedy minister spraw wewnętrznych wydał rozkaz prefektom, aby bez ich pozwolenia nie była wydawana żadna odezwa do ludu przez jakąkolwiekbądź władzę. Rozporządzenie więc to czyniło biskupów zależnymi od prefektów, którzy mogli być żydami, protestantami lub niewiernymi. Na zażalenie biskupów uczynione z tego powodu, rząd odpowiedział, iż nadal pisma i odezwy wszelkie przed ogłoszeniem powinny być nadsyłane do ministra wyznań, który przejrzawszy je pozwoli ogłosić lub odmówić. Zabroniono odprawiać nabożeństw w święta zniesione. Zamknięto zakony i stowarzyszenia religijne w r. 1790, pozostawiając jednak w pokoju departamenta przyłączone do Francyi; w roku 1796 wydano ponownie rozporządzenie zamknięcia klasztorów już we wszystkich departamentach z wyjątkiem de la Roër, Renu i Moselli, Sarre, Mont-Tonerre, Eridan i Marengo. Jednakże w r. 1802 wszędzie zniesiono zakony na mocy artykułów organicznych, które nie pozwalały używać innych tytułów, oprócz biskupa, proboszcza i kanonika. Pozostawiono tylko Benedyktynów w Mont-Cenis i Siostry Miłosierdzia. Biskupom polecono, aby całym swym wpływem popierali prawo dotyczące poboru do wojska; a ponieważ niektórzy kapłani nieprzychylni temu prawu łączyli się z młodymi rekrutami w duchu nieprzyjaznym rządowi, a zatem mieli z tego powodu różne nieprzyjemności. Z powodu odmówienia sakramentów i pogrzebu aktorkom, pojedynkują-

[1]) Henrion, tom XII, str. 302. — Picot, tom III, str. 406. — Rohrb., tom XXVIII, str. 68. — *Evêq de Poitiers*, tom I, str. 537 538. — Według pamiętników kard. Consalvi, poseł Caprara wiele rzeczy uprawnił, czego nie życzono sobie w Rzymie. (Tom I. str. 404 etc.)

cym się, wynikło mnóstwo zażaleń na duchowieństwo, odwoływano się do sądów świeckich itd. [1]). Później Bonaparte rozkazał, aby bulletyny wojenne były czytane z kazalnicy. Uroczystość św. Napoleona, naznaczona była na dzień 15 sierpnia, w którym śpiewano *Te Deum*, a kapłani wygłaszali kazanie zastosowane do téj uroczystości. Każdéj pierwszéj niedzieli września, księża musieli wysławiać męztwo wojsk francuzkich i przypominać obywatelom obowiązek poświęcenia życia dla ojczyzny i panującego.

Zabójstwo księcia Enghien. — Ten, który narzucał swą wolę Kościołowi, dążył jednocześnie do tronu. W téj myśli, mówi Mazas, usiłował skłonić Ludwika XVIII, aby zrzekł się swych praw dziedzicznych, ofiarując mu w zamian państwo we Włoszech, lub znaczne dochody, lecz Ludwik odpowiedział mu przecząco w słowach pełnych godności i szlachetności, do czego przyłączyła się cała rodzina Bourbonów. Najgwałtowniejszą jednak była odpowiedź ks. Enghien, ostatniego potomka Wielkiego Kondeusza. Młody ten książe żył sobie spokojnie na granicach Francyi, w państwie wielkiego księcia badeńskiego. Nagle w nocy z dnia 15 na 16 marca 1804 r., uprowadzono go z zamku Ettenheim, najprzód do Strasburga, a potem do Vincennes, gdzie oczekiwał go już zebrany sąd wojenny. Książe ten skazany na śmierć, był rozstrzelany dnia 21 marca 1804 r., w trzydziestym pierwszym roku życia, nadaremnie błagając pomocy kapłańskiéj. Pierwszy Konsul, mówi Thiers, odkrył spisek uknuty na jego życie, w którym miał mieć udział jeden z książąt Bourbonów. Otóż w przystępie gniewu i zapomnienia, dopuścił się téj nieszlachetnéj zemsty, która plamić będzie pamięć wielkiego męża.

Bonaparte cesarzem. — W pięć tygodni po téj zbrodni, jeden z członków trybuny nazwiskiem Curée, naglony opinią publiczną, podał myśl, aby rządy rzeczypospolitéj powierzono cesarzowi, a tytuł ten miał pozostać dziedzicznym w rodzinie Pierwszego Konsula. Zdanie to znalazło oddźwięk w tysiącu piersiach, a poparte jeszcze

[1]) *Mémoires pour le XIX siècle*, tom I, str. 210, 248, 265, 317.

przez drugiego trybuna Siméona, odesłane było do senatu, gdzie przyjęto je z zapałem. Zwołano wszystkich obywateli, aby głosowano za lub przeciw Napoleonowi. Stawiło się trzy miliony pięćset tysięcy, z których trzy miliony czterysta dziewięćdziesiąt siedm tysięcy głosowało *tak*. Zatém dnia 4 maja Napoleon Bonaparte przyjął tytuł cesarza francuzkiego. Nowy i zręczny władca, usilnie starał się otoczyć swój tron chwałą, potęgą i wspaniałością. Nazajutrz po swém wyniesieniu, utworzył godność senatorów z 75 tysiącami franków rocznéj pensyi i obdarzył nią tych, którzy pomogli mu w téj sprawie. Aby uspokoić dumę walecznych swych wodzów, którzy jeszcze przed nim walczyli, mianował ich w liczbie ośmnastu marszałkami cesarstwa. Wkrótce potém Bonaparte ustanowił order Legii honorowéj, którym obdarzał i duchowieństwo.

Koronacya cesarza. — Za najdzielniejszy jednak środek do utrwalenia swéj władzy i do uprawomocnienia swych rządów w oczach ludu, uważał namaszczenie papiezkie. Cesarz niczego nie zaniedbał dla osiągnięcia tego zaszczytu; wysłał wuja swego kardynała Fesch do Rzymu, aby przedstawił Piusowi VII wszelkie korzyści, tak duchowe, jak i doczesne, wypływające z téj podróży. „Podróż ta, mówił także Talleyrand do kardynała Caprara, nie ma tylko na celu ukoronowanie cesarza, ale więcéj jeszcze sprawy religijne, które będą ustnie rozstrzygnięte, pomiędzy Napoleonem a papieżem. A skutek tego wzajemnego porozumienia, będzie równie korzystny dla religii, jak i dla państwa“. Pius VII poznawszy, iż nie można narażać się człowiekowi tak potężnemu, udał się do Paryża, pierwéj jednak zwoławszy kilka razy kardynałów na poradę, gdzie przypomniano ustawę Klemensa V, w któréj jest powiedziano: „iż fakt mianowania przez papieża jakiego księcia królem lub cesarzem, nie stanowi prawa“. „Rewolucya, ten miecz gniewu Bożego, mówi Ventura, lotem błyskawicy przebiegła całą Europę i wstrząsnęła tronami. Jeżeli Francya mieć będzie tylko dyktatorów lub konsulów, to i w całéj Europie nie będzie monarchów; a zatém w interesie całéj Europy należało podnieść i umocnić tron francuzki. Lecz

tron ten mogła wznieść tylko religia; i gdyby nie uświecono téj władzy tak znieważonéj charakterem religijnym, to na tronie Karolów i Ludwików świętych, mógłby znowu zasiąść jakiś okrutny dyktator. Dlatego też dobro całéj Europy wymagało, aby monarchizm był przywrócony we Francyi przez dziecko powstania, w sposób publiczny i uroczysty, który przedtém zdruzgotał również bunt. Namaszczając Bonapartego, Pius VII, oświecony wyższą mądrością, nie uświęcał powstania lub zaboru, lecz przywracał rząd monarchiczny; a jeżeli uprzedzeni i przesądni widzieli w tém tylko ukoronowanie żołnierza chciwego zdobyczy i tryumfów, to wyżsi duchem widzieli powstającą władzę monarchiczną z popiołów". Było to w ich oczach wskrzeszenie zasady o władzy królewskiéj, pogrążonéj w przepaść przez bezbożne nauki o wszechwładztwie ludu, głoszone przez Jana J. Russo, a potwierdzone powstaniem. Opatrzność, ta siła potężna, rządząca światem, nie może obracać się w ciasnym zakresie działalności ludzkich, a Kościół jedynie tylko może zrozumieć tajemnicę téj Bozkiéj potęgi [1]). Uroczystość koronacyi Napoleona miała miejsce dnia 2 grudnia 1804 r. w starożytnéj metropolii stolicy Francyi, a odbyła się z wielką wspaniałością, w któréj przyjęli udział władze świeckie i wojskowe. Dziesięciu kardynałów, dwudziestu pięciu biskupów i liczne duchowieństwo, towarzyszyło Piusowi VII. Jednak koronacya ta bardzo smutne wrażenie zrobiła na wiernych, skutkiem braku należnego szacunku dla Ojca św., gdyż najpierw cesarz kazał papieżowi czekać na siebie z godzinę, a następnie sam włożył sobie koronę na głowę i swéj małżonce Józefinie, co zapewne uczynił z celem. W kilka dni papież wręczył cesarzowi pismo, żądając w niém niektórych zmian dla dobra Kościoła, a głównie zniesienia artykułów organicznych. Kilku kardynałów nalegało na Ojca świętego, aby korzystając z okoliczności, domagał się zwrotu krain, zabranych przez wojska francuzkie Stolicy Apostolskiéj; lecz szlachetny mąż nie chciał mieszać spraw doczesnych

[1]) Artaud, tom I, str 48. — Ventura, *Mowa pogrzebowa Piusa VII.*

ze sprawą religijną. Wspomniał o tém dopiero przed wyjazdem do Rzymu. Jednakże pomimo gorliwości i umiarkowania, zabiegi papieża były niemal nadaremne. Pius VII we Francyi zniósł wiele nieprzyjemności, na które żali się kardynał Consalvi w swoich *Pamiętnikach* niedawno wydanych [1]).

Wojna z Austryą, Prusami i Rosyą. — Rok 1805 przyniósł Napoleonowi nowe tytuły wielkości. Kazał się koronować na króla Włoch dnia 26 maja w Medyolanie kardynałowi Caprara, arcybiskupowi tego grodu. Skroń ozdobioną dwoma koronami, cesarz uwieńczył jeszcze licznemi zwycięztwy. Anglicy zerwali pokój, zawarty w Amiens, i Napoleon przygotował już przeciw nim liczne wojska, gdy Anglicy namówili Austryaków, aby wtargnęli w granice Francyi; wtedy cesarz musiał tam zwrócić swe siły. Jak orzeł, wpadł cesarz na Austryaków; i gdy ci sądzili, iż wojska francuzkie wypływają z Boulogne, wkraczały one już do Niemiec, w liczbie stu sześćdziesięciu tysięcy. Generał Masséna jednocześnie zajął Włochy, na czele ośmdziesięciu pięciu tysięcy żołnierzy. W przeciągu dwóch tygodni wojska francuzkie odniosły pięć zwycięztw, zdobyły Munich, Ulm, Augsburg, zabrawszy w niewolę pięćdziesiąt tysięcy więźniów. Dnia 13 listopada 1805 roku, Napoleon wszedł na czele swéj armii zwycięzkiéj do Wiednia, stolicy Austryi. Cesarz ruski Aleksander pośpieszył na pomoc Austryakom, lecz Bonaparte zwyciężył go pod Austerlitz; a jestto najświetniejsza potyczka w dziejach nowożytnych, chociaż wyznać należy, że i Rosyanie okryli się w téj bitwie chwałą, mianowicie gwardya, która przełożyła śmierć, nad cofnięcie się. Po tém zwycięztwie, Austrya błagała o pokój, który zawarto w Presburgu. Jednak cesarz Rosyi nie ustąpił i wciągnął do związku przeciw Francyi króla pruskiego, który nie mogąc doczekać się wojsk ruskich, zamyślił sam wystąpić przeciw Napoleonowi, dowodząc dwustu tysiącami wojska karnego i dobrze

[1]) Arnaud, tom I, str. 449, 509 — Mazas, tom IV, str. 386.— *Pamiętniki dotyczące wieku XIX*, tom I, str. 415. — Rohrb., tom XXVIII, str. 46. — *Pamiętniki* kard. Consalvi, tom II, str. 402—404.

wyćwiczonego. Spotkały się dwa wojska pod Jena, a bitwa ta była zwycięztwem, torującém drogę Bonapartemu do Berlina, gdzie wszedł d. 1 listopada 1806 r., i tak całe Prusy przy pomocy marszałków Murata, Soulta, Bernadotta i Neya, uległy potędze oręża francuzkiego. W tym czasie przybyły i wojska ruskie w liczbie stu sześćdziesięciu tysięcy, pod dowództwem Kutuzowa; spotkanie więc było nieuniknione, a potyczka przy Eylau trwała dwanaście godzin, w któréj poległo po dwadzieścia tysięcy z każdéj strony. Nakoniec dnia 14 czerwca 1807 roku, Francuzi zupełnie pobili Rosyan pod Friedlandem, i cesarz Aleksander zażądał pokoju, który zawarto w Tylży nad Niemnem dnia 9 lipca, z warunkiem, iż Rosya przystąpi do związku lądowego, utworzonego przez Napoleona, na osłabienie i upokorzenie Anglii, na mocy którego wszystkie porty europejskie zostały zamknięte dla handlu angielskiego. Po tém świetném zwycięztwie, Napoleon powrócił do Paryża wśród blasku i chwały. Wówczas to otoczył się dworem, utworzył nową szlachtę, hojnie rozdając tytuły książąt, hrabiów, baronów i rycerzy. Pomiędzy obdarowanymi spotykamy Talleyranda, Garata, Grégoire, Merlina z Douai, Sieyésa i Fouché, okrutnego gnębiciela z Nantes.

Wojna z Portugalią. — Cesarz Francuzów widząc, iż cała północ uległa jego przemocy i przystąpiła do zawarcia związku lądowego, zwrócił całą swą uwagę na południe. Portugalia od dawna już była osadą angielską, a Lizbona składem towarów Wielkiéj Brytanii. Napoleon więc wydał rozkaz wielkorządcy (gdyż królowa cierpiała pomięszanie zmysłów), aby Portugalia zamknęła swe przystanie dla Anglików i przystąpiła do związku lądowego. Ministrowie portugalscy odpowiedzieli na to wezwanie cesarza, iż będą zachowywać się zupełnie biernie; lecz to nie podobało się cesarzowi, i wydał dnia 13 listopada 1807 r. wyrok, iż dom Bragancki przestał panować w Europie; jednocześnie wysyłając generała Junota, aby zdobył Portugalię. Junot przebył Hiszpanię pośpiesznie i zdobywa Lizbonę, a książe Jan Bragancki wraz z całą rodziną zbiegł do Brazylii.

Wojna z Hiszpanią. — Na przejście przez Hiszpanię pozwolił Francuzom Godoi, minister tego państwa, człowiek dumny, przytém niezręczny polityk, który panując wszechwładnie nad słabym swym panem Karolem IV, był niewolnikiem Napoleona, ślepo wypełniając jego wolę, który obiecywał mu najświetniejsze nagrody. To ustępstwo było przepaścią dla Hiszpanii, gdyż pod pozorem osłonięcia armii Junota, Bonaparte wyprowadził liczne wojska po za Pireneje. W r. 1808 wojska te zajęły twierdzę Pampelunę, Barcelonę, Saint-Sebastian, po części przemocą, a po części podstępem. Tymczasem cesarz usiłował rzucić nasienie niezgody pomiędzy Karolem IV, a synem jego księciem Asturyi. Ta zdrada i wejście wojsk francuzkich, oburzyły naród przeciw ministrowi Godoi, tak, że na pomoc musiał mu pospieszyć Murat do Madrytu, oblegając stolicę. Przerażenie padło na dwór cały; Karol IV zrzeka się tronu na rzecz syna, którego ogłaszają królem pod imieniem Ferdynanda VII. Napoleon sam przybył na granice Hiszpanii, a przyjąwszy obowiązek pośrednika, sprowadza podstępem do Bayonny Karola IV i jego syna. Tam po burzliwéj dosyć rozprawie, Ferdynand zwrócił koronę ojcu, który ją przekazuje Napoleonowi dnia 5 maja 1808 r., z prawem oddania królewskiéj godności w Hiszpanii, komu uzna za stosowne. Poczém uprowadzono Karola IV, jako więźnia, do zamku Compiègne. Wtedy Napoleon wydał do Hiszpanów następującą odezwę: „Naród wasz ginął po długiém konaniu; zrozumiałem ciężar waszego nieszczęścia i podaję wam na nie lekarstwo". Tém mniemaném lekarstwem było oddanie korony swemu bratu Józefowi Bonapartemu, od dwóch lat posiadającemu już królestwo Neapolitańskie. Lecz tron, jaki zgotował Napoleon bratu swemu, był wzniesiony na wulkanie; bo Hiszpania wrzała i burzyła się, dopóki nie zrzuciła nałożonego jéj jarzma.

Bonaparte rozdaje trony swéj rodzinie. — Murat, szwagier cesarza, wyniesiony został na króla neapolitańskiego, w miejsce Józefa Bonaparte. Dwa lata temu, Ludwik Bonaparte, trzeci brat Napoleona, objął pomimo woli tron Hollandyi, a czwarty Hieronim zasiadł na tronie

nowo utworzonego królestwa Westfalii. Paulina Bonaparte, siostra cesarza, otrzymała w udziale księztwo Guastalla, które sprzedała za kilka milionów Włochom; księztwa Berg i Clèves należały do Karoliny Bonaparte, żony Murata, a był to dar Napoleona jeszcze przed wyniesieniem szwagra na tron Neapolu. Trzecia siostra Eliza została księżniczką Lucques i Piombino. Bonaparte dążył więc widocznie do opanowania całéj Europy, i to było powodem, że wszyscy królowie powstali przeciw wielkiemu zdobywcy, aby poskromić jego dumę i żądzę niczém nieposkromnioną [1]).

Wojna cesarza Napoleona z papieżem. — Wywracając stare trony, a tworząc nowe państwa, Bonaparte jednocześnie odejmował od Państwa Kościelnego cząstkę po cząstce, na korzyść swego królestwa włoskiego. W roku 1805, w sześć miesięcy po wyjeździe papieża z Francyi, wojska Napoleona opanowały niespodziewanie twierdzę Ankonę. Pius VII zapytał o powód podobnego postępku; lecz Napoleon odpowiedział mu dopiero po zwycięztwie pod Austerlitz, listem nader dumnym i wyzywającym. Wyrzucał papieżowi, iż słucha złych doradców; a co do zajęcia Ankony, to uczynił jako opiekun Stolicy Apostolskiéj, „aby twierdzy téj nie zdobyli Grecy lub Muzułmanie“. Francuzi zawładnęli także okolicami Beneventu i Ponte-Corvo, pod pozorem, iż miejscowości te były powodem sporów pomiędzy Rzymem a Neapolem. Niedługo potém Bonaparte nakazał papieżowi, aby przystąpił do związku lądowego, aby zamknął dla Anglików port Civita-Vecchia, i aby zawarł związek zaczepno-odporny z rządem francuzkim. Jednocząc się tak ściśle ze sprawami Bonapartego, Stolica Apostolska musiałaby uznawać za swych przyjaciół lub nieprzyjaciół, tylko przyjaznych lub nieprzyjaznych Francyi, i brać udział we wszelkiéj wojnie słusznéj lub niesłusznéj, wypowiedzianéj przez Francyę Włochom, Hiszpanii lub Austryi, albo innym państwom europejskim. Podobne zobowiązanie nie mogłoby się pogodzić z godnością zwierzchnika

[1]) Picot, tom III, str. 466, 489. — Mazas, tom IV, str. 590—593.

Kościoła i Ojca wszystkich wiernych [1]). Dlatego też Pius VII odpowiedział, że tak z przekonania, jak i z obowiązku nigdy nie chce i nie może brać udziału w wojnach, któreby rozdzierały Europę; a wzamian przyrzekał robić wszelkie możliwe ustępstwa, bez obrazy jego godności i interesów religii; lecz wszystko to nie zadowolniło dumnego monarchę, i wojska francuzkie otrzymały rozkaz posunięcia się pod Rzym.

Bonaparte podbija Państwo Papiezkie. — Wojska te weszły do Wiecznego Grodu, pod dowództwem generała Miolissa, dnia 2 lutego 1808 r. Naprzód rozpędzono kollegium kardynałów, odsyłając każdego z nich na miejsce urodzenia, pod karą utraty dóbr posiadanych. Dnia 17 maja 1809 r. wyrok cesarski poddał Państwo Rzymskie pod rząd francuzki, w którym Bonaparte wyraził się: „iż Karol Wielki, jego najmiłościwszy poprzednik, tylko jako lenność podarował biskupom rzymskim nie-

[1]) Dla poparcia swego żądania, cesarz przytoczył kilku papieży, którzy wiedli wojny i tworzyli różne ligi. Papieże ci, odpowiada Consalvi, przedsiębrali wojny lub tworzyli ligi w pewnych okolicznościach wyjątkowych; lecz nigdy nie przystępowali do związku federacyjnego ślepego i ciągle trwać mającego. Jeżeli chwilowo brali udział w wojnie, lub należeli do jakiegoś związku tymczasowego, to tylko w obronie sprawiedliwości, i nigdy nie zobowiązywali się na przyszłość i ciągle, czego obecnie od Piusa VII wymagał Napoleon. Zresztą papież mógł przewidzieć, iż częstokroć powodem tych wojen będzie żądza podbojów, duma, gniew lub zemsta. Nadto monarchowie, powołując papieżów do związków, nigdy nie trzymali się téj zasady, z jakiéj występował Napoleon, żądając od Stolicy Apostolskiéj tym sposobem *hołdu lennego*, jaki winna była nowemu i mniemanemu Karolowi Wielkiemu, tak różnemu od starożytnego. Jednem słowem, Napoleon pragnął w ten sposób zniweczyć tylowiekową swobodę i niezależność Stolicy Apostolskiéj. Nakoniec, mówi kardynał Consalvi, niech mi wolno będzie powiedzieć z całą otwartością, tak niezbędną w ważniejszych okolicznościach, że jeżeli papieże prowadzili wojny i łączyli się do związków, nie wypada z tego jeszcze, aby tym sposobem najlepiéj robili. Zresztą byli za to przedmiotem różnych szykan i skarg, wygłaszanych przez polityków i mężów stanu. Czyż więc nie jest dziwném, iż po tylu wyrzutach, częstokroć niesłusznie czynionych papieżom, chcą, aby Pius VII naśladował ich przykład? Czyn ich tak osławiony był tylko, powtarzam, jeszcze czynem osobistym i chwilowym, gdy tymczasem tu Napoleon nakazuje wiązać się z Francyą na wieczne czasy. (*Pamiętniki kardynała Consalvi*, tom II, str. 442—445).

które ziemie, a stolica ta nigdy nie przestawała być cząstką państwa francuzkiego; że połączenie w osobie zwierzchnika Kościoła podwójnéj władzy, było powodem ciągłych sporów; a zatém przyłącza to państwo do swojego, a papieżowi wyznacza dwa miliony dochodu". Cokolwiek później rozciągnął konkordat do Włoch, a senat w Paryżu oświadczył: „iż papież nie może posiadać władzy doczesnéj wewnątrz cesarstwa, że musi zamieszkiwać w Paryżu, pod warunkiem, że działać nie będzie wbrew czterem artykułom, wydanym w r. 1682".

Papież powstaje przeciw zaborowi. Uprowadzenie Piusa VII z Rzymu. — Pius VII energicznie powstał przeciw zaborowi jego państwa i zamachowi cesarza na jego władzę duchowną. Gdy wyśmiewano się z jego protestacyi, wówczas rzucił klątwę dnia 10 czerwca 1809 r. „na sprawców, popleczników i wykonawców gwałtów niesprawiedliwych, wyrządzonych Stolicy Apostolskiéj". Papież wyliczył kolejno w bulli wszystkie te niegodne czyny, lecz nie wyraził osoby, czém dowiódł wielkiego umiarkowania i wielkiego zapanowania nad sobą. Lecz ten jęk baranka rozgniewał więcéj jeszcze drapieżnego wilka i postanowił uprowadzić Piusa VII z Rzymu [1]). Miollis powierzył spełnienie tego rozkazu generałowi Radet. Dnia 6 lipca 1809 r., na godzinę przed wschodem słońca, wojska francuzkie otoczyły pałac papiezki, wyłamano drzwi do pokojów Piusa VII, i Radet wszedł pierwszy, który był blady bardzo i widocznie wzruszony. Po chwilowém milczeniu, zwrócił się do papieża, mówiąc mu, iż ma rozkaz bardzo bolesny do spełnienia, lecz przysiągłszy na wierność i posłuszeństwo cesarzowi, musi go wykonać, a mianowicie oświadczyć Jego Świątobliwości rozkaz zrzeczenia się władzy doczesnéj; a gdyby się Jego Świątobliwość nie zgodziła na to, wtedy będzie zmuszonym zaprowadzić go do głównego dowódcy, a ten wskaże miejsce dalszego pobytu. Papież na to odpowiedział mu tonem poważnym, jak najspokojniéj: „Jeżeli czujesz się

[1]) Ściśle mówiąc, mówi Artaud, Napoleon nie dał wyraźnego rozkazu uprowadzenia papieża, lecz tylko król Neapolitański i Joachim Murat polecili to spełnić. *(Vie de Pie VII*, str. 348).

obowiązanym do wykonania podobnych rozkazów cesarskich z powodu złożonéj przysięgi, to czyż myślisz, iż my możemy odstąpić praw Stolicy Apostolskiéj, z którą łączy nas tyle przysiąg uroczystych? Nie możemy zrzec się tego, co do nas nie należy. Władza doczesna należy do Kościoła rzymskiego, a my tylko jesteśmy jego wykonawcami. Cesarz może nas na kawałki porąbać, a nie odstąpimy od tego. Zresztą, po tém wszystkiém, cośmy dla niego zrobili, czyż moglibyśmy spodziewać się podobnego obejścia". „Ojcze święty, odpowiedział generał, wiem, iż cesarz winien Ci wiele". „Więcéj, niż się domyślasz, generale", dodał papież znacząco. Potém zapytał generała, czy sam ma się udać do głównego dowódcy? Ten odpowiedział, iż Jego Świątobliwość wziąść z sobą może swego ministra kardynała Pacca. Przy bramie zamkowéj wsadzono go do powozu, który jeden z żołnierzy na klucz zamknął, i zamiast zaprowadzić do generała Miollis, uprowadzono go do Francyi.

Podróż Piusa VII do Sawony. — Podróż odbywano bardzo pospiesznie, tak, że w drodze aż złamał się powóz, a papież oczekiwać musiał na drodze przez dziewietnaście godzin, wśród palących upałów. Papież i jego minister zaledwie zabrali z sobą około czterdziestu su. W Florencyi rozdzielono dwóch znakomitych więźniów. W Turynie papież zachorował, lecz po krótkim wypoczynku, puszczono się daléj w drogę, przebywając Mont-Cenis; nakoniec zatrzymano sie w Grenobli, poprzednio połączywszy się z kardynałem Pacca w Montmeillan. W Grenobli papież zamieszkał w prefekturze, a miasto całe wyległo na powitanie Ojca świętego i otrzymanie jego błogosławieństwa; jednakże biskupowi i duchownym nie pozwolono ani słowa wymienić z papieżem. Z Grenobli odprowadzono kardynała Pacca do Fenestrelle, gdzie przez pół czwarta roku niewoli, dostatecznie odpokutował za to, że był wiernym swym obowiązkom i swemu zwierzchnikowi. Papieża znów przeprowadzono przez Walencyę, Avignon, Aix, Niceę do Sawony, gdzie cesarz rozkazał go uwięzić. Podróż ta była raczéj pochodem uroczystym dla Ojca świętego; wszędzie z największą czcią go witano, oświecając na jego przybycie miasta,

wioski, drogi a nawet drzewa. W Sawonie papież pierwotnie zamieszkał u mera, później w domu biskupim, nakoniec w prefekturze, pod surowym nadzorem straży, niedającéj nawet przystępu bez świadków do Ojca świętego. Biskupowi nawet nie dozwolonem było widzieć się z papieżem, a stan ten z każdym dniem jeszcze się pogarszał. Bonaparte chciał mieć jeszcze pod nadzorem i kardynałów, i dlatego usiłował sprowadzić wszystkich do Paryża, z wyjątkiem tych tylko, którym wiek lub choroba nie dozwalały na tak daleką podróż. Przybyło ich dwudziestu sześciu, którzy wiele przenieśli od cesarza. Wobec licznego zgromadzenia cesarz wyrzucał im postępowanie papieża, lub ich własne. Wyśmiewał się z klątwy rzuconéj przeciw niemu a przy każdéj sposobności sromotnie upokarzał tych dostojników Kościoła[1]).

Wojna cesarza z Austryą. Zwycięztwo pod Wagram. — Potężny zdobywca uwoząc papieża z Rzymu i podbijając Włochy, jednocześnie prowadził po raz wtóry wojnę z Austryakami. W r. 1809, cesarz austryacki podniósł oręż; lecz nie w tym celu aby się pomścić za króla hiszpańskiego, wygnanego ze swego państwa, lub wyzwolić papieża już uwięzionego w stolicy, ale tylko chciał korzystać z oddalenia wojsk francuzkich po za Pireneje i odebrać zabrane mu krainy. Lecz czujny zawsze Bonaparte w jedném mgnieniu oka odwołał wojska swe z Hiszpanii i Włoch, pociągnął przeciw Austryakom i pobił ich po trzykroć w przeciągu trzech dni pod Augsburgiem, Landshut i Eckmulh. W kilka tygodni potém zdobył Wiedeń dnia 17 Maja 1809 roku. Wówczas Austrya zebrawszy do stu dwudziestu tysięcy żołnierzy z pięciuset armatami, otoczyła Napoleona w Wiedniu, pod dowództwem arcyksięcia Karola. Lecz Napoleon, zwyciężywszy pod Wagram, zmusił Austryę do zawarcia pokoju, który podpisano w Wiedniu dnia 14 października 1809 roku. Cesarz Frańciszek II, zobowiązał się zerwać wszelkie stosunki handlowe z Anglią. Bitwa pod Wagram tego

[1]) Picot, tom III, str. 482, 499, 502, 511. — Artaud, *Vie de Pie VII*, tom II, str. 198, 240, 248. — Card. Pacca, *Memoires* tom I, str. 120, 206.

samego dnia miała miejsce, kiedy generał Radet uwiózł papieża z jego pałacu.

Rozwód Napoleona. Jego małżeństwo z arcyksiężną Maryą Ludwiką. — Po tém zwycięztwie Napoleon zapanował już niemal wszechwładnie nad większą częścią Europy; lecz im więcéj wzrastał w sławę, tém więcéj ubolewał, że nie ma następcy, któryby uwiecznił jego pamięć. W roku 1796, na kilka dni przed wyjazdem do Włoch, zaślubił się cywilnie z Józefiną Tascher de la Pagerie, wdową po margrabim i generale Beauharnais; małżeństwo to pobłogosławił potajemnie kardynał Fesch, na rozkaz papieża i na prośbę cesarzowéj, w dzień poprzedzający koronacyą; lecz nie mając z tego małżeństwa dzieci, postanowił rozwieść się z Józefiną, a następnie pojąć drugą żonę. Pod różnemi pozorami, postępując wbrew zwyczajom Kościoła, który rozpoznawanie tego rodzaju spraw zastrzegł papieżowi, officyalat paryski ogłosił małżeństwo Napoleona z Józefiną za nieważne [1]). Wtedy trzynastu kardynałów, uważających to postąpienie za obrazę praw Stolicy Apostolskiéj, zaprotestowali przeciwko niemu i stanowczo potępili. Bonaparte rozgniewany kazał im zdjąć szaty, oznaczające ich godność kardynalską, a ubierać się tylko czarno. Ztąd odróżnienie kardynałów czarnych i czerwonych. Późniéj zmniejszono im płacę, następnie wysłano na wygnanie, osiedlając ich po dwóch w różnych miastach Szampanii. Po zatwierdzeniu rozwodu przez parlament dnia 16 grudnia 1809 roku, Napoleon ożenił się dnia 2 kwietnia 1810 r. z arcyksiężniczką Maryą Ludwiką córką cesarza Franciszka II, a wnuczką królowéj Maryi Antoniny. Cesarz miał wtedy czterdziesty pierwszy rok, a arcyksiężniczka dwudziesty. W roku 1811 urodził się Napoleonowi syn, któremu nadał tytuł króla rzymskiego.

[1]) Nieważność małżeństwa, mówi Thiers, pochodziła z braku dwóch świadków i właściwego proboszcza, a także z braku zezwolenia na ten związek religijny ze strony Bonapartego; na co zgadzają się Talleyrand, Berthier, i Duroc; zdaje się, mówi Rohrbacher, że musiała być jakaś przyczyna nieważności małżeństwa rzeczywista ale potajemna, o czem sam wspomniał Napoleon na radzie Stanu, a także o tém pisał do Wiednia, z okazyi drugiego swego małżeństwa. (Tom XXVIII, str. 110. — *Hist. du Consulat.*, ks. 37).

Wtedy to cesarz stał na szczycie swéj chwały, szczęścia i potęgi. „Nikomu podobno i nigdy, mówi Mazas, nie przyświecała tak gwiazda szczęścia, jak Napoleonowi w téj epoce [1]).

Walka Piusa VII z cesarzem. — Gdy cała Europa uginała kornie swe czoło przed Napoleonem, jeden tylko starzec opierał mu się spokojnie, lecz stanowczo; nie ulegał tylko dumnemu władcy więzień z Sawony, papież Pius VII. Teraz papieżowi pozostało tylko jeszcze prawo klątwy i odmówienie zatwierdzenia biskupów, wybranych przez rząd. To potwierdzenie jest jedyną nicią wiążącą ludy ze Stolicą Apostolską. Otóż papież Pius VII, mówi kardynał Pacca, aby okazać swe słuszne oburzenie i skłonić rząd i ludy do posłuszeństwa i naprawy złego, wyrządzonego Kościołowi, nie udzielał zupełnie od czasu wyjazdu z Rzymu potwierdzenia biskupom, wybranym przez rząd francuzki.

Bonaparte mianuje komisyę, która ma podać środek obejścia się bez papieża. — Bonaparte chciał się obejść bez papieża, i w tym celu mianował komisyę, któréj obowiązkiem było wynaleźć sposób zadosyćuczynienia potrzebom Kościoła, bez udziału papieża [2]). Komisya ta składała się z kardynałów Maury i Fescha, arcybiskupa z Tours, biskupów z Verceil, Évreux, Trèves, Nantes, O. Fontana, generała Barnabitów i ks. Emery, przełożonego zgromadzenia św. Sulpicyusza. Ojciec Fontana

[1]) Mazas, tom IV, str. 611, 613. — *Pamiętniki kardynała Pacca*, tom I, str. 337. — Picot, tom III. str 520. — Artaud, tom II.

[2]) Przecież ograniczono i władzę duchową papieża; a choćby szło tylko i o doczesną; to czyż mógł papież bez przeniewierzenia sie urzędowi opuścić dziedzictwo Kościoła? (Picot, t. III, str. 526). Posłuchajmy co pisze sam papież z Sawony dnia 26 sierpnia 1809 r. do kardynała Caprara: „Po tylu przetworzeniach i zmianach zaprowadzonych przez cesarza w religii, pomimo iż tylekroć razy powstawaliśmy przeciw temu; po wygnaniu tylu biskupów i kardynałów; po uwięzieniu kardynała Pacca; po zaborze dziedzictwa Piotra świętego; po uwięzieniu mnie z mego pałacu i niedopuszczenia się widzieć ze mną biskupom miast przez które przejeżdżałem jako więzień; po tylu zniewagach osobie naszej i Kościołowi wyrządzonych, za które sobory powszechne i prawa kościelne karzą klątwą; my uczyniliśmy toż samo co i one, to jest, tylko spełniliśmy nasz obowiązek“. (Rohrb., tom XXVII, str. 104, 133).

był tylko na pierwszych posiedzeniach, a Emery zawsze przemawiał w duchu katolickim, jako gorliwy obrońca władzy papiezkiéj. Przedstawiono komisyi trzy pytania do rozwiązania: pierwsze dotyczyło zarządu Kościołem w ogólności, drugie konkordatu z Piusem VII; a trzecie miało za przedmiot kościoły we Włoszech i Niemczech, jako też i bullę wyklęcia.

Odpowiedź komisyi. — Odpowiedź komisyi była dosyć długa i w takim duchu napisana, że nie mogła niepodobać się cesarzowi. Na pierwsze pytanie w odpowiedzi postawiono te dwa twierdzenia: 1) papież nie może z powodu spraw doczesnych odmawiać swego udziału w sprawach duchownych, 2) cesarz może przy mianowaniu kardynałów lub w obronie innych przywilejów, powoływać się na prawa służące panującym krain zdobytych. W odpowiedzi na drugie pytanie komitet twierdził: iż cesarz i ministrowie przełamali konkordaty. Przytém komitet widocznie bronił rozdziałów organicznych, usprawiedliwiając także cesarza, co do nowych zmian w religii, co mu wyrzucał papież; a co do zaboru Rzymu, to oświadczył, że nie należy mieszać spraw doczesnych z duchowemi. Rozbierając nakoniec kwestyę instytucyi i potwierdzenie biskupów, zgromadzenie oświadczyło, iż najlepiéj będzie, jeżeli Napoleon zwoła sobór narodowy i zasięgnie jego zdania. Bonaparte zażądał wyraźniejszéj odpowiedzi pytając: jakie może nadać prawa sobór narodowy pod względem instytucyi i potwierdzenia biskupów? Na to komisya odpowiedziała: „w naglących okolicznościach sobór narodowy może nadać prawa instytuowania biskupów, metropolitom lub najdawniejszemu suffraganowi". Nareszcie co do trzeciego pytania, jakim sposobem wyprowadzić kościół niemiecki z tego zamętu, w jakim się znajduje, komisya poradziła zawrzeć konkordat. Co do bulli, wyklinającéj Bonapartego, komitet uznał ją za *nieważną i bezskuteczną*, ponieważ wydana była przeciw cesarzowi w obronie spraw doczesnych. Ks. Emery powstał energicznie przeciw zasadzie, na któréj uznano bullę za nieważną, wykazując, iż Kościół od wieków używał broni duchowéj w obronie spraw doczesnych, co nawet potwierdził i sobór trydencki: zatém odejmując

tę władzę Kościołowi, jednocześnie zarzuconoby nadużycie soborom nawet powszechnym. Przytém dodał jeszcze: „jeżeliby dowiedziono, że Kościół używał téj władzy, któréj nie posiadał, *to przez to samo byłby już protestanckim*. „Zauważył także, iż zachowanie dóbr doczesnych Stolicy Apostolskiéj było w ścisłym związku z sprawą duchową, gdyż niezależność zwierzchnika Kościoła daje mu rękojmię swobodnego wypełniania władzy. Słabość lub fałsz niektórych odpowiedzi, jakie dał komitet, mówi Picot, pochlebstwo jakie one zawierają, ogólny nastrój sprawozdania; to wszystko budzi podziwienie i wzgardę dla biskupów, którzy mogliby się przy téj okoliczności okryć wieczystą chwałą, broniąc usilnie praw Kościoła i zwierzchnika. Według kardynała Pacca: „pochwały udzielane przez komitet duchowny temu, który więził namiestnika Chrystusa; niesprawiedliwe sądy wydawane o postępowaniu papieża; podstępne środki podawane cesarzowi, aby doszedł do celu, wszystko to plami sromotnie kartę dziejów Kościoła gallikańskiego [1])".

Niektórzy biskupi francuzcy namawiają papieża aby uległ cesarzowi. — Ziarno rozdwojenia wzrastało z każdym dniem. 25 marca 1840 r., dziewietnastu biskupów francuzkich, wysłali list do papieża, prosząc o udzielenie im władzy nadzwyczajnéj odnośnie do dyspens przy zawieraniu małżeństw. Pismo to zakończyli niewłaściwem użaleniem się, będącem niemal groźbą: „Czyż chciałbyś, Najświętszy Ojcze, opuścić kościół francuzki, nie chcąc mu dać biskupów, których żąda, i przywieść go do smutnéj konieczności *obmyślania środków, co do dalszego samoistnego istnienia i utrzymania?* Papież łaskawie odpowiedział każdemu z podpisanych, udzielił im władzy nadzwyczajnéj, któréj żądali, nie zwracając wcale uwagi na niestosowne zakończenie listu, tknące prawie groźbą.

Breve Piusa VII do kardynała Maury. — Milczenie to papieża miało jednak swoje znaczenie. Dnia 5 listopada wysłał breve do kardynała Maury, który przed dwudzie-

[1]) Picot, tom III, str. 523, 533, 538, 563. — Card. Pacca, *Mém.*, tom I, str. 289, 305. — Artaud, tom II, str. 280. — *Vie de M. Emery*, tom II, str. 240, 241.

stu laty zasłużył się wielce Kościołowi, opierając się wszelkiem nowościom religijnem i politycznem, jakie usiłowało zaprowadzić zgromadzenie ustawodawcze. Papież, chcąc go za to wynagrodzić, wezwał go do Rzymu i obsypał dobrodziejstwy. Wkrótce przeto został kolejno arcybiskupem Nicei, posłem papiezkim w Frankfurcie, kardynałem z biskupstwem w Montefiascone. Ludwik XVIII wybrał go na swego przedstawiciela w Rzymie. Lecz w r. 1804 Maury oddał się całą duszą Bonapartemu, który wybrał go na arcybiskupa Paryża, gdy godności téj nie przyjął kardynał Fesch. Maury objął zarząd dyecezyi, oddany mu przez kapitułę, powiadamiając o tém papieża. Pius VII odpowiedział mu przez breve, wydane w Sawonie dnia 5 listopada 1810 roku, dziwiąc się, iż kardynał przyjął podobną godność. Wyrzucał mu, że opuścił sprawę Kościoła, którą tak dzielnie nigdyś bronił, że zgwałcił przysięgę, opuścił swe stanowisko, ubiegając się za urzędem, nieprawnie powierzonym. Rozkazał mu papież, aby zrzekł się téj nowéj godności, gdyż inaczéj będzie musiał postąpić z nim według praw kościelnych.

Niegodne postępowanie kapituły paryzkiéj. — Breve to wywołało tak wielki rozgłos, że aż policya cesarska musiała wyszukiwać tych, co je rozprzestrzeniali. Z tego powodu uwięziono ks. Astros'a wikaryusza generalnego z Paryża w Vincennes wraz z kardynałami z Gabrielli, di Pietro, Oppizioni, ojcem Fontana i biskupem Gregorio, późniejszym również kardynałem. Maury pomimo wyraźnego zakazu papieża, zarządzał wciąż dyecezyą, tłómacząc się tém, że breve papiezkie nie doszło go drogą urzędową. Kapituła paryzka uległa rządowi i woli kardynała, ułożyła odezwę, w któréj znajdują się dwa następujące zdania, zarówno przeciwne teologii, jak i faktom dziejów Kościoła: 1) Było we zwyczaju kościołów francuzkich, że kapituły nadawały biskupom mianowanym prawa kapitulne, t. j., władzę biskupią [1]), 2) sto-

[1]) Wprost przeciwna nauka znajduje się w sławnym kanonie drugiego soboru powszechnego lyońskiego. *Avaritiae caecitas* (1724), i potwierdzona przez Bonifacego VIII, Aleksandra V, Juliusza II, Klemensa VII, Juliusza III, i przez sobór trydencki. — Kanon ten

sownie do rady Bossueta, biskupi mianowani przez Ludwika XIV, podczas jego sporów z Innocentym XI objęli zarząd nad swymi kościołami. Rząd rozesłał tę odezwę wszystkim biskupom włoskim i francuzkim. Bonaparte wciąż nadużywał owéj władzy, wdzierając się w zakres działalności papieża; przeniósł naprzykład dowolnie biskupa z Nancy do Florencyi, a pisarze oddani cesarzowi, starali się usprawiedliwić jego postępowanie i podtrzymać *teologię dworską*. Lecz Pius VII nie pozostawił tego czynu bezkarnie, i dnia 2 grudnia 1810 roku wysłał do ks. Corboli, wikaryusza generalnego kapituły florenckiéj, breve oświadczające, iż mianowany biskup Florencyi nie może zarządzać tą dyecezyą; kapituła i wikaryusz zastosowali się najzupełniéj do woli papieża [1]).

Zniewagi wyrządzane Piusowi VII w Sawonie. — Stałość Piusa VII ściągnęła nań nowe prześladowanie. Dnia 7 stycznia 1811 roku, przetrząśnięto jak najstaranniéj jego mieszkanie i zabrano mu nawet jego papiery rodzinne, odsyłając je wszystkie do Paryża. Odebrano mu także pióra, atrament i papier, oddalono od niego wiernego sługę i spowiednika. Dnia 14 prefekt departamentu otrzymał rozkaz wysłania następującéj odezwy do papieża: „Ja, niżéj podpisany, według rozkazów mego władcy, Jego Cesarskiéj Mości Napoleona, cesarza Francuzów, króla włoskiego, opiekuna związku niemieckiego, obowiązany jestem oświadczyć papieżowi Piusowi VII, iż zabronione mu są wszelkie stosunki z kościołami cesarstwa, jako też z poddanymi tego państwa pod karą nieposłuszeństwa z obydwóch stron; iż nie może być Głową kościoła katolickiego ten, który podnieca wiernych do buntu i którego dusza przepełniona jest złośliwością i goryczą; nakoniec ponieważ nic go nie może sprowadzić na drogę rozwagi, pozna, iż cesarz jest równie potężnym jak jego poprzednicy, i może złożyć z tronu papieża [2])".

przypomniał i zastosował Pius VII, w brewach swych do kardynałów Maury, ks. Astros i ks. Carboli.

[1]) Picot, tom III, str. 538, 548. — Cardynał Pacca, *Mém.*, t. I str. 293; tom II, str. 40. 43.

[2]) Artaud, tom II, p. 278.

Bonaparte mianuje drugą komisyę, chcąc wymyśleć sposób obejścia się bez papieża. — Podobny sposób przemawiania nie zapowiadał końca nieszczęściom Kościoła. Cesarz na nowo zwołał komitet duchowny, do którego przyłączył dwóch jeszcze członków: kardynała Casseli, biskupa z Parmy i Pradta, arcybiskupa z Malines. Następnie poddał pod rozbiór te dwa pytania: Ponieważ wszelkie stosunki pomiędzy papieżem, a poddanymi cesarstwa są przerwane, do kogo zwracać się po dyspensy, udzielane przez Stolicę Apostolską? 2) Jeżeli papież ciągle odmawia potwierdzenia mianowanych przez rząd biskupów, jaki jest środek do nadania im prawnéj instytucyi?“ Na pierwsze pytanie, tak dziwnie brzmiące w ustach sprawcy tego położenia, komitet duchowny odpowiedział, iż w podobnych okolicznościach wierni muszą zwracać się o dyspensy do biskupów dyecezyalnych z zastrzeżeniem, iż to może mieć miejsce tylko w sprawach zwyczajnych, nigdy zaś w rzeczach dotyczących zarządu całego Kościoła lub jego karności wewnętrznéj. Druga odpowiedź brzmiała w ten sposób: „Ponieważ papież odmawia bulli potwierdzającéj, nie podając powodów prawa kościelnego, to najrozsądniejszą rzeczą byłoby dodać do konkordatu przypisek, iż Jego Świątobliwość dawać będzie swe potwierdzenie tylko w czasie określonym, a późniéj prawo to przelanem będzie na sobór prowincyonalny. Odtąd mówiono, *papieże nie będą panami biskupów*. Daléj komitet orzekł, iż kościół francuzki może sam wystarczyć swym potrzebom; lecz do tego koniecznem jest zwołanie soboru narodowego; jednocześnie podając radę, aby przedtém uwiadomić papieża o rzeczywistym stanie rzeczy. Odpowiedzi te bardzo podobały się cesarzowi, któremu je wręczono na uroczystém posiedzeniu w Tuilleries w marcu 1811 roku.

Posiedzenie w Tuilleries. Śmiałe wystąpienie ks. Emery. — Cesarz rozpoczął to posiedzenie długą i gwałtowną mową przeciw papieżowi, a wszyscy biskupi i kardynałowie milczeli wobec siły i potęgi; jeden tylko zacny mąż ks. Emery śmiało wypowiedział prawdę najdumniejszemu z cesarzów, broniąc odważnie papieża: „Wasza Cesarska Mość szanuje Bossueta i często wspomina jego zdania; otóż

ja przytoczę jego słowa, które umiem na pamięć: Wiemy, mówi ten wielki biskup, że papieże rzymscy prawnie posiadają dobra, prawa i władzę zwierzchniczą na ziemi: *bona, jura, imperia;* wiemy także, iż te dobra poświęcone Bogu są świętemi i nietykalnemi, a wszelki ich zabór, odjęcie, lub obrócenie na świecki użytek jest świętokradztwem, *invadi, rapi ad saecularia revocari.* Stolica Apostolska musi posiadać swe własne państwo, aby mogła sprawować rządy Kościoła na całym świecie niezależnie, spokojnie i bezpiecznie, *liberior ac tutior.* Pragniemy nietylko dla Stolicy Apostolskiéj, ale i dla Kościoła, aby i to państwo kościelne zachowane było w całości". Następnie czcigodny kapłan mówił długo w obronie kościoła, popierając powyższe słowa dowodami gruntownemi i faktami historycznemi niezbitemi. Kilku członków zebrania posunęło swą służalczość, iż prosili cesarza, aby przebaczył ks. Emery, który stracił chwilowo równowagę moralną: „Mylicie się, Panowie, odpowiedział im Napoleon, ja nie gniewam się na ks. Emery, gdyż mówił gruntownie i rozsądnie, z całą znajomością rzeczy, właśnie tak mówił, jak ja chcę, aby mi sprawy przedstawiano". Odchodząc z posiedzenia cesarz, ukłonił się grzecznie ks. Emery, pomijając innych, który licząc z górą wtedy już lat 80, umarł wkrótce. Ten wypadek, mówi kardynał Pacca, utwierdził mię w tém przekonaniu, iż Bonaparte nie byłby nigdy prześladował Kościoła, gdyby od samego początku znalazł więcéj stanowczości i odwagi w biskupach francuzkich, a mniéj uległości na dworze rzymskim [1]).

Pierwsze poselstwo biskupów do Sawonny. — Do papieża wyprawiono poselstwo, w którém brali udział ks. de Barral, arcybiskup z Tours, i księża Mannay i Duvoisin, biskupi z Trèves i Nantes. Trzéj dostojnicy przybyli do Sawonny dnia 9 Maja z instrukcyami rządu dosyć twardemi i z listem podpisanym przez kardynała Fesch i dwudziestu dziewięciu biskupów. Układy trwały przez dni

[1]) *Mémoires*, tom I. str. 295, 299. — Picot, tom III, str. 551, 554. — Rohrb., tom XXVIII, str. 121. — *Vie de M. Emery*, t. II, str. 176, 309.

dziewięć; a biskupi powrócili do Paryża, przywożąc z sobą notę, niby napisaną w gabinecie papieża za jego dyktando, gdzie między innemi powiedziano było, aby do konkordatu z r. 1802, dodany był przypisek: „iż papież dawać będzie bullę potwierdzającą w przeciągu sześciu miesięcy, gdyby zaś po upływie tego czasu papież nie wydał bulli dla innych powodów, jak niegodność mianowanego biskupa, to uczyni metropolita albo najstarszy biskup i potwierdzi mianowanego przez rząd kandydata. Dziwnem się jednak to wydaje, aby pismo tak ważnéj treści nie było podpisanem przez papieża. Trudno przypuścić, mówi Picot, aby zapomniano o téj formalności, niezbędnéj nawet w sprawach najzwyczajniejszych; a cóż dopiero w sprawie tak doniosłéj, która za sobą pociąga zmianę karności Kościoła i ma stanowić prawo. Pismo to nieopatrzone podpisem i pieczęcią papiezką mogło być tylko projektem najwyżéj, a może nawet nigdy go nie miał przed oczyma zwierzchnik kościoła [1]).

Sobór w Paryżu. — Cesarz jednocześnie podał myśl soboru, złożonego z duchownych francuzkich i włoskich. Sobór ten zwołany na dzień 9 czerwca 1811 r., rozpoczął się dopiero 17 czerwca w pałacu arcybiskupa paryzkiego; znajdowało się na nim sześciu kardynałów, dziewięciu arcybiskupów; ośmdziesięciu biskupów; dziewięciu duchownych, mianowanych biskupami [2]). Sobór ten odbył siedm posiedzeń, zwanych ogólnemi zebraniami pod przewodnictwem kardynała Fesch. Pierwsze posiedzenie było bardzo uroczyste; zgromadzeni biskupi udali się do kościoła katedralnego w kapach i mitrach, a po mszy świętéj pontyfikalnie odprawionéj przez kardynała Fesch, ks. biskup z Troyes Boulogne zagaił sobór mową, w któréj z całą potęgą słowa dowodził o błogich skutkach wpływu religii katolickiéj na porządek społeczny i szczęście narodów. Później odczytano wyznanie wiary

[1]) Picot, tom III, str. 556. — Card. Pacca, *Mém*, t. I, str. 214.

[2]) Na 152 biskupów włoskich było tylko na soborze 42, a zatem brakowało 110 biskupów, t. j., z górą dwie trzecie; zaś na 170 biskupów francuzkich było tylko obecnych 80, a zatem brakowało większej połowy. (Alfred Nettement, *Gazette de Lyon*, 30 janv. 1860). Rohrb., tom XXVIII, str. 128.

Piusa IV. Kardynał przewodniczący obradom, na klęczkach złożył wymaganą na soborach przysięgę w tych słowach; „Przysięgam i obiecuję prawdziwe posłuszeństwo papieżowi itd.“ Wszyscy inni zgromadzeni wykonali takąż samą przysięgę w obecności kardynała Fesch; następnie odśpiewano litanię i *Te Deum* i na tem skończyło się pierwsze posiedzenie. Poczem posiedzenia powszechne lub cząstkowe odbywały się w pałacu arcybiskupim. Na pierwsze posiedzenie dnia 20 czerwca wszedł niespodzianie minister wyznań, przynosząc z sobą poselstwo, niemal rozkaz od swego pana zarówno zuchwały, jak uwłaczający Ojcu świętemu, w którym między innemi powiedziano: 1) iż cesarz przyznaje kardynała Fescha za przewodniczącego obradom, choć go o to nie zapytywano; 2) że będzie utworzony nadzór nad zgromadzeniem, składający się z dwóch ministrów wyznań religijnych, t. j., francuzkiego i włoskiego. Z tego pokazuje się, iż Bonaparte chciał zapanować nad soborem, a to wywołało pewne oburzenie, które wkrótce jednak ucichło, skoro kardynał Fesch mianowany został członkiem tego nadzoru, wraz z arcybiskupami z Bordeaux i Rawenny i biskupem z Nantes. Przez pierwsze cztery posiedzenia rozbierano; czy duchowni mianowani na biskupstwa, mogą mieć głos w tych obradach; czytano projekt odezwy soboru; zajmowano się ułożeniem odpowiedzi do cesarza na jego poselstwo. Biskupi z Chambéry, Jéricho i Namur chcieli pójść i rzucić się do stóp tronu z błaganiem o wolność papieża, lecz kardynał zatrzymał ich, przedstawiwszy, iż lepiéj wyczekiwać stosowniejszéj chwili. Na piątem zgromadzeniu biskup z Nantes przeczytał odezwę do tronu, którą sam ułożył, lecz pracy téj wiele zarzucano; wówczas biskup począł jéj bronić energicznie, a nawet wyraził się: „iż musiał ją przeczytać tak jak jest, albowiem tak zyskała uznanie cesarza“. To wyznanie służalcze wywołało tylko oburzenie i postanowiono tę odezwę w innym duchu napisać. Bonaparte rozgniewany nie przyjął poprawionéj odezwy i nakazał, aby sobór natychmiast zajął się bezpośrednim przedmiotem zwołania soboru. Od téj chwili sobór był jakby w zawieszeniu; była tylko wyznaczona komisya

szczegółowa, złożona z dwunastu członków, którzy odbywali swe posiedzenia u kardynała Fescha. Dnia 3 lipca mówiono o kompetencyi soboru w wyszukaniu środka mogącego zastąpić bullę papiezką, co stanowiło główny przedmiot zwołania soboru. Po kilku rozprawach, zgromadzenie oświadczyło, iż przed wydaniem wyroku w sprawie tak ważnéj, sobór, stosując się do praw kościelnych, prosi o pozwolenie wysłania do papieża poselstwa, któreby mu przedstawiło opłakany stan Kościoła i naradziło się z nim nad środkami zaradczemi. Kardynał Fesch zaniósł tę odpowiedź cesarzowi, który się bardzo rozgniewał, grożąc, iż rozpędzi sobór, a arcybiskupów zmusi do zainstytuowania mianowanych biskupów. Dostojnicy duchowni, otaczający cesarza, zapewniają, że Fesch z wielką trudnością zdołał uspokoić cesarza, podając mu projekt nowego postanowienia następującéj treści: 1) „Biskupstwa mogą tylko wakować przez rok jeden, a w tym czasie odbyć się powinno mianowanie, potwierdzenie i poświęcenie nowego biskupa. 2) Stosownie do zawartego konkordatu, cesarz mianować będzie biskupów. 3) W sześć miesięcy najpóźniéj po mianowaniu, papież winien przysłać potwierdzenie. 4) Po upływie tego czasu, arcybiskup na mocy prawa, udzielonego przez papieża, zainstytuje i wyświęci mianowanego biskupa. 5) Ten wyrok podany będzie do potwierdzenia cesarskiego. 6) Sobór uprosi Jego Cesarskiéj Mości o pozwolenie wyprawienia poselstwa biskupów do papieża, aby ci podziękowali za ustępstwa, które położą raz koniec nieszczęściom Kościoła“. Przedstawiono ten wyrok, jako *niezmierną łaskę cesarza, jako dobrodziejstwo, z którego trzeba spiesznie korzystać;* a biskupi dworacy mówili o trudnościach, z jakiemi przyszło im wyzyskać tak *łaskawe postanowienie Napoleona.* Wyrok ten jednak nie zyskał uznania arcybiskupa z Bordeaux i biskupa z Gand, a także sześciu innych dostojników, zatém większości zebrania. Rozgniewany tém cesarz, wydał rozkaz zamknięcia soboru i uwięzienia w Vincennes trzech biskupów z Gand de Broglie, z Tournay de la Hirn i z Troyes de Boulogne. Toż samo groziło i arcybiskupowi z Bordeaux. Inni zaś biskupi wrócili do swych dyecezyj.

Po tym wybuchu gniewu cesarz postanowił, pominąwszy papieża i biskupów, rzecz tę powierzyć ciału prawodawczemu, aby ustanowiło prawo, co do instytucyi biskupów. Prałaci, otaczający go, zaledwie powstrzymali cesarza od tego zamiaru, wskazując mu inne środki do otrzymania tego celu. Doradzili mu, aby pojedyńczo wezwał wszystkich biskupów i zastraszywszy każdego z osobna, wymógł na nich przyjęcie wydanego wyroku [1]). Według więc téj zdradzieckiéj i wiarołomnéj rady, przywołano listownie biskupów do ministra wyznań, który, używając całéj swéj wymowy i zręczności, jednych groźbą, drugich prośbą, a wszystkim przedstawiając dobre zamiary króla, zmusił do podpisania wyroku. Niektórzy podpisali go bezwarunkowo, inni znowu z pewnemi zastrzeżeniami, a wielu zupełnie odmówiło podpisu; między innymi arcybiskup z Bordeaux, biskupi z Vannes, z Saint Brieux, z Soissons, z Amiens, z Angers, z Limoges, z Agen, z Namur, Mende, Digne, i z Grenolli. Kiedy już upewniono się o dostatecznéj liczbie głosów, zwołano wszystkich biskupów do ministra wyznań na dzień 27 lipca, podając im do przyjęcia ten sam wyrok, który podpisało z górą ośmdziesięciu biskupów. Dnia 5 sierpnia sobór odbył ostatnie zebranie ogólne, na którém nie głosowano już na kreski, lecz przez powstanie lub pozostanie na miejscu; obrady trwały zaledwie kwandrans. Większość przyjęła następujący wyrok: 1) Stosownie do ducha praw kościelnych, arcybiskupstwa i biskupstwa muszą być obsadzone w przeciągu roku, w którym to czasie powinny się dopełnić nominacye, potwierdzenie i poświęcenie. 2) Cesarz i nadal będzie mianował biskupów, a wybrani zwrócą się za pośrednictwem cesarza, do Ojca świętego, po instytucyę kanoniczną. 3) W sześć miesięcy po zawiadomieniu, papież winien udzielić instytucyi kanonicznéj stosownie do konkordatu z r. 1802. 4) W sześć miesięcy, gdy papież nie udzieli potwierdzenia, arcybiskup lub w jego nieobecności najstarszy z biskupów prowincyi udzieli instytucyi kanonicznéj wybranemu bisku-

[1]) Weź każdego biskupa oddzielnie, mówi kardynał Maury, a łatwiéj dojdziesz do celu. *Lepsze wino w pojedyńczych butelkach, jak w beczce.* (*Hist. du Consulat et de l'Empire*, t. XIII, str. 174, 175).

powi, a gdyby szło o instytucyę arcybiskupa, to dopełni jéj najstarszy z biskupów prowincyi. 5) To postanowienie podane będzie do zatwierdzenia Ojcu świętemu, i dlatego Jego Cesarska Mość pozwoli wyprawić do Jego Świątobliwości poselstwo z sześciu biskupów, z prośbą o potwierdzenie takowego, który jedynie może położyć koniec złemu, jakie nurtuje kościół francuzki i włoski.

Drugie poselstwo do Sawonny. Breve Ex quo. — Członków do tego poselstwa wybrał sam cesarz, a przeznaczył na nich arcybiskupów: z Tours, Pawii, Malines i biskupów: z Faenza, Plaizance, Feltre, Evreux, Trèves i Nantes. Jednocześnie wysłano do papieża kardynałów: Doria, Dugnani, Roverella, Ruffo i Bayane. Nie mamy pewnych wiadomości o tém podwójném poselstwie, mówi Picot, lecz zapewniają, że papież zdradzony i oszukany potwierdził pięć rozdziałów wyroku, wydając z tego powodu breve *Ex quo* do biskupów, zgromadzonych w Paryżu, w którym papież ma pochwalać: „ich posłuszeństwo względem kościoła rzymskiego, téj matki wszystkich innych“. Kardynał Pacca mówi w tym przedmiocie: „Gdybym nie znalazł pomiędzy papierami, powierzonymi mi w Fontaineblau odpisu z breve, wysłanego do Francyi, nigdybym temu nie uwierzył, albo przynajmniéj nie uwierzyłbym, że było wydane w tych słowach, jakie nam podaje P. Barral, synowiec arcybiskupa z Tours w dziele: *Fragments relatifs à l'histoire ecclesiastique des premièrs annès du XIX siècle.* Bonaparte tymczasem, ku wielkiemu zdumieniu wszystkich nie przyjął breve papiezkiego, udzielającego mu tego, czego żądał. Czy Bóg, zawstydzający dumnych i władający sercem królów, chciał sam téj niedorzeczności ze strony cesarza, dla zbawienia Kościoła? czy też Bonaparte, po téj nadzwyczajnéj względności Piusa VII, lękał się przywrócić wolności papieżowi i kardynałom, lub może żałował wyrzec się uroczego marzenia o cesarstwie zachodniem z posiadaniem Rzymu? Dziejopisarze nie mogą dotąd zgodzić się, co do powodów owéj odmowy. Cokolwiekbądź obrady przerwano i biskupi soboru otrzymali rozkaz powrócenia do swych dyecezyj. Tak więc skończyło się to zgromadzenie, zwołane przez dumę, podległe władzy świeckiéj, rozwiązane w chwili

gniewu, wznowione dla fantazyi, rozpuszczone nagle i bez żadnéj przyczyny [1]). To zgromadzenie biskupów, podobne do soborów zwoływanych przez cesarzów wschodnich, wyznawających aryanizm, mówi Nettement, nie było ani soborem narodowym, ani jakimkolwiekbądź soborem, było niczém i nic téż nie uczyniło; nie mogło nic ustanowić i nic téż nie ustanowiło. Pomimo nieważność i nieprawość tego zebrania, nieprzyjaciele Kościoła i poplecznicy władzy świeckiéj nadają temu zgromadzeniu wiele doniosłości i widzą w niém dla siebie rodzaj trofeów [2]).

Przeprowadzenie papieża do Fontainebleau. — Przez całą zimę i następną wiosnę r. 1812, papież spokojnie zostawał w Sawonie; lecz 9 czerwca przyszedł rozkaz przewiezienia znakomitego więźnia do Fontainebleau. Nie wiadomo, mówi Picot, co było powodem tego rozkazu; jedni utrzymują, że Napoleon lękał się, aby Anglicy nie porwali mu więźnia, gdy pójdzie przeciw Rosyi; a inni znowu przypuszczają, że Napoleon mniemał, że w Fontainebleau łatwiéj upornego pokona. Cokolwiekbądź, przewiezienie to odbyło się z całą surowością, bez żadnych względów, należnych Ojcu św. W Mont-Cenis papież ciężko zachorował, spowiadał się nawet i komunikował; podróży jednak nie wstrzymano, a jadąc dniem i nocą, papież stanął w Fontainebleau dnia 20 czerwca 1712 r. Bonaparte przysłał i tu kardynałów, aby namawiali Ojca św. do ustępstwa, a tego służalczego posłuszeństwa podjęli się kardynałowie: Doria, Ruffo i Bayane, oraz arcybiskup z Tours, biskupi z Nantes, Evreux i Trèvés.

Rozmowa cesarza z Piusem VII w Fontainebleau. — Nakoniec 19 stycznia 1813 r. sam cesarz udał się do Fontai-

[1]) Jednakże, jeżeli przypomnimy sobie zupełną zależność i bezgraniczne służalstwo społeczeństwa świeckiego za cesarstwa, to musimy przyznać, iż biskupi, choć nie stanęli na wyżynie swego posłannictwa, to zawsze postępowali szlachetniej od współczesnych mężów stanu.

[2]) Picot, tom III, str. 558, 591. — Henrion, tom XII, str. 458 473. — Card. Pacca, *Mém.*, tom I, str. 311. 313. — Artaud, *Vie de Pie VII*, tom II, — *Fragments relatifs à l'histoire du* XIX *siècle. Gazette de Lyon,* 30 janvier 1860.

nebleau, a niespodzianie wszedłszy do papieża, zmuszał go do zawarcia nowych układów. Powiadają, że podczas jednéj rozmowy cesarz zapomniał się do tego stopnia, iż podniósł rękę na namiestnika Chrystusowego; lecz według świadectwa kardynała Pacca, papież kilkakrotnie zapytany o ten wypadek, zawsze mu przeczył w ten sposób: „Nie, mawiał on, nigdy nie zapomniał się do tego stopnia, i broń Boże, żebyśmy mieli rozsiewać podobne kłamstwo“. To jednak jest pewném, mówi Artaud, że Bonaparte odzywał się dumnie, a nawet wzgardliwie, zarzucając papieżowi, iż nie jest biegłym w naukach teologicznych; czém obraził nie tak prawdę, jak przyzwoitość światową. Pewien pisarz francuzki spotwarza także Piusa VII i pod tym względem; lecz wszystko to, mówi kard. Pacca, jest tylko fałszem i złośliwością [1]).

Projekt nowego konkordatu, wyzyskany na papieżu. — Papież naglony przez cesarza i prałatów, oddanych władzy świeckiéj, przyciśniony tylu cierpieniami, osłabiony laty i chorobą, postanowił nakoniec dnia 25 stycznia podpisać jedenaście artykułów, mających być podstawą nowych układów. Okoliczności, jakie wpłynęły na to ustępstwo papieża, są nam nieznane, mówi Artaud. Wiadomo tylko, iż aby skłonić papieża do przyjęcia pióra z rąk kardynała Doria, przedstawiono mu: „iż to są tylko przedwstępne układy, które mają pozostać w tajemnicy, dopóki kollegium kardynałów zebrane nie obmyśli środku stosownego do wprowadzenia w czyn tych artykułów tymczasowych“. Przez podpisanie tego projektu, papież niejako zrzekał się panowania w Rzymie i zobowiązywał się pozostać we Francyi tam, gdzie cesarz wyznaczy mu miejsce pobytu. Po podpisaniu tego dokumentu, natychmiast domagano się od cesarza przywołania kardynałów z wygnania i uwolnienia więzionych. Z wielką trudnością przyszło im wydobyć z więzienia kardynała Pacca: „*wówczas to*, mówi papież, *stoczyliśmy prawdziwą bójkę*“. Pacca jest moim nieprzyjacielem, wołał cesarz. Nakoniec uległ, mówiąc, iż nie posiłkuje się

[1]) *Mémoir*, tom I, str. 317, 349. — Picot, tom III, str. 383. — *Mém.* du Card. Pacca, ch. 13.

nigdy w załatwianiu spraw półśrodkami. Kardynał Pacca przybył więc do Fontainebleau, a wraz z nim i kardynał Consalvi, którzy byli podówczas światłem całego kollegium kardynalskiego. Papież przyszedłszy do siebie, żałował mocno ustępstw, jakie zrobił, podpisując powyższe artykuły; albowiem lepiéj teraz zrozumiał wszystkie następstwa. W smutku przeto i goryczy przepędził Pius VII dni swoje, wstrzymawszy się jakiś czas od odprawiania mszy świętéj. „Ci *kardynałowie*, mawiał do ministra swego Pacca (mówiąc o tych, których uwiódł cesarz), pociągnęli mnie do stołu i znaglili do podpisu [1]).

Projekt nowego konkordatu zawieszony. — Jednakże Bonaparte nie spieszył sie z daniem wolności ofiarom swego prześladowania; z wyjątkiem kardynałów, zatrzymano w więzieniu wszystkich duchownych, których gorliwość i wierność obowiązkom, nie podobała się cesarzowi; a chociaż Ojciec św. tak gorąco pragnął im przywrócić swobodę. Co więcéj, d. 13 lutego cesarz jawnie ogłosił artykuły konkordatu z dnia 25 stycznia, uwiadamiając o tém senat przez arcykanclerza Cambacerès. Papież żalił się, że układy te przedwstępne, mające pozostawać w tajemnicy aż do nowego porządku rzeczy, zostały ogłoszone, jako stanowcze; lecz przedstawienia papieża nie miały żadnego znaczenia wobec woli cesarskiéj. Wówczas, za radą kardynałów, Pius VII odwołał ustępstwa poczynione d. 25 stycznia i sam napisał własnoręcznie do Napoleona d. 24 marca 1813 r. „Napoleon, mówi Talleyrand, zmusił swego więźnia do podpisania ustępstw, które miały być podstawą ostatecznych układów; lecz papież skłonił się tylko do tego przez wzgląd na stan, w jakim znajdował się Kościół; a widząc, iż niedopełniano warunków obowiązujących, cofnął ten akt, jako nieważny i bezskuteczny". Powiadają, że po odebraniu listu, Bonaparte uniósł sie strasznym gniewem, a nawet w uniesieniu zawołał: „Jeżeli nie utnę głowy któremu z tych kardynałów w Fontainebleau, to nigdy nie załatwię téj sprawy!" Jednakże, mówi Artaud, cesarz chociaż krótko zdawał się nieco miarkować i działać oględ-

[1]) Artaud, tom II, str. 310, 319. — Picot, t. III, str. 591, 596.

dniéj; chociaż niedługo wydał ostatecznie rozkaz wykonania umowy z d. 25 stycznia, ogłaszając ją za obowiązującą dla biskupów i arcybisupów, co do potwierdzenia mianowanych na biskupstwo, a w razie odmowy, groził sądem państwowym [1]).

Wyprawa do Moskwy. Upadek Napoleona. — Gdyby Bonaparte miał czas wykonać swe postanowienia, Kościół francuzki popadłby w odstępstwo; lecz od jakiegoś czasu chwała wielkiego zdobywcy blednąć poczęła, a miecz jego skruszył się, gdyż sięgnął do przybytku Pańskiego. „Gdy Brennus, mówi O. Lacordaire, rzucił swój miecz na wagę u stóp Kapitolu, wówczas siła przeważyła w losach świata; lecz odkąd krew Chrystusa padła na tę wagę, nic nie może jéj zrównoważyć; a gdy ostatni z cesarzów, lat temu kilka chciał rzucić przeciw niéj miecz swój, został zdruzgotany na kawałki". W istocie, w sześć miesięcy po przybyciu Ojca świętego do Fontainebleau, miał miejsce smutny odwrót z Moskwy. „Orły cesarskie, mówi sławny dominikanin, szybkim lotem przybiegły z nad brzegów krwią zbroczonego Dniepru i Wisły, skupiając się i krążąc nad ziemią rodzinną, aby ją bronić: lecz niestety w swym biegu napotykały tylko wszędy zwycięztwo śmierci. Bóg tylko, Bóg jeden pokonał Francyę". Kilka lat temu, Bonaparte odezwał się, mówiąc o Ojcu św., który go wyklął: „*Czyż myśli, że oręż wypadł z rąk moich żołnierzy?*" [2]). Otóż to, w co nie chciał wierzyć, wkrótce spełniło się; albowiem, *oręż wypadł z lodowatych rąk jego wojowników*. Dnia 9 marca 1812 r. Napoleon wyruszył z Paryża do Rosyi z czterystu pięćdziesięciu tysiącami ludzi i dwustu armatami; powrócił zaś do swéj stolicy dnia 10 grudnia, z trzydziestoma tysiącami wojska bez broni i obuwia, okrytego ranami i wyczerpanego trudami i cierpieniem. Po za nim szerokim szlakiem krwi, zwalisk, trupów ludzkich i końskich, trzysta mil długim, pędziły chmury zwycięzkiego koza-

[1]) Card. Pacca, *Mémoires*, tom I, str. 324, 328. — Artaud, t. II, str. 230. — Picot, tom III, str. 397.

[2]) List do Beauharnais wicekróla włoskiego, 22 lipca 1807 r.— Card. Pacca, *Mém.*, tom I, str. 40. — Rohrbacher, tom XXVIII, str. 70.

ctwa. Po czterech miesiącach, Bonaparte zebrał nowe siły z czterystu trzydziestu tysięcy ludzi, odniósł świetne zwycięztwa nad Prusakami i Rosyanami pod Lutzen, Bautzen i Wurschen, i zmusił swych przeciwników do zawieszenia broni, które jednak trwało zaledwie półtora miesiąca, gdyż znów wojna wybuchła z nowym zapałem. Tym razem i Francya miała swych Korjolanów. Pomiędzy Francuzami znalazło się dwóch odstępców: Bernadotte i Moreau, którzy staneli na czele wojsk nieprzyjacielskich. Pierwszy poprowadził przeciwko swéj ojczyźnie dwadzieścia pięć tysięcy Szwedów; drugi wygnany roku 1804, stanął jako dowódca wojsk ruskich. Austrya, niepamiętna na związki, łączące ją z Napoleonem, przygotowała się także do wojny. Siły sprzymierzonych wynosiły około trzystu dwudziestu tysięcy żołnierzy. Wojska nieprzyjacielskie starły się pod Lipskiem, a potyczka ta trwała przez dwa dni; lecz Bonaparte, pomimo cudów waleczności, poniósł ogromne straty, a orły cesarskie po raz drugi musiały poszybować zwyciężone ku swéj ojczyźnie. Pod Lipskiem generał Macdonald przeszedł wpław Elsterę; dzielny Poniatowski utonął, a generałowie Reynier i Lauriston wzięci zostali do niewoli, wraz z ich oddziałami nad brzegiem rzeki, i z tylu wojska tylko pięćdziesiąt tysięcy przeszło po za Ren. Bonaparte wrócił do Paryża d. 9 listopada 1813 r., ścigany przez wojska sprzymierzonych, ciągnących ku Francyi. I z południa położenie było nie mniéj groźne. Król hiszpański Józef Bonaparte, pozbawiony talentu i odwagi, uciekł przed generałem angielskim Wellingtonem. Napróżno jenerałowie Suchet, Foi i Soult usiłowali bronić ziemi francuzkiéj, na którą wszedł Wellington dnia 10 grudnia; tak więc jeszcze pod koniec roku 1813, czterysta tysięcy wojsk obcych znajdowało się na ziemi francuzkiéj, otaczając ją obręczą żelazną z północy, wschodu i południa.

Uwolnienie i powrót Piusa VII do Włoch. — W r. 1814 papież Pius VII został uwolniony z więzienia. Bonaparte wśród chylącéj się ku upadkowi jego potęgi, dowiedział się jeszcze, że Murat, jego szwagier, król Neapolu, zawarł związek z sprzymierzonymi, na mocy którego chciał

zająć Państwo Kościelne. Aby więc zapobiedz temu zaborowi, mówi Picot, odesłał natychmiast papieża do Rzymu; przekładając bowiem, aby to państwo należało do łagodnego starca, niż dumnego żołnierza. Wyrokiem więc z dnia 22 stycznia, pozwolił cesarz papieżowi opuścić Fontainebleau i powrócić do Włoszech; co też Pius VII natychmiast uczynił. Powrót do Rzymu bez żadnéj świty, a tylko pod eskortą żandarmów, odbywał papież przez Limoges, Montauban, Carcassonne, Montpellier, Sawonę, wszędzie odbierając oznaki najwyższego szacunku.

Walka cesarza z sprzymierzonymi. Jego wygnanie na wyspę Elbę. — W trzy dni po uwolnieniu papieża, Bonaparte wyruszył przeciw sprzymierzonym; wyprawa ta była krótka, lecz pełna chwały; znów Francya ujrzała w swym cesarzu świetnego i potężnego zwycięzcę. W Brienne czterdzieści tysięcy ludzi wytrzymało walkę przez dzień cały z stotysięczną armią nieprzyjaciela. Nad brzegami Marny, w trzech potyczkach, a mianowicie pod Champ-Aubett, Montmirail i Vauchamp pruski generał Blücher stracił dwadzieścia tysięcy wojska. Pod Nangis i Montereau, cesarz rozbił do szczętu dwa korpusy wojsk ruskich. Lecz pomimo tylu bohaterskich wysiłków, Napoleon musiał uledz sile pięć razy większéj, od jego. Dnia 30 marca na wzgórzach, otaczających Paryż, stoczyli ostatnią walkę generałowie Marmont i Mortier; rezultat walki nie ulegał żadnéj wątpliwości. Paryż poddaje się, a sprzymierzeni wchodzą do Stolicy Francyi. Senat odsądza od tronu Bonapartego i całą jego rodzinę, a przywraca Bourbonów; cesarz zaś wzamian tak potężnego państwa, jakie stracił, otrzymuje małą wysepkę Elbę na morzu Śródziemném.

Panowanie studniowe. Ostateczny upadek Napoleona. — Wyspa Elba dla Napoleona stanowiła jakby obserwatoryum, z którego bacznie przypatrywał się Francyi; nakoniec d. 26 lutego 1815 r. wylądował od strony Prowancyi, a zebrawszy swych dzielnych wojaków, poszedł na Paryż i takowy wziął bez żadnéj przeszkody d. 20 marca. Król Ludwik XVIII uciekł do Gandawy, a rząd cesarski został przywrócony w całéj Francyi. Było to pa-

nowanie studniowe. Monarchowie zagraniczni znów pochwycili za oręż; a gdy Bonaparte śmiało ich z początku odpierał, natarli nań w końcu pod Waterloo dnia 18 czerwca, zadając wielkiemu wodzowi ostatni cios. Cesarz Francuzów został wysłany na wyspę św. Heleny, dokoła oblanéj falami oceanu, gdzie odpokutował za swe błędy i za tak wielką sławę. Tam to, mówi Alzog, światło wyższe rozjaśniło podniosły geniusz tak długo olśniewany szczęściem, rozbudzając w jego duszy wiarę i przywiązanie do religii. Tam także i umarł r. 1821, 5 maja, jako prawowierny katolik.

Dobroć papieża Piusa VII dla rodziny Bonapartego. — Pius VII nie raz zwracał się do rządu angielskiego z prośbą, aby złagodzono los szlachetnego więźnia z wyspy św. Heleny. W swém państwie dał schronienie matce cesarza i wielu członkom rodziny, odepchniętéj przez całą Europę. „Chcę i powinnam złożyć moje dzięki waszej Eminencyi, pisze matka Napoleona do kardynała Consalvi d. 27 maja 1818 r., za to wszystko, coście uczynili dla nas, gdy brzemię wygnania zaciążyło nademną i nad memi dziećmi. Jestem prawdziwie matką boleści, a jedyną mą pociechą jest myśl, że Ojciec św. zapomniał o przeszłości, aby teraźniejszość upamiętnić swém dobrodziejstwem, świadczoném dla mnie i mojéj rodziny. Nigdzie nie mamy przytułku, znikąd pomocy, tylko z Państwa papiezkiego; dlatego też wdzięczność nasza wyrównywa wielkości dobrodziejstwa. Mówię to w imieniu całéj mojéj rodziny, a głównie w imieniu mego nieszczęśliwego wygnańca z wyspy św. Heleny. Jego Świątobliwość i Wasza Eminencya staracie się złagodzić i ukrócić jego niedolę. Oto użytek, jaki papież, król i ojciec czyni ze swego opatrznościowego państewka“. I któż ma najwięcéj interesu w zachowaniu i utrzymaniu tego przytułku nieszczęśliwych, jeżeli nie monarchowie? W r. 1803 Bonaparte żądał, aby papież wydalił z Rzymu króla Wiktora Emanuela I, który tam się schronił z całym dworem, po utracie Piemontu; papież jednak tego nie uczynił, mimo nakazującego nalegania. W roku 1814 rodzina Bonapartych przychodzi błagać o przytułek Ojca św., takowy otrzymuje, pomimo groźnych przed-

stawień ze strony Europy. Król obojga Sycylii, ścigany przez rewolucyę i króla sardyńskiego, znalazł schronienie w Wiecznem Mieście, aż do najścia Rzymu przez wojska włoskie. Widzimy więc, że postępowanie Rzymu zawsze było wielkie, wzniosłe i pełne miłosierdzia, i takiém będzie zawsze na przyszłość. *Et nunc reges intelligite!* [1]).

Kongres wiedeński. — Od d. 1 listopada 1814 r. do 9 czerwca 1815 r. w Wiedniu zebrane wszystkie mocarstwa obradowały nad przywróceniem pokoju w Europie. Wynikiem tych układów, chwalonych lub oczernianych stosownie do widoków różnych rządów, było prawne przywrócenie królom posiadłości, odjętych im w czasie wojen poprzednich. Co się tycze religii, to kongres wiedeński dał przewagę protestantyzmowi w Niemczech i gdzieindziéj. Wszystkie posiadłości kościelne i księztwa duchowne popadły w ręce protestantów, a ludność najgoręcéj przywiązana do wiary katolickiéj, dostaje księcia innéj religii. Skarżono się niegdyś, że pokój westfalski wyrządził krzywdę katolikom, oddając kilka państewek książętom protestanckim, tymczasem po kongresie wiedeńskim, wszystkie kraje katolickie w północnych Niemczech, przeszły pod władzę książąt kalwińskich, lub luterskich. Oprócz Niemiec, Niderlandy, kraj prawdziwie katolicki, przeszedł pod panowanie protestanckie. „Musimy wyznać, mówi Picot, iż kongres wiedeński zupełnie zaniedbał spraw religijnych; rozjechano się nic nie postanowiwszy na przyszłość, co do potrzeb Kościoła niemieckiego, pomimo przedstawień kardynała Consalvi“. W r. 1804 już w Ratyzbonie naradzano się nad potrzebami Kościoła w Niemczech, lecz układy te nie przyniosły żadnych skutków, z powodu zawiłości spraw i głębokiéj obojętności panujących [2]).

[1]) Henrion, tom XIII, str. 266. — Alzog, t. III, str. 159, 163.— *Pamiętniki card. Consalvi*, tom I, str. 78, 102; tom II, str. 462.

[2]) Prawo z dnia 8 kwietnia 1802 r. pozwalało robić zapisy dla kościołów, z tym warunkiem, aby były oparte na dochodach państwa. Późniéj dozwolono obdarowywać duchowieństwo dobrami ziemskiemi, lecz aby to nie było na imię duchownych, lecz zakładów lub stowarzyzeń. Przytem potrzebne było potwierdzenie rządu. (*Memoir. pour le* XIX *siècle*, tom III, str. 119, 143).

Początek panowania Ludwika XVIII. Karta konstytucyjna.— Dnia 8 lipca 1815 roku Ludwik XVIII wstąpił na tron swych ojców. Książe ten w pierwszych dniach swego panowania nadał kartę królestwu, znosząc tym sposobem władzę nieograniczoną, a na to miejsce tworząc królestwo konstytucyjne. Rząd więc Francyi wsparł się na trzech władzach równoważnych, t. j. na tronie, parostwie i poselstwie narodowém. Szósty artykuł karty konstytucyjnéj, ogłosił religię katolicką, jako państwową. Stosownie do nowéj konstytucyi, przystąpiono do wyboru przedstawicieli ludu, a przedtém nakazano modły publiczne, które Bóg wysłuchał, ponieważ przybyła rządowi Izba, nazwana *introuvable* (Izba z trudnością zorganizowana).

Prawo przeciw rozwodom na korzyść religii. — Na żądanie Bonalda, prawo rozwodu zostało wykreślone z kodeksu cywilnego. „Znieśmy, mówi Bonald, czemprędzéj to prawo, starszą córę filozofii, która wstrząsnęła posadami świata i zgubiła Francyę, a którego nawet sama matka już nie śmie bronić; prawo to, które potępiło sumienie i moralność publiczna wszystkich narodów, a z którego korzystają ci, którym zabroniono, a nie ci, dla których je postanowiło prawodawstwo“. Zakładom duchownym, tak potrzebnym wówczas dla odrodzenia Francyi, prawo pozwoliło przyjmować i nabywać nieruchomości. Châteaubriand popierał gorąco ten wniosek w Izbie parów: „Dla chwały religii, mówi on, i uwiecznienia kapłaństwa, postanówmy, aby Kościoły francuzkie mogły odzyskać swe starożytne prawa własności, któremi były obdarowane jeszcze przed osiedleniem się naszych przodków w Gallii. Jakto! najbiedniejszy z wieśniaków posiada pole, zboże i drzewa, a duchowieństwo, które osuszyło nasze lasy, zasadziło nasze winnice, wzbogaciło ziemię tylu drzewami z innych krain, które przyniosło pszczołę z Attyki na wybrzeża Narbonny, a jedwabnika z Chin w okolice Marsylii, to duchowieństwo nie miałoby ani kłosa z rozległych pól, uprawianych jego potem, a częstokroć i krwią jego użyźnionych? Więc bylibyśmy dla księży nielitościwszymi od saméj śmierci, która im daje na wieczność kilka piędzi ziemi.

Więc ci, którzy wystawili tyle pomników pożytecznych dla ojczyzny, którzy budowali miasta nasze, nie będą mieli nawet dachu, pod którym przepędziliby przynajmniéj lata sędziwéj starości? Ci ludzie, którzy w czasach pokoju pokopali nasze kanały, wyrównali drogi, wznieśli mosty nad naszemi rzekami i przepaściami, ci ludzie, którzy w czasach zaburzenia dawali pieniądze na wykupienie naszych i innych niewolników, pielęgnowali rannych i chorych, szlachetnie oddawali skarby Kościoła państwu w chwili potrzeby; ci ludzie więc mają odbierać jałmużnę od zakładów dobroczynnych, które sami rozmnożyli! Któż więc poświęci się pracy apostolskiéj, jeżeli kapłanom, jak parjom indyjskim dostaną się w udziale tylko ubóstwo i wzgarda!“

Nauczanie młodzieży we Francyi. — Następnie rząd zajął się kwestyą szkół i wychowania młodzieży, którą Bonaparte wyłącznie powierzył uniwersytetowi. Jeżeli oświata nie znikła zupełnie na zachodzie po upadku cesarstwa rzymskiego, to należy tylko to zawdzięczyć szkołom jużto biskupim, jużto archyprezbyteralnym, jużto parafialnym, które tworzyły się wszędzie w wieku VI i VII, a późniéj szkołom przy klasztorach i na dworach książąt chrześciańskich. Następnie papieże i królowie pozakładali wszechnice w całéj Europie, z których najsławniejsza była paryzka, służąca za wzór dla innych, chociaż nie wywierała żadnego bezpośredniego wpływu na inne uniwersytety. Liczba wszechnic z każdym dniem wzrastała niezależnie od Paryża; a zgromadzenia religijne, współzawodnicząc z niemi, uczyły z wszelką swobodą i nadawały znaczenie nauce. Ponieważ nauka udzielaną była bezpłatnie, tłumy młodzieży z niéj korzystały, a nauczanie płynęło szerokim potokiem, z którego każdy czerpał dowolnie. Lecz właśnie ta swoboda nauczania i niezależność nie podobały się Bonapartemu, który chciał wszystkiém zawładnąć; otóż powziął myśl utworzenia ciała naukowego, podobnego pod wielu względami do dawnéj wszechnicy paryzkiéj, lecz ze znacznie rozszerzoną działalnością; chciał jedném słowem, aby nauczanie podlegało kontroli rządowéj. Następnie wydał rozporządzenie d. 17 marca 1808 r., na mocy którego nau-

czanie młodzieży zostało oddane uniwersytetowi; nadto polecił, aby żadna szkoła lub inny zakład naukowy nie były otwierane bez pozwolenia tego uniwersytetu, a tylko członkom tego ciała wolno było nauczać i otwierać szkoły. Wyjątek stanowiły seminarya duchowne, nad któremi nadzór powierzono biskupom, z warunkiem stosowania się do praw, wydanych w tym celu przez państwo. Toż samo rozporządzenie ustanawiało tyleż wydziałów teologicznych, ile było kościołów arcybiskupich; a w nauczaniu za podstawę miały służyć cztery zdania duchowieństwa francuzkiego, ułożone w r. 1682. Za pierwszą razą profesorów mianował wielki mistrz, na przedstawienie biskupów, a następnie będzie ogłaszany konkurs. Bonaparte chciał, aby wpajano w młodzież jednocześnie z zasadami wiary katolickiéj, wierność cesarzowi, państwu i rodzinie Bonapartych, utrzymującéj jedność Francyi i broniącéj wszystkich idei wolnych, głoszonych przez konstytucyę, i to było przewodnią myślą jego rozporządzenia o nauczaniu młodzieży [1]). Gdy Napoleon postanowił wydźwignąć Francyę z upadku i zamętu, zrozumiał dobrze, że duchowieństwo jedynie może i powinno trzymać ster wychowania młodzieży. „Napoleon, mówi ks. Pradt, nie wahał się nigdy nad potrzebą powierzenia wychowania młodzieży duchowieństwu. Nie wiem, czy było to dobrém, lecz jestem pewny, że takie było jego przekonanie. *To jest ich rzemiosło,* mawiał, *to do nich należy* [2]). Lecz spory z Kościołem wstrzymały go od wykonania pierwotnego planu, a natomiast powierzył nauczanie młodzieży osobom świeckim, zależnym od państwa, a tym sposobem Kościół został pozbawiony władzy czuwania nad czystością nauki. Prawda, iż Napoleon dobrze rozumiał, iż świeccy nie mogą spełnić godnie tego świętego posłannictwa, bo nauczycielstwo, to rodzaj kapłaństwa; i dlatego też zalecał niektórym członkom wszechnicy, na wzór kapłanów, życie wspólne i bezżeństwo. Na przyszłość, po założeaiu wszechnicy, powie-

[1]) Wyrok z 17 marca 1808 r. art. 38.

[2]) Ks. Pradt. *Les quatres Concordats.* — M. Poujoulat. *Vie du P. de Ravignan.*

dziane jest w artykule 101 postanowienia z roku 1808: „że prowizorowie i cenzorowie liceów, przełożeni i rektorowie kollegiów, jak i nauczyciele tych kollegiów mają żyć w bezżeństwie i wspólnie". Lecz to naśladownictwo, ten rodzaj zakonu świeckiego, był raczéj źródłem niemoralności, złych obyczajów, nie zaś łask i korzyści, jakie spływają na zakonników i kapłanów katolickich.

Zmiany dokonane w nauczaniu młodzieży. — Rząd królewski zrozumiał nieprawidłowość takiego stanu rzeczy i chciał temu zaradzić. Otóż d. 17 lutego 1815 r. wydano w tym celu rozporządzenie, na mocy którego akademie zamieniono na uniwersytety, a licea nazwano kollegiami królewskiemi; daléj, że każdy uniwersytet ma się składać z rady, któréj członkiem musiał być biskup dyecezyalny, z wydziałów, z kollegiów królewskich i gminnych; że szkoły będą bezpośrednio pod nadzorem władz rządowych, a biskupi mają mieć udział w tym dozorze szkolnym. Chciano jeszcze, aby na miejsce wielkiego mistrza mianowana była rada królewska, składająca się z jedenastu radców, między którymi powinno być dwóch duchownych, i dwunastego przewodniczącego, do którego należało prowadzić korespondencyę, przedstawiać sprawy radzie, mianować sędziów zdających raporta, pilnować porządku obrad, podpisywać i wysyłać rozporządzenia rady, czuwać nad ich wykonaniem; a głos jego był przeważającym w razie równéj liczby głosów. Jednocześnie prezydującym rady królewskiéj wychowania publicznego mianowany został ks. Bausset, były biskup z Alais. Późniéj, z powodu braku środków do wykonania powyższego rozporządzenia, zmieniono go, ustanawiając, że pięciu członków, tworzących wydział nauczania publicznego, pod zwierzchnictwem ministra spraw wewnętrznych, przejmie władzę wielkiego mistrza i rady uniwersytetu. Członkiem tego wydziału był Frayssinous. Tegoż samego roku zrobiono w izbie posłów wniosek, aby biskupi mianowali na miejsca główniejsze, przyjąwszy nadzór bezpośredni nad szkołami i wychowaniem młodzieży. Wybór nauczycieli należał do przełożonego szkoły; lecz biskup mógł usunąć niezdolnych lub nie-

bezpiecznych. Przytém dozwolono biskupom powiększać liczbę seminaryów, stosownie do potrzeb, środków i ludności dyecezyi. Izba przyjęła ten wniosek, pomimo oporu Royera-Collarda, Benjamina Consanta, Manuela i Chabauda la Tour; skutkiem czego rozporządzenie królewskie z d. 27 lutego 1821 r. poruczyło nadzór nad szkołami biskupom [1]). Co więcéj, w r. 1822 Frayssinous, zostawszy *biskupem* Hermopolis *in partibus*, mianowany został wielkim mistrzem uniwersytetu [2]).

Prawo nakazujące obchodzić uroczyście niedziele i święta. Przywrócenie procesyi etc. — Kościół odzyskawszy część swego wpływu na wychownie i kształcenie młodzieży, dążył do przywrócenia dawnych swych obrzędów w całéj okazałości, a rząd chętnie spieszył z pomocą, ponieważ chciał, aby religia przesiąkła wszystkie warstwy społeczne, jak było dawniéj. Roku 1814 i 1815 ogłoszono prawo, nakazujące obchodzić święta i niedziele. Zabraniano sprzedawać publicznie lub kupować w te dni pod karą pieniężną; nie wolno było pracować po za domem i w miejscach publicznych; robiono jednak od tego pewne wyjątki, stosownie do zwyczajów miejscowych i uznania przez władzę. Procesya Bożego Ciała, od tak dawna nieodbywana w Paryżu, przywróconą została z całą uroczystością we wszystkich miejscowościach. Także przywrócono procesyę d. 15 sierpnia, ustanowioną na cześć Najświętszéj Panny za panowania Ludwika XIII, a zniesiono uroczystość Napoleona na ten dzień przypadającą. Przywrócono jałmużników, czyli kapłanów w armii, i po wszelkich zakładach wojskowych. Powiększono, stosownie do dochodów państwa, płacę duchowieństwa, aby księża byli w możności choć skromną jałmużną obdarzyć nieszczęśliwego bliźniego. Wyznaczono trzysta

[1]) Prawo, dozwalające biskupom zwiedzać szkoły, wydane było jeszcze w roku 1807 przez cesarza, na mocy którego biskupi mogli zwiedzać zakłady naukowe istniejące w ich dyecezyi, a to, aby się przekonać: 1) czy kaplice były w porządku, 2) czy obrządki religijne ściśle zachowywano; 3) czy jałmużnicy dopełniali swych obowiązków; 4) czy uczono zasad religijnych i katechizmu, ogłoszonego w dyecezyi.

[2]) *Memoires pour le XIX siècle*, t. III, str. 51, 110, 126, 303.

tysięcy franków, celem wspomożenia chorych i podeszłych wiekiem zakonnic [1]).

Rozporządzenie na korzyść szkół duchownych.— Nie dość było zapewnić duchowieństwu chleb powszedni, trzeba było jeszcze wypełnić próżnię, powstałą w jego szeregach przez wygnanie, rzezie, lub topienie żywcem kapłanów w czasie rewolucyi. Rząd zwrócił baczną uwagę na tę okoliczność. W roku 1811 wyrok cesarski nakazał zamknąć szkoły duchowne po wsiach i miastach, w których nie było ani szkół gminnych, ani liceum, a budynki i ruchomości zabrać na rzecz rządu; a uczniowie tych szkół zamkniętych, musieli chodzić do szkół gminnych, lub liceów, za opłatą wnoszoną do uniwersytetu. Rozporządzenie królewskie z d. 5 września r. 1814 zniosło ten wyrok. Szkoły duchowne mogły być zakładane po wsiach, gdzie nie było szkół gminnych i liceów. Ustanowiono jedną szkołę duchowną na departament, a król sobie zastrzegł prawo utworzenia drugiéj, jeżeliby tego wymagały potrzeby miejscowe; zwolniono także uczniów seminaryum od uczęszczania do szkół gminnych, gdzie nawet istniały; również zniesiono opłatę, wnoszoną do uniwersytetu. Ustanowiono bursy na korzyść niezamożnych uczni duchownych, których utworzono tysiące, wyrokiem rządu, wydanym 5 czerwca 1816 r. [2]).

Przywrócenie Sulpicyanów. — Dla wychowania młodego duchowieństwa trzeba było godnych mistrzów; kapłani zgromadzenia św. Sulpicyusza wyrobili już w tym względzie głośną sławę; ze wszystkich przeto stron zbiegała się młodzież, aby w ich szkole czerpać i ducha i cnoty potrzebne do stanu duchownego. W kwietniu r. 1814 Sulpicyanie powrócili do swych domów, z których byli wydaleni na dwa lata przedtém, za zbytnią przychylność do Stolicy Apostolskiéj. Od r. 1816 objęli przewodnictwo nad seminaryami, powierzonemi im przez biskupów. Dnia 2 marca 1815 r. przywrócono zakład

[1]) *Mémoir. pour le* XIX *siècle*, tom III, str. 16, 135, 151, 217, Picot, tom III, str. 614, 619.

[2]) Picot, tom III, str. 614. — *Mémoires pour le* XIXe *siècle*, tom III, str, 33, 35.

missyj zagranicznych, który powierzono domom św. Łazarza i św. Ducha.

Przywrócenie missyi we Francyi. — Nie zaniedbano niczego około przywrócenia prac misyjnych we Francyi. Dnia 4 Sierpnia 1806 r. Portalis, minister wyznań, wyrzekł w raporcie do Napoleona: „Oddawna znane są missye w Kościele, które są nader pożyteczne. Wiadomo z doświadczenia, iż wiele jest złego, którego wykorzenić nie może zwyczajny pasterz w swéj owczarni. Ten pasterz już jest człowiekiem znanym, spowszedniałym i przyzwyczajono się do jego nauki i mowy, a rady jego i surowe nagany, nie tak oddziaływają na umysły; gdy tymczasem, kiedy przybędzie obcy kapłan, niejako, że tak powiem, odosobniony od wszelkich spraw ludzkich i miejscowych, łatwiéj mu wpłynąć na serca i umysły; ztąd więc powstał zwyczaj odbywania missyj, przynoszących tyle dobrego dla kraju, jak i religii“. Na mocy tego przedstawienia, utworzono stowarzyszenie missyonarzy w Paryżu, pod przewodnictwem ks. Rauzan'a. W r. 1807 kardynał Fesch założył w Lyonie podobne zgromadzenie, dając im dawny dom Kartuzów. Lecz w kilka lat potém, cesarz niezadowolony, iż papież nie chciał przystąpić do związku lądowego, przestał popierać sprawy religijne, a wyrokiem z r. 1809 zniósł wszelkie zakłady missyjne, które znowu w r. 1815 rząd przywrócił. „Wierzono, mówi O. Lacordaire, że stan umysłów we Francyi sprzyjał rozwojowi prac missyjnych, a wierzono tém słuszniéj, iż nie szło tu o walkę przeciw osłabieniu wiary, sprowadzonemu przez filozofię nowożytną, lecz o zrównanie się z pojęciem wieku, gdzie wolność słowa ludzkiego była już uświęconą nawet prawami państwowemi, i wymagała niemal dla równowagi większéj działalności słowa Bożego. Był pomysł zarówno wzniosły, jak i sprawiedliwy“. Zatém powstało wielu missyonarzy, na czele których jaśnieją ks. Rausan, Forbin-Janson i Fayet. Wkrótce cała Francya odrodziła się; krzyż misyjny wzniósł się wszędzie, a Francya zmęczona tylu rewolucyami, garnęła się pod jego cień zbawienny. Stowarzyszenie missyonarzy zostawało pod bezpośredniém zwierzchnictwem wielkiego jałmużnika Francyi, który na mocy rozporzą-

dzenia z dnia 13 kwietnia 1816 r. był także ministrem spraw kościelnych religii katolickiéj.

Konferencya ks. Fraysinous w Paryżu. — Podczas gdy prace kapłanów misyjnych odradzały Francyę na prowincyi, wtedy ks. Fraysinous przemawiał w Paryżu do młodzi szkolnéj i uczonych stolicy nieco w inny sposób, lecz zarówno pożyteczny. Przez cały czas rewolucyi kapłan ten przebywał w górach, zajęty naukami i swymi obowiązkami wraz z ks. Boyer. Kiedy Bonaparte chciał położyć koniec anarchii i bezbożności, przywołano dwóch przyjaciół do stowarzyszenia Sulpicyanów, gdzie ks. Boyer wykładał filozofię, a ks. Fraysinous teologię dogmatyczną; pierwszym ich uczniem był Quélen, późniéj arcybiskup paryzki. Lecz gorliwość ks. Fraysinous nie ograniczała się tylko na seminaryum, wykładał on z ks. Michałem Clausel de Coussergues katechizm w formie rozumowanéj w kościele Karmelitów, a wykład tych prawd religii przyniósł niezmiernie wiele pożytku. Późniéj uczony katecheta wprowadził tak zwane konferencye. Taki to był początek tego nauczania sławnego, prowadzonego w kościele Sulpicyusza od r. 1803 z pewnemi przerwami aż do roku 1822. Ojciec Ravignan, O. Lacordaire, biskup Plantier i O. Feliks prowadzili je daléj w kościele Notre-Dame z równém powodzeniem. Biskup Boulogne, kardynał Maury i p. de Lammenais uwielbiali pracę ks. Fraysinous. „Nasz czcigodny obrońca religii, mówi kardynał Maury, zawsze jasny pomimo oderwanych pojęć metafizycznych, głębokość wiedzy łączy z krasomówstwem i rozumowaniem, godnem podziwu. Rozumowanie, połączone z wymową, podtrzymuje uwagę, obudza zajęcie i potężnie przyczynia się do zwycięztwa prawdy, nie przyćmiewając jéj siły“. Mówca ten, mówi Lammenais, jest zesłany przez Opatrzność, aby zwyciężyć niewiarę, odejmując jéj wszelką możebność dowodów; poważny, dokładny, silny, z chlubą prowadzi tę pracę. Błąd napróżno miota się w więzach, jakie nań nakłada potężne jego rozumowanie. Słuchając go, można nie być przeświadczonym, lecz niepodobna nie zostać przekonanym, a możnaby powiedzieć po wrażeniu, jakie wywołuje, że słuchaczom swym ukazuje prawdę żywą“. Fraysinous był nietylko znakomitym mówcą, ale

ojcem i przewodnikiem młodzieży, która licznie zbiegała się na jego nauki. Zasługi i zdolności tego pobożnego mówcy przyniosły mu wiele zaszczytnych godności. W r. 1821 Ludwik XVIII mianował go swym pierwszym jałmużnikiem; w r. 1822 wyświęcono go na biskupa Hermopolis *in partibus*, a tegoż samego roku został wielkim mistrzem uniwersytetu. Później król wyniósł go do godności para Francyi, a w r. 1824 mianował go ministrem spraw kościelnych i wychowania publicznego. W dniu swego wyniesienia biskup z Hermopolis poszedł odwiedzić swego przyjaciela i rzekł mu ze łzami w oczach: „Chciano tego, stało się, lecz najpiękniejsze dni życia mego już przeszły“. Nowy minister poświęcił się w zupełności dla dobra religii i królestwa, lecz często ludzie i okoliczności stawiali mu przeszkody, iż nie mógł wykonać swych dobrych zamiarów [1]).

Konkordat pomiędzy Piusem VII a Ludwikiem XVIII. — Gdy kościół francuzki odzyskał swój blask i chwałę, zabrakło mu tylko jeszcze prawnéj podstawy. Kościół ten był związany z kościołem rzymskim, Matką i Mistrzynią wszystkich innych konkordatem z r. 1801. Otóż ten konkordat unieważnił Napoleon, a tylko wtedy chciał go przyjąć za ważny, jeżeli będzie opatrzony przypiskiem dodatkowym, dotyczącym czasu, w jakim papież miał zatwierdzać nominacye biskupów. Papież znów od chwili zajęcia państwa rzymskiego przez wojska francuzkie, nie zważając na ugodę z 1813 r. przeciwko któréj protestował, uważał się za zwolnionego od wszelkich zobowiązań. Przytém po zawarciu konkordatu r. 1804, wyszły i ukazały się prawie jednocześnie artykuły organiczne, przeciw którym władza kościelna występowała od lat piętnastu. Rząd więc musiał zaradzić temu złemu, wchodząc w nowe układy z papieżem Piusem VII, które zostały podpisane przez pełnomocników z obydwóch stron dnia 11 czerwca 1817 r. Główniejsze artykuły konkordatu są następujące: 1) Dawny konkordat, zawarty pomiędzy papieżem Leonem X i królem francuzkim Franciszkiem I, zostaje przywrócony; 2) na mocy więc powyższego artykułu konkor-

[1]) *Ami de la Relig.*, tom CXI, str. 197.

dzenia z dnia 13 kwietnia 1816 r. był także ministrem spraw kościelnych religii katolickiéj.

Konferencya ks. Fraysinous w Paryżu. — Podczas gdy prace kapłanów misyjnych odradzały Francyę na prowincyi, wtedy ks. Fraysinous przemawiał w Paryżu do młodzi szkolnéj i uczonych stolicy nieco w inny sposób, lecz zarówno pożyteczny. Przez cały czas rewolucyi kapłan ten przebywał w górach, zajęty naukami i swymi obowiązkami wraz z ks. Boyer. Kiedy Bonaparte chciał położyć koniec anarchii i bezbożności, przywołano dwóch przyjaciół do stowarzyszenia Sulpicyanów, gdzie ks. Boyer wykładał filozofię, a ks. Fraysinous teologię dogmatyczną; pierwszym ich uczniem był Quélen, późniéj arcybiskup paryzki. Lecz gorliwość ks. Fraysinous nie ograniczała się tylko na seminaryum, wykładał on z ks. Michałem Clausel de Coussergues katechizm w formie rozumowanéj w kościele Karmelitów, a wykład tych prawd religii przyniósł niezmiernie wiele pożytku. Późniéj uczony katecheta wprowadził tak zwane konferencye. Taki to był początek tego nauczania sławnego, prowadzonego w kościele Sulpicyusza od r. 1803 z pewnemi przerwami aż do roku 1822. Ojciec Ravignan, O. Lacordaire, biskup Plantier i O. Feliks prowadzili je daléj w kościele Notre-Dame z równém powodzeniem. Biskup Boulogne, kardynał Maury i p. de Lammenais uwielbiali pracę ks. Fraysinous. „Nasz czcigodny obrońca religii, mówi kardynał Maury, zawsze jasny pomimo oderwanych pojęć metafizycznych, głębokość wiedzy łączy z krasomówstwem i rozumowaniem, godnem podziwu. Rozumowanie, połączone z wymową, podtrzymuje uwagę, obudza zajęcie i potężnie przyczynia się do zwycięztwa prawdy, nie przyćmiewając jéj siły“. Mówca ten, mówi Lammenais, jest zesłany przez Opatrzność, aby zwyciężyć niewiarę, odejmując jéj wszelką możebność dowodów; poważny, dokładny, silny, z chlubą prowadzi tę pracę. Błąd napróżno miota się w więzach, jakie nań nakłada potężne jego rozumowanie. Słuchając go, można nie być przeświadczonym, lecz niepodobna nie zostać przekonanym, a możnaby powiedzieć po wrażeniu, jakie wywołuje, że słuchaczom swym ukazuje prawdę żywą“. Fraysinous był nietylko znakomitym mówcą, ale

ojcem i przewodnikiem młodzieży, która licznie zbiegała się na jego nauki. Zasługi i zdolności tego pobożnego mówcy przyniosły mu wiele zaszczytnych godności. W r. 1821 Ludwik XVIII mianował go swym pierwszym jałmużnikiem; w r. 1822 wyświęcono go na biskupa Hermopolis *in partibus*, a tegoż samego roku został wielkim mistrzem uniwersytetu. Później król wyniósł go do godności para Francyi, a w r. 1824 mianował go ministrem spraw kościelnych i wychowania publicznego. W dniu swego wyniesienia biskup z Hermopolis poszedł odwiedzić swego przyjaciela i rzekł mu ze łzami w oczach: „Chciano tego, stało się, lecz najpiękniejsze dni życia mego już przeszły". Nowy minister poświęcił się w zupełności dla dobra religii i królestwa, lecz często ludzie i okoliczności stawiali mu przeszkody, iż nie mógł wykonać swych dobrych zamiarów [1]).

Konkordat pomiędzy Piusem VII a Ludwikiem XVIII. — Gdy kościół francuzki odzyskał swój blask i chwałę, zabrakło mu tylko jeszcze prawnéj podstawy. Kościół ten był związany z kościołem rzymskim, Matką i Mistrzynią wszystkich innych konkordatem z r. 1801. Otóż ten konkordat unieważnił Napoleon, a tylko wtedy chciał go przyjąć za ważny, jeżeli będzie opatrzony przypiskiem dodatkowym, dotyczącym czasu, w jakim papież miał zatwierdzać nominacye biskupów. Papież znów od chwili zajęcia państwa rzymskiego przez wojska francuzkie, nie zważając na ugodę z 1813 r. przeciwko któréj protestował, uważał się za zwolnionego od wszelkich zobowiązań. Przytém po zawarciu konkordatu r. 1804, wyszły i ukazały się prawie jednocześnie artykuły organiczne, przeciw którym władza kościelna występowała od lat piętnastu. Rząd więc musiał zaradzić temu złemu, wchodząc w nowe układy z papieżem Piusem VII, które zostały podpisane przez pełnomocników z obydwóch stron dnia 11 czerwca 1817 r. Główniejsze artykuły konkordatu są następujące: 1) Dawny konkordat, zawarty pomiędzy papieżem Leonem X i królem francuzkim Frańciszkiem I, zostaje przywrócony; 2) na mocy więc powyższego artykułu konkor-

[1]) *Ami de la Relig.*, tom CXI, str. 197.

dat z dnia 15 lipca 1801 r. traci siłę prawa zobowiązującego. 3) Artykuły tak zwane organiczne, ogłoszone pomimowoli i wiedzy Jego Świątobliwości, wraz z konkordatem z r. 1801 znoszą się i ulegną zmianie w tém wszystkiém, co jest przeciwne zasadom i prawom Kościoła. 4) Biskupstwa zniesione w królestwie francuzkiem przez Jego Świątobliwość bullą z dnia 29 listopada roku 1801, będą przywrócone w liczbie ustanowionéj po zobopólnéj naradzie. 5) Wszystkie kościoły biskupie i arcybiskupie, zniesione przez tęż samą bullę będą przywrócone, a także wrócą do nich dawni ich biskupi. 6) Artykuł poprzedni nie przeszkadza jednak w razach wyjątkowych, opartych na przyczynach ważnych i prawnych, znieść biskupstwa, lub przenieść biskupów byłych na inne stolice. 7) Granice dyecezyi, tak biskupstw istniejących, jak i nowo ustanowionych, będą za wspólną zgodą biskupów i kapituł miejsc niezajętych, nakreślone i odznaczone jak będzie najdogodniéj do zarządu takowych. 12) Przywrócenie konkordatu, zachowywanego we Francyi do roku 1789, nie pociągnie za sobą przywrócenia opactw, przeorstw i innych zakonów. Te zaś, które będą utworzone w przyszłości w całém swem urządzeniu, mają się stosować w zupełności do niniejszego konkordatu".

Urządzenie 30 nowych biskupstw. — Dnia 19 lipca papież ogłosił bullę, potwierdzającą konkordat zawarty dnia 11 czerwca. Tegoż samego dnia wydał drugą, mocą któréj zamienił biskupstwa Avignonu i Cambrai na arcybiskupstwa, nadto przywrócił arcybiskupstwo w Sens, Reims, Alby, Auch, Narbonie, w Arles i w Vienne, jako też ustanowił trzydzieści trzy biskupstw [1]). Nazajutrz biskupi Bausset, Luzerne i Talleyrand-Périgord mianowani zostali kardynałami. Dnia 22 listopada Ludwik XVIII przedstawił izbom wniosek koniecznego uświęcenia prawem swych układów z papieżem, lecz wniosek ten wywołał spór, a późniéj zupełnie go odrzucono. A zatém nowy konkordat nie został wykonany, a taki stan kościoła francuzkiego pozostał aż do r. 1821. W tym

[1]) Biskupstwo w Cambrai było założone dopiero 1842 r., (*Memoires pour le XIX siècle*, tom III, str. 316.

czasie król na nowo zaprojektował urządzenie trzydziestu biskupstw, na co izba zgodziła się po żywych dosyć rozprawach; z tego powodu nowe zawiązały się układy z Stolicą Apostolską, a papież, bullą wydaną w Rzymie dnia 10 października 1822 r., ustanowił czternaście arcybiskupstw i sześćdziesiąt sześć biskupstw. Wszystkie te sprawy ostatecznie ukończone zostały w roku 1823, a ta miara wzmocniła i ugruntowała stan kościoła francuzkiego [1]).

Przywrócenie Jezuitów. — Gdy wzmocniono już podstawy kościoła katolickiego we Francyi, biskupi poczęli pracować nad odrodzeniem samego ludu, ustanawiając rekollekcye, misye i wszędzie głosząc słowo Boże. Ks. Frayssinous, Sulpicyanie, Lazaryści i Misyonarze francuzcy podwajali swą gorliwość, a Jezuici, przywołani przez biskupów, przyłączyli się do tych pracowników ewangelicznych. To stowarzyszenie znów powstało po strasznym ciosie, zadanym mu w r. 1773. Widzieliśmy już, że cesarzowa Katarzyna II, zatrzymała Jezuitów w swem państwie, a w r. 1801 Pius VII pozwolił im się rozszerzyć po całéj Rosyi, nadając im wszystkie prawa i przywileje, nadane innym zakonom. Tegoż ustępstwa zażądał i Napoleon, a co więcéj ten sam Ferdynand, który w roku 1767 tak okrutnie prześladował Jezuitów. Doświadczenie przekonało go o prawdzie i zapragnął powrotu tych zakonników, zwracając im dobra, które jeszcze nie były sprzedane. Pius VII z radością odebrał jego prośbę i dnia 31 lipca 1804 r. przywrócił Stowarzyszenie Jezusowe w całém królestwie. Z podobną prośbą zgłaszało się wiele państw chrześciańskich; wówczas Pius VII, widząc, iż okoliczności zupełnie zmieniły się i przekonany o konieczności przywrócenia tego zakonu, tyle usług przynoszącego Kościołowi, unieważnił breve Klemensa XIV, rozszerzył do całego chrześciaństwa szczegółowe ustępstwa, poczynione w r. 1801 i 1804. Bulla, która przywróciła Kościołowi towarzystwo św. Ignacego,

[1]) *Mémoires pour le XIX siècle*, tom III, str. 153. — Frayssinous, *Vrais principes de l'Eglise gallic.* — Artaud, tom II, str. 482, 551.

ogłoszona była dnia 7 sierpnia 1814 r., zaczynając się od słów: „*Sollicitudo omnium ecclesiarum*“. Następnego roku dnia 29 maja król hiszpański przywołał także Jezuitów do swego królestwa, wracając im majątki zabrane [1]).

Położenie religijne i polityczne Jezuitów we Francyi. — Rząd francuzki jednak pomimo tylu przykładów nie spieszył się z przywróceniem Jezuitów; dopiero w r. 1815, Talleyrand, mówiąc z Ludwikiem XVIII o środkach, uspakajających umysły i jednających je z tronem, dał mu tę radę: „Tylko mądre i trafne wychowanie może przyuczyć przyszłe pokolenia do tego pokoju wewnętrznego, tak pożądanego dla Francyi, a jedynym środkiem w tych okolicznościach jest przywrócenie prawne stowarzyszenia Jezusowego“. Lecz już to z obawy lub słabości, już to z przesądów filozoficznych Ludwik XVIII zapomniał o radzie Talleyranda. Jakkolwiek rząd francuzki nie przywołał wyraźnie Jezuitów, to jednak na mocy artykułu 5go konstytucyi, mogli przebywać w kraju, gdzie powiedziane było, iż religia katolicka będzie wykonywaną z całą swobodą, pod władzą papieża i biskupów w tém wszystkiém, co się odnosi do rzeczy duchownych. Tém samem więc uznawano możność istnienia zgromadzeń religijnych, nie nadając im praw cywilnych. Chociaż te stowarzyszenia nie tworzyły wobec prawa osoby moralnéj i cywilnéj, a członkowie zakonów byli tylko jednostkami, nie zostającemi pod opieką prawa, jako zakonnicy, ale tylko jako kapłani świeccy, zawsze jednak Francuzi mogli wybierać sobie życie zakonne, a państwo nie stawiało im w tém przeszkody. Otóż papież, zaliczywszy Stowarzyszenie Jezusowe do rzędu zakonów religijnych, a na mocy konstytucyi, dozwalającéj publicznie i swobodnie wyznawać wiarę katolicką, przywrócił Jezuitów we Francyi. Byli oni tylko kapłanami, pomocnikami w oczach prawa, a członkami zakonu św. Ignacego w oczach Kościoła. Niektóre rady municypalne zapraszały do swych miast Jezuitów. Rząd nie opiekował się wprawdzie nimi, ale ich zostawiał w pokoju. Takim

[1]) Picot, tom III, str. 387, 626.

więc sposobem Jezuici znów podjęli swą dawną pracę we Francyi, a biskupi powierzyli im nadzór nad mniejszemi seminaryami, z których znaczniejsze było: Saint-Acheul w pobliżu Amiens, gdzie było około dziewięciuset uczniów. Biskupi nadto używali Jezuitów i do prac apostolskich, powierzając im misye w Bourges, Nevers, Saint-Malo, Autun, w Châlons nad Marną, Lisieux, Châlons nad Saôną, w Orleanie, Amiens, le Puy, le Mans, w Avignonie, Aix, w Bordeaux, Alby, Metz, w Rennes, Montauban, w Besançon, Angers i w Langres.

Stowarzyszenia utworzone przez Jezuitów. — Jezuici od najdawniejszych czasów baczne mieli staranie o młodzieży, która we Francyi, szczególnie od ostatnich zaburzeń potrzebowała tkliwéj i starannéj opieki. Wielu młodych ludzi wybierało sobie na przewodników członków zakonu Jezusowego, jeszcze przed osiedleniem się całego stowarzyszenia we Francyi. Od r. 1801 utworzyli oni w Paryżu rodzaj stowarzyszenia, którego jedynym celem było ocalenie uczuć religijnych i cnoty młodych ludzi, zbiegających się tłumnie do tego ogniska wiedzy na kształcenie się w różnych gałęziach nauk. Miało to być stowarzyszenie apostołów młodzieży; zwiedzali oni chorych, wspomagali biedniejszych, ucząc zarówno w kołach towarzyskich, jak i w pracowniach więcéj przykładem niż słowem, wielkich cnót Ewangelicznych. Téj zacnéj działalności Bóg pobłogosławił, a Pius VII nadał im odpusty, udzielone pierwszemu stowarzyszeniu kollegium rzymskiego. Wkrótce także stowarzyszenia zawiązały się w Grenobli, Rennes, Nantes, Lisieux, Tuluzie, Poitiers, zależące od zgromadzenia paryskiego. Jakkolwiek w r. 1810 zostały te stowarzyszenia zniesione wyrokiem cesarskim, po zmianie jednak rządu znów odzyskały dawne swe prawa, potęgując jeszcze swą działalność; wkrótce liczyły tysiąc dwieście członków. Jeden z członków stowarzyszenia założył w r. 1826 stowarzyszenie św. Franciszka Regis, mające na celu ujednostajnienie małżeństw tak pod względem cywilnym, jako i religijnym; inny znowu utworzył zgromadzenie dobrych nauk. To stowarzyszenie trwało aż do roku 1830, w którym zostało zniesione

wraz z wielu innymi równie pożytecznymi zakładami dla młodzieży.

Napaść wolnomyślących na stowarzyszenia. — Ze wszystkich dobrych dzieł, przedsiębranych przez Jezuitów, może to zgromadzenie znalazło najwięcéj nieprzyjaciół. Z zakonnika, który pracy téj przewodził, uczyniono jakąś postać tajemniczą, rozporządzającą majątkiem, władzą i urzędami. Żołnierza, który słuchał w kornéj modlitwie mszy świętéj, sędziego spowiadającego się, obywatela, wchodzącego do kościoła, robotnika, posyłającego swe dzieci na naukę katechizmu, wszystkich nazywano pogardliwie *Jezuitami w krótkich sukniach.* Jedném słowem kłamstwo, potwarz, najśmieszniejsze bajki, szyderstwo, wszystko było dobrą bronią przeciw pobożnemu zgromadzeniu, mianowicie ze strony konstytucyjnych. Niepodobna, aby wśród ludzkiéj działalności nie znalazło się jakie nadużycie; być może, iż stowarzyszenie to było pomocą i narzędziem kilku dumnych jednostek. Lecz wszystko to było tylko wyjątkiem, a stowarzyszenie samo nigdy nie miało najmniejszego wpływu na rozdawanie urzędów państwowych. Za panowania Ludwika XVIII, a nawet i Karola X, urzędnicy nie mieli żadnych stosunków ze zgromadzeniem, a niektórzy byli otwartymi ich nieprzyjaciołmi, a nawet był czas, że w oczach ministrów miano stowarzyszonego, już było przeszkodą do otrzymania jakiéjkolwiek posady lub miejsca. Jednak wolnomyślni wciąż burzyli rząd, wyrzucając mu, iż Francyę oddał na pastwę Jezuitów, który znowu, broniąc się od tego zarzutu, postępował z nimi niesprawiedliwie lub podejrzliwie. Przytém księgi i papiery towarzystwa były w ręku rządu, a zatem można było się przekonać, iż nie ma tam nic tajemniczego, nic nieprawego, nic dumnego lub dążącego do panowania, a przeciwnie jest tam tylko mowa o modlitwie i dobrych uczynkach [1]).

Ojcowie wiary. Założenie stowarzyszeń Serca Jezusowego. — Że Jezuici wydołali tylu pracom różnorodnym, to winni jedynie stowarzyszeniu Ojców wiary, powstałem w ich zakonie. Duchowni francuzcy, żałując dawnego stowa-

[1]) Crétineau-Joly, *Histoire des Jésuites*, tom VI.

rzyszenia Jezusowego, postanowili przywrócić je pod nazwą Serca Jezusowego, które zostało założone w Belgii r. 1794. W roku 1799 stowarzyszenie Serca Jezusowego połączyło się na rozkaz papieża z Ojcami wiary, zakonem włoskim, założonym w tymże samym zamiarze. Później Jezuici przyjęli do swego grona Ojców wiary, nie wymagając innego nowicyatu nad ich przeszłe prace; z tego więc powodu Jezuici przez długi czas nosili nazwę Ojców wiary w niektórych miejscach. Ojciec Varin, przełożony zakonu, założył stowarzyszenie kobiet, pod nazwiskiem *Sercanek,* przy pomocy pobożnéj osoby, wysoko wykształconéj Magdaleny Zofii Barat, siostry jezuity, rodem z Joigny. Posłannictwem tego niewieściego zakonu było wychowywać w cnocie i wiedzy młode osoby, szczególniéj należące do wyższych warstw społecznych [1]).

Stan ogólny prac apostolskich po za granicami Francyi.— Gorliwość apostolska nie ograniczała się jedynie odrodzeniem Francyi; trzeba było pomyśleć o miejscach, tak zaniedbanych od końca wieku XVIII. W r. 1808 papież Pius VII, biskupstwo Baltimory w Ameryce wyniósł do godności arcybiskupstwa, tworząc przytém cztery suffraganie w New-Jorku, Filadelfii, Bostonie i Bartownie. Pierwszych pasterzy nowym dyecezyom dostarczyła Francya i Irlandya; trzecią objął Cheverus, późniejszy arcybiskup Bordeaux, a ostatnią ks. Flaget, którego imię z poszanowaniem wspomina dzisiaj Europa i Ameryka. W roku 1821 nowe biskupstwa powstały w Cincinnati, w Ohio i w Richmond w Wirginii, jako téż i w Karolinie południowéj. Liczba ta wzrosła jeszcze w r. 1829 i 1839. Dzisiaj misye zagraniczne dzielą się na pięć wielkich okręgów geograficznych: 1) misye wschodnie czyli Lewantu, obejmujące Archipelag, Konstantynopol, Syryę, Armenię, Krym, Etyopię, Persyę i Egipt; 2) misye Indyjskie, rozciągające się aż do Manilli i Nowych Filipinów: 3) misye chińskie, Siama, Kochinchina i Tonkinu; 4) misye amerykańskie, zaczynając od zatoki Hudsońskiéj przez Kanadę Luizyanę, Antylle i Guyanę, aż do Paragwaju; 5) misye Oceanii. Główne zgromadzenie Propagandy w Rzymie

[1]) Cretineau-Joly, *Histoire des Jésuites*, tom VI, str. 126—130.

jak ziarno gorczyczne i ciągle jeszcze wzrasta. Dziś już ten dochód stanowi więcéj jak cztery miljony. Taki jest początek *dzieła krzewienia wiary*, może najdonioślejszéj instytucyi w naszych czasach. Z Lyonu stowarzyszenie to rozprzestrzeniło się po całéj Francyi, a późniéj po Szwajcaryi, Belgii, Niemczech, Wielkiéj Brytanii i obydwóch półwyspach, a zatrzyma się chyba na krańcach ziemi. Austrya nie należy do tego zgromadzenia, albowiem sama utrzymuje w Ameryce misye zwane *stowarzyszeniem Leopoldowem*. Dzieło rozszerzenia wiary, mówi Giraud, arcybiskup z Cambrai, jest najwznioślejszym utworem ducha katolickiego naszych czasów. Ojciec powszechny wiernych wśród trudów i starania o trwałość wszystkich kościołów, wśród zamętu odszczepieństw, rozkładu i rozdwojenia, wśród prześladowania jawnego i tajemnego ludów chrześciańskich katolickich, odłączanych od Kościoła przemocą lub uwiedzionych, wśród tych smutnych wieści, które go z czterech stron dochodzą, otóż ten Ojciec Kościoła papież Grzegórz XVI oświadczył, iż dusza jego skołatana tylu cierpieniami znajduje jedyną pociechę w stowarzyszeniu rozszerzania wiary i na niem opiera swe nadzieje. Dlatego téż hojnie je obdarowała odpustami Stolica Apostolska, a biskupi katoliccy wielce je biednym zalecają.

Stowarzyszenie Dzieciątka Jezus. — Opatrzność wsparła jeszcze to zacne dzieło równie wzniosłem stowarzyszeniem św. Dzieciątka, zajmującém się wykupywaniem i chrztem dzieci niewiernych w Chinach i innych krajach pogańskich. Stowarzyszenie to powstało w Paryżu roku 1843, założone przez dawnego biskupa Nancy Forbina Jansona, kapłana wielkiéj gorliwości i żywéj wiary. Wiadomo, iż położenie dzieci w Chinach jest daleko nieszczęśliwsze, niżeli u dzikich nawet narodów. Te niewinne istoty giną tysiącami, zabijane są z rozkazu rządu, duszą nieraz ich właśni rodzice, topią w rzekach i kloakach, rzucają na drogach, ulicach i pustkowiach, zostawiają na śmietnikach na pożarcie psom, ptakom drapieżnym lub innym dzikim zwierzętom. To zabijanie dzieci jest prawdą stwierdzoną świadectwami wszystkich podróżników katolickich i protestanckich; o tym fakcie piszą

wszyscy misyonarze nowożytni, daje nam jasne o nim wyobrażenie sprawozdanie posła francuzkiego w Chinach, a także i papiery rządowe państwa Niebieskiego [1]). Wzruszony tem nieludzkiem okrucieństwem ks. Forbin-Janson powziął myśl ocalenia dzieci chińskich od śmierci doczesnéj i wiecznéj za przewodnictwem dzieci chrześciańskich, ich modlitw i jałmużny. Taki początek stowarzyszenia, Dziecięcia, tak nazwanego, że zostaje pod opieką Dzieciątka Jezus. Każde dziecię ochrzczone może brać udział w tém stowarzyszeniu, aż do dwudziestego pierwszego roku życia, potém może wejść do stowarzyszenia krzewiącego wiarę. Obowiązki tego stowarzyszenia zawierają się w płaceniu jałmużny jednego su miesięcznie i codziennem odmówieniu Zdrowaś Marya i słów: „Maryo Dziewico módl się za nami i biednemi dziećmi niewiernych". Jeżeli dziecię jest bardzo młode, to ktoś ze starszych odmawia zań modlitwę. Jałmużna ta poświęcona jest na wykupywanie dzieci niewiernych i ich wychowanie chrześciańskie i przysposabianie po większéj części na apostołów, katechetów i misyonarzy ich kraju rodzinnego. Zatém stowarzyszenie Dzieciątka Jezus jest na małą skalę zgromadzeniem krzewienia wiary, zastosowaném do dziatek, tak chrześciańskich jak i pogańskich. Te dwa stowarzyszenia są jakby dwie siostrzyce rodzone, nawzajem sobie pomagające. Stowarzyszenie Dzieciątka Jezus, zbierając jałmużnę tak maleńką, przesyłało takową swéj starszéj siostrze, t. j., stowarzyszeniu krzewienia wiary, które inaczéj możeby było pozbawione tych funduszów. Dzięki więc tym dwom stowarzyszeniom, każdy czy to biedny, czy to słaby, czy to maluczki może przyczynić się do oświecenia, i uświętobliwie-

[1]) List pewnego oficera z Chin do swéj matki, pisany dnia 23 stycznia 1858 roku: Często nie wierzą sprawozdaniom i potrzebie istnienia zgromadzenia Dzieciątka Jezus; ja sam o tym okrucieństwie Chińczyków mało słyszałem w Macao, i Hong-Kong; lecz oto wypadek, którego byłem naocznym świadkiem. Pierwszego dnia naszego obozowania pod Kantonem na murach znaleźliśmy dwa wielkie kosze pełne maleńkich miesięcznych dzieci, wszystkie prawie płci żeńskiéj; w każdym koszu było około czterdziestki". (*Univers.* 5 avril 1858).

nia krajów barbarzyńskich. Nigdy podobne braterstwo nie zawiązało się między ludźmi w sposób tkliwszy, a przytém oparte na podstawach tak prawdziwych i powszechnych. Kościół jedynie posiada tyle miłości, zdolnéj wywołać takie cuda miłosierdzia. Papież w swem breve „*Quum aetate qualibet*“ zalecił wszystkim biskupom chrześciańskim: „aby otoczyli staraniem to młode drzewko, tak bujnie wyrosłe w winnicy Pańskiéj, a które przeznaczone jest do wydania obfitego plonu“. Przytém na opiekuna dla tego stowarzyszenia wybrał członka ze świętego kollegium.

Nieustająca działalność liberalizmu i bezbożność we Francyi. Duch złego rzucał się zapamiętale w swéj niemocy, widząc jak zbawienny wpływ Kościoła z dniem każdym wzrastał. Zarodu złego nie wykorzeniło żadne usiłowanie, ani przywrócenie nawet Burbonów; bezbożność tylko zamaskowała się na widok znękanéj tylu nieszczęściami Francyi. Powiadają nawet, że właśnie w tém odrodzeniu się Francyi dawnéj, rząd postępował zbyt bojaźliwie, słabo i niezręcznie; a ponieważ potwór bezbożności istniał w łonie Francyi, wkrótce podniósł swą groźną głowę, mając poparcie w izbie poselskiéj i prasie zupełnie oddanéj na jego usługi. Stronnictwo owe w izbie poselskiéj uwydatniło się zdolnościami, zapalczywością i uporem, a pisma i dzienniki współzawodniczyły w obłudzie i kłamstwie.

Nienawiści wolno-myślnych względem Jezuitów. — Nienawistne pociski najpierw spadły i teraz na Jezuitów, na Saint-Acheul i nowicyat w Montrouge, które to trzy zakłady wolnomyślni i fałszywi patryoci francuzcy uważali za głównych nieprzyjaciół wszelkiéj wolności i światła. Szczególniéj konstytucyjni Montrouge uważali jako twierdzę, otoczoną murami, osłonięta wieżami uzbrojonemi w armaty, w któréj podziemiach dniem i nocą Jezuici odlewali działa i ćwiczyli się w użyciu broni palnéj; generał zakonu zamieszkiwał w Montrouge z całym swoim dworem. Podziemia te łączyły się niby z zamkiem Tuileries; tu zbierano w skrzyniach złoto i srebro całego kraju; tu wygłaszano zasady zepsucia ogólnego; tu robiono broń dla Turków w walce przeciw Grecyi, tu wy-

dawano sądy na ministrów i posłów, wynagradzając ich lub surowo karząc. Tutaj to w ciemnych pracowniach stanowiono prawa, dotyczące indemnizacyi (zwrotu kosztów), redukcyi dochodów, pierworodztwa, prasy i zgromadzeń religijnych itd [1]). Takie to niedorzeczne wieści rozpuszczali przez lat piętnaście wolnomyślni o nowicyacie w Montrouge; przez tyle lat taką to komedyę odgrywali apostołowie liberalizmu.

Rozporządzenie z r. 1828 przeciw Jezuitom i seminaryom. Po Jezuitach napadano zwykle na całe duchowieństwo, religię i monarchię. Przywrócona donastya Burbonów albo nie umiała, albo nie mogła położyć tamy temu złowrogiemu prądowi i wyuzdaniu. Opór i bezbożność wzrastały z przerażającą szybkością, a rząd przestraszony robił różne ustępstwa i ofiary. W r. 1828 dzienniki wolnomyślne i bezbożne zapanowały przeważnie nad umysłami, a w izbach większość głosów była nieprzyjazną rządowi, nakładając nań uciążliwe warunki. Minister Villèle ich nie przyjął i musiał się oddalić od steru rządu, a jego następcy Martignac, Portalis i Feutrier musieli się na nie zgodzić. Pierwszym z nich było rozporządzenie z r. 1828, podpisane przez hr. Portalis, ministra sprawiedliwości, nakazujące aby od 1 października ośm zakładów naukowych, zostających pod kierunkiem Jezuitów, oddane były pod nadzór Uniwersytetu, i że odtąd niewolno będzie nikomu nauczać, jeżeli nie okaże na piśmie, iż nie należy do żadnego stowarzyszenia religijnego, prawnie niezatwierdzonego we Francyi. Drugie rozporządzenie, podpisane przez Feutriera, biskupa z Beauvais, ministra spraw duchownych, odnosiło się do ograniczenia liczby seminaryów w każdéj dyecezyi, tak, aby ogólna liczba w całym kraju nie przenosiła dwudziestu tysięcy, aby żaden z przychodniów nie zaliczał się do liczby seminarystów, aby wszyscy uczniowie nosili sukuie duchowne. Toż samo rozporządzenie zawierało w sobie wiele rzeczy nieprawnych i niepolitycznych.

Smutne położenie rządu francuzkiego. — Po objawieniu tych rozporządzeń boleść katolików wyrównywała radości

[1]) Cretineau-Joly, *Hist. des Jesuites*, tom VI, str. 222.

wolnomyślnych. Od czasów konstytucyi świeckiéj dla duchowieństwa i soboru narodowego, zwoływanego przez cesarza, aby ukuć broń przeciwko Stolicy Apostolskiéj, jeszcze duchowni nie znajdowali się w tak smutnem położeniu. Sprawa Jezuitów łączyła się z kwestyą nauczania, a zatem szło tu o prawo bytu całego zakonu, a religia katolicka tem samem była zagrożona. Biskupi poznali zasadzkę i po wzajemnéj naradzie, postanowili odwołać się do króla i zrobić mu różne przełożenia. Położenie rządu było też bardzo smutne; musiał on prześladować swych prawdziwych przyjaciół, aby podobać się najgroźniejszym nieprzyjaciołom. Berło chwiało się w rękach Karola X, a biedny król nie wiedział co począć. Przywołuje więc do siebie kardynała Lambruschini, nuncyusza Stolicy Apostolskiéj. Ten mu daje do zrozumienia, że rządy ministrów Martignaca, Portalisa i Feutriera doprowadziły go do przepaści, wykazując jednocześnie niesprawiedliwość i napaści na Jezuitów i duchowieństwo. Przedstawił także, iż ustępstwa poczynione były wstępem do ofiar jeszcze ważniejszych. Jednakże, gdy go zapytał Karol X, czy ma odwołać swe nieprawne rozporządzenia, Lambruschini nic na to nie odpowiedział. Odwołano się do Rzymu, król błagał papieża, aby nie powstawał przeciw miarom użytém w konieczności przez rząd francuzki. Leon XII i kardynał jego Bernetti, choć nieugięci, jednak zawsze gotowi do uspokojenia umysłów przez owo roztropne umiarkowanie, jakiem Rzym zawsze się odznaczał, dali odpowiedź gabinetowi francuzkiemu w tych słowach: „Jego Świątobliwość, pokładając zupełne zaufanie w wysokiéj pobożności starszego syna Kościoła, a przytém będąc przekonanym o poświęceniu się nieograniczoném biskupów francuzkich dla króla, o ich miłości pokoju, jako też i o przywiązaniu do spraw świętéj naszéj religii, oświadcza, iż tylko smutna konieczność zmusi go do przerwania tego milczenia, tak upragnionego przez króla arcychrześciańskiego“. Rzym odpowiedział w sposób nieokreślony; sprawa jednak się zakończyła. Biskupi francuzcy choć z boleścią poddali się woli rządu, a Jezuici zamknęli szkoły, rozłączając

się wśród łez z uczniami swymi, głęboko ubolewającymi nad tym ciosem.

Powstanie w roku 1830. — Wolnomyślni, pragnąc zadać głęboką ranę religii, wymiarkowali już do jakich ofiar zdolnym jest rząd i po pierwszych usiłowaniach, tak pomyślnym skutkiem uwieńczonych, przystąpili do dalszéj pracy. Dzienniki wolnomyślnych dumnie rozwijały swe zadania i głosiły projekta, a król przerażony zmienił ministrów, zastępując dnia 8 sierpnia 1829 roku ministra Martignaca-Portalis, tylko na pół liberalnego uczniem księcia Polignaca. Nowy gabinet pracował gorliwie nad powstrzymaniem prądu rewolucyjnego. Wtedy znów dzienniki wolnomyślnych zaczęły głosić, że Karol X otoczony przyboczną radą kobiet, nabożnisiów i Jezuitów, na czele któréj stał poseł papiezki, dążył do samowładztwa i despotyzmu. Lecz Crètineau-Joly i Henrion wykazali jasno, iż owa przyboczna rada istniała tylko w dziennikach wolnomyślnych i w ich wyobraźni, a kardynał Lambruschini nie wiedział nawet o rozporządzeniach lipcowych, aż je wyczytał w *Monitorze* [1]). Dnia 16 lipca 1830 roku, izba posłów, w któréj dwustu dwudziestu jeden członków wystąpiło nieprzyjaźnie przeciw rządowi, została rozwiązana, a dnia 26 tegoż miesiąca *Monitor* ogłosił cztery rozporządzenia królewskie. Pierwsze znosiło wolność prasy, przywracając prawo z dnia 30 listopada 1814 roku, odnośnie do wychodzących dzienników; drugie ogłaszało rozwiązanie nowéj izby z powodu podstępów, używanych w wielu miejscach królestwa przeciw wyborcom; trzecie przepisywało inny sposób wyborów; czwarte wzywało wyborców do utworzenia nowéj izby.

Ludwik Filip król francuzki. — Lecz może dlatego, że było już zapóźno, albo że były złe miary przedsiebrane, albo wreszcie dlatego, że w chwili ostatecznéj zabrakło siły potrzebnéj, dosyć, że rozporządzenia wydane, nietylko, że nie powstrzymały prądu rewolucyjnego, ale owszem przeciwnie więcéj jeszcze wzburzyły umysły. W przeciągu trzech dni cała Stolica powstała pod do-

[1]) *Ami de la Religion*, tom LXI, str. 408. — Henrion, t. XII, str. 573—576. — Crètineau, tom VI, str. 271.

wództwem Lafayetta, naczelnika gwardyi narodowéj. Król wyjechał z Paryża; a dnia 2 sierpnia zrzekł się tronu na rzecz swego syna Delfina, młodego księcia Bordeaux. Dnia 7 tegoż miesiąca izba deputowanych zmieniła kartę konstytucyjną, a mianowicie artykuł 6ty dawniéj tak brzmiący: „Religia rzymsko-katolicka jest religią państwową“, wyrzucono, zastępując wyrażeniem, iż jest-to religia większości Francuzów. „Odtąd, mówi biskup Parisis, państwo uważane w rządzie i jego prawach nie będzie i być nie może ani katolickiem, ani protestanckiem, ani chrześciańskiem, ani żydowskiem; będzie ono, jakiekolwiek mogą być poglądy osobiste, głównie państwem, opartem na podstawach rozumownych“. Tegoż samego dnia książe orleański, mianowany najprzód namiestnikiem państwa, obwołany został królem francuzkim, a dwie izby przyjęły nowy porządek rzeczy. Dnia 29 września papież Pius VIII, nie wchodząc w głąb rzeczy, upoważnił biskupów francuzkich do złożenia przysięgi nowemu królowi i nakazał zań modły, mając na uwadze jego obietnice, że będzie się opiekował religią katolicka. Dnia 12 października nuncyusz Jego Świątobliwości okazał monarsze listy uwierzytelniające, a za przykładem papieża poszło i bardzo wiele innych państw [1]).

Napaść w roku 1830 na duchowieństwo. — Wśród trzydniowych zamieszek lipcowych, powstańcy spustoszyli arcybiskupstwo paryzkie, zakrystyę kościoła Notre-Dame, dom misyonarzy francuzkich i zakład Jezuitów w Montrouge. Arcybiskup francuzki ks. Quelen zaledwie zdołał ocalić życie wśród wielkiego niebezpieczeństwa. W Nîmes protestanci poczęli prześladować katolików; w Nancy, aż biskup musiał uciekać z Francyi. Spustoszono seminaryum w Perpignam, a w Châlons biskupstwo. W wielu miejscowościach zwalono krzyż misyjny i kilka innych pomników. W Paryżu w Rouen, w Saintes, w Rochelle, w Mans znieważono wielu księży i wypędzono ich. Dnia 26 sierpnia kościół świętéj Genowefy zamieniono na Panteon, wypisując na nim role pierwszego powstania. Zam-

[1]) Henrion, tom XII, str. 577. — *Ami de la Religion*, t. LXVI. str. 65; tom LXVI, str. 213, 245.

knięto wiele seminaryów tak wielkich jak i małych w Verdun, Metz, Meaux, Nancy, w Châlons nad Marną, w Pont à Mousson. Co więcéj dnia 1 października wyszło postanowienie królewskie, usuwające artykuł 7my rozporządzenia z dnia 16 czerwca 1828 roku, tworzący ośm tysięcy połowicznych stypendyów za opłatę nauki przy drugorzędnych szkołach duchownych jako umieszczonych w budżecie wydatków Państwa; począwszy od dnia 1 stycznia 1831 roku, przywracając nadto siłę prawa postanowieniom, wydanym dnia 16 czerwca. Gdy zamykano seminarya, prefekt okręgu Sekwany Odilon-Barrot podał myśl zniesienia szkół Braci, pod pozorem, iż oni dla względów politycznych, starają się rozwój umysłowy dzieci jak najdłużéj opóźniać. Nakoniec jeszcze rok 1830 uwieńczyły dwa postanowienia ministra wyznań Mérilhox: pierwsze z miesiąca listopada zabraniało obchodu świąt, oprócz tych czterech pozostawionych przez kardynała Caprara; drugie podpisane w miesiącu grudniu znosiło stowarzyszenie misyonarzy francuzkich, zabierając im Mont-Valérien. W roku 1831 Montalivet także minister wyznań zabronił procesyi w dzień Wniebowstąpienia [1]).

Gorliwość i działalność zakonów, tak dawnych, jako i nowych we Francyi. — Z czasem jednak duch buntu przytłumiony ucichł, a duchowieństwo przywracano do dawnych praw, obdarzając kapłanów od czasu do czasu jakąś łaską lub darem dla Kościoła, widocznie rząd pragnął ich pozyskać, a nawet przywiązać. Zacne jednak duchowieństwo wyzyskiwało te łaski i pokój, jakiego używali na korzyść religii, pracując nad utworzeniem nowych zastępów kapłanów, których bardzo wiele zginęło w czasie rewolucyi. Stowarzyszenia religijne nowe wciąż się rozwijały, pomnażały, współzawodnicząc w gorliwości i cnocie z dawnymi. Trapiści i Kartuzi, powróciwszy w 1815 i w 1816 r. do Francyi, powiększyli liczbę tych czcigodnych pracowników. Powstaje kościół Benedyktynów w Solesmes, w dyecezyi Mans, przyjmując ustawę stowarzyszenia św. Maura. W r. 1837, papież zamienia ten

[1]) *Ami de la Relig*, tom LXV, str. 33—493; tom LXVI, str. 38—101.

klasztór na opactwo, a godność opata powierza przełożonemu uczonemu ks. dom Guéranger. Dominikanie także wracają do Francyi pod kierunkiem O. Lacordaire, zakładając swe klasztory w Châlais, niedaleko Grenobli, w Nancy, Paryżu i Flavigny w Burgundyi. Jezuici rozrozpędzeni w r. 1830 nie przez prawo, lecz postrachem i groźbą, znowu zbierają się do wspólnéj pracy. Od r. 1831 do 1840 trybuny prawodawcze i pisma naśmiewały się z obaw, jakich ci zakonnicy nabawili Dupina, Portalisa i Montlosiera. Lecz nagle toż samo przerażenie ogarnia i tych, co się wyśmiewali. Uniwersytet i P. Cousin rozsiewają straszne wieści o Jezuitach, pisma je powtarzają z licznymi dodatkami, wskrzeszając wszystkie dawne potwarze opowiadane przeciwko nim. Dupin, Cousin, Thiers i Isambert żądają wypędzenia Jezuitów z Francyi. Guizot w imieniu rządu uroczyście to przyrzeka, lecz chcąc nadać prześladowaniu pozór prawdy i sprawiedliwości, stara się uczynić to przez papieża, wyprawiwszy do Rzymu nadzwyczajnego posła w tym zamiarze p. Rossi. Po powrocie posła, Guizot zapytany o przebieg sprawy, odpowiedział śmiało, wśród zgromadzenia obydwóch izb, iż wszystko powiodło się jak najlepiéj i wkrótce wykonane będzie. Jednakże naraz wszystko przycichło. Czy to było kłamstwo i potwarz, czy to podstęp lub słabość, a może ostatek wstydu, niewiadomo. Pomiędzy nowemi stowarzyszeniami na szczególną uwagę zasługuje zgromadzenie zakonników Maryi, zwanych Oblatami, założone w Aix w 1815 roku, a potwierdzone przez Stolicę Apostolską w roku 1828; Marystów założone w dyecezyi Lyonu; misyonarzy, św. Serca Maryi w Amiens. Jedni i drudzy poświęcali się pracom apostolskim we Francyi i w krainach bałwochwalczych.

Nowe stowarzyszenie Braci we Francyi. — Na wzór Braci szkół chrześciańskich, powstało wiele innych stowarzyszeń, zajmujących się wychowaniem dzieci. Głównie w tym dziale zaznaczyło się stowarzyszenie *nauczania chrześciańskiego*, założone w Bretanii przez ks. Jana de Lamenais, a także zgromadzenie Braci św. Józefa z Mans; braci św. Józefa z Pikardyi; braci Maryi albo Marystów

w dyecezyi Lyonu, braci Najświętszéj Panny z Bordeaux w tém mieście założonych.

Wielka liczba zakonnic we Francyi. Ich stan. — Żeńskie klasztory jeszcze bujniéj się rozwinęły, jak męzkie. Liczba zgromadzeń żeńskich dawnych i nowych wynosiła do dwustu. Posiadały trzy tysiące ośmdziesiąt domów, które w r. 1834 mieściły w sobie ośm tysięcy zakonnic. Gdy ks. Bouvier, biskup z Mans, zapytywał Penitencyaryę o naturę ślubów, wykonywanych przez zakonnice we Francyi, otrzymał w r. 1836 następującą odpowiedź: 1) Według indultu, nadanego przez Piusa VII, a potwierdzonego przez Grzegorza XVI, zakonnice francuzkie dostępują wszystkich odpustów, udzielonych innym zakonnicom, wykonywającym śluby uroczyste téjże saméj reguły; 2) Jednakże Stolica Apostolska, z powodu wielu szczególnych okoliczności, nie uważa tych klasztorów za zakony religijne, ale jako stowarzyszenia niewiast pobożnych; 3) Jego Świątobliwość udziela także biskupom władzy zwolnienia z tych ślubów zakonnych, na żądanie któréj z nich, z wyjątkiem ślubu wiecznéj czystości; 4) Odpowiedź ta św. Penitencyaryi jedynie odnosi się tylko do zakonnic, a nie do zakonników.

Siła i prawdziwa płodność Kościoła katolickiego. — Pomimo téj różnicy, jedne i drugie zakony współzawodniczą w pracy około odrodzenia upadłéj Francyi. Nic ich nie powstrzymuje, nic ich nie zniechęca; nie masz nędzy, któréjby nie pomogli, wszędzie i zawsze stoją wytrwale na swém stanowisku. Widząc tę żywotność Kościoła po tylu wstrząśnieniach i rewolucyach, Montalembert odzywa się: „Nietylko Jezuici, których upadek był dziełem zaślepienia królów i niejako przededniem zwalenia tronów, a którzy powróciwszy odwdzięczają się swym prześladowcom cudami gorliwości, cierpliwości i miłosierdzia; ale nadto widzimy Benedyktynów kornie zagrzebanych w książkach i otoczonych sławą, jaką zyskali sobie we wszystkich gałęziach wiedzy; spotykamy synów św. Bernarda liczniejszych i ściśléj zamkniętych w swéj ustroni, niż nawet w pierwotnych latach swego istnienia; spotykamy Dominikanów, odrodzonych przez świętego męża i sławnego mówcę; spotykamy nawet Kapucynów, czczo-

nych i szanowanych powszechnie, a przedtém znienawidzonych i wzgardzonych. Widzieliście las wycięty toporem: wszystko dokoła martwe, puste, bezpłodne; stare dęby powalone, a liść ich dokoła zaściela ziemię; gałęzie połamane, nawet maleńkie odrośle, wzrastające pod cieniem olbrzymów, zniszczone w powszechnéj zagładzie. A jednak nic nie zaginęło! Wśród tych suchych gałęzi powstanie życie i roślinność. Wszystko się odrodzi, wybuja i przyodzieje nową, cudowną barwą. Tak samo, a nawet bujniéj jeszcze wyrastają z łona świętego Kościoła liczne odrośle sług i służebnic Bożych".

Cnotliwe czyny biskupów francuzkich. Kościół w Algeryi.— Zródło życia duchowego, ożywiającego Francyę, stanowią biskupi francuzcy. Po rewolucyi w r. 1830, Opatrzność w cudowny sposób czuwała nad ich wyborem, a tylko widzimy trzy miejsca obsadzone dla względów państwowych, i to jednego nominata nie potwierdziła Stolica Apostolska, a dwóch innych nigdy nie pozyskało miłości duchowieństwa i wiernych. Czujni pasterze swych trzód, uległe owieczki Piotrowe, biskupi francuzcy napełniali radością serce Kościoła. Z takim zastępem czcigodnych zwierzchników, Kościół francuzki zdolny przetrwać najstraszniejsze burze i dokonać wielkich czynów. Olbrzymią téż pracę podjęli, pragnąc przywrócić życie starożytnemu Kościołowi Afryki. Dnia 5 lipca 1830 r. wojska francuzkie zdobyły Algier, a religia chciała go sobie pozyskać w imię Boga, ludzkości i oświaty. Lecz wojska francuzkie dość długo nie myślały o téj tak potężnéj dźwigni w oświecaniu ludów, nawet krajowcy dziwili się temu. Nakoniec marszałek Bugeaud wyrzekł te słowa: „Po mieczu potrzeba krzyża"; i w roku 1838 ustanowiono w Algerze biskupstwo, liczące się za dyecezyę francuzką i posiadające znaczną, choć jeszcze niedostateczną liczbę kapłanów, tak świeckich, jak i zakonnych. Tém dziełem nawracania głównie zajęli się Jezuici i Trapiści, pierwsi nauczają i apostołują, drudzy zakładają osady gospodarcze. Pomimo, iż Kościół tak gorliwie zajął się tą krainą, jednakże władza świecka wcale nie wspomagała pierwszego biskupa Algeru w jego pracach i zamiarach; czcigodny kapłan uginał się pod ciężarem podjętego trudu

i w żałosnéj skardze wypowiada Ojcu świętemu całą niedbałość rządu i złą wolę władz świeckich. Drugi biskup zastępuje pierwszego, lecz nie może podołać ogromowi dzieła; ale, choć ludzie upadają, gorliwość katolików nie zamiera. Trzeci biskup Algeru jest apostołem, godnym najświetniejszych wieków Kościoła, a dzięki jego poświęceniu i trudom duchowieństwa francuzkiego, Kościół afrykański, możemy spodziewać się, odzyska niedługo dawną swą chwałę.

Wyłączny wpływ uniwersytetu na nauczanie publiczne we Francyi. — Jednakże we Francyi, pomimo całéj jéj żywotności i siły, istniał żywioł złego, który, jako rak toczący powolnie organizm, zagrażał życiu jéj synów. Tém złem strasznem było nauczanie młodzieży w duchu racyonalnym, wyłącznie zostające pod nadzorem uniwersytetu, który, mówi biskup Parizis, będąc bez wiary, zastrzegł sobie i swym członkom wychowanie i nauczanie publiczne młodzieży. Rząd francuzki, jak rządził krajem przez prefektów, tak samo chciał kierować i nauczaniem za pośrednictwem uniwersytetu. Od czasu nawrócenia Klodoweusza, aż do roku 1830, państwo, a raczéj rząd francuzki miał zawsze wiarę i wyznawał religię katolicką. Prawda, że w r. 1793 była jakiś czas przerwa, a Francya była bez religii; lecz znów za cesarstwa i Burbonów wrócono dawny porządek rzeczy. Konkordat z r. 1801 i artykuł szósty karty konstytucyjnéj z r. 1814 głosiły, że rząd i państwo mają wyznawać religię rzymsko-katolicką. Zatém wówczas, jeżeli nauczaniem kierował sam rząd, to, jako katolicki, na podstawie téjże religii opierał wychowanie młodzieży; tak się też działo za cesarstwa i po przywróceniu Burbonów; ale w r. 1830, znosząc artykuł szósty ustawy, mówi ks. Parisis, t. j. znosząc religię państwową, został odjęty rządowi charakter katolicki, jakim szczycił się przez czternaście wieków. Trzy wielkie potęgi, władające Francyą, odłączyły się od Kościoła, nie popadając wprawdzie w odszczepieństwo i herezyę, ale zaszły jeszcze daléj, oświadczając, że są po za obrębem wszelkiéj religii, i że nietylko każdy może wyznawać religię, jaką chce, ale że rząd nie ma odtąd żadnéj wiary, ni religii, mieć jéj nie może i nie

powinien. Tak więc państwo francuzkie, zorganizowane według karty konstytucyjnéj z r. 1830, uważane w swych prawach, działalnościach i władzy, nie jest i być nie może ani katolickiém, ani protestanckiém, ani chrześciańskiém, ani żydowskiém, lecz jest i musi być, pomijając osobiste przekonania religijne jednostek, głównie rządem działającym na tle rozumu i bezstronnéj rozwagi. Z tego punktu wychodząc, ks. Parisis dowiódł niezbicie, że rząd racyonalny nie może mieć żadnego udziału, a tembardziéj wyłącznego, ani też żadnego prawa w nauczaniu, mającém za podstawę prawdy religii objawionéj. Rzecz całą zaś kończy tym wywodem: „że rząd, mając najwyższy kierunek nad nauczaniem, musi je nacechować swemi zasadami i takowe wszczepiać w młodzież. Tę prawdę, tak widoczną w teoryi, poświadczają jeszcze stronnicy monopolu uniwersyteckiego, utrzymujący, że rząd powinien owładnąć nauczaniem, aby wychować Francuzów w jedności i wykształcić ich na swój wzór. Otóż ten rząd, który ma kształcić młodzież na swój wzór, jest bez żadnéj wiary i religii, a zatém chce przysposabiać Francyi ludzi bez wiary i religii [1]). A smutne doświadczenie wykazało już skutki tego stanu rzeczy. We Francyi mnóstwo jest ludzi tak wychowanych na wzór państwa bez wiary, a zatém bez moralności i sumienia, którzy zajmują jednak katedry na uniwersytetach w Paryżu, Lyonie, Tuluzie, Bordeaux i Strazburgu. Są oni gorącymi zwolennikami po większéj części Panteizmu, występując w formie uczonéj przeciw wierze, rodzinie i społeczeństwu, a państwo na to im pozwala. Arcybiskupi Tuluzy i Lyonu, a także biskupi z Chartres i Belley, przedstawili ich jednak Francyi katolickiéj w rzeczywistém świetle [2]). W pierwszych miesiącach roku 1843 ukazało się dzieło pod tytułem: „*Monopol uniwersytecki, niszczyciel religii i moralności*“, gdzie dowie-

[1]) To rozumowanie dotyczy Uniwersytetu i państwa, gdyż stowarzyszenie ustanowione, rządzone, i uległe państwu musi być jego odbiciem. Zawsze będzie państwem zamkniętem tylko w jednym promieniu swéj działalności, a nawet sam uniwersytet nazywa się *państwem nauczającem*. (*Les gouvern. rational.*)

[2]) Ks. Parisis, *Les gouvern. ration.*

dziono w sposób niezbity, choć może zbyt gorzki, iż wychowanie dawane młodzieży przez uniwersytety jest „bezbożne i niedające się pogodzić z ustrojem społecznym Francyi“. Dziennik *National* we wrześniu r. 1842 powtórzył toż samo, kończąc temi słowy: „Wychowanie pod wyłącznym kierunkiem uniwersytetu stało się szkołą samolubstwa i przedwczesnego zepsucia młodzieży“. Kościół francuzki już przez lat ośmnaście walczy w tym względzie z rządem, na którym w r. 1850 zdołał wymódz pewne ustępstwa. Ludzie z najlepszymi zamiarami dla Kościoła, rozmaicie oceniają ten fakt. Różne jednak wstrząśnienia i niesłychane wypadki, mające miejsce od tego czasu, winny otworzyć oczy rządowi i mężom stanu.

Stan Kościoła anglikańskiego.— Gdy tak Kościół walczył we Francyi z wychowaniem racyonalném młodzieży, za to w Anglii protestanckiéj doznawał coraz więcéj uznania. Prawda, że w tém państwie istnieje jeszcze rząd i Kościół anglikański, że królowa lub król są najwyższą władzą w rzeczach wiary, jednak katolicy pozyskali już równouprawnienie. Arcybiskup Cantorbéry nosi tytuł prymasa Anglii; pierwszy dygnitarz ma dochodu dwadzieścia tysięcy funtów szterlingów. Arcybiskup Jorku, noszący także tytuł prymasa, pobiera czternaście tysięcy funtów szterlingów. Każdy kościół katedralny ma dziekana i kilku prebendystów, którzy tworzą kapitułę. Potém idą archydyakoni, których obowiązkiem jest usuwać nadużycia i instalować na beneficya. Liczba ogólna dostojników Kościoła anglikańskiego obejmuje dwóch arcybiskupów, dwudziestu pięciu biskupów, dwudziestu siedmiu dziekanów, sześćdziesięciu archydyakonów, pięciuset czterdziestu kanoników i prebendystów. W dyecezyi Winchester czterdzieści pięć parafij nie mają swych plebanów stałych. Każdy biskup posiada dwa lub trzy beneficya, a w żadném nie mieszka, lecz je przekazuje swym dzieciom lub innym krewnym. Biskup z Winchester, mówi William Cobbett, rozdał między 20 członków swéj rodziny 24 probostw, ośm prebend i trzy inne godności kościelne, przynoszące dochodu 20 tysięcy funtów szterlingów. Wszystkich beneficyów jest 2,304; kościołów i kaplic 9,983. Z tego więc powodu członkowie Kościoła angli-

kańskiego, w osobistéj nawet sprawie, walczą przeciw Kościołowi rzymskiemu, nie chcąc żadnéj zmiany, i to jest główna przeszkoda do nawrócenia Anglii na prawdziwą religię.

Postęp wiary katolickiéj w Anglii i takowego przyczyny. — Jednak w r. 1810, pomimo nieprzyjaźni duchowieństwa anglikańskiego, wiara katolicka zrobiła wielki postęp w Anglii, a co więcéj, pisma dotąd zawsze tak nieprzychylnie występujące przeciw katolikom, od tego czasu zmieniły bardzo swój ton pisania. Zmianę tę przypisują dwom głównym przyczynom: a mianowicie rozdwojeniu w łonie Kościoła anglikańskiego [1]) i wpływowi cnotliwych kapłanów francuzkich, którzy się schronili do Anglii w czasie rewolucyi francuzkiéj. Pewien z pisarzy francuzkich, mówi Villemain, po dwakroć zapytywał swego przyjaciela, członka parlamentu angielskiego, dla czego tak wzrosła liczba wierzących w Anglii w przeciągu lat 15, a szczególniéj w izbach poselskich? Anglik na to mu odpowiedział: „Tak, to jest szczególne; lecz w tym czasie, t. j. po roku 1793 dużo mieliśmy u siebie wychodźców z duchowieństwa francuzkiego“. Wielkie również zmiany zaszły w prawodawstwie angielskiém [2]); katolicy odzyskali prawa wolności i obywatelstwa, a choć to nie podobało się duchowieństwu anglikańskiemu, jednak gdy większość parlamentu wniosek ten poparła, przeprowadzono dnia 13 kwietnia 1829 r. bill, zapewniający katolikom prawa państwowe, wolność i stosunki ze Stolicą Apostolską.

Wiara katolicka broniona przez wielu pisarzy angielskich. — Wielu rodowitych Anglików powstało w obronie wiary katolickiéj, walcząc za nią słowem i piórem. Gother i Challoner zwyciężyli przynajmniéj w umysłach wyższych przesąd względem Kościoła rzymskiego. Biskup

[1]) W Anglii liczą 243 sekt prezbiterańskich, 1280 niezależnych, 781 baptystów szczególnych, 107 baptystów powszechnych, 382 kwakrów, 2729 metodystów Wesleya, 120 metodystów kalwińskich, 642 innych metodystów, 240 misyonarzy wewnętrznych; razem więc sekt różnorodnych jest 6,817.

[2]) Jednakże królowi angielskiemu nie wolno przyjąć religii katolickiéj pod utratą korony.

Milner bronił téj sprawy z równą gorliwością. William Cobbett, choć protestant, wykazał z całą prawdą i głęboką znajomością rzeczy, ujemne strony Protestantyzmu, a także dużo mówił o niesprawiedliwości, wyrządzanéj w Anglii katolikom. Dallas, gorliwy anglikanin, z zapałem bronił Jezuitów. Lingard po długiéj a sumiennéj pracy, wydał prawdziwe dzieje Anglii z zadziwiającą bezstronnością sądu. Irlandczyk Tomasz Moore, jawnie wystąpił w obronie Kościoła rzymskiego. Wiseman, kardynał i arcybiskup Westminsteru, wyłożył jasno pojęcia i zasady religii katolickiéj. Uczony Newman napisał wiele dzieł w duchu przyjaznym katolikom.

Ruch Puzeystowski w Anglii. — Wielkie też postępy robił Katolicyzm w Anglii; już w r. 1835 Jezuici wznieśli w tym kraju jedenaście kościołów, a w r. 1839 katolicy już mieli czterysta pięćdziesiąt trzy kaplic i dziesięć kollegiów. Szczególniéj w klasach ukształconych społeczeństwa angielskiego, objawił się ruch przyjazny religii rzymskiéj, który to objaw, przed dziesięciu laty powstały, nazwano Puzeizmem od doktora Puseya. Puzeizm więc oznacza system nowoczesny teologii anglikańskiéj, podtrzymywany i rozpowszechniony przez szkołę znakomitych uczonych, przeważnie profesorów lub uczniów wszechnicy Oksfordu. W r. 1833 poruszono w pismach brytańskich niektóre projekta co do zmiany koniecznéj w ustawach, liturgii i obrzędach Kościoła anglikańskiego. Ci, co tak przemawiali, nie zawsze się rozumieli; wielu jednak szukało na téj drodze światła wśród zmroku, między którymi byli: Pusey, Vaughan, Thomas i Newman. W zasadzie więc przywódcy Puzeizmu pragnęli tylko utrwalić i podtrzymać Anglikanizm; zabrali się więc z całą gorliwością do pracy. Najpierw poczęli badać zasady chrześciaństwa i ustawy jedności katolickiéj, szukając je nietylko w autorach protestanckich z ostatnich trzech wieków, ale u samego źrodła, to jest w księgach Ojców Kościoła. Rezultatem ich pracy był szereg rozpraw, ogłoszonych pod tytułem: *Traktaty odpowiednie do potrzeb teraźniejszych*. Badanie starożytności kościelnyah odkryło Puzeistom wiele rzeczy dotąd im nieznanych, a wielu nawet z nich powróciło na łono prawdziwego Kościoła.

W r. 1843 Pusey uznał dogmat przeistoczenia i wypowiedział swe przekonanie w tym względzie wobec profesorów i uczniów wszechnicy oksfordzkiéj. Ta mowa narobiła wielkiego hałasu; potępiono ją; mimo to, rozeszło się jéj trzysta tysięcy egzemplarzy. W r. 1845 uczony Newman i kilku jego przyjaciół, połączyli się z Kościołem katolickim. Uniwersytet edymburgski naśladował Oksford, zgłębiając księgi podaniowe Kościoła katolickiego i badając jego dogmaty [1]). Dziś więc szkoła puzeistowska jest bardzo groźnym objawem dla Kościoła anglikańskiego; i to nam tłómaczy, dlaczego tak prześladowano czcigodnego Newnana, i dlaczego z taką trudnością przyjęto wniosek papieża w r. 1850, zaprowadzający duchowną hierarchię katolicką w Wielkiéj Brytanii.

Smutny stan Irlandyi. O'Connel. — Pomimo tak przychylnych praw dla katolików z r. 1829, pomimo objawu Puzeizmu w Anglii, położenie Irlandyi nic się nie polepszyło. Kościół anglikański posiada w tym kraju czterech arcybiskupów, ośmnastu biskupów, dwustu proboszczów i sześciuset wikaryuszów. Ludność protestancka zaledwie wynosi milion mieszkańców, a według *Przeglądu Londyńskiego* tylko pół miliona. Katolicy, których jest blisko siedm milionów, muszą ponosić ogromne wydatki na utrzymanie tak licznego duchowieństwa protestanckiego w swym kraju; przytém sami tylko utrzymują biskupów, księży, kościoły i szkoły katolickie; słowem wszystko, co dotyczy spraw religijnych. Z tego można sądzić o ubóstwie Kościoła w kraju tak biednym, jak Irlandya, zostającym pod strasznym uciskiem. Jednakże na obronę tego szlachetnego, lecz nieszczęśliwego narodu, zesłał Bóg wielkiego męża O'Connella. Zacny ten obywatel zawsze miał tylko na względzie religię i ojczyznę; czy to przemawiał w izbach poselskich, czy w pismach swoich, czy też do ludu na metingach, był on niejako królem Irlandyi katolickiéj. Przedsięwziął on ze stałością i odwagą wielkie dzieło wyzwolenia swego kraju, kierując ludem i trzymając go w ciągłym ruchu na drodze

[1]) Cretineau-Joly, tom VI, str. 79, 90. — Alzog, tom III. str 502. — *Monde*, 27 juillet 1828.

prawnéj. Takiém umiejętném postępowaniem i grozą, wywalczył na torysach to, czegoby nigdy nie ustąpili w imię sprawiedliwości i prawa. Lecz śmierć O'Connella w roku 1847 przerwała to dzieło bohaterskie, i nikt dotąd nie mógł już podjąć téj pracy olbrzyma, a imię O'Connella dotąd jest chlubą religii i jego ukochanéj Irlandyi. Wiele także zdziałał dla tego kraju zakonnik kapucyn Matthew, zaprowadzając bractwo wstrzemięźliwości od wszelkich napojów upajających. Zacny ten apostoł wstrzemięźliwości, wielkie także zasługi położył w Ameryce, w nagrodę czego papież w r. 1841 wyniósł go do godności *komisarza apostolskiego* [1]).

Kościół prezbyteryański w Szkocyi. — Szkocya jest krajem prezbyteryańskim, a Kościół jéj dzieli się na *Radę kościelną*, *prezbyterye*, *sobory prowincyonalne i zgromadzenia powszechne*. Radę kościelną stanowią ministrowie duchowni i starsi parafii; prezbyterya składają się z ministrów i starszych kilku parafij; sobory prowincyonalne z kilku prezbyteryów z ich radami; a zgromadzenia ogólne z posłów, wybranych na soborze. Soborów jest pietnaście, prezbyteryów siedmdziesiąt ośm, parafij dziewięćset i dziewięćset duchownych. Zgromadzenie powszechne odbywa się pod przewodnictwem i nadzorem komisarza rządowego, a orzeczenie zgromadzenia już jest stanowczém. Oprócz tego wielu jest jeszcze prezbteryanów, nieuznających powagi Kościoła ustanowionego, jako to: *synod prezbyteryański reformowany*, który ma dziewięć prezbyteryów; *synod zjednoczony z radą kościelną*, który ma ośmnaście prezbyteryów; *synod zjednoczony pierwotny* i *prezbyteryat konstytucyjny* etc.

Stan religii w Hiszpanii. — W Hiszpanii religia katolicka wiele także ucierpiała. Najpierw pod panowaniem Francuzów pomniejszono liczbę klasztorów, a niektóre nawet zakony zupełnie zamknięto. Przymuszano biskupów i kapituły do przyjęcia postanowień z r. 1682, czemu niektórzy ulegli; lecz Ferdynand VII, powróciwszy do swego królestwa, zaprowadził dawny porządek rzeczy. W roku 1821 monarcha ten musiał przyjąć konstytucyę

[1]) *Ami de la Religion*, 9 septembre 1841.

rewolucyjną, narzuconą przez wolnomyślnych. Po zniesieniu prawa salickiego d. 29 marca 1830 r. i śmierci Ferdynanda VII w r. 1833, Izabella I, jego córka, ogłoszona została królową, pod opieką swéj matki Maryi Krystyny; wówczas stronnictwo wolnomyślnych nowe wymogło ustępstwa na rządzie. Tłómaczono ohydne dzieła francuzkie na język hiszpański, zepsucie i niewiara rozwielmożniały się w całéj krainie. Gdy w r. 1834 wybuchła cholera w Madrycie, skorzystali z tego wolnomyślni, występując z całą nienawiścią przeciw duchowieństwu, i podniecając lud wieściami, jakoby zakonnicy umyślnie zatruwali zdrojowiska i studnie. Ciemne i przerażone tłumy łatwo temu uwierzyły. Dnia 17 lipca rozwścieklony lud obległ kollegium jezuickie z okrzykami: „*Śmierć zakonnikom! żaden Jezuita nie ujdzie!*“ I rzeczywiście pietnastu ojców zabito, a nawet kilku z nich poniosło śmierć, połączoną z niesłychanemi okrucieństwy. Toż samo powtórzyło się i w innych klasztorach Madrytu, jako to: u Dominikanów, Ojców Trynitarzy i Braci Mniejszych. Zginęło także czterdziestu czterech Franciszkanów, siedmiu Dominikanów i dziewięciu zakonników Najświętszéj Panny Łaskawéj. W roku 1835 takąż rzeź sprawiono w Barcelonie, Saragossie i Kordubie; następnego roku wyszedł rozkaz sprzedaży wszystkich dóbr duchownych. Po zakonnikach broń zaczepną zwrócono przeciw świeckiemu duchowieństwu i całemu Kościołowi. Biskupów i dostojników duchownych wypędzono; sprzedano i zrabowano ich dobra; władzy najwyższéj papieża nie uznawano; dość, że w *państwie katolickiém* powstawał już Kościół narodowy, odszczepieńczy. Grzegórz XVI na zebranin kardynałów d. 1 lutego 1836 r. gorzko ubolewał nad nieszczęsném położeniem Kościoła hiszpańskiego, a w roku 1841 raz jeszcze podniósł tę sprawę. Naczelnik rządu rewolucyjnego, Espartero wydał manifest, w którym allokucyę papiezką przedstawił: „jako wypowiedzenie wojny i obrazę narodu hiszpańskiego i honoru narodowego“. Wszyscy więc duchowni, odczytujący ludowi protestacye Ojca św., ulegli strasznemu prześladowaniu; zabroniono wszelkich stosunków z Rzymem, i przemocą zainstytuowano biskupów, mianowanych przez

rząd, a niepotwierdzonych przez Stolicę Apostolską. Wówczas Grzegórz XVI wydał do wiernych encyklikę, nakazującą wszystkim wiernym modły za wyzwolenie i ocalenie Kościoła hiszpańskiego, a Bóg wysłuchał próśb ludu swojego. Espartero został wygnany z królestwa, a Izabella II, uznana za pełnoletnią, objęła rządy państwa w r. 1844. Pierwsze lata nowego rządu zaznaczyły się kilku czynami sprawiedliwości względem Kościoła; pozwolono wrócić wygnanemu duchowieństwu, a biskupów uwolniono z pod opieki rządowéj; również przywrócono: *Rota de la nunciatura apostolica,* nie zwracając jednak pieniędzy, zebranych za sprzedaż dóbr kościelnych. W r. 1850 pomiędzy Stolicą Apostolską a Hiszpanią, zawarty został konkordat reorganizujący Kościół hiszpański [1]). W r. 1868 w Hiszpanii wybuchło znów powstanie, które skończyło się ustąpieniem z tronu Izabelli, a wstąpieniem nań jéj syna Alfonsa XII.

Stan religii w Portugalii. — W tymże czasie i z Portugalii smutne dochodziły wieści do Ojca św. Kraj ten także zaburzyły pojęcia rewolucyjne. Król dom Miguel, obrońca kraju i Kościoła, wygnany został przez brata swego dom Pédra, który w imię wolności zdobył Portugalię, przywracając straszne czasy Pombala; jak mówi Alzog. Pod wpływem tego rządu, smutne odszczepieństwo naznaczamy w Goa. Rewolucya, według swego zwyczaju, zaczęła od napaści na Kościół, który z natury swéj broni zawsze porządku, sprawiedliwości i pokoju. Dnia 30 września 1833 r. papież w allokucyi, mianéj do kardynałów, żalił się na rząd niedawno ustalony w Lizbonie, że wypędził zakony religijne, i zabronił przyjmować nowicyuszów. Po raz drugi w r. 1834 Grzegórz XVI użalał się na prawo, znoszące bez wyjątku wszystkie zakony, kollegia i szpitale, przekazujące dobra duchowne na skarb narodowy; prawa tém więcéj niesłuszne i godne nagany, iż dla upozorowania go, użyto różnych wybiegów i fałszywych dowodów. „Wspominamy tu, czcigodni bracia, mówił Grzegórz XVI, o sprawozdaniu,

[1]) *Ami de la Religion,* tom XXIII, str. 82, 83, 86, 88, 96. — Alzog, tom III, str. 159, 481. — Henrion, tom XIII, str. 253, 768.

które poprzedziło wydanie tego prawa, które zawiera tyle strasznéj potwarzy, iż nawet najwięksi nieprzyjaciele religii i świętych zakładów, nie mogliby wynaleźć nic przeciwniejszego całym dziejom Kościoła". W r. 1843 zawarto ugodę pomiędzy papieżem, a rządem portugalskim [1]); mimo to papież Pius IX w r. 1862 żalił się na smutny stan Kościoła w Portugalii.

Stan Kościoła w Rosyi. Samowładztwo cesarza. — W Rosyi coraz bardziéj potęgowało się odszczepieństwo, a z nim i gwałtowność prześladowania katolików. Kościół ruski, od czasów Piotra Wielkiego, zerwał wszelkie stosunki z Kościołem greckim, lecz nie dlatego, aby powrócić na łono Katolicyzmu, lecz, aby się więcéj jeszcze od niego oddalić. „Kościół grecki, mówi de Maistre, jest matką Kościoła ruskiego, który przestał być jego córą". Rzeczywiście Kościół ten należał do patryarchatu greckiego; lecz potém, jak i wszystkie inne Kościoły odszczepieńcze, popadł w niewolę władzy świeckiéj. Nie pozostało nawet i cienia duchownéj hierarchii w Kościele ruskim. Piotr I zniósł godność patryarchy, choć już i tak dość zależną od niego, a Kościół tego potężnego narodu nie ma zwierzchnika duchownego, któregoby imię zapisano w dziejach kościelnych. Godność patryarchy zastąpiono radą, nazwaną *najświętszym synodem*, a rada ta narodowa ulega we wszystkiém przedstawicielowi cesarskiemu, noszącemu miano prokuratora głównego. Car, jako naczelnik państwa i Kościoła, rozkazuje temu ostatniemu samowolnie, a ukazy jego nim rządzą wszechwładnie, tak pod względem nauki, jako i karności. Podobny stan rzeczy mógł tylko wywołać ucisk i prześladowanie. Cesarz Mikołaj, pan wszechwładny religii, chciał w niéj zaprowadzić jedność, i dlatego uciemiężał sumienia poddanych [2]). Stronnictwo Kościoła greckiego, nie mając odwagi bronić prawdy, uległo. Inaczéj się stało z katolikami,

[1]) *Ami de la Religion*, tom LXXVII, str. 81, 121.

[2]) Mimo despotyzm carów w kościele ruskim potworzyło się wiele odszczepieństw, których wylicza biskup Rostow na początku XVIII wieku 200, od tego czasu wiele ubyło starych, a nowe przybyły; niektóre z nich mają charakter niemoralny i pogański. *Univers.*, 9 janv. 1854. — *Etudes relig.*, 1867, n. 53).

którzy posiadając wiarę męczenników, posłuszni byli w sprawach duchownych tylko Bogu, a nie ludziom. „Cesarz uniósł się znów, jak Synagoga lub Neron, a krew katolicka polała się w wielu miejscach państwa rosyjskiego“. Wiele ofiar prześladowania przybyło do Francyi, a Rzym serdecznie przyjął przełożoną Bazylianek, matkę Makrynę Mieczysławską, która przecierpiała tak wiele od prześladowców w Mińsku. Jednakże papież Grzegórz XVI wymógł na cesarzu pewne ustępstwa [1]).

Wojna krymska przeciw Rosyi. — Lecz niedługo samowładca Północy, zdeptawszy wszelkie prawa i zobowiązania, dążyć począł do najwyższéj zwierzchności państwowéj i religijnéj nad całą Europą, i z tego powodu wynikła straszna wojna lądowa i morska. Głównie wystąpiła tu Francya, wysyłając ogromne wojska, liczne zastępy księży i zakonnic, a także potężną flotę, ozdobioną obrazem Maryi. Do zwycięztwa pod Czernają przygotowano się w dzień Wniebowzięcia N. Maryi Panny. Sześćdziesiąt tysięcy wojska ruskiego musiało uledz walecznéj armii francuzkiéj. Znowu dnia 8 września 1855 r. w dzień Narodzenia Najświętszéj Panny, wojska francuzkie po strasznéj, lecz zarazem świetnéj walce, zdobyły Sewastopol [2]). To zwycięztwo i późniejszy pokój w Paryżu, zawarty d. 30 marca 1856 r., były wyłącznie dziełem Francyi katolickiéj, a Dziewica Niepokalana była Opiekunką téj nowożytnéj wyprawy krzyżowéj. To téż po owéj wojnie wzniesiono olbrzymi pomnik, pod nazwą Najświętszéj Maryi Paryzkiéj, ulany z armat, zabranych w Sewastopolu, na wzgórzu Corneille, górującém po nad miastem Puy. Dwunastu prałatów, pomiędzy którymi

[1]) Rohrbacher, tom XXVIII. str. 398.

[2]) Na radzie wojennéj w r. 1855, generał Pellisier, przyszły książe Małachów, oznaczył szturm Sebastopola na dzień 8 września, a gdy mu robiono uwagi w tym względzie, a mianowicie, aby armii francuzkiéj nie zarzucano bigoteryi, lub nie dało powodu Anglikom, nieprzyjaciołom *Papizmu*, do urągania się z tego faktu, odpowiedział im: „Jeżeli Anglicy nie kochają Matki Boskiéj, to są niedorzeczni; pewien król francuzki poświęcił Francyę Maryi, a ja poświęcam Maryi całą armię francuzką; com postanowił, tego nie zmienię, szturm do Sewastopola będzie przypuszczony w dzień Narodzenia Matki Boskiéj dnia 8 września. *(Monde*, 10 juni 1864).

było trzech arcybiskupów, uświetnili uroczystość wzniesienia pomnika dnia 18 grudnia 1860 r., która stała się niejako świętem narodowém. Opatrzności bozkiéj są tylko wiadome dalsze następstwa tych wielkich i nieśmiertelnych wypadków.

Stan religii w Prusach. Sprawa małżeństw mieszanych. — W Prusach wiele jest różnorodnych wyznań. W Pomeranii, w Prusach wschodnich liczba protestantów przeważa nad katolikami, lecz w okolicach nadreńskich katolicy są liczniejsi. Na Szląsku znów więcéj jest protestantów, a w Prusach zachodnich mieszkańcy porównie dzielą się na katolików i protestantów. To sąsiedztwo i pomieszanie obydwóch wyznań, musiało wywołać sprawę małżeństw mieszanych. Kościół nigdy nie pochwalał tych małżeństw, z powodu niebezpieczeństwa, jakiém grożą dla wiary małżonków. Niebezpieczeństwo to jeszcze wzrosło, gdy w r. 1803, a późniéj 1815 zabroniono małżonkom katolickim czynić jakiekolwiek zobowiązania co do wychowania dzieci. Rozporządzenie to gwałciło prawa Kościoła i pozbawiało wiernych wolnego wyznawania religii katolickiéj, zapewnionego im wielu traktatami. W tém położeniu, biskupi katoliccy odwołali się do Stolicy Apostolskiéj, a papież Pius VIII odpowiedział im przez breve, wydane dnia 25 marca 1830 r. Pochwaliwszy ich gorliwość i wierność, udziela im następujących uwag i przestróg: „Wiecie dobrze, mówi, jak Kościołowi wstrętne są małżeństwa mieszane, z powodu wielu niebezpieczeństw duchownych; dlatego to Kościół czuwa pilnie nad zachowaniem praw, związków tych zabraniających. Prawda, że niekiedy papieże czynili pewne w tym względzie ustępstwa, lecz tylko w nadzwyczaj ważnych okolicznościach, a zawsze z niechęcią; przytém zawsze zastrzegali, aby strona katolicka miała zupełną swobodę wyznawania swéj wiary, i aby dzieci zrodzone z tego związku były wychowane w religii katolickiéj. Zawinilibyśmy wobec Boga i Kościoła, jeżelibyśmy odnośnie do małżeństw mieszanych upoważnili duchowieństwo do takiego postępowania, któreby oznaczało, jeżeli nie formalne potwierdzenie z naszéj strony takich małżeństw, to przynajmniéj nie wprost i faktycznie. Zawsze więc,

ilekroć razy mężczyzni, a mianowicie niewiasty, będą chciały zawrzeć związek małżeński z niekatolikami, to niech biskup lub proboszcz przedstawi im, jak Kościół uważa to małżeństwo, i jak ciężko zgrzeszą względem Boga, zawierając związek, w którym wychowanie dzieci w zupełności zależy od ojca niekatolika. Rady te i nauki winny być powtórzone razy kilka młodym oblubieńcom; a jeżeli nie usłuchają tych słów ojcowskich, to choć zasługują na klątwę, dla uniknienia jednak większych nieszczęść w Kościele, nie należy tego czynić, ale należy odmówić wszelkich ceremonij religijnych, aby tym sposobem nie uświęcić i nie przyzwolić na to, czego Kościół nie pochwala, ale gani. Jeżeli zaś w niektórych miejscowościach, proboszcze będą zmuszeni asystować takiemu małżeństwu, to mają się przekonać przedewszystkiém o zezwoleniu wzajemném stron, niechaj go następnie wciągną do ksiąg, odmawiając zawsze błogosławieństwa i innych modlitw i ceremonij kościelnych". I w końcu papież dodaje, aby dla uniknięcia zaburzeń, od d. 25 marca 1830 r. małżeństwa mieszane, zawarte w ich dyecezyach bez zachowania warunków przepisanych przez sobór trydencki, były uznawane za ważne i prawdziwe *pro ratis ac veris connubiis habeantur*, jeżeli nie było innych przeszkód kanonicznych. Biskupi pruscy wierni byli swym obowiązkom, szczególniéj dwóch odznaczyło się gorliwością i odwagą: ks. Klemens August Droste z Wischeringu, arcybiskup koloński, i ks. Dunin, arcybiskup Gniezna i Poznania. Rząd aż użył przeciw nich gwałtownych środków, więżąc i prześladując czcigodnych starców w r. 1837 1838. Lecz Fryderyk Wilhelm IV, wstąpiwszy na tron r. 1840, położył koniec tym prześladowaniom [1]).

Stan Kościoła ewangelickiego w Prusach. — Fryderyk Wilhelm III, ojciec młodego króla, był znów gorliwym opiekunem wiary protestanckiéj, a w r. 1820 chciał połączyć wszystkie kościoły protestanckie w swém państwie, pod nazwą *wiary ewangelickiéj*. Połączenie to było na-

[1]) *Ami de la Religion*, tom LXXXIV, 2 avril 1835; tom CI. 30 avril 1839. — Alzog, tom III, str. 529, 539.

kazane urzędownie, przytém zmieniono liturgię, do któréj wprowadzenia król sam zobowiązał; i jakoż rzeczywiście w r. 1825, na sześć tysięcy sześćset ośmdziesiąt dwa kościoły, pięć tysięcy trzysta czterdzieści trzy przyjęło liturgię króla Wilhelma. Tak więc złożony z mnóstwa różnych wyznań, Kościół ewangelicki pruski odbywa sobory, układa symbole wiary, aby nadać sobie pozór jedności; jednak pomimo usilnych starań, nie zdołano ułożyć wyznania wiary, któreby obejmowało wszystkie jéj zasady. Przyjęty symbol wiary jest nieokreślony, bezbarwny, niezawierający ani jednego dogmatu. Dlatego też Kościół ewangelicki, ponieważ nie ma wspólnéj wiary, ani treściwego jéj określenia, a zatém nie jest Kościołem, ani też społeczeństwem religijném. Każdy ma zupełną swobodę i może iść za swém przekonaniem osobistém, lub też nie mieć żadnego [1]).

Odstępstwo Rongego i Czerskiego. — W r. 1845 dwóch księży występnych, zostających w cenzurach kościelnych, Ronge i Czerski, chciało wprowadzić rozdwojenie do Kościoła katolickiego w Prusach. Ronge nauczał: „iż ludzkość jest prawdziwym Kościołem Bożym, a to, co dotąd nosiło miano Kościoła, było tylko przerażającym potworem“. Nowy reformator uwodził młodych kapłanów, wystawiając im: „że wydarto im wolność, godność, a nawet rozum; że zaszczepiono zepsucie w ich sercach prawem bezżeństwa“. Jeszcze daléj posunął się Czerski, bo zaślubił się ze swą służącą w kościele protestanckim, a stary jego ojciec umarł ze wstydu i rozpaczy. I ten postępek potwierdza zdanie pisarza anglikańskiego, „że przejście od Kościoła katolickiego do sekty, dokonywa się zawsze drogą występku“. Pisma protestanckie zachęcały niemal, otaczając opieką to gorszące rozdwojenie, jak gdyby odszczepieństwo Rongistów usprawiedliwiało reformę [2]).

Stan protestantyzmu w Hollandyi. — Hollandya jest krajem protestanckim, nie ma więc również stałości i je-

[1]) Alzog, tom III, str. 584.

[2]) *Ami de la Religion*, tom CXXIII, str. 421, 563, 528; tom CXXIV, str. 172, 432, 575, 731.

dności w swéj wierze. Ustanowiło się tam nowe wyznanie, zowiące się *prawdziwą reformą*, a rozwój tak szybki winno ono natchnieniu poety, zmarłego w r. 1834, dowodzącego, iż Ewangelia powinna być podstawą społeczeństwa, które powinno mieć rząd teokratyczny. W r. 1834 nowe wyznanie oddzieliło się zupełnie od wyznania państwowego, licząc około ośmdziesięciu tysięcy stronników. Odszczepieńcy ci dzielą się na dwa stronnictwa, jedni nie odłączają się od Kościoła ustanowionego, chcąc go tylko przetworzyć; przyjmują jednak dogmat bóztwa Jezusa Chrystusa i zachowują pewny porządek w obrzędach religijnych; drudzy znów potępiają Kościół panujący, jako błędny i występny. Jedni i drudzy powstają przeciw synodowi z r. 1816, na mocy którego ministrowie mogli przyjąć ustawy synodu dordrechtskiego o tyle, o ile one nie były przeciwne ich pojęciom i sumieniu. Synod ten z roku 1816, znoszący symbol dordrechtski, sprzyjał przeważnie indyfferentyzmowi religijnemu, a wszyscy jego zwolennicy zostali w końcu socynianami, i to do tego stopnia, że nie było ani jednego profesora w Leydzie, któryby nie był stronnikiem socynianizmu. Jednakże i katolicyzm postępował, gdyż w r. 1840 było już milion sto tysięcy sześciuset katolików w Hollandyi, a w roku 1852 przywrócono hierarchię katolicką.

Stan religii w Belgii. — Pod panowaniem hollenderskiém, Belgia ciągle walczyła o zachowanie swéj wiary i swobody duchownéj. W r. 1825 stawiła opór rozporządzeniom, które chciały zaprowadzić pewne zmiany w wykładzie teologii w Louvain. Te walki religijne przyczyniły się do odłączenia i rozdzielenia tych dwóch państw w r. 1830. Odtąd więc duch religijny zapanował nad Belgią, oparł się wszelkim pociskom wolnomyślnych, zasadom de Lamennais, wywierając jednocześnie potężny wpływ na wychowanie i opinię publiczną. Przy pomocy składek pobożnych i zapisów osób prywatnych, założono uniwersytet katolicki w Malines, otworzony uroczyście dnia 1 grudnia 1855 r., a późniéj przeniesiony do Louvain, do którego bardzo wiele uczęszcza młodzieży. Stanowi on przeciwieństwo z uniwersytetem wolnomyślnym w Brukselii; jest, jak mówi Alzog, najważniejszém dziełem

naszego wieku. Stowarzyszenie dla rozpowszechnienia dobrych książek, wywiera także potężny wpływ na lud belgijski, a po Francyi i Irlandyi kraj ten odznacza się najwięcéj gorliwością dla missyj zagranicznych. Lecz dziś znów stronnictwo wolnomyślnych niewiernych usiłuje zasiać niezgodę między tym krajem a Kościołem.

Stan religii w Austryi. — W Austryi cesarz Franciszek II [1]), panujący od r. 1792—1835, zawsze okazywał się nieprzyjacielem bezrządu i buntów. Na wzór ojca swego Leopolda II, zniósł część praw Józefa II, przeciwnych dobru Kościoła, przywrócił Jezuitów w swém państwie. Na godność biskupią wybierał ludzi światłych, odznaczających się nauką, jaśniejących przykładem cnót i życia świętego, poświęcających się kształceniu młodego duchowieństwa w seminaryach. Następca jego, Ferdynand I, aż do końca swego panowania do r. 1848, szedł drogą, wytkniętą przez swych poprzedników; to téż w państwie austryackiem rozwijał się duch religijny i spokój. W r. 1848 wybuchło powstanie, a najniebezpieczniejszém stronnictwem, mówi Alzog, byli Węgrzy, przywiązani do protestantyzmu. Jednakże po tylu zaburzeniach, Opatrzność, pamiętna jedynie na dobro Kościoła, przywróciła mu zupełną swobodę, ponieważ młody cesarz Franciszek Józef zniósł wszystkie prawa Józefa II.

Konkordat pomiędzy Austryą a Rzymem. — Dnia 18go sierpnia 1855 r., idąc jedynie za uczuciem pobożności i sprawiedliwości, Franciszek Józef zawarł konkordat ze Stolicą Apostolską, będący chlubą i radością wiernych, a wielką troską dla nieprzyjaciół Kościoła. Gdy mu w dniu 12 kwietnia 1856 r. biskupi składali podziękowanie za ten czyn szlachetny, młody i katolicki cesarz odpowiedział: „Porozumiewając się ze Stolicą Apostolską, dla dopełnienia obowiązków chrześcianina i panującego, wyznałem tylko czynnie mą wiarę i nadzieję w Tym, przez którego rządzą królowie; a przytém wiem dobrze, jak religia wzmacnia węzły społeczeństwa świe-

[1]) Na skutek oświadczenia Bonapartego w r. 1806, że nie uznaje cesarstwa niemieckiego, Franciszek II zrzekł się tytułu cesarza niemieckiego, a przyjął tytuł cesarza austryackiego, pod imieniem Franciszka I.

ckiego. To, co przyrzekłem, wykonam z wiernością, godną człowieka i cesarza; lecz tak wielkie dzieło można tylko przeprowadzić wspólnemi siłami, i wy więc czcigodni kapłani połączcie swą pracę z moją, aby wiara i wszystko sprawiedliwe i wzniosłe zakwitło pomiędzy nami, wydając owoc zbawienia i pokoju. Bóg będzie z nami". Ileż te słowa zawierały nadziei dla kościoła austryackiego; lecz nadzieja ta nie urzeczywistniła się, albowiem ten sam cesarz zerwał konkordat.

Stan religii w Bawaryi. — Bawarya, głęboko katolicka, długo opierała się wpływom filozofii, rewolucyi i usiłowaniom illuminatów. W r. 1817 zawarto konkordat ze Stolicą Apostolską równie szczęśliwy w skutkach, jak szczery w zasadach. Odtąd w tym kraju zaczęły kwitnąć religia, nauki i sztuki". „W Bawaryi, mówi Alzog, w czasie tak obfitym w błędy i kłamstwa, wielki wywierało wpływ słowo Ewangelii; zajaśniała potężnym blaskiem religia katolicka; Doellinger Moelher i Klée prowadzili młodzież duchowną wiodąc ją drogą godną ich powołania, a wymowny Józef Goerres, podnosi głos swój śmiały aż do zuchwalstwa; tamto potworzyły się towarzystwa dla rozszerzania książek moralnych, przeciwdziałających wpływowi filozofii nowożytnéj, książek odradzających umysł, nie każąc go, zagrzewających serca, nie kalając ich czystości; tamto odrodziła się sztuka katolicka, pod opieką królewską, a odziedziczywszy dawne podania, rozwijała się z całą godnością i powagą, odnawiając starożytne kościoły, wykończając katedry w Ratyzbonie, Bambergu i Spirze, wznosząc nowe świątynie wyrównywające arcydziełom wieków średnich. W Bawaryi także widzimy biskupów uczonych, czynnych i poświęcających się, którzy przywrócili stosunki z Rzymem, przywrócili wszystkie zakony religijne. Takiem było państwo bawarskie równie wolne jak stałe w swéj wierze, zarówno znoszące inne wyznania, jak głęboko katolickie, zachowujące z czcią religijną podania starożytne, a obracając odkrycia nowożytne tylko na chwałę i tryumf religii [1]).

[1]) Alzog, tom III, str. 524.

Stan religii w Szwajcaryi. — Nie można tego samego powiedzieć o reszcie Niemców, Piemoncie i Szwajcaryi, z których ostatnia liczy miljon dwieście dziewięćdziesiąt dwa tysiące protestantów. Katolicy w liczbie ośmiuset ośmdziesięciu trzech tysięcy, mają sześć biskupstw: 1) biskupstwo bazylejskie obejmujące kantony Luzerne, Zug Solury, Argowii, Turgowii, Bazylei, Zurichu i Jura berneński; 2) biskupstwo Lauzańskie, obejmujące kantony Friburg, Genewę, Vand, Neufchatel i Bern aż do Aary; 3) biskupstwo Syońskie dla kantonu Valais; 4) biskupstwo Coire Saint Gall dla kantonów Uri, Schwitz, Unterwalden, Glaris, Grisons, Saint Gall, Appenzel i Schaffuzy. Do piątego i szóstego biskupstwa należą katolicy zamieszkujący włoski kanton Tessin, podlegli są poczęści biskupowi z Côme, a poczęści arcybiskupowi z Medyolanu. Wscyscy biskupi Szwajcaryi zależą bezpośrednio od papieża, który w Lucernie ma swego przedstawiciela. Lecz ta kraina wolności stała się ziemią obiecaną wolnomyślnych, działających tam przez najróżnorodniejsze stowarzyszenia, podburzające lud jawnie lub skrycie. Pisma tamtejsze pełne są potwarzy, rzucanych na księży katolickich, klasztory, Jezuitów, papieża i na jego przedstawiciela. Niedość na tém, radykalizm i bezbożna filozofia użyły aż siły zbrojnéj do zupełnego zawładnięcia krainą Helwetów; walczono przeciw prawom kantonów katolickich i prawdziwéj wolności związku, a wojna ta przedstawia obraz wielu nadużyć okrutnych i niesprawiedliwych. Wszędzie gwałcono swobodę sumienia, uciskano katolików, prześladowano księży, wypędzono biskupa i zakonników, a majątki ich zabrano na rzecz nieprzyjaciół. W tém powszechném zniszczeniu nieuszanowano nawet klasztoru św. Bernarda, który jest jakby domem gościnnym całéj Europy.

Stan religii w Piemoncie. — Wolnomyślność i bezwyznaniowość przenikły nawet do Piemontu, a rząd nieuszanowawszy układów niegdyś zawartych ze Stolicą Apostolską, gwałci prawa Kościoła i stanowi się sędzią w rzeczach czysto religijnych. Arcybiskup Turynu umarł na wygnaniu za to, że powstawał przeciw tym nadużyciom. Biskup Cagliari musiał także opuścić swą dyece-

zyą, odebrano dobra duchowieństwu, a zakony religijne prześladowano lub zupełnie je znoszono. Do prawodawstwa wprowadzono prawo rozwodu, widać, że pamięć przeszłości już się zatarła w Piemoncie, a kraj ten nie wyniósł żadnéj ztąd nauki, lecz przeciwnie powtarza znów dawne nadużycia, idąc już od roku 1858 wciąż po téj niegodziwéj drodze.

Postępowanie Piemontu z Włochami i z papieżem. Pod pozorem wyzwolenia Włoch, Piemont chciał je zdobyć i narzucić swą władzę, usuwając z tronu wszystkich książąt Półwyspu. Nadużywając, mówi Pius IX, zwycięztwa odniesionego przy pomocy wojowniczego narodu, rząd piemontski zapanował nad Włochami wbrew wszelkiem prawom bozkiem i ludzkiem [1]), tak jakby jakiemuś rewolucyoniście wolno było bezkarnie i samowolnie przywłaszczać władzę najwyższą w małych państewkach. Dzieje tworzenia się królestwa włoskiego są pełne zdrady, podstępu niesłychanych zbrodni, o jakich nie wspominają nawet dzieje Europy. „Sprawcy tego, mówi czcigodny biskup z Tulli, zapomnieli nawet o wstydzie“. Któżby nie zgromił, mówi znów biskup z Grenobli, postępowania rządu, który pod pozorem mniemanych praw narodowości i zaprowadzenia jedności przeciwnéj naturze historyi, nietylko że nieuszanował żadnego prawa istniejącego, lecz zgwałcił wszelkie zasady najzwyczajniejszéj moralności. Jużto podburzając ludy przez tajnych wysłańców, to znów przemocą zabierających ziemię, już to ukrywając swe zamiary lub je wypowiadając z bezwstydną otwartością, już to pogardzając zarówno prawami ludzkiemi i klątwą Kościoła świętego, przekupując wszystko, nawet sławę wojenną; jużto znieważając po upadku tych, którzy ulegli niezręczności lub wyższości, lecz liczbie i podstępom nieprzyjaciół; już to wypędzając siłą zbrojną panujących spokrewnionych lub związanych z nim przyjaźnią; jużto wreszcie usprawiedliwiając swe wieczne postępowanie mniemaném życzeniom narodu włoskiego; takimi to drogami rząd Piemoncki dążył do jedności

[1]) Allokucya papieża Piusa IX, 18 marca 1861 r.

Włoch i najwyższéj władzy. Postępowanie takie wywoływać będzie w każdém sercu szlachetnem oburzenie, dopóki tylko w ludzkości istnieć będzie pojęcie złego i dobrego, dopóki w ludziach nie zatrze się sumienie. Sądzę nawet, że nie należy go potępiać, a tylko zaznaczyć [1])".

Aby usprawiedliwić powyższy sąd, czcigodny prałat przytacza wybitniejsze czyny rządu piemonckiego; najpierw zgwałcenie układów w Zurichu natychmiast po ich podpisaniu, *gdy jeszcze atrament nie wysechł na papierze, mówi Proudhon;* a coby powiedziano, gdyby tak nazajutrz po układach, Austrya siłą zbrojną zagarnęła Lombardyą? Potępionoby ją za zdradę i gwałcenie traktatów. Daléj owa pozorna uległość dla Ojca świętego, aby uspić czujność jego obrońców, w chwili gdy napastnicy lud jego powoływali do broni i buntu; owe nadesłanie *ultimatum*, po zajęciu kraju; owe wymówki czynione papieżowi, że mają miejsce w jego państwie ciągłe rozruchy chociaż je wywoływał rząd piemoncki i podburzał papieża do surowego obejścia się z powstańcami; owe odezwy pełne uwłaczania i rozkazów niszczenia i burzenia wszystkiego; owo przekształcenie najprostszego prawa przez panującego, który się broniąc, uwłacza prawu narodowemu; ów pozór obecności wojsk zagranicznych w Rzymie chociaż w armii piemonckiéj były legiony węgierskie, angielskie polskie itd.; owe znieważające nazwy: *nędzników, rabusiów, chciwych złota, hord papiezkich,* nadawane bohaterom francuzkim i belgijskim będących kwiatem Katolicyzmu; owo podstępne zwycięztwo, a raczéj według dosadnego wyrażenia się jednego z pisarzy, *to morderstwo w Castelfidardo* małéj garstki obrońców papiezkich, przez wojsko dziesięć razy liczniejsze; owo dwunastogodzinne bombardowanie Ankony z obrazą wszelkich praw wojennych i honorowych, i wywieszanie na niéj chorągwi parlamentarnéj itd.

Postępowanie Piemontu względem królestwa Neapolitańskiego. — I przy zdobyciu Neapolu ograniczymy się tylko na wyliczeniu czynów rządu piemonckiego, które jasno wykażą jego dążenia. Najpierw więc zabór królestwa

[1]) Cyrkularz biskupa z Grenobli 2 stycznia 1861 r.

związanego przyjaźnią bezpiecznie zostającego w pokoju, wsiadanie wojsk na okręta w portach piemonckich wśród dnia białego; okoliczne zaciąganie do armii rozbójników po wszystkich miastach; ta komedya dyplomatyczna rządu piemonckiego, który wypierał się udziału w chwilach niepowodzenia, a po zwycięztwie ze wszystkiego korzystał; wylądowanie Garybaldego pod opieką okrętów angielskich. Rozstrzelanie więźniów w Milazo dla dania zbawiennego przykładu. Ogłoszenie prawa dzielącego równo ziemię i dobra krajowe pomiędzy ofiary dawnego ucisku. Wypuszczenie pięciuset przestępców w Castellamare na wolność na słowo honoru. Postępowanie z królem Franciszkiem II; gdy wyciąga szlachetną swą dłoń o pomoc do Piemontczyków, ci dokoła otaczają go zdradą i podstępem, zdrada ta nawet wciska się w łono jego rodziny. Król Piemontu niewypowiedziawszy wojny przychodzi na pomoc Garybaldemu, podtrzymując go swoją artyleryą nad brzegami Volturny. Kłamstwo udane Piemontu, że nie należy do tych wszystkich intryg, ujawnia się w sposób gorszący i cyniczny; spotyka się przywódca powstania z królem, który wyciągając doń rękę rzekł mu: Dziękuję! potém wjeżdża do Neapolu w jednym powozie z rozbójnikiem w bluzie, a jeszcze późniéj rozkazuje rozstrzelać Garibaldego w Aspromonte, na ziemi przez niego zdobytéj dla Piemontu, jak gdyby król chciał ukarać *dobroczyńcę*, mówi Pelletan, *własnem jego dobrodziejstwem* itd.

Bezbożność i okrucieństwa przy zdobyciu Neapolu. — Podczas oblężenia państwa neapolitańskiego, wszelki ruch objawiony przeciw Piemontowi, karany był śmiercią; śmierć za okrzyk ludzi: Niech żyje Franciszek II, śmierć żołnierzom za wierność swemu królowi. Oddziały wojsk piemonckich roznosiły po całym kraju postrach i śmierć. Wydano straszne rozkazy dzienne: Cialdini *rozkazuje rozstrzelać mnóstwo wieśniaków, ponieważ są wierni panującemu, krajowi, religii i papieżowi.* Pinelli jeszcze okrutniejszy, mówi: *trzeba zniweczyć tego Upiora wysysającego krew duchowieństwa, tego namiestnika nie Chrystusa lecz Szatana; oczyścimy ogniem i żelazem te krainy zanieczyszczone ich oddechem; bądźcie bez litości jak prze-*

znaczenie względem takich nieprzyjaciół, litość jest zbrodnią. Fantonii groził rozstrzelaniem każdemu, ktokolwiek dał jaką pomoc obleganym, *a nawet gdyby niósł z sobą więcéj chleba niż zpotrzebować może jeden człowiek dziennie.* Major Fumel obiecuje nagrody sto franków za każdego rabusia [1]) przyprowadzonego żywcem lub zabitego; tęż samą nagrodę obiecano każdemu rozbójnikowi, gdy zabije swego współbrata; *ktokolwiek będzie obojętnym, uważanym będzie za łotra.* Poseł włoski Nicotera, rzekł raz do zgromadzenia: „Rozkazy wodzów Piemonckich godne są Tamerlana, Czyngis-Hana i Atylli“. Neapolitańczycy liczą na pietnaście tysięcy wszystkich rozstrzelanych bez sądu z rozkazu jedynie wodzów Fumela i Pinellego. Stronnicy powstania przyznają tylko dziesięć tysięcy, a rząd ich nie liczył [2]). W skutek więc tych rozkazów rozstrzeliwano tłumy księży, urzędników, niewiast, matek i więźniów; pewnego razu spalono trzynastu pasterzy w ich owczarniach, w gruzy zamieniono czternaście miast a ich mieszkańców rozpędzono lub rozstrzelano. Widziałem, mówi poseł Ferrari, powróciwszy z podróży po kraju odbytéj w rok po wojnie, widziałem dwadzieścia wiosek spalonych. Widziałem zwaliska Pontelandolfo miasta posiadającego niegdyś pięć tysięcy mieszkańców; widziałem gruzy Casaldun: liczącego siedm tysięcy mieszkańców. W Pontelandolfo trzydzieści nieszczęśliwych niewiast chroniących się pod stopami krzyża bez litości wymordowano“. Po strzałach zwykle następowało bombardowanie, jak to miało miejsce z Ankoną, Kapuą i Gajetą; bomby głównie kierowano na domy i Szpitale. Bolesny widok nam przedstawia wybuch prochu zdradziecko spowodowany; sąd nad ofiarami dawnéj marynarki neapolitańskiéj, którzy może jeszcze przez ostatek wstydu nie chcieli walczyć z swym królem i młodą lecz bohaterską królową. Dodajmy do tego głosowanie pod grozą bagnetu, sztyletu lub kartaczownic, a będziemy już mieli zupełny obraz owego powstania, owéj matki

[1]) Rabuś, jest to nazwa nadawana przez Piemontczyków Neapolitanom nie należącym do ich stronnictwa.

[2]) *Monde*, 5 luty 1867 r.

w imię wolności narodowéj. Obliczcie bomby i głosy zakończył szanowny prałat, autor zbioru tych niegodziwości, a przekonacie się, że *Piemont więcéj wyrzucił bomb jak zebrał głosów* [2]). Bezbożność i niemoralność idą w parze z gwałtem. Jednym z najohydniejszych czynów powstania włoskiego, mówi angielski lord Malmesbury, jest jawna sprzedaż rysunków, fotografii i książek najbezecniejszych, umyślnie chyba wynalezionych, aby zepsuć młode serca i umysły. W Londynie zamknęliby natychmiast sklep, gdyby kupiec poważył się sprzedawać podobnie niemoralne przedmioty, jakie sprzedają w Neapolu z całą swobodą. Pisma bezbożne pracowały usilnie nad tém dziełem zepsucia, a nawet życie Jezusa Chrystusa posłużyło za treść do romansu pod tytułem: *Cieśla z Nazaretu.* Mnóstwo rozchodziło się piosnek niekorzystnych o rodzinie królewskiéj, papieżu, kapłanach, a nawet nie zostawiono w spokoju i biednych Sióstr miłosierdzia; i nigdybym temu nie uwierzył, gdybym sam naocznie nie widział [2]). A wszystkie te niegodne czyny, te gwałty, nadużycia, bezrząd, bezbożność nazwane są przez dzienniki wolnomyślne Piemontu: *nienawiścią ucisku, wyzwoleniem, szczęściem, wolnością Włoch* itd. Widocznie, że w tym ludzie zatarło się już nawet najpierwotniejsze pojęcie wstydu! *Et terra infecta est ab habitatoribus suis, quia transgressi sunt leges et mutaverunt jus* (Izajasz 24, 5). Proudhon sam oburzył się na te niegodne postępowania. „Marnotrawstwo, mówi on, brak pieniędzy, samowola, obłuda, ciemięztwo, rzeź, pożary, zwaliska itd., oto są skutki owéj polityki jednoczącéj Włochy, od lat czterech uświęconéj przez Mazziniego, w roku 1820, podjętéj znowu przez Cavoura i jego następców, a popieranéj przez prasę francuzką. Pewien Włoch powiedział o Mazzinim, że przez całe życie robił tylko dwie rzeczy: a mianowicie wyzyskiwał pieniądze od bogatych i wysysał krew z biednych, a nigdy im nie wracał. Włochy mają dużo cierpliwości [3]).

[1]) Biskup Dupanloup, *Lettre à M. de la Guéronnière.*
[2]) *Chambre des Lordes, Monde,* 24 Mars 1862.
[3]) Proudhon, *Courier de Lion,* 31 jouillet 1862.

Prawa Rzymu i jego opatrznościowe przeznaczenie. — Wśród tego zaboru całych Włoch, w imię wolności Piemont musiał się zmierzyć z Rzymem, z tym Rzymem stanowiącym święte i opatrznościowe ognisko Kościoła katolickiego. Tu oprócz praw państwowych kraju starożytnego, spokojnego, dobrze urządzonego, dalekiego od gwałtu i zaboru, przedstawia się jeszcze prawo najświętsze i najpowszechniejsze. Rzym dzisiejszy jest dziełem wieków wiary i Opatrzności. Rzym jest szańcem niezależności Stolicy Apostolskiéj i wolności Kościoła. Rzym stoi na straży sumień i praw katolickich; to Matka ojczyzna dusz i religii, jest prawdziwie według jéj wzniosłych przeznaczeń Wiecznem Miastem, stolicą świata. Bóg wybrał ten gród do swych celów, przechował go przez długie wieki i dla tego to w nim zamieszkuje Jego namiestnik już od dwudziestu wieków, a panuje w nim z górą lat tysiąc. Prawda, iż niema w swym ręku miecza zwycięzkiego, przed którym niegdyś drżeli królowie i ludy, lecz otrzymał z nieba miecz duchowny, odebrał berło nad duszami, panuje nad światem myśli, a ziemia wiecznie jest mu podległą. Rzym jest sercem i głową wszechświata. Oprócz więc prawa narodowego i państwowego, zabezpiecza jeszcze Rzym inne prawo opatrznościowe, wiążące go z całym światem, wkładając nań obowiązek rządzenia duszami, przechowania zasad sprawiedliwości i władzy, jak również czuwania nad prawdziwym szczęściem i godnością Włoch. „Dlatego też powiedział Napoleon III“: Władza zwierzchnika Kościoła jest ściśle złączoną z chwałą i blaskiem wiary katolickiéj, jak również z wolnością i niezależnością Włoch [1]). „I inny pu-

[1]) List do nuncyusza w Paryżu 1848 r. — P. Bilaut oświadczył przeciwnikóm polityki cesarskiej bez ogródki, że sam Paryż nie ma prawa urządzać się sam, ponieważ nie jest tylko własnością paryżan ale i całéj Francyi: tożsamo można powiedzieć o Rzymie, który nie jest własnością Włoch ale całego świata. Dlaczegoż, mówi Saccy przenosić interes Włoch liczących dwa lub trzy miliony nad sto milionów katolików, między którymi jest trzydzieści milionów francuzów. „Wszechwładztwo ludu, pisze *Constitutionel* w r. 1849, nie jest zasadą bezwzględną, którąby mogła być zastosowaną. Są położenia wyjątkowe gdzie prawo narodowe ulega prawu wyższemu, to jest, prawu ludów. Jeden naród nie może mieć zupełnéj swobody,

blicysta wcale nie podejrzany o uczucia katolickie tak się wyraził. „Pozostawcie Rzym samemu sobie, niech go broni wielkość posłannictwa moralnego, a będzie to hołd oddany prawu“. Otóż wszystkie te prawa zgwałcono, stronnicy powstania chcieli zabrać to wieczne Miasto, królujące światu, zabrać je Bogu i Kościołowi, *aby oddać je pod panowanie kilku powstańców Turynu.* Słusznie przeto powiedział w oburzeniu biskup Orleanu: „iż potrzebaby było zniweczyć stary Rzym i utworzyć nowy, łatwiéj nagiąć się dający do widoków rewolucyjnych“. Zaślepiony namiętnością rząd piemoncki nie zrozumiał, iż był narzędziem buntowniczego powstania, i że pod tym zgubnym wpływem odbyło się połączenie Włoch w jednolite państwo, w które rewolucya wszczepiła ducha obłudy, kłamstwa i gwałtu.

Chytrość i obłuda Piemontu w postępowaniu z Rzymem.— Głównie jednak postępowanie względem Rzymu wykazuje całą chytrość powstańców, podających niezliczoną mnogość układów, gdzie nierozsądek wyrównywał obłudzie. Między innemi dały się słyszeć następujące projekta: *Rzym i dziedzictwo zwyczajne św. Piotra powinno należeć do papieża bez Romanii i Marchii. Rzym z przyległą okolicą niechaj zostanie przy papieżu. Rzym winien być podzielony pomiędzy króla włoskiego i papieża osadzonego w Transtevere. Watykan tylko z ogrodem papieżowi się należy, ponieważ mówiono, im mniejszą będzie miał posiadłość, tém większą będzie Jego władza; papież winien być utrzymywany kosztem rządu piemonckiego, albo przez*

gdy chce urządzać sprawy obchodzące inne ludy; wtedy występuje władza powszechna, która ogranicza nawet wolność narodową. Panowanie Rzymu należy do świata całego; Rzym ma być powszechnem królestwem katolickiem“. „Rzym tak pogański jak chrześciański, mówi Persigny, nie należy do Włoszech, lecz do całego wszechświata. Sprawiedliwą więc jest rzeczą, aby Rzym, ta kolebka wiary i oświaty nie należała do żadnego narodu, lecz do wszystkich ludów katolickich! ażeby była ziemią, gdzie wszystkie ludy, spotykając się przyjaźnie mogłyby sobie podać rękę. Stolica świata chrześciańskiego, stolica rządu duchowego nie powinna należyć do jednego państwa. Urządzany, wzbogacany od wieków przez wiernych, Rzym zostać musi posiadłością, dziedzictwem wszystkich państw katolickich“. (*Constitutionnel*, 22 juillet 1849. — *Monde*, 12 septembre 1864; 24 mai 1865. — List p. Persigny 1865).

państwa katolickie w Europie i w końcu powtarzamy aforyzm Cavoura: *Kościół wolny w wolnem państwie* itd. Gdyby Rzym był zawarł który z przedstawionych układów byłby popadł w moc Piemontu i powstania.

Utopie broszury, Papież i Kongres. — Nieprzyjaciele kościoła wyśmiewali broszurę: Papież i Kongres, twierdząc iż w wolnéj krainie włoskiéj, istniałoby miasto poddane w niewolę duchowieństwa, rodzaj stajni w którejby ciągle stało bydło itd. Przypomnijmy sobie uwagi jakie rewolucya czyniła nad broszurą: Papież i Kongres, a także nad listem Napoleona III do papieża pisanym dnia 1 stycznia 1860 roku. Odstąpienie przez papieża Romanii, mówili rewolucyoniści, byłoby pierwszym krokiem na drodze zupełnego oddzielenia rzeczy duchownych, gdyż my nie dozwolilibyśmy, aby miasto, cóż dopiero cała kraina jęczała w niewoli, choćby dla największéj chwały katolickiéj wiary. Przypomnijmy sobie jeszcze, co mówili ci stronnicy powstania o *samowładztwie i wrzodzie papieztwa; o jarzmie poniżającém księży i kardynałów; o czarnéj plamie, jaką Rzym papiezki kala kartę dziejów włoskich; o niezdolności, ciemnocie, zaślepieniu i uporze dworu rzymskiego, który z całą swą władzą duchowną tworzy tylko nieudolny rząd świecki* itd. [1]).

Wobec podobnych idei i poglądów, niepodobna ulegać władzy duchownéj. Nie można, mówi Laurentie, robić papieża królem nad zamkiem lub ogrodem ze stoma lub dwustoma tysiącami idiotów posłusznych swemu panu. Jeżeli nie może być królem Państwa zapewnionego mu wszelkiemi prawami, a zatem już nie może być w zasadzie, i władcą niezależnym choćby najmniejszego państewka. Mniéj lub więcéj nic nie znaczy w kwestyi prawa. Widzimy więc, iż wszelkie rozprawy o wydziedziczeniu papieża są tylko jedném pasmem obłudy. Odstąpienie Romanii lub innéj jakiéj części państwa papiezkiego, mówi biskup orleański, byłoby tylko bezskuteczną ofiarą i zrzeczeniem się prawa odwiecznego. Przytaczamy tu jeszcze zdanie p. Raynewala posła francuzkiego w Rzymie: „Jeżeliby papież, ustąpił części swego państwa, to cóżby

[1]) Wyrażenia dzienników: *Siécle, l'Opinion Nationale*, itd.

odpowiedział drugiéj połowie swych poddanych, gdyby poczęli uskarżać się na swój los? Otóż, dodaje ten mądry mąż stanu, spodziewać się tylko możemy ze strony papieża silnego i stałego oporu, nigdy on nie przystanie na podobny układ, gdyż tém samem przyznałby się wobec całéj Europy do zupełnéj nieudolności. Bądź co bądź, sprawcy tego dzieła zamierzyli tym sposobem zadać cios śmiertelny papieztwu [1])".

Pomysł podzielenia Rzymu pomiędzy papieża i króla. — „We wszystkich krajach świata, mówi Balmès, król zrzucony z tronu staje się niewolnikiem i wygnańcem; tembardziéj więc papież zrzucony z tronu musi być zależnym od ustanowionego rządu. Gdyby zniesiono doczesną władzę papieża, nałożonoby nań jednocześnie pęta niewoli. Wierzyć, iż papież może sprawować swą władzę duchową wobec innego panującego, lub jakiéjkolwiek władzy doczesnéj, jest-to zapominać o istotnem, wrodzonem usposobieniu człowieka i społeczeństwa, zapominać o prawdziwym biegu spraw ludzkich". „Niezależność papieża, pisze *Constitutionnel* dnia 22 lipca 1849 r., nie da się pogodzić z żadną powagą umieszczoną przy nim albo na zewnątrz niego. Prawdziwym warunkiem niezależności Stolicy Apostolskiéj jest panowanie w Rzymie. Wieki tę prawdę zrozumiały, a bardzo doniosłe i potężne pobudki zjednoczyły w osobie Naczelnika Kościoła podwójną władzę doczesną i duchową [2])".

Tę niemożliwość potęguje niezgoda ducha i zasad nowożytnych rządów, zupełnie przeciwnych nauczaniu Kościoła. Zasady nowoczesnych społeczeństw odrzucają objawienie, jedyną podstawę świata nadprzyrodzonego; wszystkie religie, to jest błąd i prawdę kładą na równi; wygłaszają bezwarunkową niezależność rozumu, myśli i prasy; mówią o jakiemś sumieniu niezależnem ani od Boga, ani od Kościoła, ale od siebie samego. Otóż

[1]) Papież pismo pod tytułem: „*Papież i Kongres*" określa temi słowy: „Jest-to niegodny pomnik obłudy i tkanina samych sprzeczności". Lord John Russel powiada, iż miała ona na myśli pozbawienie papieża większej części jego posiadłości i przeszkodzenie kongresowi europejskiemu (24 decembre 1860 r.).

[2]) *Constitutionnel*, 22 juillet 1839. — *Monde*, 12 septembre 1864.

papież który z obowiązku walczy przeciw tym błędom, mógłżeby żyć w pokoju z rządem, któryby je bronił i niemi się opiekował? „Nie, woła republikanin Gernuschi w Rzymie: po nad katolikami, wśród bazyliki i świątyń, obok Watykanu, pod cieniem krzyża wiecznie zwycięzkiego, nie ma miejsca dla trybunów, a tém mniéj dla króla, a jeszcze króla wyłączonego ze społeczeństwa wiernych nieprzyjaciela Kościoła, ciemięzcę wolności i zaborcę jego dóbr". „Zostańcie więc na swych miejscach, mówi biskup orleański, a dla szczęścia Włoch i świata całego, pozostawcie w pokoju namiestnika Chrystusowego". Mówi, że Włochy żądają swego Rzymu![1]). Ależ to Bóg, Kościół i całe chrześciaństwo uczyniło go Wiecznym Grodem i królową świata, i jedynie oni mają prawo do Rzymu, nie zaś Piemont i rewolucya pod nazwą Włoch.

Pomysł utrzymywania papieża ze składek czynionych przez królów. — Również jest niedorzecznem i godnem wzgardy, pomysł wypłacania papieżowi pensyi składkowéj przez królów. Wówczas Ojciec święty corocznie zależałby od łaski zgromadzeń ustawodawczych, byłby pastwą pism wolnomyślnych i upokarzających rozpraw panów deputowanych. „Chcielibyście, woła biskup z Tulle, zastąpić uposażenie królewskie papieża dochodem zaledwie wystarczającym na wyżywienie! Ach! nieszczęśliwy ojciec, gdy istnienie jego codzienne zależy od dobréj woli i zgody jego dziatek! Nieszczęsne dzieci, gdy przez straszliwy spisek wydarły Ojcu ostatnie schronienie i ostatnią poduszkę, na któréj pragnie skonać! Cóż stanie się z nami z naszą własnością jednostek, gdy własność powszechna i święta całego świata katolickiego ma być tylko igraszką naszéj bezbożnéj i niedorzecznéj złośliwości?" „Papież, utrzymywany przez królów nie może mieć należytego poszanowania, a zatem i władzy, mówi arcybiskup z Tours. A przytem, czy dochód i ta pensya będą wiernie wypłacane, gdy papież zmuszony będzie użyć gromu klątwy lub ogłosić jakąś encyklikę nieprzychylną rządowi? O téj kwestyi bardzo gruntownie traktuje biskup Parisis

[1]) Tak się odezwał Garibaldi w Marsala.

z Arras w swoim okólniku. Choć w naszych czasach tyle poniżeń spadło na głowy ukoronowane, mówi biskup z Poitiers, to jeszcze nie widzieliśmy, aby który z królów obrażony w swéj godności, zgodził się być poddanym, utrzymywanym z łaski przywłaszczyciela. Czyż najwyższy dostojnik tego świata ma być tym poniżającym przykładem? Nauka dziejów, stan Kościoła na Wschodzie, los obecny krainy zostającéj pod władzą Piemontu, wszystko to wykazuje nam czem byłoby papieztwo poddane Wiktorowi Emanuelowi lub takiemu Mazziniemu! [1]).

Obłuda i niedorzeczność aforyzmu turyńskiego. Kościół wolny w wolném Państwie. — Co do aforyzmu Cavoura, *Kościół wolny w wolném państwie,* sławny Manning z Westminsteru, określa go w kilku słowach: „Sprzedaż dóbr duchownych, zniesienie zakonów, prześladowanie, więzienie, wygnanie księży i biskupów, samowładztwo Piemontu, rozkaz zabraniający biskupom stawić się na wezwanie papieża w r. 1862 na Zielone Świątki, wdzieranie się w prawa kościelne, samowola i tyrania exequatur itd. wykazały światu, że aforyzm *Kościół wolny w wolném państwie*, jest tylko wyrazem fałszu, niedorzeczności, bezwstydu i obłudy“ [2]). „Odbierzcie to małe jego państewko doczesne, a wtedy Kościół bojaźliwy i niepewny, zażąda od królów swych dzieci, jakiego zakątka pod słońcem na założenie ogniska rodzinnego. Zwierzchnik zaś Kościoła, sprowadzony, że tak powiem do zagrody wiejskiéj, nietylko już nie będzie mógł udzielać schronienia królom pozbawionym tronów i innym nieszczęśliwym wygnańcom, jak to zawsze robił, ale sam walcząc z niedostatkiem, zależeć będzie od rządów w rzeczach doczesnych, a przez to samo i w wielkich sprawach życia duchowego. Rzym zawsze był schronieniem i portem ocalenia wszystkich rozbitków, wszystkich wielkich ofiar ucisku i niesprawiedliwości. Bądźmy szlachetniejsi względem naszéj świętéj Matki Kościoła i względem przedstawiciela wielkiego Króla Jéj Oblubieńca. Piastujmy dla niego też same

[1]) Odpowiedź p. Biltautowi str. 40, 44. — Mowa biskupa Bertanda w Paryżu. — *Monde*, 7 janvier 1865.

[2]) Manning, Konferencya *o władzy doczesnéj namiestnika Pana Jezusa.*

uczucia, co i nasi ojcowie; oni wzbogacali i bronili posiadłości Kościoła; nadali mu królestwo, aby wypełnić przepowiednie proroków, umacniając tém samém własną swoją władzę. W dniu, w którymby powstanie odniosło zwycięztwo i papież stał się tylko biskupem Rzymu i to jeszcze biskupem tułającym się, to w tym dniu zadanoby ostatni cios władzy królewskiéj, upadłaby ona już na zawsze. Rewolucya zniweczyłaby zasadę zwierzchnictwa w jego najsilniejszéj podstawie. Berło królewskie mogłoby jeszcze przedstawiać siłę, lecz nigdy już prawa. Wychodząc z Wiecznego Grodu, Pius IX uniósłby w zagięciach swéj szaty białéj ostatki sprawiedliwości i czci ze świata. Tak więc znowu dzisiaj, ku wielkiemu zawstydzeniu Europy, rewolucyoniści z bronią w ręku rozstrzygają najświętsze prawa, jako to: wierność układom, pokój świata, niezależność Kościoła, bezpieczeństwo dusz, wolność przekonań katolickich, godność i cześć najstarszéj córy Kościoła etc. [1]).

Stan Kościoła w księstwach Badenu i Nassau. — Kościół wiele także ucierpiał w księstwie Badeńskiém i Nassauskiém, a nawet sprawa toczyła się nie o jedno prawo wyłączne, lecz o całość praw kościelnych niebezpiecznie zagrożonych. Władza doczesna chciała zapanować nad duchem i ciałem. Władza duchowna odrzekła jéj: „Ciała są pod twą władzą i w tę dziedzinę nie wdzieram się, nakazuję im nawet posłuszeństwo, aby tylko rozkazy twe nie były przeciwne prawu Bożemu; lecz dusze do mnie należą. Jezus Chrystus dał mi władzę i moc nad niemi. Władza doczesna za jedyne prawo uznaje tylko swą wolę, a władza duchowna opiera się temu całą siłą swego sumienia: *non possumus*. Na przedstawienie przez władzę doczesną jéj praw, władza duchowna powołuje się na odwieczne prawa Boga. Osądź sama, czy ciebie mam więcéj słuchać, jak Boga? Taka jest i taka była zawsze i wszędzie ta walka dwóch potęg. Po ośmnastu wiekach toż samo się powtórzyło, co w pierwszych dniach Kościoła. Jak Piotr i Jan odpowiedzieli Synagodze, tak samo biskup z Friburga w Brizgowii odpowiedział rzą-

[1]) Biskup orleański, *Gazette de France*, 27 sierpnia 1867 r.

dowi badeńskiemu. Sędziowie nassauscy, posadziwszy swego biskupa na ławie złoczyńców, myśleli, iż poniżą jego godność i dostojeństwo, lecz zapomnieli, iż taż sama zniewaga była dla św. Pawła źródłem chwały i blasku. Więzy i kajdany, mówi Veuillot, były igraszką Kościoła jeszcze w kolebce; pierwsze kroki stawiał przed sądem i na miejscu męczarni; powietrzem jego rodzinném były wyziewy więzienne. Tak więc teraźniejszość odźwierciadla czasy przeszłe; lecz jednocześnie ta przeszłość rzuca światło i na przysłość [1]).

Stan Protestantyzmu w Niemczech. — W Niemczech protestanckich zupełna panowała zgoda pomiędzy Lutrami a Kalwinami; sekciarze uczęszczali nawzajem do swych kościołów; posługiwali się temi samemi ministrami, i przyjmowali też same nawet sakramenta. Pewien podróżnik angielski, mówiąc o téj szczególnéj jedności, wyraża się: „Powiadają, iż związek ten przyczynił się wiele do zaszczepienia obojętności w obydwóch wyznaniach dla rzeczy najświętszych. Dogmatem odróżniającym lutrów jest nauka o rzeczywistéj obecności Ciała i Krwi Chrystusa w chlebie i winie. Dogmat ten jednak został odrzucony przez większość duchowieństwa luterskiego; też same ustępstwa uczynili kalwini, utrzymując, iż ich dogmata o przeznaczeniu, wyborze, wytrwałości i łasce podniecającéj, są już pojęciami przestarzałemi, które nigdy nie powinny być przedmiotem ich wiary. To téż w duchowieństwie kalwińskiém mało kto w nie wierzy. Ów związek tylko umocnił w ludzie przekonanie, iż rzeczy religijne są rzeczą nader obojętną, bo je w ten sposób traktują ich duchowni“. „Cóż to jest Protestantyzm w Niemczech? Jestto wolność wiary, wolność obrzędów, wolność swobodnego badania rzeczy religijnych, tak, iż każdy protestant ma prawo wybrać religię, jaką sobie upodoba, a także ma wolność niewypowiadania wcale swych przekonań w tym względzie, jeżeli tego chce“. Te słowa są wyjęte z mowy duchownego reformowanego, mianéj w Genewie. „Kościół protestancki w Niemczech,

[1]) *Univers.*, 2 decembris 1853 i *Gazette de Lyon*, 2 decembris 1853 r.

mówi pewien pisarz angielski, jest tylko cieniem". Toż samo powtarza pisarz niemiecki: „Protestantyzm, mówi on, tak się przeistoczył, iż dziś zachował tylko dawne miano. Tyle zmian w nim zaszło, iż gdyby powstali z grobu Luter i Melanchton, nie poznaliby swego dzieła". „Spisałbym na paznokciu mego palca wszystkie dogmata teraźniejszego Kościoła protestanckiego, mówi Mikołaj Harms". Tak więc nawet w ojczyźnie Reformy rozbrzmiewają się słowa pisarza protestanckiego, iż: „Pierwszy krok na drodze odłączenia się od Kościoła rzymskiego prowadzi zarazem do niewiary, i rzuca w przepaść, do której Niemcy protestanckie szybko podążają [1]).

Racyonalizm niemiecki. System Kanta. — Nic więc dziwnego, że Niemcy stały się ojczyzną szkoły racyonalnéj i kolebką wywodów filozoficznych, sprzecznych, zaciemnionych częstokroć, a prawie nigdy w czyn niewprowadzonych. Kant, Fichte, Schelling i Hegel następują po sobie, nic nie tworząc, a wszystko niweczą. Cała ich praca przyczyniła się tylko do powiększenia zamętu i ciemności. Emanuel Kant, syn siodlarza szkockiego, ujrzał światło dzienne w Królewcu r. 1724 i umarł w témże samém mieście r. 1804, wsławiwszy się nowym poglądem na filozofię. Chciał on pogodzić i połączyć sceptycyzm, albo powszechne wątpienie szkota Huma z fatalizmem, czyli powszechną koniecznością anglika Priestleja, z czego wytworzył się krytycyzm, którego zasady podaje Kant w swéj *Krytyce czystego rozumu.* Według Ancillona, filozof niemiecki przyznaje podwójność pierwotną, t. j. *podmiot* i *przedmiot.* Podmiot jest zasadą kształtu naszych wyobrażeń; daje nam on, jako władza czucia, możność odczucia; a jako władza poznania, możność sądu. Przedmiot jest zasadą materyi naszych wyobrażeń; daje on nam poznanie zjawisk. Rzeczywistość istnieje tylko w doświadczeniu, a doświadczenie pochodzi z zastosowania pojęć rozumowych do zjawisk zmysłów zewnętrznych i zmysłu wewnętrznego. Później jednak na mocy rozumowania Kant dochodzi do tego wniosku, że jeżeli jesteśmy pewni zjawisk odbywających

[1]) Thomas Moore, *Voyage* etc., ch. 44.

się wewnątrz nas, nie możemy być równie pewni zjawisk zewnętrznych, a zatém istnienia i praw materyi. Jedném słowem, jak się wyraża, iż *nie możemy sądzić z podmiotu o przedmiocie.* Materyalizm przeczy istnienia duszy i świata niewidzialnego, a Kant zaprzeczał pewności istnienia świata materyalnego, twierdząc, iż pojęcia o ciałach i materyi, nie dowodzą jeszcze takowych istnienia. Materyalizm znajduje przeciwnika w spirytualizmie. Trudnoby było tu rozwijać wszystkie ciemne abstrakcye sofisty królewieckiego, zauważymy tylko, iż jeżeli cała wiedza ludzka opierać się ma na doświadczeniu, to pojęcia o Bogu, o życiu przyszłém i wszystkiém, co się do tego odnosi, są bez rzeczywistéj wartości. Wielu więc, mówi Picot, nazywa czysty rozum Kanta deizmem, gdyż uczony ten nie uznaje tajemnic: Chrystusa uważa jako ideał, pozwala oddawać cześć nauce, lecz nie zgadza się na uwielbianie Jego osoby; chce, aby Kościół był także ideałem, ale wyrzuca z niego modły, ofiary i wszelkie obrzędy. Kant przyznaje, że taki wniosek jest nieunikniony z jego *Krytyki czystego rozumu*, lecz zarazem przypuszcza w człowieku inny jeszcze rozum, zwany *praktycznym*, stanowiący trwałą podstawę wiary, do czego nie mógł się wznieść rozum teoretyczny. Jeżeli pojęcie przyczynowości, według Kanta, zastosowane do przedmiotów świata wewnętrznego, którego istnienia nawet nie jesteśmy pewni, jest watpliwe; to zastosowane do duszy, która jest wtedy *podmiotem i przedmiotem* naszych myśli, staje się niezbitym pewnikiem. W swéj *Krytyce rozumu praktycznego*, mówi biskup Bouvier, Kant nie dając dowodów, twierdzi, iż człowiek widzi bezpośrednio, że jest wolnym, że jest osobą moralną i odpowiadającą za swe czyny. W pojęciu Kanta, mówi Ancillon, wola jest jedyną władzą duszy, nieodnoszącą się do świata zjawisk zewnętrznych. Wola jestto władza wykonywania pewnych czynów niezależnie od tego, co mogłoby je spowodować lub powstrzymać. Z woli wyradza się prawo obowiązku. Moralność istoty wolnéj zależy na zostaniu *wolnym*, na zostaniu *samym sobą*; jeżeli zaś istota wolna idzie za popędem mimowolnym, ulega namiętnościom zwierzęcym, to przestaje być przyczyną i poniża swą

osobistość. Wówczas nawet jéj wola zamiast być samowolną, staje się podległą obcéj woli... To prawo obowiązku wyszłe z woli, prawo wyniesione po nad wszystkie inne, nakazuje nam wierzyć w istnienie Boga i nieśmiertelność duszy. Tak więc, kończy biskup Bouvier, myśliciel królewiecki opiera pewność istnienia Boga i nieśmiertelność duszy nie na rozumowaniu, lecz na prawie moralném i na konieczności jego wykonania. Lecz na czémże opiera istnienie owego prawa moralnego? na jakiémciś niejasném pojęciu metafizycznem. Dlatego téż zasady religii i moralności, które wyznawał, nie były głęboko wkorzenione w jego duszy, tak, iż gdy serdeczny jego przyjaciel Hesse pytał go przed śmiercią, co myślał o życiu przyszłém? „Nic stanowczego, odrzekł myśliciel po chwili namysłu“. Raz już na podobne pytanie odpowiedział: „Nie posiadam żadnéj wiadomości o życiu przyszłem“. Innego dnia znów popierał teoryę metempsychozy. Hesse podaje te wszystkie fakta w swém dziele pod tytułem: *Ostatnie rozmowy Kanta.* Myśliciel ten, mówi Maret, otworzył przepaść bezdenną pomiędzy władzami duszy, a rzeczywistością rzeczy, dążąc do zupełnego zwątpienia.

System Fichtego. — Kant zawsze jednak uznawał istnienie i dwoistość *podmiotu i przedmiotu*; lecz zawsze działalność przedmiotu, mówi Ancillon, była tak podrzędną, ograniczoną i podległą podmiotowi, iż można było przewidzieć, iż z czasem przyjdzie śmielszy myśliciel, który zniesie zupełnie działalność przedmiotu. Podmiot to, nadając kształty przestrzeni, zdaje się stwarzać materyę; on to czarodziejską potęgą swych pojęć, tworzy ciała i przyczyny i nadaje stałość materyi. Podmiot napozór zdawał się sam sobie wystarczać. Od stanowiska tak podrzędnego, jakie zajmuje przedmiot w filozofii Kanta do zupełnego zniesienia go był mały przedział, który przebył Teofil Fichte, uczeń Kanta, urodzony w roku 1762, zmarły w Berlinie 1814 roku w charakterze rektora uniwersytetu. W języku nowego filozofa, dwa wyrażenia, tak często powtarzane przez mistrza, *podmiot i przedmiot*, zastąpione zostały przez *ja* i *nieja*. *Ja* przedstawia czucie, umysł, rozum, wolę, jedném

słowem czynność, która jest w nas, a raczéj jest nami samemi. *Nieja* oznacza świat zewnętrzny, świat ludzki; lecz przedmiot, czyli *nieja*, istnieć nie może. Zasada filozofii, mówi Fichte, spoczywa w nas samych, w dziedzinie podmiotu; gdyż nie wiemy, co jest po za nami; mamy tylko prawo mówić i twierdzić o sobie; zapomnijmy więc o wszystkiém, co jest zewnątrz nas. Zamknijmy duszę naszą w sobie; opuśćmy świat, zwróćmy całą uwagę na nas samych, na nasze *ja*; a tam znajdziemy prawdziwe światło. To, co najpierw w nas poznajemy, jestto nasza własna czynność, są to wszystkie zmiany, wszystkie wyobrażenia w nas istniejące, jedném słowem, to nasze przeświadczenie, to nasza wiedza wewnętrzna [1]). To przeświadczenie rodzi się i rozwija, gdy przez rozmyślanie, poznajemy to, co się w nas dzieje, gdy poznajemy cały ten ruch wewnętrzny. Tak więc *ja* przedstawia się sobie samemu, przedstawia sobie przedmiot, który jest niém samém, zastanawia się samo nad sobą. Przeświadczenie więc, czyli wiedza wewnętrzna, wyrabia się sama przez się. Czynność więc nasza duchowa, zastanawiając się nad sobą, dochodzi do swego pierwotnego źródła. Takiém jest pierwsze twierdzenie myśliciela Fichte, które stawia jako widoczną prawdę, bezpośrednią, niepotrzebującą nawet dowodów. Z téj wiedzy wewnętrznéj, tworzącéj się saméj przez się i przez własną swą czynność i potęgę rozważania, filozof wywodzi powszechność przedmiotów i świat zewnętrzny. „Moja działalność, mówi on, moje *ja* spotyka się o coś, co zmusza ją do zwrócenia się na siebie, i moja potęga potyka się o przedmiot oporny, który staje przedemną, zarysowywa się, jak granica, jak zaprzeczenie méj działalności i potęgi. Wówczas zradza się we mnie poczucie istności odrębnéj od mego istnienia, poczucie przedmiotu, który działa na mnie, ograniczając mą władzę“. Zdawałoby się, iż myśliciel zapomina o swém zasadniczém dowodzeniu, iż podmiot jest wszystkiém, a przedmiot niczém; gdyż jeżeli *ja* czyli podmiot może być ograniczony przez

[1]) Wyraz *conscientia* nie jest tu użyty w właściwem znaczeniu. W języku filozofa, oznacza on świat wewnętrzny, zawarty w nas samych, wiedzę wewnętrzną.

przedmiot, to już nie jest wszechwładném, twórczém, i cały system Fichtego zdawał się być w zasadzie zniweczonym. Otóż posłuchajmy, jak Fichte przecina tę trudność: uznawszy, iż świat jest granicą *ja*, dodaje, iż właśnie wiedza wewnętrzna, czyli nasze *ja* stawia ową granicę. „I rzeczywiście, powiada, któż to myśli o świecie zewnętrznym, o *nieja*, jeżeli nie moje *ja*? któż poznaje rzeczy dokoła mnie, jeżeli nie moje *ja*? Myśląc o rzeczach, nadaje im istnienie. Obraz rzeczy powstaje z głębi mego *ja*, uznaje je za istniejące, rzeczywiste, uprzedmiotowywam je, i oto początek świata zewnętrznego. Wszystkie więc wyobrażenia pochodzą z méj działalności wolnéj i umysłowéj. Prawda, że moje *ja* wyróżnia się wśród tych wyobrażeń i napotyka granice ze świata, lecz ponieważ te wyobrażenia, to *nieja* jest wynikiem mojego *ja*, a opór ten wynikiem mojéj działalności wewnętrznéj, ztąd wypływa, że *ja* samo się ogranicza, i że potykając się o *nieja*, nie przestaje być jednocześnie nieskończoném i wszechwolném“. Świat więc, według Fichtego, jest kształtem naszéj działalności, ograniczeniem naszego umysłu. *Ja* jest jedyną rzeczywistością, jedyną zasadą, samo stawia granice w niém zawarte. System filozofa Fichtego, nazwano *idealizmem transcedentalnym*. Jestto, mówi pewien myśliciel chrześciański, utożsamienie *ja* ludzkiego z bytem właściwie nazwanym; jestto ubóstwienie tego *ja;* jedném słowem, jestto nowe bałwochwalstwo, w którém człowiek uwielbia siebie samego w swém życiu duchowém i umysłowém tak, jakby to życie otrzymał od siebie. Fichte zniweczył przedmiot, albo świat zewnętrzny, aby uznać wszechwładne panowanie podmiotu, czyli *ja* ludzkiego.

System Schellinga. — Fryderyk Wilhelm Schelling, urodzony w r. 1775, drugi uczeń Kanta, jeszcze daléj postąpił, albowiem rzucił on wątpliwość co do samego *podmiotu*. Według niego, nie chodzi już o to, czy rzeczy istnieją na zewnątrz nas, czy to istnienie jest rzeczywistém, lecz o to, czy my sami jesteśmy przedmiotem rzeczywistym w wyższém znaczeniu tego słowa. *Przedmiot* i *podmiot*, dwa wyrażenia wzajem się dopełniające; z usunięciem pierwszego, niknie i drugie. Prawda znaj-

duje się tylko w istnieniu bezwzględném, a jedno jest tylko istnienie wieczne i niezmienne. Oderwanie i zastanawianie się, które w idealizmie transcedentalnym prowadzić powinny do poznania siebie samego, są środkami zbyt powolnemi i niedostatecznemi. Filozofia jestto nauka zupełnie niezależna, w któréj znosząc jedno przez drugie, lub łącząc jedno z drugiém, podmiot z przedmiotem, dochodzimy do zupełnéj obojętności względem obydwóch. Wówczas mocą intuicyi umysłowéj, poznajemy istnienie bezwzględne Boga, zasadę jedności i szczęścia. Chociaż ta istota jest jedną, można jednak przypuścić istnienie wielości. W ogóle rozumowanie Schellinga jest bardzo ciemne i zawiłe.

System Hegla. — System Hegla, ucznia Schellinga, w zasadzie jest jedném i tém samém, co mistrza. „Obydwaj oni, mówi pewien głęboki myśliciel, rzec można, zgęścili błąd, określając go jednym wyrazem". Tę jedność poglądu przyznawali obydwaj myśliciele, mówi Maret, zachodzi tylko pewna różnica w wykładzie. Hegel zawsze i wszędzie szuka jedności, téj jedności, którą znajduje w tożsamości istnienia i myśli, w jedności istoty myślącéj i istniejącéj. Tą istotą jest Bóg przejawiający się i rozwijający się w rozlicznych kształtach. Hegel, mówi O. Gratry, jest twórcą systemu, który sam nazwał *systemem tożsamości*, a jaki polega w porządku rzeczywistym na tożsamości wszystkich istot, a w porządku umysłowym na tożsamości sprzecznych pojęć, co jest wprost przeciwne zdrowemu rozsądkowi. We Francyi nauka Hegla wytworzyła szkołę *sofistów* i *ateuszów*. Ta szkoła potworna, mówi O. Gratry, nie rozróżnia niedorzeczności od rzeczy widocznych, straciła wszelką podstawę logiczną, a w każdym przedmiocie przechodzi od *tak* do *nie*, od *za* do *przeciw*. Według Hegla: *sprzeczność nie istnieje; nie ma różnicy pomiędzy twierdzeniem a przeczeniem*; *byt i nicość są jedną i tą samą rzeczą*. Z podobnemi zasadami, szkoła ta jest potwornością, niewidzianą na ziemi od dwóch tysięcy lat. Pracuje ona teraz nad zaciemieniem i zniweczeniem nauk i tego wszystkiego, co nazywamy filozofią, moralnością i religią. W duchu tym pisane są dzieła: *Hegel i Hegelianizm* w Przeglądzie

dwóch światów, przez Edmunda Scherer; *Dzieje krytyczne szkoły aleksandryjskiéj; Metafizyka i Nauka*, przez Vacherota; *Życie Jezusa*, przez Ernesta Renan [1]).

Nicość i bezpłodność filozofii niemieckiéj. — Bóg zapewne chciał pokazać światu, dokąd dojść może geniusz, jeżeli idzie o własnéj swéj sile. Ukazało się trzech tak wielkich myślicieli w Niemczech: Fichte, Schelling i Hegel, i nauczali; lecz z ich pracy nic nie skorzystała prawda, nie stworzyli nawet szkoły błędu, szkoły, któraby mogła nosić ich nazwę. Trzéj myśliciele niemieccy przedstawiają zupełny racyonalizm, *uwielbiający i ubóstwiający ich ja*. Mówili oni: *że byt i nicość są jednoznaczne*, a potworna ta duma, prawdziwie szatańska, ukarana jest *nicością*, a kara ta uderza nasze oczy. Wszyscy trzéj nie zostawili nic określonego, nic stałego; uczniowie ich nawet nie rozumieli; dziś nawet nie można określić stanowczo ich błędu. W porządku dziennym nazwać go można *Przeglądem germańskim*, lub *Przeglądem dwóch światów*; w porządku dziejowym nie nosi żadnego miana. Głównem znamieniem dzisiejszych myślicieli, jest zupełna nieświadomość w przedmiotach dogmatycznych i moralnych. O Bogu, Jezusie Chrystusie, człowieku i jego obowiązkach, i końcu ludzkości, nie mają żadnego wyobrażenia, żadnéj myśli wyrozumowanéj, miotają się w gorączce i ciemności, a nie mogąc wytworzyć pojęcia prawdziwego, lub nawet błędnego, zapowiadają *religię przyszłości*, która ma być ostatnim wytworem nowożytnéj filozofii. Otóż Bóg, widząc umysł ludzki na tych wyżynach dumy, ukarał go, poniżając rozum aż do zwykłéj nicości i próżni w pojęciach.

Panteizm i jego początek. — Lecz, mówi pewien poważny człowiek, w pochodzie ku nicości wiele jest przystanków. Jeszcze przed pogrążeniem w zupełnéj próżni ducha ludzkiego, skierowano go ku panteizmowi, téj nauce starożytnéj, tylko przyodzianéj nową szatą, pod którą ukrywa się zawsze pojęcie *jedności i tożsamości*

[1]) *Hist. de philos.*, Bouvier, *Précis de l'Histoire de la philosophie* p. Jujlly. — Maret, *Essai sur le panteisme*, *Theodic. chretienne.* — O. Gratry, *Les sophistes et la critique.*

istoty. Pomiędzy dawnymi myślicielami Indyi a filozofami Niemiec, zachodzi tylko różnica co do punktu wyjścia. Panteizm niemiecki bierze za podstawę *ja* ludzkie, podnosi je nad miarę, i porównywa z Bogiem; gdy znów panteiści wschodni przesadzili pojęcie Boga; jest jedna istota nieskończona, mówili oni; ta istota nieskończona jest wszystkiém, wszystko sobą wypełnia, zatém co nią nie jest, być musi złudzeniem; w obydwóch dowodzeniach tenże sam wynik. Aby dojść źródła tego pojęcia i początku tego potwornego systemu, trzeba zwrócić się jeszcze do wielobóstwa; gdyż dwa te błędy ściśle są z sobą połączone i zrodziły jeden drugi. Podczas, gdy święci patryarchowie hebrajscy, mówi Maret, przechowywali jako najlepszą cząstkę swego dziedzictwa, jako nadzieję rodu ludzkiego, pojęcie o jedności i duchowości Boga i dogmat o stworzeniu, ludzie pogrążając się w miłości świata zewnętrznego, zapominali i przekształcili prawdę objawioną i pierwotne dogmaty. W ich pojęciach przyroda zastąpiła stwórcę, a dogmat o stworzeniu zastąpiła nauka o wpływie. W Indyach a później w Egipcie, znajdujemy pierwotną myśl o systemie emanacyjnym. Po naukach panteistycznych w Indyach i Egipcie, następuje dualizm chaldejski i perski, uznający dwie przyczyny pochodzenia działające każda w swéj sferze. Staraniem mędrców starożytnych zasady i ustawy Wschodu przeszły do Grecyi, lecz z wielkiemi zmianami. Po kilku wiekach przerwy, system wschodni emanacyi odrodził się w gnostycyzmie aleksandryjskim, tylko, że gnostycy pojmowali go raz w znaczeniu unitarném, drugi raz w znaczeniu dualistyczném. Stronnicy, którzy przypuszczali jedność poczęcia, wierzyli tylko w jedną przyczynę, wieczną, od któréj pochodziły wszystkie istoty duchowe i materyalne, był to panteizm w najczystszym swym przejawie; do nich należeli: Appelles, Valentyn, Karpokrat, Epiphan, najsławniejsi mędrcy panteistyczni. Ci znów, którzy wyznawali dwie zasady odwieczne: ducha i materyą, stworzyli panteizm dualistyczny, gdyż według nich, wszystkie byty, były tylko wpływem i rozwinięciem pierwotnéj podwójnéj istoty. Saturniu, Bardezan, Bazilid, wprowadzili gnostycyzm dualistyczny, którego

główni stronnicy zwali się Manichejczykami. Uwielbiając przyrodę, człowiek czcił królestwo zwierząt i roślin, owo *nieja* ludzkie. W racyonalizmie człowiek uwielbia siebie samego, *w swém życiu umysłowém, w swéj myśli, jak gdyby sam sobie dał życie.* Racyonalizm jest tylko podnioślejszą formą bałwochwalstwa. Poganizm i racyonalizm wytworzyły panteizm, który uwielbia zarówno człowieka, jak i przyrodę, jako potęgi jednoznaczne, co do swéj istoty, a w swym rozwoju i w swych różnych objawach, pochodzące od jednéj substancyi.

Natura i niedorzeczność panteizmu — I rzeczywiście, główną podstawą panteizmu jest jedność i tożsamość istoty, któréj człowiek i świat są przymiotami. Otóż, mówi Maret, zasada ta jest wprost przeciwną zdrowemu rozsądkowi. Napróżnobyśmy przeczyli rzeczywistości świata, osobistości ludzkiéj, napróżnobyśmy dowodzili, że te rzeczy są tylko pozorami, bo ludzkość wierzy zarówno w świat zewnętrzny, jak i w *ja* ludzkie; wierzy, iż pomiędzy bytami zachodzą różnice rzeczywiste; wszystkie rozumowania rozbiją się o tę wiarę tak silną i niczém niepokonalną. Ludzkość wierzy w nieśmiertelność, jak w skończoność, wierzy zarówno w Boga, jak i w świat; wierzy w przyczynę umysłową, nieskończenie mądrą, sprawiedliwą, dobrą i obdarzoną osobistością. Ta wiara jest podstawą życia moralnego, podstawą jego nadziei; ludzkość nigdy nie uzna w miejsce Boga, jakichciś pojęć oderwanych o istocie i istnieniu, które zaledwie rozumie, a których nigdy nie mogłaby uwielbiać. Panteizm nie może zaprzeczyć, zniweczyć, ani nawet wyjaśnić tych przekonań; może on rozumować o skończoném i nieskończoném, mięszać jedno z drugiém, potém zaprzeczać obydwom: ludzkość jednak postępuje dawnym torem, wierząc silnie i niezachwianie w jedno i drugie. Panteizm nie wyjaśnia, jaka jest przyczyna zmuszająca nieskończoność do wyjścia z tego nieruchomego spoczynku, z téj głębokości bezdennéj, aby zrodziła to mnóstwo bytów? Któż nakazuje nieskończoności, aby zamknęła się w granicach, tworząc istoty skończone? Dlaczego jedność Bozka ma się rozpadać na różnorodność nieskończoną? Cóż znaczą owe twierdzenia: że skończoność jest nie-

skończoném, ale tylko pod innym względem i naodwrót, że nieskończone staje się skończoném; i że skończoność i nieskończoność są jednoznaczne; czyż nie widzimy tu wyraźnéj sprzeczności i jasnéj niedorzeczności? Panteizm jest jeszcze straszniejszy w swych skutkach, jeżeli wszystko jest jedném, nie ma więc rzeczywistéj różnicy pomiędzy bytami; a zatém przedmiot i podmiot, przyczyna i skutek, czynność i bierność, duch i materya są jedną i tąż samą rzeczą. Znam inne przedmioty, widzę między mną a nimi wyraźną różnicę, a według panteistów, to wszystko błąd i złudzenie, bo w rzeczywistości jedną jesteśmy istotą; wszystkie stosunki rodzinne, społeczne są tylko pozorne. Ludzie wierzą w coś rzeczywistego, twierdząc, że błąd nie jest prawdą, że dobre nie jest złém, że cnota i występek są wiecznie różne; mylą się więc i oni, gdyż wśród powszechnéj tożsamości nikną wszelkie różnice. Według panteistów, jakaś siła wewnętrzna i ślepa, zespolona z istotą nieskończoną wszechświata, wydaje wszystkie istoty, które jakkolwiek różne na pozór, łączą się z sobą i z istotą, z któréj powstały w wspólnéj tożsamości. Istota, odznaczająca się wśród mnóstwa zjawisk, jest sama przez się pozbawioną osobistości, woli i umysłu, a jeżeli się sama poznaje, to jedynie przez rozum ludzki, najwznioślejszy i najwyższy z jéj rozwojów; zatém istota bozka nie posiada swego własnego życia, żyje ona przez swe objawy, wydając świat. Otóż, ponieważ to wytwarzanie świata jest nieskończoném, ponieważ nie ma początku ni końca, zatém życie bozkie nie jest zupełném, Bóg nie istnieje, lecz wyrabia się. Cały ten wykład panteistyczny zmierza ostatecznie do pojęcia, któreśmy tylko co przedstawili w całéj nagości. Otóż ta zasada, uważana w sobie i w skutkach, jest tylko przebranym ateizmem. Ateizm przeczy Bogu, zastępuje Istotę istot przez ślepe siły przyrody. Panteizm nazywa Boga wielką całością wszechświata, która będąc zbiorem istot pozornych i ułudnych, wydaje się jakiemciś pojęciem oderwaném, z jednéj więc i z drugiéj strony odmawiają Bogu umysłu, wolności, życia, przeczą jego istnienia. Wobec takiego pojęcia o Bogu, czyż może istnieć religia, która jest tylko wyrazem sto-

sunków człowieka z Bogiem, lecz ażeby istniał stosunek, potrzeba dwóch osobistości do siebie się odnoszących. Panteizm utożsamiając Boga z człowiekiem i światem, znosi te różnice i stosunki. Nadto, jeżeli jedna tylko jest istota i jeżeli wszystko jest tożsamością, jeżeli wszystko jest Bogiem, to w jednéj i téj saméj istocie nie może być sprzeczności; a następnie nie ma różnicy rzeczywistéj pomiędzy występkiem a cnotą, pomiędzy błędem a prawdą, złém a dobrém; przytém powiadają nam, że wszystko jest dobrém, gdyż wszystko jest jedném i nieskończoném. Lecz moralność jest już niepodobieństwém; jakie dać jéj podstawy? jak określić obowiązek? Występek i cnota, złe i dobre, wszystko jest koniecznem, uświęconém, bozkiém, ponieważ wszystko jest rozwojem i objawem nieskończonego, t. j. samego Boga [1]).

Obok racyonalizmu i panteizmu niemieckiego, wytworzył się hermezyanizm, którego autorem jest Jerzy Hermès, urodzony roku 1775 w mieście Munster. Powiada sam, że pod koniec swych nauk, przyszła mu na myśl jakaś wątpliwość co do Boga, objawienia i życia wiecznego. Posiadał wielki szacunek dla Kanta, który według niego, jasno dowiódł, że metafizyce brakło trwałéj postawy. Jednakże nie poszedł on za przykładem myśliciela królewieckiego, chwalił nawet Fichtego, gdyż mawiał, on jedynie wykazał, że filozofia Kanta nie może się utrzymać. Zostawszy kapłanem w r. 1799 mianowany został profesorem wszechnicy naprzód w Munster i potém w Bonn, na któréj to posadzie pozostał do końca swego życia, t. j. do r. 1831. Chcąc pogodzić wiarę katolicką ze sprawami myśli ludzkiéj, usiłował utworzyć katolicyzm ściśle filozoficzny. Nowy myśliciel stanął na wyżynie wszelkiego zwątpienia, utrzymując, iż nic nie jest pewném i prawdziwém na świecie, nietylko religia katolicka, lecz nawet istnienie Boga i świata. Przyjmując więc to powszechne i pozytywne zwątpienie [2]) za

[1]) Maret *Essai sur le la Panthéisme*. — Nicolas, *Du Protestantisme*, str. 290, 293, 404.

[2]) Nie była to wątpliwość metodyczna czyli przypuszczalna Karteziusza, który wątpił tylko z punktu metafizycznego, a nie moralnego. Nie poddawał on wątpliwości pierwszych zasad powszechnie

punkt wyjścia, chciał je zwyciężyć własnemi siłami i własném światłem myśli. Zdawoło mu się, iż znalazł nową zasadę, na któréj wzniesie gmach myśli i prawdy prostéj, chrześciańskiéj, religijnéj prawdy katolickiéj, tak, iż jedyną powagą dla ludzi będzie: *albo nie ma prawdy, albo prawda jest katolicyzmem.*

Potępienie Hermezyanizmu. — Idąc tą drogą, zuchwały mędrzec rozwijał swe zasady, jużto w swych księgach, jużto w ustném nauczaniu, popełniając niezliczone błędy teologiczne. Rzym uwiadomiony o tém, po długiém i poważném zbadaniu hermezyanizmu, potępił go przez breve, wydane d. 26 września 1835 r., w tych słowach: „Pomiędzy mistrzami błędu, mówi papież, ukazał się w Niemczech Jerzy Hermes, który usuwając się uporczywie od drogi nakreślonéj przez podanie i Ojców świętych, dla wyjaśnienia i obrony prawd wiary, pogardzając nią nawet dumnie, otwiera przepaść dla wszystkich błędów, przyjmując bezwzględne wątpienie za podstawę wszelkich rozumowań teologicznych i stawiając za zasadę, iż rozum jest jedynym środkiem, wiodącym człowieka do poznania prawd nadprzyrodzonych. Wieść o tém doszła nas przez skargi i użalania się teologów niemieckich; my przeto zadosyć czyniąc swemu obowiązkowi apostolskiemu, na mocy którego winniśmy czuwać nad nietykalnością świętego skarbu wiary, kazaliśmy sobie przysłać dzieła Hermesa do zbadania; co też uczynioném najpierw przez teologów, biegłych w niemickim języku, a późniéj przez naszych czcigodnych braci, kardynałów Kościoła rzymskiego. Ci więc, zbadawszy każde pojęcie w ogóle i w szczególe, orzekli po długiéj i rozważnéj rozprawie, odbytéj w naszéj obecności, iż myśliciel gubił się w tém rozumowaniu i wprowadzał wiele rzeczy niedorzecznych i przeciwnych zasadom Kościoła katolickiego, szczególniéj w przedmiotach tyczących się natury wiary i zasad wierzenia, jako Pisma św., podania, objawienia i najwyższéj władzy Kościoła; błądził w rzeczach dotyczących pobudek wierzenia w prawdziwość religii Jezusa Chry-

przyjętych i prawd porządku nadnaturalnege. Wątpliwość Kartezjusza była daleką od Sceptyzmu.

stusa, w dowodzeniach tyczących się istnienia Boga, saméj Jego istoty, świętości, sprawiedliwości, wolności i celu, jaki założył sobie w swych dziełach, a który teologowie nazywają *ad extra*; błądził w rzeczach odnoszących się do konieczności w rozdawaniu łaski i darów, nagrody i kary, do pierwotnego stanu naszych rodziców, grzechu pierworodnego i sił człowieka upadłego. Sądzili oni, iż dzieła te powinny być potępione, jako zawierające zasady i zdania błędne, zuchwałe, wiodące do zwątpienia, obojętności, szkodliwe dla szkół katolickich, niweczące wiarę bożką, tchnące herezyą i potępione przez Kościół już w innych okolicznościach".

Prześladowanie arcybiskupa kolońskiego z powodu Hermezyanizmu. — Władza dyecezyalna zaniedbała wykonanie tego sądu; lecz w r. 1837 Klemens August Drosk de Wiszering, wstąpiwszy znów na stolicę biskupią w Kolonii naprawił błąd swego poprzednika i wydał rozkaz wykonania sądu papiezkiego. Nadto chcąc zniweczyć błąd w samym zarodzie, polecił, aby wszyscy profesorowie, uczniowie i księża podpisali ośmnaście zdań, potępiających tyleż błędów Hermèsa. Nieszczęsny Kościół niemiecki potrzebował troskliwéj opieki pobożnego arcybiskupa Kolonii, ponieważ Hermès przed śmiercią zaszczepił swe zasady w uniwersytetach w Bonn, Munster, w Wrocławiu i w wielu innych miejscach. Wszystkie katedry profesorskie i lepsze probostwa zajmowali uczniowie Hermèsa, równie gorliwi, jak i sam mistrz, o swą naukę. Przytém Kościół ulegał prześladowaniu ze strony rządu, który deptał jego prawa, mianowicie w sprawie małżeństw mieszanych, i pracował całą siłą nad zakuciem w więzy wychowania katolickiego. Gorliwość arcybiskupa kolońskiego powstrzymała hermezyanizm i zwichnęła pomysły i zamiary rządu. Stronnicy hermezyanizmu nie chcieli uledz, odwoływali się oni do papieża, a nawet do władzy świeckiéj. Późniéj pisali oni przeciw wyrokowi papiezkiemu, a głównie przeciw ośmnastu rozdziałom, ułożonym przez arcybiskupa. Rząd znów ze swéj strony użył gwałtu i dnia 20 listopada wieczorem uprowadzono czcigodnego arcybiskupa do twierdzy Menden, a na miejsce jego kapituła wybrała zastępcę, a wybór ten,

dawniéj już obmyślony, padł na człowieka oddanego rządowi. Po téj przemianie stronnicy hermezianizmu znów wrócili do dawnéj przewagi, a O. Perrone podobno posiada treść lekcyi wykładanych w seminaryum kolońskiem w r. 1839, które tchną najwidoczniejszym hermezianizmem [1]).

Pogląd Strausa na życie Jezusa Chrystusa. — Racyonalizm niemiecki zrodził teoryę mytu, którą doktór Strauss nauczyciel seminaryum ewangelickiego w Tybindze zastosował do życia Jezusa Chrystusa w dziele pod tytułem: „*Życie Jezusa*“, ogłoszone w roku 1835. Według niego Chrystus jest postacią bajeczną, a ewangelia zbiorem legend i podań. Ochrzczony przez świętego Jana, Jezus zgromadził uczniów, a potém upadł pod przemocą faryzeuszów, oto według Straussa całe życie Jezusa Chrystusa, tylko wyobraźnia otoczyła go tylu cudami wspominanemi w Ewangelii. Jezus Chrystus więc istniał z pewnością, lecz został tak przekształcony w myśli swych wielbicieli, stosownie do pojęcia wieków, że staje po za obrębem dziejowym, należąc raczéj do podań bajecznych. Można, mówi Strauss, poprzeć to dowodzenie tém, że Ewangelia nie była ogłoszoną współcześnie Jezusowi nawet według zdania chrześcian wiele lat przedzielało erę chrześciańską od św. Ewangelii, a lata te wypełniały podania i nauczanie, a jeżeli mamy wierzyć ścisłemu zbadaniu, to dopiero od II wieku poczyna się panowanie Nowego Testamentu. Jakiż to przeciąg czasu dla wyobraźni i wiary przetwarzającéj Chrystusa, a przetworzenie to tém łatwiejsze, iż pojęcie i idea mesyańska poprzedzała samego Chrystusa. Przed Jego ukazaniem, pojęcie to żyło wśród narodu żydowskiego; wszyscy oczekiwali według przepowiedni proroków obiecanego; a gdy Chrystus podjął to posłannictwo, rozumie się, przyznano mu wszystkie znamiona Mesyasza. Od wieków w tém wyczekiwaniu Mesyasza wytworzyło się podanie o Chrystusie. Strauss rozbiera szczegółowo każdą chwilę z życia Pana naszego. Okoliczności narodzenia wydają mu się bajecznem naśladowaniem urodzenia Abrahama i Moj-

[1]) *Annales philosophique*, tom XVII, str. 88, 90, 105, 112.

żesza. Nemrod i Faraon wymyślili bajkę o rzezi niewiniątek przez Heroda. Żłóbek umieszczono jedynie dla tego w Betleem, aby zgodzić się z przepowiednią proroczą; gwiazda wiodąca trzech magów jest tylko przypomnieniem podania o gwiaździe Jakóba z proroctwa Balaama. Magowie istnieli tylko w proroctwach Izajasza i w psalmie LXXII [1]). Ofiarowanie w świątyni Jezusa jest także podaniem zmyślonem dla uczczenia w dzieciątku człowieka; czyn Chrystusa objaśniającego Biblję w dwunastym roku jest odtworzeniem życia Mojżesza, Samuela i Samsona itd. Strauss utrzymuje, że *ciasny umysł świętego Jana Chrzciciela*, jego dążność mniéj sprzyjająca swobodzie i tępe pojęcie nie dozwalały mu zrozumieć, a tém bardziéj prorokować o przyjściu Mesyasza. Chociaż Zbawiciel zapewniał w różnych okolicznościach, że królestwo jego nie jest z tego świata, Strauss jednak utrzymuje, iż dążył do władzy doczesnéj, chciał zdobyć berło Dawida. Odrzucając tylko obrzędy, kształt zewnętrzny, nadużycia Judaizmu, przejął się jego duchem, pracując tylko dla ludu żydowskiego, którego również podzielał wstręt do obcych narodowości. Rozmowy Jezusa powtórzone przez trzech pierwszych ewangelistów są urywkami niepowiązanemi; gdy tymczasem przytaczane przez św. Jana są dowolném zmyśleniem, tchnącém nawet duchem szkoły aleksandryjskiéj. Marzyciel niemiecki zarówno nie szanuje cudów jak i nauki, i uważa on je za legendy i podania, naśladujące cuda Starego Testamentu. Rozmnożenie chlebów przypomina mu mannę na pustyni, wodę przemienioną w wino powtórzeniem przemiany przez proroków wody żółtéj na białą; przemienienie Chrystusa na górze Tabor, odwzorowaniem tylko Mojżesza na górze Synai [1]). W męce Chrystusa Strauss nie uznaje żadnéj prawdy dziejowéj, prócz krzyża, który mu jeszcze przypomina węża Mojże-

[1]) Według zdania krytyków niemieckich gwiazda wiodąca magów, była tylko pochodnią, niesioną przez niewolników, a sami magowie byli zwyczajnymi kupcami.

[2]) Inni sofiści niemieccy w promieniu jasnym okalającym twarz Mojżesza, widzą tylko *prąd elektryczności*, a w promieniu P. Jezusa *burzę i nawałnicę*.

szowego. Czuwanie w Ogrodzie Oliwnym, krwawy pot, kielich podany przez anioła, są to tylko ustępy wyjęte z żalów Jeremiasza. Szata podzielona, ręce i nogi przebite, uderzenie włócznią w bok, napój z octu i żółci, pragnienie na krzyżu, ostatnie słowa Chrystusa już ukrzyżowanego, wszystko to wyjątki z psalmów XXII i LXIX. Tak wzruszające opowiadanie o męce Chrystusowéj przez Jana św., podaje tylko niedowiarkowi niemieckiemu myśl następującéj uwagi: „Zręczne i trafne przedstawienie wypadków czyni zaszczyt opowiadającemu“. Strauss przeczy rzeczywistości śmierci Jezusa Chrystusa, Jego zmartwychwstanie jest tylko widzeniem uczniów podobném do widzenia św. Pawła na drodze do Damaszka; wniebowstąpienie przypomina mu Enocha, ubóstwienie Romulusa, konie unoszące Eliasza, „które zamieniono w obłoki, jako zgodniejsze z łagodną postacią Jezusa“. W taki sposób wyjaśnia Strauss wszystkie wypadki życia Chrystusowego, nie zwracając się ani na chwilę z raz obranéj drogi, od wszystkiego odsądza Zbawiciela, odbiera mu ten nowożytny mędrzec grób i kolebkę, zostawiając tylko krzyż. Teraz jako przeciwstawienie powyższem przypuszczeniom Straussa pełnem niedorzeczności i fałszu przytoczymy kilka zdań poważnych mędrców katolickich. „Wystąpmy śmiało, mówi O. Lacordaire, przeciwko walce wypowiedzianéj Chrystusowi przez niemieckich racyonalistów. Czyż mógłby kto zaprzeczyć istnieniu mytów? Bynajmniéj, gdyż podanie ze stanowiska dziejowego wydaje mi się rzeczą najprawdziwszą w świecie. Przypuszczam, że człowiek opierając się na podaniu, po upływie kilku wieków, może nie rozróżnić prawdziwego wypadku od innych okoliczności podrzędnych mu towarzyszących, lecz tam, gdzie jest Pismo uwieczniające opowieść, gdzie jak spiż niewzruszoną przekazuje prawdę pokoleniom, tam natychmiast znika potęga podaniowa. Wówczas wypadek dziejowy w prawdziwéj swéj treści zapanowywa nad ludzką wyobraźnią i tysiące lat go już nie zmienią. Czyż od Herodota i Tacyta spotykamy jakie podania w dziejach? Czyż Karol Wielki stał się mytem po tysiącu, a Klodoweusz po tysiąc trzystu latach? Czyż August i Cezar,

zagłębiając się w przeszłości, stali się osobistościami podaniowemi? Nie, okresem podań bajecznych, to czasy Romulusa i Rema, to chwila założenia Rzymu. Dlaczego? wszak już wtedy, istniało pismo; prawda, lecz nie obejmowało ono dziejów rzymskich. Lecz gdy raz już pismo obejmie w swe ramy dzieje jakiego narodu, wtedy już podanie utraca całą moc swoją. Otóż Jezus Chrystus nie należy do czasów podaniowych, ale do epoki, w któréj już było pismo na ziemi, gdzie już było niepodobieństwem, aby zakorzeniło się podanie bajeczne. Opatrzność wszystko przewidziała; a jeżeli kiedy nasuwa się pytanie, dlaczego Zbawiciel ukazał się tak późno, to tu znajdujemy odpowiedź. Przyszedł tak późno, aby nie należeć do starożytności, aby żyć w czasach piśmiennych; nie z Chrystusem zaczęło istnieć pismo, było ono już na lat tysiąc pięćset przed nim, a jeżeli liczyć będziemy od Herodota, to i tak Pismo poprzedziło Chrystusa na lat pięćset. Tak więc Chrystus jest istotą należącą do ery nowożytnéj, a choć świat wieki przetrwa, to On za pośrednictwem pisma zawsze będzie obecny i zajmie doniosłe stanowisko w rzeczywistych dziejach ludzkości. Strauss sam przyznaje, że podanie bajeczne obok pisma istnieć nie może; otóż chce obrać Chrystusa z powagi piśmiennéj, a ogłoszenie Ewangelii miało miejsce przed rokiem 150 ery chrześciańskiéj; zkąd wypływa, że wieść o Chrystusie przez tyleż lat krążyła między ludźmi dzięki podaniu". „Choćbym nawet przypuścił, mówi O. Lacordaire, że Ewangelia nie ukazała się przed rokiem 150, to jeszcze przedtém istniało pismo u Żydów, Greków, Rzymian, słowem u wszystkich narodów, których zajmowała sprawa chrześciaństwa. Przed 150 rokiem świadczą o tém Tacyt i Pliniusz Młodszy. To nawracanie, te świadectwa, te rozprawy, ta walka, krew wylana, wszystko to było jawnem, zapisanem, nie było więc podaniem martwem, przetwarzanem w wyobraźni ludów przez długie wieki obojętności i pokoju. Ofiara z życia popierała tu słowa, a trzy społeczeństwa: chrześciańskie, żydowskie i rzymskie wiodły z sobą zaciętą walkę w tym wiekowym okresie. Jakto? więc ci żydzi, którym ciągle powtarzano: Zabiliście Chrystusa, ci władzcy i panujący,

których prawa deptano w imię Chrystusa, więc wszyscy oni ulegali sile podania bajecznego? nie, bo cały owoczesny świat broczył we krwi, a krew to rzeczywistość. Cóż więc obchodzi chwila ukazania się Ewangelii, gdy dzieje całe tworzą Ewangelię, jeżeli ukazała się ona w sto dwadzieścia lat po śmierci Chrystusa, to istniała i żyła jeszcze przed napisaniem, w ustach Apostołów, w krwi męczenników, w nienawiści świata, w milionach wyznających Chrystusa zmarłego i zmartwychwstałego. Co za litość co za słabość! Czyż można porównać religię, która powstała jawnie, bojem wywalczała swe istnienie, której podanie poprzedziło zaledwie na lat sto pismo, czyż można więc porównać się z temi wyznaniami bez dziejów, których początek pogrążony w oddali wiekowéj niknął, za które ani jednéj kropli krwi nie przelano". A przytém my nie zgadzamy się z Straussem, co do czasu ogłoszenia Ewangelii. Święty Mateusz, według rękopismów greckich, pisał w r. 41 naszéj ery, w ośm lat po śmierci Jezusa Chrystusa. Święty Marek także w r. 41, inni jednak podają rok 48; święty Łukasz według rękopismów greckich ułożył swe dzieło w r. 51, inni podają rok 53. Co do św. Jana, to pisał on w r. 64, a według innych świadectw, to w 94 czy też 97 roku; zawsze jednak zachodzi półwiekowa różnica z czasem zakreślonym przez Straussa. Do pierwszych swych dowodzeń Strauss dołącza jeszcze drugie: niemożebność cudów. Ewangelia, mówi on, jest pasmem cudów, otóż cud jest niemożebnem, zatém niemasz tu dziejów tylko podanie. Na to odpowiedź znajdujemy u Jana Jakóba Russo: „Czy Bóg może, mówi myśliciel genewski, czynić cuda, to jest, zmieniać prawa które sam ustanowił? To pytanie poważnie rozbierane byłoby bezbożnem, gdyby nie było nierozsądnem; gdyby je kto rozwiązał przecząco, to nawet nie zasługiwałoby już na karę, ale wprost na zamknięcie, jako człowieka cierpiącego na umyśle". Ewangelia, twierdzi Strauss, jest jedném pasmem sprzeczności niezgodnych ze zdrowym rozsądkiem, nie może być historyą rzeczywistą, lecz wytworem wyobraźni wyznawców Chrystusa. Otóż te wszystkie sprzeczności zbadane były przez doktorów katolickich i każda obecnie ma po kilka nawet

wyjaśnień, które nie wychodzą nigdy z granic możebności, a nawet prawdopodobieństwa. Wiadomo przecież, że czteréj Ewangeliści pisali każdy osobno, nie naradzając się wzajemnie. „Czujemy, mówi O. Lacordaire, że święty Mateusz, święty Marek, święty Łukasz i święty Jan to cztery duchy tak różne, każdy przedstawia w swój sposób i kochanego mistrza nie bacząc nawet na porządek czasu. Ztąd dowolny wybór przytoczonych opowieści, brak związku, sprzeczność pozorna, szczegóły opuszczone w jednéj księdze a wspomniane w drugiéj, a jednak we wszystkich czterech Ewangelistach taż sama postać Chrystusa, taż wzniosłość, taż sama czułość, siła, też same słowa i charakter mistrza. Otwórz Mateusza celnika i świętego Jana młodzieńca dziewiczéj niewinności, wybierz zdanie różne co do formy i przedmiotu, przeczytaj je tysiącom ludzi zebranych, a wszyscy poznają w nim Chrystusa, a im więcéj wykazywać będą sprzeczność pozorną w Ewangelistach, tém wyraźniéj zarysowywać się będzie owa zgodność i jedność postaci moralnéj Chrystusa. Jeżeli tak zgodnie oddają postać Jezusa, to dlatego, iż widzą ją taką, jaką była, a któréj zapomnieć nie mogą; widzą ją zmysłami, sercem, miłością krwią uświęconą; są oni zarazem świadkami, malarzami i męczennikami. Podobne wydarzenie raz tylko może mieć miejsce, i dlatego jedna jest tylko Ewangelia, choć liczą ich cztery [1])“. Oprócz poważnych i uczonych rozpraw, zbijających system Straussa, wiele ukazało się pism walczących bronią śmieszności. Pewien stary urzędnik z Bordeaux, wydał pisemko przeciwko Dupuis pod tytułem; „*Niezbite dowody, że Napoleon Bonaparte jest tylko postacią podaniową, a nie rzeczywistą*“. Dowcipny pisarz wykazuje, iż wszystkie przymioty i czyny Napoleona są tylko istnem zmyśleniem, a sama postać cesarza Francuzów jest mytem. Inny znowu pisarz stosując do samego Straussa zasady jego krytyki dowodzi, iż można wątpić, czy ten myśliciel napisał *Życie Jezusa*, a nawet czy sam istniał. „Odpowiedź szaleńcowi to, co przystoi szaleństwu, mówi Duch święty,

[1]) O. Lacordaire Conf. 1847. Thomas Moor. — Tholuck, *Badanie nad prawdopodobieństwem dziejów ewangelicznych.*

aby mi uwierzył, iż jest mądrym [1])". Według Ewalda z Goettingi, sławnego racyonalisty niemieckiego, *Życie Jezusa* napisane przez Straussa, a tak wychwalane przez Renana, jest *książką nędzną i niedorzeczną*, oddawna już będącą w pogardzie w Niemczech, która wywarła tylko przelotne wrażenie i to na ludziach mniéj światłych i na nieprzyjactołach Chrystusa [2]).

Racyonalizm francuzki. Systemata materyalistyczne. — Francya także wydała wielu myślicieli nie tak głębokich i ciemnych jak niemieccy, ale równie bezbożnych. „Tłumy pracowników, mówi Baulain, wznoszą nowe budowy, wszyscy pragną zyskać miano założycieli. Zdaje się, iż żyjemy od wczoraj, a świat wyszedł z zamętu, a każdy ma posłannictwo urządzania go". Najpierw gruby materyalizm wprowadzony przez La Mettrie, Helwecyusza. Holbacha znalazł stronników w Cabanisie, w Broussais w hr. Tracy i wielu innych. Wychodząc z téj zasady, iż wszystkie pojęcia pochodzą od zmysłów, Cabanis usiłuje wyjaśnić w rozprawie *O związku fizycznym i moralnym*, jak się odbywa to zjawisko. Wykłada on, jak wrażenie odebrane przez nerwy dochodzi do mózgu, gdzie przemienia się już w myśl. Mózg więc uważa za główne ognisko wytwarzania myśli, którą nazywa według swego niedorzecznego określenia: *wydzielaniem się mózgu*. Umarł on w r. 1808. Dwóch znowu innych uczonych Lavater ze Szwajcaryi i Gall z Würtemberga, pracowali także nad rozwojem materyalizmu. Lavater chciał oceniać wartość moralną człowieka z oznak zewnętrznych, a nawet z takowych przepowiadał mu przyszłość. Gall przeważnie zajął się badaniem mózgu i doszedł do tego wniosku, iż przymioty umysłowe i moralne zależą od ustroju głowy. Doktór Broussais na grobie Galla dziękował mu, iż walczył całe życie z nieprzyjaciołmi światła i myśli, i przyrzekł mu, iż sam podejmie tę walkę, wygłaszając w swych pismach i wykładach najgrubszy materyalizm. Utrzymywał on, iż w człowieku nie ma żadnéj istoty duchownéj;

[1]) *Responde stulto juxta stultitiam suam, ne sibi sapiens esse videatur.* — Proverb. c. 24, v. 5.

[2]) *Monde*, 1 novembre 1863 r. — O. Gratry, *Les sophistes et la critique*, str. 293, 294.

iż dusza wcale nie istnieje; iż sąd, wola, pamięć, pojęcia, uczucia, są tylko wynikiem czynności mózgu, albo inaczéj z różnemi objawami podniecenia nerwów; żądze zaś i namiętności pochodzą od różnych organów działających na mózg. Cnoty i występki są tylko wynikiem walki pomiędzy organami czaszkowemi i innemi organami ciała. Twórca téj poniżającéj nauki umarł w roku 1838. Hrabia Destutt de Tracy ogłosił dzieło: *Żywioły tworzenia się myśli*, gdzie naucza, iż władze myślenia i ruchu wypływają z naszego ustroju organicznego. Człowiek, według niego, to zbiór pewnych ruchów i wrażeń podległych konieczności. Jeżeliby więc zapytano autora tego dzieła czem się różnimy od zwierząt, powiedziałby, że różnica nie jest wielką. „Cała wyższość człowieka stanowi ustrój doskonalszy i mowa, gdy tymczasem zwierzęta nie mogą porozumieć się z sobą za pomocą języka“. Co to za straszne zasady moralne wypływać mogą z podobnéj nauki, a jednakże Tracy głośno je wypowiada wszystkim. „Każda istota żyjąca, mówi on, ma prawo zadawalniać wszystkie swoje potrzeby i żądze; a jedynym jéj obowiązkiem jest dążenie i wybieranie środków do tego celu, gdyż będąc obdarzona namiętnościami, nie może być skazaną na cierpienie; a posiadając władzę i możność działania, powinna jéj używać dla zadowolenia swych pragnień“.

Szkoła Szkocka. — Obok tych dowodzeń strasznych i oburzających, powstaje szkoła szkocka niby mędrszych myślicieli, która jednak w swéj treści jest równie nierozsądną i zgubną. Założycielem jéj był szkot Reid. Badał on *ja* ludzkie, lecz nie samo w sobie, tylko w jego władzach, które jako takie poddawał rozbiorowi, lecz odnośnie do ich wzajemnéj działalności i różnicy. Głównem zadaniem téj szkoły było odróżnienie i nazwanie władz umysłowych, których odkryto dwie, nazwano jednę *rozumem* a drugą *wolą*. Wśród tego zamętu rozumowań Jouffroy wydaje okrzyk boleści w tych słowach: „Nie mogę się wydziwić, iż z takim zapałem zajmują się tworzeniem myśli, jak gdyby cała filozofia na tém się wspierała, a zapominają o człowieku, Bogu i świecie, o zagadkach przeszłości i tajemnicach przyszłości i tylu

olbrzymich zadaniach ludzkości. Całą filozofię zamknięto w ciasnym okręgu, gdzie brakło jéj powietrza, a gdzie dusza moja odłączona od Chrystyanizmu niewymownie cierpiała".

Szkoła doktrynerska. — Z najszlachetniejszych, najpoważniejszych i najreligijniejszych umysłów szkoły szkockiéj utworzyła się inna szkoła tak zwana doktrynerska, w któréj nie tworzono jednak zasad i nauk teoretycznych, lecz one wypływały późniéj z samego postępowania i życia. Głównem celem téj szkoły było pośrednictwo pomiędzy błędem a prawdą; działalność jéj miała obszerne pole, bo sprawy państwowe a za mównicę izbę poselską. Utrzymywała się ona jedynie przez zdolności swych mistrzów, i opiekę możnych; lecz nadając jednakie prawa błędowi i prawdzie, wiodła ona mówi Nikolas do zwątpienia.

Szkoła eklektyczna. — Szkoła eklektyczna miała jeszcze więcéj doniosłości. „Wychodząc z téj zasady, iż prawda zawiera się w każdym błędzie, postanowiła sobie jak powiada główny jéj mistrz Cousin, odłączyć błędy naleciałe do téj cząsteczki prawdy, która jest siłą i życiem każdego systemu; następnie zebrawszy je wszystkie, oczyściwszy i porównawszy wytworzyć zupełną i całkowitą prawdę". Tu uderza nas już w oczy sprzeczność widoczna, bo czyż można wyróżnić i rozpoznać cząstkę prawdy przymieszanéj do błędu, nieznając jéj całkowitéj. Jeżeli jéj nie znamy to odszukanie jest niepodobieństwem, a jeżeli znamy to pocóż jéj szukać. „Wybór, krytyka, mówi Jouffroy, już świadczą o znajomości prawdy; chcieć poznać jedno przed drugiem, toby znaczyło, co chcieć osiągnąć cel przed środkami; byłoby to krótko błędne". Pomimo tego błędu szkoła ta wywarła wielki wpływ, dzięki potężnéj władzy mistrzów.

Szkoła synkretyczna. — Jednakże, wielu myślicieli przejęło się myślą pogodzenia i pomieszania wszystkich zasad. System ten nie jest nowy, widzieliśmy go jeszcze w III wieku; nie robił on nowych poglądów, mówi Riambourg, ale zebrał tylko i połączył w sobie wszystkie rozumowania znane. Każdy z myślicieli, mówią eklektycy, widział prawdę lecz tylko cząstkową, wszyscyby się po-

godzili, gdyby chcieli wzajemnie porozumieć się, lecz każdemu z nich zdawało się, iż pochwycił całą prawdę i ztąd to owe odwieczne rozprawy. Nadszedł więc czas aby położyć koniec tym wszystkim sporom. Zamiast przytaczać zdanie jednego myśliciela przeciw drugiemu, porównajmy ich różne systemy, wybierzmy to, co każdy z nich poznał osobiście, a wytworzy się istny skarb wiadomości filozoficznych, albo jeszcze lepiéj filozofia zupełna. Powinien wyniknąć z tego połączenia cząstek wiedzy pogląd ogólny, który nietylko będzie prawdziwym, lecz zawierać będzie całą prawdę. Eklektyzm więc nowożytny, mówi Riambourg, obejmuje w sobie nietylko sensualizm Condillaca, ale i bezwstydny sceptycyzm szkoły Voltera. Powołano także do udziału w téj pracy i wyznania religijne; gdyż filozofia wyrzeka się swych uprzedzeń antyreligijnych, byleby tylko religie ze swéj strony uległy zamianom, jakie im przedstawia filozofia. Taką jest zasadnicza myśl Cousina. „Niema wcale systemu błędnego, mówi ten myśliciel, lecz wiele jest systemów niezupełnych, dość prawdziwych samych w sobie, lecz niedorzecznych z tego względu, iż mniemają, że są w posiadaniu całéj prawdy. Wszystko więc jest prawdą rozpatrywane samo w siebie, lecz może zostać błędem, jeżeli weźmiemy je wyłącznie. Błąd więc jest-to tylko niezupełna prawda, uchodząca za bezwzględną; inny błąd jest niepodobieństwem“. „Wiedza już istnieje, mówi Jouffroy, zamiast zaczynać ją na nowo stwarzać, dosyć ją odszukiwać w dziełach nieśmiertelnych geniuszów, a z porównania tych wszystkich rozumowań, z których każde zawiera cząstkę prawdy, wyciągnąć wniosek ogólny zupełnie prawdziwy [1])“. Pomimo tylu różnych twierdzeń, wszyscy pojmujemy, iż niedorzecznością jest utrzymywać, że jedność, zgodność i prawda, wypływają z zamętu najróżnorodniéjszych zasad i systemów, częstokroć sprzecznych i zbijających się nawzajem [2]).

[1]) Cousin, *Fragments philosophique.* — Journal, *le Globe.* — Nicolas, *du Protestantisme.*

[2]) Czytaj, *Rationalism i tradit.* p. Riambourga, a znajdziesz gruntowne zbicie tego paradoksu.

ojców i *synów*. Zgromadzenie zjednoczonych nazwano *rodziną; nowa religia* przyjęła nazwę *Kościoła Saint Simonistowskiego;* Bazard i Enfantin nazwali się *najwyższymi ojcami* [1]). A teraz podamy główniejsze zasady Saint Simonistów: 1) Chrześcianizm dobry w swéj naturze, wybornie zastosowany do potrzeb społeczeństwa owoczesnego, cudowny niemal wpływ wywierał na ludzkość w wiekach przeszłych; a myśliciele XVIII wieku okazali się niesprawiedliwymi tak go osławiając [2]). Lecz ta instytucya już się przestarzała i przeżyła swój czas, obecnie jest bezsilną, umierającą a nawet już umarłą. 2) Saint Simonianizm powinien zastąpić Chrystyanizm, tak jak Mozaizm ustąpił miejsca Chrystyanizmowi. 3) Chrystyanizm zajmował się wyłącznie duchem człowieka, pogardzając niemal jego ciałem. Saint Simoniści przeciwnie przywracali prawa ciału, uznając za cel człowieka, szczęście tuteczne na ziemi. 4) W religii Mojżeszowéj niewiasta jest niewolnicą; chrystyanizm nią się opiekuje, a Saint Simonizm wyzwala ją, czyni wolną, i stawia na równi z mężczyzną. 5) Odrzucają grzech pierworodny jako nie mogący się pogodzić z podniesieniem ciała, przeczą, aby natura ludzka była zepsuta zasługująca na karę po śmierci. 6) Odsądzają Boga od głównych Jego przymiotów, zmieniają najzupełniéj pojęcia chrześciańskie w tym względzie i nakoniec dochodzą do Panteizmu. Określając najwyższą istność powiadają: „Bóg jest wszystkiem, co istnieje“. 7) W tém przypuszczeniu nie może być mowy o stworzeniu, a przyroda istniała już od wieków. Człowiek pierwotnie istniał w stanie dzikości, nie posiadając ni myśli, ni mowy; wzrastał, wznosił się sam przez się, a przy ciągłem postępie doszedł do stanu doskonałości, w jakim dziś istnieje. Udoskonalając się coraz bardziéj, dojdzie on do ubóstwienia, wówczas zadowolenie jego będzie zupełnem i niczego już nie zapragnie. 8) Jednym z środków koniecznych, aby ludzkość doszła do tego stanu, jest zniesienie wszelkiéj różnicy majątkowéj i urodzenia, aby wszyscy członkowie rodziny dzielili się tylko według swych zdolności. Ta klasyfikacya należeć będzie do kapłanów albo ojców.

[1]) W r. 1830 Czasopismo *Globe* popierało pojęcia Saint-Simonistów.
[1]) Saint-Simoniści podkopali bardzo powagę szkoły Wolteryańskiéj.

Rozdwojenie i bezprawia pomiędzy Saint-Simonistami. — Przywódcy tego wyznania, chcąc czynnie zastosować swe poglądy, wynaleźli kilku młodych mężczyzn i niewiast, którzy zrzekłszy się swego stanowiska społecznego, poddali się kierownictwu *ojców najwyższych*. Lecz ci właśnie przełożeni wkrótce podzielili się w zdaniach co do kobiety. Bazard uznawał rozwody; Enfantin, idąc jeszcze daléj, chciał pewnego rodzaju wspólności kobiet. Wówczas to Bazard utworzył jedno stanowisko, a Enfantin drugie, wygłaszając swe niemoralne zasady. Obok swego krzesła zostawiał zawsze miejsce próżne, oczekując *kobiety nieobecnéj*, albo *kobiety-mesyasza*. Poszukiwano jéj najpierw we Francyi, nawet pomiędzy prostytutkami; później rozeszła się wieść, iż kobieta-mesyasz przyjdzie ze wschodu, a zatém wielu Saint-Simonistów udało się do Konstantynopola na jéj odszukanie. *Ojciec najwyższy* Enfantin, posunął swe nadużycia tak daleko, iż rząd skazał go w roku 1832 na rok więzienia i sto franków kary, jako siejącego publiczne zgorszenie ze szkodą dobrych obyczajów. Od téj chwili Saint-Simonizm stracił w uznaniu powszechném zupełny szacunek, uważany jako religia i filozofia; lecz myśli tyczące się postępu społecznego, rzucone ziarnem, wzrosły i owoc wydały. Wielu nawet poważnych myślicieli uległo, uwiedzionych obrazem przyszłego szczęścia ludzkości na ziemi.

Piotr Leroux. Jego pisma i zasady. — Jeden z najznakomitszych Saint-Simonistów, oddzieliwszy się od sekty Saint-Simona, niejaki Piotr Leroux, rozpowszechniał znów na swoją rękę zasady postępu, wyłożone w dziele pod tytułem: *O zasadzie ciągłego postępu*, a następnie rozwinięte w dziele: *O ludzkości, jej zasadach i przyszłości*, wydaném w r. 1840. Oto główne punkta, jakie można wyciągnąć z téj mieszaniny pojęć i bluźnierstw: 1) Człowiek nie jest ani duchem, ani zwierzęciem; lecz zwierzęciem przekształconém przez rozum i połączoném z ludzkością. 2) Przeznaczeniem człowieka jest związek z bliźniemi i z światem; środkami do tego związku jest rodzina, ojczyzna i własność. 3) Złém i nędzą ludzkości, prawdziwym grzechem pierworodnym jest samowładztwo w rodzinie, ojczyźnie i własności. 4) Jedynym środkiem

zaradczym przeciw złemu jest miłość bliźniego i zupełna wspólność. 5) Chrześcianizm jest najwznioślejszą religią przeszłości; lecz ponad chrześcianizmem góruje jeszcze ludzkość. Religia Mojżeszowa rozwinięta, przestała już być zakonem Mojżeszowym; chrześcianizm znów rozwinięty tak, jak być powinien, nie może się już nazywać chrześcianizmem; przeżył on już swój czas. 6) Nie ma ani raju, ani piekła, ani czyszca po za obrębem tego życia; nie należy także wierzyć w podwójność światów, w odrębność nieba i ziemi, a błąd pod tym względem był straszny. 7) Bóg nie jest wcale po za światem, ani świat nie jest odrębnym od Boga; ziemia nie istnieje po za niebem, ani niebo po za ziemią. To, co istnieje, a niewidzialne, to niebo; to zaś, co jest widzialném, to ziemia; niebo tak pojęte, to Bóg, a ziemia, to jego twory. 8) Każdy człowiek znajduje się w ścisłym związku z ludzkością; nie istnieje on sam przez się, ale przez ludzkość, która jest w nim złożoną. Ludzkość nie umiera, zmienia się tylko w jednostkach, a jednostki także się tylko zmieniają, nie przestając żyć w ludzkości i razem się z nią doskonaląc. 9) Imię Adama jest postacią legendową; nie przedstawia ono człowieka pierwszego, lecz całą ludzkość, która w istocie swéj będąc niezmienną, istniała bez początku i istnieć będzie bez końca. Na poparcie swych dowodzeń, Leroux przekształca podania żydowskie i chrześciańskie, naukę Mojżesza, a nawet Jezusa Chrystusa. Zresztą twierdzi i przeczy z dziwną śmiałością, nie dowodząc tego, co założył, a nagromadzając największe niedorzeczności i bezbożności.

Teorya falansteryjna Fouriera. — Karol Fourier, urodzony w Besançon w r. 1768, a zmarły w r. 1837, jest autorem także nowego systemu. Bolejąc nad złém i występkami w społeczeństwie, pomimo widocznych żywiołów dobrego, starał się to złe poprawić, pomijając środki religijne. Ponieważ zdawało mu się, że złe pochodzi z podziału społeczeństwa na rodziny, postanowił utworzyć stowarzyszenia spółeczne, które nazwał *gronami*, *szeregami* i *zastępami*. Grono składać się powinno najmniéj z siedmiu lub dziewięciu osób, była to pierwsza przegródka przyszłego ula społecznego, pierwszy zawią-

zek stowarzyszenia. *Szereg* powinien się składać z dwudziestu czterech do trzydziestu dwóch gron i łączyć się w *zastępy* po tysiąc ośmset osób. Mieszkanie członków zastępu miało się nazywać *falansterą* i posiadać wszelkie możebne przyjemności. Do tego zgromadzenia należeć mogą osoby każdego wieku i stanu, które zajmą miejsce według ich smaku i zdolności; a wszystko tu ma być wspólném, wydatki, przychody i przyjemności. Zastępy łączą się z sobą według swych wspólnych spraw i wzajemnéj użyteczności, tworząc miasta, okolice, królestwa, cesarstwa, a nakoniec stowarzyszenie powszechne, mające za granice świat cały, a główne ognisko po nad Bosforem. Chociaż wszystko będzie wspólném, jednakże będą sprawy odrębne jednostek, gron, szeregów i zastępów. Przychód ma być w czwórnasób pomnożony, a rozchód rozdzielony, stosownie do pracy, nakładu i zdolności. Tak więc własność jednostki łączyć się będzie z majątkiem powszechnym, ubóstwo z bogactwem, a wszystko tak ma być urządzone, aby jedni nie wynosili się nad drugich bogactwem, a drudzy nie zazdrościli im tego. Zasady zaś jego były następujące: 1) Bóg jest zasadą czynną i motorem; materya zaś jest zasadą bierną, uległa wpływowi zasady czynnéj; materya zasadą dowolną i obojętną. 2) Bóg, człowiek i przyroda stanowią jedność, pochłaniają się wzajem i mieszają. Jest to zasada Saint-Simonistów; „Bóg jest wszystkiém, co istnieje“. 3) Wola Boga objawia się przez przyciąganie powszechne, które jest rozpowszechnione w wszechświecie. Z przyciągania wyradza się powinowactwo powszechne. Wszystkie namiętności mają swój początek w przyrodzie, począwszy od atomów, aż do gwiazd, a zatém w Bogu samym. 4) Świat będzie trwał 80 tysięcy lat; przez pierwsze czterdzieści tysięcy lat wciąż będzie się udoskonalał i postępował. Istnieje dopiero siedm tysięcy i jest obecnie w chwili dzieciństwa, przejdzie w epokę młodzieńczości, przejdzie następnie w epokę dojrzałości, tam zatrzyma się ośm tysięcy lat; późniéj nakoniec przyjdzie zgrzybiałość i ona to zniszczy go po drugich czterdziestu tysiącach lat. 5) Bóg stworzył szesnaście rodzajów ludzi; dziewięć na

starym lądzie, a siedm na nowym. Te rodzaje wszystkie ulegają prawu przyciągania i powinowactwa powszechnego. 6) Po świecie teraźniejszym przyjdą inne stworzenia w liczbie ośmnastu, a każde stworzenie dokona się przez połączenie płynu południowego z płynem północnym. 7) Dusze ludzkie nie umierają razem z ciałem, które ożywiają; a nie mogąc istnieć bez powłoki materyalnéj, przechodzą w inne ciała ludzkie na naszym świecie, lub na innym. 8) Przyciąganie powszechne przejawia się w ludziach przez namiętności. Namiętności znów pochodzą od Boga, dlatego są zawsze i wszędzie jednakie. Jeżeli znajdują przeszkody, to tylko pochodzące od człowieka; trzeba więc je usunąć, nie zaś poskramiać wrodzone namiętności. Zgodność wówczas zapanuje na świecie, jeżeli namiętności nie spotkają nawet cienia oporu. 9) W człowieku jest dwanaście głównych namiętności; siedm należy do duszy, a pięć do ciała. Z dowolnéj działalności tych dwunastu namiętności, wyradza w człowieku uczucie religijne, które jest wynikiem połączenia namiętności, tak jak kolor biały jest wynikiem połączenia wszystkich barw. 10) Obowiązkiem człowieka jest ulegać przyciąganiu, to jest swym namiętnościom. 11) Pojęcie cnoty i występku jest zupełnie błędném. 12) Przeznaczeniem człowieka jest uprawiać swą ziemię; celem szczęście; a środkami do niego stowarzyszenie; ztąd wynika zgodność powszechna. 13) Prawdziwe szczęście zależy na tém, aby posiadać wiele namiętności i wiele środków do ich zaspokojenia.

Pomieszanie prawdy i błędu w tych systemach. Przesada w dobrém. — Te niedorzeczności i dziwaczne marzenia, budzące tylko litość i przestrach, wywarły jednak znaczny wpływ na ludzkość, przemawiając do niéj w imię braterstwa, porządku, zgody, postępu i pracy, dobrobytu i ulgi ludzkości. Jednakże cały ten system razi przesadą i błędem. Dogmat grzechu pierworodnego, jego następstwa, prawdziwy stan świata, wszystko to jest błędnie pojętém; zawsze zbyt wielki nacisk położony na dobrobyt materyalny w ostatecznym celu człowieka. Zapominają, iż życie doczesne, to czas wygnania, doświadczenia i przygotowania do lepszego, które będzie wie-

cznem. „My tu nie mamy stałego mieszkania, mówi wielki Apostoł, szukajmy innego“. Jeżeli miłość bratnia jest znamieniem odróżniającém prawdziwego chrześcianina według tych słów Chrystusa: „Poznają was, żeście moimi uczniami, jeżeli będziecie się wzajemnie kochać“, powinniśmy wierzyć, iż téj pięknéj cnocie nigdy nie zabraknie żywiołu, jak to przepowiada Duch święty: „Zawsze macie biednych“. „Potrzeba, aby były odszczepieństwa i herezye“. Pracując nad polepszeniem losu ludzkości, trzeba postępować roztropnie i umiarkowanie, gdyż nieraz wprost przeciwny skutek wywołuje nieumiejętne postępowanie; a widzieliśmy, iż źle pojęte zasady braterstwa, sprowadzały straszne dni niesprawiedliwości, ucisku i zabójstwa. Chrześcianie nigdy nie rozpaczają o zbawieniu ludzkości, bo wiedzą sami, „iż ludy ziemskie mogą być wyleczone“, lecz wierzą również, iż leki te jedynie pochodzić mogą od Kościoła, który jest Ojcem rodu ludzkiego. Wiadomo im również, iż według tego bozkiego ducha Kościoła, rozkosze cielesne nigdy nie mogą być środkiem zaradczym na nędzę ludzkości.

System filozoficzny myśliciela Lamennais. — Liczbę tych marzycieli powiększył jeszcze ks. Lamennais, geniusz upadły. W r. 1817 wydał on *Krótkie uwagi nad obojętnością w przedmiotach religijnych*, które zjednały mu sławę europejską [1]). Drugi tom ukazał się w r. 1820, w którym autor wykłada nowy system filozoficzny, stanowiący niby jedyną podstawę wszelkiéj obrony religii; tak, iż wszystkie inne prace w tym celu ogłoszone do tego czasu, zawierały tylko niedokładne wyjaśnienie i opierały się na zasadzie bardzo słabéj. Sam Lamennais powiada: „Wszystkie dotychczasowe dzieła, ogłaszane w obronie religii są niezupełne, z powodu braku pierwotnéj zasady, na któréj mogłyby się wspierać“. Biskupi francuzcy wystąpili przeciw tym nowym poglądom, a O. Fortis, generał stowarzyszenia Jezusowego, zabronił wykładania tych zasad w liście, wysłanym do Jezuitów

[1]) Niektóre umysły przenikliwe, po ukazaniu się pierwszego tomu rzeczonego dzieła, odczuwali całe niebezpieczeństwa wyszłego pisma, chociaż inni nazwali to nieroztropnością i zuchwalstwem.

francuzkich w r. 1823. Zabraniał on głównie siedmiu zdań, które są niejako treścią owego systemu. Oto przyłączamy słowa Fortisa: „Zbadawszy dokładnie rzecz całą przed Panem, osądziliśmy, iż nie należy wykładać w naszych szkołach następujących zdań: 1) Nie ma innego źródła wiary, oprócz powszechnego uznania *(sensus communis)*. 2) Wiara tylko sama wyradza pewność. 3) Istnienie Boga jest pierwszą prawdą, którą znamy na pewno. 4) Z istnienia istot przypadkowych, nie możemy sądzić o istnieniu bytu koniecznego, t. j. Boga; i błędném jest to rozumowanie: istnieje, a zatém jest Bóg. 5) Umysł będąc ograniczonym, przez to samo już ograniczenie musi ulegać błędowi. 6) W szkołach chrześciańskich przeważa błędny system, prowadzący do ateizmu, albo upadku religii. 7) Człowiekowi o jego istnieniu i myśleniu, tylko daje pewność zdrowy rozsądek. Uważamy więc, iż nie należy wykładać tych zdań w szkołach, dopóki nie będą zatwierdzone przez najwyższą władzę, któréj sądowi poddaje się z zupełném posłuszeństwem“.

Zasady państwowe myśliciela Lamennais. Dziennik przyszłości. — Lamennais oburzył się bardzo na biskupów i Jezuitów, i w roku 1825 ogłosił dzieło pod tytułem: *O religii uważanéj w stosunku do porządku państwowego i świeckiego*. Walczył on całą siłą swych zdolności przeciw temu rozłączeniu religii ze społeczeństwem, wykazując, jak zgubne są tego skutki dla ludzkości. Dzieło to wykazuje wielką miłość dobra; lecz miłość ta, mówi pewien pisarz, przeradza się zawsze w gorzką gorliwość, nieznoszącą sprzeciwieństw. Z powodu rozporządzenia, wydanego w r. 1828, dotyczącego małych seminaryów i szkół jezuickich, Lamennais wydał znów dzieło pod tytułem: *Postęp rewolucyi i wojny przeciwko Kościołowi*, gdzie potępia wolnomyślność i gallikanizm, robiąc jednak widoczne ustępstwa wolnomyślności. „Stronnictwo przeciwne tronowi, mówi on, w sporze o rzeczach rozprawianych między nim a władcą na wyższości i przewagę rozumu, co stanowi już bardzo wiele, powiedziałbym nawet wszystko“. Powstaje także przeciw Jezuitom, przeciw ciemnocie duchowieństwa, przeciw wykładom teologii takim, jak obecne, w seminaryach; odzywa się za wol-

nością nieograniczoną druku, rzucając kilka myśli, tchnących anarchią i zamieszaniem. „Lud, mówi on, powinien i może użyć siły, aby się odrodzić w chrześciańskiéj myśli“. Powstanie z r. 1830, przyjął Lamennais z radością, wierząc, iż Kościół odzyska swą wolność, obok wolności państwowéj [1]). Lecz nowy rząd nie urzeczywistnił jego nadziei; a on zyskawszy sobie stronników, założył dziennik pod tytułem: *Przyszłość*, mający bronić wolności religijnéj. Godłem tego dziennika były słowa: *Bóg i wolność*. Ukazał się po raz pierwszy dnia 16 października 1830 r. Tegoż roku 18 grudnia były ogłoszone ustawy zgromadzenia pod tytułem: *Agencya powszechna dla obrony wolności religijnéj*. Zasady głoszone w *Przyszłości*, Agencya miała wprowadzać w wykonanie. Następne zasady, jako jedyne środki dla zupełnéj wolności Kościoła, wygłaszał *Avenir:* zupełne oddzielenie państwa od Kościoła, zniesienie wszystkich poprzednich konkordatów, zawartych ze Stolicą Apostolską; wolność wyznań; wolność wykładu nieograniczona; wolność druku i t. p. Do téj mieszaniny złego i dobrego, przyłączyły się jeszcze najróżnorodniejsze wymagania, przedstawiające w złém świetle wieczność i nieomylną mądrość Kościoła. Tak np. w dodatku do *l'Avenir* z dnia 2 lutego czytamy: „Już od pietnastu lat Lamennais pracuje nad odrodzeniem Katolicyzmu i przywróceniem mu w nowym kształcie dawnéj siły i życia“. „Czasopismo *Przyszłość* czytamy w *Sprawach Rzymskich*, postanawia bronić Katolicyzmu uciskanego przez władze, które miały się nim opiekować. Potrzeba, mówi *Przyszłość*, aby Katolicyzm zapuścił swe korzenie prawie uschnięte w ludzkość, aby w niéj zaczerpnął soki pożywne, i następnie, aby łącząc swą sprawę z sprawami narodów, mógł odzyskać swą dawną siłę, uporządkować ruch społeczny i takowy przyspieszyć. Toż samo miało miejsce i po pierwszém ogłoszeniu Ewangelii, aby przywieść do prawdziwéj wiary ludy od niéj odpadłe.

[1]) Niektórzy nawet z jego przyjaciół robili ks. Lamennais sprawcą powstania lipcowego.

Potępienie zasad Lamennego. — Biskupi francuzcy, stróże świętego skarbu wiary, powstali przeciw tym niebezpiecznym poglądom; czytania Przyszłości zabronili w kilku dyecezyach. Wielu prałatów, a szczególniéj Astros, arcybiskup tuluzki, zbadał Lamennezyanizm i potępił pięćdziesiąt sześć zdań. Dwadzieścia pierwszych są wyciągnięte z III i IV tomu *Uwag*, jedenaście z dzieła Gerbeta: *O zasadach filozoficznych co do pewności*, *uważanych względnie do podstaw teologicznych*; ośm z *Katechizmu zdrowego rozsądku* przez Rohrbachera; i siedmnaście wyjętych z dziennika Przyszłość [1]). Każde zdanie oddzielnie zostało potępione przez biskupów. Sąd ten wydali naprzód biskupi południowi w r. 1834, późniéj przyłączyli się do nich inni prałaci, w liczbie trzydziestu siedmiu; dziesięciu innych popierając myśl, poddania tego przedmiotu sądowi Stolicy Apostolskiéj; a czternastu objawiło swe niezadowolenie z poglądów p. Lamennais. Zdania potępione odnosiły się do następujących przedmiotów: 1) do poglądów p. Lamennais, tyczących się niepodobieństwa, aby człowiek doszedł do zupełnéj pewności, nie opierając się na powadze powszechnéj; 2) odnoszących się do wiary rodzaju ludzkiego jeszcze w czasach przed Chrystusowych, w prawdy chrześciańskie; 3) co do prawa buntu przeciw rządom, które nadużywają swéj władzy; 4) co do konkordatów, dziennik *Przyszłość* nie uznawał za obowiązujące. Wyrok potępiający powyższe zasady, przesłali biskupi francuzcy do Rzymu

[1]) Lamennais utrzymywał, iż tolerancya ogólna, wolność bezwarunkowa wyznań i druku są dobre same w sobie, tworząc prawidłowy stan społeczeństwa, stan z którego wyjść nie można bez znieważenia praw człowieka i obywatela. Papież potępiając Lamennais, zabronił tylko tolerancyę bezwarunkową uważać za zasadę wszystkich rządów, za dobro, postęp, na drodze jedności religijnéj; za warunek istotny społeczeństw chrześciańskich. Zdania wygłaszane przez Lamennais są przeciwnie zdrowéj nauce religii, ludzkości i postępowaniu wszystkich rządów. Chrześcianin sięga po najwyższe szczęście, bo po jedność wiary i powtarza ze św. Augustynem: *„Occuramus omnes in unitatem fidei, et agnitionis filii Dei... ut jam non simus parvuli fluctuantes, et circumferamur omni vento doctrinae* (Ephes. 4). — Balmes t. II, str. 518. — Breve Pius VI, przeciwko wolności wyznań. — Encyklika *Mirari* Grzegorza XVI, przeciwko Lamennemu 1832 r. Bulla *Quanta curâ i Syllabus* 1864 r.

w roku 1832. Dnia 15 listopada 1831 r. główni współpracownicy *Przyszłości*, Lamennais, Lacordaire i Montalembert, zwinąwszy swoje pismo, udali się do Stolicy świata chrześciańskiego, *pielgrzymując za wolność i Boga*, jak podobało się im nazwać tę podróż. Rzym zbadał sprawę, przedstawioną przez obydwa stronnictwa i dnia 15 sierpnia r. 1339, Grzegórz XVI wydał bullę *Mirrari vos arbitramur*, przeciw zasadom dziennika *Przyszłości*. Redaktorzy opuścili już Rzym a Lamennais znajdował się w Monachium. Dnia 16 Sierpnia 1832 r. kardynał Pacca, na rozkaz papiezki wysłał mu odpis téj bulli i list wyjaśniający tę sprawę, z którego przytoczymy kilka wyjątków: „Ponieważ kochasz prawdę i chcesz ją poznać, wyjaśnię Ci szczerze i w krótkich słowach główne miejsca, które nie podobały się Stolicy Apostolskiéj. Najprzód Jego świątobliwość bardzo uczuł się zmartwionym, widząc, iż sprawy zarządu Kościoła należące jedynie do Ojca świętego, oddane są na pastwę dziennikarską, z czego wynika rozdwojenie pojęć tak w całym narodzie jak i w duchowieństwie, zawsze tak szkodliwe dla wiernych. Ojciec święty nie uznaje również poglądów dotyczących wolności świeckiéj i państwowéj, które wszędzie, nawet pomimo waszéj myśli, podniecają do buntów przeciw władzy. Otóż duch ten jest wprost przeciwny zasadom naszéj świętéj Ewangelii, i Kościoła, który zaleca ludom posłuszeństwo, a władcom sprawiedliwość. Zasady dziennika *Przyszłości*, co do wolności wyznań i druku są naganne i wprost przeciwne duchowi Kościoła. One bardzo zadziwiły i zmartwiły Ojca świętego; gdyż jeżeli w pewnych okolicznościach, roztropność nakazuje uważać je za jedno z mniejszych nieszczęść, to zawsze jednak podobne zasady nie powinny być głoszone przez katolika, jako rzecz dobra i pożądana. Takiém było polecenie Jego świątobliwości, które polecił mi spełnić w sposób poufny. Pamięta jednak Ojciec święty o pięknéj i wzniosłéj twojéj obietnicy, uczynionéj w imieniu wszystkich twoich współpracowników, iż zechcesz naśladować uległość dziecięcia względem Ojca Kościoła. To wspomnienie pociesza go, a jestem pewny, że nie zmienisz danego słowa“.

Bunt ks. de Lamennais przeciw Kościołowi. — Nie urzeczywistniła się jednak ta nadzieja papieża i kardynała, gdyż Lamennais wystąpił buntowniczo przeciw Stolicy Apostolskiéj r. 1834. Wstępem téj walki było ogłoszenie książki pod tytułem *Słowa wierzącego*. Przewodnią myślą téj pracy było wykazanie, iż wiek ten kroczy ku odrodzeniu moralnemu i religijnemu, które połączy wszystkie ludy jedném uczuciem braterstwa, równości i wolności. Bóg i Chrystus będą królami téj ery społecznéj; nie będzie ani biednych, ani ubogich, panów ni niewolników, złych i nieprzyjaciół ludzkości. Wszyscy będą szczęśliwymi, wzajemnie się kochającymi, wszyscy będą wolnymi, nikt nie będzie panował, albo raczéj pierwszy z pomiędzy wszystkich, wybrany przez swych braci, będzie kierownikiem, albo raczéj pierwszym sługą całéj gminy. Ziemia posiądzie pokój niebiański; praca będzie lekką, gdyż wszyscy pracować będą równo. Nigdy już nie powstanie w narodzie bunt przeciw Opatrzności, wszyscy cieszyć się będą niewypowiedzianą radością. Takie to marzenie wierzącego o wolności, którą otacza chwałą i czcią bożką, podniecając ludzi do walki i zdobycia swego szczęścia. Nieprzyjaciel wszelkiego panowania, wydaje wojnę królom, przedstawia ich jako ciemiężców ludzkości; stworzyłby piekło, aby ich w niem pogrążyć. Wówczas jego bunt jest czynem prawnym, jeżeli uwieńczony zostanie zwycięztwem. Chce on aby u stóp krzyża, na którym skonał Bóg-Człowiek dla pokoju świata, zaprzysięgano wieczną walkę z nieprzyjaciołmi mniemanéj wolności. Zarzuca Kościołowi, iż narzuca niewolę ludom, nakazując posłuszeństwo. Dzieło to zaczyna od słów w Imię Ojca i Syna itd.; pełno w niem wyjątków z Ksiąg świętych, pisane w rodzaju proroctw na wzór Apokalissy. Grzegórz XVI okazał natychmiast swe niezadowolnienie po wyjściu tego pisma; a w encyklice wysłanéj do wszystkich arcybiskupów i biskupów, prymasów pod dniem 25 czerwca 1734 r. wyraża się o téj książce w następujących słowach: Dzieło to nieznaczne co do objętości, lecz bardzo zgubne w skutkach, „*libellum mole quidem exiguum pravitate tamen ingentem.* Wyrzuca pisarzowi, iż podburza ludy przeciw panującym, opowiada im o ro-

zbujałéj wolności, przyklaskuje żołnierzom walczącym niby przeciw uciskowi; przedstawia władzę panujących jako dzieło grzechu i potęgi szatana; lecz głównie oburza Ojca św. to posługiwanie się Pismem świętem i przystósowywanie go do niedorzecznych zasad, przeciwnych wprost duchowi Ksiąg świętych. Encyklika ta następnie oświadcza, iż księga ta zawiera w sobie: „zdania odnośnie błędne. zuchwałe, prowadzące do bezrządu, przeciwne słowom Boga, bezbożne, potępione już przez Kościół, w błędach Waldensów, Wiklefa i Hussa“. W tejże saméj encyklice, papież potępia także nowożytną filozofią, która się przebija w dziełach Lamennais. „Rozumiecie dobrze, czcigodni bracia, iż tu mówimy o tém błędnym poglądzie filozoficznym, gdzie uniesieni zuchwałą miłością nowości, niebaczni na podanie święte i apostolskie, filozofowie ci wprowadzają zasady niepewne, błędne, nie uznane przez Kościół, na których chcą wznosić gmachy wiecznotrwałéj prawdy“.

Postępowanie pełne mądrości uczniów ks. de Lamennais.— Wówczas najserdeczniejsi przyjaciele ks. Lamennais opuścili go; „Przekładam Kościół nad jednego człowieka, mówi Lacordaire. Odstępuje od szkoły, która nie wykonywa najświętszych obietnic, wypowiada posłuszeństwo władzy, od któréj pochodzi cała jéj siła. Opuściłem ks. Lamennais, gdyż wierzę, iż Kościół ma większe od niego prawo nad umysłami ludzkiemi, a nie chcę również utworzyć drugiéj szkoły, lecz wejdę do szkoły powszechnéj“. Ten, mówi Gerbet, który wypowiada otwartą wojnę Kościołowi, który prorokuje jego upadek, który nie lęka się znieważać czcigodnego starca przez całe chrześciaństwo zwanego Ojcem, miał we mnie przyjaciela, który go pokochał uczuciem zrodzonem u stóp ołtarza, a byłem tak mu oddany, jak żaden zapewno z nowych przyjaciół, przyklaskujących jego buntowi. Na to wspomnienie padam na kolana, zasyłając gorące modły przed tron Boga za przyjaciela méj młodości, a powstaję, aby w téj chwili walczyć przeciw nieprzyjacielowi wszystkiego, co ukochałem wieczystą miłością“.

Ostatnie pisma i błędy ks. Lamennais i jego śmierć. — Odtąd staczał się ten myśliciel w coraz to głębszą prze-

paść; gdyż w lutym r. 1835 ogłosił on trzecie pismo, zawierające wyjątki *z Pamiętnika katolickiego i z Przyszłości,* w którym przedmowa na początku dzieła umieszczona zasługuje na wszelką naganę. Aby usprawiedliwić przed czytelnikami zmienność swych pojęć, ustanawia prawo postępu ducha ludzkiego. „Jeżeli rzucimy, mówi on, baczną uwagę na przeszłość naszego ducha, nie możemy nie zauważyć działalności i wpływu jakie wywierają na niego umysłowe pojęcia innych". W roku 1836, Lamennais ogłosił dzieło pod tytułem: *Sprawy Rzymu.* W r. 1838, *Księgę ludu;* w r. 1840 *Szkice filozoficzne;* w r. 1846 *Przekład Ewangelii.* Najwięcéj błędów zawierają *Szkice filozoficzne,* gdzie jak mówi ks. Maret, usiłuje pogodzić chrześcianizm z panteizmem; a Lamennais jako stronnik tego błędu odrzuca pojęcie o stworzeniu, twierdzi jednak, że Bóg stwarza, lecz własną swoją istotą. Oto w jaki sposób opisuje ten czyn bóztwa. Najpierw w umyśle Boga powstaje wzór stworzenia i aby je urzeczywistnić, Bóg nakreśla granicę swéj nieskończonéj potędze, i daje początek wszystkiem stworzeniom; późniéj znów ogranicza swój umysł nieskończony i stwarza wszystkie duchy; nakoniec nakreśla granice swemu życiu nieskończonemu i wytwarza życie przez przyciąganie w świecie fizycznym, a przez miłość w świecie wyższym. Cała więc siła świata jest potęgą bozką, albo Bogiem Ojcem ujętym w pewne granice; cały umysł świata jest umysłem bozkim, t. j., synem także ujętym w pewne granice; nakoniec życie i miłość, jest ograniczoném życiem Boga. Tak więc siła, którą rozporządzam, jest rzeczywiście i istotnie siłą Boga; mój umysł, szukający prawdy z takim wysiłkiem, jest istotnie umysłem Boga; nakoniec moja wola tak słaba i chwiejna, ta wola tak łatwo błądząca jest wolą Boga. Prawda, że Lamennais odróżnia to ubóztwienie świata i człowieka od Boga; gdyż utrzymując jedność istoty, dowodzi, iż istota nieskończona stając się skończoną, z powodu właśnie owéj granicy którą posiada w obecnym stanie, jest zupełnie różną od swego stanu nieskończonego. Ztąd więc ma wypływać istotowa różnica pomiędzy Bogiem a światem, Stwórcą a stworzeniem. Cała ta teorya spoczywa na owéj różnicy istotowéj

pomiędzy Bogiem a światem, a nie treściwéj; gdyż co do treści są one też same, a co do istoty są różne; co do treści skończone jest tém samem co i nieskończone, ale co do istoty jest między skończonem a nieskończonem różnica.

Zapytany Lamennais o wyjaśnienie różnicy pomiędzy jednem a drugiem, odpowiedział: że to jest tajemnica. „Prawda, iż należałoby zbadać, mówi on, jakim sposobem jedna i taż sama treść istnieć może w dwóch różnorodnych stanach, raz w skończoném, a drugi raz w nieskończoném. Lecz to jest tajemnica stworzenia, a niedorzecznością byłoby chcieć przeniknąć jéj pomrokę, gdyż istoty skończone nigdy tego zrozumieć nie mogą“. Widzimy więc, że Lamennais popadł w straszny panteizm. „Nieszczęśliwy geniusz woła Balmes, zaledwie pozostał cień dawnéj jego wielkości; niegdyś tak wspaniale bujał po niebios błękicie, a teraz ponury unosi się po nad wodami zatrutego jeziora [1]). Duch ten upadły zakończył swą wędrówkę doczesną w ciemnościach tego świata w miesiącu lutym r. 1854. Płaczmy i uczmy się nad grobowcem tego nowożytnego Tertuliana.

Błędy Bautaina. Uległość Kościołowi. — W tymże samym czasie drugi znakomity kapłan Bautain, błąkał się po przepaścistych dróżynach filozofii. Już kończąc nauki został deistą; a gdy mu powierzono wykład filozofii w Strasburgu, począł szukać prawdy w dziełach wolnomyślicieli francuzkich i niemieckich. Otworzywszy nakoniec Ewangelię, znalazł prawdziwą naukę, któréj dusza jego pragnęła, a przez wdzięczność zapragnął przyjąć święcenia kapłańskie, aby wystąpić w obronie religii, któréj tak długo nie znał. Otrzymawszy święcenia z rąk biskupa strasburgskiego, przez tegoż został mianowany dyrektorem małego seminaryum; gdy w tém doszła biskupa wieść, iż wykładał tam filozofię w duchu nieprzyjaznym Kościołowi; o czem się przekonawszy, polecił podpisać, Bautainowi sześć następujących zdań: 1) Rozum może nam dać zupełną pewność o istnieniu Boga. Wiara, dar niebios jest późniejszą od objawienia, nie

[1]) Maret, *Théodicée chrétienne.* — Balmes, tom II, str. 518.

można więc jéj stawiać ateuszowi jako dowód przemawiający za istnieniem Boga. 2) Objawienie Mojżeszowe potwierdza się przez podanie ustne i pisane Synagogi i Chrystyanizmu. 3) Dowody objawienia chrześciańskiego, poparte cudami Chrystusa, widzianemi przez świadków naocznych, nie straciły swéj mocy i dla następujących pokoleń. Znajdujemy te dowody w podaniu ustnem i pisanem wszystkich chrześcian i do nich powinniśmy się zawsze odwoływać, gdy zajdzie tego potrzeba. 4) Nie można żądać od niewiernego, aby uwierzył w zmartwychwstanie Zbawiciela, dopóki mu nie przytoczymy pewnych dowodów, które oparte na podaniu, łatwo mogą być pojęte przez rozum. 5) Użycie rozumu poprzedza wiarę i prowadzi do niéj człowieka przez objawienie i łaskę. 6) Rozum może dowieść pewności objawienia, uczynionego Żydom przez Mojżesza, a chrześcianom przez Chrystusa [1]). Odpowiedzi ks. Bautain nie zadowolniły wcale biskupa, który napróżno usiłował go wprowadzić na drogę prawdy katolickiéj. Podstawą systemu ks. Bautain'a było

[1]) Dla uzupełnienia téj kwestyi i dokładnéj oceny praw rozumu, przytoczymy cztery zdania podane przez Kongregacyę *Indicis* do podpisania Bonnetemu dyrektorowi uniwersytetu katolickiego.

Zdanie pierwsze. Jakkolwiek wiara przewyższa rozum, jednakże między niemi jest zupełna zgoda; albowiem rozum wiara wypływają z jednego źródła, jakim jest Bóg, prawda i byt najwyższy. Rozum i wiara zobopólnie sobie pomagają.

Zdanie drugie. Rozumem można dowieść istnienia Boga, duchowości duszy i wolnej woli człowieka. Wiara idzie po objawieniu, gdyż ono jest przedmiotem wiary. Gdy więc chcemy dowieść Ateuszowi istnienia Boga, materyaliście duchowości duszy, a fatalliście wolnej woli, nie mamy potrzeby koniecznie uciekać się do dowodów nadprzyrodzonych.

Zdanie trzecie. W akcie wiary, działa rozum naturalny wcześniéj nim sama wiara. Rozum prowadzi człowieka do wiary, przy pomocy objawienia i łaski.

Zdanie czwarte. Nie można i nie należy mówić, że metoda św. Tomasza, św. Bonawentury, i innych scholastyków usłała drogę do Racyonalizmu, a dzisiejszym szkołom do naturalizmu i Panteizmu; albowiem kościół tę metodę, jeżeli nie wyraźnie, to domyślnie zatwierdził; dlatego też każdy chrześcianin poważający Kościół zbijając naturalizm lub panteizm dzisiejszych szkół, nie powinien tych błędów przypisywać ich metodzie (*Ami de la Relig.*, N. 5897, 5899, 5901, 5905, 5907, 5918). O siłach naturalnych rozumu, przejrzyj opinie Kongregacyi Indicis, *Monde*, 2 avril 1860 r.

dowodzenie, iż bez wiary nie można być pewnym niczego, nawet istnienia Boga. Błąd ten podobny jest wprawdzie do błędu ks. Lamennais, jednakże nieco różni się od niego. Jest wiara ludzka i bozka. Lamennais przyjmował za dowód prawdy, tak świadectwa ludzi, jak Boga; łączył nawet te dwa świadectwa, utrzymując, iż zasady powszechnego uznania, są też same, co i kościoła katolickiego; przeciwnie znów Beautain widzi pewność tylko w wierze bozkiéj. Obadwa chcieli poniżyć rozum indywidualny; zupełnie go zniweczyli. Wiara bozka według ks. Beautain, winna mieć swe źródło w Piśmie świętem, „w téj księdze zawierającéj wszystko, co jest dobre i prawdziwe“. Pismo święte więc jest jedyném źródłém prawdy, a podanie zupełnie niknie, tak, że ilekroć Bautain zwracał się ku niemu, to zawsze wpadł sam z sobą w sprzeczność. Myśliciel ten usuwał także dowody wyprowadzone z cudów, gdyż według niego trudno było rozróżnić prawdziwe cuda od faktów czysto przyrodzonych, a słowa świadków naocznych jeszcze nie mogą nam dać żadnéj pewności. Było to tylko powtórzenie zasad Jana Jakóba Russa w tym względzie. Biskup Strazburga odwołał się do Rzymu, a papież Grzegórz XVI odpowiedział mu bardzo łaskawie dnia 20 grudnia 1834 r. potwierdzając sąd wydany. Wówczas Bautain podpisał sześć zdań swego biskupa; następnie z ks. Bonnechose swym przyjacielem, późniejszym arcybiskupem Rouen, odbył podróż do Rzymu i powrócił jako uległe dziecię Kościoła. „Opuściliśmy Rzym, powiedział Bautain, z sercem lekkiem, jak to bywa zawsze po spełnieniu swego obowiązku [1])“.

Châtel i kościół francuzki. — Jeżeli dusze wybrane i umysły wyższe upadają idąc o własnych siłach, to cóż dziwnego, że upadają niscy duchem, tacy jak Châtel, Auzox, Michał Vintras i t. d. Châtel dawny jałmużnik królewski chciał utworzyć w r. 1831 nowy kościół zwany *Katolickim francuzkim*. *Według Przyjaciela Religii*, miał on być wyświęcony na biskupa przez Fabra Palaprata, dawnego prałata konstytucyjnego, chociaż poważni świadkowie przeczą temu faktowi. Châtel odszczepieniec i jego

[1]) *Ami de la Religion*, tom LXXXI, str. 305, 387, 418, 448.

stronnicy nie uznawali nieomylności Kościoła; według nich wszelka władza pochodzi od ludu; uznawali oni dwie władze, duchowną i świecką, lecz nauczali, iż duchowny nie może wypełniać praw kościelnych, jeżeli te będą przeciwne prawom państwowem. Twierdzili także, iż władza świecka nie ma prawa wymagać od ludów wyznania wiary jakiéjkolwiek bądź religii, a zasady i dogmaty religijne nie wchodzą w jéj zakres; nadto głosili, że rządy mają prawo przeglądać bulle i pisma papiezkie, czy te nie zawierają rozporządzeń przeciwnych prawom państwa. Według nowych sekciarzy: „Żadna władza duchowna nie ma prawa stanowić przeszkód do małżeństwa. Rozum każdego powinien być podstawową zasadą jego wiary; trzeba iść za własnem przekonaniem, choćby nawet było ono przeciwne powszechnéj wierze. Jeżeli mylimy się tak postępując, to ten błąd będzie tylko materyalnym. Postępować według wiary uważanéj za niedorzeczną, choćby nawet była powszechną, jest co najmniéj słabością. Ewangelia jest jedyną ustawą wiary. Spowiedź nie pochodzi z nakazu bozkiego. Odrzucali wstrzemięźliwość, a post pozostawiali tylko pobożności wiernych. Odprawiali mszę i sprawowali sakramenta w języku krajowym, a cześć dla świętych ograniczała się do podziękowania Bogu za to, że udzielił im tego szczęścia. Bezżeństwo księży uważali jako przeciwne duchowi Kościoła. „Jest-to, mówili oni, stan przeciwny naturze; dopóki księża nie będą żenili się, dopóty religia, któréj uczą, będzie powodem ciągłych zatargów niezgody“. Châtel w swych kazaniach najczęściéj występował przeciw temu wszystkiemu, co jest szanowane przez katolików. Do dogmatów mieszał sprawy państwowe, bluźnierstwa i śmieszność. Pewnego dnia zapowiedział, że mówić będzie o godności niewiasty, a po kazaniu rozdzieli wiązanki kwiatów pomiędzy zgromadzone panie. Przyjmował do pierwszéj komunii bez przygotowania i poprzedniéj nauki; tak samo udzielał sakramentów bierzmowania i małżeństwa, a także święcił na kapłanów ludzi młodych niedających żadnéj rękojmi. Nakoniec po trzynastu latach takiego istnienia Kościół Châtela został zamknięty z rozkazu rządu w r. 1842. Były prymas kościoła francuz-

kiego otrzymał jakiś urząd na poczcie; w roku 1848 występował jako mówca klubowy, i żył już ciągle w nędzy aż do r. 1857.

Auzou i kościół apostolski francuzki. — Jednym z głównych członków duchowieństwa Châtela był niejaki Auzou urodzony w Wersalu i wygnany z seminaryum tegoż samego miasta. Poulard biskup konstytucyjny, udzielił mu wszystkich święceń w jednym dniu, Auzou został głównym wikaryuszem zwierzchnika kościoła francuzkiego; lecz nie chcąc zajmować drugorzędnego stanowiska, rozdzielił się ze swym mistrzem i otworzył oddzielny kościół w roku 1832, który nazwał *kościołem apostolskim francuzkim*, a późniéj *kościołem katolickim przetworzonym*. *W liście pasterskim* wydanym roku 1837, Auzou przybrał miano pierwszego pastora kościoła ewangelickiego czyli reformowanego, znalazł sobie kilku stronników, jednak późniéj poznał swój błąd, takowy odwołał i wrócił się na drogę prawdy [1]).

Michał Vintras i jego marzenia. — Piotr Michał Vintras prosty robotnik, utworzył w dyecezyi Bayeux i na północy Francyi nowe stronnictwo religijne przypominające dawne nauki Montana. Vintras równie jak ten dawny herezyarcha miewał widzenia, podczas których odbierał natchnienie boże. Posłannictwo swoje nazwał *dziełem miłosierdzia*, ponieważ jedynym celem było: „przebłaganie gniewu Bożego i pomoc w nawróceniu grzeszników“. Zapowiadał on, że po wielkim przewrocie społecznym, zacznie się *panowanie Ducha świętego na ziemi oczyszczonéj*. Nauczał również, iż pierwsze panowanie Ojca pod prawem Mojżeszowem było *panowaniem bojaźni;* drugie panowanie syna było *panowaniem pojednania;* które powinno nas oczyścić i doprowadzić do miłości; a trzecie panowanie Ducha św. będzie *panowaniem miłości*. „Vintras przedstawiał się jako *prorok* tego ostatniego panowania, nazywał się *głosem Boga, Jego słowem, posłem*, a ponieważ kościół katolicki przestał już być wiernym, otrzymał przeto rozkaz w jedném z cudownych widzeń przetworzenia Go.

[1]) *Ami de la Religion*, tom LXVIII i LXXIII.

Do tych swoich marzeń miesza wiele świętych tajemnic; wynosi Niepokalane Poczęcie Najświętszéj Panny, chce nawet, aby Marya była poczęta z Ducha św. jak Jéj Syn bozki. Powiada, iż z pomiędzy aniołów upadłych wielu zostało wysłanych na ziemię w ludzkiéj postaci, aby odpokutowało i powrócić mogło do dawnéj chwały niebieskiéj. Ciągle tylko mówi o widzeniach św. Michała, św. Józefa, Najświętszéj Panny, o krwi Chrystusowéj, płynącéj z Jego Najświętszego serca. Vintras zapowiadał ciągłe nieszczęścia i zaburzenia dla Francyi, schlebiając jednocześnie ulubionem marzeniom niektórych polityków. Te różnorodne pojęcia zręcznie zastósowane do ducha czasu, zjednały mu wielu stronników, których liczba powiększyła się jeszcze po wydaniu dziełka: *Głos siódemki.* Wintras dzielił swych uczniów na oddziały po siedmiu na pamiątkę siedmiu darów Ducha św. Niebezpieczeństwo z téj strony stało się w niektórych miejscowościach groźnem. W r. 1841 biskup z Bayeux nakazał duchowieństwu swojemu rozpostrzyć czujną baczność nad owymi odszczepieńcami. W następnym roku Sąd poprawczy z Caen potępił Vintrasa i skazał na sto franków kary i pięć lat więzienia za oszustwo w pieniądzach i niepokojenie ludu różnemi opowieściami zatrważającemi. Kilka soborów francuzkich i sam nawet papież potępili ten Montanizm nowożytny [1]).

Gioberti i Semi-Racyonalizm. — Obok transcedentalizmu niemieckiego i różnych systemów francuzkich myślicieli, wytworzył się we Włoszech rodzaj Semi-Racyonalizmu. Stronnicy tego nowego systemu nie ubóstwiali wprawdzie rozumu ludzkiego, lecz przyznawali mu godność najwyższą; a dowodząc, iż chcą go pogodzić z wiarą, nadawali mu nad nią niezmierną przewagę. Przyjmowali oni pozornie dwa porządki, przyrodzony i nadprzyrodzony; lecz wyjaśniając je razem mieszali jeden z drugiem. Nie przeczyli otwarcie grzechu pierworodnego, lecz nie przyznawali jego skutków, odrzucali wszelkie umartwienia ciała, zmysłów i wszelkie ćwiczenia ascetyczne. Wierzyli

[1]) *Ami de la Religion*, tom CXI, CXIV, CXVI, CXVIII. — Sobory w Paryżu i w Turs, 1849 r.

niby w szczęśliwość przyszłego żywota, którego jednak rękojmię i zasadę widzieli w szczęściu materyalném na ziemi. Za jedyne źródło prawdy uważali opinię publiczną, która w ich przekonaniu była najwyższą powagą na ziemi; zgadzali się na konieczność rządów, lecz żeby one pochodziły od ludu, który w każdéj chwili mógłby im odebrać nadaną władzę. Odrzucali oni konieczność postępu; lecz umysły chcieli utrzymywać w ciągłem dążeniu do nieograniczonego doskonalenia się. Zdawało im się, iż będą mogli usunąć ze świata nędzę, boleść i występek, przy pomocy rozumnego kierowania sprawami społecznemi, jakie chcieli narzucić ludom; jawnie wypowiadali swe przywiązanie do Kościoła, lecz chcieli go oczyścić z plam zastarzałych i nowożytnych naleciałości. Katolicyzm uważali już za religię przestarzałą, przesadzoną, ultratajemniczą, mającą na względzie ambicyę i przeciw społeczną. Wierzą w dzieło odkupienia przez Chrystusa, lecz skutki tego wybawienia stosują tylko do doczesności, jakoto: do wyzwolenia państwowego ludów i ulepszenia warunków życia ziemskiego. Ten racyonalizm jest prawdziwą klęską półwyspu; przejawia on się we wszystkich pismach wolno-myślnych, nurtuje całe społeczeństwo i z każdym rokiem powstają gorliwsi stronnicy [1]).

Naturalizm współczesny. — Błąd zmienia się z latami i dniami, mówi św. Hilary, *annuam, atque menstruam fidem habent;* otóż cała nowożytna filozofia z téj i z tamtéj strony Renu obecnie zjednoczyła się *w naturalizmie współczesnym.* We Francyi i w Niemczech, mówi uczony Opat z Solesmes, większość tych, którzy oddalali się od wiary i walczyli nawet z nią, zostaliby chrześcianami, gdyby mogli zgodzić się na przeczeniu takowego. Filozofia czyni już wszelkie ustępstwa; otacza szacunkiem chrześcianizm, przyznaje nawet błędy z XVIII wieku; lecz na jeden punkt nie może się zgodzić, t. j., na porządek nadprzyrodzony. „*Rzeczy nadprzyrodzone istnieć nie mogą i nie istnieją, mówi ona, jeżeli istnieją nie są obowiązujące, nie jesteśmy ani biskupami, ani księżmi,*

[1]) *Univers*, 26, 27, 28 avril 1852. — *Civita catholica.*

ani teologami; jesteśmy ludźmi świeckiemi, myślicielami, żyjemy w świecie i pracujemy dla świata. Rzeczy porządku nadprzyrodzonego nic nas nie obchodzą. Filozofia i Chrześciaństwo to dwie potęgi, które nie mogą istnieć jednocześnie, chyba pod warunkiem wzajemnéj niezależności. Filozofia zależy tylko od rozumu. Ona sama jedynie daje swym uczniom światło potrzebne do rozwiązania wszystkich pytań, tyczących się ludzkości człowieka. Albo filozofia nie istnieje, albo jest ostatniem wyjaśnieniem wszystkich rzeczy. Filozofia pragnie żyć w zgodzie z chrześciaństwem, lecz pod warunkiem, iż zostanie wszechwładną w swym zakresie, że będzie uważaną za równą potęgę. Wszystkie religie są jednakowo prawdziwe i dobre, jeżeli odpowiadają potrzebom dusz, które je przyjęły lub stworzyły. Przytém żyjemy w wieku XIX w krainie wolnych instytucyj. Nie możemy i niepowinniśmy zrzec się zdobyczy z roku 1789". Tak to myśli, mówi i pisze naturalizm współczesny, taka to jest broń myślicieli nowożytnych [1]). Trzeba jednak przyznać, iż dowodzenia te nie zawierają nic nowego, jest-to odświeżone dawne rozumowanie racyonalne. Widzimy w Naturalizmie, mówi biskup z Poitiers, Racyonalizm, Eklektyzm, Deizm, Ateizm, bałwochwalstwo, albo jeżeli chcecie antropolatryę i odnowioną *boginię Rozumu* albo *bogini ludzkości*. Wszystko to jednak wynika z protestantyzmu, dozwalającego na sąd prywatny i osobisty w rzeczach wiary, wyższy nawet po nad powagę Bozką. Nasi więc nowożytni myśliciele nie wynaleźli nic nowego, odgrzebali tylko dawne rzeczy. Otóż więc setki razy dowiedliśmy już ich poprzednikom i mistrzom, że Bóg wie i może nam objawić wiele rzeczy, których zbadać sami nie umiemy, że Bóg nam wiele objawił, i trzecie najwidoczniejsze, iż kiedy Bóg przemawia, to winniśmy Go słuchać i ulegać.

Niedorzeczność i bezbożność Naturalizmu. — Cóż to za niedorzeczne postępowanie, usuwać się z pod najistotniejszego obowiązku pod pozorem, iż jesteśmy *ludźmi świe-*

[1]) Sobór w Perigueux r. 1858 potępił ten błąd w *Religii przyrodzonéj* przez Juliusza Simon; w *Ziemi i Niebie* przez Jana Reynauda, w *Studyach dziejów religijnych* przez Renana. Wiek i Journal des Débats, także w r. 1855 przejęły się temi zasadami.

ckiemi, mężami stanu, myślicielami, albo że żyjemy w wieku XIX, w *kraju wolnym,* cieszącym się zdobyczą z roku 1789. Tak, jak gdyby wyrazy, *świecki*, lub *myśliciel* równoważyły nazwie *poganina* lub *niewiernego;* tak, jak gdyby nawet poganin lub niewierny nie mogli znać i badać tego, co Bóg objawił; jak gdyby człowiek mógł dowolnie zmieniać swe pojęcie o prawdzie lub błędzie, o złem lub dobrem; jak gdyby wszyscy ludzie nie pochodzili od Boga Wszechmocnego Stwórcy Zbawiciela, Prawodawcy i Sędziego wszechświata, i nie mieli tegoż samego przeznaczenia wiecznego i nadprzyrodzonego; jak gdyby mogły być wieki obce królowi wszechczasu; jak gdyby postęp mógł położyć granice Temu, który, jako mówi Apostół, jest najwyższym Panem; jakby to nie było szaleństwem i jednocześnie ostatnim stopniem niemoralności przypuszczać, że stworzenie może mówić do Boga: Mów jeżeli chcesz, ale ja cię słuchać nie będę, *nauczaj, jeżeli chcesz, ale ja temu nie uwierzę; rozkazuj, ale ja nie będę posłusznym; chcesz mi dać udział w tém szczęściu wiecznem, nieskończonem, przeznaczasz mię do radości niebiańskiéj, ja tego nie chcę, wolę nicość, los zwierzęcia, albo przenoszenie się z planety na planetę, jak nauczają nowożytni mędrcy.* Taki to może być wynik z naturalizmu.

Naturalizm powstaje przeciw Niepokalanemu Poczęciu i sprzeczność prasy niedowiarków w sprawie Mortary. — Wśród téj ciemnoty, téj nienawiści przeciw prawdzie i szczęściu nadprzyrodzonemu, nic dziwnego, że filozofia nowożytna tak powstaje przeciw Niepokalanemu Poczęciu, téj tajemnicy tak ściśle związanéj z tajemnicą Wcielenia. Nic dziwnego iż zamiast błogosławić papieża, który tak dzielnie broni praw nadprzyrodzonych do szczęścia niebieskiego, praw, które otrzymuje przez Chrzest, to pisma nowożytne połączywszy się z Żydami obrzuciły zniewagami i czarnemi potwarzami namiestnika Chrystusowego. Najnikczemniejszy występek nie wywołałby tyle oburzenia, co ten czyn nadprzyrodzonéj i ojcowskiéj dobroci Zwierzchnika Kościoła, przekładającego według słów świętéj Ewangelii, „raczéj wszystko znieść a nawet rzucić się do wody, niż zgorszyć i zachwiać zbawienie wieczne najmniejszego

z dziatek swoich". Gdyby sprawa toczyła się o przygotowanie dziecięcia przez chrzest do jakiéj świetnéj przyszłości w świecie, lub do królestwa ziemskiego, wtedyby papieża zostawiono w pokoju, a rodzice dziecka uwielbialiby jego opiekuna; a gdyby nawet wzbraniali się, to głos powszechny oskarżyłby ich o nadużycie władzy rodzicielskiéj; lecz królestwo i zbawienie wieczne, niema żadnéj wartości w oczach naturalistów: *Animalis homo non percipit ea quae sunt spiritus Dei* [1]). Papież występując w obronie dziecięcia Mortary, które dobrowolnie wyszło z domu ojca i przyjęło z całą swobodą katolicyzm, nie popełnił nic zdrożnego, nic uciemiężającego, lecz tylko zastosował zasady wolności amerykańskiéj. Trzeba także pamiętać, iż ci sami, którzy chcieli poświęcić prawa Boga i Kościoła prawom ojca rodziny, poświęcali tysiąc razy téż prawa państwu i rządowi. Zaprzeczywszy, zdeptawszy i znieważywszy prawa ojców katolickich i francuzkich, ubolewają i rozczulają się ciż filozofowie nad prawami cudzoziemca, żyda! Współczucie to *krokodyla... straszna komedya!* woła jeden z dziennikarzy. Bóg i prawda, to jest religia, mają prawo czuwania nad sumieniem Ojców rodziny, od których zależą albo od nikogo: otóż Naturalizm zaprzeczywszy im tych praw, podaje takowe ciemięztwu ludzi i błędowi, który nie może kierować sumieniami, gdyż w nic nie wierzy i jest zaciętym wrogiem. Dziwna rzecz, mówi znów inny poważny pisarz: ci wolnomyślni i obłudni, tak opłakujący los dziecięcia Mortary nie wyleli ani jednéj łzy nad nieszczęśliwymi Indyanami, których Anglicy rozstrzeliwali tysiącami, albo polowali na nich z psami, jak na dzikie zwierzęta. Milczeli i wówczas, gdy prezydent Johnson ogłosił pięćset tysięcy franków jako nagrodę, za głowę prezydenta Jeffersona Davis! to nazwali *oświatą, postępem* itd. W r. 1867 w Paryżu dziecko żyda polskiego, Rozenthala uprowadzone było pomimo woli jego i ojca ze szkoły katolickiéj w Batignoles i umieszczone w za-

[1]) O Naturalizmie czytaj: *Instruction synodale* biskupa z Poitiers, *sur les principales erreurs du temps* 1858 i *Essai sur le Naturalisme contemporain*, przez Guérangera.

kładach żydowskich, gdzie zabroniono mu wszelkich stosunków z ojcem. Otóż czyn ten pokryły milczeniem pisma stronne i wszelkiemi sposobami starały się powstrzymać rozgłos o tém zgwałceniu już to woli dziecka już to praw ojcowskich [1]).

Próżnia i niemoc wszystkich systemów filozoficznych. — Zastanawiając się nad tą mieszaniną najróżnorodniejszych pojęć, błędów i poglądów filozoficznych. dochodzimy do wniosku, iż społeczność dąży do rozkładu. Gdy nastąpi rozkład trupa, powstaje coś takiego, według wyrażenia Bossueta, czego nie znam, coś takiego, co nie ma nazwy w języku ludzkim. Toż samo stało się i z filozofią nowożytną. Z początku podnosiła ona różne pytania, prowadziła rozprawy przez swych ministrów najznakomitszych, rozwiązywała zagadnienia ludzkości, niby poszukiwała prawdy, a rzeczywiście zatonęła w zwątpieniu. Teraz podaje ona zagadnienia jeszcze, lecz natychmiast zapowiada, iż nie można ich rozwiązać. Przychodzi nakoniec stan, w którym filozofia nietylko nie jest zdolną rozwiązywać, lecz nawet nie umie stawiać zagadnień, wygłasza wyrazy bez związku, jakby w gorączce. Weszła ona już, mówi pewien myśliciel chrześciański, w zakres czegoś takiego, co nie ma nazwy. Jéj przedstawiciele mówią, lecz nic nie wiedzą i nic nie rozumieją. Zapytaj ich, co to jest Bóg, nie mają o Nim żadnego, ani prawdziwego, ani błędnego pojęcia. Najjaśniejszem ze wszystkich ich pojęć jest to, że Bóg jest pojęciem oderwanem, z którego nie mogą sobie zdać sprawy. Czy Chrystus jest Bogiem? także nie wiedzą; może to istota podobna do Boga, lecz nie mając pojęcia o Bogu, nie mogą także wiedzieć czy Chrystus jest Bogiem; w każdym razie uważają Pana Jezusa za geniusza, nieśmiertelnego, myśliciela, wielkiego męża i t. d. A jakaż jest ich religia? Nie mogąc nic stanowczego określić, tworzą jakąś *religię przyszłości;* a cóż to będzie za religia? Będzie to chrześcianizm *wolny, wzniosły, oczyszczony.* Przyciąganie namiętne ma stanowić jéj cząstkę. A jakież

[1]) *Kuryer Lyoński*, tom II, styczeń 1868 r.

będzie życie przyszłe? *Może wieczna podróż* pomiędzy gwiazdami itd.

Socyalizm i Komunizm zagrażają ludzkości. — Wszystkie te szalone wyskoki, te niedorzeczne marzenia, wszystko to jest wynikiem rozumu ludzkiego samemu sobie zostawionego, a raczéj wynikiem zasady badania osobistego i prywatnego praw wiary i religii. Już raz wykazaliśmy, że protestantyzm przez swe zasady dał początek Socyalizmowi; ten zrodził Filozofizm, z którego późniéj powstał Deizm, Ateizm, Naturalizm, nakoniec cześć dla rozkoszy ziemskich i cielesnych. Doszedłszy do tego nie można uniknąć Socyalizmu i Komunizmu, które wywołują zupełny przewrot w porządku społecznym. Tak więc błędy teologiczne prowadzą do błędów społecznych. „Każdy Luter religijny, mówi Ludwik Blank, wywołuje Lutra państwowego i społecznego“, a trzy wieki oddzielające Lutra od Proudhona są tylko trzema wiekami niedorzeczności [1]). Tak jak w każdym błędzie, tak w Socyalizmie i Komunizmie znajdziemy mieszaninę prawdy i błędu. Prawdą jest to, że człowiek stworzony jest do szczęścia, a tu na ziemi są cierpienia i nędza; błędem, iż człowiek tu, nie zaś gdzie indziéj znaleść może szczęście do którego stworzony. Bóg, religia, doświadczenie, serce ludzkie uczą prawdy; gdy znów naturalizm i materyalizm podają rzeczy błędne. Socyalizm i Komunizm powtarzają ciągle: Człowiek stworzony do szczęścia; pragnienie szczęścia; jest pierwszą namiętnością każdego człowieka; szczęście to przyjemność; my także jesteśmy ludźmi stworzonymi do szczęścia, a głównie do bogactwa, które jest jego źródłem: nam więc należy się bogactwo, tembardziéj, iż pracujemy na nie. Oto w jaki sposób Socyaliści wpływają na masy. Przypomnijmy sobie uwagi Riwarola i Blanka nad sławną nocą z dnia 4 sierpnia

[1]) Przyczyną wszystkich niesprawiedliwych sądów względem dawnych rządów katolickich jest to, mówi Nikolas, że nie zwracają uwagi na stosunek konieczny i logiczny pomiędzy herezyami teologicznemi i społecznemi. Dlaczego mówią tak surowo postępowano z odstępcami od niektórych dogmatów? Ostatnie przewroty społeczne odpowiadają na to pytanie. „Wszystkie myśli nie religijne, mówi Fontanes, są także i przeciw społecznemi, a zamach na chrześciaństwo jest jednocześnie zamachem społecznym.

1789 roku. Czyż społeczeństwo materyalne może oprzeć się sile, jaką wywierają na nim te dowodzenia Socyalistów? Czyż może naprzykład zaprzeczyć, że człowiek stworzony do szczęścia? tego przekonania nie zniweczy ono tak łatwo, jak wiary w życie przyszłe. Czyż powie z Volterem, „że ucisk ludów przy pomocy pieniędzy będzie ostatniem słowem tego świata“. Niepodobna odpowiedzieć komunizmowi i socyalizmowi, na gruncie materyalizmu, z którego one wypłynęły.

Katolicyzm jako jedyny środek przeciw Socyalizmowi. — Jedynym środkiem przeciw temu złemu nurtującemu społeczeństwo, jest zwrócenie się do wiary katolickiéj; środek ten może wydawać się przykrym i gorzkim dla tych, co nie zasmakowali w darach bożych; „lecz przykrzejszą jest rzeczą, mówi pewien pisarz, czuć szpony lwa zapuszczone w swoich barkach“. Tę prawdę, iż człowiek przeznaczony do szczęścia, w którą Socyalizm zbroi się przeciw społeczeństwu, przyjmuje także katolicyzm, albo raczéj zabiera jako własność, gdyż ona do niego należy w całości. Lecz do tego dogmatu dodaje inny jeszcze, to jest, dogmat przyszłego życia lepszego i wiecznego, dogmat wiary w przyszłe odrodzenie, w równy podział dobrego i złego stosownie do uczynków, podział który zawsze umieści ubogiego Łazarza w chwale wiekuistéj, a złego bogacza w piekle. Tem samem Chrystyanizm dopełnia cząstki prawdy zawartéj w socyalizmie i komunizmie, niweczac błąd, stanowiący całe niebezpieczeństwo tego systemu. Wiadomo również, iż rzeczy ziemskie nie mogą dać człowiekowi szczęścia, którego wiecznie pragnie. Któż nie zna w tym względzie głosu wiecznego doświadczenia i głosu Eklezyasty przesyconego wszelkiemi rozkoszami ziemskiemi. *Wszystko jest próżnością i umartwieniem ducha? Vanitas, vanitatum et afflictio spiritus?* A przypomnijmy sobie ów dar łaski Bożéj, pomagającéj nam do znoszenia wszystkich nieszczęść i smutków płynących z nierównéj doli w życiu. Krzyż Chrystusa może jedynie pogodzić biednego z jego niedolą; tylko tą myślą ożywiony i pobudzony ukocha nawet swe skromne stanowisko, jakie Bóg wyznaczył mu na ziemi. „Lękam się, mówi Nicolas, rozwiązywać to straszne zagadnienie ludz-

kości. Bluźnierstwa Proudhona mogłyby być ostatniém słowem w tym względzie, gdyby nie przeważała po nad niemi myśl chrześciańska". Syn Boży, posiadacz wszystkich skarbów Bóztwa, dla nas staje się ubogim, znosi cierpienia na krzyżu; Ewangelia głosi pierwszeństwo ubogich w Kościele, ponieważ są braćmi Chrystusa, a nazywając ich dziećmi łaski bozkiéj, przedstawia im cudowne obrazy przyszłéj wiecznéj szczęśliwości; otóż, mówi biskup z Poitiers, jedyna poważna odpowiedź dla wszystkich nieszczęśliwych. Gdyż pomimo wszystkich wysiłków ludzkości, zawsze będzie olbrzymia przepaść pomiędzy bogatym a ubogim, z których jeden żyje w rozkoszach, a drugi w niedostatku. We wszystkiém, co dotyczy się sprawy ubogich, sprawy ludu, prawda zawiera się jedynie w Ewangelii Jezusa Chrystusa. Krzyż jest jedyną spójnią pomiędzy wielkiemi i maluczkiemi; Ewangelia jest jedyną rękojmią pokoju pomiędzy bogatym a ubogim [1]).

Natura i cel socyalizmu i komunizmu. — Pomimo jednak tych prawd katolickich, socyalizm i komunizm dążą do zburzenia całego dawniejszego porządku społecznego i polepszenia obecnéj doli ludzkości. Jestto cel obydwóch systemów, różniących się tylko w wyborze i użyciu środków. Według nich wszystko jest złém obecnie, to złe jednak musi się wkrótce zakończyć, lecz jedynie tylko przez zmianę całego istniejącego porządku. Zmiany rządów, formy wyborów i konstytucyi, są tylko pozornymi lekami usypiającymi społeczność schorzałą; trzeba wyniszczyć złe w samym zarodzie; trzeba zapewnić dobrobyt nieszczęśliwym, ubogim pracownikom, znieść nędzę i ucisk na ziemi. Dlatego potrzeba podzielić majątek pomiędzy wszystkich, albo powiększyć go tak, aby wszyscy ludzie mieli go równo. Otóż socyaliści podają w tym celu najróżnorodniejsze pomysły, jak np. podatek postępowy, prawo ograniczające spadki, darowizny, zniesienie spadków na rzecz państwa, prawo do pracy dla tych wszystkich, którzy jéj żądają; prawo do pożyczki, albo stowarzyszenie pracy i kapitałów, z których przy-

[1]) *Dzieło biskupa z Poitiers*, tom I, str. 42.

chody mają być rozdzielone stosownie do nakładu pracy i zdolności. W rzędzie socyalistów stoją Saint-Simoniści, Fourierzyści, na których czele stali: Considérant, Piotr Leroux i Ludwik Blanc. Komuniści są jeszcze śmielsi w swych wymaganiach; chcą oni, aby wszyscy swoje majątki i pieniądze złożyli na wspólny użytek dobrowolnie, albo z przymusu, a następnie, aby każdy człowiek gminy otrzymał tyle, ile jest mu potrzeba do utrzymania, według *potrzeb braterstwa*, mówi Cabet, główny wódz tego stronnictwa; taki jest również w tym względzie pogląd Roberta Owena. Wielu z komunistów i socyalistów nie śmią jeszcze jawnie odezwać się za wspólnością żon, lecz zawsze pozwalają na rozwód, ilekroć wymagać tego będzie *miłość wygasła*, *wolność* lub *godność*. Szczerzéjby już było jawnie popierać wspólność żon, jak czynią to zuchwalsi stronnicy komunizmu.

Proudhon i jego zasady. — Proudhon, odrzucając stowarzyszenia i gminy, chce, aby jednostki żyły oddzielnie, pracując i żyjąc według swego upodobania. Według jego zasad, przychody z kapitałów, ziemi i domów, są niesprawiedliwe i powinny być usunięte. Ziemia należy do wszystkich i do nikogo: praca jedynie daje prawo do przychodu. Nie powinno być własności. *Własność to złodziejstwo! Nie masz Boga*, *Bóg to złe!* nie może być ani społeczeństwa, ani władzy; każdy powinien pracować gdzie chce i jak chce; taki jest wynik rozumowania Proudhona. Widzimy więc, iż straszny ten myśliciel wyciąga już ostateczne wnioski z wszystkich błędów. Stanawszy nad przepaścią, przez nie wykopaną, rozbiera te błędy poprzedników, łączy je, rozdziela, zbija z niezbitą logiką, uzupełniając ich cząstkowe zaprzeczenia potrójném zaprzeczeniem Boga, własności i społeczeństwa. Do tego to zarzutu doprowadziły trzy wieki błędu, rozdzielające Lutra od Proudhona. A teraz nieprzyjaciele religii i heretycy wszystkich odcieni, wybierajcie pomiędzy porządkiem a zamętem, pomiędzy życiem a śmiercią! Te błędy w tysiącznych przejawach już potępione przez władzę Kościoła i ostatecznie zostały wyklęte przez Piusa IX w encyklice, wydanéj do biskupów włoskich, i na soborach w Paryżu, Aix i Lyonie.

Potęga socyalizmu i komunizmu w społeczeństwie materyalistów. — Widzimy więc, że w stronnictwie komunistów i socyalistów odżyli dawni anabaptyści, hussyci, albigensi i starożytni gnostycy. Tak więc ostatnie prace wrzekomej teoryi *postępu*, są tylko zwróceniem się w przeszłość; błąd krąży ciągle w jednym zakresie, a heretycy na tém kończą, od czego zaczęli przed ośmnastu wiekami. „Zresztą, mówi Nicolas, filozofia popycha wszystkie umysły ku panteizmowi, czyli naturalizmowi, to jest ku panteizmowi pośredniemu lub bezpośredniemu, a tém samém ku socyalizmowi i komunizmowi, który jest tylko zastosowaniem naturalizmu“. Tém bardziéj, że zasady te miały już poprzednio utorowane drogi przez materyalizm, przejmujący całe społeczeństwo i usiłujący zachwiać prawo własności. Materyalizm usprawiedliwiał się z tego wielu pismami, powtarzając ciągle dowodzenie republikanina umiarkowanego Vergniaud'a: „Prawo własności jest podstawą związku społecznego, jeżeli ono nie będzie szanowane, to i wolność zniknie zupełnie. Uczynilibyście przemysł niewolnikiem głupoty; pracowitość, lenistwa; oszczędność, rozrzutności; włożylibyście na człowieka pracowitego, ukształconego i oszczędnego, potrójne jarzmo ciemnoty, próżniactwa i rozrzutności“. Lecz jednak wprost przeciwnie powyższym zasadom postępują naturaliści, bo jeżeli człowiek jest stworzony do szczęścia, a szczęście to jedynie polega na ziemskich rozkoszach, toć słusznie wymagać należy podziału bogactw i majątku, który jedynie może zapewnić owe przyjemności doczesne. Tego wniosku można tylko uniknąć przez zwrot do wiary [1]).

Słabość władzy i potęga bezrządu w społeczeństwie materyalistów. — Lecz siła prawna jedynie trwała, pochodzić tylko może z władzy. Otóż człowiek nie może mieć władzy nad człowiekiem; władza pochodzi tylko od Boga. Ztamtąd to ona zstępuje na ludzi i ztamtąd to nakazane jest posłuszeństwo. Człowiek jest z Boga, dumnie mówi Tertulian; otóż uznanie porządku nadprzyrodzonego, czyli wiara, jest jedyną podstawą całéj władzy i duszą wszel-

[1]) Nicolas, *du Protestantism*, str. 138, 424.

kiéj uległości. Niweczac wiarę, racyonalizm zrodzony z dowolnego badania prawd wiary, obali jednocześnie i podstawę władzy. „Wiek XIX, mówi Ludwik Blanc, jest wiekiem umysłu buntującego się przeciw wszelkiéj władzy, zaczynając od Kościoła. Papież, którego usunął, był królem duchownym, zawsze jednak królem. Toż samo musiało spotkać i królów ziemskich. Obalając tron papiezki, uderzono na zasadę wszelkiéj władzy, w osobie jéj przedstawiciela najpoważniejszego". Otóż znowu spotykamy wniosek niebezpieczny dla społeczeństwa materyalistów i racyonalistów, a przedewszystkiém groźny dla rządów w takich państwach.

Zaślepienie społeczeństwa w przedmiocie złych zasad. — Rok 1830—1848. — W r. 1830 usunięto wszystkich królów, którzy nie chcieli być materyalistami. Odtąd społeczeństwo mieszczańskie spoczęło wśród naturalizmu w posiadaniu dóbr nabytych; odtąd przemysłowiec zamknął się w swych przedsiębiorstwach; mąż stanu w swéj władzy, dumny w swém stanowisku; całe społeczeństwo w życiu materyalném; skończono już ze *starymi dogmatami*, *pochowano je z wszelkiemi oznakami czci;* nie zniweczono pojęcia o Bogu, lecz nic sobie z Niego nie robiono; co do religii, to przy powierzchownéj czci i oznakach pozornych, istniała jakaś tajemnicza pogarda dla wszystkiego, co święte; zbierano się, jak na widowiska, na wymowne wykłady Montalemberta, i z przyjemnością ich słuchano; pozwalano prorokować staremu biskupowi z Chartres i czytano skwapliwie dzieła Eugeniusza Suego. Jedném słowem, nastąpiły czasy Juliana Odstępcy, chciano obejść się bez Boga, a nierząd zażegnać zepsuciem. Zaiste dziwne zaślepienie społeczeństwa materyalnego! A w tymże samym czasie, socyalizm przyjmował olbrzymie rozmiary, przygotowując się do odsądzenia własności od jéj praw, przemysł od rachunków, męża stanu od jego zasad, człowieka od jego praw, a społeczność całą od podstaw życiowych.

Wyniesienie Piusa IX na Stolicę Piotrową. — Opatrzność jednakże czuwała nad swym Kościołem; w r. 1846 wyniosła ona na godność papiezką męża, którego tak potrzebował obecny duch czasu i obecne położenie społe-

czeństwa. Imię Piusa IX, unosząc się po nad światem, uśpiło lwa buntu; a wieść o jego przymiotach taką czcią przejęła nawet nieprzyjaciół Kościoła, iż zamilkli ze swemi obelgami na papieztwo. Żaden z panujących europejskich nie mógł w ich pojęciu dorównać Piusowi IX, a tyle nadziei, według nich, spoczęło na téj czcigodnéj głowie. Francya nawet cała, szerząc wszędzie bunt i powstanie, zatrzymała się przed tronem Ojca św., i dziś nawet Pius IX strzeżonym jest przez miłość Francyi. Papież ten postawił sobie za jedyne zadanie, przechować święty skarb zasad chrześciańskich, które jedynie ocalić mogą Europę i oświatę od zaguby.

Powstanie w r. 1848 i rzeczpospolita francuzka. — W r. 1848 wybuchło powstanie, unoszące jak lekką słomkę, rząd tak potężny niegdyś, niweczące królestwo, zwane *królestwo ludziéj mądrości*. Powstanie w lutym przyszło tak niespodzianie, jak śmierć. Pod imieniem rzeczypospolitéj, namiętności i samowładztwo ujęły ster rządu. Przyjęto za godło *wolność*, *równość i braterstwo*, trzy dogmaty, które brane w ich właściwém znaczeniu, biorą początek od Chrystyanizmu. Lecz w imię wolności zaprowadzono ucisk najstraszliwszy; w imię równości kradzież i rabunek; w imię braterstwa, odżyło braterstwo pogańskie: braterstwo Eteokla i Polinicyusza; to téż bracia zabijali się wzajemnie na ulicach Paryża, walczyli niepomni na żadne względy ludzkości. Dlatego to jeden z dziennikarzy nazwał rzeczpospolitą z r. 1848 *rzeczpospolitą trzech bluźnierstw i trzech kłamstw*.

Powstanie we Włoszech. Pius IX w Gaecie. Wyprawa francuzka do Rzymu. — Wielka walka powstała pomiędzy społeczeństwem a socyalizmem, krzewiła się coraz więcéj i wzbogacała w ostatnich czasach. Gorączka bezrządu trawiąca Francyę, niepokoiła i Włochy. Rzym chciał naśladować Paryż; zamordowano ministra Rossi, a powstanie zawładnęło dziedzictwem św. Piotra, tak, jak zapanowało nad tronem francuzkim. Papież Pius IX zmuszony do ucieczki, schronił się w Gaecie w Królestwie Neapolitańskiém. Lecz oto Francya, pomimo swych zasad, pomimo swych ustaw republikańskich, przypomina sobie dawne posłannictwo czynienia rzeczy Bożych: *Gesta Dei*

per Francos. Taż Francya, która już od wieku pobudzała do powstania inne kraje, występuje przeciw buntowi rzymskiemu; ona, co rzucała pochodnie wojny w krainy bratnie, teraz spieszy pierwsza, aby ją zagasić w Stolicy Piotrowéj. Z jednéj strony wierni katolicy francuzcy, chcąc wspomódz papieża pozbawionego środków zwyczajnych, zebrali obfite świetopietrze, jak to niegdyś czynili w dawnych wiekach wiary; z drugiéj zaś strony wojska francuzkie, zdobywszy Rzym, wprowadziły w uroczystym pochodzie Ojca św., przypominając czasy Pepina i Karola Wielkiego. Sprawy wszechświata katolickiego winny mieć pierwszeństwo przed wszystkiemi sprawami krajowemi i osobistemi, wołali w Izbie francuzkiéj nawet nieprzyjaciele religii. Thiers tak się odezwał: „Co do papieztwa, istnieć może ono tylko niezależnie we własném państwie. Jest to sprawa pierwszorzędna, wobec któréj milkną nawet osobiste sprawy narodowe, tak jak w państwie, osobiste sprawy ustępują państwowym“. W tym to czasie napisał *Constitutionel*: „Są pewne chwile, w których prawo państwowe ustępuje wyższemu, to jest prawu narodom. W Rzymie wyrobił się rodzaj wszechwładztwa najwyższego, wobec którego blednieje nawet wolność narodów“. Sprawa władzy doczesnéj papieża jest tak różną od wszystkich innych, iż nie podobna ją tak pospiesznie rozwiązywać, pisał Drouyn de Lhuys r. 1862 do margrabiego Cadore, zajmującego się sprawami rządu francuzkiego w Londynie.

Francya broniąc się, opiekuje papieztwem i spełnia wzniosłe posłannictwo. — I dziś jeszcze wojska francuzkie pełne czci i miłości otaczają papieża. Kościół znów radośnie chroni się pod cieniem miecza, który tylekroć występował w jego obronie. Miecz francuzki wiecznie będzie mieczem chrześciańskim, mieczem Klodoweuszów, Karola Wielkiego i Ludwika świętego. To powołanie Francyi chrześciańskie i narodowe, przeszło tyle zmian rządu; zawsze Francya okazuje się starszą córą Kościoła, pociechą i wsparciem ukochanéj Matki. „Jest ona, jak słusznie powiedział Baroniusz, przystanią łódki Piotrowéj w chwilach burzy“. Oby zawsze Francya uważała za najwyższą swą chwałę i sławę, to posłannictwo Boże bro-

nienia papieztwa! Jeśliby kiedy Francya wyrzekła się tego posłannictwa, to wina byłaby nie ze strony Rzymu; Bóg powołałby nowych obrońców Kościołowi, a Francya straciłaby prawo, które zawsze wywoływało uwielbienie świata, prawo, czyniące Francuzów ludem opatrznościowym, narodem uprzywilejowanym [1]).

Przywrócenie cesarstwa we Francyi, wbrew wszelkim oczekiwaniom ludzkim. — To postępowanie przyniosło jéj szczęście, bo oto nawa państwowa ocalała wśród tysiącznych prądów, popychających ją ku przepaści. Pomimo ducha bezrządu i niepodległości, pomimo stronnictw nienawistnie walczących, wśród gruzów dawnego porządku, Francya morderczа, w sześćdziesiąt lat po powstaniu, zdobyła się na rząd, mogący powstrzymać wszystkie te rozszalałe żywioły w r. 1848. Społeczeństwo żyć nie może bez władzy; a jeżeli straciło jéj żywioły, to świętym obowiązkiem jest połączyć pozostałe cząstki w jedność, aby nie zginęły. Otóż dlaczego Kościół nie jest stronnym, nie rozbierając praw, ani zgłębiając przyczyn, błogosławi on i przyznaje władze i rządy czasowe, dlatego, iż one ocalają ludy, których zachowanie jest podstawą wszelkich zasad państwowych [2]). „Na szczątkach tronów zwalonych, mówi Fontanes, i na stopniach tronów wznoszących się, Kościół zawsze uwielbia wyroki odwieczne i im się poddaje“. W naszych czasach tysiączne mamy dowody, iż nie ludzie rządzą światem, lecz Opatrzność; ona jedna prowadzi go do celów, które częstokroć stają w poprzek wszelkim ludzkim wyrachowaniom.

Cnoty papieży podczas XIX wieku: Piusa VIII, Leona XII, Grzegorza XVI i Piusa IX.— Podczas, kiedy bunty i powstania niepokoiły całą Europę, zmieniając rządy, Kościół pozostaje niewzruszony w swych podstawach; ustawy jego są niezmienne, jego zwierzchnik najwyższy, biedny czy bogaty, wolny lub niewolnik, zawsze będzie następcą Piotrowym,

[1]) *Instruction*, synodale biskupa z Poitiers, 1848 r.

[2]) Czytaj: *Instruction pastorale*, biskupa z Salinis, z okazyi przywrócenia cesarstwa w r. 1852 i breve papiezkie Piusa IX do Nuncyusza apostolskiego w przedmiocie spraw kościelnych we Francyi, dnia 18 marca 1848 r.

pomimo tylu usiłowań piekła. W tym wieku zaburzeń, gdy wszystkie instytucye zachwiały się i upadały, na Stolicy Apostolskiéj zasiadali kolejno: Pius VII, Leon XII, Pius VIII, Grzegórz XVI, Pius IX. Pius VII, jak widzieliśmy, tak stanowczo i odważnie potykał się z najstraszniejszym z Cezarów, który zwalając i wznosząc królestwa, nie mógł pokonać słabego starca. Papież ten umarł r. 1823; kanonizował w r. 1807 Franciszka Caraciolo; Benedykta, przezwanego Maurem; Anielę Merici, założycielkę Urszulinek i Koletę Boilet, przeobrazicielkę zakonu św. Klary. Leon XII, następca Piusa VII, odznaczył się gorliwością w niesieniu pomocy upadłemu społeczeństwu; w pismach i odezwach swoich wykazywał wiernym złe skutki obojętności religijnéj i stowarzyszeń tajemnych. Śmierć zawcześna przerwała pasmo jego działalności; umarł bowiem 10 lutego 1829 r. Pius VIII, jako monarcha ziemski, zajmował się szczególniéj ludem ubogim, zmniejszając podatki i dając mu możność pracy. Jako zwierzchnik Kościoła podczas układów pokojowych pomiędzy Rosyanami i Portą, wstawiał się za biednymi Ormianami katolikami, wypędzonymi ze swéj ojczyzny, a swém pośrednictwem wyjednał im prawo powrotu do kraju. Porta przyznała im ich prawa, oddała majątki. W tymże czasie Pius VIII ustanowił arcybiskupstwo ormiańskie w Konstantynopolu. Odniósł się także do cesarza Brazylii, błagając o zniesienie niewolnictwa, a don Pedro łaskawie usłuchał przedstawień Ojca chrześciaństwa. Obarczony laty i przygnębiony nieszczęściami Kościoła, umarł ten mąż czcigodny dnia 30 listopada 1830 roku. Grzegórz XIV początek swego panowania zaznaczył wielu dziełami łaskawości i stałości. „Pocieszam się tą myślą, rzekł w trzy dni po ukoronowaniu, iż Ojciec Niebieski nie pozwoli, aby cierpienia zsyłane przenosiły naszą moc w ich znoszeniu“. Tylko takiéj ufności w Panu i tak silnéj woli trzeba było, aby się odważyć ująć ster rządu w tak burzliwych czasach. Aby pozyskać błogosławieństwo niebieskie, Grzegórz, pierwotnie zakonnik kamedulski, i na tronie papiezkim zachowywał regułę zakonną, sypiając na twardéj pościeli, jedząc mało i po nocach na modlitwie długo czuwając, obok ciągłéj pracy

i modlitwy. W r. 1839 kanonizował św. Liguori, św. Franciszka de Girolamo, św. Pacifika z Saint-Severino i św. Weronikę z Giuliani. Otoczył się ludźmi zdolnymi; kardynała Lambruschini mianował sekretarzem państwa, mianując jednocześnie członkami kollegium kardynalskiego uczonych: Angelo Mai i polyglotę Mezzofantego. Urzędników oskarżonych o nadużycia usunął z urzędów, nowe ustawy karne poddał pod rozbiór sądów państwowych, nowy rozkład podatków podał do potwierdzenia posłom, zwołanym z całego państwa rzymskiego, ustanowił sąd handlowy w Rzymie i w głównych miastach państwa, założył sądy apelacyjne i kryminalne, złożone z osób świeckich, ustanowił najściślejszy wymiar sprawiedliwości, popierał sztuki i nauki, założył muzeum etruskie w Watykanie, bazylikę św. Pawła odbudował z gruzów po pożarze w r. 1823; takie to były prace, mówi Alzog, ostatnich lat panowania Grzegorza XVI. Pewien z gorliwych członków Kościoła protestanckiego Szkot-Mac-Farlane, zwiedziwszy w r. 1848 Państwo Papiezkie, napisał te słowa: „To, co dziś spotykamy w Państwie Rzymskiém dowodzi nam, że poprzednicy Piusa IX nie byli ani ludźmi nieudolnymi, ani ludźmi zacofanymi, takimi, jak nam ich przedstawiano, a kraj pozostawiony w kwitnącym stanie, dowodzi jasno, że Grzegórz XVI nie mógł być ciemiężcą i niszczycielem“. Aby wystarczyć tym wielkim nakładom, Grzegórz XVI zaciągnął pożyczkę, co dało powód pewnemu protestantowi do wyrzeczenia tych słów: „iż Grzegórz XVI uczynił, co potępił Benedykt XIV“. Lecz ani Benedykt XIV, ani żaden z papieży nie mógł zabronić pożyczki, jeżeli zaciągniętą była dla słusznych powodów, na prawie opartych. Francya, Belgia, Szwajcarya, Polska, Hiszpania, Portugalia, Niemcy i Rosya przyczyniły wiele smutków sercu Grzegorza XVI, który do ostatniéj chwili swego życia odznaczał się stałością i mądrością. Umarł 14 maja 1846 r. Po nim nastąpił Pius IX, który przez czas swego panowania, był nadzieją, siłą i pociechą tak Kościoła, jak i świata całego. Umarł dnia 7 lutego 1878 r. Pamięć tego papieża uczciły zarówno pisma liberalne, jak i katolickie. Miejsce jego zajął kardynał Pecci, wybrany przez

kardynałów jednozgodnie na konklawe dnia 20 lutego, który przyjął imię Leona XIII. Jego nauka, silny charakter, energia, hart woli, miłość Kościoła, każą wnosić, że będzie godnym następcą swego poprzednika i zajmie niepoślednią kartę w historyi Kościoła.

Papież ogłasza dogmat Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny. — R. 1854. — Panowanie Piusa IX na zawsze pozostanie sławném i drogiém Kościołowi, przez określenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny, ogłoszonego dnia 8 grudnia 1854 r. w obecności dwustu biskupów, tworzących po soborze trydenckim najliczniejsze zgromadzenie dostojników kościelnych. Rzecz godna uwagi, iż papież, znajdując się w tak trudnych okolicznościach; wygnany do Gaety, wśród zaburzeń całéj Europy i Rzymu, postanowił właśnie w owéj chwili zapytać cały świat katolicki, przedstawiony przez biskupów w przedmiocie czysto dogmatycznym, niemającym żadnego związku z burzą społeczną. W encyklice *Ubi primum nullis*, wydanéj w Gaecie dnia 2 lutego 1849 r. Pius IX nakazał swym biskupom, aby wiernym swéj dyecezyi zalecili powszechne modły o światło Ducha św. Także zażądał od nich zdania, co do konieczności ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny Maryi. Popęd dany przez papieża na wygnaniu, ożywił cały Kościół, pociągnął za sobą mnóstwo listów papiezkich, modlitw i badań; nakoniec odpowiedzi stosownych. Odebrał ich papież w liczbie pięciuset, na których znalazł podpisy pasterzy całéj prowincyi, a czasem i całego kraju. Nie masz ani języka, ani pokolenia, ludu lub narodu, któryby nie przyjął udziału w téj wielkiéj sprawie; z Korei i z nad brzegów Japonii, z Peru i Kalifornii, od Baltyku aż do Australii i przylądka Dobréj Nadziei, zewsząd nadesłano prośby, aby papież nie ociągał się z określeniem tego dogmatu, tak pożądanego przez całe chrześciaństwo. Rzadko się zdarza, aby Kościół głosił jakiś dogmat na usilne prośby wszystkich wiernych. Powodem tego było również pragnienie potępienia wielu niebezpiecznych błędów; to też wyższe umysły zrozumiały ścisły związek, jaki zachodzi pomiędzy określeniem dogmatu *Niepokalanego Poczęcia Najświęt-*

széj Panny, a potępieniem tylu potwornych błędów świat zarażających, tak, iż jedno nie mogłoby odbyć się bez drugiego. Ta doniosła okoliczność zasługuje na uwagę i potrzebuje pewnego rozwinięcia.

Potrzeba uroczystego potępienia błędów nowożytnych. — Już od trzech wieków, to jest od chwili powstania Protestantyzmu, wojna przeciw Kościołowi przybrała olbrzymie rozmiary. Z téj to wielkiéj herezyi zrodził się Racyonalizm najpierw *teologiczny*, późniéj *teologiczny* i *filozoficzny*, potém *teologiczny*, *filozoficzny* i *państwowy*, nakoniec *teologiczny*, *filozoficzny*, *państwowy* i *społeczny*. Ten racyonalizm przekształcany przez różne sekty dzisiejsze i towarzystwa sekretne, obejmując jednocześnie człowieka religijnego i społecznego, tworząc tysiące błędów podkopujących religię, moralność, nauki, literaturę, sztuki i rodzinę, słowem wszystko burzących, dąży do utworzenia nowego wymarzonego społeczeństwa na *podstawach ludzkości*. Podstawą tego racyonalizmu w tak różnych przejawach jest *ubóstwienie rodzaju ludzkiego*, postawionego przez jednych na równi, a przez drugich po nad dogmatem i prawdą objawioną, a nawet zrównanego przez panteizm z Bogiem. Bóg pomieszany z *wielkiém wszystkiém*, objawia się jako osobistość tylko w całéj ludzkości, a jednostki rodzaju ludzkiego są tylko jego cząstkami, objawiającemi się przejściowo. Widzimy więc, iż jestto zwrot do słów szatana, uwodzącego pierwszą niewiastę temi słowy: *Będziecie Bogami; eritis sicut dii.* Wynikiem tego potwornego systemu, albo raczéj jego podstawą jest zaprzeczenie grzechu pierworodnego; gdyż według nowéj nauki, *człowiek jest wolnym od zepsucia, jest doskonałym, świętym; jego popędy jakiekolwiekbądź byłyby, są boskie i dobre;* a jeżeli teraz jest poniżonym, to wina spraw społecznych i religijnych. Trzeba więc *wyzwolić ludzkość z téj niedoli, przywrócić do pierwotnego stanu, według zasad nowéj moralności, nowéj nauki, nowego Kościoła, i stowarzyszenia powszechnego wszystkich ludów.* Ztąd to powstała owa wiara *w przyszłe przeznaczenie ludzkości, w człowieka przyszłość, w oswobodzenie niewiasty, w wyzwolenie ciała a nawet i w nowe odkupienie.* Człowiek doskonały i święty nie potrzebuje

odkupienia, zatém Chrystus był tylko mędrcem ludzkości, mającym posłannictwo ziemskie i cywilizacyjne.

Błędnie później nadano Mu miano *Boga ludzkości*, zkąd powstały nazwy *Boga Człowieka* lub *Człowieka Boga*. Jego dzieje katolickie są zbiorem mytów i legend. Nasze ostatnie przeznaczenie, najwyższa szczęśliwość tylko na ziemi, a dojść można do tego jedynie przez ciągły i nieodzowny postęp. Tak więc bluźnią, zaprzeczają Chrystusa; fałszywi mędrcy w imię postępu cofają nas do najgrubszego pogaństwa: *Blasphemaverunt sanctum Izrael, abalienati sunt retrorsum* (Izajasz I, 4). A ten poganizm nowożytny, niepochodzący z nieznajomości Ewangelii, ale z jéj zaprzeczenia, będzie gorszym od starożytnego, będzie złém bez ratunku, według téj przepowiedni św. Pawła. „Niepodobna, aby ci, którzy raz już byli oświeceni i upadli, odrodzili się już przez pokutę: *Impossibile est eos qui semel sunt illuminati... et prolapsi sunt rursus renovari ad paenitentiam* (Święty Paweł, Heb. 4, 6). Takie wnioski bezbożne złych nowożytnych błędów, a głównie owe zaprzeczenie grzechu pierworodnego w saméj jego istocie, w skutkach i później w dziele wybawienia przez Chrystusa.

Określenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia i potępienie wszystkich błędów. — Ale dogmat grzechu pierworodnego z jego skutkami i dogmat wybawienia przez Chrystusa, już były określone przez Kościół. Przytém stan społeczeństwa jest tak rozpaczliwy, osłabienie wiary tak wielkie, miłość bliźniego tak zapomniana, że nic nie można było spodziewać się ze wznowienia tych dawnych dogmatów. Potępienie nawet uroczyste błędów nowożytnych nie byłoby jeszcze środkiem dostatecznym: potrzeba było mądréj rady, któraby jednocześnie oświecając umysły, zagrzewała serce. Otóż Kościół doścignął tego celu, podając wiernym w Niepokalaném Poczęciu Maryi, przedmiot ukochany od wieków, a zawierający w sobie wszystkie prawdy katolickie, wprost przeciwne racyonalizmowi nowożytnemu. Któż nie widzi tych cudownych wniosków, wynikających z dogmatu Niepokalanego poczęcia Najświętszéj Panny, Matki Boga? Jeżeli Marya, przez cudowną łaskę uchroniona została od grzechu pierworodnego,

to potomność Adama nie jest ani czystą, ani świętą w swém pochodzeniu, lecz jest winną i występną i potrzebuje Wybawiciela. Jeżeli Marya dlatego była uwolnioną od winy pierworodnéj, iż miała być Matką Boga, więc Pan nasz Jezus Chrystus jest Syn, jest czémś wyższém nad *myśliciela ludzkości*, albo nad *czyste pojęcie;* jest prawdziwie Bogiem, łączącym w pojedyńczéj i jedynéj osobie słowa naturę bozką i ludzką. Jeżeli to dla téj godności i zasług Jezusa Chrystusa Jéj Syna, Odkupiciela ludzkości upadłéj, Marya zawdzięcza zachowanie od zmazy, więc posłannictwo Chrystusa nie było ziemskiém i czysto społeczném, lecz posłannictwem niebieskiém i nadprzyrodzoném, to jest, mającém na celu wybawienie ludzi z niewoli szatańskiéj, od śmierci duszy i od grzechu wszelkiego. Zatém łaska, którą przyniósł nam Chrystus nie jest oświatą, urządzeniem państwowém, lecz wiarą, życiem nadprzyrodzoném, godnością Syna przysposobionego przez Ojca. Zatém szczęśliwość, ku któréj nas wiedzie, nie może być szczęśliwością doczesną, lecz wieczną i niebieską, a ziemia jest tylko miejscem przechodniém, miejscem wygnania, cierpienia, wiecznéj walki pomiędzy ciałem występném przez grzech, a duchem wspomaganym łaską Jezusa Chrystusa; a wszystkie czyny człowieka, dążące do poskromienia żądzy i przytłumienia wzburzonych namiętności, jak modlitwa, umartwienie i pokuta, nie mogą być *przesadą średniowieczną*, *wybrykami mistycyzmu*, ale raczéj są uzupełnieniem i zastosowaniem męki Zbawiciela, tak jak naucza wielki Apostoł narodów: *Adimpleo ea quae desunt passionum Christi in carne mea* (Coloss. c. 1, v. 24). Dodajemy jeszcze, że człowiek od samego początku będąc grzesznikiem, nie może już być niezależnym od swéj przyrody; zatém istnieje prawo wyższe, któremu musi ulegać, a błędne są owe zasady *o bezwzględnéj wolności*, *o człowieku*, *o niezależności myśli*, *o wszechwładztwie ludzkości*, *opinii ludzkiéj* i t. p. Przekonywamy się więc, ile to wzniosłych prawd zamyka się w dogmacie Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny, i ile to strasznych błędów potępiło określenie téj prawdy ulubionéj. Tak więc sprawdzają się owe słowa hymnu, który Kościół

śpiewa na cześć swéj Królowéj. „O święta Dziewico Maryo, Ty jedna przytłumiasz wszelkie herezye świata: *Cunctas haereses tu sola interemisti in universo mundo* [1])“.

Niewiadomość i oburzenie niewiernych z powodu określenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia. — Podwójny wpływ wywarło to określenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia; oburzenie gwałtowne i nienawistne niedowiarków, i radość wiernych synów Kościoła. Bezbożność rzeczywiście zawrzała strasznym gniewem; wąż po raz drugi zgnieciony pod stopą Dziewicy, *ipsa conteret caput tuum*, w swych śmiertelnych podrzutach miota się w bluźnierstwie przeciw téj prawdzie. Ukryty w przepaścistych ciemnicach błędu, gad ten nie mógł pojąć i odczuć niebiańskiéj, anielskiéj prawdy, nie mógł on poznać cudownego związku, jaki istnieje pomiędzy Niepokalanem Poczęciem i Macierzyństwem Maryi. Nie mógł ujrzeć całéj piękności Dziewicy Niepokalanéj i stósownie do przepowiedni Bożéj wił się pod Jéj stopą aby Ją skaleczyć? *insidicaberis calcaneo ejus.*

Radość katolików z powodu ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny. — Tymczasem wierne dzieci Kościoła cieszyły się niewymownem szczęściem, a uniesienie Efezu bladło przy wybuchach radosnych rozbrzmiewających się po całéj ziemi. Obraz Maryi wzniesiono po nad Wiecznym Grodem, zkąd wzrokiem obejmuje cały wszechświat katolicki. Inne krainy naśladują *Kościół, Mistrzynię i Matkę,* i tak samo wszędzie wznoszą Obrazy Dziewicy Niepokalanéj, a nietylko kościoły, ale nawet szczyty gór ukazują światu Maryę Niepokalanie Poczętą. Marya wspiera swych synów w nowożytnych wyprawach krzyżowych; a wielkie zwycięztwa odnoszono prawie zawsze w dni lub święta Maryi. Przedstawiają nam Maryę ze stopą wspartą na półksiężycu; być może, iż zacięży na nim kiedyś tak swą powagą i wpływem, iż ten znak niewiernych wyprostuje się i stanie się ramieniem krzyża. Oto następstwa i wspaniałe owoce wypływające z dogmatu Niepokalanego Poczęcia Maryi.

[1]) Czytaj: *Civitta catholica*, z kwietnia 1852 r. Małe Officyum Maryi Panny.

Bóg odmówił téj łaski wiekom gorącéj wiary, a zachował ją w swéj niezmiernéj dobroci dla naszych czasów schorzałych i zatrutych, aby je wyleczyć i ocalić. Wobec tego wszystkiego jasno pojmujemy i postępowanie Kościoła i radość wiernych i bluźnierstwa bezbożników.

Określenie Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny nie wywołuje zmiany w dogmatach. — Określając Niepokalane Poczęcie Pius IX, nie stanął w sprzeczności ze swymi poprzednikami i nie utworzył nowego dogmatu. Albowiem Kościół nie zmienia świętego zakładu objawienia, tylko rozwija prawdy w niem zawarte; wyjaśnia tylko a nie tworzy, oświeca lecz nic nie wymyśla. Ztąd pochodzi, iż tylko ta prawda może być przedmiotem wiary, która zawartą jest w objawieniu Bożem. Tak więc Pius IX orzeka w swojéj bulli. „O Niepokalanem Poczęciu Najświętszéj Dziewicy świadczą wyrocznie bozkie, podanie, ciągła wiara Kościoła, zgodność pasterzy katolickich i wiernych i różne postanowienia jego poprzedników“. A zatem, co bulla podaje za prawdę religijną, było to zawsze prawdą, tylko niektórzy powątpiewali o niéj jużto przez ciemnotę, jużto przez słabość sądu, jużto przez brak potrzebnych wiadomości. Otóż Kościół obecnie wymaga od swych dzieci wiary stanowczéj i jasnéj w to, w co wierzyli, tylko nie wyraźnie; formułuje i określa treść téj wiary; tłómaczy znaczenia Pisma i sprawdza podania dotyczące téj wiary. Nie jest-to zmiana nauki, lecz przeciwnie jéj wyjaśnienie i rozwój. Jak już powiedzieliśmy, że biskupi, instytucye religijne i misye katolickie dzielnie wspierały Ojca św.; biskupi mianowicie zbierając się na częste sobory, jak w wiekach Ozyusza, Atanazego i Hilarego przyczynili się wiele do rozwoju religii i karności. Jedną z cudownych własności Kościoła jest możność wytwarzania nowych stowarzyszeń stósownie do potrzeb społeczeństwa i niebezpieczeństwa zagrażającego cywilizacyi. W ostatnich czasach powstało *Stowarzyszenie św. Wincentego à Paulo, Siostrzyczek ubogich, Dzieło szkół wschodnich, Dzieło św. Franciszka Salezego*, dążące do pogodzenia ubogich z bogatemi, do powstrzymania i zażegnania wojny bratobójczéj i do rozszerzania wszędzie światła oświaty i wiary. Podobne stowarzyszenia

są najlepszemi talizmanami szczęścia i jakoby aniołami stróżami, naszéj cywilizacyi. Ośmiu młodych studentów bez majątku, powagi i doświadczenia, postanowili rozwiązać zadanie społeczne, „dotyczące związku bratniego między bogatym i biednym. Złączyli się więc z sobą i pod opieką św. Wincentego à Paulo utworzyli stowarzyszenie, którego rozwój nieprzewidziany zadziwił nawet nasz wiek niewiary i zaniepokoił mężów stanu, widocznie nieprzyzwyczajonych do poświęcenia się jedynie w widokach miłosierdzia i litości ubogich.

Stowarzyszenie Siostrzyczek ubogich. — Od r. 1840—1854. Stowarzyszenie Siostrzyczek ubogich założone zostało dnia 15 października 1870 r. przez ks. Lepailleur, wikaryusza z Sain-Servan na wybrzeżach Bretanii. Wzruszony widokiem niedoli biednych wdów rybaków, którzy ginęli nieraz wśród zamętu Oceanu, zostawiając całą rodzinę w nędzy, nieraz potém tułającą się po żebraninie, postanowił ten zacny kapłan, aby uchronić nieszczęśliwych od ostatniego upadku moralnego i materyalnego; założyć dla nich przytulisko i schronienie, zapewniając im pomoc tak w potrzebach ciała jak i duszy. Bóg dał mu za współpracownice w tém dziele miłosierdzia, dwie zacne dziewczyny, z których jedna była przełożoną zgromadzenia, Joanna Jugan powszechnie poważana we wszystkich miastach, gdzie Siostrzyczki ustanowione, i dobrą staruszkę nazwiskiem Fauchon Stubert, najpierwszą dobrodziejkę zakładu. Licha izdebka pod strychem, stanowiła pierwszą salę nowego zakładu; aż w roku 1849, Siostrzyczki biednych osiedliły się w Saint-Servan, w nowym domu, gdzie otrzymały ustawy od ks. Lepailleur, podobne do reguły św. Augustyna, tylko przetworzone do ich sposobu życia. Siostrzyczki ubogich wykonywają ślub czystości, ubóztwa, posłuszeństwa i ślub przyjmowania wędrowców. Pierwotnie stowarzyszenie posiadało bardzo małe zasoby składające się z siedmiu tysięcy franków, zapisanych ks. Lepailleur przez pewnego mieszkańca Jersey i trzy tysiące franków wyznaczone przez akademię francuzką Joannie Jugan. Starcy przyjęci przez zgromadzenie znajdują byt zapewniony, obok tkliwéj niewieściej opieki. Aby oszczędzić im upokorzenia przez

żebractwo, Siostry same stały się żebraczkami dla miłości Boga i biednych. Bóg pobłogosławił ich miłosierdziu; świat je uwielbia i wspomaga; a ubodzy a nawet i wojskowi spieszą z daniną na korzyść tego zakładu. Dobrodziejstwa tego zgromadzenia przeszły wszystkie oczekiwania; zakład obecnie liczy pięćdziesiąt trzy domów i więcéj jak tysiąc zakonnic opiekujących się siedmioma czy ośmioma tysiącami starców. Papież potwierdził to zgromadzenie dnia 9 lipca 1854 r. a wyrok cesarski z d. 9 stycznia 1856 r., uznał prawnie ich istnienie.

Dzieło szkół wschodnich. — Cudowne Dzieło szkół wschodnich założone w roku 1856 długo już dojrzewało w umyśle człowieka zacnego, łączącego z wielkiemi zdolnościami głęboką wiarę i gorącą miłość. Mówimy tu o baronie Augustynie Ludwiku Cauchy, pierwszym matematyku naszych czasów i to jednym z najzdolniejszych ludzi w świecie. Celem tego dzieła jest odrodzenie moralne ludów popadłych w niewolę prawa Koranu i zwycięztwo Ewangelii i oświaty chrześciańskiéj przy kolebce i grobie Jezusa Chrystusa. Religia Mahometa jak wiemy, rozszerzyła się przy pomocy siły materyalnéj, a stawiając Koran po nad wszystką wiedzę ludzką, palili jéj wyznawcy biblioteki, niszczyli szkoły, rozpędzali mistrzów. Pod tak zgubnym wpływem, wiele ludów bogato obdarowanych, niegdyś wykształconych i zawsze chciwych wiedzy jak Armenianie, Syryjczycy, Grecy i Żydzi, popadli w nieopisaną ciemnotę i poniżenie. Ten upadek szczególniéj widnieje w obyczajach niewiast, gdzie panuje tak straszne zepsucie, o jakiem my nie mamy wyobrażenia w Staréj Europie. Wielka więc byłaby zasługa ponieść tym ludom Wschodu naukę, a głównie naukę moralną i zbawienie, tem bardziéj, iż należy się im to od nas już przez samą wdzięczność. Oświata niegdyś przyszła do nas ze Wschodu z wiarą chrześciańską; oddać Wschodowi światło, przezeń otrzymane, było pierwszym naszym obowiązkiem; a ustanowienie tych szkół jedynym środkiem do tego wielkiego celu; a sławny Cauchy, równie gorliwy chrześcianin, jak głęboki uczony, zrozumiał to lepiéj od innych. Najpierw zwierzył się ze swym zamiarem Ojcom Jezuitom, późniéj odwołał się do

wszystkich ludzi wiedzy i wiary. Głos jego wywarł wpływ znaczny, a przywódcą dzieła był marszałek Francyi Bosquet i przełożonym kondradmirał i członek obserwatoryum astronomicznego Mathieu, a pomiędzy członkami rady głównéj liczono trzech senatorów stanu i dwunastu członków Instytutu. Pod tak możną opieką, dzieło szkół wschodnich krzewiło się bujnie, znajdując nawet uznanie między ludźmi różnych przekonań.

Męczennicy w Chinach, Tonkinie i Kochinchinie. — R. 1852, 1857 i 1858. — W tym samym czasie, gdy miłosierdzie katolickie naucza, pociesza i niesie ulgę niedoli, jednocześnie wieńczy się koroną męczeńską pomiędzy niewiernymi. W r. 1852, Bonnard, misyonarz francuzki, ścięty był w Chinach za wiarę i prawdę. W Tonkinie i Kochinchinie umęczono Diaza dnia 20 lipca 1857, a w 1858 roku Melchiora rozsiekali dzicy Anamici [1]). Biskup Retord wikaryusz apostolski z Tonkinu zmuszony uciekać na pustynię, umarł tam w nędzy, a towarzyszy jego rozszarpały tygrysy. Niemasz w tym wieku, mówi Ludwik Veuillot miejsca na ziemi, gdzieby imię Chrystusa wywołało tyle oburzenia, co w Kochinchinie i Tonkinie; panował tam przez lat dwadzieścia ciemiężca, istne uosobienie Nerona. Po nim nastąpiło dwóch innych potworów którzy prześladowali Kościół jeszcze bardziéj, przymnażając mu liczbę męczenników. Lecz zwycięztwo Boga już przybliża się; Francya dąży ukarać tyle zbrodni, i teraz tak jak zawsze, będzie narzędziem Opatrzności: *Gesta Dei per Francos*. Spodziewamy się, że społeczeństwo, które daje tyle dowodów poświęcenia, uniknie złego jakie mu grozi. „Społeczeństwo, które wydaje świętych, mówi Bosuet, jest na drodze niewątpliwego odrodzenia“. Nadzieje, jakie katolicy pokładali w wyprawie do Kochinchiny, jeszcze zupełnie się nie urzeczywistniły.

Sprawa rzymska. Niesprawiedliwe wyrzuty czynione papieżowi. — W r. 1859 wybuchła wojna włoska z powodu sprawy rzymskiéj, sprawy, która poruszyła świat cały, a która dla Kościoła jest powodem wielu umartwień i smutków. Jeżeli zastanawiając się nad tą sprawą, zba-

[1]) Tonkin i Kochinchina połączone w r. 1802, stanowią królestwo Annamskie, które ma blizko 25 milionów ludności.

damy opinie prasy i wolnomyślnych, a także rozprawy toczone w obydwóch Izbach francuzkich, to zadziwi nas jakaś stronność w sądach wszystkich pisarzy, dziennikarzy, senatorów i deputowanych, stronność na rzecz powstania włoskiego; pokrywano milczeniem różne fakta i dokumenta mogące oświecić parlament i kraj cały w téj kwestyi. Nie przemawiają oni jako mężowie stanu szukający prawdy, aby rządzić mądrze, ale jako obrońcy, usiłujący przypisać całą winę stronie przeciwnéj. To téż w chwili, kiedy głośno rozbierano wyciągi ze starych depesz, zagrzebanych w śpleśniałych papierach ministeryum, zkądinąd bardzo jasne i zrozumiałe, wtedy odezwę Raynevala przyjęto z obojętnością pełną wzgardy, która jednak zawsze będzie pomnikiem szlachetnego i niezależnego postępowania rządu francuzkiego i wzniosłą obroną papieża Piusa IX. Przepomniano o proteście Turynu przeciw polityce francuzkiéj, któréj nie tyle sprzeciwiał się Rzym jak Piemont zrywający co chwila układy podpisane przez cesarza, oszukujący bezwstydnie tego monarchę w Chambery, aby zająć Państwo papiezkie zostające pod naszą opieką, mordujący wojska papiezkie zdolne utrzymać porządek w kraju, i spieszący z pomocą Garibaldemu, którego miał pokonać. Pomijając gwałcenie praw i traktatów, mówiono tylko o dzikich odezwach Cialdiniego, Fantoniego itd.; mówiono o miastach Neapolitańskich podburzanych przez wolnomyślicieli piemonckich, których postępowania nie zganił żaden dziennik wolnomyślny. Dwór rzymski i wtedy nie wystąpił przeciw Francyi, a wszyscy dziennikarze buntujący się przeciw starcowi muszą przyznać, iż wolał raczéj upaść a nawet pójść na wygnanie, niżeli naśladować przykład rządu zaborczego, który przysięga, obiecuje, podpisuje wszystko co chcą, niczego nie dotrzymując. „Wszystko to trudno bardzo byłoby pojąć, mówi biskup z Poitiers, gdyby nie to przeświadczenie, iż pewne stronnictwo wszystko uważało za nieistniejące, co tylko było przeciwne dumnym widokom Piemontu. Nie zauważono, że spoczywać pod cie-

niem kłamstwa, to znaczy zasypiać na fałszywych wawrzynach [1])".

Znieważające i krzywdzące rady udzielane Ojcu świętemu. Do tych wyrzutów niesprawiedliwych przyłączyło się mnóstwo jeszcze rad urągających i obłudnych, które byłyby szczytem głupoty, gdyby nie były udanem świętokradztwem najstraszniejszéj obłudy; a wszystkie były dawane *w imię mądrości, roztropności, miłości, pokoju, sprawiedliwości, ludzkości, religii i Kościoła, gorliwości dla dobra duchowego, w imię zwrotu do ducha ewangelicznego i apostolskiego* itd. Tłumy téż były tych doradców, począwszy od mężów stanu, aż do nic nie znaczącego dziennikarza; każdy chciałby rządzić Kościołem. Trzeba być bardzo zarozumiałym, woła biskup z Poitiers, aby udzielać nauk Kościołowi w przedmiotach sprawiedliwości, moralności, prawa religii, a nawet gorliwości dla dobra duchowego. Kościół jest uosobieniem Wiecznéj Mądrości, wcielonéj w Chrystusa. Kościół ma nieco większe prawa od Minerwy pogańskiéj, któréj jednak nikt nie uczył. Przypomnijmy sobie przysłowie starożytnych: Świeccy nie mogą mieć udziału w nauczaniu religijném. Światło nie wznosi się z nizin, aby oświecić wierzchołki gór. Papież albo jest namiestnikiem Jezusa Chrystusa, albo jest niczem. Kościół, którego papież jest głową, zawsze ma pomoc Ducha świętego, zwanego Duchem rady; ma on światło i władzę do rządzenia samym sobą; nie pozwoli on się pociągnąć ku zasadom, których nie może przyjąć, ani nie rzuci się na drogi utorowane przez rozum ludzki jedynie [2]). Wszystkim tym doradcom Kościół mógłby odpowiedzieć, tak jak pewien sławny minister: „Czyż wszystkie sprawy współczesne zasadzają się tylko na buntowaniu świata przeciw Kościołowi? Zakończcie raz stanowczo te czasy wojny i buntu; wznieście gmach silny i trwały; nie zapominajcie, że rządy są tak, jak jednostki, źle urządzone, noszą w sobie zarody wszystkich chorób, a życie ich jest krótkie. Pokażcie światu,

[1]) *Courier de Lyon*, 10 marca 1862. — Biskup z Poitiers, *Odpowiedź* Billautowi.

[2]) Odpowiedź p. Billautowi.

że jesteście sami zdrowymi, że jesteście światłem, a wkrótce rozszerzycie swe środki leczące i zdrowie przywracające [1]).

Pokój zadziwiający i potęga papieztwa w tych czasach burzliwych w dzień Zielonych Świątek. — W pośród tylu namiętności i wichrów, Kościół pozostał spokojny i niewzruszony jak skała wśród burzy. Wśród wrzawy wojennéj zajmował się sprawami wymagającemi największego spokoju. Jeżeli chcemy dowodów, to przypomnijmy sobie, co się działo w Rzymie w dzień Zielonych Świątek dnia 8 i 9 czerwca 1862 r. Były to chwile bardzo pamiętne w dziejach Kościoła. W chwili, gdy najwyższy pasterz opuszczony od świata, gdy ludzie go zdradzili, gdy do koła otacza go niewdzięczność, a polityka mądrych oddaje go na łup szaleńców, cóż za potęga tego opuszczonego na ziemi! Oto jedno słowo wystarcza, aby zgromadził dokoła siebie przedstawicieli całego Kościoła. Biskupi, arcybiskupi, prymasi, kardynałowie śpieszą z czterech stron świata w liczbie czterystu, otoczeni czteroma tysiącami księży i zakonników i tłumem dwukroć stotysięcznym wiernych; wszyscy biegną do Ojca powszechnego wiedzeni jedną myślą, jedną wiarą; a ponieważ on cierpi, dzielą jego smutek. Otaczają go szacunkiem, czcią i miłością ponawiając przysięgi wierności i posłuszeństwa.

Duchowieństwo francuzkie w Rzymie. — R. 1862. — W tém stowarzyszeniu tak wzniosłem i wspaniałem, Francya zawsze zajmowała stanowisko starszéj córy Kościoła. Pomiędzy czteroma tysiącami duchowieństwa, dwa tysiące było Francuzów. Nigdy nie zapomnią w Wiecznym Grodzie hołdów, składanych Piusowi IX przez duchowieństwo francuzkie; a témbardziéj sławnych mów biskupa Tulli w Kolyzeum i w Saint-Louis des Francais, i biskupa Orleanu do żuawów papiezkich w Marino i w Saint-André della Valle w obecności stu pięćdziesięciu arcybiskupów, biskupów i licznego tłumu wiernych.

Kanonizacya męczenników Japońskich, odpowiada téj uroczystości. — Pius IX umyślnie wybrał piękny dzień Zielonych Świątek na kanonizacyę Piotra Chrzciciela i dwu-

[1]) Mowa Billauta, 12 marca 1862 r.

dziestu dwóch jego towarzyszy z zakonu Braci młodszych; Pawła Miki z dwoma towarzyszami Jezuitami, umęczonych w Japonii 5 lutego 1597 r. i Michała de Sanctis, wyznawcy professa z zakonu Trynitarzy bosych. Kanonizacya świętych ma w sobie zawsze coś opatrznościowego. Ta wielka uroczystość religijna w chwili osłabienia wiary i pobożności była bardzo na czasie. Przypominała ona zaraz każdemu obowiązek, ożywiała odwagę, wzmacniała i utwierdzała w wierze, budziła gorliwość i zachęcała do tego, co Apostoł nazywa *dobrą walką, bonum certamen.*

Gdy wszystkie wysiłki nieprzyjaciół wiary katolickiéj skierowały się ku Rzymowi, aby znieść ostatni szaniec niezależności papiezkiéj, wtedy, Ty, wołają biskupi włoscy do papieża, w swéj odezwie z dnia 24 maja 1862 r., Ty w niebiańskim spokoju swego ducha zwołujesz z najdalszych krańców świata wszystkich pasterzy kościołów, aby wzmocnić węzły jedności łączące ich z Stolicą Apostolską i natchnąć ich dusze przykładem męczenników, siłą i odwagą do walki. Gdy kościołowi wypowiadają walkę obłudną, gdy zagraża mu wojna jawna i gwałtowna, wtedy Wasza Świątobliwość otacza czcią tych bohaterów, którzy zań wylali krew swą, a tym sposobem wiernych zachęca do naśladowania ich czynów". Są to bardzo mądre wyroki Opatrzności, mówi krzewiciel wiary, iż sprawa męczenników japońskich zakończoną i uwieńczoną została w tych dniach niedoli, gdy złe już dojrzało i podnosi się przeciw wierze Chrystusa. W chwili, gdy zacięci nieprzyjaciele religii przemocą niemal odrywają dusze od prawdziwéj wiary, jak właściwym i zarazem pięknym będzie hołd oddany, tym niezwalczonym żołnierzom Kościoła św., którzy po nadludzkich pracach zasieli ziarno wiary chrześciańskiéj w Japonii, potwierdzając swe apostolstwo męczeństwem, z całą rezygnacyą wycierpianém. Będzie to przecudowny wzór dla wiernych, wzór który zechcą naśladować o ile pozwolą ich siły; nie dadzą się oni uwieść podstępem, ani przestraszyć żadną pogróżką, lecz przechowają swą wiarę w całości". Męczennicy Japońscy uczą nas, jak poświęcać życie dla Boga i Kościoła. Nasi myśliciele samolubni i niedaleko widzący, dziwią się, że Rzym po-

święcił tyle wydatków dla kilku ludzi nędznie *zmarłych* na krzyżu. Aby pojąć powody hołdu, oddawanego męczennikom, trzeba zrozumieć, co to jest wylać krew za prawdę, i jaka jest tem samem wartość prawdy! a niemożebna to rzecz dla ludzi samolubnych, niesprawiedliwych i zostających w błędzie! Prawda jest życiem świata.

Allokacya papieża do biskupów. Odpowiedź biskupów nazajutrz po Zielonych Świątkach. — Dnia 9 czerwca, nazajutrz po Zielonych Świątkach papież wypowiedział do swych braci w godności biskupiéj mowę uroczystą, gdzie odsłonił całą swą wzniosłą duszę. Piotr umacnia swych braci, stosownie do zalecenia mistrza. Opowiada on swe działania i smutki, ukazuje niebezpieczeństwa obecne i przyszłe, potępia błędy, wskazuje leki przeciw niedoli świata, daje rady i rozkazy, zachęca do modlitwy i ufności, dodaje odwagi do świętéj walki za prawdę. Biskupi w odpowiedzi podali papieżowi pamiętny adres, w którym żalą się na ucisk Kościoła i Włoch; oświadczają, iż władza doczesna konieczną jest do niezależności papieża; potwierdzają to wszystko, co Pius IX zrobił w obronie Stolicy Apostolskiéj; potępiają błędy, które on potępiał; zachęcają Ojca św. do stałości i wytrwałości; i w końcu oświadczają, że wszędzie za nim pójdą, nawet na śmierć i do więzienia: *Nos acclamentes ac plaudentes respondemus nos tecum et ad carcerem et ad mortem ire paratos esse;* z drugiéj strony młodzież rzymska, znów w wzruszającéj odezwie, dziękowała biskupom katolickim, że zebrali się przy zbolałym papieżu, aby go pocieszyć; miasto Rzym przez wdzięczność nadało wszystkim prałatom godność obywateli rzymskich.

Znaczenie i wielkość zgromadzenia biskupów w Rzymie. — Czyż potrzeba wykazywać powagę i wielkie znaczenie tego zgromadzenia biskupów katolickich? Jest-to kościół cały, katolicyzm cały przyklaskujący czynom, i łączący się z myślami, uczuciami i słowami Namiestnika Chrystusowego. Zgromadzenie biskupów w Rzymie było tak liczne, jakiego nie widzieli od czasu soboru laterańskiego w r. 1139. Wówczas Kościół był w podobném położeniu; albowiem tak samo wystąpiono przeciw władzy doczesnéj papieży. Dwunasty wiek ujrzał Mazziniego

w Arnoldzie z Brescyi. Sobór powszechny z roku 1139 i zgromadzenie biskupów w roku 1862, łączy się z sobą pomimo przedziału wieków; wykazują, iż kościół jest zawsze ten sam, niewzruszony w swych zasadach, i że zawsze jednakowo broni swych praw. Klątwy Piusa IX przeciw przywłaszczycielom państwa kościelnego przypominają klątwy Innocentego II przeciw Arnoldowi z Brescyi; biskupi w r. 1862 bronią tych samych zasad, co Ojcowie z roku 1139. Zwycięztwo odniesione w wieku dwunastym daje rękojmię szczęśliwego ukończenia walki w dziewietnastym wieku.

Łączność narodów ze swymi biskupami. Objawy katolickie. Bardzo to dziwiło nieprzyjaciół Kościoła, że biskupi podpisując Adres pod dniem 9 czerwca, wypowiedzieli na samym wstępie uczucia swego narodu: „Biskupi według dzienników bezbożnych, chyba przemawiali *w imię kilku zakrystyanów lub starych nabożnisiów*“. To jednak przypuszczenie niknie wobec faktu, który nas przekonywa, że lud wita z radością wracających biskupów i oddaje im cześć najwyższą. Przypomnijmy sobie wystąpienia tryumfalne przez mieszkańców miast Tuluzy, Avenionu, Aix, Tulonu, Nimes, Auch, Montauban, Bordo, Marsylii, Strasburgu i Bezanson. Okrzyki radosne jasno wypowiadały uczucia ludu, a każdy biskup wróciwszy z Rzymu, staje się jeszcze cenniejszym dla swéj dyecezyi, staje się droższym od téj chwili, gdy pomodlił się na grobie Apostołów, gdy odetchnął powietrzem rzymskim i ukorzył się u stóp starca prześladowanego. Głos powszechny ludu zdaje się przemawiać: Gdy byliście w Watykanie i my byliśmy duchem z wami; kochamy to, co wy kochacie; nienawidzimy tego, czego wy nienawidzicie. Zbieramy się dokoła was, tak, jak wy zbieracie się obok Piotra. Wielka rodzina tam się zebrała, czemu nie można w żaden sposób zaprzeczyć. Wykreślimy więc raz na zawsze te fałszywe i wiarołomne wyrażenia: dwór rzymski, rząd kardynałow, koterya klerykalna, itd., którymi posługują się zawsze dzienniki rewolucyjne. Świat katolicki jest tutaj, zawołał w kolozeum biskup z Tulle. A dziennik protestancki londyński, *Widz*, napisał w tym względzie: „To olbrzymie zebranie katolików w Rzymie, pokazuje,

iż w tym wieku oświaty materyalnéj, jeszcze jest coś wyższego po nad siłę fizyczną. Pius IX straciwszy swe państwo, zagrożony przez zbrojne potęgi, powołuje do siebie ze wszystkich krajów chrześciańskich, wiernych, a ci przybywają tak prawie liczni, jak na sobór trydencki! *Źle byłoby, gdyby papieztwo było tak potężném*; lecz dobrze jest, iż starzec bez żołnierza staje się równym cesarzowi, który rozkazuje milionom ludzi!“

Nieopisana scena i uczta papieża z biskupami w Watykanie nazajutrz po Zielonych Świątkach. — Następny dzień 9 czerwca, rozradował niebo i ziemię może najpiękniejszym widokiem, jaki kiedykolwiek miał miejsce w kościele. Po allokucyi papiezkiéj i odpowiedzi biskupów, Pius IX zasiadł ze swymi braćmi kardynałami, biskupami i arcybiskupami do skromnéj uczty w jednéj z komnat biblioteki watykańskiéj. Pobłogosławił dary Boże, jako ojciec wielkiéj rodziny katolickiéj, i wszyscy zajęli wskazane im miejsca. Trudno opisać i opowiedzieć tego ducha prostoty, godności, radości słodkiéj i anielskiéj, wspaniałości i dobroci, powagi i poufałości, jaki téj uczcie chrześciańskiéj przewodniczył. Po uczcie papież w towarzystwie swych zacnych gości przeszedł do ogrodów watykańskich i tam z niewysłowioną dobrocią rozmawiał z członkami świętego kollegium i z biskupami, każdego darząc łaskawem słówkiem. Jak pięknym musiał być widok Ojca św., który zapomniawszy o wszelkich dworskich przyjęciach, przechadzał się otoczony kardynałami, arcybiskupami i biskupami prawie z całego chrześciaństwa! Gdy papież wszystkim już odpowiedział i wszystkim udzielił łask duchownych, o jakie prosili dla swoich owieczek, spełnił się czyn niezrównanéj piękności. Kardynałowie, patryarchowie, biskupi, ożywieni jedną myślą i jednem uczuciem, rzucili się do stóp Ojca świętego, całowali jego ręce, szaty, wypowiadając mu ze łzami swą miłość i cześć najwyższą. Jak cudowna dla nas nauka! Dostojnicy Kościoła, naczelnicy i pasterze ludów, u stóp Piotrowych, jak najostatniejsi z wiernych, całują mu ręce i nogi, uznając w nim *Namiestnika Chrystusowego, biskupa biskupów, najwyższego kapłana: Summus pontifex!* Jeżeli ludzie nie mogli wi-

dzieć tego tak wzniosłego aktu pokory, to zapewne niebiosa otwarły się, a święci i aniołowie z zachwytem i radością poglądali na ten obraz, godny pochwał nieba i ziemi! Następnie rozeszli się dostojnicy Kościoła, uniósłszy z sobą błogosławieństwo Boskie i papiezkie. Papież Pius IX, już od kilku lat zajmował się potępieniem błędów współczesnych, a określenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia, potępiało, chociaż nie wprost wszystkie fałszywe i bezbożne systemy naszych myślicieli.

Bulla Quanta curâ i Syllabus przeciw błędom nowożytnym. W różnych okolicznościach papież Pius IX potępiał wprost i wyraźnie błędy nowoczesne. Nakoniec dnia 8 Grudnia 1864 r. ukazała się encyklika *Quanta curâ*, wraz z Syllabusem, zawierającym w sobie 80 zdań potępionych; a mianowicie: panteizm, naturalizm, racyonalizm bezwzględny, racyonalizm umiarkowany, indyfferentyzm, latitudinaryzm, socyalizm, komunizm, stowarzyszenia tajemne i bibiijne, stowarzyszenie kleriko-liberalne [1]); błędy odnoszące się do Kościoła i jego praw; błędy odnoszące się do społeczeństwa uważanego samego w sobie, lub w stosunkach do Kościoła, moralności przyrodzonéj, lub chrześciańskiéj, do małżeństw chrześciańskich; błędy odnoszące się do władzy świeckiéj papieża i do liberalizmu nowożytnego. Encyklika *Quanta curâ* zebrała tylko wszystkie wyroki, ogłoszone od czasu wstąpienia na tron Piusa IX, aż do naszych czasów, przeciw nowożytnym błędom. „Papież, mówi biskup z Nimes, przykuł błędy nowożytne do słupa wiecznéj hańby, w swym nieśmiertelnym Syllabusie“.

Pomieszanie wszystkich błędów i sofizmatów, pod nazwą postępu wolności i oświaty nowożytnéj. — To wyliczenie wszystkich błędów przez Piusa IX, jest jednym z najważniejszych czynów, dokonanych przez rzymskich papieży.

[1]) Idzie tu o stronnictwo, które żąda zniesienia władzy doczesnéj papieży, i lekceważy klątwy rzucone przez biskupów. Dziennikarstwo nazwało to stronnictwo *kleriko-liberalne*, *wolnymi katolikami*, aby w zdradzieckiéj zręczności pomieszać i dobrych katolików, takich, jak Falloux i Montalembert, a następnie pokazać papieżowi, iż potępił prawowiernych i najgorliwszych obrońców papieztwa. (*Constitutionel* 31 grudnia 1861 r., *Temps* 11 stycznia 1865. Czytaj obieżnik biskupa z Grenobli, str. 13).

Przesądy naszych czasów zaciemniły wszelkie pojęcia o moralności, prawie i ustawach państwowych. Mieszanina dobrego i złego, widniejąca w obyczajach, prawach i ustawach, stała się głównem znamieniem naszego wieku i zaciężyła nad wszystkiemi sprawami [1]). Pius IX dopiero rozdzielił światło od ciemności.

Pod hasłem wyrazów dosyć elastycznych i zupełnie jeszcze nieokreślonych w naszym języku, jako to: *postęp*, *wolność* i *oświata nowożytna*, mówi biskup z Grenobli, że wszystko na raz zburzono i pomieszano. Postawiono błąd obok prawdy, złe na równi z dobrém, a niektóre błędne dowodzenia podniesiono do godności dogmatów i podstawowych zasad. Tak więc, z różnorodności wyznań na ziemi, wnioskowano o dobroci wszystkich wyznań, tak, że przyszło do zupełnéj obojętności w rzeczach wiary. Ta zasada, może nawet więcéj jeszcze niedorzeczna niż bezbożna, mówi Dupanloup, podawana jest *za prawdziwy postęp, najwyższą doskonałość społeczną, w któréj stan społeczny jest bezwzględnie najlepszym i najlepiej urzeczywistnia ideał, ku któremu dążyć winny społeczeństwa.* Oto zdania w tym przedmiocie potępione przez papieża: „Najwyższa doskonałość społeczna i postęp oświaty wymaga bezwzględnie, aby społeczeństwo ludzkie urządziło się bez względu na religię, to jest tak, jak gdyby ona nie istniała, lub jak gdyby nie było żadnéj różnicy pomiędzy religią prawdziwą a błędem“. Tak więc, obojętność religijna i mieszanina kłamstwa i prawdy, mają być podstawą doskonałości społecznéj [2]).

[1]) Kiedy Szatan wzmaga się, mówi biskup z Tulle, twierdzą, że to Bóg, gdy głupstwo przechodzi wszelkie możliwe wyobrażenia, nazywają je światłem; gdy ciemnota błądzi wśród marzeń, nazywają to krytyką; gdy zbłąkane widzenia ogarniają ludzkość, wtedy mówią, że rozum budzi się z uśpienia; gdy wszystko oddycha zmysłowością, to wysławiają spiritualizm i każą katolicyzmowi łączyć się w jedno; gdy wszystko popada pod jarzmo niewoli, to widzą przedświt wolności; gdy występuje dzicz do walki okrutnéj z cywilizacyą, to nazywają postępem i rajem. (*Monde*, 4 stycznia 1865 r. *Discours de l'évêque de Tulle.*

[2]) Zdanie potępione zawiera w sobie, mówi biskup z Grenobli, te trzy myśli: 1) że jest pewien stan społeczeństwa postępu i oświaty, który wymaga, ażeby tak w ustawach, prawodawstwie i zarządzie

Błędy i sofizmata o wolności myśli i druku. — Z tego faktu psychicznego, że człowiek ma władzę myślenia źle lub dobrze, potém, że posiada możność fizyczną wypowiedzenia swych myśli dobrych lub złych, pożytecznych lub szkodliwych, wnioskują, iż wszyscy obywatele wobec siebie samych i Boga, mają prawo do wolności zupełnéj, nieograniczonéj, bezwzględnéj, równéj u wszystkich ludów i we wszystkich stanach oświaty, do wolności myślenia, potém do wygłaszania swych myśli otwarcie, słowem lub drukiem, a żadna powaga duchowna ani świecka nie może ograniczyć téj wolności. Jest to prawo przyrodzone, pierwotne, nieodłączne od ludzkiéj osobistości, od godności obywatela. A prawo to istnieje nietylko w porządku społecznym i państwowym, lecz także w porządku moralnym i religijnym [1]). Tak więc myśl i słowa wyłamują się z pod prawa moralności, która rozróżnia dobre od złego; każda myśl, jakąkolwiekbądź ona byłaby, jest prawną, a prawda nie miałaby innéj miary nad wolę człowieka. Doszło aż do tego, mówi Dupanloup, iż piszą, *„że człowiek sam stwarza prawdę z tego, w co wierzy, a świętość z tego, co uwielbia“*. To więcéj, jak błąd, to szaleństwo, powiada Pius IX, powtarzając słowa Grzegorza XVI. A jeżeli chcemy *wolno myśleć* dla tego, aby *swobodnie działać*, gdyż te dwie wol-

tegoż społeczeństwa nie zwracano uwagi, jeżeli już nie na istnienie religii w ogólności, to przynajmniéj na prawdę lub błąd w religii w szczególności; 2) że to konieczność jest *bezwzględną* i istotnie należy do tego stanu społeczeństwa nie zaś do okoliczności wyłącznych; 3) że ten stan jest najlepszym, stanem doskonałości sprowadzonéj postępem oświaty. Otóż widocznem jest, że ten stan nie jest najlepszym, to jest takim, który urzeczywistnia najlepiéj ideał postępu Aby zaprzeczyć społecznéj doskonałości religii, trzeba chyba albo zaprzeczyć istnienia religii, albo istnienia jednéj prawdziwéj religii, albo możności jéj poznania, jednak ten potrójny błąd filozoficzny i religijny był powodem wydania encykliki potępiającéj. Nie trzeba żądać od Kościoła, mówi Dupanloup, aby przetwarzał w prawdy bezwzględne konieczności przypadkowe, rozdwojenia nieszczęśliwe w zasady dogmatyczne. — *Circulaire*, de l'eveque de Grenoble, str. 37, 39, 41. — *Convention*, 15 sept. *Encyclique*, str. 64, 68.

[1]) Istnienie podobnego prawa w religii, nietylko że otwiera drogę do obojętności, ale jest-to uświęcenie Indefferentyzmu i Sceptycyzmu. (*Circulaire*, str. 43).

ności ściśle są z sobą złączone, to pytam się, do jakich strasznych następstw dowieść nas może podobna zasada?

Co trzeba myśleć o mniemanéj zasadzie nieinterwencyi, czyli niewdawania się w jakąkolwiekbądź sprawę. — Zdrowy rozsądek nas uczy, że *wdanie* się, lub *niewdanie* w jakąś sprawę jest prostą zasadą postępowania dobrą lub złą, mądrą lub nierozsądną, stosownie do okoliczności i zamiarów. Prawo przyrodzone nakazuje w wielu przypadkach wmieszać się do sprawy obcéj, mówi kardynał Antonelli. Otóż nasi myśliciele nowożytni chcieli utworzyć zasadę powszechną i najwyższą *nieinterwencyi*, którą wszyscy niezmiennie zachowywać winni, jako prawo międzynarodowe. W imię téj zasady, rewolucyoniści i bezbożni domagali się, aby ludzie nie mieszali się w sprawy, w którychby cierpiała sprawiedliwość, religia lub moralność. Papieztwo dobrze zasłużyło się ludzkości, mówi Dupanloup, przeszkadzając, że ta zgubna zasada niewdawania się w obce sprawy, nie przeszła w zasadę XIX wieku, w prawach narodowych. Papież nazwał tę zasadę nieinterwencyi, *niebezpieczną niedorzecznością* [1]).

Wielki błąd co do bezwzględnéj potęgi rozumu, bezwzględnéj władzy państwa, woli ludów i faktów spełnionych. — Prowadząc daléj dzieło zamieszania i ciemności, większość mniemanych myślicieli nietylko głosowała za istnieniem i prawością rozumu, lecz i za jego możnowładztwem, nieograniczoném panowaniem i zupełną niezależnością. Nie mówią już teraz: rozum jest czemciś, lecz rozum jest wszystkiém, a wiara niczém. Inni jeszcze, zwracając przeciw sobie broń rozumu, głoszą jako zasadę podstawową wszystkiego, prawdy i błędu tożsamość i nietożsamość [2]). Mamy także zaślepionych mężów stanu, utrzymujących: że państwo jest początkiem i przyczyną wszystkich praw; że prawo bytu społeczeństwa domowego i rodzinnego wypływa jedynie z ustaw świeckich; że wola ludu, objawiona w zdaniu powszechném, jest

[1]) Allokucya 18 września 1860. — Okólnik Antonellego, *Monde* 27 lutego 1864.
[2]) O. Gratry.

najwyższem prawem; że prawo to jest niezależném od wszelkich praw bozkich i ludzkich; a w porządku państwowym, „czyn dokonany, już przez to samo, że jest dokonanym, ma moc prawa“. Cóżby się stało, wielki Boże, gdyby tak ohydne zasady zapanowały w społeczeństwie? Potępiając je Pius IX, bronił zarówno tak wiary, jak i rozumu, rozumu przeciw sofistom, a wiary przeciw bezbożnikom; rozum i wiara, które według wyrażenia papieża, pochodzą z jednego źródła i są dwiema pochodniami zapalonemi przy tém samém ognisku.

Zwierzchnik Kościoła na nowo uświęcił prawa prawdy, religii i sprawiedliwości, prawa przyrodzone człowieka, rodziny, osobistości i moralności ludzkiéj. Przemawiał on za sumieniem i wolnością, przeciw samowładztwu jednostki lub zaślepionemu panowaniu tłumów. Powstawał przeciw zasadom materyalizmu gardzącego wszelkiém pojęciem władzy zwierzchniéj i bozkiéj, prawa wyższego, wiecznéj zasady czynów ludzkich; poniżającego wszystko zaprzeczając obowiązków; nieuznającego innych sił nad naturalne, innéj moralności nad osobiste przyjemnostki. W imię Opatrzności rządzącéj światem, w imię sumienia powszechnego, Pius IX wygłosił prawdy święte i zbawienne, iż czyny ludzkie mogą być sprawiedliwe i niesprawiedliwe, że moralność winna zawsze wpływać na sprawy państwowe, iż nie można usprawiedliwiać wszystkich czynów dokonanych, témbardziéj niecnych, gdyż siła nie jest sprawiedliwością, a powodzenie prawem [1]).

Stosowność bulli Quanta curâ. Bohaterska odwaga Piusa IX. Walczono przeciw stosowności tego wzniosłego i uroczystego wystąpienia papieża, chciano go wystawić jako czyn bezużyteczny, dokonany pod wpływem uniesienia. Ale kiedyż stosowniéj wykazać błąd, jeżeli nie wówczas, gdy grozi nawet najszlachetniejszym umysłom? kiedyż lepiéj użyć lekarstwa, jeżeli nie wówczas, gdy choroba zrobiła największe postępy? Czy istnieją dziś błędy? woła biskup Orleanu. Czy błędy te są niebezpieczne lub nie? odpowiedźcie: a poznawszy niebezpieczeństwo, grożące religii i społeczeństwu, uznamy, iż bulla nietylko że nie

[1]) Biskup z Grenobli. Cyrkularz z 2 lutego 1865 r., str. 46, 47.

była bezużytecznym wynikiem zaślepionego uniesienia, lecz czynem prawéj i powszechnéj obrony. Jestto również czyn szlachetnéj i bohaterskiéj odwagi. Powszechnie przypuszczali politycy i filozofowie, że papież broniąc władzy doczesnéj, aby ją zachować, zrobił pewne ustępstwa, na których prawda cierpieć będzie. Jakże gruntowne odparcie znajdujemy tego nędznego sofizmatu! Pius IX wie, że ustępstwami, a przynajmniéj milczeniem, mógłby zyskać pomoc. lub rozbroić niektórych przeciwników. Lecz jeżeli Pius IX jest królem, to również pamięta i o tém, że jest papieżem, a nawet Opatrzność uczyniła go królem jedynie dlatego, że jest papieżem. Nie zachwiał się ani na chwilę. Pogardzając nędznemi wybiegami mądrości ludzkiéj, a kierując się myślą Bożą, dopełnił nie troszcząc się o skutki, swego obowiązku: albowiem potępił błędy, potwierdził prawdę i zgromił niesprawiedliwość. Gdybym był tylko myślicielem, woła biskup Orleanu, tak jak jestem chrześcianinem i biskupem, to jeszcze powiedziałbym, że to cudowny jest widok, gdy starzec w najstraszniejszym smutku, zagrożony nienawiścią swych nieprzyjaciół, oblegających go w ostatniém schronieniu, zapomina o wszystkich niebezpieczeństwach i podnosi głos w obronie porządku bozkiego, porządku moralnego i całego społeczeństwa europejskiego, przeciw błędom i złym zasadom, przewidując straszne zamieszanie w przyszłości. Tak, czyn ten jest wielki, i pomimo naszéj słabości, uwielbiać musimy taką nieustraszoność, mającą na widoku tylko prawdę wieczną [1]). Im groźniejsza burza, tém więcéj uwielbiać trzeba świętą odwagę żeglarza i przewodnika, woła biskup z Poitiers.

Błędy popełnione przez dziennikarzy w tłómaczeniu bulli. Tak więc bulla z 8 grudnia na wieczne czasy zapewniła już Piusowi IX pochlebne wspomnienie w dziejach Kościoła. Zdziera ona obłudną szatę błędów nowożytnych i jest jawném wystąpieniem powagi Stolicy Apostolskiéj. Papieztwo wobec dumnych wymagań naszych czasów, zarysowywa się w całéj rozciągłości swéj władzy, w pewności swych praw i niezmienności zasad. Zrozumiała

[1]) La *Convention* et l'*Encyclique*, p. Dupanloup, str. 50, 51.

to dobrze bezbożność, dlatego też, jak mówi biskup z Grenobli, nigdy jeszcze żadna odezwa papieża *nie wywołała tylu zaburzeń*, tylu nienawistnych zarzutów w pismach antireligijnych. Rzucono się na bullę i *Syllabus*, czyli spis błędów, z zaciętością graniczącą z szaleństwem; wszystkie namiętności wystąpiły do walki. Ciemnota i brak zastanowienia, nie dozwoliły dokładnie zrozumieć téj bulli. Naliczyłem, mówi Dupanloup, w tłómaczeniu podaném przez *Journal des Débats*, więcéj jak sześćdziesiąt błędów przeciwnych rozsądkowi, niesłychanych i śmiesznych nawet w przedmiotach bardzo ważnych. A jeżeli uczynił to *Journal des Débats*, to cóż powiemu o Wieku? Przekształciwszy w ten sposób znaczenie dosłowne wyrazów, zasady gramatyki, przystąpiono do tłómaczenia zdań, wbrew wszelkim zasadom logiki. Od rozpoczęcia walki, mówi biskup z Grenobli, odczytałem więcéj już sto artykułów w dziennikach, najrozmaitszych odcieni, uchodzących nawet za umiarkowane i mądre, nigdzie nie znalazłem sprawiedliwego przekładu bulli. Nigdzie nie usprawiedliwiono ważnych oskarżeń przeciw Stolicy Apostolskiéj, a zdania potępione przedstawiono nie w znaczeniu oderwaném, lecz w konkretném, to jest nadaném przez myśliciela lub system filozoficzny, albo przez zbiór wypadków, odnoszących się do tego zdania. Co więcéj, zmieniono, przetworzono prawdziwe znaczenie zdań potępionych, a bulla nie została przetłómaczoną, ale zupełnie przekształconą, mówi Dupanloup. Nawet rząd niegodnie w tym względzie postąpił [1]). Takim to sposobem

[1]) Rząd francuzki, oburzony na papieża, z powodu bulli wydanéj dnia 8 grudnia, postanowił użyć władzy, przyznanéj mu przez artykuły organiczne, i zabronił biskupom głoszenia takowéj. Położenie biskupów było bardzo smutne, bo bulla papiezka, ogłoszona do wszystkich biskupów świata katolickiego, nie czyniła wyjątku dla biskupów francuzkich. Gdy biskupom zabroniono głosić bullę, wtedy jednocześnie rzucono ją na pastwę dziennikarzy, to jest ludzi, niezdolnych pojąć doniosłości czynu papiezkiego, którzy go dowolnie tłómacząc, rozbudzali nienawiść przeciw Kościołowi i szerzyli jeszcze bardziej potok błędów, kłamstw i fałszów. Zakaz głoszenia bulli obraził biskupów i zaniepokoił ich sumienia; to też jednozgodnie wystąpili wszyscy ze swojemi prawami. „Jest naszym obowiązkiem, mówi biskug de Saint-Dié, abyśmy podnieśli głos przeciw pismom

czyniono papieżowi najniegodniejsze zarzuty; głoszono, że Pius IX zrywał z oświatą, a bulla jego była wyzwaniem, rzuconém światu nowożytnemu. A dzienniki piemonckie głosiły, iż papież potępił wszystkie wynalazki i odkrycia w dziedzinie wiedzy i przemysłu, jako to: *koleje żelazne*, *telegrafy elektryczne*, *fotografie*, *machiny parowe, oświetlanie gazem*. Toż samo powtórzono w Paryżu, a ztamtąd rozeszło się po całéj Francyi. Dupanloup powiada, że miesiąc następujący po ogłoszeniu bulli *Quantâ curâ*, możnaby nazwać miesiącem głupców i oszustów.

Gniew i oburzenie bezbożności przeciw bulli z 8 grudnia i Piusowi IX. — Słyszeliśmy już głos ciemnoty, a teraz posłuchajmy głosu innych namiętności: „*Bulla jest szaleństwem, wyrokiem śmierci dla papieztwa, dziełem przesady, nawyknienia i samochwalstwa, zapowiedzią upadku społeczności przestarzałéj; jestto wyzwolenie rzucone społeczeństwu świeckiemu, a w dziejach nowożytnych nie było jeszcze czynu tak przewrotnego pod względem poglądu społecznego i państwowego. Nie jest to tylko potworny błąd w ustroju państwowym, ale także w dziedzinie nauki i moralności. Ucisk wszystkich ludzi i wszystkich rzeczy, oto istotna treść téj bulli; przerażającéj świat uroczystém ogłoszeniem dogmatu inkwizycyi. Jestto dzieło raczéj zaślepienia niż śmiałości. Znikło znamię wielkości, zatarło sie pod naciskiem zaślepienia i dumy niezmiernéj. Ten papież, tak groźnie przemawiający do świata, w swych bullach odzywający się do królów, jak do swoich podwładnych, wywołuje upiór dawnéj władzy papiezkiéj, ciążącéj niegdyś nad społeczeństwem. Czyż można pogodzić to bluźnierstwo, ten ostatni okrzyk dumy i zarozumiałości przeciwnéj chrześciańskiéj nauce z powołaniem rybaka galilejskiego i wielkiego Pawła, który nawrócił cały świat, pracując ciężko na swe utrzyma-*

nieprzyjaznym, i wystąpili z całą siłą naszych przekonań, jako biskupów i katolików, przeciw wszystkim niecnym dowodzeniom, w których uprzedzenie, ciemnota i niesprawiedliwość współzawodniczą z bezbożnością, zgorszeniem i nieuszanowaniem. (*List biskupa de Saint-Dié*, *Świat*, 17 stycznia 1865 r. — *Cyrkularz biskupa z Grenobli*).

nie“ [1]). Gdy rozważymy, o kim to mówią w tak znieważający sposób; gdy ujrzymy te obelgi rzucane na to, co mamy najdroższego i najświętszego, to, woła biskup z Grenobli, trudno się oprzeć smutkowi rozdzierającemu serce! Moglibyśmy wybuchnąć i oburzyć się, a przynajmniéj mamy prawo nie wierzyć sądom, wydawanym pod wpływem namiętności i niesprawiedliwości.

Bulla Quantâ curâ w niczém nie sprzeciwia się prawom państwowym Francyi i władzy świeckiéj w ogólności. — Po téj uwadze ogólnéj, tak umiarkowanéj, a tak poważnéj jednocześnie, uczony biskup wykazuje szczegółowo: 1) iż zdanie tak powszechne w pismach wolnomyślnych nie ma żadnéj podstawy, a mianowicie: że Ojciec święty w swéj bulli miał wyłącznie na widoku Francyę, z powodu konwencyi, zawartéj w dniu 15 września, i że ten właśnie jest główny powód owéj bulli: 2) ze postąpienie papiezkie z dnia 8 grudnia w niczém nie sprzeciwia się prawdziwym i dawnym prawom Francyi; 3) że w niczém nie występuje przeciw samowładztwu i niezależności władzy świeckiéj; 4) że nieprawdą jest, aby ona była spowodowana więcéj jeszcze względami państwowemi, niżeli religijnemi i moralnemi; 5) iż błędnie oskarżają papieża o potępienie oświaty nowożytnéj w ogólności, i sprzeczność z swemi zasadami i z prawem świeckiém Francyi [2]). Pierwsza część tego oskarżenia odnosi się do wyroku potępiającego dwudzieste czwarte zdanie Syllabusa, wyrażone w tych słowach: „Papież *może i powinien* pogodzić się z *postępem*, *liberalizmem i oświatą nowożytną*“.

[1]) *Le Temps* 6, 7, 10 janvier 1865. — *Journal des Débats*, 1 janvier 186[illegible]. — *Revue des Deux Mondes* 1 janvier 1865. — *Cyrkularz biskupa z Grenobli*, 2 lutego 1865 r., str. 6, 7, 8.

[2]) Mówicie, że prawo nasze jest bezbożne, pisze Dupanloup, to nieprawda; my może jesteśmy lepsi, niż wy myślicie. Bezwątpienia, mówi biskup z Grenobli, religia nie ma tak wybitnego stanowiska w nowożytném, jak miała w dawném prawie francuzkiém; lecz nieprawda, aby społeczeństwo nasze nie zwracało żadnéj uwagi na religię. Zgadzają się na to jednak obydwaj, iż biorąc znaczenie bulli w najprostszém znaczeniu, nigdy nikt nie znajdzie tam najmniejszego zamachu przeciw Francyi i jéj prawom. (La *Convent. et l'Encyclique*, str. 67. — *Circul.* de l'év. de Grenoble, str. 44, 45).

Rozbiór zdania, że papież może i powinien pogodzić się z postępem, liberalizmem i oświatą nowożytną. — Papież *może i powinien*; lecz, mówi biskup z Grenobli, czyż to nie zuchwałość ze strony wiernych, że chcą nadawać prawa zwierzchnikowi Kościoła; czy to nie zniewaga w tak nakazujących słowach przepisywać postępowanie i wskazywać obowiązki Ojcu świętemu? Z tego tylko jedynie powodu już mogło być potępione to zdanie, jako zuchwałe i obrażające godność papiezką. Ale jeszcze i z innego powodu zasługuje na potępienie. Te słowa: *postęp, liberalizm, oświata nowożytna, prawo nowe, zasady narodowości* tworzą, mówi *Journal des Débats*, cząstkę tych sporów o wyrazy państwowe, tak potępionych za swe nadużycia. Wreszcie samo znaczenie tych wyrazów jest nieokreślone i rozmaicie pojmowane w wielu pismach. Tak naprzykład *postęp*, pojmowany przez szkołę pozytywistów i materyalistów, jakże się różni od pojęcia spirytualistów. Według zasad współpracowników *Przeglądu dwóch światów*, *postęp, postęp najwyższy*, to zaprzeczenie Boga, zaprzeczenie porządku nadprzyrodzonego. Dla innych znów *postęp, to dobrobyt na ziemi, i altruizm, jak mówią, z wyłączeniem samolubnego zajęcia się zbawieniem wiecznem, poniżającem tylko duszę. Liberalizm* różne ma znaczenie w dziennikach *France* i *Temps*, jak w *Gazette de France* i *Journal des Débats*. A teraz w protestantyzmie, gdzie ciągle mówią o wolności sumienia, i wolności religijnéj, czyż liberalizm Chérera zasadza się na téj saméj podstawie, co i Guizota? Przytém wyraz liberalizm może być użyty w ściślejszém lub rozciąglejszém tego słowa znaczeniu; zastosowaném tylko do ustroju państwowego, lub też w znaczeniu społeczném lub religijném. A wyraz *oświata nowożytna*, czyż nie jest równie giętkiém i zmiennem orzeczeniem, jak powyższe? Pod tym wyrazem, mówi Dupanloup, można rozumieć dobro, obojętność i złe. Tu może się wcisnąć pod osłonę zagadkową i ułudną złe i dobre, błąd i prawda, światło i ciemności, postęp i upadek. Ta piękna ozdoba językowa, *wolność, postęp, oświata*, czyż nie stały się hasłem tłumów powstańczych, ciągnie daléj wymowny prałat, i wieczną zwrotką wszystkich rozpraw bezbożnych? Nie,

nie, papież nie powinien i nie może pogodzić się i zastosować się do postępu, liberalizmu i oświaty nowożytnéj, tak, jak wy ją pojmujecie. Owszem, przyszedł czas, aby wykazać ludziom, jak pod dźwięcznemi słówkami ukrywać się może wiele złego i tyle błędów umysłowych, religijnych, moralnych, państwowych i społecznych. Otóż zwróćmy uwagę, z jak wysoką mądrością papież unika wszelkiéj zagadkowości i dwuznaczników w swym wyroku potępiającym [1]). Patrzcie, mówi Dupanloup, na czas ogłoszenia wyroku, potępiającego nowożytne błędy, a przekonacie się, iż każde zdanie nie zawiera w sobie nic nowego, jest tylko odpowiedzią na zuchwałość i bezbożność, i stawia opór wszelkim przedsięwzięciom niegodziwym. Otóż, pisze biskup z Grenobli, co do liberalizmu, przeczytajcie zdanie 80, a przekonacie się, iż rzecz idzie nie o *liberalizm państwowy*, lecz o *liberalizm religijny*, to jest o obojętność religijną, równie niedorzeczną, jak bezbożną. O takim to liberalizmie, mówi, Stolica Apostolska, z takiemi zasadami, Rzym nie chce i nie może mieć nic wspólnego. Co się zaś tyczy *oświaty nowożytnéj*, to z allokucyi papiezkiéj widzimy, iż nie idzie tu o oświatę nowożytną w ogólności, lecz właśnie o ową wrzekomą oświatę, „która jednocześnie przyzwalając na wszystkie wyznania, nawet niechrześciańskie, prześladuje stowarzyszenia religijne, znosi szkoły katolickie, gdy wzbogaca zakłady niekatolickie, Kościół wyzuwa z prawnych jego posiadłości, używa wszystkich wysiłków, aby zmniejszyć wpływ jego; o tę oświatę, która dąży do osłabienia, a może nawet zniweczenia Kościoła katolickiego“; z tą więc oświatą Ojciec święty nigdy się nie pogodzi, gdyż jak mówi Apostoł: *Jakiż może być związek pomiędzy sprawiedliwością a niegodziwością, pomiędzy światłem a ciemnością, Chrystusem a Belialem?* [2]).

[1]) W teologii, filozofii i prawodawstwie uważnie trzeba odróżniać jedno od drugiego, aby nie popaść w pomieszanie. Widocznem jest, że papież nie potępił tego, co jest dobrém w postępie, prawdziwém w oświacie, chrześciańskiém w wolnomyślności. (Biskup Orleanu, str. 54, 59).

[2]) Corinth., c. 6, v. 14, 15. — *Circulaire de l'évêque de Grenoble*, str. 35.

W jakiém znaczeniu potępia papież wolność myśli, słowa i druku. — Uczony biskup Grenobli dowodzi, że papież występuje nietylko przeciw wolności sumienia i wyznań tolerowanych, nietylko przeciw *zwyczajnéj wolności słowa lub druku*, lecz przeciw wolności sumienia wobec Boga samego; przeciw wolności wszystkich wyznań, jakie istnieją i istnieć będą. Potępia on nieograniczoną wolność słowa i druku, albo raczéj prawo myślenia tego wszystkiego, co nam się podoba, i pisania tego wszystkiego, co myślimy, nietylko w porządku społecznym, lecz i w porządku religijnym i moralnym. Ta nieokreślona wolność religijna, wolność słowa i druku, uważana sama w sobie jako prawo bezwarunkowe, byłaby wyższą od wszelkich ustaw krajowych, a wszelka władza czy to cywilna, czy duchowna, musiałaby jéj ulegać, bo nie miałaby sił do jéj ograniczenia. Wszelka reakcya, dokonana ze strony władz, wywołałaby okrzyki niesprawiedliwości ze strony zwolenników tego systemu. Są ludzie, mówi biskup Orleanu, którzy z téj wolności wyznań czynią *ideał powszechny i obowiązujący wszystkie ludy i wieki*, i chcieliby nawet papieżowi i Kościołowi narzucić ów bezrząd i rozdwojenie sekt, z czego musi wyniknąć nicość i wojna, a to jako rzecz dobrą samą w sobie, *jako najlepszy stan społeczeństwa*, jako prawdziwy optymizm religijny i społeczny [1]).

[1]) Nie można przeczyć, mówi biskup z Nimes, że Kościół nieraz już w przeszłości potępiał tylko wolność nieograniczoną i bezwzględną, i że w tym duchu wydał bullę w r. 1864. Pius VII, Grzegórz XVI i Pius IX ganili tę wolność nietylko pod względem rozciągłości, ale i pod względem zasad samych. Nigdy oni téj wolności *nieograniczonéj* lub *ograniczonéj* nie uznawali za prawną, lecz zawsze przeciw niej powstawali. Jako panujący, znosili ją, lecz nigdy jéj nie potwierdzali; przecież i Opatrzność znosi na ziemi wolność złego, a jednakże zawsze je potępia. „Gdy biskupi rzymscy, mówi *Civilta catholica*, potępiali wolność wyznań i druku, nazywali tę wolność *gorączkową, trującą, zaraźliwą*, a było to już zupełne określenie. Chcieli oni przez to wyrazić, że wolność wyznań i druku jest rzeczą nieprawą, zgubną i straszliwą w swych skutkach. Jakkolwiek jedna wolność jest *godna pochwały, a druga burząca cały porządek duchowny i państwowy;* jednakże każda wolność jest zarazą i gorączką. A zatém powinniśmy wierzyć, że wolność wyznań nietylko jest nieprawą samą w sobie i przeciwną bozkiéj nauce,

Bulla Quantâ curâ nie ma zamiaru przywrócenia inkwizycyi. — Wolnomyślący odnaleźli już nawet w téj bulli myśl odnoszącą się do inkwizycyi, a to z powodu potępienia następującego zdania; „*Kościół nie może wymierzać kar doczesnych na przestępców swych praw*“. W tłómaczeniu użyto wyrażenia *kary cielesne*, gdy tymczasem *kary doczesne* oznaczają tylko albo nakazaną jałmużnę, albo pozbawienie dóbr doczesnych, któremi Kościół może rozporządzać. Zamiast słowa *powściągać* użyto wyrażenia *karać*, jako odznaczającego już odcień surowszy. Wśród takiego przekształcenia bulli nie zauważano, iż zdanie potępione znajdowało się pomiędzy dwoma innemi, odnoszącemi się do *użytku*, *własności i zarządu dobrami doczesnemi*; co jasno oznacza, zawnioskował biskup z Grenobli, że wyrażenie kary doczesne odnosi się tylko do pozbawienia dóbr doczesnych, to jest do utraty dóbr i dochodów kościelnych, lub też do jałmużny, postów i wstrzemięźliwości, któremi zawsze Kościół karze swe dzieci, lub winnych duchownych [1]). Widzimy więc, jak daleko jest jeszcze do inkwizycyi; a przytém śmieszną jest rzeczą wracać zawsze do jednego zarzutu. Tolerancya bezwzględna doprowadziłaby do niedorzeczności; koniecznie więc potrzeba w porządku społecznem szanować, przyjąć i zachowywać pewne prawdy. Żadne państwo chrześciańskie lub pogańskie, katolickie lub heretyckie, nie może usunąć się od uznania téj prawdy. Średnie wieki z temi młodemi zasobami siły, z tak szlachetną namiętnością dla prawdy, chciały, mogły i żyły prawdą zupełną, którą daje Katolicyzm. Lecz nasze społeczeństwo chorobliwe, zastygłe w naturalizmie, pełne obojętności religijnéj, przejęte wstrętem, nawet pogardą dla nadprzyrodzonych rzeczy, roztrojone przez niewiarę i zwątpienie, nie może odczuć i pojąć prawdy w całéj sile i jéj rozciągłości: *Non potestis portare modo*. Kościół to wie,

ale jest zgubną i dla państwa, tak, iż żaden z panujących nie powinien jéj wprowadzać do swego państwa. A wtedy tylko jedynie może znosić błędne wyznania, jeżeli nie może temu przeszkodzić bez narażenia się na utratę królestwa. (List biskupa z Nimes. — *Civilta catholica*, *Monde* 5 juin 1868).

[1]) Cyrkularz biskupa z Grenobli, str 12, 13, 27.

i według rady mistrza, nie wleje wina bardzo młodego i silnego w stare naczynia i nie rozedrze naszych łachmanów, aby ozdobić nas olśniewającą purpurą. Nie narzuci więc wam przemocą prawdy zupełnéj; nie lękajcie się przeto inkwizycyi. Karły nie zrównają olbrzymom, na ramiona garbatych nie wkładają ciężarów herkulesowych. Ci, którzy dziś wykrzykują na papieztwo i inkwizycyę, krzyczeliby na ogień podczas potopu, mówi pewien mąż stanu.

Zakończenie. Jak religia konieczną jest społeczeństwu. — Zatém raz jeszcze powtórzymy i zawnioskujmy, że Pius IX nie potępił oświaty i społeczeństwa nowożytnego, lecz błędy, szerzące się w tém społeczeństwie, które mogłyby je zburzyć. Nie ustawy i prawodawstwo on potępił, lecz systemy i teoryę zupełnego przetworzenia społeczeństwa przyozdobioną nazwą *postępu*, który zasadza się albo na zaprzeczeniu konieczności zasad religijnych, albo przynajmniéj odmawia znaczenia i doniosłości tych zasad w społeczeństwie. A czy może być co widoczniejszego, badając rzecz tylko ze stanowiska rozumowego, że, jeżeli prawdziwa religia istnieje, to jest rzeczą nader pożyteczną dla społeczeństwa ją posiadać i poznać. A jeżeli trzeba dowodów, to rzućmy okiem na świat cały, a poznamy, że każda wielka religia zrodziła oświatę, a im jest prawdziwszą i czystszą, tém więcéj zawiera w sobie i wszczepia w społeczeństwo zasad, sił i żywiołów kształcących; zatém oświata jest tém doskonalszą; a więc jeżeli istnieje prawdziwa religia, to posiadanie jéj i poznanie winno być pożądaném nawet dla udoskonalenia społeczeństwa. A dla porządku państwowego i jego trwałości, jakiémże religia jest dobrodziejstwem? Gdyż błąd z natury jest ruchomy i niestały, a przez tę ruchliwość ciągle niepokoi społeczeństwo. „Trzeba, mówi Bossuet, szukać stałéj podstawy państwowéj w prawdzie, która jest matką pokoju, prawda zaś znajduje się tylko w prawdziwéj religii“ [1]).

Kościół nigdy nie robi ustępstw ze szkodą prawdy i religii. — Czegóż chciano więc od papieża; oto, aby Ojciec

[1]) *Polityk*, ks. 7, art. 2, prop. 9.

święty zerwał z przeszłością Kościoła; aby pozwolił dowolnie znieważać zasady Ojców i ustawy soborów; aby przyznał, iż zasady ciągłego doskonalenia się ludzkości, są wynalazkiem nowożytnych myślicieli; aby pod pozorem ideału niedawno wynalezionego, pod pozorem udoskonalenia ludzkości, zniewolił wszystkie ludy do uznania téj zasady; aby dozwolił się rozwijać obojętności religijnéj, wydzierającéj społeczeństwu Kościół i Boga. Chciano, aby papież nietylko dozwolił na powstanie, ale mu oddawał cześć należną, aby przyznał jego zasady, aby uświęcał zabory, a poświęcając cześć panującego i zwierzchnika Kościoła, złożył swą władzę w ręce nieprzyjaciół [1]). Ale czyż można żądać podobnych ustępstw ze strony Kościoła? Toż samo dzieje się z wiarą, jak z cnotą; „wiara, która robi ustępstwa, nie jest już wiarą, mówi Emil Girardin“. Przytém, woła biskup Orleanu, nie potrzebujemy wyrzekać się chrześciaństwa, aby zostać dobrymi obywatelami! nic nie mamy do wyrzucenia z przeszłości, niczego lękać się w przyszłości! Chcecie, aby papież wyrzekł się chrześciaństwa, téj wzniosłéj instytucyi, która mądrością, odwagą i łagodnością, przy pomocy papieży, biskupów, królów i narodów, utworzyła Europę chrześciańską!... Możemy żyć w naszym wieku, lecz nie potrzebujemy wyrzekać się wspaniałych wieków chrześciańskich. Będziemy staremi chrześcianami wśród nowych obyczajów; będziemy wiernymi sługami Boga, będąc jednocześnie dumnymi i wolnymi obywatelami; odnajdziemy drogę ku wieczności wśród pojęć nowoczesnych. A jeżeli raz jeszcze ulegniecie pokusie i powrócicie do śmiesznych przepowiedni przeciw Kościołowi, to wiedźcie, że Kościół katolicki z *non possumus* świętego Piotra i z *non praevalebunt* Jezusa Chrystusa, wytrwał w walce aż do XVIII wieku, to przetrwa tak samo wieki wieków i przeżyje wszystkich proroków jego upadku.

Jubileusz ogłoszony przez bullę Quantâ curâ. Duch ożywiający chrześcian. — Ojciec święty w bulli z dnia 8 grudnia 1864 r. nietylko potępił błędy nowoczesne i wygłosił

[1]) *Cyrkularz* biskupa z Grenobli, str. 41, 52.

prawdę, lecz przekonany, że tylko modły mogą zbawić ludzkość, modły zanoszone do Twórcy wszystkiego dobrego i do Najwyższego Pana nieba i ziemi, nakazał powszechny jubileusz nadzwyczajny. Mówiąc o jubileuszu z r. 1775, Alembert wyraził się: „Ten *przeklęty jubileusz* spóźnił powstanie przynajmniéj o *dwadzieścia lat!*“ Oby ten zbawienny wpływ jubileuszu, potwierdzony nawet przez bezbożność raz jeszcze urzeczywistnił się! To wyznanie jednego z filozofów XVIII wieku, zachęca katolików do modlitwy, a bezbożnych przejmuje bojaźnią, a nawet wiarą, choć na wzór szatana. Gdyż ci nieszczęśliwi nie kochają, lecz widzą i lękają się prawdy *credunt et contremiscunt*. Otóż dla istot wolnych i na drodze doświadczenia, bojaźń może być początkiem mądrości. Gdy tymczasem śmiechy szyderskie, z jakimi mniemani filozofowie przyjęli wieść o jubileuszu w r. 1865, dowodzą, iż miłość i bojaźń, serce i umysł wygasły, ustępując miejsca jakiéjś bezwładności moralnéj, która jest właściwą zwierzętom. Ale dajmy już pokój człowiekowi-zwierzęciu, *człowiekowi-małpie,* jak się dziś sam nazywa, i posłuchajmy głosu istot wyżéj postawionych moralnie, głosu chrześcian. Jubileusz, mówi pewien sławny prałat, gdyby był godnie przyjęty, uleczyłby skutecznie ludzkość. Bo i czemuż przypisać to smutne położenie ludzkości, te powstania i bunty niedawne, teraźniejsze przygnębienie i niestałość, tę bojaźń jutra? dlaczego lud silny, niezwalczony chwieje się jednak i nie może utrzymać się w równowadze, nie może stać prosto, jak mówi prorok: *Non potuerunt stare.* Oto śmiertelnemu nieprzyjacielowi ludzkości grzechowi, objawiającemu się pod postacią niewiary, obojętności i pogardy praw Boga. Grzechy nasze, mawiał święty Grzegórz Wielki, *przygniatają państwo; toż samo brzemię gniecie i rzeczpospolitą: Peccatorum nostrorum oneribus premimur.... quae vires reipublicae gravant.* Poznajmy je, a poznamy jednocześnie prawdziwe źródło naszych nieszczęść: Otóż jedynym środkiem jest nawrócenie i pokuta, przyjęta przez miłosierdzie Boże, i to właśnie stanowi jubileusz [1]).

[1]) Biskup z Poitiers, t. I, str. 310—317.

Zwołanie biskupów katolickich do Rzymu. Powody i korzyści tego zgromadzenia. — R. 1866—1867. — Choć obarczony laty, lecz silny jeszcze Pius IX, rozwija gorliwość niczém nie wyczerpaną. Wśród wrzawy wojennéj, dopełnia on z cudownym spokojem najważniejszych dzieł, tyczących się sprawy Kościoła. Po orzeczeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia, po zgromadzeniu biskupów katolickich, po ogłoszeniu sławnéj bulli i Syllabusa w r. 1864, Pius IX oznajmił za pośrednictwem cyrkularza, wydanego przez kardynała-prefekta Kongregacyi soboru pod datą 8 grudnia 1866 r. wszystkim dostojnikom Kościoła, iż pragnie ich widzieć dokoła siebie zebranych w czerwcu r. 1867. Łatwość komunikacyi dozwoliła Stolicy Apostolskiéj rozciągnąć do wszystkich to wezwanie, w niczém nie przestępując karności kościelnéj. Powodem tego zwołania biskupów była tysiąc ośmsetna rocznica męczeństwa świętych apostołów Piotra i Pawła, a także kanonizacya dwudziestu pięciu błogosławionych. Do tych dwóch głównych powodów, przyłączyło się jeszcze wiele innych okoliczności. Zgromadzić się raz jeszcze dokoła naczelnika Kościoła, w tak nadzwyczajnych chwilach dla świata, było potrzebą duchowieństwa. Była to chwila ogólnego pragnienia; pożądano ujrzeć Piotra: *videre Petrum;* tego, który powinien *utwierdzać swych braci*, któremu zlecono *paść owce i baranki, małych i wielkich,* to jest, mówi Bossuet, *owce i pasterzy.* Przypominam sobie jeszcze z nauk szkolnych o pewnym siłaczu, którego nikt nigdy nie mógł powalić, jeżeli stanął na ziemi rodzinnéj. Otóż dla biskupa udać się do Rzymu, to odnaleźć matkę, a z nią i nową siłę. Grób Piotrowy, czytamy w *Civilta Catholica,* ma moc ożywiania biskupów zwiedzających go, niezwalczoną odwagą. „Nigdyśmy nie wątpili czcigodni bracia, woła Pius IX w allokucyi do biskupów z dnia 26 czerwca 1867 r., że w grobie, gdzie spoczywają zwłoki św. Piotra, przedmiot wiecznéj czci narodów, wyjdzie jakaś moc tajemna, jakaś potęga zbawienna, która natchnie pasterzy trzody Pańskiéj wzniosłemi uczuciami i szlachetnemi zamiarami: *Fortes ausus, ingentes spiritus, magnanimes sensus;* dzięki któréj, biskupi nasi wzmocnieni na siłach, oprą się nie-

przyjaciołom, niemogącym w wyższéj nawet zuchwałości dosięgnąć jedności Kościoła katolickiego. „Zgromadzenie to wiele przyniosło korzyści; już nawet sama ta poufna zamiana myśli i uczuć członków duchowieństwa rozproszonego po całym świecie wzmocniła węzeł braterstwa biskupów. W tém wzajemném wylaniu się dusz, wypowiedzeniu swych poglądów, wielka była korzyść dla wszystkich i dla każdego z osobna. Biskup każdy ma obowiązek nauczania swych wiernych; lecz i sam chętnie przyjmie naukę, wysłucha słów nietylko zwierzchnika, ale i mędrców słynnych powagą i nauką, będącą wyrazem powszechnéj tradycyi Kościoła. Będzie to również chwała naszych czasów, że w tych dniach nieszczęścia, pasterze godnie odpowiadają swemu mistrzowi. Na wszystkich krańcach tego nieba gwiaździstego, którym jest święty Kościół, ukazały się słońca promieniejące blaskiem. To niebo żywe i mówiące, te tłumy gwiazd, jakiemi są Apostołowie Chrystusa opowiadają i będą wiecznie opowiadały chwałę Najwyższego. Napróżno bezbożność wysilała się na sofizmata rzucające ciemność na prawdę; każdy dzień przynosił zaprzeczającą odpowiedź. Światło rzuciło swe promienie na wszystkie sprawy nowoczesne, a kto ukochał i pragnął prawdy, mógł ją znaleźć [1]).

Sprzeczność uderzająca pomiędzy światem a Kościołem. — Zwołanie i zgromadzenie biskupów katolickich w Rzymie było jeszcze wielką nauką dla wiernych, gdyż, jak mówi biskup z Nimes, wykazało różnicę pomiędzy światem a Kościołem.

Pierwsza sprzeczność: Ze strony świata chwiejność i słabość w sile; ze strony Kościoła trwałość i siła w słabości. Jeżeli rozważymy ogólny stan świata, mówi prałat, nigdzie nie znajdziemy trwałości, ani pomiędzy ustawami ludzkiemi dawnemi, ani téż wczorajszemi; nie masz ani jednego tronu silnie umocowanego, ani jednego ludu żyjącego wśród pokoju; społeczeństwo nie wierzy w swą przyszłość. Rzecby można, iż ludzkość dąży ku nieznanym światom, tak jak okręt unoszony burzą i falami

[1]) *Biskup z Poitiers. Świat*, 29 maja 1867 r. — *Biskup z Orleanu, List.* — *Gazeta francuzka* 1867 r.

oceanu. W Rzymie przeciwnie panuje rodzina odwieczna, a zawsze młoda; nikt nie wyrówna wspaniałości jéj wieku, obchodzi oto już tysiąc ośmsetną rocznicę swego istnienia. Pius IX jest dwuchsetnym pięćdziesiątym ósmym następcą Piotra św. Zabory i powstania, kłamstwa i potwarze, broszury i dzienniki liberalne, wiarołomstwa dyplomatyczne, mowy parlamentarne, gwałtowność nieprzyjacielskiego miecza, słowa i pióra uczyniły go najsłabszym i najbiedniejszym z pomiędzy wszystkich panujących. Tymczasem jedno słowo, jedno życzenie starca napojonego goryczą, wystarcza na zwołanie tłumów biegnących ze wszystkich krańców świata; wszystko co najświętsze, najczystsze i najrozumniejsze zbiera się na jedno jego skinienie!

Druga sprzeczność: Ze strony świata zamieszanie w ciemności; ze strony Kościoła jedność wśród światła. W wiekach naszych powtórzyło się zamieszanie starożytnego Babelu. Herezya i racyonalizm dzielą się światem, przemawiają do niego tysiącznemi językami. Ustrój państwowy wszędzie podkopany, niema ani jednéj stałéj podstawy. Są to prawdziwie, „te ziemie poruszone i zapadające się ciągle w głębiny, jak mówi Bossuet“. Śmiało powiedzieć można, iż ten zamęt w przekonaniach, to mnóstwo najróżnorodniejszych pojęć i poglądów, stanowi klęskę obecną, a groźne niebezpieczeństwa dla przyszłych pokoleń. W Rzymie jakaż sprzeczność! pod promieniami światła Bożego, pomimo różnych narodowości, biskupi wypowiadają też same zasady, życzenia i nadzieje, obawy i troski, a wszystko w jednym języku jako dzieci jednéj matki. Skupieni dokoła swego wodza, tworzą silny zastęp wojowników, wypowiadających walkę złemu, a których godłem jest piękna, wzniosła i zbawienna jedność, przeciwstawiona zamętowi wolnomyślnych!

Trzecia sprzeczność: Ze strony świata nieufność, nienawiść i walka; ze strony Kościoła miłość i tkliwe braterstwo. Wszechświat przepełniony nienawistnemi uczuciami, niby w braterskiéj jedności zwołuje na powszechne wystawy i wśród tych przyjaźnych stosunków, uzbrajają niezliczone zastępy wojsk, ulepszają działa zabójcze; przemysł w zastoju a niepokój przejmuje społeczeństwo.

Prawda, że *powstanie ciągle przemawia w imię rzeczypospolitéj powszechnéj i wspólnego braterstwa*, lecz dąży do tego rozdwojeniem jednostek i całych ludów. I nigdy praca jéj nie wyda innych owoców, gdyż łączy ludzi tylko dwoma siłami, z których wynika nienawiść i walka; to jest, siłami osobistych widoków i namiętnością. O! kościele mego Boga, woła wymowny biskup z Nimes, gdzie wznioślejsze braterstwo, szczersze i pewniejsze, jeżeli nie pomiędzy twoimi biskupami! Pochyleni u stóp Piusa IX, biskupi wszystkich krajów, ze łzami w oczach nadają mu słodkie imię Ojca, a on ich kocha i błogosławi jak swych synów ukochanych. Każdy pozostaje wiernym swéj ojczyźnie, bo pojmuje dobrze, iż po za ojczyzną ziemską jest jeszcze druga, wspanialsza i rozleglejsza, gdzie dusze bratnie używają radości, i każdy powtarza słowa proroka: Jak miło i przyjemnie jest dla braci mieszkać razem, choćby przez dzień jeden, pod wspólnym dachem ojcowskim! Spłynął na nich balsam Bożéj łaski, orzeźwiający dusze zbolałe. Rok 1867 ujrzy i osądzi, mówi Dupanloup, osądzi według ich postępowania, w Paryżu królów, w Rzymie biskupów a w Szwajcaryi demagogów [1]).

Liczba biskupów i pielgrzymów katolickich w Rzymie. — Zatem Pius IX osiągnął wzniosły cel; albowiem zwołując biskupów do Rzymu, wywołał żywą wiarę wśród powszechnéj obojętności, potęgę siły moralnéj, kiedy przeważała wszędzie siła materyalna, i zacieśnił węzeł jedności między katolikami. Pięćset dwunastu biskupów, dwadzieścia tysięcy księży, sto czterdzieści tysięcy wiernych, stanęło w ognisku katolicyzmu, mimo przeszkód stawianych ze strony nieprzyjaciół. Z tego to powodu Manning, arcybiskup Westminsterski, powiedział: „że w Rzymie w tych wielkich dniach Kościół katolicki nietylko był przedmiotem powszechnéj tkliwości, gdyż wszyscy biskupi byli tam zebrani wraz ze swym pasterzem“.

Procesya Bożego Ciała. Rocznica koronacyi Piusa IX, 20, 21 czerwca 1867. — W miesiącu czerwcu 1867 r. w Rzymie odbyło się sześć wielkich ceremonij, mówi Manning.

[1]) Biskup z Nimes. Świat 2 czerwca 1867. — Biskup z Orleanu, List do Rattazzego, Świat 25 września 1867 r.

Dnia 20 czerwca odbył sam papież procesyę z Najświętszym Sakramentem w Boże Ciało, w któréj przyjęli udział wszyscy przyjezdni biskupi, a dzieje Kościoła nie przytaczają nam podobnego zebrania duchownych. Nazajutrz, to jest, dnia 21 obchodzono uroczystość dwudziestéj pierwszéj rocznicy koronacyi Piusa IX. Czy nie zasługiwał na uczczenie tak ważny dzień, jak pamiątka wstąpienia na tron papieża, w którym odrodził się Piotr św., który zasłużył sobie na miano męża wielkiego w dziejach Kościoła, tak wytrwale znoszącego prześladowanie, o jakich mówi biskup Poitiers, nie wspominają dzieje chrześcijańskie! Dnia 25 czerwca papież w kaplicy Sykstyńskiéj miał czułą i ojcowską przemowę do księży katolickich zgromadzonych w Rzymie.

Uroczysty Konsystorz. — 26 czerwca odbył się uroczysty Konsystorz, na którym papież otoczony kardynałami i połową biskupów katolickich przemawiał do duchowieństwa, wysławiając cudowny widok jedności, miłości i siły duchownéj; nakoniec zapowiedział sobór powszechny na dzień 8 grudnia 1869 r., aby zaradzić złemu, zagrażającemu religii. „Miejmy nadzieję, zakończył namiestnik Chrystusowy, że Kościół pokona swych licznych nieprzyjaciół i przygotuje zwycięzkie panowanie Chrystusa na ziemi!“

Zapowiedzenie soboru powszechnego na rok 1869. Doniosłość téj wieści. — Pius IX, mówi biskup z Poitiers, chciał uwieńczyć tém dziełem wszystkie swe prace i przeciwstawić złemu najskuteczniejszy środek, używany przez papieży w chwilach niedoli. Nader był pożądanym sobór powszechny pasterzy chrześciańskich, wśród tego rozkładu społecznego i religijnego, wśród zamętu pojęć i zapomnienia wszystkich zasad. Miejmy nadzieję, mówi biskup z Nimes, że wśród tych migotliwych jaskrawych świateł, rażących oczy nasze, zabłyśnie promień słonecznego światła i z wyżyn Watykanu oświeci ludzkość całą. Pius IX, mówi pewien z dziennikarzy, nie wdając się w żadne poglądy polityczne, wieńczy swe prace religijne zwołaniem soboru powszechnego i chce obradować o losie Kościoła, wśród zebranych biskupów i kardynałów. Tym, którzy żądają Rzymu jako stolicy Włoch odpowiada: iż Gród

ten jest stolicą całego rodzaju ludzkiego. Tak wielkie czyny i tak szlachetne zamiary nie są dowodem znikającéj władzy. Te święte zamiary muszą się spełnić; mogą im wprawdzie stawić nieprzyjaciele przeszkody, lecz przyjdzie dzień, w którym powołają ich do zdania z tego sprawy [1]).

Ośmnasto-wiekowa rocznica męczeństwa śś. Piotra i Pawła. Kanonizacya dwudziestu pięciu błogosławionych. — W dniu 22 czerwca obchodzono w Wiecznym Grodzie tysiąc osiemsetną rocznicę męczeństwa pierwszego papieża, księcia Apostołów Piotra i równie wielkiego Apostoła narodów Pawła. Dzień ten był prawdziwem świętem dla Rzymu, a wspomnienie na długie lata będzie mu pociechą i chwałą. Tym dwom Apostołom wiele zawdzięcza to Wieczne Miasto. Piotr zaszczepił tu światło wiary, uczynił je stolicą świata chrześciańskiego, ogniwem jedności katolickiéj, twierdzą prawdy, stolicą namiestnika Syna Bożego, Kościołem panującym po nad wszystkiemi kościołami; Piotr to nadał prawo do wzniosłych nazw, jakiemi Rzym darzyli Ojcowie Kościoła. Wszystkie te uroczystości ukończyła jeszcze kanonizacya dwudziestu pięciu błogosławionych; między innymi byli uznani za świętych: Józefat Kuncewicz arcybiskup Połocki, Polak obrzędu słowiańskiego: Piotr Arbuès mianowany głównym inkwizytorem przez Ferdynanda i Izabellę; Mikołaj Pichi z osiemnastu towarzyszami umęczonemi przez heretyków w Gorcum w Holandyi, dnia 9 lipca 1572 roku; Paweł z Krzyża założyciel stowarzyszenia Bosych zakonników Krzyża św.; Leonard z Port-Maurice, misyonarz reguły Braci Młodszych św. Franciszka, i dwie dziewice: Maryę Franciszkę pięciu ran Chrystusowych, tercyarkę z zakonu św. Piotra z Alkantary i młodą pasterkę, Germanę Cousin, dziewicę z wioski Pibrac w dyecezyi tuluzkiéj, zmarłą roku 1601 w 22 roku życia. Kanonizacya świętych jest czynem szczególniéj zaznaczonym w dziejach Kościoła; jest raczéj mówiąc po teologicznemu sprawą bozką, niż

[1]) *Świat* 29 maja 1867. — *Korespondent* przytaczany przez Kuryera lyońskiego 30 listopada 1867 r.

ludzką ujawniającą w całéj pełni władzę duchowną papieży [1]).

Uroczysta odezwa biskupów do papieża przed wyjazdem z Rzymu. — Dnia 1 lipca wszyscy biskupi obecni w Rzymie zgromadzili się po raz ostatni dokoła Jego Świątobliwości, aby podziękować mu za ojcowską gościnność i pożegnać go uroczystą odezwą. Biskupi raz jeszcze połączyli swój głos z głosem papieża potępiającego błędy nowożytne: „Przekonani, pisali, iż Piotr przemówił przez usta Piusa, powtarzamy, potwierdzamy i ogłaszamy to wszystko, co Wasza Świątobliwość wyrzekła, potwierdziła lub ogłosiła, a głos nasz i duch łączy się jednozgodnie, aby odrzucić to wszystko, co Wasza Świątobliwość uznała za stosowne odrzucić, jako przeciwne wierze objawionéj, zbawieniu dusz i dobru społeczeństwa ludzkiego! W roku 1864 i 1865, mówi biskup z Nîmes, potępiliśmy zbiór błędów nowożytnych, przyjmując bullę z dnia 8 grudnia. Dziś potwierdziliśmy to potępienie w sposób uroczysty i zbiorowy". Pięciuset biskupów z Piusem IX jednozgodnie: *uno ore atque animo*, uznało ten wyrok za dokładny i wszechstronnie pomyślany, gdyż w nim nic takiego nie było, aby mogli nadużyć rewolucyoniści. Jeżeli zagraża jakieś niebezpieczeństwo społeczności, wtedy rządy i ludy aby zażegnać burzę, używają albo środków gwałtownych, albo też najprzewrotniejszych zasad, mogących świat cały pogrążyć w upadku. Rzym zaś i biskupi stawiają przeciw błędom tylko, bozkie prawdy ewangeliczne; lecz szaniec ten tylko tych może ocalić, którzy się zań schronią. Czyż nie jest to chlubą dla Kościoła, że otoczył świat społeczny tym wałem obronnym, podczas gdy racyonalizm i powstanie nagromadzają tyle smutków w teraźniejszości, a tak niepokoją myśl o przyszłość [2]). Dnia 7 lipca miała miejsce beatyfikacya dwustu dwudziestu pięciu męczenników japońskich. Było to, jakby zamknięcie wszystkich uroczystości religijnych i narodowych.

Straszny spisek i powstanie w Rzymie przeciwko papieżowi. Zaledwie biskupi katoliccy opuścili Rzym, gdy nowy Ka-

[1]) *Świat*, 29 maja 1867 r.
[2]) *Świat*, 9 września 1867 r. — *List pasterski biskupa z Nimes.*

tilina stanął u bram stolicy, przygotowując jéj upadek i gruzy, a rzeź księżom i najlepszym obywatelom. Garibaldi, posiadający całą swobodę działania, skorzystał z czasu, i gdy cała uwaga skupiona była na owe uroczystości, wysłał do Rzymu tłumy powstańców i bandytów, uzbrojonych bombami Orsiniego i wszelkiego rodzaju bronią. Wkrótce po odjeździe prałatów, rozesłał podburzające ogłoszenia, zbierając jednocześnie pieniądze i werbując ochotników. Pewien z dzienników włoskich *Widz* wyraża się pod dniem 3 listopada: „Werbują ciągle ochotników do szeregów Garibaldego“.

Wszystkim wiadomo, że rano i wieczór, drogą żelazną do Orvietto, lub do Maremmes, albo dawną drogą rzymską spieszą tłumy młodych werbowników mając papiery w porządku. Każdy wskazałby dom, w którym dają ochotnikowi pięćdziesiąt franków i broń z nabojami, wysyłając go do wojsk powstańczych; sam rząd tylko udaje, że nie wie o niczem. „Dzienniki wspierały działalność Garibaldego, zachęcając młodych ludzi, do zaciągania się w jego szeregi. Miasta włoskie dawały zapomogi pieniężne. Większa część band Garibaldego potworzyły się z dawnych wojsk włoskich, a dowodem były papiery, znajdowane na polu bitwy przy żołnierzach poległych w walce przeciw papieżowi. „Pomiędzy przywódcami wojsk powstańczych, mówi pewien dziennikarz francuzki, wcale nie podejrzany o zbytnie przywiązanie do Kościoła, znajduje się wielu urzędników i oficerów piemontckich. Wielu nawet z nich nie ukrywało swych dawnych mundurów“. Zresztą broń i mundury ochotników pochodziły z magazynów florenckich. Dnia 27 września 1867 roku, Garibaldi pisał do ministra Crispi, swego przyjaciela: „Trzeba posłać wojska włoskie na Rzym i to natychmiast. Niech rząd będzie przekonany, iż kilka dni odwagi i wytrwałości koniec wszystkiemu położy“. Garibaldi przemawiał do ludu we Florencyi, i miał oddany sobie pociąg kolejowy do przewozu swych wojsk. Po potyczce w Mentana, zwyciężeni powtarzali wszystkim, iż rząd Wiktora Emanuela miał ich podtrzymywać; a książe ten

dał im wtedy publicznie na uspokojenie pięćdziesiąt tysięcy franków [1]).

Nigdy udział rządu w zdradzie przeciw Francyi i Kościołowi i pogwałceniu umowy międzynarodowéj nie był wyraźniejszy [2]). Aby oszukać Francyę i zadość uczynić jéj skargom, odegrano najniegodziwszą komedyę.

Widoczne wspólnictwo rządu włoskiego. Bezwstydna komedya polityczna. — Przeczono prawdzie, wypierano się wszelkiego udziału, zmniejszano doniosłość wypadków, aby tylko opóźnić przybycie wojsk francuzkich. Od czasu do czasu przytrzymywano Garibaldego i strzeżono go na wyspie Caprara, gdyż mówi Thiers, dla tak wielkiego męża potrzeba było oddzielnego więzienia; a gdy wszystko było gotowe, pozwolono mu umknąć. Wysłano pozornie czterdzieści tysięcy ludzi nad granicę państwa papiezkiego, aby je strzeżono; tymczasem pozwalano przechodzić oddziałom powstańczym; a gdy pobici pierzchali, to udzielano im schronienia po za piemonckiemi szeregami. „Stajemy wobec rządu, mówi biskup Dupanloup, mającego swój odmienny sposób postępowania, swój język, swoje kłamstwo i swoją odmienną broń. W tém wszystkiem, mówi prałat, trudnoby było szukać wyjaśnienia według prawa i rozumu. Rozum i sumienie nie są w zamieszaniu. Kłamstwo staje na najwyższym stopniu, uprawniając najniegodniejsze czyny, jako to: zapomnienie o własnéj godności, zgwałcenie przysięgi, zniewaga najświętszych rzeczy i spraw ludzkich. „Postępowano, jak mówi Pius IX w swéj bulli z dnia 17 pa-

[1]) Arcybiskup z Rouen; *Odezwa do Senatu.* — Biskup orleański, *Gazeta Francyi.* — Richard w *Gazecie lyońskiéj.* — *List Garibaldego do Krispiego dowody urzędowe.*

[2]) Pierwszy artykuł układów z dnia 15 września 1864 r. zawiera się w tych słowach: „Włochy obowiązują się, iż nigdy nie napadną na ziemie papiezkie i bronić będą nawet siłą zbrojną wszelkie wtargnięcie wojsk obcych w krainę Piotrową“. Teraz patrzmy, jak wykonano ten rozdział umowy. W sprawozdaniu podanem Wiktorowi Emanuelowi powiedziano było: „że rząd włoski obowiązuje się nietylko nigdy nie powstawać przeciw państwu papiezkiemu, ale nawet bronić, gdyby wojska utworzone w królestwie napadły na tę krainę“. To było powodem, że Mazzini wyrzekł: *iż umowa stawiała rząd włoski w konieczności, albo shańbienia się nieszlachetnością albo czynności nieustającéj.*

ździernika 1867 r. pod chorągwią szatana, na czele którego wypisano: Kłamstwo". Otóż więc wiek XIX, skłaniający się już ku końcowi w całym przebiegu swych dziejów, nic nie może wykazać ohydniejszego, obłudniejszego, nad to postępowanie rządu włoskiego. Widocznem jest z całego postępowania, że król włoski chciał posłużyć się takim wodzem jak Garibaldi i zdobyć państwo papiezkie, jak w roku 1860 opanował Neapol i Sycylię. Z tego to powodu powiedział Thiers: „*że dom Sabaudzki poluje na sokoła z generałem Garibaldi.* Jeżeli mu się nie uda, prowadzą go do Caprery; jeżeli zwycięży i zdobędzie królestwo, powiadają mu: Dzieło twoje było powstaniem, nie masz prawa do zdobyczy". Takie są środki mówi daléj Thiers, któremi Wiktor Emanuel wywraca trony i zdobywa królestwa. Gdyby mu pozwolono, to ten *wilk Sabaudzki* postępując za Garibaldim, wstąpiłby do Kapitolu i zmusiłby Francyę i całą Europę do uświęcenia téj zbrodni [1]).

Bezbożne i świętokradzkie zamiary Garibaldego i jego powstańców. — Słusznie mówi pewien mąż stanu, iż bardzo nauczającem byłoby poznanie powodów i zamiarów powstania, występującego przeciw Rzymowi i Kościołowi. Nie szło tu o osłabienie religii, mówią obłudnie; *przeciwnie chciano ją wzmocnić, wynieść Ojca św., odbierając mu władzę doczesną, światową, która go przykuwa do ziemi.* Lecz dziś znamy już powody zamachu na Wieczne Miasto. Powstanie pochłania w swych zamiarach wszelką władzę świecką i duchowną, a szczególniéj nienawistnie zwraca się ku władzy religijnéj. *Przyszłość narodowa*, dziennik mniéj obłudny niż *Journal des Dèbats, Wiek, Głos narodowy*, wyznaje otwarcie, iż jedność włoska była tylko pozorem dla nieprzyjaciół Stolicy Apostolskiéj. Sprawa rzymska, w prawdziwem słowa tego znaczeniu, *to walka między Kościołem a powstaniem!* Garibaldi jeszcze jest szczerszy w swéj bezwstydnéj bezbożności. W lutym 1867 r. w Wenecyi rzekł: „Mamy jeszcze zabrać kawałek ziemi, Rzym... Rzym, którego ci panowie w mitrach nie chcą ustąpić władzom, a który musi

[1]) Mowa Thiersa w Izbie dnia 4 grudnia 1867 r.

być naszą stolicą! Dobrowolnie lub ulegając przemocy muszą nam go oddać. Ci panowie duchowni, co przez tyle wieków go plamili, czyniąc kałuże błota ze stolicy najpierwszego ludu w świecie, powinniby raz zrobić rozbrat z tem niecnem postępowaniem". A jeden ze słuchaczy wykrzyknął: Mówi jak Bóg! Dnia 22 maja, Garibaldi napisał do pułkownika Chambera w Anglii: „Setki lat upłynęły od czasu, jak wasz dzielny naród wywrócił przybytek bałwochwalstwa i kłamstwa, które jeszcze przygniata naszą piękną ojczyznę; my odważnie pójdziemy za waszym przykładem i na miejsce nieczystości, nędzy i ucisku, postawimy prawdziwą religię Boga Ojca, Zbawiciela wszystkich i braterstwo wolnych ludów". Z Genewy znowu dnia 8 września wydał do ludu taką odezwę z domu Fazy: „Tu, woła, wasi przodkowie mieli odwagę wystąpić przeciw téj zaraźliwéj instytucyi zwanéj papieztwem. Od was obywatele tego wspaniałego grodu, którzy zadaliście pierwszy cios Rzymowi papiezkiemu, od was wymagam abyście ukończyli, dzieło waszych przodków, gdy my zadamy ostatni cios potworowi". Na wspólnéj naradzie postanowiono niektóre zmiany państwowe, społeczne i religijne. Oto niektóre z nich: 6) Papieztwo ogłosić już jako upadłe. 7) Religię bozką przyjął kongres, a każdy z członków obowiązuje się rozszerzać ją po całéj powierzchni ziemi. O jakim Bogu mówicie, zapytał się ktoś ze słuchaczy? Przez religię Boga rozumiem religię prawdy i rozumu, odpowiedział Garibaldi. „Otóż nie idzie powstaniu o Rzym lecz dąży ono do zwalenia papieztwa i zaprowadzenia nowéj religii. Cała ta gra wyrazów przypomina Francyi bardzo smutne i bolesne czasy. Wszedłszy do Włoch Garibaldi, daléj prowadził swe dzieło buntu. W Woghera odezwał się do tłumów w tych słowach: „Bądźcie gotowi, rzekł im, aby wyleczyć się ze strasznéj nędzy".

Cokolwiek daléj zawołał: „Nie jestem ja mówcą, lecz chcę wypowiedzieć wam wszystko otwarcie. Jeżeli Włochy nie zajmują miejsca należnego wśród świata, to zawdzięczają tylko temu czarnemu pokoleniu. Chodźmy więc ku Rzymowi, aby zniweczyć to gniazdo wężów. Trzeba zniszczyć *to plemię czarne jeszcze straszniejsze od*

zarazy". W innych okolicznościach wódz ten wykrzykiwał; *Śmierć księżom! Precz z księżmi! Precz z religią katolicką! Ewangelia jest kłamstwem! Pius IX jest plagą, zarazą, potworem!* Oto jak nazywa Garibaldi tego, którego Rossi mianuje *najwyższą wielkością moralną Włoch i świata całego.* Jeden nawet z dzienników wolnomyślnych wypowiedział swe niezadowolenie z tego powodu: Powstanie współczesne sprowadziło sprawę rzymską do kwestyi wolteryanizmu walczącego z katolicyzmem; gdyż napadło na księży, walcząc niby przeciw wszechwładztwu Rzymu". Trzeba wypowiedzieć to wszystko i okazać Francyi, Europie i ludzkości, czem było to powstanie i jakie były jego zamiary. Ztamtąd to wyszło światło, mówi biskup Dupanloup, które może rozjaśnić najwięcéj zaślepionych [1]).

Nadużycia tłumów powstańczych. — Tłumy powstańców godnie odpowiadały wodzowi; był to zbiór okrótników zepsutych i zaślepionych. Większa część ich była zebrana z tych tłumów próżniaczych bez wiary, prawa i ojczyzny, zawsze gotowych do mordów i rabunków [2]). Przejście tych oddziałów napastniczych zaznaczyło się rabunkiem, świętokradztwem i ohydą, niczem nie różniąc się od strasznych napadów Hunów, Wandalów, Wizygotów itd. Czytamy w dzienniku Sztandar: „Czyny wandalizmu tych napastników są tak liczne, iż trudnoby było wszystkie je wyliczyć. Poniszczyli kościoły i klasztory, połamali krzyże, zdruzgotali posągi, powybijali szyby, skruszyli ołtarze, świeczniki i obrazy. Napadali na domy, i kraj cały do szczętu spustoszyli. Te nadużycia potwierdzają wszystkie artykuły nadesłane do pism francuzkich, przyjaznych nawet Garibaldemu, przez dzienniki włoskie, oddane idei jedności, które najpierw rozradowałyby się zdobyciem Rzymu przez Garibaldego". Najważniejszy z dzienników włoskich, *Armonia,* dostarczył wiadomości

[1]) Mowa Rouhera 4 grudnia 1867 roku. — List biskupa Dupanloup do Rattazzego. — *Świat*, 27 września.

[2]) Na 1700 lub 1800 garibaldystów, była zaledwie czwarta część cudzoziemców, reszta żołnierze włoscy lub więźniowie wypuszczeni z więzienia, a nie kwiat młodzieży. *(Kuryer lyoński*, 28 października 1867 roku).

najpewniejszych co do postępowania tłumów powstańczych, i co do rozporządzenia w tym względzie wydanego. „Gdy tłumy napastnicze rzucą się na dwór papiezki, aby wszystko zniszczyć mieczem i ogniem, wodzowie pochwycą papieża Piusa IX, kardynałów i wszystkich mężów wpływowych, posiadających względy Ojca świętego. Wówczas przedstawią papieżowi nakaz zrzeczenia się władzy doczesnéj, a jeśliby się opierał to skażą na ścięcie wszystkich kardynałów i dostojników dworu papiezkiego, a głowy ich zatknięte na włóczniach przyniosą Ojcu świętemu, nalegając, aby uczynił ustępstwo; a jeżeliby jeszcze się opierał, to w ostatecznosci i jego ściąć a głowę obnieść po ulicach Rzymu [1])".

Aby popełnić podobne okrucieństwo, trzebaby na to potworów. Otóż nadużycia wojsk oburzyły nawet samego wodza, tego, który zdolny był wydać wyrok śmierci na najłagadniejszego ze starców i na całą jego świętą radę. Nic więc dziwnego, że dzienniki nazywały ich *rozbójnikami*, *włóczęgami*, *hunami*, *wandalami* itd.; a biskupi i papież *bezbożnikami*, *świętokradcami*, *barbarzyńcami i wilkami żarłocznemi*, a wodzowi nadali miano nowego Katyliny.

Upadek powstania. Wygrana w Mentana. Głosowanie w parlamencie francuzkim 5 grud. 1867 r. — Szczęśliwie, iż huragan zbrodniczy potknął się o stałość katolików i Francyi

[1]) *Świat*, 2 grudnia 1867, List biskupa Rodes. — *Kuryer lyoński. Armonia. Univers. List biskupa z Angouleme.* Feliks Pyat wyrzucał Garibaldemu, że wypuścił Rzym z ręku. Garibaldi mógłby zrobić więcej jak Juarez, Robespierre i Kromwel razem. Mógł jednem ciosem zniweczyć bałwana, t. j., religię i urzeczywistnić słowa Diderota, t. j., zadusić wnętrznościami ostatniego kapłana, ostatniego z królów; jednem słowem powinien się był urządzić z papieżem i królem. Jakkolwiek niewłaściwem jest wyrzucać człowiekowi wielkiemu, że mógłby być większym, trzeba jednak przyznać, że gdyby Garibaldi miał tyle serca co głowy, toby klechów wysłał do ziemi świętej a sam jako bohater zasiadł w Kapitolu. Tylko umarli naprawdę nie wracają. Karol I nie wrócił; Ludwik XVI nie wrócił. Maksymilian nie wróci. Słusznie powstawał Kromwel przeciwko Farfatowi. Robespierowi, przeciwko Lafaietowi; Juarez przeciwko Garibaldemu. Z tego przekonywamy się, że rewolucyoniści zaraz się godzą, kiedy idzie o szykanę Kościoła. *Świat*, 23 stycznia 1867 roku.

w Mentana i ukorzył się przed wiernością Rzymu, dla swego panującego króla papieża. W Mentana dnia 2 listopada 1867 roku, żuawi papiezcy i wojska francuzkie odparły Garibaldego z dziesięcioma tysiącami powstańców. Jednakże Garibaldi i inni przywódcy wyszli cało, gdy tymczasem pole bitwy pokryło się ofiarami nieszczęśliwie uwiedzionemi i pociągniętemi zwodniczą nadzieją. Pomoc przyszła jeszcze i ze strony parlamentu francuzkiego, gdzie zebrani członkowie jednozgodnie żądali, aby rząd cesarski zajął się sprawą papieztwa i podjął pracę swego posłannictwa w obronie Stolicy Apostolskiéj [1]). To głosowanie w dniu 5 grudnia 1867 r. przypomniało najpiękniejsze dnie dawnéj Francyi katolickiéj, rozradowało ludzi religijnych, i wszystkie dusze szlachetne; lecz boleśnie ugodziło bezbożność i demagogię. Pisma tego stronnictwa ogłosiły prawdziwą wyprawę krzyżową przeciw głosowaniu parlamentu w dniu 5 grudnia [2]). Postępek ten jasno wykazuje całéj Francyi, jakie były zamiary filozofii nowożytnéj, i że jawnie dążyła nietylko do zwalenia papieztwa, ale i do podkopania całego społeczeństwa.

Wierność Rzymu swemu papieżowi królowi. Pomoc chrześciańska. Grosz świętego Piotra. Żuawi papiezcy. — Rzym podczas tego strasznego doświadczenia wiernie stał przy swym królu papieżu, co będzie wieczną jego sławą, a hańbą dla całych Włoch powstańczych. Rzymianie otoczeni ze wszystkich stron przez rewolucyonistów, byli przez nich podburzani i podniecani piórem i słowem; dochodziły ciągle wieści o powstaniu wiosek i miasteczek. Można było spodziewać się zaburzenia w Rzymie,

[1]) Niezależnie już od sprawiedliwości i świętości téj sprawy obowiązkiem rządu była ta obrona gdyż usunął od Rzymu całą Europę, mówiąc jéj: „Nie zajmujcie się Ojcem świętym, ja za niego odpowiadam“. List do Ratazzego od biskupa Orleanu. *Świat*, 24 września 1867 roku.

[1]) Będzie temu lat 1500, gdy święty Hieronim pisał do świętego Augustyna: „Wszyscy katolicy czczą cię i uwielbiają, a co stanowi jeszcze większą twoją chwałę, że wszyscy heretycy cię nienawidzą. *Quod signum majoris gloriae, haeretici detestantur*“. Ludzie szlachetni i prawi w naszych czasach cieszą się tąż samą chwałą i wielkością, co i święty Doktór Kościoła.

jak rozsadzenia skały podłożonéj ogniem i prochem. Niemasz stolicy w Europie, któraby w podobnych warunkach w jakich Rzym się znajdował, podburzany od tylu lat, zachowała się tak spokojnie i wiernie względem prawego rządu. Rzym niewzruszenie przetrzymał te czasy burzy, nie dawszy nawet powodu do cienia buntu. Jeżeli więc powstanie wtargnęło do Rzymu, to zaburzenie przyszło z zewnątrz, niepodsycane żadnym wewnętrznym żywiołem. Powstańcy z początku byli pewni, *że ich zbliżenie przejmie wszystkich jakby iskrą elektryczną. Poczucie wolności przebiedz powinno kraj cały, wstrząsnąć ten lud jęczący w niewoli i niecierpliwie oczekujący wyzwolenia.* Potem jednak Garibaldi musiał powiedzieć: Rzym nie chce przyjść do nas, więc my pójdziemy do Rzymu! zatém odwołał się do przemocy, znieważającéj wolę ludów spokojnych, uczciwych, wiernych i religijnych.

Chrześciaństwo spieszy z pomocą, aby oszczędzić ludzkości i społeczeństwu tak strasznéj boleści i aby wspomódz lud wierny swemu panującemu. Obmyśla środki i niesie ofiarę pieniężną zwaną *Groszem świętego Piotra* i *ofiarę krwi*, jak nazywa Civilta catholica, albowiem zbierają się zacni mężowie, spieszą pod chorągwie Ojca św., aby go bronić z narażeniem własnego życia. Pierwsza ofiara ochrania Ojca wiernych od upokorzenia niedostatku i ubóztwa; druga otacza go strażą bohaterów broniących papieża od szaleńców, chcących go wydrzeć Kościołowi [1]). Pomimo tylu bezbożnych poglądów, to jawne wystąpienie wiary będzie chlubą, a nawet może zbawieniem naszych czasów. Rzym cudowną siłą swéj tajemniczéj potęgi wydobywa w tym wieku chciwości

[1]) W miesiącu marcu 1868 r., przybyło na pomoc papieżowi 146 młodych robotników z Kanady, a w następnym miesiącu miało przybyć jeszcze 450. Wszystko były to dzieci szlachetnych rodzin dobrze wychowane i wykształcone, a służą na własnem utrzymaniu. Chorągiew ich, dar niewiast kanadyjskich, biała jedwabna, haftowana złotem, przedstawia broń papiezką a pod nią widnieje wzniosłe godło narodowe: „Kochaj Boga i idź swoją drogą“. Uroczyście przechodzili oni przez Francyą, a w Saint-Sulpice i w Syonie otrzymali błogosławieństwo. Biskup Simon prymas węgierski i inni biskupi własnym kosztem utworzyli oddział huzarów. Biskupi i szlachta Galicyi a także Portugalja przyszli również z pomocą.

i skąpstwa skarby jałmużny; w tym wieku samolubnym skarby poświęcenia; w tym wieku bezbożnym skarby wiary [1]).

Bulla Aeterni patris. Zwołanie soboru powszechnego dnia 29 czerwca 1868 r. — Zgromadzenie biskupów w Rzymie z powodu dogmatu Niepok. Poczęcia, kanonizacyi męczenników japońskich, obchodu stuletniéj rocznicy śmierci św. Piotra itd. było wyborną sposobnością dla Ojca św. do zbadania potrzeb powszechnego Kościoła. Od lat dwudziestu trzech Pius IX zasiadłszy na stolicy Piotrowéj, przyłożył rękę do serca ludzkości i liczył wszystkie jego uderzenia, a wynikiem tych badań Ojca wszystkich wiernych jest zwołanie soboru powszechnego, które to dzieło będzie nie jako uwieńczeniem długiego i wspaniałego panowania świętego papieża, a także, jak mówi pewien z mówców chrześciańskich, będzie szczytem XIX wieku, z którego zabłyśnie jutrzenka odrodzenia. Bulla Aeterni Patris ogłoszona w Rzymie, w dzień św. Piotra dnia 29 czerwca 1868 r. zwołuje na ten sobór powszechny i zapowiada jego otwarcie w dniu 8 grudnia 1869 r. w dniu Niepokalanego Poczęcia. Biskupi więc są niejako zaproszeni przez Niepokalaną Dziewicę, mówi sławny i pobożny święty Cyryl!“ „Zwołanie soboru w tym dniu, mówi kardynał wikaryusz, dowodzi, iż Kościół i jego zwierzchnik oczekują od Maryi, która zatryumfowała nad śmiercią, łaski do przywrócenia wiary, pobożności, obyczajów, sprawiedliwości społecznéj, pokoju i dobrobytu powszechnego“. Trudno wyrazić całéj potęgi nadludzkiéj zawartéj w tém zwołaniu soboru, gdy zewsząd burza i nienawiść sroży się przeciw Kościołowi. Nigdy Stolica Apostolska nie była w tak trudnem położeniu, a które z dniem każdym się pogorsza. W pierwszych wiekach Kościół musiał ustępować władzy ludzkiéj, lecz walczył wówczas z ciemnotą, a teraz z przewrotnością nauki i z niewdzięcznością [2]). Jego nieprzyjaciele owocześni nie

[1]) *Świat*, 27 września 1867 r. — *Gazeta francuzka*, 4 sierpnia 1867 r. — *Civilta catholica*, *Świat*, 20 czerwca 1867

[2]) Wrzekoma nauka i nieświadomość prowadzą do bezbożności i materyalizmu. To też Veuillot zauważył, że do takiego samego stanu przyprowadza umysł gruba niewiadomość, do jakiego dopro-

byli *ojcobójcami*, mówi pewien apologeta chrześciański, a ich nienawiść nie była zemstą za ośmaście wieków dobrodziejstw. Poganie z urodzenia nie mają przeciwko katolicyzmowi téj nienawiści i zaciętości, jaką mają poganie zepsucia, dobrowolnie zamykający oczy na światło Boże, i szafujący najdroższemi darami Bożymi. Wśród téj burzy, podniesionéj przez namiętności, Pius IX podnosi swój głos. Pokorny i powolny, jak Piotr rozkazom Mistrza, spokojny i wszechwładny wobec burzy, jak Mistrz sam, obejmuje swą władzę i rozkazuje: „Ten sobór powszechny, mówi Pius IX, ma na celu zbadanie i określenie tego, co trzeba zrobić w tych czasach trudnych i ciężkich dla większéj chwały Boga, dla wiary, dla wspaniałości czci Bożkiéj, dla zbawienia wiecznego ludu, dla karności duchowieństwa świeckiego i zakonnego, dla zachowywania praw kościelnych, zmiany obyczajów, dla wychowania młodzieży chrześciańskiéj, dla pokoju i zgody powszechnéj. Trzeba także pracować ze wszystkich naszych sił, przy pomocy Bożéj nad oddaleniem wszystkiego złego od Kościoła i od społeczeństwa świeckiego; naprowadzić na drogę prawdy, zbawienia i sprawiedliwości nieszczęśliwych, którzy się zabłąkali; nad skarceniem występków i odepchnięciem błędów, aby nasza święta religia i zasady zbawienne nabyły mocy w całym świecie, aby rozeszła się po krańce świata, aby z jéj panowaniem wzrastała pobożność, uczciwość, sprawiedliwość, miłosierdzie i wszystkie cnoty chrześciańskie kwitnęły dla dobra ludzkości“. Słysząc tę mowę, nieprzyjaciele, liczący już na upadek Kościoła, zamilkli; gdyż potęgi upadające tak nie przemawiają, nie mają tego przeświadczenia spokojnego a trwałego o swych prawach, i tego zamiaru wszechwładnego wypełnienia swych obowiązków. Nawet nieprzychylni papieżowi i Kościołowi muszą to przyznać. Emil Oliwier dnia 10 lipca 1868 r. zawołał wśród zgromadzenia parlamentarnego: „Wielki to jest widok, owo zwołanie soboru. Jest to

wadziła profesorów i studentów uniwersytetów rzekoma nauka; w każdym razie niebezpieczniejszy jest materyalista niby oświecony, niż ciemny i nieświadomy.

zuchwałość, a razem i wielkość, która przejmuje mię szacunkiem i uwielbieniem; bo lubię władze silne, mające w sobie zaufanie i wygłaszające odważnie wiarę, która je ożywia". Nietylko, że Kościół nie upada, ale, gdy wszystko chwieje się i pochyla obok niego, on z niezachwianą i łagodną czujnością zbliża się, aby wesprzeć, podtrzymać, a nawet odbudować gmach zwalający się w gruzy.

Bulla Aeterni Patris nie zaprasza na sobor monarchów. Przyczyny i następstwa tego faktu. — Bulla zwołująca na sobór powszechny nie zaprasza żadnego z panujących na to prawodawcze zgromadzenie Kościoła. Ten fakt nie jest bez znaczenia. Dowodzi on, że nie ma już panujących katolickich, to jest, że porządek istniejący przez dziesięć wieków z górą, w społeczeństwie już przestał istnieć. *Średnie wieki* już zupełnie się skończyły, a skończyły tak, jak zaczęły, zamieszaniem. Nastąpiły inne czasy. Kościół i państwo już się rozdzieliły; państwo jest *świeckiém*, według wyrażenia Guizota, i *wolném*, według wyrażenia Cavoura; dwa zwroty mowy obłudne, mówi Veuillot, głoszące, iż państwo, to jest głowa społeczeństwa, nie ma żadnéj religii i jéj mieć nie chce; a co więcéj, że pod tymi wyrazami ukrywa się jeszcze straszniejsza zasada przeciwspołeczna, to jest zaprzeczenie Boga. Z tego położenia, które wytworzyła państwo a nie Kościół, wynika, iż państwo i Kościół, dusza i ciało społeczeństwa, rozdzieliły się pomiędzy sobą. Kościół, uważany pod względem świeckim, jest obecnie duszą bez ciała, a państwo odnośnie do religii, jest ciałem bez duszy. To téż widzimy wszędzie rozkład i zepsucie[1]). Łatwo więc teraz pojmiemy, dlaczego papież nie powołuje na sobór, jak miało to miejsce podczas soboru w Try-

[1]) Niegdyś cały ustrój społeczny, mówi biskup Rodez, opierał się na podstawie jedności pomiędzy państwem a Kościołem, a państwo posiadało prawo potwierdzać świecką powagą wszelkie prawa kościelne i bronić je swém ramieniem od wszelkich zamachów nieprzyjacielskich. Cóż pozostało z tego urządzenia społecznego? nic, z wyjątkiem konkordatów. Pomiędzy państwem a Kościołem jest związek, lecz nie ma jedności, co widocznie się okazuje, jeżeli porównamy przeszłość z teraźniejszością. (*List* biskupa Rodez. *Univers*, 19 lipca 1868).

dencie, władców świeckich. Jakieżby zajęli miejsce i jakąby odegrali rolę w śród obrad, dotyczących dziedziny ducha i obyczajów? Cóżby oni mogli zrobić na soborze, którego przedmiot stanowią: sprawa religii katolickiéj, wychowanie młodzieży etc., jedném słowem, rzeczy dotyczące zbawienia ludzkości? Nie mają prawa mówić do ludzi o zbawieniu wieczném, sami się tego wyrzekli, nie rozumieją tego, a nawet są temu przeciwni. Jako przedstawiciele państwa, przedstawiają rzeczy nienależące wcale do Kościoła, i które nie mogą do niego nigdy należeć. Dlaczegoż więc Kościół ma ich używać do narad nad swém prawodawstwem, nad zbawieniem wiernych! Prawda, że wielu panujących wyznaje jeszcze religię katolicką, lecz ją wyznają tylko jako ludzie, nie zaś jako przełożeni państwa. Nie mają oni już godności władców katolickich, w prawdziwém słowa tego znaczeniu; zatém nie mają już prawa zasiadać na soborach, tak jak dawni panujący, posiadający nazwę *świeckich wikaryuszów* namiestnika Chrystusa, *doczesnych biskupów Kościoła*. Jako panujący, przyznają wszystkie religie, nie wyznając żadnéj, a zatém nie mogą na soborach rozstrzygać spraw dogmatycznych Katolicyzmu, tak samo, jak nie mogliby sądzić o protestantyzmie lub judaizmie.

Jednakże Kościół ich nie usunął, sami oni zostali na uboczu; dość już długo na nich oczekiwał, dość nalegał, aby ich przytrzymać, dość już prosił, płakał, cierpiał, dość już poniósł ran, które byłyby śmiertelnemi, gdyby mógł umrzeć. Rozdział między państwem a Kościołem już dokonany; Kościół z tego skorzysta i odrodzi świat; czuje cały ciężar téj pracy, ale już do niéj się wziął. Być może, iż z czasem duch powstańczy zapanuje na ziemi, uważać będzie Kościół za nieprzyjaciela i może usiłować będzie narzucić mu jarzmo; lecz Kościół odepchnięty w swych macierzyńskich uczuciach, nie zostanie nigdy niewolnikiem lub służalcem [1]).

Szlachetne postępowanie Piusa IX względem heretyków, z powodu soboru watykańskiego. — Dnia 8 września 1868

[1]) Bulla *Aeterni Patris.* — *Univers,* 13, 19 juillet 1868. — *Monde,* 8 août 1868.

roku Pius IX wysłał listy apostolskie do wszystkich biskupów obrządku wschodniego, niezostających w jedności z Kościołem, zapraszając ich na przyszły sobór powszechny w Watykanie. Rzym, a z nim i cała społeczność katolicka niezmiernie ucieszyła się tém uroczystém zaproszeniem biskupów wschodnich, tém więcéj, iż od kilku lat zauważono, jakieś przychylne uczucia, skłaniające się ku jedności z Kościołem katolickim. Rząd turecki nietylko że nie stawiał w tym względzie żadnych przeszkód, ale owszem bardzo przychylnie zezwolił na podróż biskupów. Przykład rządu pogańskiego może zawstydzić niejeden rząd katolicki, albo chrześciański. Biskupów protestanckich nie zaproszono na tę uroczystość, gdyż nie mają charakteru biskupiego, a noszą tylko ich miano. Mimo jednak to, w dniu 13 września 1868 roku papież wysłał list do wszystkich protestantów z ojcowskiém zaproszeniem, aby przybyli na sobór powszechny, w zamiarze oświecenia się i połączenia z Kościołem. „Zalecamy im, błagamy ich z całą miłością, do jakiéj zdolne jest serce nasze, mówi papież, aby poważnie zastanowili się, czy postępują drogą przez Chrystusa wskazaną?“ W Rzymie przez cały czas soboru nic nie szczędzono, aby tylko zajaśniała całym blaskiem prawda przed oczyma tych braci odłączonych. W wielu kościołach miały być odbywane rozprawy nad protestantyzmem, jego dziejami i zasadami; uczeni teologowie mieli być na zawołanie tych wszystkich, którzy mieć będą jakąś wątpliwość, co do swych przekonań. Aby godnie przygotować się do tego dzieła apostolskiego i rozebrać ważną sprawę protestantyzmu, jego stosunek z wiarą katolicką, ustanowiano wykłady osobne przy wydziałach teologicznych w całéj Europie, które trwać będą rok poprzedzający sobór. Te są ważniejsze wypadki, których doniosłość i skutki Bóg tylko jeden znać może.

Cel i przygotowania do soboru watykańskiego. — Oby ten szlachetny ruch, wywołany przez ojca całéj chrześciańskiéj rodziny, doprowadził do téj wzniosłéj jedności wiary i spełniły się życzenia Apostoła narodów: *Occurramus omnes in unitatem fidem et agnitionis Filii Dei, ut non circumferamur omni vento doctrinae.* Będzie to

także chwałą i pociechą naszego wieku, świadka tylu odstępstw i herezyj, odrzucających nietylko niektóre dogmaty, ale całe objawienie i całą religię, jeżeliby on wszystkich sprowadził do zgody i jedności. Wiek ten nie wierzy w porządek nadprzyrodzony, zwraca społeczeństwo do czasów pogańskich; jest to niby wtargnięcie niewiernych, zagrażających jednocześnie wschodowi i zachodowi, odstępstwom, herezyom i Katolicyzmowi. Jakąż wielkością i siłą, z jaką potęgą powinien zajaśnieć Watykan podczas tego soboru powszechnego! Otóż zauważmy tylko jak Bóg wszystko urządza. Ten sam papież zwołuje sobór w Watykanie na dzień 8 grudnia 1868 r., który ogłosił w dniu 8 grudnia 1854 r. w bazylice watykańskiéj dogmat Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny. Sobór odbywał się w téjże saméj bazylice, obok tronu, na którym zasiadał Piotr św., przy grobie tego pierwszego Apostoła, zkąd według wyrażenia Piusa IX: „wychodzi cudowna potęga zbawiennéj mocy, darząca zebranych pasterzy wspaniałemi uczuciami, wielkiemi zamiarami, wzniosłemi przedsięwzięciami, *fortes ausus, ingentes spiritus, magnanimes sensus*“. Sobór rozpocznie się 8go grudnia w dniu uroczyście poświęconym na obchód Niepokalanego Poczęcia Matki Bożéj. Zatém świętość miejsca, uroczysty dzień otwarcia posiedzeń będą dwoma źródłami, z których pasterze Kościoła zaczerpną skarby odwagi. Podczas ogłoszenia tego soboru w rocznicę śmierci św. Piotra, biskupi wydali radośny okrzyk, mówiąc, iż spodziewają się, że sobór ten będzie źródłem jedności, świętości i pokoju, a Kościołowi przyniesie nową chwałę i zapewni raz jeszcze zwycięztwo królestwu Bożemu. „Nasze nadzieje muszą się ziścić, jeżeli za pośradniczkę wybieramy Matkę Niepokalaną. *Fiat, Deo propitio, et conciliatrice Deipara immaculatâ, hoc synodus grande opus unitatis, sanctificationis et pacis, unde novus in Ecclesiam splendor redundet, novus regni Dei triumphus consequatur*“. Na te słowa biskupów, Ojciec święty odpowiedział: „Cieszymy się niewymownie, żeście pod tym względem wyprzedzili niemal moje zamiary, poddając to święte zebranie pod opiekę Téj, która wybraną była od początku świata, *aby zgniotła głowę wę-*

żowi, i która *dotąd niweczyła wszelkie herezye!* Oby dał Bóg, kończy Ojciec św., aby dała Najświętsza Panna Niepokalana, abyśmy zebrali owoce z tego naszego zbawiennego zamiaru! *Faxit Deus, faxit immaculata Virgo, ut amplissimos e saluberrimo isto consilio fructus percipere valeamus*".

Wielka liczba pisarzy z XIX wieku. — I w tym wieku, jak i zawsze, powstało wielu pisarzy, uczonych, mówców i dziennikarzy w obronie Kościoła Bożego. Wyliczymy z nich główniejszych: de Maistre de Boulogne, Bonald, Châteaubriand, Lamennais w pierwotnych swych pracach, Frayssinous, Boyer, biskup Trewern, Picot, kardynał Giraud, kardynał Gousset, kardynałowie: Pacca, Litta, Maury, de Bausset; panowie: Mac-Carthy, Montalembert, Falloux, Silvio Pellico, Rosmini, O. Ravignan, O. Lacordaire, O. Ventura; biskup Affre, kardynał Wisemann, Newman, Stolberg, Haller, Adam Muller, Phillips, Schmitt, Veith, Doellinger, Klée, Tholuck, Moelher, Hurter. Theiner, biskupi Devie, Bouvier, Parisis, Dupanloup, de Salinis, Donnej, Rendu. Gerbet, Pie, biskup z Poitiers, Ginoulhiac, biskup z Grenobli autor *Dziejów dogmatu katolickiego*, O. Rozawen, Jezuici OO. Perrone, Martin i Gury, Carrière, Gosselin, Balmès, Nicolas, Riambourg, Bautain, Rohrbacher, Receveur, Henrion, Palma, Ludwik Veuillot, Artaud, Poujoulat, Audin, Alzog, ks. Blanc, ks. Darras, Prosper, Guéranger, Valroger, Martinet, Albert du Boys. Widzimy więc z tego wszystkiego, że Kościół nietylko posiada zawsze tęż samą wiarę i ten sam ustrój, lecz nawet tęż samą siłę i żywotność. Guizot sam powiedział: „Dzieje chrześciaństwa są najsilniejszym dowodem jego bozkości i najtrwalszą rękojmią jego przyszłości". Jedném słowem, Kościół się nie starzeje. Jak jego Bozki Twórca, jest ciągle podobny do siebie samego. Wszystko przeciwnie, co jest ludzkiém przechodzi i zużywa się, jako szata. W przeciągu tych ośmnastu wieków ciągle widzieliśmy przemijające i powtarzające się liczne odszczepieństwa, herezye i systemy, które potężni lub mędrcy tego świata chcieli zaprowadzić, aby odjąć prawdziwéj religii i zdrowemu rozumowi, *który jest mistrzem życia ludzkiego panowanie*

nad światem, jak powiedział Bossuet, ich starość i świętą powagę. Tak samo będzie zawsze, powiedział Mistrz, a przeszłość odpowiada za przyszłość.

Zakończenie. — Udowodnioném więc zostało faktami, że Katolicyzm był źródłem oświaty w przeszłości, a zbawcą w teraźniejszości. Wiecznie w nim uwielbialiśmy podwójny charakter mądrości Bożéj, to jest siłę niezwyciężoną, wszystko przewyższającą i przedziwną łagodność, która skarbi i osładza wszystko. *Attingit ad finem fortiter, et disponit omnia suaviter.* W pierwszym tomie poznaliśmy położenie Kościoła w łonie cesarstwa rzymskiego, a wśród pięciu wieków istnienia razem, pierwsze trzy stulecia upłynęły wśród strasznéj walki. Potykała się siła ludzka, podniesiona do najwyższéj potęgi, z instytucyą najsłabszą i najnędzniejszą w oczach ludzi. Ta jednak zwyciężyła olbrzyma; był to oczywisty tryumf i cud siły Bożéj. A co więcéj nas zadziwia, to właśnie ta okoliczność, że owo świetne zwycięztwo Kościoła nad cesarstwem, nie było wynikiem rewolucyi, lecz uległości prawom i naczelnikom państwa. Najlepszymi obywatelami i żołnierzami byli tylko chrześcianie. Z początku III wieku całe już cesarstwo zapełnione było uczniami Chrystusowymi. „My zamieszkujemy, pisze Tertulian, wasze miasta i wioski, wasze wyspy i zamki, przepełniamy wasze rady, senat i trybuny. Jedna noc i kilka pochodni wystarczyłyby do pozbycia się naszych nieprzyjaciół“. Kościół powstawał tylko przeciw błędom, bałwochwalstwu, występkom namiętnościom i nadużyciom, jednocześnie oświecając ludzkość; gdyż celem jego jest udoskonalenie, nie zaś wywracanie instytucyj ludzkich. W drugim tomie widzimy Kościół wśród świata zupełnie różnego od społeczności rzymskiéj. Po upadku państwa rzymskiego i wtargnięciu obcych najezdników, Kościół staje wobec tłumów różnorodnych, i podejmuje wielką pracę udoskonalenia charakterów i oświecenia umysłu tych ludów. Ta praca, mówi Nicolas, musi być ciągła i stopniowa, gdyż jednostki, nabyte społeczeństwu i Kościołowi, znikały dosyć prędko z widowni życia. Kościół był szczególniéj dla Europy ową niebiańską instytucyą, która zmienia sposób swego nauczania, stosownie do wieku i pojęcia narodu. Walczył

on przedewszystkiém z samowładztwem, okrucieństwem i ciemnotą, ciągle powstającą przeciw prawom własności, rodziny i społeczeństwa chrześciańskiego. Tylko katolicyzm wydobył Europę z zamętu i ciemnoty, i przywiódł ją do pięknego wieku Leona X. Przypomnijmy sobie także słowa Gibbona: „Jak pszczoły urobiły ul, tak biskupi urobili Francyę i Europę“.

W trzecim tomie widzimy, jak Kościół prowadzi daléj wielkie dzieło nauczania i oświaty ludzkości i broni ją przeciw protestantyzmowi. Wiek XVII daje nam pojęcie, czém byłaby oświata, gdyby jéj nie przerwała Reforma, która w ludzkości zacierała wszelkie pojęcie sprawiedliwości, wolności i równości. Ogłaszając rozum ludzki wszechwładnym sędzią wiary, protestantyzm zamienił wolność na swawolę. Z tego pierwszego *prawa*, tak niedorzecznego, przyznanego jednostce, namiętności wysnuły niezliczone mnóstwo praw, rozkładających społeczeństwo, jako to: *prawo* wątpliwości, niereligijności, bezbożności, powstania; i *prawo* wolnomyślnych, ateuszów, panteistów i socyalistów. Cała oświata zaginęłaby w imię rzekoméj *wolności, równości i braterstwa*, jakie wygłaszał protestantyzm. Tak więc lekarstwo zamieniło się w truciznę, zasady życiowe w zarodki śmierci. Tylko Katolicyzm może ocalić instytucye nowożytne, walcząc przeciw nadużyciom władzy. Trudniéj mu jednak zapewno będzie, powiedział de Fontanes, odrodzić ludy Europy, jak założyć ich kolebkę.

Tak więc zawsze jeden, zawsze niezmienny w swéj nauce, ustroju, to jest zawsze JEDEN, ŚWIĘTY, KATOLICKI, APOSTOLSKI i RZYMSKI KOŚCIÓŁ cudownie nagina się do wszystkich czasów, miejsc i społeczeństw[1]). „Tenże sam w czasie, mówi Nicolas, co i w przestrzeni. Kwitnie on na całéj rozciągłości kuli ziemskiéj, w Stanach Zjednoczonych i w Neapolu; na górach skalistych i na dworze Ludwika XIV. Tenże sam w czasie, nadaje się on tak do wieków średnich, jak i do wieków nowożytnych, tak do wieku XIX, jak i XII“.

[1]) „Wszystko się zmieniło dokoła, tylko sam Kościół pozostał niezmieniony“. (de Fontanes).

Jedynym jego celem jest uświęcenie ludzi wszystkich czasów, i udoskonalenie wszystkich ich ustaw i praw; w rzeczypospolitéj udoskonalenie rzeczypospolitéj, w monarchii udoskonalenie monarchii. „I zaiste, mówi tenże sam pisarz, jeżeli instytucye, powstałe w pogaństwie, zachowywali chrześcianie, to témbardziéj mogą zachować instytucye, wytworzone na gruncie chrześciańskim. Chcielibyśmy się zwrócić ku średnim wiekom, lecz Kościół na to nie pozwoliłby. Wiedzie on nas nie wstecz, ale naprzód, i podaje rękę, abyśmy przebyli przepaść; albo raczéj to nie jest ani przyszłość, ani przeszłość, którą nam ukazuje, ale wieczność; a ponieważ wieczność jest po nad nami, a zatém obowiązkiem naszym jest do niéj podążać i wznosić się coraz wyżéj, jak to Kościół wygłasza w swych pieniach: *Rege eos et extolle usque in aeternum*“ [1]).

[1]) Nicolas, *O Protestantyzmie*.

KONIEC.

TABLICA CHRONOLOGICZNA

Papieży, Cesarzów, główniejszych Soborów, Pisarzy kościelnych i Sekciarzy.

PAPIEŻE. — Data ich wyboru.	CESARZE. niemieccy. — Data ich śmierci.	KROLOWIE francuzcy. — Data ich śmierci.	PISARZE kościelni.

SZÓSTA EPOKA.

Wiek szesnasty.

Pius III,	1503				Mikołaj Tudesque.
Juliusz II,	1503				Alfons Tostat.
Leon X,	1513			Ludwik XII, 1515	S. Wawrzyniec Justynian.
Adryan VI,	1522	Maksymilian I,	1519		
Klemens VII,	1522				S. Jan Kapistran.
Paweł III,	1534				S. Antonin.
Juliusz III,	1550			Franciszek I, 1547	Mikołaj Cusa.
Marceli II,	1555				Jan Turrecremata.
Paweł IV,	1555				Tomasz à Kempis.
Pius IV,	1559			Henryk II, 1559	Dyonizyusz Kartuz.
Pius V,	1566	Karol V,	1558	Franciszek II, 1560	Bessarion.
Grzegórz XIII,	1572	Ferdynand I,	1564	Karol IX, 1574	Kajetan.
Syxtus V,	1585	Maksymilian II,	1576		Fischer.
Urban VII,	1590			Henryk III, 1589	Erazm.
Grzegórz XIV,	1590				Sadolet.
Innocenty IX,	1591				Kardynał Pol.
Klemens VIII,	1592				Melchior Canus.
					Dominik Soto.
					Ludwik de Blois.
					S. Karol Boromeusz.
					Ludwik z Grenady.
					Tolet.

W tym wieku było około sto Soborów.

SEKCIARZE: Luter. Zwingliusz. Kalwin. Anabaptyści. Anglikanie. Antytrynitarze. Leliusz Socyn. Faust Socyn.

Wiek siedmnasty.

Leon XI,	1605	Rudolf II,	1612	Henryk IV, 1610	Molina.
Paweł V,	1605	Maciéj,	1619		Duperron.
Grzegórz XV,	1621				Baroniusz.
Urban VIII,	1623	Ferdynand II,	1637		Bellarmin.
Innocenty X,	1644	Ferdynand III,	1657		S. Franciszek Salezy.
Aleksander VII,	1655	Leopold.		Ludwik XIII, 1643	Becan.
Klemens IX,	1667				Tomasz de Lemos.
Klemens X,	1670			Ludwik XIV.	Kardynał Rischel.
Innocenty XI,	1676				Alvares.
Aleksander VIII,	1689				Syrmont.
Innocenty XII,	1691				Peto.
					Morin.
					De Marca.
					Bollandus.
					Labbe.

PAPIEŻE. — Data ich wyboru.	CESARZE wschodni. — Data ich śmierci.	KROLOWIE francuzcy. — Data ich śmierci	PISARZE kościelni.	
			Godo.	Fenelon.
			Lonua.	Lurdalu.
			Combessis.	Massilon.
			Maistr de Sacy.	Mabillon.
			D'Acheri.	Rujnard.
			Maimburg.	Flechie.
			Segneri.	Lami.
			Tomassin.	Riszard Simon.
			Antoni Pagi.	Fleuri.
			Kardynał Agir.	Baluse.
			Kardynał Noris.	Nen de Tillement.
			Bossuet.	

W tym wieku było około sto Soborów.

SEKCIARZE. — Kalwiniści zbuntowani w Niderlandach. Purytanie w Anglii. Bajus, Arminjusz, Gomar. Presbyteryanie w Szkocyi. Illuminaci w Hiszpanii i Francyi. Cyryl, Lukar, Kwakry. Preadamici: Janseniusz, Sen-Cyran, Antoni Arnold, Kwietyści.

Wiek ośmnasty.

Clemens XI,	1700	Leopold I,	1705	Ludwik XIV, 1715	Pontas.	Sevua.
Innocenty XIII	1721	Józef I,	1711	Ludwik XV, 1774	Daniel.	Vitas.
Benedykt XIII	1724	Karol VI,	1740	Ludwik XVI, 1793	Turneli.	Ladwocat.
Klemens XII,	1730	Karol VII,	1745	Ludwik XVII, 1795	Grancolas.	Mansy.
Benedykt XIV,	1740	Frańciszek I,		Zgromadzenie narodowe czyli konstytucyjne.	Le Quien.	De Montargon.
Klemens XIII,	1758	książe lotaryński.	1765		Schefmacher.	Collet.
Klemens XIV,	1769	Marja Teresa,	1780		Duguet.	Butler.
Pius VI,	1799	Józef II,	1790	Zgromadzenie prawodawcze.	Longeval.	Bullet.
		Leopold II,	1792		Le Turnemin.	O. Berthier.
				Konwencya.	De Colonia.	Hubigant.
				Dyrektoryat.	De Montfocon.	S. Ligury.
					Dom Marténe.	Bisk. z Pressy.
					Gotty.	Bergier.
					Hutewil.	Mammachi.
					Baltus.	Card. Litta.
					Muratori.	Duclot.
					Langet.	Guene.
					Concina.	Berault-Bercastel.
					Dom Calmet.	
					Benedykt XIV.	Duvuasen.
					Card. Orsi.	Nonnot.
					Balleriui.	Feller.

W tym wieku było około trzydzieści soborów.

SEKCIARZE: Kensel. — Appellanti. — Sekta filozoficzna. — Schizma konstytucyjna.

PAPIEŻE. — Data ich wyboru.	CESARZE wschodni. — Data ich śmierci.	KROLOWIE francuzcy. — Data ich śmierci.	PISARZE kościelni.	
Wiek dziewietnasty.				
Pius VII, 1800	Frańciszek II 1835	Konsulat.	De Mestr.	Haller.
Leon XII, 1823	Ferdynand I.	Cesarstwo.	De Buloń.	Moelher.
Pius VIII, 1829	Frańciszek Józef.	Ludwik XVIII 1824	Kard. Maury.	Biskup Affre.
Grzegórz XVI, 1831		Karol X, wygnany 1830 r.	Barruel.	Hurter.
Pius IX, 1846		Ludwik Filip, 26 sierpnia 1850.	Bonalt.	Balmes.
Leon XIII, 1878		Rzeczpospolita.	Freissinous.	Wiseman.
		Cesarstwo.	Kard. Bausset.	Newman.
		Rzeczpospolita.	Lamenne.	Theiner.
			Boyer.	Gosselin.
			Carier.	Biskup Devi.
			Picot.	Bisk. Gousset.
			Bisk. de Trevern.	Bisk. Parisis.
			Stolberg.	

Było w tym wieku kilka soborów w Ameryce, we Włoszech, i w Niemczech, trzynaście we Francyi.

SEKCIARZE. — Antykonkordataryusze: Ronge, Wintras. — Socyaliści, Komuniści i Spirytualiści.

SPIS RZECZY.

EPOKA SZÓSTA.

WIEK SZESNASTY.

	Str.
Stan i potrzeby społeczeństwa na początku tej epoki . . .	1
Przyczyna okolicznościowa Protestantyzmu	3
Pierwsze lata Lutra	4
Sposób wyrażania się Lutra.	6
Zwingliusz, Karlostad, Oecolampadyusz	7
Kalwin i jego charakter	9
Michał Servet, jego kara.	10
Melanchton najumiarkowańszy z reformatorów	11
Charakter głównych reformatorów anglikańskich.	11
Małżeństwa gorszące, zawierane przez naczelników Reformy .	13
Wystąpienie reformatorów przeciw powadze Kościoła . . .	14
Powaga Kościoła jako źródło i rękojmia swobody myślenia i rozumowania.	17
Błędne zasady reformatorów co do wolnej woli	17
Błędy reformatorów co do usprawiedliwiania się przed Bogiem	18
Błędy reformatorów co do sakramentów w ogólności . . .	20
Błędy reformatorów co do Eucharystyi	20
Zasady reformatorów niweczą moralność i religię	22
Wpływ namiętności i nadużyć na dalszy rozwój Reformy . .	23
Luter i Kalwin jedynie zdolni prowadzić dzieło Reformy . .	25
Odrodzenie sztuk i nauk nie było dziełem Reformy. . . .	26
Protestantyzm w Niemczech i na północy Europy	27
Wojny anabaptystów w Niemczech.	29
Walka sakramentarzy w Szwajcaryi	30
Luter podburza do buntu. Związek smalkaldzki	30
Protestantyzm w Anglii. Panowanie Henryka VIII i Edwarda VI	31

Str.
Panowanie królowéj Maryi 33
Panowanie królowéj Elżbiety 34
Początek duchowieństwa anglikańskiego 35
Żebractwo w Anglii 35
Protestantyzm we Francyi 37
Tryumwirat hugonotów złożony z Coligny, Andelota i księcia Kondeusza 39
Tryumwirat katolicki złożony z księcia Gwizyusza, konnetabla Montmorency i marszałka de Saint-Andrée 40
Pierwsze wojny religijne we Francyi. Zabójstwo księcia Gwizyusza 41
Druga i trzecia wojna religijna we Francyi 43
Rzeź św.Bartłomieja 44
Ilość ofiar rzezi św. Bartłomieja 45
Niesłusznie rzeź św. Bartłomieja przypisują wpływom religii . 46
Związek zaczepny hugonotów we Francyi. 47
Smutny stan Francyi. 50
Edykt nanteński 51
Powody edyktu nanteńskiego 52
Włochy i Hiszpania uchronione przed herezyą i jéj smutnemi następstwami 53
Początek Socynianizmu 53
Wyliczenie sekt i różnych odcieni Reformy w XVI wieku . . 54
Michał Baius. Jego błędy 54
Zdobycie wyspy Rodos przez Solimana II 56
Odkrycie Meksyku i Peru. Rozszerzenie chrześciaństwa w tych krainach 57
Sobór trydencki 57
Zatwierdzenie soboru trydenckiego przez papieża Piusa IV. Wyznanie wiary tegoż papieża 61
Mnóstwo zakonów powstałych w XVI wieku 62
Święty Ignacy Loyola 65
Książka I. Loyoli, Ćwiczenia duchowne 65
Powstanie Towarzystwa Jezusowego 66
Wielka liczba świętych w XVI wieku 69
Święty Frańciszek Ksawery. Jego prace i cuda 70
Święty Frańciszek Borgiasz. 71
Święty Karol Boromeusz. Jego prace i pisma 72
Papież św. Pius V 74
Zwycięztwo nad Lepantem 75
Święty Tomasz z Villanowa. 77
Święty Piotr z Alkantary 77
Święty Stanisław Kostka 77
Święty Ludwik Gonzaga. 77
Czcigodny Jan Awila. 77
Święta Teresa. 78
Święty Jan z Krzyża. 78
Ludwik z Grenady i Bartłomiej z kościoła zwanego Męczenników 79

Str.
Święty Franciszek Salezy. Jego cnoty i prace 80
Wielka liczba mędrców i doktorów w XVI wieku 81
Erazm. Jego prace 82
Kardynał Baroniusz. Jego pisma 83
Kardynał Bellarmin. Jego pisma 83
Kardynał Duperron. Jego pisma 84
Papież Grzegórz XIII. Zmiana kalendarza 84
Sykstus V 86
Doktorowie. Suarez, Vasquez i Molina. 87
Stowarzyszenie de Auxillis czyli pomocy łaski 88
Prawnik Pithou 88

WIEK SIEDMNASTY.

Spory Gomaristów i Arminjan 90
Zbór w Dordrechcie 91
Wojna trzydziestoletnia w Niemczech 92
Pokój westfalski 93
Usiłowania protestantów, aby połączyć się z Kościołem greckim 94
Spory Kościoła episkopalnego z prezbyteryalnym w Anglii. . 95
Kromwel królobójca i opiekun Anglii 96
Panowanie Karola II i Jakóba II. Wygnanie Sztuartów z Anglii 97
Sekta Kwakrów w Anglii 98
Ludwik XIII ogranicza hugonotów we Francyi 99
Oblężenie i zdobycie Roszelli 99
Postępowanie władców europejskich po pokoju westfalskim . 101
Odwołanie edyktu nanteńskiego 103
Skutki odwołania edyktu nanteńskiego 105
Dzieło ks. Bossueta pod tytułem: Wykład wiary katolickiéj . 106
Rozprawa Bossueta z Klaudyuszem. 107
Dzieło ks. Bossueta pod tytułem: „Dzieje przemian kościołów protestanckich“ 108
Układy pomiędzy Bossuetem i Leibnitzem, co do zjednoczenia Reformy z Kościołem katolickim 109
Podobieństwo zasad protestanckich z naukami Jansenistów . 111
Pięć głównych zdań Janseniusza 112
Janseniusz. Jego pisma 114
Saint-Cyran, drugi przywódca Jansenistów 116
Arnold, trzeci przywódca Jansenistów. 117
Pustelnicy w Port-Royal. 118
Listy prowincyalne Pascala 119
Błędny sąd Paskala o Probabiliźmie 121
Ocena listów Paskala 122
Janseniści usiłują przyciągnąć do siebie zakony 123
O. Quesnel i Gerberon przyjmują Jansenizm. 123
Sześćdziesiąt pięć zdań potępionych przez papieża Innocentego XI 124

Str.

Janseniści robią różnicę między kwestyą prawa (de jure), a kwestyą czynu (de facto) 125
Kwietyzm buntowniczy Molinosa 125
Kwietyzm pani de Guyon i Fenélona. 125
Spór między Bossuetem i Fénélonem o Kwietyzm. 127
Roztropne postąpienie Rzymu w sprawie Kwietyzmu . . . 129
Budująca uległość Fénélona 130
Sprawa o regalia czyli o pobieranie dochodów z nieobsadzonych biskupstw 131
Zgromadzenie w r. 1682 i jego cztery artykuły. 132
Powszechne niezadowolenie z rozporządzeń, wydanych na zgromadzeniu w r. 1682, i takowych potępienie. . . . 134
Obojętność religijna i bezbożność sprzyja postanowieniom, wydanym na zgromadzeniu w r. 1682 136
Swobody Kościoła gallikańskiego 138
Niewolniczość i ciężary Kościoła gallikańskiego 139
Fra-Paolo. Jego pisma 141
Vanini, jego błędy 142
Hobbes. Jego pisma. 142
Spinoza. Jego pisma 142
Bayle. Jego pisma 143
Edmund Richer. Jego błędy 145
Marek, Antoni de Dominis. Jego błędy 145
Galileusz. Jego sprawa z inkwizycyą 146
Teologowie tak zwani wolnymi 149
Mariana. Jego pisma 150
Jezuici wypędzeni z Wenecyi 152
Jezuici wypędzeni z Siedmiogrodu 153
Spisek prochowy w Anglii 153
Sprawa o obrzędy chińskie 154
Sprawa o obrzędy malabarskie 155
Zakony w wieku XVII 156
Założenie zakonu Wizytek 156
Zakon Annuncyad niebieskich czyli Zwiastowania Maryi . . 157
Stowarzyszenie Najświętszej Panny z Kalwaryi 157
Zakon Sióstr Miłosierdzia 158
Zakon Najświętszej Panny Ucieczki grzesznych. 159
Stowarzyszenie św. Symplicyusza 160
Stowarzyszenie Oratoryanów 160
Lazaryści czyli Misyonarze 160
Eudyści 161
Zgromadzenie św. Józefa i św. Karola, jakoteż Braci szkół chrześciańskich 161
Zgromadzenie św. Maura 163
Przetworzenie Trapistów 163
Święty Wincenty à Paulo 164
Święty Franciszek Regis 164
Błogosławiony Claver, jezuita 164
Wielka liczba uczonych w wieku XVII 165

Str.
Opowiadanie wiary chrześciańskiej w Japonii 169
Opowiadanie wiary chrześciańskiej w Chinach 170
Wiara chrześciańska w Madurè (Prowincya Indostanu) . . 171
Opowiadanie ewangelii w Brazylii. 172
Nawrócenie Kanady. 172
Nawrócenie Paragwaju 173
Prace apostolskie w Syryi, Persyi i Armenii 174
Użyteczność, piękność i wielkość prac apostolskich . . . 175
Opieka królów francuzkich nad Kościołem w XVII wieku . 176

WIEK OŚMNASTY.

Wybitne znamiona wieku XVIII 178
Przesadzony fanatyzm i wojny Kalwinistów zwanych Kamizardami czyli prorokami seweńskimi 178
Śmieszne proroctwa ministra Jurieu i kalwina du Serre . . 180
Postęp Protestantyzmu we Francyi od śmierci Ludwika XIV aż do panowania Ludwika XVI 181
Surowe prawa w Anglii przeciw katolikom 181
Ucisk katolików w Irlandyi 182
Zamieszki w Irlandyi między Oranżystami, czyli protestantami irlandzkiemi i katolikami, którzy się nazwali Obrońcami 183
Roztropność i umiarkowanie duchowieństwa irlandzkiego . . 184
Sąd teologów z Helmstadu o wierze katolickiéj 184
Książka Jansenistów pod tytułem: Wypadek sumienia . . 185
Uwagi moralne Qnesnela 187
Bulla Unigenitus 187
Opór Jansenistów w sprawie bulli Unigenitus 188
Główniejsi Janseniści apellanci 189
Śmieszne i bezskuteczne usiłowania stronnictwa względem kościoła ruskiego 189
Dyakon Páris, jego mniemane cuda 190
Dziwactwa i zgorszenia apellantów konwulsyonistów . . . 191
Kościół Jansenistów w Utrechcie 193
Ricci, biskup w Pistoi. Jego synod i zasady rozdwojenia . . 194
Dążności parlamentu francuzkiego 196
Wyrok parlamentu paryzkiego na korzyść Jansenistów przeciw bulli Unigenitus 197
Wyrok parlamentu co do udzielania sakramentów heretykom . 199
Wyrok parlamentu przeciw czci św. Grzegorza i św. Wincentego à Paulo 200
Wyrok parlamentu przeciw Jezuitom 201
Ogólny duch parlamentu 202
Bezbożność dosięga najwyższego punktu w Anglii. . . . 203
Tryumf filozofów deistów w Anglii 203
Mnóstwo filozofów niedowiarków we Francyi 204

Str.
Volter 205
Jan Jakób Russo 208
Nienawiść Voltera przeciwko religii chrześciańskiej . . . 209
Mnóstwo ksiąg bezbożnych i niemoralnych, wydawanych przez filozofów 210
Wielka liczba dzieł wydawanych przeciw religii przez Voltera 212
Encyklopedya 213
Zasady filozofów w rzeczach wiary i w sprawach państwowych 213
Charakterystyka wyróżniająca bezbożność Voltera od bezbożności Jakóba Russo 214
Wolno-mularstwo 215
Ocenienie wolno-mularstwa przez Ludwika Blanca 216
Illuminizm 217
Le Courayer. Jego błędy 218
O. Berruyer, jezuita. Jego błędy 219
Le Hardouin, jezuita. Jego niedorzeczności 219
O. Pichon, jezuita. Jego błędy o częstej komunii świętéj. . 219
Dwudziestu ośmiu benedyktynów odstępców w Paryżu . . 220
Rządy Ludwika Filipa we Francyi 220
Panowanie Ludwika XV 222
Rządy Pombala w Portugalii 223
Rządy hr. Arandy w Hiszpanii 223
Wenecya stawia opór Stolicy Apostolskiej 224
Rządy ministra Tanucci w Neapolu 224
Błędne zasady Febroniusza 225
Błędne nauki synodu w Ems i doktora Eybel 225
Nieszczęścia i ucisk Polski 226
Katarzyna II, cesarzowa filozofka 227
Józef chce ujarzmić religię katolicką w swém państwie . . 228
Fryderyk II, król pruski, filozof 230
Sprzysiężenie filozofów przeciw Jezuitom. 232
Jezuici wypędzeni z Portugalii 233
Kara O. Malagrida 234
Jezuici wypędzeni z Hiszpanii 235
Jezuici wygnani z Neapolu. 237
Sprawa Ojca La Valette 237
Usiłowania dworów europejskich czynione w Rzymie celem zniesienia Jezuitów 239
Klemens XIV znosi Jezuitów 240
Radość nieprzyjaciół Kościoła z powodu zniesienia Jezuitów. 240
Śmierć Klemensa XIV 241
Potwarz rzucona na Jezuitów, z powodu śmierci Klemensa XIV 242
Przymioty i cnoty papieży XVIII wieku. 243
Klemens XI 243
Innocenty XIII 243
Benedykt XIII 244
Klemens XII 244
Benedykt XIV. Jego pisma 244
Klemens XIII 246

Str.
Klemens XIV nie był także nieprzyjacielem Jezuitów. . . 246
Pius VI 247
Święty Lignori. Jego pisma 249
Kanonizacya wielu świętych 250
Ludwika Franciszka Karmelitka 250
Czcigodny Benedykt Józef Labre 252
Ustanowienie święta Serca Jezusowego 252
Sławni uczeni w XVIII wieku. 254
Missye zagraniczne 254
Położenie Kościoła i społeczeństwa przy końcu XVIII wieku 255

EPOKA SIÓDMA.

DZIEJE WSPÓŁCZESNE.

Społeczeństwo francuzkie. Przyczyny główne rewolucyi . . 256
Przyczyny drugorzędne i przypadkowe rewolucyi 258
Zwołanie stanów ogólnych. 258
Zuchwałe wymagania stanu trzeciego 260
Zgromadzenie narodowe albo konstytucyjne. 260
Zrabowanie dóbr kościelnych i ich sprzedaż. 261
Rozkaz nakazujący sprzedaż dóbr szpitalnych 263
Zniesienie zakonów religijnych. 264
Konstytucya świecka dla duchowieństwa. Jéj błędne i bezbożne zasady 265
Potępienie konstytucyi świeckiej dla duchowieństwa . . . 268
Szlachetne i godne postępowanie biskupów i duchowieństwa francuzkiego 269
Utworzenie kościoła konstytucyjnego. 270
Potępienie kościoła konstytucyjnego we Francyi 271
Szlachetność biskupów katolickich 271
Przeprowadzenie zwok Voltera do Panteonu. 272
Odebranie Avenionu i hrabstwa papieżowi. Nadużycia jakich się dopuszczają przy tym fakcie 272
Zgromadzenie prawodawcze i duch go ożywiający 273
Prawo na korzyść rozwodu a przeciw religii. 274
Rzeź księży 274
Straszna rzeź wrześniowa 275
Powstanie i zamach przeciwko królowi 277
Upadek Ludwika XVI 278
Początek wojny z cudzoziemcami 279
Szalony zapał rewolucyonistów. Zwycięztwo pod Valmy . . 280
Konwencya. Zniesienie królestwa, ustanowienie rzeczypospolitéj 281
Sąd Ludwika XVI 281
Potępienie i śmierć Ludwika XVI 283
Smutny los całéj rodziny Ludwika XVI. 284

Str.
Wygnanie księży 285
Szlachetna gościnność udzielona księżom francuzkim, którzy musieli opuścić kraj 286
Piękne postępowanie duchowieństwa na wygnaniu 286
Wyrok znoszący Chrystyanizm. Święto Rozumu 287
Kalendarz republikański 288
Zniszczenie kościołów i dawnych pomników 289
Nędzne odstępstwo ze strony duchowieństwa konstytucyjnego 290
Wojna konwencyi z Lyonem 290
Walka konwencyi z Tulonem 291
Wojna w Wandei 292
Bohaterstwo wandejczyków. Ciemięztwo Konwencyi. Okrucieństwo Carriera 293
Nieszlachetne postępowanie książąt cudzoziemskich z wandejczykami 295
Walka między Żyrondystami i Montaniarami 296
Zwycięztwo Góry 296
Dyktatura Robespierra 297
Obłuda i niedorzeczny fanatyzm Robespierra 298
Męki stronnictwa Góry. Upadek Robespierra 298
Uroczystość Najwyższéj Istoty 299
Upadek i śmierć Robespierra 299
Koniec Konwencyi. Powstanie Dyktatury 300
Początek czynów Bonapartego. Zwycięztwo we Włoszech . . 301
Wojna Dyrektoryatu z papieżem 301
Wyprawa wojenna Bonapartego do Egiptu 302
Powrót Bonapartego do Francyi 303
Prześladowanie religii. Wygnanie księży 304
Duchowieństwo konstytucyjne. Jego działalność, mająca na celu ukonstytuowanie się 304
Zbiór odszczepieńców konstytucyjnych w Paryżu 305
Pisma bezbożne, wydawane pod opieką dyrektoryatu . . . 306
Religia teofilantropijna 306
Wojna z papieżem. Francuzi podburzają lud rzymski do rewolucyi 307
W Rzymie Francuzi ogłaszają rzeczpospolitą 308
Uprowadzenie papieża Piusa VI, i umieszczenie go w Walencyi w Delfinacie 309
Śmierć Piusa VI w Walencyi, konklawe w Wenecyi. Wybór Piusa VII 309
Koniec Dyrektoryatu i początek Konsulatu 311
Wieczne i bozkie życie Kościoła, uznane przez protestanta Macaulaja 311

WIEK DZIEWIETNASTY.

Stan społeczeństwa na początku wieku XIX 313
Zwycięztwo pod Marengo. Pokój w Lunewillu i Amiens . . 314

Str.
Utworzenie departamentów. Smutny stan Francyi 315
Zbiór kapłanów konstytucyjnych w Paryżu. Bonaparte gardzi zarówno odszczepieństwem, jak i Protestantyzmem. . 316
Konkordat pomiędzy papieżem Piusem VII a pierwszym konsulem 317
Artykuły organiczne. 319
Papież powstaje przeciw artykułom organicznym 320
Bulla Ecclesia Dei 322
Bulla Qui Christi Domini 322
Opór biskupów i ich wystąpienie przeciw konkordatowi z r. 1801 323
Wystąpienie pełne gwałtów i błędów kilku księży przeciw konkordatowi z r. 1801. 324
Odszczepieństwo antykonkordataryuszów i utworzenie się małego kościoła. 325
Uroczyste przywrócenie religii we Francyi 326
Kardynał Caprara. Poseł papiezki we Francyi 327
Zniesienie wielu świąt lub przeniesienie ich na niedzielę . . 327
Nierozsądne wymagania władzy świeckiéj 328
Zabójstwo księcia Enghien. 329
Bonaparte cesarzem. 329
Koronacya cesarza 330
Wojna z Austryą, Prusami i Rosyą 332
Wojna z Portugalią. 333
Wojna z Hiszpanią 334
Bonaparte rozdaje trony swej rodzinie 334
Wojna cesarza Napoleona z papieżem 335
Bonaparte podbija Państwo Papiezkie 336
Papież powstaje przeciw zaborowi. Uprowadzenie Piusa VII z Rzymu 337
Podróż Piusa VII do Sawony 338
Wojna cesarza z Austryą. Zwycięztwo pod Wagram . . . 339
Rozwód Napoleona. Jego małżeństwo z arcyksiężną Maryą Ludwiką 340
Walka Piusa VII z cesarzem 341
Bonaparte mianuje komisyę, która ma podać środek obejścia się bez papieża 341
Odpowiedź komisyi 342
Niektórzy biskupi francuzcy namawiają papieża aby uległ cesarzowi 343
Breve Piusa VII do kardynała Maury 343
Niegodne postępowanie kapituły paryzkiéj 344
Zniewagi wyrządzone Piusowi VII w Sawonie 345
Bonaparte mianuje drugą komisyę, chcąc wymyśleć sposób obejścia się bez papieża. 346
Posiedzenie w Tuilleries. Śmiałe wystąpienie ks. Emery . . 346
Pierwsze poselstwo biskupów do Sawonny 347
Sobór w Paryżu. 348
Drugie poselstwo do Sawonny. Breve Ex quo 352
Przeprowadzenie papieża do Fontainebleau 353

Str.
Rozmowa cesarza z Piusem VII w Fontainebleau 353
Projekt nowego konkordatu, wyzyskany na papieżu . . . 354
Projekt nowego konkordadu zawieszony 355
Wyprawa do Moskwy. Upadek Napoleona 356
Uwolnienie i powrót Piusa VII do Włoch 357
Walka cesarza z sprzymierzonymi. Jego wygnanie na wyspę Elbę 358
Panowanie studniowe. Ostateczny upadek Napoleona . . . 358
Dobroć papieża Piusa VII dla rodziny Bonapartego . . . 359
Kongres wiedeński 360
Początek panowania Ludwika XVIII. Karta konstytucyjna . 361
Prawo przeciw rozwodom na korzyść religii. 361
Nauczanie młodzieży we Francyi 362
Zmiany dokonane w nauczaniu młodzieży 364
Prawo nakazujące obchodzić uroczyście niedziele i święta. Przywrócenie procesyi etc. 365
Rozporządzenie na korzyść szkół duchownych 366
Przywrócenie Sulpicyanów 366
Przywrócenie missyi we Francyi 367
Konferencya ks. Fraysinous w Paryżu 368
Konkordat pomiędzy Piusem VII a Ludwikiem XVIII . . 369
Urządzenie 30 nowych biskupstw 370
Przywrócenie Jezuitów 371
Położenie religijne i polityczne Jezuitów we Francyi . . . 372
Stowarzyszenia utworzone przez Jezuitów 373
Napaść wolnomyślących na stowarzyszenia 374
Ojcowie wiary. Założenie stowarzyszeń Serca Jezusowego. . 374
Stan ogólny prac apostolskich po za granicami Francyi . . 375
Stowarzyszenie krzewienia wiary 377
Stowarzyszenie Dzieciątka Jezus 378
Nieustająca działalność liberalizmu i bezbożność we Francyi. 380
Nienawiści wolno-myślnych względem Jezuitów. 380
Rozporządzenie z r. 1828 przeciw Jezuitom i seminaryom. . 381
Smutne położenie rządu francuzkiego. 381
Powstanie w roku 1830. 383
Ludwik Filip król francuzki 383
Napaść w roku 1830 na duchowieństwo 384
Gorliwość i działalność zakonów, tak dawnych, jako i nowych we Francyi 385
Nowe stowarzyszenie Braci we Francyi 386
Wielka liczba zakonnic we Francyi. Ich stan 387
Siła i prawdziwa płodność Kościoła katolickiego 387
Cnotliwe czyny biskupów francuzkich. Kościół w Algeryi. . 388
Wyłączny wpływ uniwersytetu na nauczanie publiczne we Francyi 389
Stan Kościoła anglikańskiego 391
Postęp wiary katolickiej w Anglii i takowego przyczyny . . 392
Wiara katolicka broniona przez wielu pisarzy angielskich. . 392
Ruch Puzeystowski w Anglii 393

Str.
Smutny stan Irlandyi. O'Connel 394
Kościół prezbyteryański w Szkocyi 395
Stan religii w Hiszpanii 395
Stan religii w Portugalii 397
Stan Kościoła w Rosyi. Samowładztwo cesarza. 398
Wojna krymska przeciw Rosyi 399
Stan religii w Prusach. Sprawa małżeństw mieszanych . . 400
Stan Kościoła ewangelickiego w Prusach 401
Odstępstwo Rongego i Czerskiego 402
Stan protestantyzmu w Hollandyi. 402
Stan religii w Belgii 403
Stan religii w Austryi 404
Konkordat pomiędzy Austryą a Rzymem 404
Stan religii w Bawaryi 405
Stan religii w Szwajcaryi 406
Stan religii w Piemoncie 406
Postępowanie Piemontu z Włochami i z papieżem . . . 407
Postępowanie Piemontu względem królestwa Neapolitańskiego 408
Bezbożność i okrucieństwa przy zdobyciu Neapolu 409
Prawa Rzymu i jego opatrznościowe przeznaczenie. . . . 412
Chytrość i obłuda Piemontu w postępowaniu z Rzymem . . 413
Utopie, broszury, Papież i Kongres 414
Pomysł podzielenia Rzymu pomiędzy papieża i króla . . . 415
Pomysł utrzymywania papieża ze składek czynionych przez królów 416
Obłuda i niedorzeczność aforyzmu turyńskiego. Kościół wolny w wolném państwie 417
Stan Kościoła w księstwach Badenu i Nassau 418
Stan Protestantyzmu w Niemczech 419
Racyonalizm niemiecki. System Kanta 420
System Fichtego. 422
System Schellinga 424
System Hegla 425
Nicość i bezpłodność filozofii niemieckiej 426
Panteizm i jego początek 426
Natura i niedorzeczność panteizmu 428
Potępienie Hermezyanizmu. 431
Prześladowanie arcybiskupa kolońskiego z powodu Hermezyanizmu 432
Pogląd Strausa na życie Jezusa Chrystusa 433
Racyonalizm francuzki. Systemata materyalistyczne . . . 439
Szkoła Szkocka 440
Szkoła doktrynerska. 441
Szkoła eklektyczna 441
Szkoła synkretyczna 441
Wyższość katechizmu w porównaniu z całą filozofią . . . 443
Szkoła i teorya postępu 443
Zasady Saint-Simonistów 444
Rozdwojenie i bezprawia pomiędzy Saint-Simonistami. . . 446

Str.
Piotr Leroux. Jego pisma i zasady 446
Teorya falansteryjna Fouriera. 447
Pomieszanie prawdy i błędu w tych systemach. Przesada w dobrém 449
System filozoficzny myśliciela Lamennais 450
Zasady państwowe myśliciela Lamennais. Dziennik przyszłości 451
Potępienie zasad Lamennego 453
Bunt ks. de Lamennais przeciw Kościołowi. 455
Postępowanie pełne mądrości uczniów ks. de Lamennais . . 456
Ostatnie pisma i błędy ks. Lamennais i jego śmierć . . . 456
Błędy Bautaina. Uległość Kościołowi 458
Châtel i kościół francuzki 460
Auzou i kościół apostolski francuzki. 462
Michał Vintras i jego marzenia 462
Gioberti i Semi-racyonalizm 463
Naturalizm współczesny 464
Niedorzeczność i bezbożność Naturalizmu 465
Naturalizm powstaje przeciw Niepokalanemu Poczęciu i sprzeczność prasy niedowiarków w sprawie Mortary . . . 466
Próżnia i niemoc wszystkich systemów filozoficznych . . . 468
Socyalizm i Komunizm zagraża ludzkości 469
Katolicyzm jako jedyny środek przeciw Socyalizmowi . . . 470
Natura i cel socyalizmu i komunizmu 471
Proudhon i jego zasady 472
Potęga socyalizmu i komunizmu w społeczeństwie materyalistów 473
Słabość władzy i potęga bezrządu w społeczeństwie materyalistów. 473
Zaślepienie społeczeństwa w przedmiocie złych zasad. . . 474
Wyniesienie Piusa IX na Stolicę Piotrową 474
Powstanie w r. 1848 i rzeczpospolita francuzka 475
Powstanie we Włoszech. Pius IX w Gaecie. Wyprawa francuzka do Rzymu. , ... 475
Francya broniąc się, opiekuje się papieztwem i spełnia wzniosłe posłannictwo 476
Przywrócenie cesarstwa we Francyi, wbrew wszelkim oczekiwaniom ludzkim. 477
Cnoty papieży podczas XIX wieku: Piusa VIII, Leona XII, Grzegorza XVI i Piusa IX 477
Papież ogłasza dogmat Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny. 480
Potrzeba uroczystego potępienia błędów nowożytnych. . . 481
Określenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia i potępienie wszystkich błędów 482
Niewiadomość i oburzenie niewiernych z powodu określenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia. 484
Radość katolików z powodu ogłoszenia dogmatu Niepokalanego poczęcia Najśw. Maryi Panny 484
Określenie Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny nie wywołuje zmiany w dogmatach 485

Str.
Stowarzyszenie Siostrzyczek ubogich 486
Dzieło szkół wschodnich 487
Męczennicy w Chinach, Tonkinie i Kochinchinie 488
Sprawa rzymska. Niesprawiedliwe wyrzuty czynione papieżowi 488
Znieważające i krzywdzące rady udzielane Ojcu świętemu. . 490
Pokój zadziwiający i potęga papieztwa w tych czasach burzliwych w dzień Zielonych Świątek 491
Duchowieństwo francuzkie w Rzymie. 491
Kanonizacya męczenników japońskich, odpowiada tej uroczystości 491
Allokacya papieża do biskupów. Odpowiedź biskupów nazajutrz po Zielonych Świątkach 493
Znaczenie i wielkość zgromadzenia biskupów w Rzymie . . 493
Łączność narodów ze swymi biskupami. Objawy katolickie . 494
Nieopisana scena i uczta papieża z biskupami w Watykanie, nazajutrz po Zielonych Świątkach. 495
Bulla Quanta curâ i Syllabus przeciw błędom nowożytnym . 496
Pomieszanie wszystkich błędów i sofizmatów, pod nazwą postępu wolności i oświaty nowożytnej 496
Błędy i sofizmata o wolności myśli i druku 498
Co trzeba myśleć o mniemanéj zasadzie nieinterwencyi, czyli niewdawania się w jakąkolwiekbądź sprawę 499
Wielki błąd co do bezwzględnéj potęgi rozumu, bezwzględnéj władzy państwa, woli ludów i faktów spełnionych. . 499
Stosowność bulli Quanta curâ. Bohaterska odwaga Piusa IX 500
Błędy popełnione przez dziennikarzy w tłómaczeniu bulli . 501
Gniew i oburzenie bezbożności przeciw bulli z 8 grudnia i Piusowi IX 503
Bulla Quantâ curâ w niczém nie sprzeciwia się prawom państwowym Francyi i władzy świeckiej w ogólności . . 504
Rozbiór zdania, że papież może i powinien pogodzić się z postępem, liberalizmem i oświatą nowożytną 505
W jakiém znaczeniu potępia papież wolność myśli, słowa i druku 507
Bulla Quantâ curâ nie ma zamiaru przywrócenia inkwizycyi . 508
Zakończenie. Jak religia konieczną jest społeczeństwu. . . 509
Kościół nigdy nie robi ustępstw ze szkodą prawdy i religii . 509
Jubileusz ogłoszony przez bullę Quantâ curâ. Duch ożywiający chrześcian 510
Zwołanie biskupów katolickich do Rzymu. Powody i korzyści tego zgromadzenia 512
Sprzeczność uderzająca pomiędzy światem a Kościołem . . 513
Liczba biskupów i pielgrzymów katolickich w Rzymie. . . 515
Procesya Bożego Ciała. Rocznica koronacyi Piusa IX, 20, 21 czerwca 1867 r. 515
Uroczysty konsystorz 516
Zapowiedzenie soboru powszechnego na rok 1867. Doniosłość téj wieści. 516

Str.

Ośmnasto-wiekowa rocznica męczeństwa śś. Piotra i Pawła. Kanonizacya dwudziestu pięciu błogosławionych . . 517
Uroczysta odezwa biskupów do papieża przed wyjazdem z Rzymu 518
Straszny spisek i powstanie w Rzymie przeciwko papieżowi . 518
Widoczne wspólnictwo rządu włoskiego. Bezwstydna komedya polityczna. 520
Bezbożne i świętokradzkie zamiary Garibaldego i jego powstańców 521
Nadużycia tłumów powstańczych 523
Upadek powstania. Wygrana w Mentana. Głosowanie w parlamencie francuzkim 5 grudnia 1867 r. 524
Wierność Rzymu swemu papieżowi królowi. Pomoc chrześciańska. Grosz świętego Piotra. Żuawi papiezcy. . . . 525
Bulla Aeterni Patris. Zwołanie soboru powszechnego dnia 29 czerwca 1868 r. 527
Bulla Aeterni Patris nie zaprasza na sobór monarchów. Przyczyny i następstwa tego faktu 529
Szlachetne postąpienie Piusa IX względem heretyków, z powodu soboru watykańskiego 530
Cel i przygotowania do soboru watykańskiego 531
Wielka liczba pisarzy z XIX wieku 533
Zakończenie 534
Tablica chronologiczna papieży, cesarzów, główniejszych soborów, pisarzy kościelnych i sekciarzy 537


Biblioteka Wojsk
im. F. Dzierżyńskiego

OMYŁKI DRUKARSKIE W TOMIE CZWARTYM.

Str.	wiersz	jest	powinno być
6	11 z góry	tez	też
8	12 „	z Ermites	z Eremites
10	10 z dołu	Drelincourt	Delincourt
25	2 z góry	punkt	dwukropek
28	9 „	nie	opuścić
31	10 z dołu	po William,	opuścić przecinek
39	14 z góry	Andejota	Andelota
47	1 z dołu	po świat cały	opuszczono z ziemią
64	12 z góry	Ala	Ale
64	1 z dołu	Feuillontes	Fauillantes
69	5 „	Dodajemy	Dodajmy
76	6 „	nabożeństwo	nabożeństwo
163	3 z dołu	przekładem	przykładem
170	18 „	o	a
225	11 z góry	Febroniusze	Febroniusza
238	12 z dołu	Valette	Valetta
257	2 z góry	znchwałe	zuchwałe
257	12 „	hiskupom	biskupom
261	9 „	hr. Mirabeeu	hr. Mirabeau
285	19 „	straszniesżyj	straszniejszy
286	9 „	przodowały	przodowali
287	17 „	Saus-culoci	Sans-culoci
301	6 z dołu	prze	przez
308	7 „	rzeczpospolitéj	rzeczypospolitéj
325	3 z góry	jeydnych	jedynych
331	9 „	wyższa	wyższą
331	9 z dołu	z godzine	z godzinę
367	3 z góry	konferencya	konferencye
428	2 z dołu	Saturniu	Saturnin
431	11 „	niemickim	niemieckim
438	7 z góry	i opuścić	
440	3 „	z różnemi	różnemi
440	7 z dołu	jednę	jedną
441	10 „	krótko	kółko
443	1 „	Piatr Leroux	Piotr Leroux
444	2 z góry	a nie li	a nie
444	9 „	po woli	powoli
447	8 „	czyszca	czysca
451	5 z dołu	na wyższości	ma wyższość
455	2 „	exiquum	exiguum
460	6 z góry	Beautain	Bautain
474	18 z góry	przedsiębiorstwach	przedsiębierstwach
478	11 z dołu	Grzegórz XIV	Grzegórz XVI
484	19 z góry	insidicaberis	insidiaberis
488	3 „	kondradmirał	kontradmirał
494	2 „	łoczy się	łączą się
496	3 „	z radoście	z radością
503	17 „	wyzwolenie	wyzwanie
517	15 z dołu	Jozefat	Jozafat
529	8 „	wytworzyła	wytworzyło

BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
T 3
27036/
/1